

Grzegorz Kucharczyk

# Niemcy i racja stanu

Myśl polityczna  
Jacques'a Bainville'a  
(1879–1936)



Wydawnictwo Neriton  
Instytut Historii PAN

<http://rcin.org.pl>

# Niemcy i racja stanu

Myśl polityczna Jacques'a Bainville'a  
(1879–1936)

*Dla trzech ukochanych „M”  
– Mamy, Moniki i Madzi*

Grzegorz Kucharczyk

# Niemcy i racja stanu

Myśl polityczna Jacques'a Bainville'a  
(1879–1936)

Wydawnictwo Neriton  
Instytut Historii PAN  
Warszawa 2005

<http://rcin.org.pl>

Redakcja i korekta

*Anna Lisiecka*

Indeks zestawiała

*Anna Lisiecka*

Opracowanie graficzne i projekt okładki

*Elżbieta Malik*

© Copyright by Grzegorz Kucharczyk

© Copyright by Wydawnictwo Neriton

© Copyright by Instytut Historii PAN

ISBN 83-89729-17-2

Tytuł dotowany przez

Ministerstwo Edukacji i Informatyzacji

Wydawnictwo Neriton

Warszawa 2005

[www.neriton.apnet.pl](http://www.neriton.apnet.pl)

[neriton@ihpan.edu.pl](mailto:neriton@ihpan.edu.pl)

Wydanie I

Nakład 400 egzemplarzy

Objętość 26 arkuszy wydawniczych

## Spis treści

Wstęp .....	7
Rozdział pierwszy: Jacques Bainville – życie i dzieło .....	17
Rozdział drugi: „Nie system lecz metoda”. Podstawy myśli politycznej	
Jacques’a Bainville’a .....	62
2.1. Monarchia i nacjonalizm – „klasyczna polityka” .....	62
2.2. Republika – demokracja – socjalizm. Nieodwołalny „zmięch wolności”? ...	87
2.3. „Laboratorium polityki”. Rola historii w myśli politycznej Bainville’a ...	115
Rozdział trzeci: Problem niemiecki w myśli politycznej Bainville’a do 1918 roku .....	130
3.1. Czy możliwa jest zgoda między Francuzami a Niemcami. Stosunki francusko-pruskie (niemieckie) w myśli politycznej Bainville’a .....	130
3.2. I wojna światowa – „wojna na modłę germańską” .....	158
3.3. Między wymogami „politycznej inteligencji” a prawem narodów do samostanowienia. Problem Europy Środkowej w myśli politycznej Bainville’a w latach 1914–1919 .....	175
3.4. Co Wilhelm II wziął w swoim bagażu – czyli o potrzebie „politycznego rozwiązania” kwestii niemieckiej. Problem niemiecki w latach 1918–1919 w ocenie Bainville’a .....	191
Rozdział czwarty: Traktat wersalski – prymat moralnego zadośćuczynienia nad polityką. Krytyka postanowień konferencji pokojowej z 1919 roku .....	200
Rozdział piąty: „Rewanż rzeczywistości”. Analiza poglądów Bainville’a na problemy polityki zagranicznej w latach 1920–1936 .....	231
5.1. Poszukiwanie szans prowadzenia „polityki równowagi” przez Francję. Problem sojuszy .....	231
5.2. „Najlepszy uczeń Bismarcka” i „wiewcowy opętaniec”. Problem niemiecki w myśli Bainville’a w latach 1920–1936 .....	251
Zakończenie .....	274

Zusammenfassung .....	279
Bibliografia .....	281
Indeks osób .....	291

## Wstęp

W 1909 roku Stanisław Brzozowski pisał: „To pewna, że tylko to, co występuje przeciwko demokracji, jest dzisiaj we Francji godne czytania i zdaje się, że prąd ten jest dostatecznie silny, aby można było oczekiwać nieustannego wzrastania liczby wrogów dzisiejszego stanu rzeczy. W Polsce tak mało zna się Francję; widzi się tylko Paryż i nie pojmuje się, że siły Francji, jej dusza, są czymś zupełnie innym, niż się to ukazuje w tej perspektywie. Piękny jest kraj, który można kochać mimo Paryża, mimo tej potwornej, piekielnej wprost choroby narodowej. Francja żyje tylko niszcząc i wynaturzając swe siły. Możemy domyślać się tylko, czym byłoby jej prawdziwe życie”<sup>1</sup>.

„Godnym czytania” był Jacques Bainville (1879–1936) – jedna z najważniejszych postaci monarchistycznej i antydemokratycznej Akcji Francuskiej, obozu politycznego (powstałego w 1898 roku) reprezentującego nowoczesny francuski monarchizm pod szyldem „nacjonalizmu integralnego”<sup>2</sup>. Akcja Francuska to Charles Maurras (1868–1952) – jej czołowy teoretyk, właściwy

---

<sup>1</sup> S. Brzozowski, *Maurycy Barrès* [szkic napisany w 1909 roku], w: *idem, Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, Lwów 1912, s. 244. W innym miejscu Brzozowski utrzymywał, że Maurras – twórca Akcji Francuskiej jest dowodem na to, że „narody zaczynają pojmować, że bytowe, abstrakcyjne teorie są zawsze wytworem dziejów... Naród staje się organem stosunku myśli z bytem – tworzenie wielkich i silnych narodów jedyną drogą, która prowadzi do powstania swobodnej indywidualności” (w tym kontekście Maurras to, zdaniem Brzozowskiego, „bardziej konsekwentny indywidualista niż Nietzsche”). S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Kraków/Wrocław 1983 [reprint wydania Lwów 1910], s. 559–560.

<sup>2</sup> Do dzisiaj najpełniejszym opracowaniem traktującym o politycznej myśli i działalności Akcji Francuskiej pozostaje monografia E. Webera, *L'Action Française*, Paris 1985. Syntetyczny opis głównych wątków politycznej filozofii Akcji Francuskiej zob. w: R. Remond, *Les droites en France*, Paris 1982, s. 169–180; J. Bartyzel, „Umierać, ale powoli!”. *O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2002, s. 489–708; J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987.



twórca jej filozofii politycznej, człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach (nie stroniący na przykład od własnych prób literackich). To Maurras „nawrócił” na monarchizm twórców Komitetu Akcji Francuskiej (do której wstąpił w 1899 roku), a którzy – przy całym swoim krytycyzmie wobec skorumpowanych i „nie patriotycznych” elit III Republiki – programowo nie odrzucali ustroju republikańskiego. Wierzyli – jak pisarz Maurice Barrès – „w republikę, ale zbrojną i potężną”.

Program Maurrasa, który stał się programem całej Akcji Francuskiej opierał się na podstawowym rozróżnieniu między „pays legal” – Francją skorumpowanych (moralnie i politycznie) elit republikańskich, „republiką koleżków”, a „pays réel” – „Francją rzeczywistą”, Francją rolniczą, Francją prowincji, wierną religii ojców. Pomyślność „pays réel” zapewnić mogła tylko restauracja monarchii – dziedzicznej, antyparlamentarnej, zdecentralizowanej i katolickiej. Monarchia zaspokoi wszelkie postulaty nowoczesnego francuskiego nacjonalizmu – zarówno w sferze wewnętrznej (budowa silnego państwa, zrywającego jednak z rewolucyjną i napoleońską tradycją administracyjnego centralizmu), jak i zewnętrznej (odrestaurowanie mocarstwowej pozycji Francji). Dlatego, jak twierdził sam Maurras, monarchizm Akcji Francuskiej jest synonimiczny z „nacjonalizmem integralnym”.

Akcja Francuska świadomie rezygnowała z angażowania się w bieżącą walkę polityczną (rozumianą na przykład jako uczestnictwo w wyborach parlamentarnych). Nie była partią polityczną sensu stricto, była „stronictwem metapolitycznym”, szkołą myślenia politycznego (wedle programu nakreślonego przez Maurrasa). Jej najważniejszymi instrumentami oddziaływania na francuską opinię publiczną były: ukazujący się od 1908 roku dziennik „L’Action Française” (na początku lat 20., w okresie szczytowej popularności Akcji, jego nakład osiągnął liczbę 100 tysięcy egzemplarzy i posiadał 35 tysięcy stałych prenumeratorów)<sup>3</sup>, założony dwa lata wcześniej Instytut Akcji Francuskiej oraz książki pisane przez najwybitniejszych przedstawicieli Akcji, na czele z Maurrasem.

Chociaż Akcja Francuska nigdy nie sprawowała władzy politycznej (nie uczestniczyła nawet w żadnych koalicjach parlamentarnych, bo nie miała własnych posłów), nie była marginalną grupą, adresującą swoje koncepcje polityczne do „już przekonanych”. Nie była masowym stronictwem (w najlepszym dla Akcji okresie – I połowa lat 20. – liczyła ona 60 tysięcy członków)<sup>4</sup>. Jednak ze swoim programem docierała, wzbudzając przychylnie reak-

<sup>3</sup> J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 511.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

cje u takich nietuzinkowych postaci jak Marcel Proust, Guillaume Apollinaire, Auguste Rodin, Paul Valéry (wszyscy byli systematycznymi czytelnikami „L'Action Française” i wysoko oceniali twórczość Maurrasa). W 1924 roku Charles de Gaulle opatrzył swoją pierwszą książkę (*Niezgoda u wroga*) znamiennej dedykacją: „Charles’owi Maurrasowi z należnym hołdem”<sup>5</sup>.

Bainville – to publicysta, pisarz i „oficjalny” historyk Akcji Francuskiej. Wraz z Maurrasem i Léonem Daudetem należał do „triumwiratu” decydującego o obliczu programowym Akcji Francuskiej. Bainville to przede wszystkim specjalista od spraw związanych z polityką międzynarodową (tego dotyczyły jego artykuły ukazujące się od 1908 roku, aż do śmierci, na łamach dziennika Akcji), a zwłaszcza związanych z kwestią niemiecką i stosunków francusko-niemieckich.

Kwestia niemiecka zajmowała centralne miejsce w jego myśli politycznej. Dlatego analiza poglądów Bainville’a dotyczących Niemiec i stosunków francusko-niemieckich jest najważniejszym celem niniejszego opracowania. Chodzi o zbadanie, czy i jakiej ewolucji podlegały te poglądy. Na ile były charakterystyczne dla ich autora, a na ile można je umieścić na szerszym tle współczesnej Bainville’owi francuskiej opinii publicznej i środowisk intelektualnych (w tym zbliżonego do Akcji Francuskiej)? To właśnie jest dla mnie podstawowym tłem porównawczym, choć zdaję sobie sprawę, że równie dobrą, równie interesującą mogłaby być także inna perspektywa porównawcza (na przykład studium myśli Bainville’a na tle współczesnej mu historiografii francuskiej czy niemieckiej).

Omówienie tych kluczowych zagadnień poprzedzi prezentacja rysu biograficznego Bainville’a oraz przedstawienie zrębów jego myśli politycznej, wśród których słowami-kluczami są: monarchia, nacjonalizm, historia, antyrepublikanizm, antydemokratyzm; a w tle wszystkich – racja stanu. Poszukiwać będziemy odpowiedzi na pytanie, czy w odniesieniu do wymienionych pojęć myśl Bainville’a wyróżniała się czymś szczególnym na tle jego przyjaciół i współpracowników z Akcji Francuskiej (zwłaszcza zaś w odniesieniu do Maurrasa – przywódcy i głównego ideologa obozu „nacjonalizmu integralnego”).

Praca ma charakter problemowy, zapewniający moim zdaniem bardziej przejrzyste przedstawienie myśli politycznej Bainville’a oraz jej ewolucji. Zdaję sobie sprawę, że taki wybór pociąga za sobą niebezpieczeństwo powtórzeń, które pojawiają się i w tej pracy. „Winę” ponosi obecny w niniejszej monografii rozdział traktujący o biografii Bainville’a. Oprócz swojego podstawowego zadania (dostarczenia czytelnikowi ważniejszych informacji o życiu

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 507.

oraz twórczości Bainville'a), ma on zasygnalizować niejako wątki, które powrócą później w rozszerzonej wersji lub w innym kontekście. Mam tu na myśli chociażby rolę odbywanych przez Bainville'a podróży do Niemiec (zagadnienie to powróci w rozdziale następnym, w kontekście kształtowania się monarchistycznych poglądów naszego bohatera), czy stosunek Bainville'a-historyka do twórców francuskiej historiografii (w rozdziale pierwszym kwestia ta jest omawiana w związku z publikacją przez naszego bohatera *Dziejów Francji* w 1924 roku; w rozdziale drugim ujęta jest jako próba odnalezienia odpowiedzi na historiograficzne inspiracje dla myśli politycznej Bainville'a).

Pozostając jeszcze przy tej kwestii, już teraz wypada odnieść się pokrótce do zagadnienia „Bainville-historyk”. Czy w ogóle był historykiem? A może tylko zdolnym eseistą historycznym, publicystą piszącym o historii? Jeżeli przyjąć za miarodajne kryterium fakt ukończenia studiów historycznych, Bainville historykiem nie był. Był nim jednak w znaczeniu uprawiania historii. Nie dyletanckiego, ale w oparciu o ustalenia największych sław francuskiej historiografii i u części z nich znajdującemu uznanie<sup>6</sup>.

Dla autora niniejszej monografii Bainville jest „godny czytania” i analizowania nie dlatego, że był „antysystemowy” (jeżeli za „system” uznamy rządy republikańskie i towarzyszącą im „nadbudowę” w postaci tzw. tradycji republikańskiej). Istotniejsze były inne powody. Przede wszystkim zainteresowanie Bainville'a problematyką niemiecką – również dla polskiego historyka, z przyczyn oczywistych, bardzo interesującą. Warto, jak sądzę, skonfrontować polskie i francuskie (na przykładzie naszego bohatera) poglądy na sprawę Niemiec i Prus. Jak już wspomniałem, zbadanie, na ile były one po stronie francuskiej reprezentatywne dla ogólnego klimatu intelektualnego (a także nastrojów opinii publicznej) panującego nad Sekwaną, jest jednym z celów tej pracy.

Nie jest moim zamierzeniem badanie dziejów wzajemnych stereotypów, francuskich i niemieckich, splotu – niejednokrotnie bardzo skomplikowanego – dziejów tych obydwu nacji. Należy jednak zauważyć, że poglądy Bainville'a o Niemczech kształtowały się w cieniu coraz bardziej narastającego po 1870 roku antagonizmu między Paryżem a Berlinem. Antagonizmu obecnego nie tylko w sferze politycznej (kwestia Alzacji i Lotaryngii), ale również w sferze eskalowania się wzajemnych uprzedzeń i stereotypów. Może zbyt mało zdajemy sobie sprawę, że, o ile u nas w czasach bismarckowskiej polityki „wykorzeniania” karierę robiło dawne powiedzenie, że „jak świat

<sup>6</sup> Szereg wybitnych postaci współczesnej Bainville'owi francuskiej historiografii także nie miało wykształcenia historycznego. Np. A. Cournot czy H. Berr. Zob. A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 710–711.

światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”, to po obu stronach Renu w tym samym czasie rozwijał się syndrom „dziedzicznego wroga” („l’ennemi éternel”, „Erbfeind”). O ile we Francji pożywką dla niego była pamięć o katastrofie Sedanu i upokarzającym dla Francuzów ogłoszeniu Cesarstwa Niemieckiego w wersalskim pałacu „Króla-Słońce”, to w Niemczech analogiczną rolę odgrywała pamięć (systematycznie wzmacniania m.in. przez tzw. oficjalną pruską historiografię) o bezwzględnej polityce Ludwika XIV wobec Niemiec (reuniony, niszczące najazdy na Palatynat czy Nadrenię) i o reżimie okupacyjnym narzuconym Prusom po 1806 roku przez Napoleona.

Ujęcie poglądów Bainville’a na Niemcy w tej właśnie perspektywie wzajemnych stereotypów i resentymentów należy również do najważniejszych celów niniejszej pracy. Z drugiej strony należy pamiętać i o tym, że przez wieki wzajemne stosunki francusko-niemieckie (na różnych płaszczyznach: politycznej, kulturowej, obyczajowej, gospodarczej, ustrojowej) były fascynującą mieszanką przyciągania i odpychania. Były czymś, co Niemcy nazywają „Hassliebe”. Bardzo charakterystyczne, że zdaniem jednego z najwybitniejszych współcześnie żyjących historyków niemieckich: „Na początku był Napoleon. Historia Niemców, ich życie, ich doświadczenia w I połowie XIX wieku, w czasie, gdy kładzono podwaliny nowoczesnych Niemiec – stoją pod jego przemożnym wpływem”<sup>7</sup>. Ten fenomen podziwu przemieszanego z poczuciem zagrożenia wobec sąsiada stał się natomiast po 1870 roku także doświadczeniem zbiorowej wyobraźni Francuzów. Nie był od niego wolny i Bainville, co często ograniczało jego umiejętność obiektywnego spojrzenia na same Niemcy oraz na dzieje stosunków francusko-niemieckich (w przeszłości i w czasach jemu współczesnych).

Polityczną myślą Bainville’a warto zajmować się także ze względu na oddźwięk, jaki miała (zwłaszcza do wybuchu II wojny światowej) nie tylko we Francji i w Niemczech, ale i w Polsce okresu międzywojennego. Stanisław Cat-Mackiewicz nazywał go swoim „mistrzem”, Adolf Bocheński uważał się za jego ucznia, cenili go narodowi demokraci<sup>8</sup>. Czytał (choć nie zgadzał się)

---

<sup>7</sup> T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983, s. 11.

<sup>8</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Śmierć mistrza*, „Słowo”, 13 II 1936, w: *idem, Teksty*, oprac. J. Jaruzelski, Warszawa 1990, s. 172–175; A. Bocheński, *O ustroju i racji stanu Rzeczypospolitej*, oprac. A. Kosicka-Pajewska, Warszawa 1999, s. 18. Iście Bainvillowskie było stwierdzenie Bocheńskiego, że „pierwszym i naczelnym warunkiem dobrej polityki zagranicznej jest uniezależnienie jej od ślepych sił demagogicznych i istnienie potężnej i świadomej siły wyłącznie państwowej, która by mogła nie tylko politykę zagraniczną poprowadzić, ale także w razie potrzeby dać jej oparcie wobec woli tłumów i ich reprezentantów”. A. Bocheński, *Ustrój a racja stanu*, Lwów/Warszawa 1928, s. 11. O stosunku endeków do myśli Bainville’a zob. następny rozdział.

Władysław Studnicki<sup>9</sup>. Nietuzinkowe postacie polskiej myśli politycznej Dwudziestolecia.

Chociaż recepcja myśli Bainville'a jest tematem na osobną rozprawę, trzeba zaznaczyć, że do 1939 roku była ona bardzo ożywiona i – jak widzieliśmy – przekraczała granice Francji. Co prawda, należy wyraźnie rozróżniać zainteresowanie od przyjęcia i prób realizacji postulatów zgłaszanych przez monarchistycznego autora. We Francji Bainville był czytany, zwłaszcza w kręgu sympatyków Akcji Francuskiej. Jego książki miały rok po roku kolejne reedycje, choć żadna z jego wielkich idei – na czele z głoszącą konieczność doprowadzenia do podziału Niemiec – nie tylko nie doczekała się realizacji, ale nawet podjęcia przez kolejne rządy III Republiki (tak gorąco popierana przez Bainville'a i całą Akcję Francuską twarzą „polityka Ruhry” gabinetu Raymonda Poincarégo z lat 1923–1924 nie miała na celu rozbitcia Niemiec)<sup>10</sup>.

Od czasów Locarno (1925 rok) francuska polityka wobec Niemiec realizowała zupełnie inną wizję wzajemnych stosunków, opartą nie na przekonaniu o „wieczystym konflikcie” francusko-niemieckim (Bainville), ale na konieczności szukania *modus vivendi* z Niemcami. Można dodać, że twórcy zagranicznej polityki III Republiki zdawali sobie sprawę ze słabości Francji po 1919 roku (zniszczenia, straty demograficzne, izolacjonizm USA i faktyczne zamarcie sojuszu francusko-brytyjskiego). Jednak Bainville też ją dostrzegał, dostrzegł bardzo wcześnie. Być może właśnie tutaj tkwiła istota problemu, że rządzące Francją elity dostrzegły to za późno, wówczas, gdy możliwy do przyjęcia był już tylko kurs „defensywny”.

Gwoli koniecznego uzupełnienia, należy dodać, że „defensywny” nastrój stał się również dominujący (już po śmierci Bainville'a w 1936 roku) w Akcji Francuskiej. W obliczu kolejnych naruszeń traktatu wersalskiego przez III Rzeszę (remilitaryzacja Nadrenii, anszlus Austrii, okupacja Czech, wreszcie agresja na Polskę), Maurras ze współpracownikami nawoływali do „zbrojenia się i czekania”, a jakiegokolwiek aktywne wystąpienie Francji przeciw kolejnym po 1936 roku roszczeniom Hitlera było z góry określone w Akcji jako „wysługiwanie się żydowskim i masońskim interesom”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Studnicki wytykał Bainville'owi jego negatywne wypowiedzi o Polsce w *Konsekwencjach politycznych pokoju* (traktując je jako kolejny dowód na niechętnie Polsce nastawienie francuskiej opinii publicznej). W. Studnicki, *Pisma wybrane*, T. 2 (*Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*), Toruń 2001, s. 104–105.

<sup>10</sup> Na ten fenomen wielkiej popularności dzieł Bainville'a i znikomego wpływu na realizowaną przez Paryż politykę zwracał uwagę już J. Eisler, *op.cit.*, s. 330.

<sup>11</sup> Por. E. Weber, *op.cit.*, s. 461–474. Dla Maurrasa i Daudeta – po aneksji przez Niemcy Sudeatów, gdy jasne stało się, że Hitler dąży do aneksji całych Czech – ewentualne wystąpienie Francji w obronie Czech byłoby „pójściem na żydowską wojnę”. *Ibidem*, s. 467, 470. W kwestii polskiej

Czy warto więc zajmować się pisarzem politycznym popularnym, ale nie wysłuchanym? Nie tylko przez twórców polityki zagranicznej III Republiki, ale także (jak pokazały lata 1936–1939) przez własnych przyjaciół z Akcji Francuskiej? Odpowiedź jest twierdząca, bo to Bainville'owi – jego analizom i przewidywaniom – Historia przyznała rację. Trudno nie zgodzić się w tej kwestii z amerykańskim badaczem nowoczesnego francuskiego nacjonalizmu, który stwierdził, że Bainville to „polityczny analityk i historyk, którego sądy zostały potwierdzone przez przyszłe wydarzenia w sposób, który nie był udziałem większości [analityków i historyków]”<sup>12</sup>.

Zjawisko recepcji twórczości Bainville'a w Niemczech (do wybuchu II wojny światowej, z wyodrębnieniem ewentualnych różnic między okresem Republiki Weimarskiej a okresem po 1933 roku) również wymaga odrębnych studiów i osobnej monografii. Tutaj zaznaczyć trzeba (o czym szerzej w rozdziale pierwszym) znaczny wzrost zainteresowania Bainville'em w okresie hitlerowskiej dyktatury, czego najwyraźniejszym przejawem był fakt ukazania się w krótkim odstępie czasu (lata 1939–1940) niemieckich tłumaczeń dwóch ważnych książek Bainville'a o stosunkach francusko-niemieckich: *Historii dwóch narodów* i *Konsekwencji politycznych pokoju* oraz monografii (pierwszej w ogóle) poświęconej analizie jego myśli politycznej<sup>13</sup>.

W narodowosocjalistycznej wykładni (w rzeczywistości totalitarnego ustroju III Rzeszy innej wykładni opublikowanej drukiem być zresztą nie mogło) „Jacques Bainville to największy współczesny historyk Francuzów”, poruszający tematykę stosunków francusko-niemieckich „niemal w klasyczny sposób”. Bainville to apologeta „klasycznej polityki Richelieu, doprowadzający ją do ostatecznych konsekwencji – zapobiegania, by Niemcy osiągnęły swoją jedność, tak, jak Francja doszła do swojej jedności”<sup>14</sup>.

Komplementy pod adresem Bainville'a, które wyrażano w III Rzeszy były – jak można domniemywać – obliczone przede wszystkim na wywołanie pożądanego przez hitlerowską propagandę efektu wśród niemieckich czytelników (skoro „największy” historyk francuski jest wrogiem Niemiec, to i takie

---

Maurras popierał udzielenie w 1939 roku Warszawie tzw. gwarancji bezpieczeństwa, nie aprobował jednak nieustępliwości Polski w sprawie Gdańska. Jednak dzień po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Francję (3 IX 1939) w artykule wstępnym w dzienniku „L'Action Française” Maurras napisał: „Nie pozostaje nic innego jak: Naprzód!... Ponieważ jesteśmy w stanie wojny, naprzód po zwycięstwo!”. *Ibidem*, s. 474.

<sup>12</sup> Por. E. Weber, *The nationalist revival in France 1905–1914*, Berkeley/Los Angeles 1959, s. 56.

<sup>13</sup> Por. J. Wieder, *Jacques Bainville: Nationalismus und Klassizismus in Frankreich*, Breslau 1939.

<sup>14</sup> Cytowane słowa pochodziły od prof. Friedricha Grimma – autora wstępów do niemieckiej edycji obydwu wspomnianych książek Bainville'a – i znalazły się (również nieprzypadkowo) na okładce *Historii dwóch narodów* (*Geschichte zweier Völker*, Hamburg 1939).

poglądy dominują w całym środowisku historyków i we francuskiej opinii publicznej). W tym kontekście (wzmoczenia czujności wobec „wroga dziedzicznego”) należy widzieć uzupełnienie przez niemieckich wydawców tytułu *Historii dwóch narodów* podtytułem (nieobecnym w oryginale): *Walka Francji przeciw niemieckiej jedności (Frankreichs Kampf gegen die deutsche Einheit)*<sup>15</sup>.

Uważam wreszcie, że na aktualności nie tracą (niestety) słowa Brzozowskiego napisane niemal sto lat temu o słabej znajomości Francji (zwłaszcza intelektualnych korzeni jej polityki) przez Polaków. Sądzę, że poznanie myśli politycznej Bainville’a może w drobny sposób zapełnić tę lukę (na ile to się udało autorowi – ocena należy do czytelników). Pozwoli również poznać (rzecz jasna na pewnym wycinku), jak kształtował się obraz Polski i Polaków we Francji w ubiegłym stuleciu<sup>16</sup>.

Myśl polityczna Bainville’a jeszcze nie doczekała się w Polsce swojego opracowania, w przeciwieństwie do Akcji Francuskiej<sup>17</sup>. Co ciekawe, pierwsza monografia stawiająca sobie za cel poznanie myśli Bainville’a nie powstała we Francji, ale w Niemczech. Opublikowana w 1939 roku książka Joachima Wiedera, mimo swoich niewątpliwych zalet (zwłaszcza gdy chodzi o warstwę faktograficzną), jest jednak bardziej źródłem do poznania dziejów recepcji Bainville’a w III Rzeszy, aniżeli w pełni rzetelnym naukowym opracowaniem. Wieder nie ukrywał swojego przywiązania do narodowosocjalistycznej ideologii i pod jej decydującym wpływem interpretował twórczość pisarza „należącego do najbardziej agresywnego oddziału szturmowego w walce przeciw niemieckiej kulturze duchowej” i wraz z całą Akcją Francuską „zatruwającego” stosunki francusko-niemieckie<sup>18</sup>.

We Francji na pierwsze próby naukowego opracowania myśli Bainville’a czekać musiano do lat 40. ubiegłego stulecia<sup>19</sup>. W 1944 roku ukazała się dy-

---

<sup>15</sup> Również tytuł niemieckiej edycji *Konsekwencji politycznych pokoju* (jako *Frankreichs Kriegsziel – Francuski cel wojenny*) nie był dokładnym tłumaczeniem francuskiego oryginału.

<sup>16</sup> W żadnym stopniu nie umniejsza to znaczenia cennych prac już istniejących i odnoszących się do tej tematyki. Por. K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894*, Wrocław/Warszawa 1987; *idem*, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1895–1914*, Warszawa 1999; W. Śladkowski, *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Wrocław 1976.

<sup>17</sup> J. Eisler, *op.cit.* Ostatnio zaś ukazała się obszerna monografia J. Bartyzela, *op.cit.* Tam wyczerpujące wskazówki bibliograficzne dotyczące Akcji Francuskiej i jej czołowych reprezentantów.

<sup>18</sup> J. Wieder, *op.cit.*, s. 10. W innym miejscu Wieder otwarcie przyznawał: „Z pewnością, nie jest łatwo Niemcowi dojść do należnego Bainville’owi uznania”. *Ibidem*, s. 9.

<sup>19</sup> Nie liczę tutaj literatury wspomnieniowej o Bainville’u. Zob. H. Bordeaux, *De Baudelaire à Soeur Marguerite*, Paris 1936; Ch. Maurras, *Jacques Bainville et Paul Bourget*, Paris 1936; J. Marcel, *L’heure classique de la France et le conseil de Bainville*, Paris 1935.

sertacja doktorska Henri Vidala o ekonomicznej i społecznej myśli monarchistycznego pisarza<sup>20</sup>. Na następne francuskie opracowania traktujące o myśli politycznej Bainville'a trzeba było czekać czterdzieści lat. Dopiero bowiem w ostatnim dwudziestoleciu pojawiły się intelektualne biografie autora *Historii dwóch narodów*, pióra Jeana Montadora, Christophe'a Dickesa oraz Dominique'a Decherf<sup>21</sup>. Prace reprezentujące zróżnicowany poziom, ujawniające również wyraźne, a różniące się od siebie sympatie autorów do swojego bohatera i jego politycznego *milieu* (Montador i Dickes nie ukrywają swojej sympatii dla Bainville'a i reprezentowanego przez niego kierunku politycznego).

Lata powojenne przyniosły również kilka prac anglosaskich o myśli politycznej naszego bohatera. Większość z nich nie doczekała się publikacji<sup>22</sup>, a najbardziej wartościowym anglojęzycznym opracowaniem interesującego nas tematu pozostaje praca amerykańskiego badacza – W.R. Keylora (wszechstronne przedstawienie różnych aspektów myśli Bainville'a, ze szczególnym uwzględnieniem jego poglądów historiograficznych i wywołanych przez nie dyskusji w środowisku francuskich historyków)<sup>23</sup>.

Zadziwiający i trudny do wyjaśnienia jest brak studiów o Bainville'u i jego myśli politycznej w Niemczech po 1945 roku (kwestia ta należy do wymagającego osobnego opracowania zagadnienia recepcji Bainville'a w Niemczech). Wzmianki o Bainville'u pojawiają się w literaturze niemieckiej incydentalnie, przy okazji omawiania przez badaczy niemieckich szerszej tematyki całokształtu stosunków francusko-niemieckich w minionym stuleciu<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> H. Vidal, *La pensée de Jacques Bainville en matière économique et sociale*, Paris 1944.

<sup>21</sup> J. Montador, *Jacques Bainville. Historien de l'avenir*, Paris 1984; Ch. Dickes, *Jacques Bainville. L'Europe d'entre deux guerres 1919–1936*, Paris 1996; D. Decherf, *Bainville. L'intelligence de l'histoire*, Paris 2000.

<sup>22</sup> Por. dysertacje H. Thomas, *The thought of Jacques Bainville on Germany: a study in the loyalties of integral nationalism*, Smith College 1962; L.E. Linville, *Jacques Bainville: his political life and thought in the era of the Great War*, Kent State University 1971.

<sup>23</sup> W.R. Keylor, *Jacques Bainville and the renaissance of royalist history in the twentieth-century France*, Baton Rouge/London 1979. Na uwagę zwraca bogata podstawa źródłowa wykorzystana przez Keylora, który uwzględnił nie tylko twórczość Bainville'a, ale odbył szereg rozmów z żyjącymi jeszcze osobami, bliskimi monarchistycznemu pisarzowi (np. z jego synem, Hervé).

<sup>24</sup> Incydentalne wzmianki są zazwyczaj bardzo krytyczne wobec antyniemieckich poglądów Bainville'a. Np. współczesna niemiecka badaczka stosunków francusko-niemieckich, B. Gödde-Baumanns, doszła do wniosku, że Bainville swoją twórczością: „dostarczył niemieckim czytelnikom przekonujący i chętnie przyjęte potwierdzenie starych, historycznych skarg pod adresem Francji. Zjawisko często zresztą spotykane w kulturowym procesie wymiany”. Por. B. Gödde-Baumanns, *Die Auseinandersetzung der Historiker mit der Niederlage: Frankreich nach 1870/71 – Deutschland nach 1918/19*, w: *Nachkriegsgesellschaften in Deutschland und Frankreich im 20. Jahrhundert. Sociétés d'après guerre en France et en Allemagne au 20e siècle*, I. Mieck, P. Guillen (hrsg.), München 1998, s. 201–202.



Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią opublikowane dzieła Bainville'a (z których część to zbiory najważniejszej publicystyki francuskiego myśliciela). Jest to materiał pokaźny i wystarczający dla podjęcia interesujących nas tematów, choć – zdaję sobie z tego sprawę – nie jest to materiał pełny. Ważnym uzupełnieniem byłoby sięgnięcie do przebogatej publicystyki Bainville'a, zarówno tej pisanej na łamach jego „macierzystego” dziennika („L'Action Française”), jak i w innych periodykach. Niech usprawiedliwieniem dla autora będzie to, że akurat w najbardziej interesujących go kwestiach (problematyka niemiecka, stosunki francusko-niemieckie) publicystyka ta doczekała się książkowego wydania (uwzględnionego w niniejszej monografii)<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> J. Bainville, *L'Allemagne*, Paris 1939.

## Rozdział pierwszy

# Jacques Bainville – życie i dzieło

Jacques Bainville urodził się 9 lutego 1879 roku w Vincennes. Był najmłodszym z pięciorga dzieci Pierre'a i Marii (z domu Manteau). Wcześniej na świat przyszli dwaj starsi bracia: Paul-Joseph i Paul-Auguste oraz dwie siostry: Luiza Maria oraz Lucja Heloiza. Rodzina Bainville'ów wywodziła się z Lotaryngii, gdzie w departamencie Meurthe-et-Moselle nazwy niektórych miejscowości, jak na przykład Bainville-sur-Madon (niedaleko Nancy) czy Bainville-au-Miroir (niedaleko Charmes) wyraźnie potwierdzały lotaryńskie korzenie rodu przyszłego autora *Dziejów Francji*. Pamięć o Lotaryngii jako kolebce rodu z pewnością dodatkowo wzmacniała zainteresowanie Jacques'a Bainville'a historią i polityką wschodniego sąsiada Francji, który w 1871 roku zaanektował (wraz z Alzacją) dawną „małą ojczyznę” Bainville'ów. Z Lotaryngii wywodził się także Maurice Barrès – pisarz, który wywarł istotny wpływ nie tylko na bohatera niniejszego opracowania (Barrèsowi Bainville zadedykował swoją pierwszą książkę o Ludwiku Bawarskim), ale na całą intelektualną formację nowoczesnego francuskiego nacjonalizmu (nacjonalizmu integralnego) uosabianego przede wszystkim przez Akcję Francuską Charles'a Maurrasa. Z Lotaryngii pochodził również Raymond Poincaré – jeden z nielicznych, według Bainville'a, „uczciwych republikanów”, prezydent Francji w okresie I wojny światowej, wraz z Georges'em Clemenceau „ojciec zwycięstwa”. Po jego śmierci w 1935 roku, Bainville uzupełnił skład „czterdziestu nieśmiertelnych” Akademii Francuskiej.

Jacques Bainville – jedna z czołowych postaci monarchistycznej Akcji Francuskiej – urodził się w rodzinie, w której żywe były sympatie dla republiki. Jak zauważa jeden z biografów Bainville'a, „kult okazywany republice nie wykluczał umiejętności robienia interesów”<sup>1</sup>. W rodzinie często powia-

---

<sup>1</sup> J. Montador, *op.cit.*, s. 12.

dano anegdotę, jak to 3 grudnia 1851 roku – dzień po zamachu stanu przeprowadzonym przez prezydenta II Republiki Ludwika Napoleona – młody Pierre Bainville (ojciec naszego bohatera) uczęszczający do paryskiego Liceum Karola Wielkiego, korzystając z ogólnego zamieszania panującego w stolicy po wydarzeniach z 2 grudnia, udał się wraz z grupą kolegów na węgry. Obserwowali szturm oddziałów wiernych prezydentowi na barykady ustawione w dzielnicy św. Antoniego (tradycyjnym bastionie radykalnego republikanizmu). Tam też węgarek został odnaleziony przez swojego ojca. Dziadek Bainville po natychmiastowym wymierzeniu kary swojemu potomkowi, zanim odprowadził krnąbrnego ucznia do domu, zdążył jeszcze złożyć zlecenie na zakup akcji kolei żelaznych. Słusznie przewidział, że udany zamach stanu Ludwika Napoleona (co stało się już ewidentne w dniu 3 grudnia) oznaczać będzie rychłą hossę na rynku kapitałowym<sup>2</sup>.

Pierre Bainville prowadził z powodzeniem handel drzewem. Serce jednak „pozostało po lewej stronie”. W okresie II Cesarstwa, czasie ogólnej prosperity, z której korzystał również ojciec naszego bohatera, jego sympatie kierowały się w kierunku opozycji republikańskiej. Pierre Bainville był przyjacielem radykalnych republikanów: Eugène’a Pelletan (któremu udostępniał własne pomieszczenia gospodarcze dla prowadzenia kampanii wyborczej w Vincennes) i jego syna Camille’a (w III Republice ministra marynarki w antyklerykalnym gabinecie Emila Combesa, odpowiedzialnego za przeprowadzanie „dekleryzacji” wśród wyższych oficerów francuskiej marynarki wojennej).

W październiku 1888 roku Jacques Bainville rozpoczął edukację w renomowanym Liceum Henryka IV w Paryżu. Chociaż nie należał do prymusów, swoje najlepsze osiągnięcia odnotowywał w zakresie przedmiotów humanistycznych (język francuski oraz historia z geografiją). Zdradzał wielkie zainteresowanie literaturą francuską i teatrem. Jak sam mawiał, coraz bardziej fascynował go wówczas „l’esprit littéraire”. Jak pisał do jednego ze swoich przyjaciół: „Czytanie jest tak przyjemne. Zawsze ogarnia mnie żal, gdy kończę ostatnią stronę powieści lub poematu – to tak jakby, oglądać śmierć własnego przyjaciela”<sup>3</sup>.

Przyszły piewca twardego realizmu w polityce uwielbiał poezję. Przyjaciel Bainville’a z Akcji Francuskiej – Léon Daudet twierdził (z pewną przesadą), że znał on na pamięć „ponad dziesięć tysięcy wierszy”<sup>4</sup>. Z tych tysięcy

---

<sup>2</sup> Do tego zdarzenia J. Bainville powrócił w *Historii trzech pokoleń* (I wyd. w 1918 roku). J. Bainville, *Histoire de trois générations*, w: *idem, Heur et malheur des Français*, Paris 1924, s. 211–212 [dalej w tekście cytaty z tego samego dzieła].

<sup>3</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 8.

<sup>4</sup> J. Wieder, *op.cit.*, s. 149.

na czołowych miejscach ulubionych lektur młodego Bainville'a znalazły się utwory Heinricha Heinego i Charles'a Baudelaire'a. A przecież obydwaj reprezentowali to, co w latach późniejszych Bainville konsekwencje zwalczał – romantyzm i związany z nim polityczny radykalizm (Heine) oraz dekadencję (Baudelaire). Niemniej jednak, swoim literackim sympatiom pozostał Bainville wierny i później, co nieraz było mu wytykane przez samego Charlesa Maurrasa, który jako najlepszą „odtrutkę” na poezję autora *Kwiatów zła* zalecał swojemu współpracownikowi twórczość Frédéric'a Mistrala (jednego z twórców tzw. prowansalskiego odrodzenia pod koniec XIX wieku)<sup>5</sup>.

Edukacja w Liceum Henryka IV rozwinęła w Bainville'u również zamiłowanie do literatury klasycznej. Jak przyznawał po latach, jako uczeń nosił się z zamiarem udania się w podróż do Grecji, „do miejsca, gdzie istnieje doskonałość”<sup>6</sup>. W tym względzie panowała więc pełna zgodność między Bainville'em a jego politycznym mistrzem (Maurrasem), admirującym klasyczny ład estetyczny rodem ze starożytnej Grecji i Rzymu.

Jednym z najbardziej nielubianych przez Bainville'a przedmiotów szkolnych była... historia. Wykładana nudnie i interpretowana jako „histoire événementielle” – suche zestawienie faktów i dat. Przyszły autor *Dziejów Francji* narzekał, że w Liceum Henryka IV przekazywano uczniom historię przede wszystkim jako „zbiór biografii i oderwanych od siebie wiadomości”, co sprawiało, że jawiła się ona jako „chaos, z którego umysł nie może niczego rozeznąć”<sup>7</sup>. Czymś, co mogłoby pobudzić zainteresowanie historią – wyznawał Bainville – był kontakt z rzeczywistością, ponad „suchymi pergaminami i sztywnymi dokumentami”<sup>8</sup>.

Na czasy licealne przypadł początek publicystycznej działalności Jacques'a Bainville'a. Idąc za swoim umiłowaniem „l'esprit littéraire”, w 1895 roku szesnastoletni Jacques Bainville opublikował w paryskim „Le Temps” swój pierwszy tekst. Była to recenzja teatralna z inscenizacji *Skapca* Moliera, wystawionego w Komedii Francuskiej.

<sup>5</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 8.

<sup>6</sup> J. Bainville, *Les Sept Portes de Thèbes*, Paris 1931, s. 20.

<sup>7</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 9.

<sup>8</sup> Jeszcze jako pięćdziesięcioletni człowiek Bainville dostrzegał, że w nauczaniu historii we francuskich szkołach niewiele zmieniło się na lepsze: „Jeżeli chce się sprawić, by dzieci na czas poczuły wstręt do historii, nie pozostaje nic innego, jak wprowadzać do ich głów «kwestię wschodnią» – znaną powierzchownie tylko paru starym dyplomatom, wojnę o inwestyturę – doskonale zagadnienie dla dysertacji z prawa kanonicznego ... Nieszczęśliwa młodzież! Jest rzucana na pastwę najniebezpieczniejszemu gatunkowi z durniów – durniom wykształconym”. J. Bainville, *Doit-on le dire?*, Paris 1939, s. 215.

Nawiązując do republikańskich sympatii dominujących w jego rodzinie, Bainville pisał w 1913 roku na łamach „L’Action Française” o „lesie odziedziczonych idei, który musiałem powalić, by zobaczyć rzeczy takimi, jakimi są”<sup>9</sup>. Rzeczy, które dotyczyły zarówno stosunków francusko-niemieckich, jak i przyczyn słabości Francji w obliczu wilhelmińskich Niemiec. „Las” idei był wyrąbywany stopniowo.

Pierwsze „ciosy” spadły już pod koniec okresu licealnego, gdy młody Bainville z coraz większą fascynacją zagłębiał się w lekturze dzieł Maurice’a Barrèsa – pisarza, członka Akademii Francuskiej, który wywarł niebagatelny wpływ na kształtowanie się całego nowoczesnego francuskiego nacjonalizmu (w tym na przedstawicieli „nacjonalizmu integralnego” w Akcji Francuskiej). Barrès do końca swojego życia pozostał republikaninem, wierzył jednak „tylko w republikę zbrojną i potężną”. W swoich, cieszących się nie słabnącą popularnością, powieściach afirmował przede wszystkim „zakorzenie” – rozumiane jako konieczność wierności tradycji i ojczyźnie (tą ostatnią definiował jako „ziemię i przodków”). Bardzo wyraźny w jego twórczości był także wątek antyniemiecki. Bez wielkiej przesady można stwierdzić, że znakomita większość dzieł Barrèsa to jedna wielka zachęta do „rewanżu” (czyli odzyskania na drodze zbrojnej Alzacji i Lotaryngii, zaanektowanych w 1871 roku przez zwycięskie Niemcy)<sup>10</sup>.

Latem 1897 roku Bainville odbył swoją pierwszą wakacyjną podróż do Niemiec. Ta podróż (i kolejne letnie wakacje spędzane w Niemczech aż do roku 1899)<sup>11</sup> stała się początkiem przełomu w intelektualnym życiu Bainville’a. Okazała się tym poszukiwanym kontaktem z historią „ponad pergaminami”. Wzmocniła obecne już wcześniej zainteresowanie historią i literaturą Niemiec (m.in. poezją Heinego w czasach licealnych Bainville’a), skłoniła do pogłębionych studiów nad dziejami i aktualną polityką wschodniego sąsiada Francji. Krótko mówiąc: dostarczyła impulsu, inspiracji dla zagadnienia (historia i polityka Niemiec; historia stosunków francusko-niemieckich), które przez następne czterdzieści lat będzie wiodącym tematem w pisarstwie i publicystyce Jacques’a Bainville’a<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> „L’Action Française”, 4 VI 1913, w: J. Bainville, *La France*, T. 1, Paris 1947, s. 120.

<sup>10</sup> Szerzej na temat wpływu Barrèsa na myśl polityczną Akcji Francuskiej zob. J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 453–480; Z. Sternhell, *Maurice Barrès et le nationalisme français*, Paris 1972. O antyniemieckim charakterze nacjonalizmu Barrèsa zob. C. Digeon, *La crise allemande de la pensée française 1870–1914*, Paris 1959, s. 403–434.

<sup>11</sup> Po 1899 roku Bainville odwiedził Niemcy tylko raz. W 1923 roku odbył podróż do okupowanej przez wojska francuskie Nadrenii i Zagłębia Ruhry (w ramach „polityki Ruhry” premiera Poincaré).

<sup>12</sup> Na temat wpływu podróży do Niemiec na umysłowość Bainville’a zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 471–474.

Niemcy, do których w latach 1897–1899 przyjeżdżał Bainville, to kraj dynamicznego wzrostu pod każdym niemal względem – gospodarczym, demograficznym, militarnym i nastrojów nacjonalistycznych (w 1893 roku powstała najważniejsza bodaj forma instytucjonalna niemieckiego nacjonalizmu tamtego czasu – ruch wszechniemiecki). To apogeum wilhelmińskiej „Weltpolitik”, bezpardonowego szukania przez Niemcy „swojego miejsca pod słońcem” (w czym pomagać miała forsowana przez rząd i entuzjastycznie popierana przez niemieckie społeczeństwo „Flottenpolitik” – budząca największe obawy w Londynie intensywna rozbudowa niemieckiej floty). To wreszcie czas wzmożonego „wynajdywania tradycji”.

Nie chodziło tutaj tylko o manifestowanie za pomocą politycznej symboliki swojej mocarstwowej pozycji, osiągniętej dzięki sedańskiemu triumfowi (corocznie obchodzone „Święto Sedanu”; zwrócony w stronę Francji monumentalny pomnik „Germanii” postawiony w 1883 roku w Niederwald – symbolizujący niemiecką „straż nad Renem”; liczne pomniki stawiane Wilhelmowi I, „zwycięzcy spod Sedanu” w całych Niemczech, na czele z tym najbardziej monumentalnym, stojącym w tzw. Deutsches Eck u zbiegu Renu i Mozeli, ukończonym w 1897 roku). Chodziło również o nawiązanie do dawnych imperialnych tradycji Świętego Cesarstwa Rzymskiego, co manifestować miał odsłonięty w 1896 roku pomnik Fryderyka Barbarossy na górze Kyffhäuser (we wnętrzu której, wedle legendy, miał czekać cesarz z dynastii Hohenstaufów na chwilę, gdy jego pomocy potrzebować będą Niemcy)<sup>13</sup>.

„Janusowe oblicze” wilhelmińskich Niemiec – nostalgicznie spoglądających w czasy średniowieczne (i dawniejsze przykłady „germańskich przezwag”), a z drugiej strony, państwa intensywnie modernizującego się, najwyraźniej dostrzegalne było na przykładzie stolicy – Berlina. „Weltstadt”, dynamicznie rozwijające się nowoczesne miasto (osiągające pod koniec XIX wieku liczbę 1 800 tysięcy mieszkańców), ale zarazem kolejny przykład „pomnikowej polityki” – jak w przypadku ukończonego w 1894 roku nowego budynku Reichstagu (na którego fasadzie, w miejscu, gdzie wyobrażono „niemieckie rzeki”, obok Wisły był również Ren), czy „alei zwycięstwa” (pomniki władców z dynastii Hohenzollernów).

---

<sup>13</sup> E. Hobsbawm, *Mass-producing traditions: Europe, 1870–1914*, w: *The invention of tradition*, E. Hobsbawm, T. Ranger (ed.), Cambridge 1996, s. 274–276. Zob. również D. Düding, *Öffentliche Festkultur*, Reinbek 1988; W. Hardtwig, *Nationsbildung und politische Mentalität. Denkmäl und Fest im Kaiserreich*, w: *idem, Geschichtskultur und Wissenschaft*, München 1990, s. 264–301, F. Schellack, *Nationalfeiertage in Deutschland 1871–1945*, Frankfurt a. M. 1990; *idem, Sedan- und Kaisergeburtstagsfeste*, w: D. Düding, *op.cit.*, s. 237–258.

Ambitne Niemcy, coraz bardziej zaznaczające swoją dominację polityczną i gospodarczą w Europie, wywoływały we Francji pod koniec XIX wieku z jednej strony wzrost nastrojów antyniemieckich, z drugiej – obawę przed dynamicznie rozwijającym się sąsiadem zza Renu. Jak napisał badacz tego zjawiska, obawa ta „wyłoniła się pod formami dotychczas nieznanymi, zdolnymi jednak do ponownego odkrycia [przez Francuzów] dawnych zagrożeń i wspomnień”<sup>14</sup>.

Pod koniec XIX wieku francuska opinia publiczna coraz wyraźniej dostrzegać zaczęła dysproporcję między „rosnącymi” Niemcami a „stojącą w miejscu” Francją (jak chociażby w przypadku kwestii demograficznej, kwestii o podstawowym przecież znaczeniu dla każdego państwa; w 1815 roku Francja i Niemcy startowały z podobnego pułapu – ok. 24 milionów mieszkańców, osiemdziesiąt lat później Niemcy liczyły już 65 milionów, a Francja 38 milionów mieszkańców)<sup>15</sup>. To poczucie nie było obce i Bainville’owi, który, wspominając swoją pierwszą podróż do Niemiec, podkreślał, że przypadła ona na epokę, w której „Niemcy już nam [Francuzom] nie zazdrościli”<sup>16</sup>.

Latem 1897 roku Bainville zatrzymał się we Frankfurcie nad Menem. Rok później podróżował po Bawarii (Monachium, Bayreuth, „bajeczne” zamki Ludwika II). W 1899 roku spędził letnie wakacje w Berlinie. Był więc i na katolickim, niechętnym Prusom Południu i na protestanckiej, zdominowanej przez Prusy Północy. Nie posiadam informacji świadczących o tym, by młody Francuz odwiedził którykolwiek z wymienionych wcześniej przejawów niemieckiej „polityki pomnikowej” (w większości o wymowie zdecydowanie antyfrancuskiej). Co ciekawe, Berlin (sam w sobie symbol niemieckiego dynamizmu), w którym Bainville spędził lato 1899 roku, zrobił na nim raczej korzystne wrażenie. W mieście nad Sprewą podobało mu się zwłaszcza to, że „nie brakuje tutaj ani koncertów, ani teatrów, by się rozerwać. Jedyna różnica z Paryżem polega na tym, że brakuje mu [Berlinowi] czegoś, co jest typowe dla nas – bulwarów, Montmartre’u, etc.”<sup>17</sup>.

Pobyty w Niemczech nie łączyły się w przypadku Bainville’a z uczęszczaniem na regularne kursy uniwersyteckie, czy odwiedzinami u słynnych niemieckich uczonych (lub polityków). Lata 1897–1899 to okres samodziel-

<sup>14</sup> C. Digeon, *op.cit.*, s. 488.

<sup>15</sup> J. Montador, *op.cit.*, s. 30.

<sup>16</sup> D. Decherf, *op.cit.*, s. 41.

<sup>17</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 60. Szerzej na temat analogii i różnic między dwiema stolicami zob. P. P. Sagave, *1871 Berlin–Paris*, Paris 1995. O wilhelmińskim Berlinie zob. R. Glazer, *Berlin wird Kaiserstadt. Panorama einer Metropole 1871–1890*, Berlin 1993; *eadem*, *Das Wilheminsche Berlin. Panorama einer Metropole 1890–1918*, Berlin 1997.

nego pogłębiania przez niego znajomości języka niemieckiego, głównie poprzez lekturę dzieł pisarzy (w 1899 roku rozczytywał się w powieściach i opisach podróży autorstwa Teodora Fontane), poetów (m.in. Goethego – zwłaszcza w 1897 roku, podczas pobytu we Frankfurcie, rodzinnym mieście autora *Fausta*) i filozofów (podróż po Bawarii w 1898 roku stała się dla Bainville'a okazją dla zapoznania się z dorobkiem Nietzschego).

Podjęte przez Bainville'a samokształcenie mające przybliżyć mu kulturę i dzieje Niemiec, uzupełniały lektury (od 1898 roku) dzieł najważniejszych przedstawicieli tzw. gotajskiej szkoły historycznej (Droysena, Sybela, Treitschkego) gloryfikujących monarchię pruską, od wieków predestynowaną do zjednoczenia Niemiec<sup>18</sup>. Już teraz należy zaznaczyć, że przy całej wrogości Bainville'a do Prus jako „największego wroga” Francji, historiograficzna „szkoła boruska” wywarła niemały wpływ na umysłowość naszego bohatera. Na kartach dzieł Rankego, Droysena czy Treitschkego nie tylko czytał peany pod adresem Prus i Hohenzollernów. Wyczytał z nich coś więcej – znaczenie, jakie dla pomyślności państwa i narodu ma monarchia, dziedziczna i dominująca nad systemem parlamentarnym<sup>19</sup>. Można więc powiedzieć, że także dla Bainville'a „gotajczycy” byli mistrzami. Jednak nauki, które z ich pism wyniósł, były (jak zobaczymy później) zgoła odmienne od tych, które nabyli ich niemieccy admiratorzy.

Nie bez znaczenia dla dalszego intelektualnego rozwoju Bainville'a, dla jego wizji Niemiec (i stosunków francusko-niemieckich) – tak bardzo u naszego bohatera zdominowanej przez politykę, a w której kwestie gospodarcze i społeczne (jak najbardziej niesłusznie) były zupełnie na marginesie – był fakt, że podczas swoich „formacyjnych” podróży do Niemiec, zupełnie nie dostrzegł Bainville innych prądów w ówczesnej niemieckiej historiografii. Chociażby dorobku Karla Lamprechta, autora monumentalnej, 12-tomowej *Deutsche Geschichte* (w 1895 roku ukazał się tom piąty jego syntezy), w której historię z Lipska akcentował wagę nie instytucji monarchii (jak czynili to „gotajczycy”), ale kwestii gospodarczych i przemian społecznych w historii Niemiec<sup>20</sup>. Ta perspektywa była zupełnie obca Bainville'owi (jak zobaczymy, nie tylko w kontekście jego wizji dziejów Niemiec, ale również w odniesieniu do historii własnej ojczyzny).

Podczas drugiego pobytu Bainville'a w Niemczech doszło do wydarzenia, które (wraz z lekturą wymienionych już niemieckich historyków) było dla naszego bohatera kolejnym „objawieniem”. 30 lipca 1898 roku umarł Otto von

<sup>18</sup> Szerzej na temat tzw. pruskiej szkoły historycznej zob. A.F. Grabski, *op.cit.*, s. 487–500.

<sup>19</sup> D. Decherf wspomina w tym kontekście wpływ, jaki wywarła na Bainville'a lektura dzieł Heinricha Treitschke. Zob. *idem, op.cit.*, s. 57.

<sup>20</sup> O Karlu Lamprechcie zob. w: A.F. Grabski, *op.cit.*, s. 584–591.



Bismarck, twórca II Rzeszy, polityczny architekt triumfu Niemiec nad Francją w latach 1870–1871. Ujawniony w Niemczech przy okazji tego wydarzenia prawdziwy kult dla „żelaznego kanclerza”, a zwłaszcza lektura opublikowanych jesienią 1898 roku wspomnień Bismarcka (*Gedanken und Erinenerungen*), po raz kolejny skierowała uwagę Bainville’a na instytucjonalny wymiar niemieckiej potęgi. Co prawda, w dniu pogrzebu „żelaznego kanclerza” Bainville pisał, że „jakaś niejasna niepewność zapanowała nad Niemcami... Odczuwa się, że Cesarstwo utraciło swoją najsolidniejszą zbroję, i że zaczyna się historia nowych Niemiec”<sup>21</sup>, jednak – co nie przestawał podkreślać także w latach późniejszych – genialna polityka Bismarcka mogła rozwinać się tylko pod osłoną dziedzicznej i antyparlamentarnej monarchii.

O roli podróży do Niemiec dla rozwoju monarchistycznych poglądów Bainville’a piszę szerzej w następnym rozdziale. Tutaj podkreślić należy, że lektura „gotajczyków” czy Bismarckowskich *Gedanken und Erinenerungen* nie tylko obudziła sympatie Bainville’a dla monarchicznego ustroju jako takiego. Przecież karty tych dzieł to także „zapis klęski” Francji, a niekiedy okazja dla autorów do wyrażenia swojego przekonania o trwałej wyższości Niemiec (Prus). W takim więc sensie podróże do Niemiec pozwoliły młodemu Bainville’owi na zachowanie łączności z domem rodzinnym, w którym przywiązanie do republiki szło w parze z „republikańskim patriotyzmem”, od 1870 roku mającym ostrze zdecydowanie antyniemieckie<sup>22</sup>.

Z atmosfery rodzinnego domu pozostał Bainville’owi również agnostycyzm (nie był on zresztą pod tym względem wyjątkiem wśród czołowych przedstawicieli Akcji Francuskiej). Mając dwadzieścia lat, pisał do jednego ze swoich przyjaciół: „Czuję w sobie religijną potrzebę, która nie została zaspokojona. Wygląda na to, że religii katolickiej nie udało się jej zaspokoić... W każdym razie, być może pewnego dnia doznam zmiany mojego serca na rzecz katolicyzmu, co by nie zdziwiło mnie. Będę może niezależnym, okropnym zaciągami pozbawionym dyscypliny, dziką owcą trzymającą się z dala od stada. No i co z tego! Moja religia – jeśli będę miał taką pewnego dnia – będzie dla mnie. Żaden z Kościołów nie będzie mógł sobie rościć prawa do niej”<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 53.

<sup>22</sup> Szerzej na temat transformacji „republikańskiego patriotyzmu” w kierunku antyniemieckim zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 113–254.

<sup>23</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 17. Twórca i główny ideolog Akcji Francuskiej – Maurras, określający siebie jako „katolik-ateista” (nazywany jednocześnie przez papieża św. Piusa X „dobrym obrońcą Wiary”), nawrócił się (w sensie czysto religijnym) na katolicyzm dopiero na łożu śmierci w 1952 roku. Szerzej na ten temat zob. J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 636–659.

Nawet swojemu mistrzowi, Maurrasowi (co prawda także agnostykowi), wytykał Bainville w prywatnych rozmowach „entuzjastyczny papizm”<sup>24</sup>. Bardzo charakterystyczna była również reakcja naszego bohatera na papieskie potępienie Akcji Francuskiej w 1926 roku. Decyzję Piusa XI przyjął ze spokojem, twierdząc: „To przeminie. Akcja Francuska jest jak sam Kościół. Prześladowanie może jej wyjść tylko na dobre”<sup>25</sup>.

W 1897 roku, po ukończeniu edukacji w Liceum Henryka IV, Bainville rozpoczął studia prawnicze na paryskim uniwersytecie (początkowo – za namowami ojca – planował rozpoczęcie studiów medycznych). Nie zostały one przez Bainville’a ukończone. Odbywane od lata 1897 roku podróże do Niemiec nie tylko otworzyły mu oczy na dobrodziejstwa ustroju monarchicznego i konieczność czujności wobec wschodniego sąsiada. Zainspirowały go także do podjęcia działalności pisarskiej. Podczas pobytu w Bawarii (latem 1898 roku) dojrzał w jego umyśle pomysł napisania pierwszej książki, biografii króla Ludwika II Bawarskiego. Dużą rolę w wyborze tematu odegrała z pewnością także lektura powieści M. Barrèsa *L’Ennemi des lois (Wróg praw)*, opisująca podróż głównego bohatera po bajecznych zamkach króla Ludwika II w Bawarii.

W sierpniu 1898 roku Bainville pisał do swojego przyjaciela Georges’a Grappe’a: „pomysł napisania *Ludwika II Bawarskiego* staje się coraz bardziej natarczywy. Ja, który zawsze byłem miernym historykiem i pretendowałem tylko do bycia literatem, zostałem owładnięty pochłaniającym mnie zainteresowaniem historią współczesnych Niemiec. Oto więc zagłębiam się w Rankem i Sybelu... Ja, który miałem w zwyczaju pomniejszać uczonych z École des Chartes, jestem obecnie zajęty określeniem, jak dużo Ludwik II jadł na obiad i jakie nosił ubrania. Cóż, można składać ofiary innym kultom bez niszczenia tego, którego się adorowało”<sup>26</sup>.

Praca nad tą „biografią psychologiczną” (jak sam nazywał ją Bainville) pochłonęła młodego autora całkowicie. Poświęcił jej swoje prawnicze studia, których nigdy nie ukończył (wydaje się, że decyzja syna nie spowodowała zbyt gwałtownych protestów ze strony Pierre’a Bainville’a). W czasie

---

<sup>24</sup> Zob. W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 99. Maurrasowski „papizm” najlepiej streszczał się w stwierdzeniu autora *Trzech idei politycznych*: „katolicyzm i patriotyzm, katolicyzm i ład francuski, katolicyzm i myśl humanistyczna, katolicyzm i cywilizacja powszechna przyciągają się wzajemnie. To naturalne wzajemne upodobanie popycha dobrze ukształtowane dusze do przyłgnięcia sercem do katolicyzmu, do stania się katolikami prawdziwymi i posłusznymi Rzymowi, do „katolicyzmu integralnego”. Cyt. za J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 647.

<sup>25</sup> Cyt. za E. Weber, *op.cit.*, Paris 1985 (francuskie tłumaczenie amerykańskiego oryginału pod tym samym tytułem, opublikowanego w Stanford 1962), s. 264.

<sup>26</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 33; W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 12.

gdy Bainville kończył pisanie biografii „bawarskiego Nerona” (jak określał Wittelsbacha), cała Francja żyła „sprawą Dreyfusa”.

Stanowisko, jakie Bainville zajął wobec największego kryzysu politycznego III Republiki, początkowo było ambiwalentne (w okresie trwania „afery Dreyfusa” komentował ją jedynie w swojej prywatnej korespondencji). Z jednej strony (w listach do G. Grappe’a) deklarował swoje przekonanie, że oskarżony o zdradę Dreyfus jest niewinny, wyrażał „skonsternowanie z powodu pogwałcenia sprawiedliwości, tego skazania człowieka, którego winy nie udało im się udowodnić”; we wrześniu 1898 roku (po tym jak na jaw wyszło, że to nie Dreyfus, ale pułkownik Henry przekazywał Niemcom tajne dokumenty wojskowe) pisał do George’a Gueneau: „jestem teraz, ja także, dreyfusardem”<sup>27</sup>. Z drugiej strony ogarniało go „radosne, triumfujące uczucie z powodu klęski masonów, radykałów... i libertarian, staruchów z «Le Temps» [liberalny paryski dziennik]”<sup>28</sup>. Uznawał „pewną wielkość” w fakcie napisania przez Emila Zolę (w dniu 13 stycznia 1898 roku) głośnego artykułu *J'accuse*, w którym pisarz oskarżał armię i wymiar sprawiedliwości o zmowę na niekorzyść niewinnego Dreyfusa. Uważał jednocześnie, że Zola „nie liczył się z delikatną tkanką narodową Francji”<sup>29</sup>.

Ta dwuznaczność wobec „kwesii Dreyfusa” nie opuściła Bainville’a i później. Jeszcze w latach 20. przyznawał, że do końca nigdy nie zrozumiał całej kontrowersji, jednak w tym samym czasie przychylił się do koncepcji Maurrasa – „patriotycznego kłamstwa” (konieczności utrzymania skazującego wyroku na Dreyfusie mimo udowodnionej niewinności – jako niezbędnej ochrony autorytetu armii): „niesprawiedliwość jest warta więcej aniżeli nieład, ponieważ za nieład pewnego dnia trzeba będzie zapłacić inwazją oraz liczbą półtora miliona ofiar [aluzja do liczby zabitych Francuzów podczas I wojny światowej]”<sup>30</sup>.

Lektura książek Barrèsa, podróże do Niemiec (po których, jak wyznawał Bainville, „natychmiast stał się nacjonalistą i przestał być republikaninem”), kontrast między Francją wstrząsaną wewnętrznym konfliktem wokół „afery Dreyfusa” a budzącą respekt spoistością struktur państwowych wilhelmińskich Niemiec – wszystko to wpływało w decydujący sposób na intelektualną formację Jacques’a Bainville’a.

Jednak nie tylko temu dużo zawdzięczał Bainville jako myśliciel polityczny. Niejako „kropkę nad i” postawił kontakt – najpierw z twórczością, a następnie

<sup>27</sup> J. Montador, *op.cit.*, s. 39.

<sup>28</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 15. Przypomnijmy, że to „staruchowie z «Le Temps» przyjęli w 1895 roku do druku pierwszy tekst Bainville’a.

<sup>29</sup> List Bainville’a do G. Gueneau z 7 X 1898, cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 40.

<sup>30</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 16; J. Bainville, *Journal II*, Paris 1949, s. 134.

z osobą Charles'a Maurrasa. Znaczenie tej znajomości jest nie do przecenienia. Bainville – jak sam przyznawał – nie został monarchistą dzięki Maurrasowi, ale to Maurras „pomógł mu nim pozostać”. Autor *Ludwika Bawarskiego* uważał się za „ucznię, który rumieni się przed swoim mistrzem [Maurrasem – G.K.]”<sup>31</sup>. Na rok przed swoją śmiercią, gdy jako członek Akademii Francuskiej stanął u szczytu sławy, publicznie przyznawał, że Maurrasowi „zawdzięcza wszystko, z wyjątkiem życia”. O twórcy nowego ideowego oblicza francuskiego monarchizmu („integralnego nacjonalizmu”) Bainville wypowiadał się zawsze z atencją (nieodmiennie odwzajemnianą)<sup>32</sup>.

Zaczął się w 1898 roku od lektury (jeszcze podczas prac nad *Ludwikiem II Bawarskim*) książki Maurrasa *Trois Idées politiques*. Książki poświęconej napiętnowaniu francuskiego romantyzmu (jako jego ojca Maurras wskazywał Jana Jakuba Rousseau), odpowiedzialnego nie tylko za zachwianie kryteriów dobrego smaku (którego depozytariuszem wedle autora była literatura klasyczna ze starożytnej Grecji i Rzymu i rodem z „wielkiego klasycyzmu” XVII-wiecznej Francji), ale za szkodliwą dla Francji „politykę uczuć”, politykę opartą na sentymentach, a nie na kalkulacji w oparciu o francuską rację stanu. W tym kontekście inkryminował Maurras postępowanie Chateaubrianda nie tylko jako romantycznego pisarza, ale jako ministra spraw zagranicznych za Restauracji. W innym miejscu (notabene we wstępie do zbioru artykułów Bainville'a) Maurras zastanawiał się, czy amatorom i twórcom literatury romantycznej nie należałoby odmówić prawa do nazywania ich ludźmi i poprzestać na nazywaniu ich „antropoidami” (jako „gatunku niższego” wobec „człowieka klasycznego”)<sup>33</sup>.

Wrażenie, jakie wywarła na Bainville'u lektura *Trzech idei politycznych* było duże. Wpływ zawartych tam poglądów na jego myśl – jak zobaczymy –

---

<sup>31</sup> W 1922 roku Bainville pisał w dedykacji dla Maurrasa: „Zawsze miałem wobec Pana uczucie pewnego rodzaju niegodności. Wrodzona mi oschłość ma także własny wstyd. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że rumienię się przed Panem i może z tego właśnie względu, bez popełnienia błędu, można nazywać mnie Pańskim uczniem”. Cyt. za Ch. Dickes, *op.cit.*, s. 155.

<sup>32</sup> W 1925 roku w tekście poświęconym twórcy Akcji Francuskiej Bainville zawarł taką jego ocenę: „Nie szuka on pieniędzy, nie szuka nawet literackiej chwały... Jeżeli jest się w rządzie, bardzo niewygodnie jest mieć takiego człowieka przeciw sobie. Maurras żyje tylko dla swoich idei... duch czysty – oto najprawdziwsza definicja”. *Ibidem*, s. 155. Po śmierci Bainville'a, we wstępie do zbioru jego artykułów z „La Revue Universelle” Maurras pisał z kolei: „Uprzejmy w swojej chłodnej grzeczności, Bainville nigdy nie wsłuchiwał się w żarty szarlatanerii obecnego wieku. Ducha towarzyskiego, ten urodzony dyplomata, który kochał świat i chętnie żył w nim, odkrywał w nim zakątki poddane agresywnej gwałtowności ... Umysł, któremu usługuje zimny gniew, o wiele lepiej przyczynia się ku dobru ludzi, aniżeli okrutne miłosierdzie podawane w truciznach z cukru i miodu”. J. Bainville, *Lectures*, Paris 1937, s. XVII.

<sup>33</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. XX.

pozostał trwały (choć nie artykułowany w tak ostrej, co Maurras, formie). Dziewiętnastoletni autor *Ludwika Bawarskiego*, przedstawiając się jako „młody debiutant w dziedzinie literatury”, napisał list do Maurrasa (na który adresat nigdy nie odpowiedział), dziękując w nim za wyeksponowanie destrukcyjnego wpływu romantyzmu na dzieje Francji, a zwłaszcza – intelektualnego powinowactwa między Rousseau a Chateaubriandem<sup>34</sup>.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił Bainville po przekroczeniu granicy niemiecko-francuskiej latem 1898 roku (gdy wracał ze swojego długiego pobytu w Niemczech), było zakupienie w kiosku rojalistycznej prasy, by zapoznać się z publicystyką autora *Trzech idei politycznych*. Z braku wykupionej „Gazette de France”, kupił „Le Soleil”, w którym również zamieszczał swoje teksty Prowansalczyk<sup>35</sup>.

Dla intelektualnej formacji Bainville’a znaczenie miał nie tylko Maurras, Barrès czy przedstawiciele historiograficznej „szkoły pruskiej”. Zasygnalizować trzeba (szerzej odnoszę się do tego tematu w następnym rozdziale) niebagatelny wpływ na naszego bohatera (jak i wszystkich przywódców Akcji Francuskiej) myśli pozytywistycznej, zwłaszcza pozytywistycznej historiografii (N.D. Fustel de Coulanges, H. Taine, E. Renan, A. Comte) i myśli socjologicznej (L.A. Quetelet).

Pierwsze miesiące po powrocie do Paryża upłynęły Bainville’owi na poszukiwaniu wydawcy biografii Ludwika Bawarskiego. W 1899 roku nawiązał kontakty z Maurice’em Barrèsem, który zaprosił dwudziestoletniego pisarza do publikowania na łamach „Minerve”. Rok wcześniej w obrębie antydreyfusardowskiego obozu dokonały się ważne zmiany organizacyjne. Z Ligi Ojczyzny Francuskiej wyodrębnił się Komitet Akcji Francuskiej, będący załącznikiem Akcji Francuskiej. W lipcu 1899 roku rozpoczęli oni wydawanie skromnego (dwukartkowego), drukowanego na szarym papierze biuletynu „Revue de l’Action Française”. W ten sposób rozpoczynała się działalność ugrupowania, które przez ponad czterdzieści lat będzie intelektualnym zapleczem nowoczesnego francuskiego monarchizmu, „nacjonalizmu integralnego”.

Zimą 1900 roku, za pośrednictwem Barrèsa, Bainville nawiązuje kontakty z twórcami nowego kierunku na francuskiej prawicy. Zostaje przedstawiony Henriemu Vaugois. Ten proponuje autorowi *Ludwika II Bawarskiego* współpracę na łamach „Revue de l’Action Française”. Pierwszy artykuł Bainville’a ukazał się w numerze z 1 kwietnia 1900 roku i był poświęcony

<sup>34</sup> Zob. P.J. Deschodt (ed.), *Cher maître.... Lettres à Charles Maurras*, Paris 1995, s. 45.

<sup>35</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 18–19.

„wywrotowej” działalności francuskich protestantów, zarówno w kraju jak i za granicą (głównie w Niemczech).

Cztery dni później, 4 kwietnia 1900 roku Vaugois przedstawia w paryskiej „Café de Flore” (tradycyjnym miejscu spotkań twórców Akcji Francuskiej) młodego pisarza Charles’owi Maurrasowi. Autor *Antinei* od razu rozpoznał wielki talent początkującego pisarza i publicysty. Znajomość, która rozpoczęła się w „Café de Flore”, przerodziła się rychło w przyjaźń trwającą ponad trzydzieści pięć lat, aż do śmierci Bainville’a.

Dzięki rekomendacji Maurrasa, Bainville zaczyna publikować artykuły w „Gazette de France” (założona w 1631 roku; jeden z najbardziej renomowanych organów prasowych francuskiego monarchizmu). Kontynuuje swoją działalność w literackim piśmie „Minerve”. W marcu 1908 roku „Przegląd Akcji Francuskiej” stał się dziennikiem (jako „L’Action Française”). Redaktor – Charles Maurras – powierzył Bainville’owi dokonywanie na jego łamach międzynarodowego przeglądu politycznego (jak przyznawał później autor *Dziejów Francji*, do podjęcia akurat tej tematyki czuł się on najmniej przygotowany)<sup>36</sup>. Przez następne dwadzieścia osiem lat, ukazujące się na pierwszej stronie monarchistycznego dziennika, komentarze dotyczące polityki międzynarodowej będą „znakiem rozpoznawczym” Jacques’a Bainville’a. Wraz z Maurrasem i Léonem Daudetem, Bainville tworzyć będzie odtąd najbardziej wpływowy pod względem intelektualnym „triumwirat”, zarówno w dzienniku, jak i w całej Akcji Francuskiej.

Dodać należy, że publicystyczna działalność Bainville’a nie ograniczała się tylko do przeglądów i analiz wydarzeń międzynarodowych. Na łamach „L’Action Française” pisał również kronikę parlamentarną, uprawiał krytykę literacką i teatralną (początkowo zresztą miał nadzieję, że Maurras jako główne zajęcie przydzieli mu właśnie dział literacki). Co ciekawe Bainville – w późniejszych latach dla wielu (nie tylko dla Cata) niedościgny mistrz politycznej publicystyki – u progu swojej kariery w charakterze publicysty „L’Action Française” był bardzo powściągliwy w ocenianiu własnych możliwości w tym względzie. W 1909 roku pisał do Maurrasa: „Co do mojego miejsca w «L’Action Française», pozostaję przekonany, że nie jest ono ważne

---

<sup>36</sup> Louis Dimier relacjonował, że Bainville, wspominając przydzielenie mu w 1908 roku przez Maurrasa „działu międzynarodowego” w „L’Action Française”, powiedział: „Ani trochę mi się to nie podobało. Jeżeli to zrobiłem, stało się to na wyraźną prośbę, by nie powiedzieć naleganie, Maurrasa”. L. Dimier, *Vingt ans d’Action Française*, Paris 1926, s. 15. Podobno w reakcji na polecenie Maurrasa, Bainville nie potrafił ukryć swojego rozczarowania. Ujrawszy mały entuzjazm Bainville’a na złożoną mu propozycję, Maurras miał odpowiedzieć: „Chowam Pana grymas do kieszeni”. W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 51.

i proszę zauważyć, że moje lenistwo intelektualne znajduje w tym fakcie upodobanie... Z drugiej strony nie jestem człowiekiem dokumentów, fiszek i jeżeli nie będzie się ode mnie żądać międzynarodowego biuletynu – tak, jak to robi się w «Débats» [«Journal des Débats»] czy w «Temps» – będę w pełni usatysfakcjonowany, gdy wydarzenia same przyniosą materiał dla moich notatek»<sup>37</sup>.

Bez przesady można stwierdzić, że publicystyka Bainville’a ukazująca się na łamach „L’Action Française” do wybuchu I wojny światowej (podobnie jak jego pisarstwo historyczne) było „wariacją na kilka podstawowych tematów”<sup>38</sup>. Koncentrowały się one wokół kwestii niemieckiej, a właściwie zagrożenia niemieckiego i bierności kolejnych rządów III Republiki wobec dynamicznie wzrastającej potęgi wschodniego sąsiada Francji. Bainville piętnował ugięcie się francuskiego rządu wobec Berlina, żądającego w 1905 roku (podczas tzw. pierwszego kryzysu marokańskiego) dymisji ministra spraw zagranicznych Francji Théophile’a Delcassé – uważanego (jak najbardziej słusznie) za głównego architekta entente cordiale z 1904 roku między Londynem a Paryżem. Inkryminował zaniedbania republikańskiego rządu w polityce obronnej (wprowadzenie w 1905 roku prawa o dwuletniej służbie wojskowej)<sup>39</sup>. Zwalczał iluzje żywione przez opiniotwórcze środowiska liberalne – o tym, że wojna francusko-niemiecka w przewidywalnej przyszłości jest niemożliwa, że trudno oczekiwać, by „kraj Marcina Lutra i Immanuela Kanta” mógł zaatakować liberalną Republikę. Bezpośrednio przed wybuchem światowego konfliktu w 1914 roku przestrzegał przed wewnętrzną słabością Ententy (podminowywanej sprzecznościami interesów istniejącymi między Rosją a Wielką Brytanią) w stosunku do niemiecko-austro-węgierskiego Trójprzymierza i niezdolnością republikańskich rządów (z powodu braku niezbędnego autorytetu) do przejścia kierowniczej roli we francusko-brytyjsko-rosyjskim sojuszu.

Wokół tej samej tematyki koncentrowały się książki publikowane przez Bainville’a do 1914 roku (tym bardziej, że w zdecydowanej większości były one zbiorem najważniejszych publicystycznych dokonań autora). W 1907 roku została opublikowana książka *Bismarck et la France*, będąca zbiorem najważniejszych artykułów Bainville’a, które ukazywały się na łamach „Gazette de France”, a traktujących o „bismarckowskiej genezie” III Republiki i najważniejszych błędach polityki francuskiej popełnionych wobec Niemiec i Prus. W 1913 roku ukazała się kolejna książka *Le Coup d’Agadir et la guerre d’Orient*

<sup>37</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 114.

<sup>38</sup> Tak twierdzi W.R. Keylor, *op.cit.*, s. XV.

<sup>39</sup> Prawo to zostało zrewidowane w lipcu 1913 roku, gdy przedłużono służbę wojskową we Francji do trzech lat.

– zbiór najważniejszych artykułów o konflikcie francusko-niemieckim wokół Maroka (dwa „kryzysy marokańskie” z 1905 i 1911 roku) oraz sytuacji na Bałkanach (ekspansja niemiecka i austro-węgierska w tym rejonie Europy).

Aktywność Bainville’a nie ograniczała się li tylko do działalności publicystycznej i pisarskiej. Włączył się do prac powołanego w lutym 1906 roku Instytutu Akcji Francuskiej, nazywanego przez Léona Daudeta mianem „rojalistycznej Sorbony”, choć nie mającego charakteru instytutu naukowego sensu stricto, a będącego raczej monarchistycznym „think-tankiem”, w którym – przede wszystkim dzięki zaangażowaniu Bainville’a – powstały zręby monarchistycznej wizji dziejów Francji. W Instytucie tym Bainville objął „katedrę Fustela de Coulanges” poświęconą problematyce polityki zagranicznej. Autor *Ludwika Bawarskiego* przedkładający pisarstwo nad wystąpienia publiczne, okazał się jednak bardzo zdolnym wykładawcą. Chociaż tematyka prowadzonych przez niego wykładów dotyczyła kwestii aktualnej polityki zagranicznej (wedle zakresu tematycznego przydzielonej mu „katedry”), to w myśl zasady, którą sformułował u nas Józef Szujski o „fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki”, Bainville wskazywał na historyczne antecedencje błędów popełnionych przez francuską politykę, szczególnie wobec sąsiadów Francji.

W latach 1906–1907 tematem wykładów Bainville’a było zagadnienie „polityki realistycznej”, a właściwie jej braku w odniesieniu do zagrożenia stwarzanego Francji przez rozwój agresywnego nacjonalizmu we Włoszech, a zwłaszcza w Niemczech. W następnym roku akademickim Bainville zajął się zagadnieniem „tworzenia niemieckiej jedności”. Podczas tych wykładów sformułował tematy, które niejednokrotnie będą powracać w jego pisarstwie: „dziedziczność” i nieuchronność niemiecko-francuskiego konfliktu, fatalne błędy popełnione przez kolejne rządy odwołujące się do „zasad 1789 roku” (I i II Cesarstwo, III Republika), a ułatwiające zjednoczenie Niemiec przez Prusy. Był w wykładach Bainville’a i wątek polski. W latach 1908–1909 na przykładzie historii Polski przedstawiał swoim słuchaczom wyższość dziedzicznej monarchii nad monarchią elekcyjną<sup>40</sup>.

Jeszcze przed 1914 rokiem następują ważne zmiany w życiu prywatnym naszego bohatera. W 1902 roku zmarł jego ojciec. Dziesięć lat później (7 lipca 1912 roku) Jacques Bainville ożenił się z Jeanne Niobey (rodem z Normandii). W roli swatki dla 33-letniego kawalera – nie stroniącego co prawda od towarzystwa kobiet, stroniącego jednak od węzłów małżeńskich<sup>41</sup> – wystąpiła

<sup>40</sup> O działalności Bainville’a w Instytucie Akcji Francuskiej zob. W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 43.

<sup>41</sup> Por. fragment z listu Bainville’a do Maurrasa (30 VIII 1909): „dość już mam sypiania z kobietami innych, ale wiem, że dla Pana zawsze jawiłem się jako irytujący sybaryta”. D. Decherf, *op.cit.*, s. 115.



żona Léona Daudeta. W liście zawiadamiającym księcia Orleanu (jako pretendent Filip VIII) o planowanym przez siebie małżeństwie, Bainville tonem usprawiedliwienia, napisał: „moja narzeczona nie jest już rojalistką”<sup>42</sup>. Mimo tej „wady” swojej żony, małżeństwo Jacques’a i Jeanne Bainville’ów przetrwało do 1936 roku – do śmierci naszego bohatera („przewinienie” panny Niobey wybaczył jej również książę Orleanu). Ich jedynym dzieckiem był syn Hervé, urodzony w 1921 roku.

W obliczu narastającego kryzysu międzynarodowego, wywołanego zabójstwem w dniu 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie austro-węgierskiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Bainville coraz bardziej tonował swoją krytykę polityki prowadzonej przez rząd republikański (co było charakterystyczne dla całej Akcji Francuskiej). 30 lipca 1914 roku, tuż przed wybuchem wojny, skierował na łamach „L’Action Française” apel do prasy francuskiej, w którym zalecał redaktorom najważniejszych tytułów autocenzurę, polegającą na niepublikowaniu żadnych wiadomości dotyczących kwestii wojskowych ani żadnych innych informacji dotyczących kwestii administracyjnych, które nie zostały wcześniej przekazane do publikacji przez odpowiednie organy państwowe. Temu apelowi pozostał wierny Bainville (podobnie jak inni publicyści z monarchistycznego obozu, na czele z Maurrasem) przez wszystkie lata I wojny światowej. W latach 1914–1918, w zgodzie z zasadami ogłoszonej „union sacrée” wszystkich Francuzów w obliczu wojny, z tekstów Bainville’a praktycznie zniknęły wątki krytyczne wobec polityki (zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej) rządu francuskiego. Swoje krytyczne obserwacje o działalności francuskiego rządu podczas wojny (braki w aprowizacji i zaopatrzenia w materiały wojskowe) oraz tak charakterystycznej dla nieraz inkryminowanej przez niego „ignorantia democratica”, lekceważenia zagrożenia niemieckiego w przeszłości, powierzał kartom swojego dziennika, dzielił się nimi tylko w rozmowach prywatnych<sup>43</sup>.

Bainville nieraz dawał wyraz swojemu przekonaniu, że za agresją niemiecką na Francję w 1914 roku stała kalkulacja Berlina, który liczył na wewnętrzne rozprzężenie Republiki pod naciskiem zewnętrznego zagrożenia („licząc na naszą anarchię, Niemcy wypowiedzieli nam wojnę” – zapisał w swoim dzienniku w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku)<sup>44</sup>. Jak zauważał, wielkie nadzieje w Niemczech (nadzieje na „nową Komunę Paryską”) wzbudziło zamordowanie w przededniu wojny (31 lipca 1914 roku) przywódcy francuskich socjalistów, Jeana Jaurès’a. Dla Bainville’a (który odwołał się do

<sup>42</sup> D. Decherf, *op.cit.*, s. 116.

<sup>43</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 86.

<sup>44</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 59.

słów Talleyranda o zamordowaniu na polecenie Napoleona księcia D'Enghien w 1804 roku) było to coś gorszego niż zbrodnia. Było błędem: „Zamordować Jaurès'a w chwili, gdy polityka Jaurès'a upadła, w chwili gdy jego internacjonalistyczna i pacyfistyczna koncepcja socjalizmu pogrzyżyła się w nicość, gdy brutalność faktów nie pozostawiła nic z całej jego myśli, całej jego kariery jako mówcy... – zamordować Jaurès'a, to było więcej niż zbrodnia, to był błąd”<sup>45</sup>.

Krótko po wybuchu wojny francusko-niemieckiej w sierpniu 1914 roku Barrès napisał: „Nareszcie wybuchł, ten oczekiwany od 44 lat dzień!”<sup>46</sup>. W odróżnieniu od podziwianego przez siebie autora *Wykorzenionych*, Bainville przyjął wybuch wojny bez entuzjazmu. Od samego jej początku nie miał złudzeń, że rozpoczęty konflikt będzie „krótkim spacerkiem do Berlina” (podobnie w przeciwnym obozie w pierwszych tygodniach wojny rozpoznał podobieństwo do przekonania o „rychłym spotkaniu na Champs-Élysées”). 4 sierpnia 1914 roku – a więc dzień po wybuchu wojny francusko-niemieckiej – Bainville zanotował w swoim dzienniku: „powszechne złudzenie jest takie, że wszystko skończy się w dwa miesiące, góra w trzy. Rendez-vous [w Berlinie] wyznacza się najpóźniej na koniec października. Oficerowie są przekonani, że wyruszają na letnią kampanię... Jednakże, dla obserwatora chodzi raczej o wojnę siedmioletnią [aluzja do wojny Prus przeciw koalicji francusko-austriacko-rosyjskiej z lat 1756–1763] aniżeli o wojnę trzymiesięczną... Ten, który zna potęgę militarną Niemiec, jakże może uwierzyć, że zostanie ona złamana w sześć tygodni?”<sup>47</sup>.

Mimo że jeszcze przed wybuchem wojny został zwolniony ze służby wojskowej, Bainville w sierpniu zgłosił się do wojska. 1 września 1914 roku, gdy trwał jeszcze impet niemieckiej ofensywy na Paryż, pisał do Maurrasa: „Oto jesteśmy, dokładnie w setną rocznicę [od roku 1814], w obliczu czwartej inwazji i jesteśmy bardzo zagrożeni nowym Sedanem, na rocznicę tego pierwszego [2 września 1870]. Mieliśmy aż zbyt dużo racji. Jednak wiedząc o tym, nie byłoby nic piękniejszego niż zabić się, jeśli nie będę mógł być żołnierzem”<sup>48</sup>.

Pragnieniu Bainville'a nie stało się zadość. Nie został wysłany na front. Francuskie ministerstwo wojny obiecało mu tylko, że skorzysta z jego usług „od momentu, gdy będziemy okupować terytorium niemieckie”<sup>49</sup>. Na razie (we wrześniu 1914 roku) skierowano go do prac pomocniczych w Szkole Wojskowej w Paryżu (chodziło głównie o prace porządkowe). Interwencje

<sup>45</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 137.

<sup>46</sup> Cyt. za E. Weber, *The nationalist revival...*, s. 144.

<sup>47</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 58.

<sup>48</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 137–138.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 138.

Maurrasa u prezydenta Raymonda Poincaré, który szefowi państwa francuskiego wskazywał, że Bainville lepiej przysłuży się Francji pisząc, aniżeli zamiatając korytarze, okazały się skuteczne. Po dwóch miesiącach Bainville został zwolniony ze służby wojskowej i powrócił do codziennego komentowania wydarzeń wojennych na łamach dziennika „L'Action Française”.

W okresie „Wielkiej Wojny” coraz bardziej krystalizuje się w myśli Bainville’a wizja stosunków francusko-niemieckich jako historii odwiecznej wrogości, a także jako dziejów coraz liczniejszych błędów popełnianych po 1789 roku przez politykę francuską wobec sąsiada zza Renu. Pod koniec września 1914 roku, krótko po zakończeniu bitwy nad Marną, która przesądziła o klęsce niemieckiej ofensywy na Paryż, Bainville zanotował w swoim dzienniku: „Coraz mniej sądzę, że potomność będzie mogła podziwiać historię narodu francuskiego, który po tym jak przez dwieście lat pracował nad zniszczeniem Niemiec, wypuścił je ze swoich rąk i który przez czterdzieści lat żył u boku wielkiej potęgi militarnej bez podjęcia zabezpieczeń przed agresją”<sup>50</sup>.

Myśl ta znalazła swoje rozwinięcie w dwóch książkach Bainville’a, które ukazały się podczas I wojny światowej. W 1915 roku ukazała się *Historia dwóch narodów (Histoire de Deux Peuples)*, będąca w dużej mierze zapisem wykładów prowadzonych przez autora w Instytucie Akcji Francuskiej na temat historii zjednoczenia Niemiec (według Maurrasa dzieło „lumineuse, substantielle et immortelle”)<sup>51</sup>. Natomiast we wrześniu 1918 roku ukazała się *Historia trzech pokoleń (L'Histoire de Trois Générations)*.

Poglądy Bainville’a zawarte w tych książkach poddam szczegółowej analizie w następnych częściach niniejszego opracowania, tutaj przytoczę jeden z fragmentów *Historii dwóch narodów*; fragment, który moim zdaniem bardzo dobrze ilustruje pogląd autora nie tylko na dzieje stosunków francusko-niemieckich, ale na znaczenie historii, dobrze pojętej historii jako „mistrzyni prawdziwej polityki”: „Śledząc łańcuch czasów, śledzimy ciąg odpowiedzialności i przyczyn. Ileż jest prawdy w słowach Augusta Comte’a, że żywi rządzeni są przez umarłych! Francuzi na zmianę zbierali owoce mądrości swoich przodków i cierpieli z powodu własnych błędów”<sup>52</sup>.

W 1915 roku, po przystąpieniu Włoch do wojny po stronie Ententy, Bainville udaje się w podróż na Półwysep Apeniński. Plonem tej podróży była opublikowana w 1916 roku książka *Wojna i Italia (La Guerre et l'Italie)*<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 60.

<sup>51</sup> J. Wieder, *op.cit.*, s. 39.

<sup>52</sup> J. Bainville, *Histoire des deux peuples continuée jusqu'à Hitler*, Paris 1933, s. 8–9.

<sup>53</sup> W ten sposób rozpoczęła się również długoletnia współpraca Bainville’a z oficyną wydawniczą Arthème Fayarda.

Również w 1916 roku Bainville odbył swoją kolejną podróż – tym razem do Rosji. Dodajmy, że podróż ta została zlecona autorowi *Historii dwóch narodów* przez francuskie MSZ (w całą sprawę zaangażowany był również prezydent Poincaré), które pragnęło otrzymać dodatkowy raport o sytuacji wewnętrznej wschodniego sojusznika Francji, będący uzupełnieniem raportów nadsyłanych na Quai-d'Orsay przez Maurice'a Paleologue'a – francuskiego ambasadora w Petersburgu.

Pobyt Bainville'a w Rosji trwał cztery miesiące (styczeń–maj 1916 roku) i nie ograniczył się tylko do wizyty w rosyjskich stolicach (Petersburg, Moskwa). Wysłannik francuskiego MSZ podróżował po całej Rosji – odwiedził m.in. Kijów, Odessę, Archangielsk, podróżował także po Syberii, aż po Władywostok (w podróżach towarzyszył mu wielki książę Paweł – wuj cara Mikołaja II)<sup>54</sup>. Nie znamy tajnego raportu, który po swoim pobycie w państwie carów przekazał Bainville na Quai-d'Orsay; uległ on zniszczeniu wraz z częścią archiwum francuskiego MSZ podczas II wojny światowej. Podobno miał on zawierać przekonanie autora, że Rosja stoi na krawędzi rewolucji<sup>55</sup>. Swoimi przecuciami dzielił się także z najbliższym otoczeniem. Krótco po swoim powrocie z Rosji (maj 1916 roku) zwierzał się jednemu z przyjaciół: „Za sześć miesięcy nie będzie już rosyjskiego imperium”<sup>56</sup>.

Wrażenia Bainville'a z Rosji ukazały się także drukiem. Stały się one częścią zbioru jego artykułów (przede wszystkim o Niemczech), który w 1917 roku ukazał się jako *Petit musée germanique* (osobną część w książce stanowi aneks *La Russie en 1916*). W tym samym roku ukazała się kolejna książka Bainville'a o kwestii rosyjskiej, zatytułowana *Comment est née la révolution russe? (Jak zrodziła się rosyjska rewolucja?)*. Zgodnie z tytułem, autor zajął się w niej analizą przyczyn upadku caratu (jako jedną z ważniejszych przyczyn rewolucyjnego przewrotu w Rosji francuski myśliciel wskazywał jego „niemieckie korzenie”)<sup>57</sup>.

Podobnie jak w sierpniu 1914 roku Bainville nie podzielał ogólnego przekonania swoich rodaków o „szybkim rendez-vous w Berlinie”, tak i w listopadzie 1918 roku nie przyłączył się do fali entuzjazmu, ogarniającej Francję

---

<sup>54</sup> Rosyjscy gospodarze chcieli zorganizować spotkanie francuskiego gościa z Rasputinem. Bainville odmówił, twierdząc, że jego wizyta u Rasputina mogłaby być odebrana jako „złożenie hołdu uprawianej przez niego szarlatanerii”. „A poza tym – dodawał Bainville – czyż za granicą nie powinniśmy postrzegać siebie jako ludzi odpowiedzialnych za godność przynależną mianu Francuza?”. Por. J. Bainville, *Comment est née la révolution russe*, Paris 1917, s. 47–48.

<sup>55</sup> Por. J. Montador, *op.cit.*, s. 65.

<sup>56</sup> W.R. Kaylor, *op.cit.*, s. 103.

<sup>57</sup> Podobnie jak sprawozdanie z podróży do Rosji (*La Russie en 1916*), również i tekst tej książki był pierwotnie publikowany na łamach prestiżowego „La Revue des Deux Mondes”.

po podpisaniu przez pokonane Niemcy warunków rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918 roku. Bardzo charakterystyczne pod tym względem są artykuły Bainville'a zamieszczone w „L'Action Française” w pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych. Zawarte w nich przemyślenia i wnioski autora *Historii trzech pokoleń* były logiczną kontynuacją jego dotychczasowej wizji dziejów Niemiec i stosunków francusko-niemieckich. Były również rozwijane przez Bainville'a w publicystyce i pisarstwie w latach następnych, a sprowadzały się do takiej konstatacji: „w żadnym stopniu nie jesteśmy zainteresowani stabilnością państwa niemieckiego”<sup>58</sup>.

„Delenda esse Germania” – oto Bainvillovskie polityczne credo w pierwszych latach po 1918 roku. Dwa dni po zawarciu rozejmu pisał: „Ład europejski, ład międzynarodowy i wewnętrzny ład w państwach, nie miał większego wroga niż potężne Niemcy”<sup>59</sup>. Warunkiem zaś tej potęgi jest państwowa jedność Niemiec, która – jak widzieliśmy, nie tylko w interesie bezpieczeństwa Francji – powinna zostać unicestwiona. Już dwa dni po Compiègne Bainville przestrzegał: „Jeżeli porażka [Niemiec] nie położy kresu stu latom niemieckiego nacjonalizmu, jesteśmy wystawieni na nowe niespodzianki, które przyjdą jutro”<sup>60</sup>.

Zgodnie z tymi wnioskami, autor *Historii dwóch narodów* pod adresem przywódców Ententy, którzy w przyszłości będą autorami traktatu pokojowego, formułował warunki dobrego pokoju z pokonanymi Niemcami. 15 listopada 1918 roku pisał, że dobry i trwały traktat pokojowy musi uwzględniać „realia ludzkie, polityczne i terytorialne... Zapoznanie tych realiów uczyni pokój śmiechem wartym”<sup>61</sup>.

Rzecz jasna, realia, o których wspominał Bainville musiały w jego rozumieniu uwzględniać wskazane przez niego imponderabilia (utrzymanie wewnętrznej słabości Niemiec, rozbitcie ich politycznej jedności). W innym przypadku, przywódcom zwycięskiej Ententy, a zwłaszcza politykom francuskim groziło powtórzenie naiwnej polityki Napoleona III, który przez swoją bierność wspomagał proces jednoczenia Niemiec. Bierność uwarunkowaną szkodliwą dla francuskich interesów ideologią. Bowiem, według autora *Historii trzech pokoleń*, Francji po 1918 roku grozi powtórka z bolesnej dla jej żywotnych interesów aplikacji ideologicznej „zasady narodowości” (prawa narodów do samostanowienia): „Czy wiecie, co was spotka, o naiwni napoleońscy dyplomaci? Spotka was to, że Niemcy zaanektują Niemców austriac-

<sup>58</sup> J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 227.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 222–223.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 222.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 228.

kich i na mocy tej samej zasady, zasady narodowości – strzec [przed Francją] będą nadreńskich Niemców”<sup>62</sup>.

Ale nawet zawarcie korzystnego pokoju (uwzględniającego wyznaczone przez Bainville’a warunki brzegowe) nie będzie wystarczającym zabezpieczeniem żywotnych interesów Francji. Już na kartach *Historii trzech pokoleń*, która ukazała się we wrześniu 1918 roku, francuski myśliciel pisał: „Trzeba bowiem będzie mieć politykę. Złudzenie, że w momencie zawarcia pokoju, dobrego pokoju, wszystko ułoży się samo, jest najgorszym ze złudzeń. Jeżeli w tym wielkim starciu sił i interesów, Francja wniesie niewielki bagaż formułek, jakie zaczerpnęła z liberalnej demokracji, będzie całkiem bezbronna”<sup>63</sup>.

Analizując podpisany w 1919 roku traktat wersalski, Jacques Bainville doszedł do wniosku, że jego przestrogi nie zostały wysłuchane. Krytyczną analizę postanowień konferencji wersalskiej i wyłaniającego się powersalskiego ładu międzynarodowego, zawarł w książce pt. *Konsekwencje polityczne pokoju*, która ukazała się w październiku 1920 roku. Została ona opatrzona wymownym mottem, cytatem ze Starego Testamentu: „Kto kopie dół, ten może weń wpaść; A tego, kto mur rozwała, ukąsić może żmija” (Księga Koheleta X, 8)<sup>64</sup>.

Jeszcze przed opublikowaniem *Konsekwencji politycznych pokoju*, Bainville napisał książeczkę poświęconą ekonomicznym skutkom zakończenia I wojny światowej i zawarcia traktatu pokojowego z państwami centralnymi. Rozprawka (ukazała się w 1919 roku) *Comment placer sa fortune (Jak łokować swoją fortunę)* w żaden sposób nie mogła być porównywana do słynnych *Konsekwencji ekonomicznych pokoju* Keynesa (swoistą odpowiedzią Bainville’a na tę książkę będą dopiero *Konsekwencje polityczne pokoju*). Był to raczej krótki poradnik finansowy dla obecnych i potencjalnych inwestorów francuskich. Jak sam pisał: „książka ta nie była napisana po to, by zachęcać Francuzów do pozostania narodem rentierów”, powinni oni raczej „stawać się kreatorami bogactwa i bardziej związać się z tworzeniem bogactwa, niż to było do tej pory” (Bainville odradzał na przykład kupowanie papierów rentierskich, zalecał natomiast inwestowanie w przemysł, odradzał jednak „bezpieczną” dotąd inwestycję w akcje kolei)<sup>65</sup>. Tematyka ekonomiczna nie będzie obca Bainville’owi i w następnych latach (zwłaszcza gdy regularnie współpracował z dziennikiem „Le Capital”).

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 228.

<sup>63</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 287.

<sup>64</sup> Cytat za tłumaczeniem według Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia, Wyd. IV), Poznań 1991.

<sup>65</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 191. Bainville przyznawał jednocześnie, że sam nie zdobył fortuny na radach, którymi dzielił się publicznie ze swoimi rodakami.

Działalność pisarska i publicystyczna z lat I wojny światowej przyniosła Bainville'owi poczytność i uznanie nie tylko w obozie monarchistycznym. Czytany był także przez republikańskie elity władzy. Dowodem uznania władz III Republiki dla autora *Historii dwóch narodów* była przecież jego podróż do Rosji w charakterze nieformalnego wysłannika Quai-d'Orsay. Uznanie to dostrzegalne było i wcześniej (przed 1916 rokiem). *Historia dwóch narodów* została przetłumaczona na język angielski przez Paula Lefaiivre'a i podczas konferencji wersalskiej była rozsyłana do delegatów z krajów anglosaskich<sup>66</sup>.

Gdy mowa o rezonansie, jakie napotykały dzieła i poglądy Bainville'a, bardzo symptomatyczny pod tym względem był artykuł opublikowany we wrześniu 1915 roku przez prezydenta francuskiej Izby Deputowanych, Paula Deschanela (w 1920 roku krótko sprawującego urząd prezydenta Republiki) pt. *Manuel de l'instruction primaire (Podręcznik nauczania podstawowego)*. Deschanel powtarzał w nim główne myśli zawarte w publicystyce Bainville'a i w niedawno opublikowanej *Historii dwóch narodów*. Akcentował więc iunctim między porzuceniem przez Francję ustroju monarchicznego a faktem pięciu inwazji wrogich armii na ten kraj od 1789 roku (w 1792, 1814, 1815, 1870 i w 1914 roku); piętnował bierność francuskiej polityki wobec jednoczenia Niemiec przez Prusy. Deschanel nawoływał wręcz francuskich nauczycieli, by wpajali swoim uczniom naukę o „rozumnej, przezornej polityce dawnej monarchii”, która obliczona była na utrzymanie politycznego rozbitcia Niemiec<sup>67</sup>.

Wiadomo, że regularnym czytelnikiem komentarzy Bainville'a zamieszczanych na łamach „L'Action Française” był Aristide Briand – wielokrotny szef francuskiego MSZ<sup>68</sup>. Obydwaj panowie spotykali się ze sobą często na przyjęciach organizowanych przez ich wspólnych znajomych, co nie przeszkodziło zresztą Bainville'owi pozostać surowym krytykiem Briandowskiej polityki zagranicznej (zwłaszcza w dobie Locarno), a republikańskiemu politykowi pozostać zdecydowanym przeciwnikiem obozu politycznego Maurrasa i Bainville'a.

Podobno, na wyraźne polecenie prezydenta Republiki, Poincarégo (a od 1920 roku premiera) każdego ranka na jego biurku musiał znajdować się artykuł Bainville'a zamieszczony w monarchistycznym dzienniku<sup>69</sup>. Lekturę twórczości Bainville'a cenili nie tylko profesjonalni politycy. Do tej

<sup>66</sup> J. Wieder, *op.cit.*, s. 41.

<sup>67</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 99–100.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>69</sup> J. Montador, *op.cit.*, s. 92.

„przypadłości” przyznawał się nie kto inny, jak sam Marcel Proust. Autor *W poszukiwaniu straconego czasu* wyznał w 1920 roku: „Jedyna w swojej krystalicznie czystej sile przekonywania, olśniewająca kolumna Bainville’a [w dzienniku „L’Action Française”] bezbłędnie prowadzi mnie przez pustynię zagranicznej polityki”<sup>70</sup>.

W 1920 roku rząd francuski (wyłoniony przez prawicową „błękitną Izbę”) umieścił nazwisko Bainville’a na liście osób typowanych do orderu Legii Honorowej<sup>71</sup>. Autor czytanych *Historii dwóch narodów* i *Historii trzech pokoleń*, głośnych *Konsekwencji politycznych pokoju* po 1918 roku znacznie rozszerzył swoją publicystyczną aktywność. Uznanie dla jego twórczości przejawiało się nie tylko w państwowych odznaczeniach, ale – co dla Bainville’a jako publicysty było cenniejsze – w postaci zaproszeń do współpracy z kolejnymi tytułami prasowymi, niekoniernie bezpośrednio związanymi z Akcją Francuską.

Swoją „gęstwą mózgową” (by zacytować tutaj Stanisława Cata-Mackiewicza)<sup>72</sup> rozmazywał Bainville nie tylko w swoim „macierzystym” dzienniku, ale i na łamach „La Liberté”, „Le Capital”, „Petit Journal”, „Petit Parisien”, „Éclair de Montpellier”, „La Nation Belge”, argentyńskiego „Nacion” (co ciekawe, Bainville nie publikował w żadnym piśmie niemieckim). Nawet „staruchy” z paryskiego „Le Temps” zaoferowały Bainville’owi kolumnę (oferta została przez niego odrzucona, ponieważ była obwarowana żądaniem zerwania współpracy z „L’Action Française”)<sup>73</sup>.

Tak bardzo rozchwytywany publicysta, uważał siebie za „intelektualnego lenia”. Kokietował. W rzeczywistości sprostanie wszystkim przyjętym przez niego pisarskim zobowiązaniom wymagało wielkiej pracowitości, systematyczności i morderczego wręcz tempa pracy. Wystarczy sobie uprzytomnić ilość publicystycznych „zobowiązań” Bainville’a w miesiącu: dwa artykuły dziennie (na godzinę dziesiątą gotowy był codzienny artykuł dla „La Liberté”, a o siedemnastej dla „L’Action Française”; tak przez siedem dni w tygodniu) oraz pięć lub sześć artykułów dla tygodników, z którymi stale współpracował (były również mniej regularne kontakty, np. z satyrycznym tygodnikiem „Le

<sup>70</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 126.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 152. Według amerykańskiego badacza fakt ten zwiastował „wyzwolenie się Bainville’a z sekciarskiego gorsetu, który wzięł go od początku jego kariery”. Keylor zdaje się jednak nie zauważać, że: 1/ sam Bainville nie traktował swojej przynależności do Akcji Francuskiej i przyjaźni z Maurrasem jako „krępującego gorsetu”; 2/ Bainville uznanie (także wśród republikańskich elit władzy) zdobył jako publicysta „L’Action Française” i jako pisarz prezentujący „monarchistyczną wizję” Francji.

<sup>72</sup> Jak podkreślał Cat, Bainville nie pisał swoich artykułów „brudną wodą”, ale „gęstwą mózgową rozmazaną na papierze”. S. Cat-Mackiewicz, *op.cit.*, s. 273.

<sup>73</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 152.



Charivari”, czy wydawanym przez Fayarda pismem dla dzieci „Ric et Rac”)<sup>74</sup>. A pozostawało jeszcze wielkie piarstwo historyczne, dla którego Bainville rezerwował sobie letnie wakacje, które wraz z rodziną spędzał zazwyczaj w normandzkim Marigny (rodzina miejscowość jego żony).

Spośród nowych publicystycznych zajęć Bainville najbardziej cenil sobie współpracę z dwoma pismami, które powstały po 1918 roku: ukazującym się od kwietnia 1920 roku miesięcznikiem „La Revue Universelle” i wydawanym od marca 1924 roku przez Fayarda tygodnikiem „Candide” (w piśmie tym Bainville miał stałą kolumnę pod nagłówkiem *Doit-on le dire? – Czy należy to powiedzieć?*).

Założenie pierwszego z tych periodyków było możliwe dzięki legatowi przekazanemu na ręce Charles’a Maurrasa i Jacques’a Maritaina przez poległego w 1918 roku na froncie młodego, a bogatego sympatyka Akcji Francuskiej, Pierre’a Villarda<sup>75</sup>. Darczyńca nie pozostawił instrukcji, jak obdarowani mieli rozdysonować wspomnianą sumę. Maurras i Maritain uzgodnili więc, że legat (każdy z nich otrzymał po 50 tysięcy franków) przeznacza na sfinansowanie wydawania miesięcznika. Do kierowania pismem „oddelegowali” dwóch ludzi: Bainville’a oraz Henri Massisa. Program „La Revue Universelle” został sformułowany już w kwietniu 1920 roku: „zmienić ducha publicznego we Francji za pomocą inteligencji; spróbować [stworzyć] światową federację intelektualną poprzez myśl francuską”<sup>76</sup>. Jednak główna linia tematyczna pisma odzwierciedlała zainteresowania jego redaktora – akcentowanie ciągle aktualnego dla Francji niemieckiego zagrożenia. Pragnąc przedstawiać na łamach „La Revue Universelle” obraz Niemiec jako „zmilitaryzowanych Prus”, Bainville zaprosił do współpracy grono wybitnych francuskich germanistów (historyków, literatów). Przyjęcie tego zaproszenia było kolejnym dowodem na oddźwięk, z jakim we francuskich środowiskach intelektualnych (niekoniernie związanych z obozem monarchistycznym) spotykała się po 1918 roku myśl Bainville’a<sup>77</sup>.

Równolegle z ożywioną działalnością publicystyczną, Bainville pracował nad dziełami odnoszącymi się wyłącznie do materii historycznej. W 1924 roku

<sup>74</sup> D. Decherf, *op.cit.*, s. 312.

<sup>75</sup> J. Montador, *op.cit.*, s. 93.

<sup>76</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 93.

<sup>77</sup> Według współczesnego francuskiego historyka: „La Revue Universelle” był ważny, ponieważ współpracowali z nim wybitni germaniści, uczeni i ludzie pióra... Niemcy dla «Revue Universelle» to Prusy zmilitaryzowane”. Zob. L. Richard, *Aspects des relations intellectuelles et universitaires entre la France et l’Allemagne dans les années vingt*, w: *La France et l’Allemagne entre les deux guerres mondiales. Actes du colloque tenu en Sorbonne 15–17 I 1987*, J. Bariety, A. Guth, J.M. Valentin (ed.), Nancy 1987, s. 114–115.

ukazało się jego *opus magnum* – *Dzieje Francji*. Siedem lat później opublikował biografię Napoleona I. Były to dzieła, które przyniosły mu uznanie nie tylko jako „historyka Akcji Francuskiej”, ale pozyskały mu popularność wśród szerokich kręgów czytelników (niekoniecznie związanych z obozem politycznym Maurrasa i Bainville’a), a w przyszłości otworzą mu drzwi do Akademii Francuskiej. Najbardziej wymowne pod tym względem są liczby: tylko do 1939 roku *Dzieje Francji* doczekały się w ojczyźnie autora trzynastu wydań i łącznie 155 tysięcy egzemplarzy, a *Napoleon* sześciu edycji (w latach 1931–1939) i ponad 108 tysięcy egzemplarzy<sup>78</sup>.

Bainville odniósł swój największy sukces pisarski jako historyk – nie będąc ani profesjonalnym historykiem (pamiętamy, jakie niekorzystne wspomnienia miał on o nauczaniu tego przedmiotu w Liceum Henryka IV), ani nie prowadząc żmudnych kwerend w archiwach i bibliotekach. Nie czuł się nawet na siłach, by podejmować się napisania dzieł historycznych. Do opracowania syntezy dziejów Francji namawiał go przez dłuższy czas Arthème Fayard – początkowo bez większego skutku. Charakterystyczny pod tym względem był dialog Bainville’a ze swoim wydawcą. Gdy bowiem przyszedł autor *Dziejów Francji*, na nalegania Fayarda odpowiedział: „Nie znam historii Francji. Nie na tyle, by ją napisać”, ten miał odpowiedzieć: „Cóż, będzie to dla Pana znakomita okazja, by się jej nauczyć”<sup>79</sup>.

„Nauka”, której się podjął Bainville i którą spisał na kartach *Dziejów Francji* i *Napoleona* była rozwinięciem myśli obecnych w jego dotychczasowych dziełach: przekonania o tym, że Francja i naród francuski były przede wszystkim „dziełem czterdziestu królów”; że konflikt francusko-niemiecki nie trwa li tylko od 1870 roku, ale właściwie od początków francuskiej i niemieckiej państwowości; że rewolucja rozpoczęta w 1789 roku i jej „kontynuator” – Napoleon I, popełnili brzemienne w skutkach (do dnia współczesnego) błędy w polityce wobec wschodniego sąsiada Francji; o tym wreszcie, że właściwie zinterpretowana historia jest nieocenionym darem dla tych, którzy formułują bieżącą politykę Francji. Tak, w największym skrócie, wyglądało „wyjaśnianie faktów”, uważane przez Bainville’a za najważniejsze zadanie, stojące przed nim jako autorem *Dziejów Francji*<sup>80</sup>.

„Nauka” nie obyła się również bez nauczycieli. Już we wstępie do *Dziejów Francji* Bainville deklarował: „nie porywaliśmy się na dzieło oryginalne: można wyjaśnić historię, nie tworzy się jej na nowo”<sup>81</sup>. Monarchistyczny autor

<sup>78</sup> Za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 327–328.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>80</sup> J. Bainville, *Histoire de France*, T. 1, Paris 1924, s. 9.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 6.

wprost wspominał o fundamentalnych dla niego podczas pisania dziełach Adolphe'a Thiersa (zwłaszcza monumentalnej *Historii konsulatu i Cesarstwa*), Alberta Sorela (wielotomowe opracowanie *L'Europe et la Révolution française*) czy Gabriela Hanotaux (za „nieskończenie cenne” uważał Bainville czterotomowe opracowanie tego historyka o początkach III Republiki). Pożyteczne okazały się dla autora *Dziejów Francji* również prace Jules'a Micheleta o średniowiecznej Francji (tego samego Micheleta, który przez przedstawicieli Akcji Francuskiej oskarżany był o „filoniemieckość”)<sup>82</sup>. Jak widać, Bainville nie stronił od dzieł historyków jawnie deklarujących swoje przywiązanie do Republiki (a nawet, jak w przypadku Hanotaux, pełniących wysokie funkcje państwowe w republikańskim ustroju)<sup>83</sup>.

Powtórzenie i rozwinięcie znanych już czytelnikom Bainville'a tez, nie decydowało jednak o popularności *Dziejów Francji* czy *Napoleona*. Tajemnica leżała chyba w tym, że Bainville, zamiast skoncentrować swoją uwagę na suchej „historii wydarzeniowej”, zaproponował czytelnikom własne „wyjaśnienie” znanych ogólnie faktów. Wizja z pewnością grzesząca jednostronnością (choćby poprzez pominięcie wątków związanych z kwestiami przemian społecznych czy gospodarczych; a nawet przy afirmowaniu roli i znaczenia instytucji monarchii dla dziejów Francji, pominięcie znaczenia współpracy między „Tronem i Ołtarzem” dla trwałości samej monarchii), ale wyrazista, wywołująca dyskusję (a nawet sprzeczny) – dlatego interesująca.

Wreszcie, styl pisarstwa Bainville'a. Precyzyjny i klarowny, w szeregu miejsc olśniewający<sup>84</sup>. Historyczne dzieła Bainville'a czyta się jak doskonale powieści (można na marginesie zauważyć, że jest to „cecha rozpoznawcza” starzych mistrzów nie tylko francuskiej historiografii). Hipolit Taine w swoim

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>83</sup> W latach 1894–1898 Hanotaux był ministrem spraw zagranicznych Francji.

<sup>84</sup> Niech piszącemu te słowa wolno będzie podać fragment z zakończenia *Napoleona*, prawdziwą perłkę (jak najbardziej „nienaukową”) Bainvillońskiego stylu: „Bajeczny awanturnik, cesarz w rzymskiej masce, bóg bitew, człowiek, który uczy, że wszystko może się wydarzyć, że możliwości są nieograniczone, demiurg polityczny i wojownik – pozostaje jedyne w swoim rodzaju. Być może dla rozwoju ludzkości, w perspektywie czasów, Ampère liczyć się będzie bardziej aniżeli on. Być może napoleońska era okaże się jedynie krótkim epizodem w wieku, który zostanie nazwany wiekiem elektryczności. Być może wreszcie, Napoleon, który pojawił się na wyspie Lewantu i dokonał żywota na wyspie Zachodu, będzie postacią z solarnego mitu.... Nikt ani nic nie może uciec od obrócenia się w proch. Napoleon Bonaparte nie jest chroniony od zapomnienia. Jednakże, po upływie ponad stu lat prestiż jego imienia pozostaje nienaruszony, a jego umiejętność przetrwania równie niezwykła, jaką była jego umiejętność rządzenia... Gdy wyruszył z Malmaison do Rochefort, zanim oddał się w ręce wrogów, wolno, z żalem opuszczał swoje wspomnienia i scenę świata. Równie powoli oddali się on z ludzkiej pamięci, a poprzez lata, poprzez rewolucje, poprzez dziwne pogłoski, słyszalny jest krok cesarza, który zstępuje z drugiego brzegu ziemi i zdobywa nowe horyzonty”. J. Bainville, *Napoléon*, Paris 1931, s. 582–583.

*Szkicu o Tytusie Liwiuszu* napisał, że „w osobie historyka mieści się krytyk, który sprawdza fakty, erudyta, który je zbiera, filozof, który je tłumaczy, ale wszystkie te postacie przesłania poeta, który relacjonuje”<sup>85</sup>. W tym rozumieniu Bainville był wybitnym „poetą”. Na kartach *Dziejów Francji i Napoleona* nie znajdziemy tzw. aparatu naukowego (przypisy), mamy jednak jedyną w swoim rodzaju pięknie opowiedzianą historię. Trudno i dzisiaj, po lekturze największych dzieł Bainville’a, nie zgodzić się z opinią Paula Valéry: „Im więcej go [Bainville’a] poznaję... tym bardziej czuję się podbitym. Ta doskonała i poważna wytworność, znakomita swoboda jego myśli, elegancki sposób, w który ukrywa wielką pracę wykonywaną każdego dnia, czarująca nieobecność złudzeń i poczucie prawdziwej wartości dzieł i ludzi – sprawia, że chce się z nim coraz bardziej obcować”<sup>86</sup>.

Jak widzieliśmy, podobne wrażenia stały się jeszcze przed wybuchem II wojny światowej udziałem dziesiątek tysięcy czytelników Bainville’a. Wśród nich był Philippe Ariès – w przyszłości jeden z najbardziej znanych francuskich historyków, który wspominał, że *Dzieje Francji* Bainville’a były „breviarzem jego pierwszej młodości”<sup>87</sup>. W podobny sposób wypowiadał się marszałek Hubert Lyautey (w liście do Bainville’a z 11 czerwca 1924 roku: „Pańskie *Dzieje Francji* są moim brewiarzem”)<sup>88</sup>. Dzieło Bainville’a chwalono nawet na łamach pism ze względu na prezentowane poglądy stojące na antypodach idei prezentowanych przez „L’Action Française”. Paul Souday, recenzujący w liberalnym „Le Temps” *Dzieje Francji* nazwał je „oślniewającym, obiektywnym przedstawieniem” błędów i porażek francuskiej polityki po 1789 roku (Souday bardzo akcentował w swojej recenzji, że Bainville nie pisał „rojalisty-

<sup>85</sup> Cyt. za *Literatura francuska*, red. A. Adam, G. Lerminier, E. Morot-Sir, T. II (Wiek XIX i XX), Warszawa 1980, s. 233.

<sup>86</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 194.

<sup>87</sup> Arièsowi najbardziej podobało się w *Dziejach Francji* to, że Bainville czynił z historii „arsenał argumentów na potrzeby teraźniejszości”. Zob. Ph. Ariès, *Le Temps de l’histoire*, Monaco 1954, s. 26–29.

<sup>88</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 240. Dodajmy, że Lyautey równie entuzjastycznie wypowiadał się o *Konsekwencjach politycznych pokoju*. W grudniu 1920 roku pisał do Bainville’a po lekturze wspomnianej książki: „Mój drogi Bainville, czytam Pana codziennie. Oto bowiem, jedno po drugim, Pańskie proroctwa spełniają się”. Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 240. Lyautey kazał przynosić sobie codziennie „L’Action Française” złożone jednak w ten sposób, by na pierwszej stronie widoczna była jedynie kolumna z tekstem Bainville’a, a zasłonięta była kolumna Léona Daudeta (którego nie znosił). Dodajmy, że uprzejmości były odwzajemnione. W 1934 roku, po śmierci Lyautey’a, Bainville pisał na łamach „Candide’a”: „Lyautey był jednym z tych ludzi, których nieczęsto się spotyka i którzy mają dar pozostania wolnymi we wszystkich środowiskach, we wszystkich okolicznościach. Rodzą się niezależni”. J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 365.

<sup>89</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 200.

cznych *Dziejów Francji*”, a starał się zachować maksimum obiektywności)<sup>89</sup>.

Ponieważ nic tak drażniąco nie działa na *amour propre* profesjonalnych historyków, jak sukces czytelniczy odniesiony przez historyka „nienaukowego”, który w dziwny sposób uzyskał popularność bez zamieszczania na kartach swoich dzieł rozważań metodologicznych, bibliograficznych i piramidalnych przypisów – największy atak na dzieła historyczne Bainville’a wyszedł właśnie z „Uniwersytetu”. Przeważał ton mentorskiego pouczenia<sup>90</sup>. Wytykano więc autorowi *Dziejów Francji*, że nie ukończył studiów historycznych, nie zna warsztatu historyka. Inkryminowano jego „antyniemiecką obsesję” i (całkiem słusznie) wytykano, że w niedostateczny sposób wziął pod uwagę kwestie związane z historią gospodarczą (koncentrując się na historii politycznej)<sup>91</sup>.

Swoim współczesnym i późniejszym krytykom Bainville odpowiedział we właściwy dla siebie sposób – za pomocą iście wolteriańskiej ironii. Na kartach swojej „powiastki filozoficznej” pt. *Nouveau Dialogue dans le salon d’Aliénor*, Bainville jednej z bohaterek (pani Simonin) kazał umieścić egzemplarz *Dziejów Francji* na stole, w widocznym miejscu. Została ona za to zganiona przez inną (również jak najbardziej fikcyjną) postać, uniwersyteckiego profesora – pana Giradot. Ganił on właścicielkę książki za posiadanie opracowania, które nie może być zakwalifikowane jako „poważne”, a jego autor nie ma prawa określać się mianem historyka. „Nie ukończył ani École Normale, ani École des Chartes. Jest on raczej zdolnym dziennikarzem – to wszystko. Czy kiedykolwiek przeprowadził oryginalne badanie? Czy przedstawił doktorat na Sorbonie? Nigdy.” – grzmiał oburzony przedstawiciel „poważnych” historyków<sup>92</sup>.

W swojej polemice z „zawodowymi” historykami Bainville nie uciekał się tylko do ironii. Tym, którzy zarzucali mu ideologiczne skrzywienie, zarzucał to samo. „Uniwersytet”, jak wskazywał, już dawno rozstał się z tak bardzo

<sup>90</sup> Reprezentatywna pod tym względem jest opinia, jaką wyraził o *Dziejach Francji* na łamach „La Revue Historique” (najpoważniejsze pismo dla najpoważniejszych historyków-profesjonalistów) Louis Halphen: „Profesjonalni historycy mogą zaakceptować tę książkę jako coś, czym jest: dobrze napisaną, zajmującą synapsę, która – czego można było się spodziewać – pełna jest faktograficznych niedokładności i skrzywienia ideologicznego; błędów, których można było się spodziewać po nie-specjaliście zaopatrzonem w siekierę do rąbania”. L. Halphen, *Jacques Bainville: Histoire de France*, „La Revue Historique”, T. CXLVII, IX–X 1924, s. 99–100.

<sup>91</sup> Ernest Roussel: „Już!!! W końcu V wieku «Niemcy» stali się «dziedzicznymi wrogami» Francuzów! Gdy jeszcze nie było ani Niemców, ani Francuzów”, w: E. Roussel, *Les Nuées maurrasiennes*, Paris 1936, s. 14; Por. także G. Fagniez, *A Propos d’une nouvelle histoire de France*, w: *Séances et Travaux de l’Académie des Sciences Morales et Politiques: Compte Rendu*, XI–XII 1924, Paris 1924, s. 315–318; J. Reboul, *M. Bainville contre l’histoire de France*, Paris 1925 (autor powtarza zarzuty sformułowane wcześniej na łamach „La Revue de Synthèse Historique”, na tych samych łamach krytycznie na temat *Dziejów Francji* wypowiedział się również Lucien Febvre).

<sup>92</sup> J. Bainville, *Nouveau dialogue dans le salon d’Aliénor*, Paris 1926, s. 5–6.

rekomendowaną przez pozytywistów obiektywnością nauki na rzecz służby ideologii. Jako przykład podawał pomijanie milczenia (lub otwarte odrzucenie) dzieła Hipolita Taine'a – jednego z najbardziej prominentnych przedstawicieli pozytywistycznego kierunku w historiografii (nie tylko francuskiej), chętnie recypowanego przez „profesjonalistów”, do momentu kiedy w swoich *Origines de la France contemporaine* odważył się zakwestionować jednoznacznie pozytywną wizję genezy i przebieg wielkiej rewolucji francuskiej.

Jaka była reakcja „Uniwersytetu” na ten „występek” Taine'a? „Natychniast powstali, by zwalczać Taine'a i ruch kontrrewolucyjny, który mógłby wyłonić się z jego książek. Nawet na Sorbonie byli profesorowie nastawieni na zwalczanie jego wpływu, na pomniejszanie jego słowa. Albowiem Nauka jest obiektem bezinteresownego umiłowania tylko dla nielicznych jednostek. Większość «uczonych» żyje na koszt Państwa, jest sługami Państwa; dlatego też muszą nauczać doktryny Państwa [tj. wierności „republikańskiej tradycji” – G.K.]”<sup>93</sup>.

Bainville nigdy nie był pełnoprawnym członkiem „cechu”. Nie pisał (nawet nie ubiegał się o to) w jakichkolwiek naukowych pismach historycznych, nie brał udziału w krajowych czy zagranicznych konferencjach i kongresach historyków, nie ubiegał się o uczniów (nie prowadził też nic, co mogło być zbliżone do spotkań seminaryjnych). Z drugiej strony jednak, uproszczeniem byłoby stawianie konfliktu „Bainville – Uniwersytet” jako opozycji „czarny – biały”. Obraz był o wiele bardziej zniuansowany.

Przed wszystkim nie cały „Uniwersytet” wystąpił przeciw Bainville'owi. Dość wspomnieć, że wśród admiratorów Bainvillowskich *Dziejów Francji* znalazł się bowiem nie kto inny, jak Gustave Fagniez – jedna z największych sław francuskiej historiografii I połowy XX wieku, wraz z Gabrielem Monode współtwórca „La Revue Historique” (w czasach Bainville'a najbardziej renomowanego naukowego pisma historycznego we Francji) i czołowa postać „École des Chartes”. Fagniez chwalił syntezę Bainville'a przede wszystkim za udane przedstawienie ciągłości dziejów Francji (wedle słów Fagnieza: „poprzez ograniczenie ich do stałej psychologii francuskiego narodu, co ujawniało się w porównywalnych do siebie okolicznościach”)<sup>94</sup>.

Z drugiej strony, pisarstwo Bainville'a poruszające materię historyczną, w wielu miejscach albo opierało się na ustaleniach profesjonalnych historyków (do czego przyznawał się sam autor *Dziejów Francji*), albo też w proponowanych interpretacjach i wnioskach pozostawało w zgodności z ustaleniami

<sup>93</sup> J. Bainville, *Le vieil utopiste*, Paris 1927, s. 117.

<sup>94</sup> W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 205–206.

wybitnych przedstawicieli „Uniwersytetu”. Wspomnijmy tutaj tylko tzw. oficjalną historiografię powersalską, zajmującą się wyjaśnianiem genezy I wojny światowej (a przy okazji odnoszącą się do szerszego zagadnienia stosunków francusko-niemieckich)<sup>95</sup>. Między Bainville’em a tą częścią „Uniwersytetu” (reprezentowaną przez tak wybitnych historyków jak E. Bourgeois czy G. Pages) panowała również pełna zgodność, gdy chodziło o przekonanie, że Berlin na długo przed zamachem w Sarajewie dążył do wywołania zbrojnego konfliktu na skalę europejską, a tym samym to na Niemczech (jako narodzie, a nie tylko na osobie Wilhelma II czy na rządzie) spoczywa wyłączna odpowiedzialność za wybuch wojny światowej<sup>96</sup>.

Oprócz wielkich dzieł historycznych, na przełomie lat 20. i 30. ukazują się także „rzeczy mniejsze” Bainville’a. Najczęściej są to zbiory artykułów i felietonów poświęconych jego ulubionemu gatunkowi – krytyce literackiej i teatralnej (np. *Au seuil du siècle* i *Le critique mort jeune* opublikowane w 1927 roku, wydane rok później *Couleurs du temps*, czy ogłoszone drukiem w 1931 roku *Paraboles hyperboliques*)<sup>97</sup>. W 1927 roku ukazuje się *Jaco et Lori* – jedyna powieść Bainville’a, utrzymana w konwencji wolteriańskiej „powiastki filozoficznej” (tyle, że bez wolteriańskiego antyklerykalizmu, co przy wszystkich podobieństwach Bainville’a do Woltera – zwłaszcza, gdy chodzi o cierpki, ironiczny styl – było najistotniejszą różnicą dzielącą autora *Dziejów Francji* od „patriarchy filozofów”). Główną bohaterką jest papuga (Jaco), która z brazylijskiej dżungli została wywieziona do Europy, gdzie stała się świadkiem wszystkich przewrotów rewolucyjnych nękających Francję w XIX stuleciu. Papuga – porte-parole autora – uporczywie powtarzała przy tych okazjach dwa zdania: „Ça finira mal! Ça finira mal!” („To się źle skończy! To się źle skończy!”).

W sposób ciągły Bainville oddziaływał na francuską opinię publiczną jako publicysta. Na podobieństwo głównego bohatera swojej „powiastki filozoficznej” przestrzegał i wskazywał na niebezpieczeństwa. Przede wszystkim na ciągle (po 1919 roku) zagrażające Francji i Europie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Domagał się twardego egzekwowania przez Paryż od Republiki Weimarskiej nałożonych na nią ograniczeń i sankcji (reparacje wojenne,

<sup>95</sup> Szerzej na temat tej francuskiej szkoły historiograficznej zob. T. Schramm, *Historycy francuscy o genezie Wielkiej Wojny*, Poznań 1984, s. 37–49.

<sup>96</sup> Taka teza znalazła się we wspólnym dziele E. Bourgeois i G. Pagesa, *Les origines et les responsabilités de la grande guerre. Preuves et aveux*, Paris 1921. Zob. T. Schramm, *op.cit.*, s. 44. O identycznych poglądach Bainville’a w tej kwestii piszę w rozdziale trzecim. Bainville przyznawał się również do korzystania z *Manuel historique de politique étrangère* (I wyd. w 1905), autorstwa E. Bourgeois, przy pisaniu swoich *Dziejów Francji*. Zob. J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 8.

<sup>97</sup> Pełną listę zob. w bibliografii na końcu książki.

demilitaryzacja Nadrenii, ograniczenia w liczebności armii). „Prawdziwym interesem Niemiec nie jest bowiem obalenie traktatu wersalskiego siłą, ale przeżarcie go od wewnątrz” – przestrzegał w 1928 roku<sup>98</sup>.

Właśnie jako destrukcję wersalskiego ładu od wewnątrz interpretował Bainville układy lokarneńskie (1925 rok) i zgodę kolejnych francuskich rządów na faktyczne zmniejszenie niemieckich reparacji wojennych (na mocy tzw. planów Dawesa i Younga). Natomiast każdy przejaw twardej polityki francuskiej wobec sąsiada zza Renu (choćby krótkotrwały, jak w przypadku tzw. polityki Ruhry realizowanej w latach 1923–1924 przez prawicowy rząd R. Poincarégo) spotykał się ze zdecydowaną akceptacją ze strony publicysty „L’Action Française”. „Prawdziwa kwestia nie polega na przekonaniu się czy Niemcy chcą uwolnić się od traktatów [postanowień pokoju wersalskiego], ale na wiedzy, czy będą one w stanie to uczynić” – zanotował w swoim dzienniku w czerwcu 1924 roku<sup>99</sup>.

Od początku też Bainville nie miał złudzeń, że hitleryzm to nowa postać niemieckiego zagrożenia dla Francji i całego kontynentu”. Pod adresem przywódców zachodnich demokracji, którzy weszli już w ślepią uliczkę appeasementu, w lutym 1935 roku, gdy stało się jasne, że przy słabym oporze dawnych aliantów Hitler przeforsuje swój plan przywrócenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej, napisał: „To nie Hitler robi błąd, wysuwając żądania. To zwycięzcy [z roku 1918] robią błąd przez bycie słabymi”<sup>100</sup>.

Tak sformułowane przemyślenia Bainville zamieszczał nie tylko na kartach swojego dziennika. Dzielił się nimi z Francuzami na łamach „L’Action Française” i innych pism, z którymi współpracował. Jak pokazała jednak historia Francji i Europy (zwłaszcza lata po śmierci Bainville’a: 1936–1939), autorowi *Dziejów Francji* przypadła rola Kasandry. O tym, że dzieli tragiczny los nie wysłuchanego proroka, zdawał sobie sprawę. Pisał przecież o sobie: „moim największym nieszczęściem jest widzenie rzeczy takimi, jakimi są”<sup>101</sup>.

Ostatnie lata życia Bainville’a to ciągle wytężona praca nad codzienną publicystyką i nad kolejnymi dziełami historycznymi. W niespełna rok przed śmiercią ukazują się: *Trzecia Republika* (*La troisième république*) oraz *Dyktator*

<sup>98</sup> J. Bainville, *Couleurs du temps*, Versailles 1928, s. 5.

<sup>99</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 84.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>101</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 320.

<sup>102</sup> *Dyktatorów*, z powodu postępującej szybko choroby, Bainville nie był w stanie dokończyć sam. Przy redagowaniu ostatnich partii tekstu (zwłaszcza rozdziału o Hitlerze) korzystał ze współpracy Roberta Brasillacha. Jednak przed oddaniem tekstu do druku Bainville przejrzał całość. Trudno więc kwestionować jego autorstwo ostatnich fragmentów książki.



torzy (*Les dictateurs*)<sup>102</sup>. Również w ostatnim roku życia spotyka autora *Dziejów Francji* największe wyróżnienie. Zostanie przyjęty do grona czterdziestu „nieśmiertelnych” Akademii Francuskiej.

Swoją kandydaturę do Akademii Bainville po raz pierwszy zgłosił w 1933 roku, gdy jedno z miejsc opróżniło się po śmierci księdza Henri Bremonda (formalnie zgłaszającym był jeden z akademików, katolicki pisarz Henri Bordeaux)<sup>103</sup>. Dwa głosowania (odbyte 24 maja i 16 listopada 1934 roku) nie dały jednoznacznej odpowiedzi, kto ma być jego następcą (oprócz Bainville’a kandydowali: André Bellessort, Louis Gillet i Joseph de Pesquidoux). Sprawę rozstrzygnęła rezygnacja Bainville’a (otrzymał trzynaście głosów w pierwszym głosowaniu) na rzecz Bellessorta<sup>104</sup>.

W chwili, gdy autor *Dziejów Francji* składał rezygnację, wiadomo już było, że w przyszłym roku (tzn. w 1935) Akademia będzie musiała rozstrzygnąć sprawę obsadzenia kolejnego „zwolnionego” miejsca w swoim gronie. 15 października 1934 roku zmarł bowiem R. Poincaré. Henri Bordeaux, obejmujący w 1935 roku stanowisko dyrektora Akademii, planował wysunięcie kandydatury Bainville’a kolejny raz<sup>105</sup>. Starania Bordeaux poparli inni akademicy (a jednocześnie przyjaciele kandydata): Léon Berard – minister oświaty w gabinecie Poincarégo, André Chumeix – wydawca „Revue des Deux Mondes” i Maurice Paleologue – ambasador Francji w Rosji podczas I wojny światowej. Po tygodniach intensywnych namów w końcu udało się dyrektorowi Akademii uzyskać dla kandydatury Bainville’a poparcie innego prominentnego akademika – marszałka Philippe’a Pétaina<sup>106</sup>.

Jacques Bainville został wybrany do Akademii Francuskiej w dniu 28 marca

<sup>103</sup> Jeszcze zanim postanowił ubiegać się o miejsce w Akademii Francuskiej, J. Bainville z mało skrywanym sarkazmem wypowiadał się o samej Akademii i sposobie selekcji jej członków. W 1925 roku na łamach „Candida’a” pisał, że Akademia przypomina damę „z pretensjami”: „Jest niewiarygodnie kapryśna i, sądząc po kandydatach, którzy się ujawniają, zmienia obiekty swojego zainteresowania. Jeśli polityk aspiruje do zastąpienia pisarza, odrzuca się go pod pretekstem, że trzeba literata. Jeżeli zaś literat ubiega się o fotel męża stanu, odpowiada się mu, że zwyczajem domu jest zmiana specjalności... Tytuł Akademika jest jak ozdoba, którą się nosi a którą niechętnie by się widziało na butonierce swojego sąsiada z piętra”. Por. art. *Elections académiques*, w: J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 90–91.

<sup>104</sup> D. Decherf, *op.cit.*, s. 367–368.

<sup>105</sup> Henri Bordeaux patronował również (bezsukutecznie) kandydaturze Maurrasa do Akademii w 1922 roku. Już na początku tych starań dwaj akademicy – marszałek Joseph Joffre i Anatole France – poproszeni przez Bordeaux o wsparcie jego starań, odmówili. Maurras bowiem był dla nich nie do zaakceptowania z powodu „politycznego ekstermizmu”. W ten sposób, jak zauważa jeden z biografów Bainville’a, Maurras w głosowaniu przeprowadzonym w kwietniu 1923 roku został pokonany „przez jedną z tych licznych miernot, które zasiadały pod kopułą Akademii”. Zob. W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 306.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 307.

1935 roku. Otrzymał 20 głosów na 27 głosujących (kontrkandydatami byli Daniel Halevy i René Pinon). Według tradycji Akademii, wybierano kandydata na konkretny fotel. Bainville'owi (586. „nieśmiertelnemu” w całej historii Akademii Francuskiej) przypadł fotel 34., w którym zasiadał niegdyś Fenelon<sup>107</sup>.

7 listopada 1935 roku – dzień uroczystego przyjęcia Jacques'a Bainville'a do grona „nieśmiertelnych” Akademii Francuskiej był dniem triumfu Akcji Francuskiej. Potwierdzeniem, że obóz polityczny nie wystawiający swoich list w kolejnych wyborach parlamentarnych, sprawował „rząd dusz” nad dużą częścią francuskiego społeczeństwa, zwłaszcza zaś nad umysłami młodego pokolenia (wymownym faktem było, że szpada, będącą częścią galowego stroju każdego członka Akademii, a którą Bainville miał na uroczystości swojego oficjalnego przyjęcia, została ufundowana przez francuskich studentów). Zdaniem niektórych obserwatorów, to właśnie bestsellery, które wychodziły spod pióra Bainville'a w o wiele większym stopniu przyciągały do Akcji Francuskiej i jej idei zwolenników (czy sympatyków), aniżeli rozprawy i gwałtowne polemiki Maurrasa czy Daudeta.

Na kartach stylowo wyśmienitych *Dziejów Francji, Napoleona czy III Republiki* setki tysięcy Francuzów zapoznawało się z „rojalistyczną wizją” historii Francji, a tym samym z o wiele bardziej „przystępniejszą” formą przekazu monarchistycznego programu, aniżeli na kartach uczonych traktatów politycznych Maurrasa czy brutalnych niekiedy prasowych polemik toczonych przez Daudeta. Przyjęcie pierwszego z przywódców Akcji Francuskiej do prestiżowego grona Akademii było więc do pewnego stopnia uznaniem (przynajmy, nie bez oporu) przez francuskie elity tego, że ich częścią są także główni myśliciele „integralnego nacjonalizmu” (w 1938 roku członkiem Akademii został Maurras). Akademia nie kreowała jednak tego faktu. Zatwierdzała jedynie to, o czym już dawno przesądziły rezonans i popularność, jaką cieszyły się dzieła Bainville'a.

Albowiem dzień 7 listopada 1935 roku to przede wszystkim dzień osobistego triumfu autora *Historii trzech pokoleń*. Jak stwierdził on sam, podczas swojej uroczystej recepcji, w zwyczajowym przemówieniu wygłoszonym na cześć zmarłego poprzednika (według H. Bordeaux, przemówieniu będącym „pochwałą dla najbardziej republikańskiego polityka [Poincaré], wygłoszoną przez najmniej republikańskiego historyka”)<sup>108</sup>, miejsce po człowieku pełniącym niejednokrotnie najwyższe urzędy w państwie obejmował „człowiek, który nigdy nie sprawował nawet najmniejszej funkcji publicznej, a nawet,

<sup>107</sup> D. Decherf, *op.cit.*, s. 369. Po śmierci Bainville'a jego fotel zajmowali kolejno: Joseph de Pesquidoux (do 1946), Maurice Genevoix (do 1981) i Jacques de Bourbon-Busset (od 1981).

<sup>108</sup> H. Bordeaux, *op.cit.*, s. 225.

który postawił się w położeniu uniemożliwiającym sprawowanie tego rodzaju funkcji. Jest to dowodem, Panowie, że nie odmówiliście swoich względów ani niezależności, ani wierności”<sup>109</sup>.

Trudno nie zgodzić się z tymi biografami Bainville’a, którzy podkreślają, że właśnie te dwie cechy jego charakteru i jego twórczości – niezależność i wierność – otworzyły mu drzwi Akademii (i zyskały mu popularność tysięcy czytelników, nie tylko we Francji)<sup>110</sup>. Niezależny w myśleniu – nawet od nastroju zwycięstwa własnej ojczyzny (Francja w 1918 roku), który być może w jeszcze większym stopniu aniżeli nastrój klęski potrafi przyćmić umysł; wierny – (mimo różnic w poglądach na sprawy mniej istotne; mimo różnic w temperamencie politycznym i pisarskim) swoim przyjaciołom i współpracownikom z Akcji Francuskiej, a zwłaszcza odznaczający się lojalnością wobec swojego mistrza – Charles’a Maurrasa (choć niektórzy obserwatorzy chcieli dostrzegać w elekcji Bainville’a do Akademii „pojednanie” jej nowego członka z Republiką)<sup>111</sup>.

Największy triumf Bainville’a przypadł na schyłek jego życia. Swoje przemówienie w dniu 7 listopada 1935 roku do grona kolegów Akademików wygłaszał z wielkim wysiłkiem, mając świadomość, że zostało mu zaledwie parę miesięcy życia (diagnoza była bezlitosna: nowotwór gardła). Zbliżającą się śmierć przyjmował jednak z wartą podziwu godnością i spokojem.

Mimo postępującego wycieńczenia organizmu (mógł przyjmować tylko płyny, i to w ograniczonych ilościach), do końca pracował nad swoją codzienną publicystyką (ostatni artykuł, w którym wypowiadał się przeciw zawieraniu sojuszu wojskowego z ZSRR, ukaże się w dzień po jego śmierci w „Éclair de Montpellier”). Snuł plany kolejnych historycznych monografii (zbierał już materiały do pasjonującej go biografii Ludwika XVI; zamierzał w przyszłości zająć się także żywotami Jezusa Chrystusa i św. Joanny d’Arc)<sup>112</sup>. Do końca też (po raz ostatni 6 lutego 1936 roku) uczestniczył w posiedzeniach Akademii Francuskiej.

Żegnał się ze światem, wykonując to co najbardziej ukochał – pisząc

---

<sup>109</sup> Już wcześniej Bainville zwracał uwagę na dominację byłych funkcjonariuszy publicznych w Akademii. Zob. J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 42–44 (artykuł *L’habit vert*, opublikowany w „Candide” w 1924 roku).

<sup>110</sup> Por. D. Decherf, *op.cit.*, s. 370.

<sup>111</sup> Ten sposób myślenia prezentował m.in. W. d’Ormesson, który na łamach liberalnego „Le Temps” pisał: „Poincaré, chociaż tak bardzo republikański, był o wiele bardziej orleański niż sam myślał. Bainville, chociaż tak bardzo rojalistyczny, był o wiele bardziej republikański niż sam myślał”. Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 370.

<sup>112</sup> W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 310.

(w dniu 8 lutego 1936 roku dyktuje swój ostatni artykuł dla „Candide”). Żegnał się ze swoim miastem. Tydzień przed śmiercią odbył w aucie przejażdżkę po Paryżu, odwiedzając na Père-Lachaise grób rodziców. Żegnał się również ze swoimi przyjaciółmi.

9 lutego 1936 roku, w dniu swoich 57 urodzin, który miał się okazać także ostatnim dniem jego życia, Bainville przyjął u siebie w domu Roberta Bra-sillacha i Charles’a Maurrasa (jeszcze w ostatnich godzinach swojego życia dyskutował z nimi na temat twórczości Rimbaud i La Bruyér’a). Chociaż do końca życia pozostawał agnostykiem, jego życzeniem było przyjęcie ostatnich sakramentów. Mimo papieskiego interdyktu ciążącego od 1926 roku na członkach Akcji Francuskiej, w wiatyk zaopatrzył umierającego Bainville’a ksiądz Fernand Balsan<sup>113</sup>.

Śmierć nastąpiła o godzinie 14.34, w obecności najbliższych – żony, syna, siostrzenicy (Jacqueline Lemiere) i Maurrasa. Wedle relacji świadków, ostatnie zrozumiałe słowa Bainville’a wypowiedziane w agonii (jako komentarz po lekturze codziennej prasy), brzmiały: „pauvres gens!” – „biedni ludzie!”<sup>114</sup>.

Pogrzeb odbył się w czwartek 13 lutego 1936 roku. Dzień przed swoją śmiercią Bainville powiedział do żony: „Wyślij trochę kartek do naszych przyjaciół... Czwartek, chcę widzieć dużo ludzi”. Temu życzeniu stało się zadość. Trumnę Bainville’a z jego domu przy rue de Bellechasse do kościoła Saint-Pierre-du-Gros-Caillou odprowadzało ponad dziesięć tysięcy jego przyjaciół i wielbicieli jego twórczości. Obok najbliższej rodziny i przyjaciół z Akcji Francuskiej szli m.in. reprezentanci Domu Orleańskiego (księcia de Guise reprezentował generał de Gondrecourt) i Akademii Francuskiej (w delegacji Akademii był marszałek Pétain; drugim marszałkiem Francji obecnym na

<sup>113</sup> Ks. F. Balsan był profesorem w słynnym paryskim Collège Stanislas, do którego uczęszczał syn Bainville’a, Hervé. D. Decherf, *op.cit.*, s. 383.

<sup>114</sup> WR. Keylor, *op.cit.*, s. 312.

<sup>115</sup> Powagę chwili zakłócił przykry incydent. Gdy kondukt żałobny przemierzał bulwar Saint-Germain, od strony Pałacu Burbońskiego (siedziby francuskiego parlamentu), pewien samochód próbował przebić się przez tłum ludzi kroczących w kondukcje. Okazało się, że w samochodzie był Léon Blum – przywódca francuskich socjalistów (niedługo potem szef lewicowego rządu „Frontu Ludowego”), w towarzystwie innego socjalistycznego posła (Georges’a Monneta). Gdy wyszło na jaw, że uroczystość pogrzebową zakłócił przywódca francuskiej lewicy, „kameloci króla” – młodzi zwolennicy Akcji Francuskiej – zaatakowali samochód Bluma, wybijając szyby i szarpiąc sprawcę całego zamieszania. Wydarzenie to posłużyło lewicowemu rządowi francuskiemu jako pretekst do zadekretowania (tego samego dnia, tj. 13 II 1936) zakazu funkcjonowania „lig” – co przede wszystkim było uderzeniem w prawicę (od kilkudziesięciu lat organizującą się właśnie w formie rozmaitych lig), a najbardziej w Akcję Francuską (funkcjonującą oficjalnie jako Liga Akcji Francuskiej; rozwiązani zostali także „Camelots du roi” i studencka organizacja „Étudiants d’Action Française”). Kolejnym ciosem w Akcję Francuską było skazanie 21 III 1936

pogrzebie Bainville'a był Franchet d'Esperey)<sup>115</sup>.

Mimo kar kościelnych nałożonych na Akcję Francuską i odmowy paryskiej kurii arcybiskupiej, która nie zgodziła się na spełnienie prośby rodziny zmarłego, by pogrzeb miał charakter kościelny, na czele konduktu szedł 82-letni ksiądz kanonik Richard w towarzystwie czterech kapłanów („niepokorni” duchowni zostali w konsekwencji także obłożeni interdyktem)<sup>116</sup>.

Jak zauważył Albert Thibaudet – długoletni przyjaciel Bainville'a i jego współpracownik (m.in. na łamach „La Revue Universelle”) – wydarzenia związane z pogrzebem autora *Historii trzech pokoleń* ogniskowały wokół siebie „trzy formy historycznych francuskich wojen”: wojen religijnych wstrząsających francuskim społeczeństwem (o czym przypominała odmowa przez władze kościelne pochówku Bainville'a w asyście księży), ostre polityczne podziały między Francuzami od czasów rewolucji (incydent z Blumem) oraz spór o właściwą politykę wobec zagrożenia stwarzanego dla Francji przez jej wschodniego sąsiada (czego świadectwem była toczona – także przez samego Bainville'a niejako „pośmiertnie” – polemika wokół sojuszu Francji z ZSRR)<sup>117</sup>.

Miejscem ostatniego spoczynku Bainville'a stał się cmentarz w Marigny w rodzinnej miejscowości jego żony<sup>118</sup>.

Dzieje recepcji twórczości Bainville'a – jak niejednokrotnie podkreślałem – są zagadnieniem zasługującym na osobne opracowanie. Tutaj zarysuję tylko podstawowe fakty odnoszące się do tej właśnie kwestii, chronologicznie ograniczonych cezurą roku 1939, a geograficznie do trzech krajów: Francji – ojczyzny Bainville'a, Niemiec – *bête noire* jego myśli i Polski – z przyczyn oczywistych równie interesującej dla autora niniejszego opracowania. Zdaję sobie sprawę, że zwłaszcza w odniesieniu do Niemiec (w przypadku których ograniczam się właściwie do jednej osoby, Friedricha Grimma), przedstawione

---

Maurrasa na 4 miesiące więzienia za „podżeganie do zabójstwa” poprzez artykuły prasowe (chodziło o gwałtowną polemikę Maurrasa z polityką rządu francuskiego wspierającego sankcje Ligi Narodów wobec Włoch za ich agresję na Abisynię). O incydencie z Blumem zob. D. Decherf, *op.cit.*, s. 384–386; J. Montador, *op.cit.*, s. 226–227.

<sup>116</sup> Paryska kuria nałożyła kary na pięciu kapłanów uczestniczących w pogrzebie Bainville'a podczas nieobecności w Paryżu kard. Verdier (był z wizytą w Dakarze). Po powrocie do stolicy kardynał uchylił kary. D. Decherf, *op.cit.*, s. 384. Jak nie omieszkali zauważyć zwolennicy Akcji Francuskiej, w tym samym czasie, gdy odmawiano rodzinie Bainville'a kościelnego pochówku, kuria arcybiskupia zgodziła się na kościelny pogrzeb dla dzierżawcy pewnego nocnego lokalu, zamordowanego przez swojego homoseksualnego partnera. Zob. J. Montador, *op.cit.*, s. 226.

<sup>117</sup> Zob. *Le Souvenir de Jacques Bainville*, H. Massis (ed.), Paris 1936, s. 176; W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 314.

<sup>118</sup> Również w Marigny ceremonia pogrzebowa odbyła się w towarzystwie księdza (kanonika Groucy). D. Decherf, *op.cit.*, s. 384.

informacje mają charakter wycinkowy, egzemplifikacji raczej niż pełnej prezentacji (przyszłe badania powinny poruszyć zwłaszcza kwestię recepcji Bainville'a w czasach Republiki Weimarskiej).

W całej Francji – jeszcze za życia autora *Historii trzech pokoleń* – zaczęły powstawać „Koła studiów nad Jacques'em Bainville'em” („Cercles d'études Jacques Bainville”), skupiające wielbicieli jego twórczości z zadaniem rozwijania wśród nich „myślenia historycznego”<sup>119</sup>. Członkami „Kół” byli zwykli czytelnicy, ale również nietuzinkowe postacie francuskiego życia publicznego. Dość wspomnieć, że honorowym przewodniczącym takiego „Koła” w Paryżu był marszałek Francji Franchet d'Esperey, a członkami – pięciu innych przedstawicieli Akademii Francuskiej (m.in. Paul Valéry oraz Henri Bordeaux)<sup>120</sup>.

Kolejnym dowodem na niesłabnącą popularność dzieł Bainville'a, także po jego śmierci, była podjęta krótko po zgonie monarchistycznego myśliciela inicjatywa wydawnictwa „Plon”. Chodziło o edycję „Kolekcji Bainvillowskiej” („La Collection Bainvillienne”) – czyli zebranie w formie książkowej politycznej i ekonomicznej publicystyki Bainville'a. Do 1939 roku w serii tej wydano cztery tytuły<sup>121</sup>.

Nie tylko we Francji twórczość Bainville'a, już po jego śmierci, była żywo komentowana i analizowana. To samo dotyczyło Niemiec, kraju zajmującego centralne miejsce (obok Francji) w myśli politycznej Bainville'a. W narodowosocjalistycznej III Rzeszy, po 1936 roku można było zaobserwować nawet wyraźny wzrost zainteresowania osobą i dziełami monarchistycznego myśliciela. Dowodem na to była, wspomniana we wstępie, intelektualna biografia autorstwa Joachima Wiedera (wydana w 1939 roku). Innym przejawem rosnącego zainteresowania Bainville'em w hitlerowskich Niemczech było ukazanie się w 1939 roku niemieckiej edycji dwóch książek Bainville'a: *Historii dwóch narodów* (*Geschichte zweier Völker. Frankreichs Kampf gegen die deutsche Einheit*, Hamburg 1939) oraz *Konsekwencji politycznych pokoju* (*Frankreichs Kriegsziel*, Hamburg 1939). Obydwa tłumaczenia zostały poprze-

---

<sup>119</sup> Na przykład program paryskiego „Koła” zawierał m.in. następujące punkty: „1/ Studiowanie prac, myśli i nauk historyków, socjologów, filozofów, pisarzy i mężów stanu, którzy nauczają dziejów przeszłości z miłością do Francji i szacunkiem dla prawdy, którzy wyjaśniają rzeczywistość i współczesne prądy ideowe oraz przygotowują [w ten sposób] przyszłość. 2/ Rozpowszechniać wśród opinii publicznej historyczną, polityczną i społeczną wiedzę, która zdalna jest do tego, by służyć narodowym interesom. 3/ Wspierać wedle możliwości wpływ francuskiej myśli we Francji i za granicą”. Cyt. za J. Wiedera, *op.cit.*, s. 129.

<sup>120</sup> W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 316. Animatorem ruchu „Kół Bainville'a” był Jean Marcel – w czasie II wojny światowej zabity przez Niemców za udział w ruchu oporu.

<sup>121</sup> J. Bainville, *La fortune de la France*, Paris 1937; *La Russie et la barrière de l'Est*, Paris 1937; *L'Angleterre et l'empire britannique*, Paris 1938; *L'Allemagne*, Paris 1939.

dzzone wstępami pióra prof. Friedricha Grimma – bardzo pouczającymi, nie tylko, gdy chodzi o poznanie intencji towarzyszących decyzji o przetłumaczeniu na język niemiecki właśnie tych dwóch książek Bainville’a, ale również dla zrozumienia, w jaki sposób jego twórczość była „oficjalnie” odczytywana w III Rzeszy. Dodajmy, że niemieckie tłumaczenia ukazały się już po wybuchu II wojny światowej.

Grimm pochwalał udostępnienie dwóch wymienionych książek Bainville’a niemieckiemu czytelnikowi, ponieważ „prawidłowo odczytane, tworzą one dla nas Niemców pancierz obronny, przynaglenie do zjednoczenia wszystkich Niemców, a jednocześnie usprawiedliwienie wyzwoleńczej polityki Führera”<sup>122</sup>. Obrona, ponieważ na kartach właśnie tych książek, francuski myśliciel „z brutalną szczerością i otwartością” przedstawia konieczność powrotu Francji do swojej „klasycznej polityki” wobec Niemiec – czyli spowodowania, a następnie utrzymywania stanu politycznego rozbitcia Niemiec<sup>123</sup>. Nieprzypadkowo zresztą (o czym już była mowa wcześniej) niemiecka edycja *Historii dwóch narodów* została zaopatrzona w znamienity podtytuł *Walka Francji przeciw niemieckiej jedności*.

Friedrich Grimm przekonywał niemieckich czytelników, że idee i postulaty Bainville’a, zawarte w dwóch przetłumaczonych książkach, znajdują rezonans nie tylko we francuskiej opinii publicznej, ale – co ważniejsze – we francuskich kręgach rządowych<sup>124</sup>. Uwadze Grimma nie umknęło również to, że myśl Bainville’a o Niemczech i stosunkach francusko-niemieckich ma we Francji swoich kontynuatorów. W tym kontekście niemiecki autor dużo miejsca poświęcał Charles’owi Maurrasowi – przywódcy Akcji Francuskiej, który na łamach swojego dziennika „fanatycznie kontynuuje” idee Bainville’a, zwłaszcza zaś podejmując wezwanie swojego zmarłego współpracownika do rozbitcia jedności Niemiec<sup>125</sup>.

Dla uczonego wyznającego narodowosocjalistyczną ideologię, *Historia dwóch narodów* oraz *Konsekwencje polityczne pokoju* to także pouczająca lektura. Drugiej z wymienionych książek nie wahał się Grimm określić mianem „profetycznej”, ponieważ jej francuski autor „lepiej aniżeli zrobiłby to Niemiec – wbrew swoim intencjom – uzasadnia wyzwoleńczą politykę Führera i dostarcza nam całą masę argumentów; jednocześnie zaś ukazuje nam taki stan umysłu we Francji, z którym niemożliwe jest porozumienie,

<sup>122</sup> Ze wstępu F. Grimma do J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 20.

<sup>123</sup> Wstęp F. Grimma do J. Bainville, *Geschichte zweier Völker...*, s. 8.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>125</sup> Wstęp do J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 8, 14–15.

<sup>126</sup> *Ibidem*, s. 10.

ale który musimy poznać”<sup>126</sup>.

Przyznajmy, że argumentacja Grimma była dość bałamutna i choć prawdą było – co podkreślał autor przedmów – że Bainville wskazywał na słabość Polski i jej niekorzystne granice, przewidywał nawiązanie współpracy niemiecko-sowieckiej oraz pisał, że od Wschodu Niemcy rozpoczną zbrojną rewizję traktatu wersalskiego<sup>127</sup> – wszystko to jednak pisał nie tonem aprobaty, ale przestrogi. Gdy więc Grimm podkreślał, iż francuski myśliciel „uważał za coś uprawnionego i naturalnego, że Niemcy będą zwalczać Wersal”<sup>128</sup>, to pisał tylko półprawdę (a więc całe kłamstwo). Bainville dostrzegał, że Niemcy w naturalny sposób będą dążyć do rewizji Wersalu, ale nie traktował tego jako coś uprawnionego (szerzej na ten temat piszę w dalszych częściach pracy). Poza tym, przy całej swojej krytyce systemu wersalskiego wyrażonej na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*, Bainville uważał, że po 1919 roku polityką Francji powinno być ścisłe egzekwowanie nawet tego ułomnego traktatu.

Autor wstępów do niemieckich edycji książek Bainville’a pisał, że autor *Historii dwóch narodów* „należy do tych współczesnych francuskich historyków, którzy wywarli największy wpływ na swoich rodaków”<sup>129</sup>. Wpływ zaś jak najbardziej niekorzystny, ponieważ przetłumaczone właśnie na język niemiecki książki były dziełem autora „przepelnionego nienawiścią do Niemiec”<sup>130</sup>. Bainville „jest reprezentantem tych duchowych sił we Francji, z którymi niemożliwe jest porozumienie. Jest to człowiek integralnego nacjonalizmu, tkwiący korzeniami w przeszłości, który w ostateczności prowadzić musi do wojny integralnej, i to wojny wyniszczającej”<sup>131</sup>.

W oczach narodowosocjalistycznego uczonego odpowiedzialność Bainville’a za rozwój wydarzeń na arenie międzynarodowej – w tym za wybuch wojny światowej – była ogromna. Jego myśl to niemal główna przeszkoda na drodze do niemiecko-francuskiego porozumienia: „idee Bainville’a w istotny sposób przyczyniły się do tego, że w 1939 roku mogło dojść do nowej wojny. Nie będzie pokoju między Niemcami a Francją, jak długo idee te nie będą ostatecznie przewyciężone”<sup>132</sup>. Konkluzja była więc jasna: dopóki we Francji nie zacznie słabnąć czytelnictwo książek Bainville’a, dopóty nie będzie niemiecko-francuskiego porozumienia, do którego – jak deklarował Grimm

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 11–13.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>130</sup> F. Grimm, Wstęp do J. Bainville, *Geschichte zweier Völker...*, s. 8.

<sup>131</sup> *Idem*, Wstęp do J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 19.

<sup>132</sup> *Idem*, Wstęp do J. Bainville, *Geschichte zweier Völker...*, s. 22.

<sup>133</sup> *Idem*, Wstęp do J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 19.



– „naród niemiecki jest gotowy”<sup>133</sup>.

Na koniec wspomnijmy o recepcji Bainville’a w międzywojennej Polsce. Jak widzieliśmy, monarchistyczny autor był znany i czytany przez wybitne postaci polskiej myśli politycznej okresu Dwudziestolecia (zwłaszcza te z kręgów konserwatywnych i narodowo-demokratycznych). Mimo że ostro atakował wydarzenia i postacie ważne nie tylko dla francuskiej, ale i polskiej „narodowej mitologii” (vide: Napoleon, który dla nas jest ciągle „przykładem zwycięstw”, dla Bainville’a zaś sprawcą nieszczęść Francji i, po części, całego kontynentu europejskiego)<sup>134</sup>.

Bardzo ciepło o twórczości i poglądach Bainville’a wypowiadał się Marian Zdziechowski, jeden z najwybitniejszych myślicieli konserwatywnych w Dwudziestolecu. Autor *Pesymizmu, romantyzmu a podstaw chrześcijaństwa* cenił zwłaszcza *Konsekwencje polityczne pokoju*. Podzielał diagnozę francuskiego myśliciela o przyczynach kruchości ładu wersalskiego i akcentował docenienie przez Bainville’a „zmysłu państwowego” Węgrów (których Zdziechowski widział jako najbliższych, niemal naturalnych sojuszników Polski)<sup>135</sup>.

Bez przesady można powiedzieć, że największym admiratorem (ale i popularyzatorem) Bainville’a w II Rzeczypospolitej był Stanisław Cat-Mackiewicz. Uwielbiał jego styl pisania, zarówno „wielokaratowej wartości artykuły”, jak i codzienne „artykuliki” w „L’Action Française” – „wkładał pewną kokieterię w to, aby jego artykuliki były krótkie, były to teorie historiozoficzne tworzone z pasją zegarmistrza miłującego zegarki w bransoletach”<sup>136</sup>.

Oprócz stylu, istotna była myśl tkwiąca w pismach Bainville’a. W tym kontekście Cat podkreślał nacisk, który monarchistyczny autor kładł na konieczność prowadzenia realistycznej polityki (według redaktora „Słowa”, pod tym względem „najtypowszą książką” Bainville’a były *Konsekwencje polityczne pokoju*). Konserwatysta Mackiewicz podkreślał wreszcie (jak zobaczymy później, nie do końca zgodnie z rzeczywistością), iż „wielkim metodologicznym błędem są określenia Bainville’a jako «nacionalisty». Był to właśnie najwybitniejszy zwolennik zasady, że «państwo tworzy naród, a nie naród państwo»”<sup>137</sup>.

Za tą ostatnią konstatacją Mackiewicza tkwiła pośrednia polemika z pra-

---

<sup>134</sup> Nawet Adolf Bocheński, ceniący Bainville’a, nie zgadzał się z „druzgocącą” krytyką francuskiego autora pod adresem Napoleona III – „tak sympatycznej postaci”. Por. A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994 (I wyd. 1937), s. 34, 77.

<sup>135</sup> Por. M. Zdziechowski, *Węgry i dookoła Węgier*, Warszawa 2001 (I wyd. 1933), s. 114–117, 128, 136.

<sup>136</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Śmierć mistrza*, „Słowo”, 13 II 1936, w: *idem, op.cit.*, s. 273.

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 274. Bainville uważał siebie za nacionalistę, ale sądził również (i w tym Cat miał rację), że to „państwo tworzy naród”. O nacjonalizmie Bainville’a zob. następny rozdział.

są endecką, która również uważnie śledziła na swoich łamach twórczość Bainville'a, analizowała i recenzowała ją. Zazwyczaj bardzo korzystnie dla monarchistycznego autora.

W 1924 roku, po ukazaniu się *Dziejów Francji* Bainville'a, dzieło to zostało obszernie omówione w „Przeglądzie Wszechpolskim”<sup>138</sup>. Już we wstępie autor recenzji (najprawdopodobniej Stanisław Kozicki; tekst został podpisany inicjałami S.K.) pisał, że *Dzieje Francji* Bainville'a są niezbędną książką podręczną dla każdego, kto się zajmuje lub interesuje polityką”. Pod tym względem Bainvillowskie *Dzieje Francji* to niemal odpowiednik *Księcia Machiavellego*<sup>139</sup>. Charakterystyczne zresztą było to, że dla recenzenta z „Przeglądu Wszechpolskiego” najistotniejsza była „polityczna nauka”, a nie wizja historiograficzna, płynąca z lektury *Dziejów Francji*. Autor recenzji podkreślał zresztą, że Bainville ma „wybitny temperament polityczny i na wskroś polityczny umysł”.

Dla „Przeglądu Wszechpolskiego” najważniejsze wątki książki (przedstawiane czytelnikom jako jej zalety) to przede wszystkim wyartykułowana na jej kartach świadomość Bainville'a, „że prawa rządzące życiem ludzkości nie zmieniają się..., że ludzie nie zmienili się wiele od czasów, gdy dzieje ich zapisuje historia... Kto chce rozumieć teraźniejszość musi znać przeszłość i na odwrót, kto pragnie rozumieć przeszłość, ten musi znać teraźniejszość... Bainville zna fakty, lecz umie w dodatku wiązać je w łańcuchy przyczynowe, a przez to wyjaśnia i uczy”.

Według endeckiego pisma, Bainville uczy o „tendencjach polityki angielskiej; niezmienną przez ciąg wieków siłą, będącą motorem polityki Habsburgów, a później Hohenzollernów; uczymy się rozumieć wzajemne związki i zależności we współczesnej Europie”. *Dzieje Francji* są dla „Przeglądu Wszechpolskiego” właśnie podręcznikiem „pełnym poglądów na zasady wszelkiej polityki” (podawanych przez autora „skromnie, bez narzucania się

<sup>138</sup> Por. „Przegląd Wszechpolski”, VIII 1924, nr 8, s. 678–680. Tam wszystkie przytoczone cytaty.

<sup>139</sup> Autor recenzji w „Przeglądzie”, nawiązując do *Historii florenckich* Machiavellego, stwierdził, że „pisał je znakomity Florentczyk nie dla przyjemności, sławy lub naukowej namiętności, lecz w tym celu, by się przysłużył mądrymi wskazaniem własnej ojczyźnie. Ten cel, który jest także głównym celem *Księcia*, przyświeca autorowi *Dziejów Francji*. *Ibidem*, s. 680.

<sup>140</sup> „Jest przede wszystkim świetnym pisarzem, przyznają mu to zarówno przyjaciele, jak wrogowie polityczni, posiada prawdziwie francuski sposób myślenia, umie myśli swoje ująć w formę klasyczną i wykwiłtowaną”. „Gazeta Warszawska”, 20 IV 1935, nr 115. „Prosto z mostu” porównywało styl pisarstwa Bainville'a do manieri Woltera. Francuski monarchista to „intelektualista raczej niż mistyk, chłodny obserwator”, „styl jego wytworny w swej jasności i prostocie, potoczny i naturalny, każe czytelnikowi wierzyć, że on również potrafiłby pisać tak samo. Bainville jest klasykiem, każde słowo ma u niego swą wagę i znaczenie, wszystko jest harmonijne i zrównoważone”. „Prosto z mostu”, 23 II 1936, nr 8, s. 2.

z nimi czytelnikowi”), w tym także odnośnie „głębokich przyczyn współczesnej tendencji politycznej narodu francuskiego”. Podkreślano wreszcie to, co zawsze było na liście pochwał kierowanych przez polskich recenzentów pod adresem Bainville’a, wspaniały styl pisania<sup>140</sup>. *Dzieje Francji* – zauważano w „Przeglądzie Wszechpolskim” – „czyta się z niesłabnącym zajęciem”. Nic dziwnego. Napisał ją autor „należący do najlepszych pisarzy Francji współczesnej”<sup>141</sup>.

Nie zawsze jednak prasa endecka z równym entuzjazmem pisała o dziełach Bainville’a. W 1935 roku, na łamach „Myśli Narodowej” Stanisław Kozicki (znający osobiście Bainville’a od 1908 roku)<sup>142</sup> pisząc o *Trzeciej Republice* wytykał francuskiemu myślicielowi, że ten w swojej książce „nie uwzględnia dostatecznie tego wszystkiego, co dziś już wiadomo o lożach [masonskich] i ich roli w życiu politycznym Francji”<sup>143</sup>. Według Kozickiego, Bainville nie tylko bagatelizował rolę masonerii w gwarantowaniu trwałości ustroju republikańskiego we Francji, ale nie dostrzegał również „takiego urobienia umysłowości ludu francuskiego, które sprzyja trwaniu republiki, mimo że dziś nikt nie jest już do niej przywiązany i nikt nie wierzy w jej doskonałość”. Dlatego też, w ocenie Kozickiego, Bainville nie potrafił dać wyczerpującej odpowiedzi na pytanie o przyczyny trwałości III Republiki. „Koniec rządów masonerii we Francji byłby końcem republiki, a koniec republiki – końcem rządów łóż. Oto właściwa odpowiedź na pytanie postawione przez Bainville’a. To, które on daje w książce, jest tylko częściowe i nie uwzględniające istoty rzeczy”. Jednak, mimo tych krytycznych uwag, endecki recenzent polecał *Trzecią Republikę* „tym wszystkim, którzy chcieliby sobie wyrobić pogląd na drogi polityki francuskiej”.

Dowodem na zainteresowanie osobą Bainville’a w prasie polskiej (głównie tej identyfikowanej z szeroko rozumianą prawicą – a więc konserwatyistami i narodowymi demokratami) były artykuły ukazujące się z okazji jego

---

<sup>141</sup> „Przegląd Wszechpolski” wybaczył nawet Bainville’owi incydentalne tylko wzmiankowanie Polski na kartach swojego dzieła. Stało się tak „nie z winy autora”. „Przegląd Wszechpolski”, VIII 1924, nr 8, s. 679. Również według „Gazety Warszawskiej” *Dzieje Francji* Bainville’a to „światna” książka. Por. „Gazeta Warszawska”, 10 XI 1924, nr 308.

<sup>142</sup> W latach 1908–1909 Kozicki spotykał się z czołowymi działaczami Akcji Francuskiej – Maurrasem, Daudetem i Bainville’em. Sprawami polskimi zainteresował się tylko ten ostatni (krytykując jednocześnie polityczny romantyzm Polaków). Zob. W. Śladkowski, *op.cit.*, s. 63. Kontakty Kozickiego z Bainville’em trwały także podczas I wojny światowej, gdy ten pierwszy działał w paryskim Komitecie Narodowym Polski kierowanym przez Romana Dmowskiego. Zob. M. Mroczko, *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna*, Gdańsk 1999, s. 159.

<sup>143</sup> S. Kozicki, *Trzecia Republika we Francji* (oraz wszystkie cytaty), „Myśl Narodowa”, 26 V 1935, nr 22, s. 321–322.

wstąpienia do Akademii Francuskiej i wspomnieniowe po jego śmierci. Obydwa wydarzenia stały się okazją dla zreasumowania głównych wątków twórczości Bainville'a, podkreślenia jego walorów jako myśliciela i pisarza politycznego – wszystko to w tonie pochwały i wielkiej sympatii dla autora *Konsekwencji politycznych pokoju*.

Z okazji jego wyboru do Akademii Francuskiej, na łamach „Gazety Warszawskiej” znany już nam endecki recenzent prac Bainville'a – Stanisław Kozicki pisał, że „obok przenikliwego, docierającego do istoty spraw spojrzenia, posiada Bainville niezwykłą sprawność umysłu, poczucie historyczne, wreszcie ujmuje zawsze zagadnienia polityczne na tle ogólnej sytuacji światowej”. Chociaż – kontynuował Kozicki – „nie zawsze moglibyśmy się zgodzić z jego opiniami wygłaszanymi, gdy chodzi o sprawy Europy Wschodniej”, to jednak dzięki swojej znajomości geografii i historii „rozumie [Bainville] znaczenie, jakie naród polski i państwo polskie posiadają dla dziejów naszego kontynentu”<sup>144</sup>.

Gratulując Bainville'owi wyboru do Akademii Francuskiej, „Gazeta Warszawska” piórem S. Kozickiego wyrażała przekonanie, iż autor *Historii dwóch narodów* „jest w pełni sił i ma jeszcze długie lata pracy przed sobą”.

W chwili, gdy słowa te ukazały się drukiem (kwiecień 1935 roku), Bainville'owi pozostał niecały rok życia. Jego przedwczesna śmierć była żywo w Polsce komentowana przez tytuły prasowe, związane z różnymi opcjami politycznymi. Z nieskrywanym i niekłamany żalem żegnano w Polsce autora *Konsekwencji politycznych pokoju*.

Wiemy już, co z okazji śmierci „mistrza” pisał Cat-Mackiewicz. Na łamach piśsudczykowskiej „Gazety Polskiej” Antoni Potocki – z pewnością na użytek własnego obozu politycznego – podkreślał, iż „do Bainville'a można by zastosować parafrazę, że «monarchizm» jego był także drugim imieniem silnej, mocarstwowej władzy”. Dla komentatora związanego z sanacyjnym obozem rządzącym, w twórczości Bainville'a na podkreślenie zasługiwała „bezlitosna analiza pozorów” – „jeżeli był jakiś fanatyzm w Bainville'u, to tylko właśnie fanatyzm docierania do walorów istotnych. I to czyniło go tak bardzo bliskim umysłowości francuskiej, analitycznej aż do ostatniego momentu”<sup>145</sup>.

Jak przekonywał komentator „Gazety Polskiej”, Bainville był „najczujniejszym” przedstawicielem polityki racji stanu. W tym kontekście A. Potocki

<sup>144</sup> „Gazeta Warszawska”, 20 IV 1935, nr 115. W podobnym duchu utrzymany był artykuł o Bainville'u (z okazji jego wyboru do Akademii Francuskiej) w „Myśli Narodowej”, 7 IV 1935, nr 14.

<sup>145</sup> A. Potocki, *Jacques Bainville*, „Gazeta Polska”, 19 II 1936, nr 50, s. 3.

przypominał, że zmarły francuski myśliciel „był wrogiem zbyt krępujących i skomplikowanych aliansów”. Uwadze „Gazety” nie umknęło zwłaszcza to, że w ostatnim okresie Bainville zdecydowanie wypowiadał się przeciw sojuszowi Francji ze Związkiem Sowieckim. Podkreślano również to, że „w przewidywaniu konsekwencji powojennego układu państw, Bainville przepowiedział dużo”<sup>146</sup>.

Znaną nam już dzięki Catowi, apologetyczną niemal, retorykę towarzyszącą pośmiertnemu wspomnieniu Bainville’a, odnajdujemy także na łamach prasy związanej z obozem narodowym. W „Myśli Narodowej” anonimowy autor (podpisany inicjałami WJ., najprawdopodobniej Władysław Jabłonowski) artykułu o zmarłym autorze *Dziejów Francji* nazywał go „czujnym i sumiennym informatorem, wytrawnym doradcą, światłym nauczycielem, a w dodatku świetnym pisarzem”. Jako szczególny walor twórczości monarchistycznego myśliciela wskazywano „widoczny szacunek dla rzeczywistości, tj. dla tego, co podlega zmianom, zarówno jak i dla tego, co trwa i zawsze, w tych lub innych okolicznościach, kieruje stale procesami życia zbiorowego”. Analogicznie do Cata-Mackiewicza, przypisującego artykułom Bainville’a wartość historiozoficznych rozpraw, również autor z „Myśli Narodowej”, stwierdzał, że zmarły niedawno francuski pisarz „w codziennych artykułach politycznych, które były ozdobą pism szczerzących się jego współpracownictwem, potrafił wiązać trafnie przeszłość z teraźniejszością oraz zarysowywać przyszłość”<sup>147</sup>.

„Prosto z mostu” w artykule M.K. Dziewanowskiego podkreślało z kolei, że Bainville „może być słusznie uważany za chlubę dziennikarstwa francuskiego”. Nie tylko z powodu swojej umiejętności syntetyzowania (według Dziewanowskiego „jest to może najbardziej uderzająca cecha jego umysłowości”), ale przede wszystkim dlatego, że „był wolny od dwóch zawodowych wad dziennikarskich: powierzchowności i niesolidności informacji”. Bainville to także historyk. „Poza zmysłem syntezy cechuje Bainville’a – czytamy w „Prosto z mostu” – jasność i prostota w przedstawianiu wypadków historycznych oraz zdolność, którą można by nazwać umiejętnością przewyciężania odległości w czasie. Potrafił w ten sposób opisywać ludzi oraz wypadki historyczne, że zapominamy właściwie o różnicy epok i środowisk”.

Podobnie, jak inni polscy komentatorzy twórczości Bainville’a, również Dziewanowski podkreślał „zdolność jasnego patrzenia w przyszłość” autora *Konsekwencji politycznych pokoju*. Jako przykłady tej umiejętności „Prosto

<sup>146</sup> *Ibidem*.

<sup>147</sup> W.J. [W. Jabłonowski?], *Jacques Bainville*, „Myśl Narodowa”, 16 II 1936, nr 7, s. 110.

z mostu” podawało przestrogi francuskiego myśliciela odnośnie realnych perspektyw odrodzenia się militarystyki w Niemczech (Dziewanowski zauważył również sprzeciw Bainville’a wobec idei sojuszu francusko-sowieckiego)<sup>148</sup>.

Antyniemiecki wątek dominujący w myśli politycznej francuskiego pisarza, przypomniany był nie tylko w „Prosto z mostu”. W „Kurierze Poznańskim” pisano więc, że „jako gorący polonofil, orientował się [Bainville] znakomicie w niebezpieczeństwie niemieckim”<sup>149</sup>. Natomiast „Ilustrowany Kurier Codzienny” stwierdzał, że „jako publicysta ze szczególną znajomością sprawy ocenił [Bainville] politykę niemiecką i w niezwykle trafny sposób przewidział całą skalę ewolucji niemieckiego ducha społecznego”. Zdaniem „Ikaca”, zmarły myśliciel „był jednym z nielicznych, a szczerych przyjaciół Polski, interesując się zawsze wszystkimi objawami naszego życia społecznego i politycznego”<sup>150</sup>.

Jak widać, czytano Bainville’a w Polsce okresu międzywojennego na różne sposoby. Dla piłsudczyków to przede wszystkim apologeta silnej, „mocarstwowej” władzy, dla konserwatystów (np. Cata) to przeciwnik nacjonalizmu, dla narodowców – świetny historyk i nauczyciel polityki. Dla wszystkich – autor wyśmienitych stylowo tekstów i trafnych prognoz politycznych, rzeczowy analityk i „wróg naszych wrogów”.

---

<sup>148</sup> Wszystkie cytaty zob. w artykule M.K. Dziewanowskiego *Jacques Bainville*, „Prosto z mostu”, 23 II 1936, nr 8, s. 2.

<sup>149</sup> Anonimowa notka o śmierci Bainville’a w „Kurierze Poznańskim”, 11 II 1936, nr 67, s. 3.

<sup>150</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 12 II 1936, nr 43, s. 10.

## Rozdział drugi

# „Nie system, lecz metoda”<sup>1</sup>. Podstawy myśli politycznej Jacques’a Bainville’a

### 2.1. Monarchia i nacjonalizm – „klasyczna polityka”

Umieszczone w tytule niniejszego rozdziału słowa kardynała Richelieu; słowa, na które Bainville niejednokrotnie powoływał się w swoich pismach – najlapidarniej streszczają najważniejsze założenie myśli politycznej autora *Ludwika Bawarskiego*. „Nie system” – a więc odrzucenie w materii politycznej wszelkiego typu myślenia a priori, przybierającego wcześniej czy później formę ideologicznego zaślepienia (czy to w postaci „politycznego romantyzmu” rewolucji francuskiej i jej spadkobierców, czy w formie XX-wiecznych totalitaryzmów)<sup>2</sup>. Dla „klasycznego umysłu” Bainville’a, w równie dużym stopniu co admiracją dla XVII-wiecznego francuskiego „Grand Siècle’”, pozostającego pod wpływem racjonalistycznego i pozytywistycznego wieku XIX<sup>3</sup> – każdy tego rodzaju „system” był abdykacją rozumu (lub raczej: zdrowego rozsądku) na rzecz „niejasnych namiętności” i sentymentu.

Istotny dla poznania intelektualnych antecedenencji myśli Bainville’a (ale również ilustrujący intelektualny klimat, w którym kształtował się XX-wieczny francuski monarchizm Akcji Francuskiej; tak charakterystyczny dla pokolenia, które do monarchii doszło „głową” a nie „sercem”)<sup>4</sup> był jego pozytywny stosunek do oświeceniowych „filozofów”, encyklopedystów, którzy

---

<sup>1</sup> Por. artykuł *Un beau rêve*, „L’Action Française”, 26 X 1923, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 309.

<sup>2</sup> „Il faut se garder de tout a priori” – ostrzegwał Bainville na łamach „L’Action Française”, 17 X 1912.

<sup>3</sup> R. Remond, *op.cit.*, s. 172.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 172. Jean Montador nazywa Bainville’a wprost „matematykiem polityki”, „monarchistą z rozsądku” („mathématicien de la politique, monarchiste de raison”). Zob. J. Montador, *op.cit.*, s. 158.

– jak sam przyznawał – pomogli mu nabyć „cenny dar ironii”, uczyli „sceptycznego zdrowego rozsądku” jako najlepszego antidotum na wszelkiego typu „wizjonerów i wyzwolicieli, którzy chcą rozsiewać swoją anarchizyczną chorobę pod pretekstem usunięcia raz na zawsze ludzkiego cierpienia”<sup>5</sup>.

Wśród tych „nauczycieli zdrowego rozsądku” Bainville wskazywał nie tylko Monteskiusza czy Piotra Bayle’a, ale i Woltera (a ze współczesnych Ernesta Renana – jednego z najważniejszych reprezentantów pozytywistycznego kierunku w filozofii i historiografii)<sup>6</sup>. Jeśli więc prawdą jest opinia R. Remonda, że monarchizm Akcji Francuskiej z dawnym monarchizmem ultrasów i legitymistów „miał wspólną tylko nazwę”<sup>7</sup> – to chyba najlepszym dowodem na poparcie tej tezy jest fakt, że jeden z głównych przedstawicieli i myślicieli XX-wiecznego francuskiego „neorojalizmu” szukał i znajdował naukę u twórców *Traktatu o tolerancji* i *Zywota Jezusa*.

Najistotniejsze było jednak to, że nauka ta służyła Bainville’owi do odrzucenia „republikańskiej tradycji” oraz „idei 1789 roku”. Nie zgadzał się co prawda z tezą Hipolita Taine’a zawartą w jego *Origines de la France contemporaine*, jak i z całą dawną szkołą tradycjonalistycznego monarchizmu (de Maistre, Bonald), wskazującą na iunctim między „ubóstwieniem” rozumu przez „filozofów” i encyklopedystów, a rewolucyjną destrukcją dawnej monarchii począwszy od 1789 roku.

Chociaż Bainville przyznawał, że oświeceniowi „filozofowie” nie szczędzili krytyki pod adresem *ancien régime’u*, to jednak ich zamiarem „było usunięcie za pomocą reform ograniczonej ilości nadużyć. Rewolucja, której dokonaliby Monteskiusz, Wolter oraz encyklopedyści, byłaby ograniczoną rewolucją i ustanowiłaby jasno określoną polityczną sytuację”<sup>8</sup>. Oświeceniowi „filozofowie” – jak napisze w swojej ostatniej książce – to „intelektualiści arystokracji” uczący, że „postęp nie może nadejść od łatwowiernego tłumu, głupiego, popadającego w rutynę, ale musi być narzucony przez wyższe jednostki” (dla autora *Dyktatorów* najdoskonalszym przykładem takiej „wyższej jednostki” był – rzecz jasna – dziedziczny monarcha)<sup>9</sup>. Bainville bagatelizował również antykatolickie poglądy większości „filozofów” (rzecz nie do pomyśle-

<sup>5</sup> J. Bainville, *Le critique mort jeune*, Paris 1927, strony nie paginowane [dalej: np.].

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> R. Remond, *op.cit.*, s. 171.

<sup>8</sup> J. Bainville, *Le critique...*, np.

<sup>9</sup> „Il est absolument impossible de négliger dans la suite de l’histoire et pour comprendre notre siècle même, cette idée d’aristocrates intellectuels que le progrès ne peut venir de la foule crédule, routinière et imbécile, mais qu’il doit être imposé par des individus supérieurs”. J. Bainville, *Les dictateurs*, Paris 1939, s. 77. O antyrepublikańskich poglądach „filozofów” zob. s. 72.



nia dla monarchistów „starej szkoły”): „ateizm wykształconych Francuzów, klasyczny ateizm, był konserwatywny”<sup>10</sup>.

Jedynym, ale za to ciężkim grzechem „filozofów” był, zdaniem Bainville’a, ich bezkrytyczny podziw dla Prus Fryderyka II i fetowanie Hohenzollerna jako „króla-filozofa”. Jak pisał w *Historii dwóch narodów*: „to, że pisarze ruchu wolnościowego z XVIII wieku, pomimo zgłaszanych przez siebie pretensji do reprezentowania «oświecenia», nie dostrzegli pruskiego zagrożenia, nie chcieli go dostrzec, jest czymś druzgocącym dla ich politycznej filozofii”<sup>11</sup>.

Bainville krytykował więc oświeceniowych (francuskich) „filozofów” nie dlatego, że afirmowali rolę rozumu. Ale za to, że rozumem posługiwali się zbyt mało lub źle. Dlatego, że w swoim myśleniu byli za mało elastyczni, a za bardzo „reakcyjni”. Walcząc z ciemnotą i nietolerancją, sami tkwili w dawnych przesądach i zabobonach. Te ostatnie były natury politycznej, stąd w ocenie Bainville’a były najgroźniejsze.

Jak podkreślał autor *Historii dwóch narodów*, „filozofowie” zachwalając „oświecone” Prusy Fryderyka II nie dostrzegli tego, co już wcześniej zauważyła francuska monarchia – wzrastające zagrożenia dla Francji ze strony państwa Hohenzollernów. Monarchia wyciągnęła właściwie wnioski i chętnie przystała na „odwrócenie przymierzy” w 1756 roku, polegające na sojuszu z „odwiecznym” wrogiem – Austrią. Inaczej oświeceni „filozofowie”. Oni tkwili w dawnych uprzedzeniach względem Austrii („katolickiej i reakcyjnej”) i krytykowali monarchię za sojusz antypruski.

W ten sposób jednak – podkreślał Bainville: „wykazali oni zależność swojego myślenia i swoich gustów od rutyny i pozostali na poziomie bezkrytycznej i niedoinformowanej masy. Właśnie masy zapłacą później za ten grzech przeciw Duchowi”<sup>12</sup>. A jak wiadomo, grzech przeciw Duchowi jest jedynym grzechem, który nie będzie odpuszczony „ani w tym, ani w przyszłym życiu”.

Prawdziwą przyczyną rewolucji i wszystkich jej tragicznych dla Francji następstw, był więc nie tyle bunt przeciw Bogu i Jego Kościołowi (rzecz nie podlegająca dyskusji dla wszystkich myślicieli afirmujących tradycjonalistyczną wizję monarchizmu), co bunt przeciw rozumowi, zdrowemu rozsądkowi. Chociaż i „filozofom” zdarzało się działać bezrozumnie, to jednak nie Wolter, ale Rousseau był prawdziwym sprawcą rewolucji. Nie ateista (nawet zdecydowanie antykatolicki), ale człowiek „wykarmiony na Biblii, wychowany w mieście [Genewie – G.K.] przesiąkniętym Biblią” był odpowiedzialny za

<sup>10</sup> J. Bainville, *Le critique...*, np.

<sup>11</sup> *Idem*, *Geschichte...*, s. 107.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>13</sup> J. Bainville, *Le critique...*, np.

przygotowanie we Francji gruntu pod przewrót rewolucyjny, za „zatrucie” francuskich umysłów „obcymi dla nich wpływami”. „Rewolucja, którą przeprowadził Rousseau to «Wieczna Rewolucja», Rewolucja, którą zawsze należy pisać przez duże «R», nieograniczona Rewolucja, powszechny przewrót”<sup>13</sup>. Rousseau to twórca „systemu”, inspirator „politycznego romantyzmu”, duchowy ojciec „spekulatywnej polityki” rewolucjonistów i Napoleona; polityki stojącej w jawnej sprzeczności z francuską racją stanu.

Zdrowy rozsądek w opozycji do sentymentalizmu à la Rousseau (zwłaszcza jego politycznej odmiany), empiryzm kontra ideologiczny projekt – oto „metoda” Bainville’a. To jej program „negatywny”. Jej stroną „pozytywną” był monarchizm. Jak słusznie zauważa współczesny badacz nurtów francuskiej prawicy: „przynależność do Akcji Francuskiej [a tym samym do monarchizmu – G.K.] szła od głowy i zdążyła do instytucji”<sup>14</sup>. Do instytucji monarchii.

Bainville – podobnie jak Maurras – doszedł do afirmacji monarchii dzięki „krytycznemu badaniu, jako do najbardziej satysfakcjonującej formuły politycznej, jako do formy władzy polecanej przez historyczne doświadczenie”<sup>15</sup>. Zarówno w przypadku Maurrasa, jak i Bainville’a to przełomowe „krytyczne roztrząsanie” dokonało się podczas zagranicznej podróży. Maurras w 1896 roku w Grecji nie tylko odkrył na nowo piękno klasycznego ładu, które przywiodło go do monarchii jako jego najbardziej wysublimowanej postaci na przestrzeni całych dziejów Francji. W Grecji rządzonej przez przedstawicieli niemieckich dynastii i gospodarczo zdominowanej przez Brytyjczyków z całą ostrością ujrzał, co oznacza właściwa instytucja (tzn. monarchia) dla zabezpieczenia własnych interesów narodowych; ile traci Francja, pozostając republiką<sup>16</sup>.

Dwa lata po pobycie Maurrasa pod Akropolem, podróż do Niemiec (i Austro-Węgier) przywiodła Bainville’a do analogicznych wniosków. Po latach tak relacjonował to przełomowe dla swojego intelektualnego rozwoju wydarzenie: „Mój ojciec był wojującym republikaninem... Jeszcze słyszę, jak do mnie mówi po moim powrocie z podróży do Niemiec i Austrii, że musiałem z pewnością zobaczyć ludzi wystarczająco upokorzonych i zazdroszczących Francji, której obywatele mają szczęście rządzić się sami. Ponieważ jednak nie odnalazłem ani śladu podobnego uczucia [w Niemczech i Austrii – G.K.] i ponieważ zauważyłem jedynie u Niemców i Austriaków pewną ironię

<sup>14</sup> R. Remond, *op.cit.*, s. 172.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> O tym aspekcie podróży Maurrasa do Grecji zob. J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 498.

wobec naszych instytucji, był to dla mnie punkt wyjścia do podjęcia ozdrowieńczych refleksji”<sup>17</sup>.

„Ozdrowieńcze refleksje” przywiodły Bainville’a do monarchii. Jednak w odróżnieniu od Maurrasa (u którego niebagatelną rolę odgrywała afirmacja „klasycznego” aspektu monarchii), dla autora *Ludwika Bawarskiego* decydujący okazał się „aspekt zagraniczny”. A więc skonstatowanie, że tylko instytucja dziedzicznej, antyparlamentarnej monarchii może najlepiej zabezpieczyć francuskie interesy narodowe w obliczu wzrastającego zagrożenia niemieckiego. I odwrotnie: to instytucja silnej, dziedzicznej monarchii (tzn. pruskiej monarchii Hohenzollernów) przesądziła o wzrastającej od 1870 roku przewadze Niemców nad Francuzami. Jak pisał Bainville w 1915 roku na kartach *Historii dwóch narodów*: „Niemiecka anarchia z przeszłości stanowi zupełne przeciwieństwo organizacji oraz dyscypliny, w których obecnie dostrzec się chce dominujące wśród Niemców cechy. Gdy dostrzega się tego rodzaju zmiany w narodowym charakterze, należy powątpiewać we wnioski płynące z «psychologii narodów». Zmiany te dadzą się wyjaśnić jedynie wpływem instytucji. Pozostają w ścisłym związku z polityką: aż do zwycięstwa Hohenzollernów historia Niemiec była długotrwałą walką między zasadą autorytetu a indywidualizmem, między monarchią a duchem republikańskim”<sup>18</sup>.

To właśnie instytucja dziedzicznej monarchii (lub jej brak) – a nie jakieś inne czynniki, np. biologiczne, rasa czy ekonomiczne determinowały dzieje narodów. Bainville dostrzegał zresztą prawidłowość, że każdorazowo, gdy we Francji podupadała instytucja monarchii, wzrastała potęga Niemiec<sup>19</sup>. Jak widać z zacytowanego fragmentu *Historii dwóch narodów*, Bainville podzielał również zdanie swojego mistrza – Maurrasa, że instytucje nie tylko mają znaczny wpływ w sferze ściśle politycznej, ale i w sferze mentalnościowej. Potrafią na trwałe „denaturyzować” – zmieniać charakter narodowy poszczególnych narodów<sup>20</sup>.

Już wcześniej zauważyliśmy, że dla Bainville’a największe nieszczęścia, jakie dotknęły Francję od końca XVIII wieku (tj. dopuszczenie do wzrostu potęgi Prus oraz rewolucja rozpoczęta w 1789 roku) były nie tyle karą zesłaną na Francję przez Opatrzność za odejście od prawdziwej religii, za kult rozumu, co logiczną konsekwencją... braku rozumu, zwłaszcza rozumu politycznego. Monarchia zaś – powtarzał tutaj Bainville sformułowanie Ernesta Renana – to „mózg narodu”. Przez wieki historii Francji z powodzeniem

<sup>17</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 32.

<sup>18</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 40.

<sup>19</sup> *Idem*, *Bismarck et la France*, Paris 1911, s. XI.

<sup>20</sup> Por. Ch. Maurras, *Le „lecteur” Jacques Bainville*, w: J. Bainville, *Lectures...*, s. XII.

wypełniała ona „swoje najwyższe zadanie jako strażniczki narodowego interesu”<sup>21</sup>, jako reprezentantka zdrowego rozsądku i rozwagi wobec różnych wcieleń „politycznego bezrozumu” (czy to w postaci „filozofów”, czy to prących do wojny z Austrią „żyrondistów”, czy „politycznych romantyków” w dobie Restauracji i monarchii lipcowej). Królowie Francji zaś to „galernicy Korony”<sup>22</sup> prowadzący bezpiecznie nawę Państwa nie tylko w oddaleniu od raf zewnętrznych (niemieckie zagrożenie), ale i wewnętrznych (odporność na „politykę sentymentu”, której domagała się opinia publiczna). Jeśli dla Monteskiusza podstawą istnienia monarchii był honor, to dla autora *Historii trzech pokoleń* był to polityczny rozsądek, polityczna skuteczność.

Dla Bainville’a więc (podobnie jak dla reszty głównych myślicieli z kręgu Akcji Francuskiej, włącznie z Maurrasem) monarchia miała przede wszystkim legitymizację historii – jako instytucja, która stworzyła państwo i naród francuski, a następnie strzegła jego najbardziej żywotnych interesów. Monarchia sprawdziła się. Była skuteczna jako strażniczka francuskiej racji stanu. Maurras pisał, że „dziedziczna monarchia jest we Francji konstytucją naturalną, racjonalną [podkr. G.K.], jedynym możliwym urządzeniem władzy centralnej”<sup>23</sup>. Ta opinia (zwłaszcza uwzględniając jej „racjonalistyczny wątek”) była podzielana przez autora *Ludwika Bawarskiego*.

Monarchizm Bainville’a (jak i całego jego politycznego obozu) pozbawiony był więc „politycznej teologii” dawnej, tradycjonalistycznej szkoły francuskiego monarchizmu, dla którego monarchia to przede wszystkim emanacja „prawdziwego Ładu”, Ładu Bożego (czego jedną z konsekwencji była waga, jaką przywiązywali tradycjonalistyczni monarchiści do legitymizmu praw sukcesyjnych do tronu)<sup>24</sup>. Bainville nie rozważał już „boskiego prawa królów”. Rozważał i był pełen podziwu dla myśli oraz skuteczności politycznej francuskich królów. Dokonując pewnego uproszczenia, można stwierdzić, że wedle tradycjonalistów należało afirmować monarchię dlatego, że była prawdziwa. Według Bainville’a dlatego, że była skuteczna. Autor *Historii dwóch narodów* rozpatrywał rolę i znaczenie francuskiej monarchii nie w kontekście „politycznej teologii” czy „politycznej metafizyki”, ale historycznego i politycznego bilansu strat i zysków. Instytucja monarchii była poddana u niego

<sup>21</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 120.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>23</sup> Ch. Maurras, *Mes idées politiques*, P. Chardon (ed.), Paris 1968, s. 297

<sup>24</sup> Szerzej na temat myśli politycznej tradycjonalistycznych legitymistów francuskich zob. A. Wielomski, *Filozofia polityczna francuskiego tradycjonalizmu 1789–1830*, Kraków 2003; J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 27–30. Wg Bartyzela „legitymizm [tradycjonalistyczny] to nie doktryna lub szkoła polityczna, lecz stan ducha”. *Ibidem*, s. 30.

nadrzędnym kryterium „użyteczności”. To ostatnie zaś zmieniało się w zależności od okoliczności<sup>25</sup>.

Dystans, jaki dzielił monarchizm Bainville’a od tradycjonalistycznego monarchizmu (legitymizmu), najdobitniej ilustruje stosunek autora *Historii trzech pokoleń* do włoskiej monarchii. W oczach tradycjonalistycznych monarchistów (nie tylko francuskich) była ona trwale skompromitowana aneksją Państwa Kościelnego w 1870 roku. Bainville początkowo pozostawał w tym nurcie myślenia o „uzurpatorstwie Sabaudów”. Wszakże opublikowaną w 1911 roku swoją książkę *Bismarck i Francja* dedykował „chwalebnej pamięci papieskich żuawów [francuskich ochotników służących w papieskich oddziałach walczących w 1870 roku z piemontckimi wojskami szturmującymi Rzym – G.K.], poległych na polu walki w obronie sprawy francuskiej w Rzymie przeciw jedności Włoch”<sup>26</sup>.

Parę lat później, gdy monarchia Sabaudów okazała swoją „użyteczność”, przystępując do I wojny światowej po stronie Ententy (w 1915 roku), Bainville radykalnie zmienił zdanie. W książce *Italia i wojna* – będącej według amerykańskiego biografa Bainville’a „radykalnym zerwaniem z tradycją francuskiego rojalizmu”<sup>27</sup> – stwierdzał, iż nie tylko aneksja przez Piemont Państwa Kościelnego nie oznaczała dla papieżstwa żadnego uszczerbku (biskup Rzymu pozostawał niekwestionowanym autorytetem w sprawach ducha), ale włoska monarchia powinna przestać być „skandalem dla całego europejskiego konserwatyizmu”. „Zanurzenie się” Sabaudów w *risorgimento* nie było jego zdaniem zdradą legitymizmu i religii, ale dowodem, że włoska monarchia sytuuje się wśród „monarchii, którym udało się przejść ewolucję, stać się elastycznymi, zamiast stawiać opór i być złamanymi”. Włoskim królom po 1870 roku udało się dokonać „mistrzowskiej syntezy” między ideą monarchiczną a ideą narodową. Była ona według Bainville’a tak udana, że nawet włoscy rewolucjoniści musieli dojść do wniosku, że „ich nacjonalizm, aby mógł odnieść sukces, musi stać się rojalistyczny”. Francuski autor prognostował, że „mistrzowska synteza” rozciągnie się także na pojednany z państwem włoskim Kościół: „Czerwień koszuli Garibaldiiego może bardzo dobrze zgadzać się z purpurą płaszczu kardynalskiego”<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> Por. następujące stwierdzenie Bainville’a: „On dira que les circonstances ont changé. Et les principes changent avec elles. Nous sommes d'accord”. *Les vieilles lunes*, „L'Action Française”, 18 VIII 1929, w: *idem*, *L'Allemagne*, s. 340.

<sup>26</sup> *Idem*, *Bismarck...*, strona nie paginowana. Pisząc o żuawach, Bainville stwierdzał wprost: „Leur hymne, ou le nom de Rome est joint au nom de la France rappelle avec raison qu'en sauvant la Ville catholique on eut en même temps sauvé notre pays”. *Ibidem*, s. XVI.

<sup>27</sup> W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 112.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 108–109.

Myśl Bainville’a o monarchii francuskiej szła w kierunku, który opisał Maurras, gdy stwierdzał, że „ta wspaniała instytucja sama przez się jest konsubstancjalna z historią naszego państwa, naszego narodu i naszego ducha... Monarchia tradycyjna [tzn. dziedziczna w Domu Burbonów – G.K.] jest tym dla Francji, czym idea dla rzeczy w pięknym hierarchiach Platona”<sup>29</sup>.

„Konsubstancjalność” monarchii i Francji zaczęła się w momencie stworzenia przez francuskich królów państwa, a tym samym narodu francuskiego. Jak pisał Bainville w swoich *Dziejach Francji*: „przyszłość Francji została zapewniona przez nastanie monarchii narodowej”<sup>30</sup>. „Monarchię narodową” we Francji inaugurowała data 987 roku, objęcie władzy przez dynastię Kapetyngów. Dynastię „realistów”, prowadzących „politykę narodową”, która z kolei „stworzyła naród [francuski] i państwo [francuskie]”<sup>31</sup>.

Należy podkreślić, że „narodotwórczej” roli, odgrywanej przez instytucję monarchii, Bainville nie ograniczał li tylko do Francji i do czasów pierwszych Kapetyngów. Rolę tę dostrzegał również w czasach niemal współczesnych, gdy powołując się na przykłady państw, które powstały (lub odzyskały niepodległość) w XIX wieku – Grecja, Belgia, Rumunia, Bułgaria – akcentował „stabilizacyjną” funkcję odgrywaną tam przez monarchię (Bainville nie gorszył się wcale faktem, że we wszystkich wymienionych przez niego przypadkach były to monarchie konstytucyjne). Jak pisał w *Konsekwencjach politycznych pokoju*: „kraje nie posiadające rodziny wyznaczonej przez Historię do panowania, wypożyczały sobie księcia u jakiejś panującej rodziny, by w ten sposób uniknąć wewnętrznych rywalizacji. Takie przeszczepienie przynosiło oczekiwany sukces. Nowy król szybko unaradawiał się. Przynosił ze sobą wyrobione kontakty z zagranicą, polityczne doświadczenie, metody administracyjne, a nawet załączek klasy urzędniczej. Jego obecność łagodziła walki partyjne”<sup>32</sup>.

Ta konstatacja prowadziła myśl Bainville’a do kolejnego wniosku, zwalczającego pogląd jakoby instytucja monarchii „przeżyła się”, „była z dawno minionej epoki”. Jak przekonywał autor *Historii dwóch narodów*, rzecz się miała dokładnie odwrotnie. Monarchia była oznaką nowoczesności (albo, używając dzisiejszego języka, modernizacji) i konsekwentnie, ustrój republikański – znamieniem zacofania. W 1915 roku Bainville pisał: „Oдноśnie ludzi z wcześniejszych wieków powstają dziwaczne wyobrażenia, gdy uważa się, że byli oni skłonni uznać pana nad sobą i wykonywać polecenia. Wbrew

<sup>29</sup> Ch. Maurras, *Vingt-cinq ans de monarchisme*, w: *idem, Œuvres capitales*, T. 2, Paris 1954, s. 485–486.

<sup>30</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 51.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>32</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 118.

pochodzącemu z niewiedzy przesądowi, dziedziczna monarchia jest obecnie o wiele bardziej rozpowszechnioną formą rządów niż w większości poprzednich epok historycznych. Napotyka ona o wiele mniej zastrzeżeń i oporów aniżeli kiedykolwiek”<sup>33</sup>.

Warto przy tej okazji zatrzymać się przez chwilę przy zagadnieniu nacjonalizmu Bainville’a. Monarchizm Akcji Francuskiej pozostawał w ścisłym związku z „integralnym nacjonalizmem”. Pojęciem rozumianym jako konstatacja (oparta przede wszystkim na historycznej analizie), że wszystkie najważniejsze dla narodu francuskiego kwestie (bezpieczeństwo zewnętrzne, ład wewnętrzny, a nawet ekonomiczna pomyślność) były i będą najlepiej, „integralnie”, zabezpieczane przez monarchię. Jak pisał Maurras: „Bez króla, wszystko, co pragną zachowywać nacjonałiści ulegnie najpierw osłabieniu, a następnie zmarnieje.... Najistotniejsze jest to, że rojalizm odpowiada wszystkim, różnym postulatam nacjonalizmu; dlatego właśnie nazwał się on [nacjonalizm] nacjonalizmem integralnym”<sup>34</sup>.

W przypadku Bainville’a (w odróżnieniu do Maurrasa, poświęcającego dużo uwagi „wewnętrznemu cudzoziemcowi”)<sup>35</sup> najważniejszym postulatem jego nacjonalizmu była konieczność obrony przed ciążącym nad Francją niemieckim zagrożeniem. Nadawało to nacjonalizmowi Bainville’a defensywny, zachowawczy charakter. Jak sam wyjaśniał w 1925 roku na łamach „L’Action Française”: „We Francji, bardziej niż gdzie indziej, nacjonalizm jest konserwatywny, ponieważ dla kraju, który od stu lat znajduje się w defensywie, który daleki od dokonywania podbojów, czyni wysiłki, by strzec tego, co posiada – nacjonalizm nie jest niczym innym jak formą konserwacji”<sup>36</sup>.

Nacjonalizm integralny w wersji Bainville’a pozostawał więc w cieniu zagadnienia najbardziej absorbującego autora *Historii dwóch narodów* – niemieckiego zagrożenia. Był defensywny i reakcyjny (jako najlepsza reakcja na zagrożenie zza Renu)<sup>37</sup>. Był wreszcie „instytucjonalny” – to znaczy w hie-

<sup>33</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 41. O „modernizacyjnej” roli monarchii i „zacofanym” charakterze ustroju republikańskiego zob. również *idem*, *Le coup d’Agadir et la guerre d’Orient*, Paris 1913, s. 130, 276, 279–281.

<sup>34</sup> Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 297.

<sup>35</sup> Por. definicję celu nacjonalizmu wg Maurrasa: „Il defend la nation contre l’Étranger de l’intérieur”. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 286.

<sup>36</sup> *L’idée de Locarno*, „L’Action Française”, 13 X 1925, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 323. W innym miejscu Bainville pisał na ten sam temat: „Qu’y avait-il à la base et à l’origine de l’Action Française? Un nationalisme défensif, le sens d’un danger prochain, point de départ pour une définition du salut public”. *En Roumanie*, „L’Action Française”, 10 X 1927, w: J. Bainville, *La Russie...*, s. 220.

<sup>37</sup> W tym sensie miał rację Claude Digeon, gdy twierdził, że Bainville stał się nacjonalistą „ze strachu” przed Niemcami. Por. C. Digeon, *op.cit.*, s. 473–474.

rarchii (nie tylko chronologicznej, ale i merytorycznej) najważniejszych elementów politycznej myśli Bainville’a był podporządkowany instytucji monarchii. Nie ma nacjonalizmu bez narodu. A naród francuski stworzyła monarchia.

Podkreślmy, że dla Bainville’a była to jedyna instytucja, która w decydujący sposób przyczyniła się do „stworzenia” narodu. Bardzo charakterystyczne jest, że w najpełniejszej wizji historii Francji (tzn. w *Dziejach Francji*) zaprezentowanej przez monarchistycznego pisarza, na pierwszym planie występuje Państwo (monarchia). Kościół jest zdecydowanie w tle (nie mówiąc już o właściwie nieobecnych u Bainville’a wątkach providencjonalistycznych). Chociaż Bainville określał rzymski katolicyzm jako „strażnika francuskiej niepodległości” i miał świadomość znaczenia dla dawnej monarchii „przymierza z Kościołem” zawartego dzięki sakrze królewskiej, to jednak Francja nie była dziełem ducha i wiary. Była raczej – jak pisał w *Dziejach Francji* – „dziełem inteligencji i woli”<sup>38</sup>.

Jeden z księży należących do Akcji Francuskiej miał powiedzieć: „Nie wstępuje się do nas [do Akcji], jeśli politycznie nie jest się katolikiem; metafizycznie możecie być, kim chcecie”<sup>39</sup>. Jak wiemy, „metafizycznie” Bainville pozostał agnostykiem. „Politycznie” był katolikiem. Do tego stopnia, że nawet w świętych dostrzegał przede wszystkim zasługi polityczne. Dość wspomnieć, że takie postaci historii Francji jak król św. Ludwik IX czy św. Joanna d’Arc, w jego oczach były wielkie przede wszystkim dlatego, że były skuteczne w dziedzinie polityczno-wojskowej (bohaterkę wojny stuletniej Bainville obdarzył wielkim komplementem, gdy nazwał ją „największym politykiem swojego czasu”)<sup>40</sup>. Równie charakterystyczna była prezentowana przez monarchistycznego autora wizja konfliktów Państwo – Kościół w dziejach Francji. Nie było w niej nic z „ultarmontanizmu” (nawet XIV-wieczny król Filip Piękny, który kazał porwać i znieważyć papieża Bonifacego VIII, jego zdaniem nie robił nic innego jak „bronił niezależności Królestwa” wobec papieżstwa)<sup>41</sup>.

Również w odniesieniu do czasów jemu bliższych i współczesnych, Bainville rozpatrywał kwestie związane z katolicyzmem *sub specie rei publicae*,

<sup>38</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 13, 35, 55.

<sup>39</sup> Cyt. za E. Weber, *L’Action Française...*, s. 53.

<sup>40</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. I, s. 70, 119.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 80, 82. Niewykluczone, że tego typu enuncjacje (wraz z całą tendencją Historii Francji do afirmowania bardziej „tronu” aniżeli „ołtarza”) były przyczyną, dla której syntezę dziejów Francji przyjęto z dużą rezerwą w Watykanie. Papież Pius XI osobiście (za pośrednictwem H. Bordeaux) wyrażał wobec niej swoje zastrzeżenia. Zob. D. Decherf, *op.cit.*, s. 258.



chłodno analizując „użyteczność” rzymskiej religii dla narodowych interesów Francji. Dodajmy, że niezmiennie wynik tej analizy był pozytywny. Tak, jak na kartach *Bismarcka i Francji*, gdy pisał, że „gdyby Rzym był ciągle miastem papieskim, flaga francuska powiewałaby nad Strasburgiem”<sup>42</sup>.

Chociaż – jak widzieliśmy – opinia Bainville’a w sprawie aneksji Państwa Kościelnego przez Włochy uległa znacznej rewizji, to swojej innej konstatacji głoszącej, że „atak na katolicyzm jest atakiem na Francję” (i odwrotnie), pozostał wierny. Świadczy o tym jego stosunek do „antyklerykalnych przygód” III Republiki. Antykościelną politykę kolejnych rządów republikańskich uważał za wymierzoną w najżywotniejsze interesy Francji. Przede wszystkim dlatego, że „francuski Kulturkampf” wybuchł jako rezultat inspiracji i zachęt Bismarcka – autora „wojny o kulturę” w swoim własnym kraju. W ten sposób, przekonywał autor *Ludwika Bawarskiego*, Bismarck chciał osiągnąć (i osiągnął) dwa cele: dalsze osłabienie Francji i niemożność podjęcia przez Paryż „białej”, wymierzonej w Niemcy polityki zagranicznej (tzn. sojuszu z katolicką monarchią Habsburgów)<sup>43</sup>. Z kolei radykalne stronnictwa francuskie wykorzystywały antyklerykalne hasła, by osiągnąć doraźny sukces polityczny w postaci przecignięcia na swoją stronę pacyfistycznych z natury wyborców, którym wmówiono, że prawica „chce nowej wojny” – tym razem o restytucję Państwa Kościelnego<sup>44</sup>.

Powracając do kwestii „instytucjonalnego nacjonalizmu” Bainville’a, należy zauważyć, że takie ujęcie skutecznie immunizowało nacjonalizm autora *Dziejów Francji* od pułapki rasizmu. Po latach przyznawał, że na początku pokusa była bardzo silna. To, że bardzo wcześnie oparł się jej, zawdzięczał Maurrasowi, który już u progu publicystycznej działalności autora *Ludwika Bawarskiego* (w 1900 roku) na łamach „L’Action Française” przestrzegał go „przed mrzonkami o czystej rasie”<sup>45</sup>. Perswazje Maurrasa – podkreślającego, że „integralny nacjonalizm” odwołuje się przede wszystkim do moralnego i duchowego, a nie materialnego (w tym biologicznego) dziedzictwa przodków<sup>46</sup> – były skuteczne. W 1914 roku (już podczas trwania I wojny światowej)

<sup>42</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 173–174.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 57, 62.

<sup>44</sup> J. Bainville, *La Troisième République*, Paris 1935, s. 64.

<sup>45</sup> W 1900 roku Maurras skutecznie ostudził entuzjazm młodego Bainville’a dla książki Vachera de Lapouge *L’Aryen, son rôle social* (podkreślającej „supremację ludów aryjskich”): „je me rappelle très bien que ce livre... avait paru dans les environs de l’année 1900 et que Charles Maurras avait mis le très jeune lecteur que j’étais en garde contre les rêveries de race pures”. J. Bainville, *Lectures...*, s. 220.

<sup>46</sup> Por. następującą konstatację Maurrasa: „Patriotisme s’est toujours dit de la piété envers le sol national, la terre des ancêtres et, par extension naturelle, le territoire historique d’un peuple...”

Bainville pisał, że rasistowska idea „godna jest tłumów pijanych imperializmem”, a nie dla „wykształconych dyplomatów i dowódców”<sup>47</sup>.

Tym poglądom Bainville pozostał wierny także po 1918 roku. W *Konsekwencjach politycznych pokoju* (1920 rok) ubolewał, że „od dnia, w którym myśl o rasie została wrzucona do europejskiego konfliktu [I wojna światowa – G.K.], rozpoczęły się najbardziej przerażające wstrząsy ludzkości. Nie ma żadnego powodu, by przypuszczać, że w przyszłości myśl o rasie przyniesie lepsze skutki”<sup>48</sup>.

Monarchistyczny myśliciel nie ukrywał przy tym, że brak „czystości rasowej” Francuzów nie jest żadną ujmą na honorze, a wręcz odwrotnie: jest dowodem wysokiego kunsztu politycznego. Jak pisał na początku lat 30.: „Nie ma czystych ras. Wszystkie ludy to mieszanki. Gobineau mówił o Rzymie: «Mieszaniec, po trzykroć mieszaniec!». Anglia ma trzy lub cztery przemieszane z sobą populacje. Jeśli zaś chodzi o nas, chlubiśmy się tym, że jesteśmy harmonijnym stopem dwudziestu narodów”<sup>49</sup>. Nie biologia (rasa) więc stworzyła naród francuski, ale wola; wola, której najpewniejszą depozytariuszką była przez wieki tradycyjna (tzn. dziedziczna, nie plebiscytowa) monarchia<sup>50</sup>.

Na marginesie zauważmy, że takie poglądy jednego z czołowych reprezentantów francuskiego „integralnego nacjonalizmu” dostrzegane były w hitlerowskich Niemczech – państwie „naukowego” rasizmu. Dostrzegane i krytycznie komentowane. Joachim Wieder – piszący z narodowosocjalistycznych pozycji niemiecki biograf Bainville’a – karmił autora *Historii dwóch narodów* za to, że „nie rozumiał naukowej wartości rasizmu”<sup>51</sup>.

Warto odnieść się jeszcze do kwestii antysemityzmu w myśli Bainville’a. Szerzej omówimy to zagadnienie przy okazji analizy stosunku monarchistycznego pisarza do narodowosocjalistycznej ideologii. Tutaj wystarczy wspomnieć, że Bainville daleki był od obsesji „tropienia Żyda”, obca mu była gwałtowna, skierowana przeciw Żydom retoryka (pokpiwał z antysemitów „pielgrzymujących do Rzymu pod Łuk Triumfalny Tytusa”)<sup>52</sup>. Pod tym wzglę-

---

Nationalisme s’applique en effet, plutôt qu’à la Terre des Pères, aux Pères eux-mêmes... a leur héritage moral et spirituel, plus encore que matériel”. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 285–286.

<sup>47</sup> Por. artykuł *Pourquoi l’Allemagne a fait la guerre*, „L’Action Française”, 9 X 1914, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 96–97.

<sup>48</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegerziel...*, s. 129.

<sup>49</sup> *Idem*, *Lectures...*, s. 132.

<sup>50</sup> Zob. rozdział *De la volonté d’être une nation*, w: J. Bainville, *Lectures...*, s. 152–153.

<sup>51</sup> Por. J. Wieder, *op.cit.*, s. 98–99.

<sup>52</sup> „L’Arc de Titus. Les antisémites s’y rendent en pèlerinage”. Zaraz dodawał jednak: „Reste à savoir si Titus n’a pas rendu un bien mauvais service au monde occidental en dispersant la nation juive”. J. Bainville, *Tyrrhenus*, Saint-Felicien-en Vivarais 1925, s. 50.

dem wyraźnie różnił się od swojego przyjaciela i sąsiada z łamów „L’Action Française”, Léona Daudeta.

Stosunek Bainville’a do Żydów najlepiej chyba ilustrują jego słowa, które napisał w 1929 roku, a którymi uzasadniał swoje przekonanie o niemożliwości pełnej asymilacji ludności żydowskiej do społeczeństwa francuskiego: „Judaizm to nie kwestia religii ani nie kwestia rasy, ale kwestia narodowości”<sup>53</sup>.

Antysemityzm (rozumiany jako niechęć do Żydów) u Bainville’a, podobnie jak u Maurrasa, nie miał więc charakteru rasistowskiego, ale nacjonalistyczny<sup>54</sup>. Żydzi to w pełni ukształtowany naród, który trudno zasymilować, podobnie jak trudno by było zasymilować Francuzom naród hiszpański czy angielski. Naród żydowski więc – jak każdy inny naród – miał swoje interesy, które próbował zrealizować, stosując własną żydowską politykę (tak jak istnieje polityka francuska, niemiecka czy polska).

Interesująco pod tym względem wyglądał stosunek Bainville’a do ruchu syjonistycznego i prowadzonego przez niego żydowskiego osadnictwa w Palestynie (w 1919 roku zdecydowano, że znajdzie się ona pod mandatem brytyjskim). Monarchistyczny pisarz krytycznie zapatrywał się na to syjonistyczne przedsięwzięcie, dokonujące się (co prawda w ograniczonym zakresie) za wiedzą i aprobatą brytyjskich władz mandatowych. Był to według Bainville’a „jeden z ciężkich błędów Anglii”<sup>55</sup>.

Podkreślić należy jednak, że negatywny stosunek francuskiego myśliciela do akcji syjonistycznej w Palestynie motywowany był nie niechęcią rasową, ale polityczną kalkulacją. Bainville przewidywał w 1920 roku, że ewentualne utworzenie państwa Izrael oznaczać będzie „wybuch wojny religijnej”, a w dalszej kolejności także „wojny społecznej” na Bliskim Wschodzie, będzie „wspaniałym instrumentem zjednoczenia całego Islamu przeciw Zachodowi”<sup>56</sup>. Krytycznie odnosił się monarchistyczny myśliciel do prób szukania w Biblii uzasadnienia dla odrodzenia się żydowskiej państwowości na Bliskim Wschodzie.

---

<sup>53</sup> J. Bainville, *Une saison chez Thespis*, Paris 1929, s. 131.

<sup>54</sup> Taka opinia o antysemityzmie Maurrasa w: J. Eisler, *op.cit.*, s. 294. Na temat antysemityzmu w Akcji Francuskiej zob. również E. Weber, *L’Action Française...*, s. 225–231. Sporadycznie zdarzały się Bainville’owi uwagi odbiegające od tego wzorca (antysemityzmu motywowanego nacjonalizmem). W odniesieniu do Heinricha Heine – jednego ze swoich ulubionych poetów z krajów niemieckojęzycznych – pisał, że na przeszkodzie, by osiągnął on niekwestionowaną wielkość stanęła jego „żydowska nerwowość” i „nieczystość jego krwi”. Por. J. Bainville, *Le vieil utopiste...*, s. 72.

<sup>55</sup> *La convention du 17 Septembre et la Bible*, „L’Action Française”, 22 IX 1919, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 56.

<sup>56</sup> *Les effets du sionisme*, „L’Action Française”, 20 XII 1920, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 260.

Również w tym względzie u podstaw leżała polityczna kalkulacja, tzn. przekonanie o tym, że syjonizm poprzez skłonienie Arabów do antyzachodnich nastrojów zagrozi kontroli Europejczyków (konkretnie Anglików) nad Kanałem Sueskim („w końcu Stary Testament nic nie wie o Kanale Sueskim” – pisał w 1919 roku)<sup>57</sup>. Gdy kilkanaście lat później analiza sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie przywiodła Bainville’a do zgola odmiennego wniosku, nie wahał się zrewidować swojej wcześniejszej opinii i twierdzić w 1930 roku, że „oparcie się na syjonizmie” będzie najlepszym instrumentem dla Anglików dla zabezpieczenia swojej kontroli nad strategicznie ważnym przesmykiem<sup>58</sup>.

Chociaż Bainville dostrzegał „wpływy żydowskie” w świecie<sup>59</sup>, to jego racjonalistycznemu umysłowi obce były teorie spiskowe o antysemitycznym wydźwięku, jak chociażby ta prezentowana przez osławione *Protokoły Mędrców Syjonu*, które nazywał „mitem przydatnym dla celów propagandowych” (dodajmy, że z równym sceptycyzmem – co różniło go od wielu kolegów z Akcji Francuskiej – odnosił się Bainville do demonizowania roli „wszechwładnej” masonerii)<sup>60</sup>.

Nacjonalizm Bainville’a był wreszcie „klasycystyczny” w rozumieniu, jakie temu słowy nadał Maurice Barrès – pisarz, który jak wiemy – wywarł niebagatelny wpływ na intelektualną formację nie tylko autora *Historii dwóch narodów*, ale całego obozu „nacjonalizmu integralnego”. Autor *Wykorzenionych* pisał: „nacjonalizm nie może być tylko określeniem z dziedziny polityki; jest to dyscyplina, metoda opracowana dla nas, by być przywiązany do tego, co jest naprawdę wieczne i co ma się nadal rozwijać w naszym kraju. Krótko mówiąc: nacjonalizm to klasycyzm, jest to francuska ciągłość we wszystkich porządkach”<sup>61</sup>. Dla Bainville’a „klasyczne” były: monarchia i stworzone przez nią francuskie państwo i naród. Na końcu zaś nacjonalizm – konserwatywny, bo broniący tych organicznie wyrosłych z historycznego rozwoju rzeczywistości.

---

<sup>57</sup> *La convention du 17 Septembre et la Bible*, „L’Action Française”, 22 IX 1919, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 57.

<sup>58</sup> *La malédiction des Sionistes*, „L’Action Française”, 25 X 1930, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 191.

<sup>59</sup> „L’erreur de Renan a été de croire que le royaume d’Israël n’était pas de ce monde, qu’Israël était inapte à la domination temporelle. L’histoire d’aujourd’hui se charge de prouver le contraire”. J. Bainville, *Tyrrhenus...*, s. 50.

<sup>60</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 215. Na temat sceptycznego stosunku Bainville’a do supozycji o „wszechwładzy” masonerii zob. *idem*, *Doit-on le dire?...*, s. 358; *idem*, *La Troisième République...*, s. 77.

<sup>61</sup> Cyt. za J. Wieder, *op.cit.*, s. 1. Warto zauważyć, że Barrès był jednym z pierwszych autorów francuskich, którzy używali terminu „nacjonalizm”.

„Zasada narodowości, która sprawiła i która sprawi, że popłynie jeszcze więcej krwi aniżeli uczynili to wszyscy zdobywcy razem wzięci, w bezpośredni sposób spowodowała nasze katastrofy. To właśnie ona spowodowała wielkie współczesne wojny, pochłaniające ludzkie istnienia. To jej skutki powodują, że nad narodami wisi obecnie zagrożenie przerażającymi konfliktami... Wreszcie jedną z jej ostatnich konsekwencji jest to, że system zbrojnego pokoju uciska społeczeństwa, zwiększa podatki, pogarsza nędzę i hamuje cywilizację. Jakaż więc zasada, jak nie zasada narodowości, nie zasługuje bardziej, aby być określaną jako zasada lewicowa?”<sup>62</sup>. Słowa te (napisane w 1911 roku) będące druzgocącą krytyką „zasady narodowości” wyszły spod pióra nacjonalisty – Bainville’a, zostały zamieszczone w jego książce *Bismarck i Francja* – uznawanej za „manifest francuskiego nacjonalizmu”. Nacjonalista (i to „integralny”) przeciw „zasadzie narodowości”. Czy nie ma tu jakiejś rażącej sprzeczności w myśli Bainville’a?

Nie ma najmniejszej. Istotne jest to, by zdawać sobie sprawę, że „zasadę narodowości” Bainville interpretował jako jeden z najgorszych (dla Francji i dla Europy) skutków rewolucji francuskiej, a następnie przejmowaną przez kolejnych adeptów „politycznego romantyzmu” – od Napoleona I, przez romantyków czasu Restauracji i monarchii lipcowej, po Napoleona III i jego „współczesne wcielenie” – amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona.

Intelektualnych korzeni tej rewolucyjnej zasady upatrywał Bainville w myśli Jana Jakuba Rousseau – ojca „politycznego romantyzmu” (nie tylko we Francji): „Zasada narodowości jest wyrazem rewolucyjnej filozofii. Pozostaje ona w ścisłym związku z ideą suwerenności ludu. Uważa się, że każdy naród złożony jest z jednostek, które z kolei wyposażone są w niezbywalne i nienaruszalne prawa. Rewolucyjna nauka przydziela każdemu narodowi równe prawa, podobnie jak jednostkom, z których on się składa. Każdy naród należy traktować jako osobę. Należy respektować jego charakter i wolność, ponieważ narody są wobec siebie równe, na podobieństwo jednostek. Każdy naród ma odtąd prawo do życia i rozwijania się odpowiednio do swojej natury. Idea zaś, którą dołożył Jan Jakub Rousseau jest taka, że wszystko, co jest naturalne, jest prawomocne, piękne, dobre i boskie”<sup>63</sup>.

W ten sposób Bainville (i nie był wyjątkiem w swoim obozie politycznym) stawiał się w opozycji do całej tradycji „jakobińskiego nacjonalizmu” (albo – by użyć tutaj terminologii J. Bartyzela – „jakobińskiego nacjonalitaryzmu”)<sup>64</sup>. Tak jak z „humanitarnych haseł rewolucji francuskiej zrodziły się rządy

<sup>62</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. XIII–XIV.

<sup>63</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 133.

<sup>64</sup> J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 14.

terroru”, z idealizmu kryjącego się za „zasadą narodowości” (w pierwszej wersji znanej jako niesione przez rewolucyjne armie poza francuskie granice hasło „pokój chatom, wojna pałacom”, następnie przyjmujące postać walki „o waszą i naszą wolność”, by osiągnąć postać Wilsonowskiego hasła „samostanowienia narodów”) zrodziły się dla polityki francuskiej same nieszczęścia. Na czele z największym z nich: rozbudzeniem niemieckiego nacjonalizmu (o czym szerzej w następnym rozdziale)<sup>65</sup>.

Gdy Bainville wzywał, by rewolucję francuską interpretować „nie jako mesjanistyczne zjawisko czy apokaliptycznego smoka”, ale „w stosunku do interesów, motywów, prezentowanych stanowisk”<sup>66</sup> (co skądinąd było kolejnym dowodem, jak bardzo różnił się od tradycjonalistycznej wizji francuskiego monarchizmu – por. teorię rewolucji de Maistre’a), to uczyniona przez niego w ten sposób analiza skutków „idei 1789 roku” prowadziła go do ich totalnego odrzucenia. Rewolucja nie tylko „rozspołeczniła Francję, wynaturzyła Państwo, zniszczyła rodziny”, ale na zewnątrz „szkodziła prestiżowi i wielkości naszego kraju, przygotowywała jego klęski”<sup>67</sup>. Najgorsze były nie tyle zbrodnie rewolucji, co jej błędy. Tam, gdzie monarchia dzieliła i usypiała (Niemcy, Italia; niemiecki i włoski nacjonalizm), republika i napoleońskie cesarstwa łączyły i pobudzały<sup>68</sup>. To, co monarchia dla dobra Francji przez

<sup>65</sup> Już w tym miejscu można zauważyć, że w istocie „budzicielami” niemieckiego nacjonalizmu na początku XIX wieku byli przede wszystkim niemieccy romantycy. Rewolucja (a następnie Napoleon) rzeczywiście przyczyniła się do rozbudzenia u romantyków niemieckiego nacjonalizmu, w tym sensie, że przejmując jej hasła („jeden, niepodzielny naród”, konieczność narodowego *levée en masse* w obronie zagrożonej ojczyzny), skierowali je w pierwszym rządzie przeciw Francuzom (zwłaszcza podczas antynapoleońskiej „wojny wyzwolenczej” lat 1813–1814). Niemiecki romantyczny nacjonalizm nie był zresztą tylko „defensywny” (co prawda nawet ta jego strona miała swój agresywny charakter, egzemplifikowany przez *Wojenną pieśń Niemców* Heinricha von Kleista, w której poeta porównywał Francuzów do dzikich zwierząt, które należy bezwzględnie zabijać). Służył także do egzaltowanej afirmacji własnego narodu. Friedrich Hölderlin (zafascynowany początkowo jakobinizmem), pisał o „Germanii, córce Boga”, a Novalis stwierdzał: „Niemcy tworzą społeczeństwo o wyższej kulturze, a postęp ten musi dać im przewagę nad innymi”. W wielu pismach z okresu wojen przeciw Napoleonowi (1807–1814) przewija się myśl o Niemcach jako o narodzie „któremu Bóg dał całą ziemię za ojczyznę”. Szerzej na ten temat (wraz z przytoczonymi cytatami) zob. A. Wolff-Powęska, *Niemiecka myśl polityczna wieku oświecenia*, Poznań 1988, s. 356–368. Por. również B. Piotrowski, *O romantycznej wizji narodu niemieckiego uwag kilka*, w: *Pojęcia Volk i Nation w historii Niemiec*, red. A. Czubiński, Poznań 1980, s. 187–200.

<sup>66</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 114.

<sup>67</sup> *Idem*, *Bismarck et la France...*, s. XIII.

<sup>68</sup> Por. „Les guerres de la Révolution et de l’Empire sont glorieuses. Il serait absurde de dédaigner le lustre qu’elles jettent sur la nation française. Mais en fait de résultat positif, elles ont eu celui d’unir ce qu’il fallait continuer à tenir divisé, d’éveiller ce qu’il eut mieux valu laisser dormir”. *Ibidem*, s. 245–246.

wieki osłabiała (tzn. sąsiadów Francji), spadkobiercy „idei 1789 roku” (republikańskie i dynastia Bonapartów) w imię „polityki sentymentu” wzmocniali. Oto gorsze od zbrodni błędy płynące z braku „politycznej inteligencji”. Inaczej być nie mogło, skoro rewolucja amputowała z organizmu Francji jej „mózg” – dziedziczną w Domu Burbońskim monarchię.

„Chlubne dzieło” francuskiej monarchii – pisał Bainville – polegało nie tylko na tym, że „zrobiła ona Francję kawałek po kawałku”, ale także na tym, że dzieło to (Francję) królowie francuscy „otoczyli wspaniałym systemem warownym, którego najważniejszą częścią było utrzymywanie w stanie «nieposkładanej mozaiki» krajów, które dzięki swojej jedności Francja wyprzedziła”<sup>69</sup>.

Według autora *Historii dwóch narodów* „prawdziwym majstersztykiem” tak zdefiniowanej „polityki narodowej” realizowanej przez francuską monarchię był traktat westfalski z 1648 roku. W oczach Bainville’a pokój kończący wojnę trzydziestoletnią był „wzorem dla każdego poważnego i trwałego pokoju z krajami niemieckimi, zawierał bowiem cztery istotne części składowe, które harmonijnie połączone przeszkodziły Niemcom [w XVII i XVIII wieku – G.K.] ponownie stać się dużym, niebezpiecznym dla Francji państwem. Były to: terytorialne i polityczne rozbitcie, wybór [władzy cesarskiej – G.K.], reżim parlamentarny oraz udzielone przez zwycięzców gwarancje utrzymywania tego systemu i egzekwowania, aby był on respektowany”<sup>70</sup>.

Wielkość traktatu westfalskiego polegała również na tym – podkreślał Bainville – że jego postanowienia (poprzez utrzymywanie rozbitcia politycznego Niemiec) dawały Europie solidne gwarancje równowagi na kontynencie. W ten sposób interesy Francji (egzekwowanie postanowień pokoju z Münster i Osnabrück) były identyczne z interesami całego kontynentu<sup>71</sup>.

Jak przekonywał francuski myśliciel, polityka monarchii aż do końca jej istnienia (w 1792 roku) była podporządkowana temu „narodowemu celowi”, tzn. pilnowaniu, by westfalski ład w Niemczech był jak najdłużej utrzymywany. Do tego potrzeba było prawdziwej „politycznej inteligencji”, innymi

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. X.

<sup>70</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 65. W innym miejscu nazywał traktat westfalski „un chef-d'œuvre éternel de politique”. *La guerre à la guerre*, „L'Action Française”, 28 XI 1914, w: *idem, L'Allemagne...*, s. 107.

<sup>71</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 214. To zabezpieczanie francuskich interesów w Rzeczy po 1648 roku przybierało zazwyczaj formę bezwzględnej polityki reunionów, której towarzyszyły niejednokrotnie niszczące wyprawy wojsk francuskich na wschód od Renu (por. najazd na Palatynat w 1685 roku i zniszczenie m.in. Heidelbergu). Zob. H. Schmidt, *Frankreich und das Reich 1648–1715*, w: *Über Frankreich nach Europa. Frankreich in Geschichte und Gegenwart*, W.D. Gruner, K.J. Müller (hrsg.), Hamburg 1996, s. 119–153.

słowy: politycznego realizmu domagającego się myślenia i działania w polityce nie kategoriami sentymentu (sympatie, antypatie), ale chłodno skalkulowanego interesu narodowego.

Właśnie tym politycznym realizmem motywowane było odejście Ludwika XV od tradycyjnej, wrogiej wobec Habsburgów polityki i zdecydowanie się na radykalną woltę – sprzymierzenie się z Wiedniem przeciw Prusom Fryderyka II u progu wojny siedmioletniej (tzw. odwrócenie przymierzy). Jednak cena, jaką za ten dobroczynny dla narodowych interesów Francji przejaw politycznego realizmu zapłaciła monarchia, była bardzo wysoka. Jak przekonywał Bainville – to właśnie od czasów aliansu z Habsburgami datuje się „rozwód monarchii z narodem”, przekonany o tym, że to nie „oświecone Prusy”, ale „reakcyjna Austria” jest prawdziwym wrogiem Francji. „Rozwód”, który przygotowywał tragiczne dla burbońskiej monarchii lata 1789–1792<sup>72</sup>.

Odważna decyzja o „odwróceniu przymierzy” w 1756 roku była dla Bainville’a również dowodem na kolejną zaletę monarchii (zaletę, której nie posiadała i nie posiada Republika), tzn. umiejętność uczenia się z własnych błędów i elastycznego reagowania na zmieniające się okoliczności<sup>73</sup>. Błędem monarchii było ugięcie się przed żądaniem „opinii publicznej” i opowiedzenie się po stronie Prus Fryderyka II w rozpoczętych przez Berlin w 1740 roku tzw. wojnach śląskich toczonych przeciw Austrii<sup>74</sup>. Jednak, podobnie jak inny poważny błąd monarchii (tzn. nie dość szybkie wsparcie strony protestanckiej w wojnie trzydziestoletniej) został naprawiony przez realistyczną politykę kardynała Richelieu (kontynuującą – według Bainville’a – „realizm Kapetyngów”), tak i ten błąd skorygowano w 1756 roku<sup>75</sup>.

Na marginesie można zauważyć, że katalog błędów francuskiej monarchii popełnionych do 1789 roku na newralgicznym „kierunku niemieckim” był dłuższy, aniżeli zechciał to przedstawić Bainville. Nie zauważał on na przykład przyjaznej przez długie lata wobec Wielkiego Elektora (Fryderyka

<sup>72</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 99. Dodajmy, że dla francuskiej liberalnej prasy jeszcze długo po rewolucji francuskiej to Austria, a nie Prusy, była głównym wrogiem Francji. W czasie wojny prusko-austriackiej roku 1866 liberalna „L’opinion nationale” 29 V 1866 pisała: „L’Autriche est dans le présent comme dans le passé notre irréconciliable ennemie et nous ne devons pas plus oublier nos traditions politiques, la tradition de Francois I et d’Henri IV, de Richelieu et de Mazarin, que François-Joseph n’a oublié celle de ses prédécesseurs”. W tym samym numerze liberalna gazeta utrzymywała, że uwidoczniła w 1813 roku (przy okazji antynapoleońskiej Befreiungskrieg) w Prusach „partia gallophagów”, obecnie (tj. w 1866 roku) „il est passé à l’état de curiosité historique”. Cyt. za A. Armengaud, *L’opinion publique en France et la crise nationale allemande en 1866*, Dijon 1962, s. 12.

<sup>73</sup> „C’est la grande vertu des monarchies héréditaires de porter leur renouvellement dans leur propre principe, de suivre le mouvement du temps et, à chaque génération d’hommes, de se régénérer elles-mêmes”. J. Bainville, *Réflexions sur la politique*, Paris 1941, s. 36.



Wilhelma Hohenzollerna – w latach 1640–1688 elektora brandenburskiego i księcia pruskiego) polityki Ludwika XIV. „Król-Słońce” nie tylko nie dostrzegł wagi uzyskania przez Hohenzollerna pełnej suwerenności w Księstwie Pruskim (traktaty welawsko-bydgoskie z 1657 roku), ale przez brak jednoznacznego wsparcia dla polityki Jana III Sobieskiego w latach 70. XVII wieku w dużym stopniu przyczynił się do porażki próby aktywizacji bałtyckiej polityki Rzeczypospolitej (francusko-polski traktat z Jaworowa z 1675 roku – przewidujący m.in. francuską pomoc dla prób odzyskania Księstwa Pruskiego dla Rzplitej – pozostał martwą literą). Bainville nie dostrzegł również, że polityka reunionów Ludwika XIV, chociaż była być może dla Francji „konieczna strategiczna”, to jednak oddalała od niej Szwecję. Państwo będące przecież wraz z Francją głównym gwarantem stabilności westfalskiego ładu w Rzeszy.

Odważne (jak ta z 1756 roku) decyzje – niepopularne, ale zgodne z najlepiej pojętą francuską racją stanu – mogły być podjęte tylko przez wyposażonego w szerokie kompetencje monarchę. „Działanie, wola, inicjatywa – wszystko to wreszcie, co charakteryzuje władzę osobistą, oto dlaczego monarcha jest użyteczny i dobroczynny”<sup>76</sup>. Monarcha rzecz jasna dziedziczny, nie „plebiscytowy” (jak Napoleon I oraz Napoleon III), wyniesiony do władzy przez swoją popularność i w swoich decyzjach politycznych pozostający niewolnikiem ciągłego zabiegania o względy opinii publicznej, a tym samym niezdolnego do prowadzenia „realistycznej” polityki.

Dziedziczna monarchia nie potrzebowała zabiegać o popularność; w przeciwieństwie do rządów republikańskich nie musiała – by użyć tutaj określenia Maurrasa – „wspierać się na entuzjazmie i radzić się za każdym razem rzekomego suwerena wyborczego”<sup>77</sup>. Dziedziczni władcy Francji to „galernicy Korony”. Zupełnie inaczej było w dobie monarchii konstytucyjnych. Paradoksalnie – pisał Bainville – „jeśli rządy parlamentarne są dla kogoś wygodne, to właśnie dla Głowy Państwa. Zasada: «król panuje, ale nie rządzi» jest przepisem na życie jak pączek w maśle. Co? Żadnej odpowiedzialności, prosty arbitraż między partiami, osoba monarchy nienaruszalna, uświęcona

<sup>74</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 288.

<sup>75</sup> O „uczeniu się z błędów” przez francuską monarchię i realistycznej polityce Richelieu zob. J. Bainville, *Geschichte...*, s. 60.

<sup>76</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 38. Również Maurras akcentował dobroczynny w skutkach „aspekt osobisty” w monarchii: „La Monarchie royale confère à la politique les avantages de la personnalité humaine: conscience, mémoire, raison, volonté; le régime républicain dissout ses desseins et ses actes dans une collectivité sans nom, sans honneur, ni humanité”. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 299.

<sup>77</sup> Por. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 302.

pod warunkiem, że szanuje reguły gry konstytucyjnej mniej skomplikowane, niż reguły gry w brydża.... Gdybym miał być królem, wydaje mi się, że chciałbym mieć parlament”<sup>78</sup>.

Jak przekonywał Bainville, nawet w ustroju monarchii konstytucyjnej rola monarchy była nie do przecenienia. Odgrywał on z punktu widzenia interesów państwa dobroczynną rolę. Nie tylko w przypadku powstałych w XIX wieku nowych państw na Bałkanach. Jako ilustrację „elastyczności i umiejętności przystosowywania się” monarchii do nowych czasów, francuski myśliciel podawał przykład współczesnej sobie brytyjskiej monarchii i jej władców: Edwarda VII i Jerzego V, z powodzeniem odgrywających rolę „pierwszego dyplomaty” w swoim państwie<sup>79</sup>. Pod tym względem szczególnie, Bainville podnosił zasługi Edwarda VII (lata 1901–1910), który swoją „realistyczną” polityką skutecznie utorował drogę do francusko-brytyjskiego entente cordiale z 1904 roku – wbrew chwilowym, niechętnym takiemu przedsięwzięciu nastrojom opinii publicznej po obu stronach Kanału. Rzeczywiście, podróż popularnego we Francji Edwarda VII – od lat znanego jako admiratora niekoniecznie zawsze wyszukanych form francuskiego *goût de vivre* – do Paryża w 1903 roku, w dużym stopniu przyczyniła się do zmiany negatywnego nastawienia francuskiej opinii publicznej wobec Brytyjczyków, wytworzonego po incydencie w Faszodzie, a utrwalonego podczas niedawno zakończonej wojny burskiej<sup>80</sup>.

Bainville nie wahał się więc określać Ententy mianem „dzieła króla i arystokracji” (ten ostatni to konserwatywny szef Foreign Office, lord Lansdowne), a wspomnianych władców brytyjskich jako „najbardziej prominentnych symboli najbardziej wpływowych tendencji naszych czasów, którymi są tradycja i nacjonalizm”<sup>81</sup>. Zarówno Edward VII jak i Jerzy V zadawali kłam wszystkim tym, którzy wieszczili „przeżytek” instytucji monarchii w XX wieku. Udowadniali wręcz coś odwrotnego, że „dzisiejsi monarchowie są zwierciadłem swoich narodów” (czyli „zwierciadłem” ich żywotnych interesów)<sup>82</sup>.

<sup>78</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 36–37.

<sup>79</sup> Por. zwłaszcza artykuły *L'Angleterre depuis dix ans*, „L'Action Française”, 13 IV 1914 oraz *Le roi George V et la reine Marie*, „L'Action Française”, 21 IV 1914, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 1–10.

<sup>80</sup> Biografowie Edwarda VII są jednak zgodni, że właśnie w tej sferze (czyli „przelamywania lodów” we francuskiej opinii publicznej, zrażonej do Brytyjczyków po kryzysie wokół Faszody w 1898 roku i sympatyzującej z Burami podczas ich konfliktu z Londynem) należy upatrywać największej zasługi Edwarda VII w powstawaniu entente cordiale. Najważniejsze decyzje zapadały jednak w kręgach rządowych po obu stronach Kanału. Por. Ch. Hibbert, *Edward VII. A portrait*, London 1976; G.St. Aubyn, *Edward VII. Prince and King*, London 1979, s. 329–330.

<sup>81</sup> J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 4, 10.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 10.

Takie poglądy Bainville'a dają nam po raz kolejny okazję do przekonania się, że dla autora *Dziejów Francji* w spojrzeniu na instytucję monarchii nie tyle ważny był „legitymizm pochodzenia” (z perspektywy tradycjonalistycznej szkoły francuskiego monarchizmu trudno bowiem uznać za „legitymowaną” pod tym względem monarchię brytyjską – „skażoną” od 1534 roku schizmą od Rzymu, a od 1688 roku „chwalebą rewolucją”), a raczej „legitymizm skuteczności” – skutecznej, realnej polityki. Najistotniejsza była „legitymizacja mózgiem” (monarchia jako „mózg narodu”).

Konstatacja ta znajduje szczególnie wyraźne potwierdzenie, gdy poddamy analizie stosunek Bainville'a do dokonań odrestaurowanej w 1814 roku monarchii burbońskiej, a zwłaszcza do powstałej w 1830 roku tzw. monarchii lipcowej. Restaurację Burbonów po upadku Napoleona porównywał monarchistyczny myśliciel do „kurateli sądowej ustanowionej nad rozrzutnikiem”. „Rozrzutnikiem” był naród francuski, będący ciągle pod wrażeniem „imperium wyobraźni” stworzonego przez Napoleona; nie dostrzegający, że „wielkość Francji, jej siła, jej pomyślność, jej bezpieczeństwo przyszły do niego jako rezultat trudu pokoleń. Na podobieństwo młodego spadkobiercy, uważał za coś naturalnego bycie bogatym i potężnym, posiadanie dobrych ścian i dobrego dachu. Nie zastanawiał się nad tym, że całe to bogactwo jest skumulowanym wysiłkiem i że należy je strzec i doglądać”<sup>83</sup>.

„Kuratelę” sprawowaną nad Francuzami przez odrestaurowaną monarchię polegała przede wszystkim na powrocie do zasad polityki realnej, tego znaku rozpoznawczego dziedzicznej monarchii. Pierwszym, dobroczynnym dla Francji, rezultatem tej „polityki zdrowego rozsądku” były postanowienia kongresu wiedeńskiego. Ich korzyść polegała nie tylko na tym, że Francja „nie utraciła kontroli nad Renem”, ale przede wszystkim na zapobieżeniu, by „udział Prus w klęsce napoleońskiego cesarstwa zamienił się w utworzenie jednych, wielkich Niemiec”.

Ten „największy i najpożyteczniejszy rezultat polityki Ludwika XVIII” nie byłby możliwy – podkreślał Bainville – bez reprezentującego Francję na kongresie „genialnego negocjatora” – Talleyranda; przedstawiciela „szkoły tego, co możliwe”. Chociaż nie sposób i dzisiaj zaprzeczyć maestrii dyplomatycznej eks-biskupa Autun, który na kongresie potrafił dla Francji wywalczyć status równorzędnego partnera wobec zwycięskich mocarstw (aż do Waterloo), trudno jednak zgodzić się z opinią Bainville'a, że przyznanie Prusom na tym samym kongresie Nadrenii było „osłabieniem” monarchii

---

<sup>83</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 173. O „imperium wyobraźni” przekazanym przez Napoleona I Francuzom zob. s. 158.

Hohenzollernów obdarzonej w ten sposób „trudnym do zasymilowania terytorium”<sup>84</sup>.

Zadziwiająco, że Bainville nie dostrzegał, że to, co on interpretował jako „stratę” dla Prus (Nadrenia oddzielona od reszty państwa Hohenzollernów innymi państwami niemieckimi) narzucało Berlinowi, zgola niekorzystny dla Francji, kierunek aktywności politycznej (tzn. dążenie do uzyskania łączności terytorialnej między Nadrenią a resztą państwa); że z punktu widzenia francuskich interesów lepsze byłoby pruskie „zaokrąglenie kosztem Saksonii” (zapobieżenie temu Bainville interpretował właśnie jako sukces polityki Talleyranda i Ludwika XVIII)<sup>85</sup>, aniżeli instalowanie u wschodnich granic Francji silnej monarchii Hohenzollernów. Bainville pisał wręcz, że dzięki kongresowi z 1815 roku „stare zagrożenie germańskie nie pojawiło się u naszych bram”<sup>86</sup>. Można zgodzić się z Bainville’em, że aneksje pruskie z 1866 roku były rezultatem „sentymentalnej” polityki Napoleona III, który nic nie zrobił, by powstrzymać Bismarcka. Z drugiej strony jednak, czym innym one były, jak nie dojściem do mety na drodze, której początek wytyczono na kongresie wiedeńskim?<sup>87</sup>

Równie dużą przesadą (nazwijmy eufemistycznie) było przypisywanie przez Bainville’a Ludwikowi XVIII głównej zasługi w utworzeniu na mocy postanowień kongresowych Związku Niemieckiego (Burbon jawił się Bainville’owi jako „protektor i reprezentant średnich i małych państw niemieckich”, dzięki któremu „Niemcy otrzymały ustrój potwierdzający suwerenność i niepodległość niemieckich państw stworzoną traktatem westfalskim, to znaczy – i to jest istota rzeczy – pozostały podzielone”)<sup>88</sup>. Autor *Dziejów Francji* zupełnie natomiast pominął „zasługi” Metternicha w tym względzie (choć – jak zobaczymy później – nie oznaczało to, że nie żywił dla austriackiego kanclerza niekłamanego podziwu).

Na uwagę zasługuje również to, że w ocenie Bainville’a „kuratela” sprawowana przez odrestaurowaną monarchię burbońską nie ograniczała się w latach 1815–1830 bynajmniej do romantycznych admiratorów cesarza Francuzów. W ocenie autora *Historii trzech pokoleń* brakiem „politycznego rozumu” dotknięte było wówczas całe francuskie społeczeństwo, nie tylko zadeklaro-

<sup>84</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 2, s. 143. Por. *idem*, *Geschichte...*, s. 140.

<sup>85</sup> *Idem*, *Histoire de France...*, T. 2, s. 143.

<sup>86</sup> *Idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 161.

<sup>87</sup> Nie bez znaczenia dla przyszłych dziejów Prus i Niemiec – a tym samym dla rosnących dysproporcji (na korzyść Niemiec) między nimi a Francuzami – był fakt, że przyłączona w 1815 roku Nadrenia to obszar, na którym w II połowie XIX wieku skupi się większa część przemysłu (w tym zbrojeniowego) Niemiec.

<sup>88</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 138–139.

wani republikanie i bonapartyści<sup>89</sup>. W tym „smakowaniu lubieżności bycia w opozycji” wyjątkiem nie byli monarchiści, a zwłaszcza ci, którzy uważali się za „najwierniejszych z wiernych” – ultrasi.

Bainville miał dla nich tylko słowa krytyki. Włącznie z tym najpoważniejszym w jego ustach zarzutem ulegania „politycznemu romantyzmowi”. W ten bowiem sposób autor *Historii dwóch narodów* interpretował wytaczaną przez ultrasów pod adresem kolejnych rządów Ludwika XVIII krytykę „zbytniej ustępliwości” wobec dziedzictwa rewolucji oraz nadanie królestwu Karty Konstytucyjnej. Dla Bainville’a ultrasi z „Izby Niezrównanej” poprzez swoją opozycję („z prawa”, ale jednak opozycję) z ultraroyalistów przedzierzgnęli się faktycznie w „ultraliberałów”<sup>90</sup>. Co charakterystyczne, monarchista z Akcji Francuskiej krytykował nie tylko polityczną praktykę stronnictwa ultrasów (a właściwie: charakterystyczną dla nich „całkowitą absencję zmysłu politycznego”)<sup>91</sup>, ale również stojącą za nim polityczną filozofię. Uważał, że pochodziła ona od „paru egzaltowanych katolików” (chodziło o Lamennais z jego „ultrasowskiego” okresu) i w wielu „pozbawionych rozsądku” koncepcjach, określał ją jako „romantyzm prawicy”<sup>92</sup>.

Już teraz warto zauważyć, że Bainville nie szczędził słów krytyki późniejszym (po 1830 roku) działaniom politycznym francuskich monarchistów, zwłaszcza tego ich odłamu, który pozostał wierny starszej linii Burbonów i pochodzącemu od nich pretendentowi – wnukowi obalonego w 1830 roku Karola X, Henrykowi hrabiemu Chambord (dla legitymistów Henrykowi V). Szczególnie krytycznie oceniał postawę legitymistów w kluczowych dla przyszłości Francji pierwszych latach (do 1875 roku) po upadku II Cesarstwa, gdy wydawało się, że restauracja burbońskiej monarchii jest tylko kwestią czasu (monarchiści – legitymiści i orleaniści – mieli większość w Zgromadzeniu Narodowym). Inkryminował zwolennikom hrabiego Chambord, że wdali się w jałową „logomachię” ze zwolennikami Orleanów (większą gotowość do kompromisu przypisywał Bainville właśnie orleanistom), a całemu

---

<sup>89</sup> „Lequel, parmi les partis, pensait à l'intérêt national? Ces élus d'un suffrage restreint et censitaire, ces représentants de propriétaires et de bourgeois, ajoutaient aux vices ordinaires du régime des assemblées une sorte de corruption spéciale: ils goutaient la volupté de l'opposition, la popularité qu'elle procure. Ils y ajoutaient, pareils au bucheron de la légende, le plaisir de scier la branche sur laquelle ils étaient assis. Tous les corps suivaient ce mouvement. Pairs héréditaires, juges inamovibles, personne ne se croyait distingué à moins de démolir quelque chose. Des hommes graves, riches, posés, se payaient le luxe de se détruire eux-mêmes pourvu qu'ils eussent détruit le pouvoir”. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 171.

<sup>90</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 2, s. 152.

<sup>91</sup> *Idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 169.

<sup>92</sup> *Idem*, *Histoire de France...*, T. 2, s. 157.

obozowi monarchistycznemu, że przemawiał wówczas „językiem, który nie przykuwał do siebie uwagi Francuzów”<sup>93</sup>.

Sprawę monarchii ostatecznie pogrążył w oczach Bainville’a upór hrabiego Chambord, który odrzucił bardzo realną perspektywę restauracji jego władzy we Francji, nie zgadzając się na „tricolore”, domagając się w zamian przywrócenia „flagi Henryka IV” (tradycyjnej białej flagi burbońskiej ze złotymi liliami)<sup>94</sup>. Dla Bainville’a ta „niezwykła odmowa” była przejawem „politycznego romantyzmu” (jak wiemy, jeden z najcięższych zarzutów w jego ustach). Hrabia Chambord zaś zamiast swojej dewizy, którą uzasadniał trwanie przy swoim poglądzie – „Moje zasady są wszystkim, ja jestem niczym”, mógłby równie dobrze posłużyć się innym zawołaniem: „Zginać – to także jest rozwiązanie”<sup>95</sup>.

Kolejną kwestią, która ilustrowała, jak bardzo Bainville różnił się od tradycjonalistycznych monarchistów była zaprezentowana przez niego ocena monarchii lipcowej. Monarchii – wedle Chateaubrianda – „zrodzonej z rękoczynu”, „wyglądzonej w Paryżu paroma ruchami hebla w tylnej izbie jakiegoś sklepiku”<sup>96</sup>. Dla reprezentanta monarchizmu Akcji Francuskiej monarchia Ludwika Filipa była natomiast „restauracją pod trójkolorowym sztandarem”<sup>97</sup>.

Ludwik Filip to nie „uzurpator”, lecz kontynuator realistycznej polityki monarchii, „polityki wieczystej” opartej nie na sentymencie, ale na respektowaniu francuskiej racji stanu. „Właśnie dlatego, że był Burbonem – pisał Bainville – nie mógł on dozwolnić, by Francja popełniła samobójstwo”<sup>98</sup>. „Samobójstwem” zaś byłoby w 1840 roku ugięcie się monarchii pod naciskiem opinii publicznej, domagającej się podjęcia zdecydowanych kroków (nie wyłączając wojny) przeciw Anglii i Austrii. Kierunek ten reprezentował ówczesny premier Adolphe Thiers. Ludwik Filip – kolejny „galernik Korony” sterował nawą państwową wbrew dominującym prądom opinii publicznej. Dymisja Thiersa w 1840 roku i przeforsowanie przez króla pokojowego kursu „oszczędziło Francji katastrofy”, „zapobiegło Waterloo lub Sedanowi”<sup>99</sup>.

<sup>93</sup> *Idem, Histoire de trois générations...*, s. 256.

<sup>94</sup> Na temat hr. Chambord i „kryzysu białego sztandaru” zob. M.L. Brown, *The Comte de Chambord. The Third Republic's uncompromising King*, Durham (N. C.) 1967.

<sup>95</sup> O krytyce postępowania hr. Chambord zob. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 257–258.

<sup>96</sup> Cyt. za J. Cabanis, *Karol X. Król-ultras*, Warszawa 1981, s. 431.

<sup>97</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 2, s. 171.

<sup>98</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 150.

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 150, 156. W innym miejscu Bainville pisał, że „cała historia monarchii lipcowej to długa walka monarchii przeciw zapalom partii wojennej”. *Idem, Histoire de trois générations...*, s. 179.

Właśnie przez konsekwentne prezentowanie realizmu w polityce wobec kolejnej postaci „polityki sentymentalnej” (dochodzące z kręgów republikańskich i bonapartystowskich nawoływanie do wojny z „reakcyjną” Austrią i „perfidnym Albionem”), Ludwik Filip najpełniej nawiązywał do tradycji burbońskiej monarchii (por. niepopularne „odwrócenie przymierzy” w 1756 roku). Liczył się więc dla Bainville’a – powtórzmy tu naszą wcześniejszą konstatację – „legitymizm sukcesu”, a nie „legitymizm pochodzenia”.

Sporządzona przez Bainville’a lista sukcesów monarchii lipcowej nie obejmowała tylko pochwały skutecznego oparcia się „zapałom partii wojennej”. Autor *Historii dwóch narodów* akcentował, że cała polityka Ludwika Filipa to „polityka bezpieczeństwa i interesów”<sup>100</sup>. Król Francuzów zrealizował ją w trzech etapach. Pierwszy obejmował zawarcie przymierza z Anglią (tego „przymierza czasu kryzysu”). Dalej nastąpił „wspaniały powrót do burbońskiej polityki hiszpańskich małżeństw”. By znaleźć zwieńczenie ze wspólnym – wraz z Metternichem – zwalczaniem „niepokojów i rewolucji”, obliczonych na wywrócenie porządku wiedeńskiego w newralgicznych dla francuskich (oraz austriackich) interesów krajach: Niemczech oraz Włoszech<sup>101</sup>. Ta „narodowa polityka” nie była jednak rozumiana przez ówczesną francuską opinię publiczną, dającą wmówić sobie, że ujmą dla Francji jest współpraca z „reakcyjnym” austriackim kanclerzem i „kramarską” Anglią. „Oskarżano [Ludwika Filipa], że brakowało mu poczucia narodowego honoru. Jednak jego jedynym błędem było to, że zbyt wyraźnie widział to, czego ówczesni Francuzi nie dostrzegali”<sup>102</sup>.

Największym jednak, a zarazem „ostatnim dobrodziejstwem monarchii dla narodu francuskiego”, było zaangażowanie się monarchii orleańskiej na rzecz międzynarodowego uznania Belgii (jako skutek antyholenderskiego powstania z 1830 roku), a zwłaszcza międzynarodowych gwarancji dla jej neutralnego statusu. Bainville nie wahał się stwierdzić, że tą polityką Ludwik Filip „uratował w 1914 roku Francję” (Niemcy, gwałcąc neutralność Belgii obwarowaną międzynarodowymi gwarancjami podpisanymi również przez Anglię, sprowokowały włączenie się Londynu do wojny, a tym samym aktywizację entente cordiale)<sup>103</sup>.

<sup>100</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 157.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 157. Przymierze z Anglią zawarte przez Ludwika Filipa, Bainville nazywał „najkorzystniejszym, jakie Francja mogła zawrzeć, najbardziej pożądane dla spokoju w Europie”. *Idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 182.

<sup>102</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 183.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 150. Por. *idem*, *Histoire de France...*, T. 2, s. 170.

Monarchii lipcowej (podobnie jak odrestaurowanej monarchii burbońskiej z lat 1815–1830) Bainville zarzucał właściwie tylko jedno: zbytnią nieufność wobec zasady powszechnego głosowania. To, co dla tradycjonalistycznych monarchistów było prawdziwym horrendum, dla autora *Historii trzech pokoleń* stało się (w odniesieniu do okresu 1815–1848) „lekarstwem, wyborami stabilizującymi, zatwierdzającymi, konserwatywnymi *par excellence*”<sup>104</sup>.

Ludwik Filip powtórzył błąd Karola X i „zwałpił w kraj”. Ostatni królowie zwałpiłi w „pays réel” (by użyć tu znanego terminu Maurrasa), złożony przede wszystkim z ludności rolniczej – największej dawczyni rekruta, a tym samym wrogo nastawionej do wszelkich odmian „politycznego romantyzmu”, prącego do wojny. Wyjście poza wąskie ramy cenzusowego prawa wyborczego, poza „pays légal”, „frondującej burżuazji” dałoby monarchii burbońskiej „rozległą i solidną bazę” dla jej realistycznej, konserwatywnej polityki<sup>105</sup>. Prawdę o tym, że „tłumy nie lubią nowych idei”, że „nie ma dogodniejszego dla władzy głosowania aniżeli głosowanie powszechne”,<sup>106</sup> zrozumiał i skutecznie wykorzystał w 1849 roku (i w latach następnych) Ludwik Napoleon, zyskując poparcie rzesz zwykłych wyborców nie tyle wspomnieniami o chwale cesarstwa, co zapewnieniem, że „Cesarstwo to pokój”.

## 2.2. Republika – demokracja – socjalizm. Nieodwołalny „zmierzch wolności”?

We wstępie do *Historii trzech pokoleń* Bainville pisał: „Ludzie najpierw myślą. Następnie określają się wedle swojego sposobu myślenia. To dlatego tak ważne jest, by myśleć prawidłowo. Błędy rządów i narodów są błędami ich umysłu”<sup>107</sup>. O ile monarchia francuska od swojego zarania – od „reali-

---

<sup>104</sup> „Moins clairvoyant au dedans qu’au dehors, Louis-Philippe avait répété la faute de Charles X. Un malheureux préjugé l’obstinait dans ce régime censitaire qui faisait du parlement et du pouvoir le monopole d’une bourgeoisie disputeuse et frondeuse, d’un „pays legal” qui n’avait pas même foi dans le régime qu’il avait fondé. Le remède, c’eût été un appel hardi au suffrage universel, le suffrage stabilisateur, ratificateur et conservateur par excellence, au point d’être routinier, et qui eut donné au règne de Louis-Philippe l’appui des masses rurales. On n’y pensa pas, pas plus que la médecine d’alors ne songeait à l’antisepsie”. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 184. Dodajmy, że i Maurras był przekonany o „konserwatyzmie” powszechnego głosowania: „La foule acquiesce, suit, approuve ce qui s’est fait en haut et par-dessus sa tête”. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 212.

<sup>105</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 2, s. 167, 182, 186.

<sup>106</sup> *Idem*, *Réflexions...*, s. 49, 54.

<sup>107</sup> *Idem*. *Histoire de trois générations...*, s. 156.



stycznej” polityki Kapetyngów – „myślała prawidłowo”, o tyle republika od początku „myślała źle”. Monarchia to roztropność, zdrowy rozsądek, „polityka narodowa” (w znaczeniu bezwzględnej podążania za francuską racją stanu). Republika zaś to „rząd miernego wysiłku, krótkotrwałych zachcianek i krótkowzrocznych myśli”<sup>108</sup>. Zwłaszcza w kontekście najważniejszego dla myśli Bainville’a zagadnienia: zarządzenia niemieckiemu zagrożeniu.

Początkiem zła była rewolucja francuska i jej największy „grzech”: zarzucenie praktykowanej przez królów „polityki zdrowego rozsądku” na rzecz „polityki sentymentu” (pisałem już o tym wcześniej). Ten „grzech pierworodny” republiki przeszedł na jej kontynuatora Napoleona I, a następnie na jego bratanka – Napoleona III. Pierwszy cesarz Francuzów doskonale zdawał sobie sprawę, że „narodami nie rządzi się za pomocą rozumu, a jeszcze mniej za pomocą zdrowego rozsądku”<sup>109</sup>. Odwołał się więc do uczuć Francuzów – nie tylko do pamięci o chwale cesarstwa, ale do ich poczucia misji (w tym był kontynuatorem rewolucji, która jako pierwsza wyznaczyła Francuzom misję „niesienia pokoju chatom, a wojny pałacom”), misji podjęcia walki „o sprawę narodów”. Gdy uczynił to w glorii męczennika – wygnańca z Wyspy Świętej Heleny, jego „testament” zawładnął wyobraźnią Francuzów. „Być może to z Wyspy Świętej Heleny Napoleon wywarł największy wpływ na losy Francji”<sup>110</sup> – czytamy w *Historii trzech pokoleń*.

Wykonawcą „Testamentu ze Świętej Heleny” stał się Napoleon III – „biedny, mający halucynacje, humanitarny marzyciel, zupełnie pozbawiony politycznego rozumu”<sup>111</sup>. Promotor – ze szkodą dla francuskich interesów narodowych – „zasady narodowości”, która zaowocowała powstaniem u granic Francji silnych państw: zjednoczonych Włoch, a przede wszystkim zjednoczonych przez Prusy Niemiec<sup>112</sup>. Tak jak idealistyczna polityka „niesienia pokoju chatom” zakończyła się w 1814 roku „biwakowaniem Kozaków i pomorskich chłopów na Champs-Élysées”, tak idealizm „zasady narodowości” przyniósł Francji katastrofę Sedanu<sup>113</sup>. Idee mają swoje konsekwencje.

<sup>108</sup> *Idem, Bismarck et la France...*, s. 242.

<sup>109</sup> *Idem, Histoire de trois générations...*, s. 160.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>111</sup> *Idem, Bismarck et la France...*, s. 217.

<sup>112</sup> Przejęcie się przez Napoleona III „zasadą narodowości” Bainville tłumaczył również „sugestią karbonarską” (wiadomo, że Ludwik Napoleon Bonaparte był w swojej młodości związany z ruchem karbonariuszy). *Ibidem*, s. 161, 225.

<sup>113</sup> Do jakiego stopnia „cień z Wyspy Świętej Heleny” ciążył do samego końca nad polityką Napoleona III, dowodnie przekonuje opinia opublikowana u progu wojny prusko-francuskiej 1870 roku przez bonapartystowski dziennik „Le Drapeau” (24/25 VII 1870): „L'empereur a saisi le drapeau de la grande révolution [podkr. G.K.]; et il part, l'épée d'une main, son fils de l'autre,

Konsekwencje miało wreszcie ugięcie się Napoleona III przed „politycznym bezrozumem” francuskiej opinii publicznej (sterowanej przez liberalne i republikańskie środowiska oraz tytuły prasowe). Niemal aż do wybuchu wojny francusko-pruskiej w 1870 roku upatrywała ona w monarchii Hohenzollernów „postępowe państwo”, z którego sukcesów w walce z „reakcyjną” Austrią należało się cieszyć. Do rangi symbolu dla Bainville’a urastał incydent, gdy na wieść o porażce wojsk austriackich pod Sadową w 1866 roku (decydujący moment wojny prusko-niemieckiej, otwierającej przed Prusami dominację w Niemczech kosztem Austrii) paryscy przyjaciele „oświeconych” Prus iluminowali swoje domy<sup>114</sup>.

W 1756 roku monarchia zdecydowała się na niepopularny, ale korzystny dla Francji krok „odwrócenia przymierzy”. Sto dziesięć lat później plebiscytowy cesarz Francuzów odrzucił austriacką ofertę sojuszu, który mógł w ostatniej chwili zapobiec pruskiej dominacji w Niemczech, i zdecydował się na „kryminalną neutralność”<sup>115</sup>.

Na kartach *Bismarcka i Francji* (wyd. w 1911 roku) Bainville pisał o „rozwoździe między republiką a ojczyzną”, inkryminował, że „republika otwarcie dąży

---

tel que le roi Jean à la fameuse bataille ou le sang de la noblesse de France coula comme l'eau des fontaines”. Cyt. za M. Jeismann, *Das Vaterland der Feinde. Studien zum nationalen Feindbegriff und Selbstverständnis in Deutschland und Frankreich 1792–1918*, Stuttgart 1992, s. 174.

<sup>114</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 173. Informacje o iluminacji podała w swoich wspomnieniach Juliette Adam, *Mes sentiments et nos idées avant 1870*, Paris 1905, s. 85. To najprawdopodobniej na tym źródle Bainville oparł swoje stwierdzenie. Późniejsi badacze tego incydentu, jak i stosunku francuskiej opinii publicznej do wojny 1866 roku, przyznając żywe sympatie dla Prus w prasie liberalnej i demokratycznej oraz niechęć do monarchii Hohenzollernów stanowisko prasy rojalistycznej, dochodzili do wniosku, że wspomniane iluminacje nie tyle świadczyły o poparciu dla Prus, co o radości Francuzów z tego, że zwycięstwo Prus oznacza rychły pokój (a tym samym likwidację zagrożenia wciągnięcia Francji do wojny). Na ten temat zob. do tej pory najlepszą pracę A. Armengaud, *op.cit.*, s. 8–9, 44, 55–64. Armengaud, w oparciu o analizę raportów administracyjnych z francuskiej prowincji dochodzi do wniosku, że wśród francuskiego społeczeństwa w 1866 roku przeważało zdecydowanie antypruskie nastawienie. *Ibidem*, s. 25–26. Por. również K.R. Wenger, *Preussen in der öffentlichen Meinung Frankreichs 1815–1870. Politische Aspekte des französischen Preussenbildes; ein Beitrag zur historischen Analyse nationaler Urteilsklischees*, Frankfurt a. M./ Zürich 1979, s. 194–200 (autor wspiera się głównie na wcześniejszych ustaleniach A. Armengaud).

<sup>115</sup> Piszząc o austriackim sondowaniu Francji w 1866 roku w sprawie przymierza, Bainville stwierdzał: „L'alliance autrichienne, c'était sans doute la raison. Mais c'était l'alliance réactionnaire, l'alliance condamnée par la démocratie”. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 221. O „kryminalnej neutralności” Napoleona III w 1866 roku zob. *idem*, *Bismarck et la France...*, s. 132. Na marginesie dodajmy, że jednym z pierwszych, którzy ostro krytykowali zachowanie się Napoleona III wobec wojny 1866 roku był polski publicysta i pisarz polityczny Julian Klaczko, który w 1868 roku na łamach „La Revue des Deux Mondes” ostrzegł, że „c'est la France malheureusement qui alors paya et qui n'a pas encore fini de payer le prix de ces imprudences prussiennes”. Cyt. za F. Hoesick, *Julian Klaczko. Życie i prace*, Warszawa 1934, s. 87.

do celów obcych interesowi narodowemu”<sup>116</sup>. Twierdził na koniec, że „patriota, zwłaszcza jeśli ma on świadomość, że francuski nacjonalizm swoje najwyższe usprawiedliwienie znajduje w wiekach cywilizacji i kultury, którą reprezentuje, czuje się zmuszony odrzucić demokrację, liberalizm oraz ideał republikański”<sup>117</sup>.

Dlaczego, zdaniem Bainville’a, w dobie III Republiki ojczyzna stała w sprzeczności do ustroju republikańskiego, dlaczego nie można było być jednocześnie republikaninem i patriotą? Przede wszystkim dlatego, że proklamowana we wrześniu 1870 roku republika (ostatecznie republikańską formę rządów – po odrzuceniu korony przez hrabiego Chambord – przegłosowano w 1875 roku w Zgromadzeniu Narodowym jednym głosem) nie potrafiła właściwie zareagować na zagrożenie stwarzane przez II Rzeszę Niemiecką. O tym aspekcie krytycznego stosunku Bainville’a do ustroju republikańskiego będę pisać więcej w następnej części niniejszej pracy. W tym momencie warto natomiast zatrzymać się przy postawionej przez autora *Historii dwóch narodów* diagnozie przyczyn zbytnej (jego zdaniem) spolegliwości III Republiki wobec Niemiec.

Monarchistyczny myśliciel przekonywał, że nie mogło być inaczej. Na powstałej po upadku II Cesarstwa republice ciążyło bowiem nie tylko fatalne dziedzictwo „idei 1789 roku”, ale również kompromitujące okoliczności jej powstania. Bainville podpisywał się pod tezą głośnej w swoim czasie książki M. de Roux o „republice Bismarcka”<sup>118</sup>. Z powszechnie znanych faktów (potwierdzanych również przez współczesną historiografię) ilustrujących niechęć niemieckiego kanclerza do idei restauracji monarchii burbońskiej we Francji (Bainville tłumaczył tą niechęć obawami „żelaznego kanclerza”, iż monarchiczna Francja będzie o wiele bardziej „bundnisfähig” – „zdolna do zawierania sojuszy” – aniżeli republikańska Francja), wyprowadzał wniosek, że III Republika to nic innego jak „spuścizna bismarckowskiego protektoratu” („un legs du protectorat bismarckien”)<sup>119</sup>.

---

<sup>116</sup> „Aujourd’hui surtout que le divorce entre la République et la patrie est consommé, que la République poursuit ouvertement toute sorte de fins étrangères à l’intérêt national, il n’est pas moins vrai de dire que plus un homme est „blanc”, plus une idée est de droite, plus on peut être assuré que la France se trouvera bien de l’homme et de l’idée”. J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. XV.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. XVIII.

<sup>118</sup> M. de Roux, *La république de Bismarck: les origines allemandes de la troisième république*, Paris 1905. Poza dyskusją pozostaje z pewnością niechęć Bismarcka do restauracji burbońskiej monarchii we Francji po 1871 roku. Zob. L. Gall, *Bismarck. Der weiße Revolutionär*, Frankfurt a. M./ Berlin/ Wien 1983, s. 511; A. Mitchell, *The German influence in France after 1870. The formation of the French Republic*, Chapel Hill 1979, s. 52; G. Rosen, *Die Stellungnahme der Politik Bismarcks zur Frage der Staatsform in Frankreich von 1871 bis 1890*, Detmold 1924.

<sup>119</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 37, 43, 103.

To, że dzięki wsparciu Bismarcka zainstalowany został we Francji po 1870 roku ustrój republikański, miało negatywne skutki nie tylko dla samych Francuzów. Republikańska Francja – niezdolna do zawarcia „białej koalicji” (sojuszu z Austrią o antyniemieckim ostrzu) – była również „nieszczęściem dla Europy”, ponieważ przez fakt swojej izolacji na arenie międzynarodowej nie przyczyniała się do odbudowy europejskiego ładu, zachwianego przez wiodącą do zjednoczenia Niemiec politykę Bismarcka<sup>120</sup>.

„Rewolucyjna polityka” realizowana przez niemieckiego kanclerza we Francji po 1870 roku, jego „wyrozumowana nienawiść” wobec perspektywy powrotu Burbonów na francuski tron, potwierdzała coś jeszcze<sup>121</sup>. Była dowodem *à rebours*, jak bardzo tradycyjna monarchia potrzebna była Francji i Europie<sup>122</sup>.

W momencie, gdy Bainville pisał o spełniającym się dzięki III Republice scenariuszu Bismarcka, dążącego do trwałej izolacji Francji w Europie, ta czarna wizja znalazła swoje jednoznaczne zaprzeczenie w politycznej rzeczywistości. Republikańska Francja nie tylko, że okazała się „bundnisfähig”, ale zawarła sojusz z najbardziej „białym” mocarstwem – Rosją Aleksandra III w 1892 roku. Jednak i to – wydawać by się mogło, niekwestionowane – dyplomatyczne osiągnięcie republiki było przez Bainville’a przypisywane nie republice, ale monarchii. A konkretnie francuskim dyplomatom – uczniom dawnej monarchicznej szkoły „zdrowego rozsądku” (w podobny sposób interpretował Bainville osiągnięty w 1875 roku sukces francuskiej dyplomacji, kierowanej przez markiza Décazes, której dzięki pozyskaniu wsparcia zwłaszcza ze strony Rosji, udało się powstrzymać zapędy Bismarcka do wojny prewencyjnej przeciw odradzającej się militarnie Francji)<sup>123</sup>. Jak wiemy, również kolejny sukces dyplomatyczny III Republiki – zawarcie w 1904 roku z Wielką Brytanią entente cordiale – był w jego ocenie dziełem monarchii (tym razem brytyjskiej, personifikowanej przez swojego „pierwszego dyplomatę”

<sup>120</sup> „Nous payames, dans ces grandes circonstances, pour nos institutions républicaines. Mais l'Europe paya avec nous. Elle le comprit trop tard, lorsque l'hégémonie allemande et le système de la paix armée commencèrent à peser sur elle. Ainsi la République ne compromet pas seulement notre avenir national. Regardée de ce point de vue, elle apparaît comme un malheur européen”. *Ibidem*, s. 36–37.

<sup>121</sup> O „rewolucyjnej polityce” Bismarcka we Francji zob. *Ibidem*, s. 36.

<sup>122</sup> „Mais, par contre, quelle investiture, quel crédit réçoit la Monarchie française de la haine réfléchie et tenace de notre plus grand adversaire!”. *Ibidem*, s. 102.

<sup>123</sup> W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 69. O dyplomatycznym kryzysie roku 1875 roku, który zakończył się pierwszą poważną porażką Bismarcka (a jednocześnie, który obudził w niemieckim kanclerzu „koszmar koalicji”) zob. L. Gall, *op.cit.*, s. 509–511. Szerzej na temat politycznych (a niekorzystnych dla Niemiec) następstw kryzysu roku 1875 zob. G.F. Kennan, *The decline of Bismarck's European order. Franco-Russian relations 1875–1890*, Princeton 1979.

– króla Edwarda VII). Zdawał się zupełnie nie doceniać znaczącej roli odegranej w tym politycznym przedsięwzięciu przez francuskich republikańskich polityków: Théophile’a Delcassé (ministra spraw zagranicznych) oraz Paula Cambona (francuskiego ambasadora w Londynie w czasie zawierania „serdecznego porozumienia”)<sup>124</sup>.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że w oczach Bainville’a wszystko, co dobre w III Republice – nie tylko osiągnięcia w polityce zagranicznej – było dziełem monarchii. Także uchwalona w 1875 roku republikańska konstytucja. Paradoksalnie ujmował to w swojej historii III Republiki: „właśnie dlatego, że [Zgromadzenie Narodowe] było monarchistyczne, jako jedyne zdolne było stworzyć konstytucję, która pozwoli trwać republice”<sup>125</sup>. Monarchistyczna większość Zgromadzenia postąpiła wedle słów hrabiego Paryża (wnuka obalonego w 1848 roku Ludwika Filipa), który w odniesieniu do ustroju Francji po 1870 roku twierdził, że „nie mogąc uczynić monarchii, należy zrobić to, co ją najbardziej przypomina”<sup>126</sup>.

Konstytucyjne rozwiązania, które według Bainville’a sprawiły, że III Republikę (przynajmniej na początku) można było nazywać „monarchią konstytucyjną pod inną nazwą”<sup>127</sup>, to przede wszystkim stosunkowo silna pozycja prezydenta (z prawem rozwiązywania parlamentu) oraz dwuizbowy parlament. „Jeden prezydent, jedna Izba [Deputowanych], jeden senat – oto cała konstytucja z 1875 roku. Ta triada była – pod inną nazwą – triadą Restauracji i monarchii lipcowej”<sup>128</sup>.

*Pièce maîtresse* konstytucji z 1875 roku to według Bainville’a powołanie do życia senatu (wbrew stanowisku lewicy, domagającej się jednoizbowego parlamentu). Szczególną jego zaletą było to, że nie pochodził z wyborów bezpośrednich, ale składał się z osób wydelegowanych przez władze municipalne, a prawo bierne do izby wyższej obowiązywało dopiero od 40. roku życia. Z korzyścią dla państwa, przekonywał monarchistyczny pisarz, było również to, że senatorski mandat trwał dziewięć lat (niemal dwa razy dłużej niż deputowanego), a nowe wybory do tej izby dotyczyły tylko jednej trzeciej jej składu. Wszystko to (w połączeniu z „przewagą elementu wiejskiego”

<sup>124</sup> T. Delcassé, obejmując w 1898 roku kierownictwo francuskiej dyplomacji (w czasie, gdy z powodu konfliktu wokół Faszody stosunki brytyjsko-francuskie były złe jak nigdy dotąd), powiedział: „Nie chcę opuścić tego gabinetu, nie przywróciwszy dobrych stosunków z Anglią”. Cyt. za Ch. Hibbert, *op.cit.*, s. 258.

<sup>125</sup> J. Bainville, *La Troisième République...*, s. 39.

<sup>126</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>127</sup> Drugi w kolejności rozdział swojej historii III Republiki Bainville zatytułował: *La monarchie constitutionnelle sous un autre nom*. *Ibidem*, s. 39. Por. również s. 68.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 49.

w izbie wyższej) sprawiało, że w oczach Bainville’a senat odgrywał rolę „czynnika konserwatywnego” (lub też „falochronu”) w republice<sup>129</sup>.

Ustanowiona w 1875 roku „monarchia konstytucyjna pod inną nazwą” nie przetrwała jednak o wiele dłużej, aniżeli jej poprzedniczki „pod nazwą właściwą”. Wydarzeniem, które według Bainville’a oznaczało koniec „konserwatywnej republiki” była tzw. sprawa Dreyfusa<sup>130</sup>. Mieliśmy wcześniej okazję (w poprzednim rozdziale) przekonać się, iż dla młodego Bainville’a obserwującego wydarzenia związane z tą kontrowersją, cała kwestia nie była jasna. Nie wahał się nawet przed wyrażaniem negatywnych komentarzy pod adresem tzw. antydreyfusardów. Takie opinie zdradzał jednak tylko w prywatnej korespondencji. Pod koniec życia, słowem drukowanym dawał dowody, że pozbył się takich wahań. Jak pisał w *Trzeciej Republice*: „Z dystansu, wydaje nam się, że partia niewinności była bardziej zajęta sprawieniem tego, by Dreyfus uznany był za niewinnego zbrodni, aniżeli ustaleniem, że zbrodnia miała innego sprawcę”<sup>131</sup>.

Jak przekonywał Bainville, z perspektywy ewolucji III Republiki nie tyle losy nieszczęśliwego oficera były najważniejsze, ile fakt, że afera Dreyfusa „rozcięła Francję na dwie części”. Emocje rozpalone wokół tej sprawy autor *Trzeciej Republiki* porównywał do „konfesyjnego zapalu”, nadającego całemu konfliktowi znamiona wojny religijnej – zwłaszcza po stronie dreyfusardów (czyli szeroko pojętej lewicy, obejmującej zarówno stronnictwa radykalne, jak i socjalistów)<sup>132</sup>. To właśnie ci ostatni najbardziej zyskali na tej „wojnie” – „sprawa Dreyfusa stając się sprawą polityczną, umożliwiła radykałom objęcie władzy, a socjalistom wślizgnięcie się za nimi”<sup>133</sup>.

Bainville starannie oddzielał pojęcie „republiki” od pojęcia „demokracji”. Dopóki „powstrzymywana była demokracja”, dopóty mogła trwać republika<sup>134</sup>. „Higiena republiki – pisał Bainville – wymagała trzymania w ryzach

---

<sup>129</sup> „Mais la pièce maîtresse de cette Constitution, c’était le Sénat... L’essentiel est reste. Chose qui coutait tant aux républicains d’alors, le mode d’élection du Sénat n’est pas le même que celui de la Chambre. Le Sénat ne sort pas directement du suffrage universel mais d’un suffrage restreint... C’est bien un Sénat conservateur qu’ils ont fondé, mais conservateur de la République. L’élément campagnard y domine... Par là il amortit les mouvements d’opinions, étant à peu près inaccessible aux brusques courants d’idées et s’ouvrant tard aux soufflés nouveaux... Tout est disposé pour en faire une brise-lames”. *Ibidem*, s. 52–53.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 228.

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 203–204.

<sup>133</sup> *Ibidem*, s. 213.

<sup>134</sup> „Le b a ba de tout cela, c’est que la République est une chose et la démocratie une autre... A mon sens la République a duré dans la mesure où ses dirigeants ont su contenir la démocratie”. Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 366.

demokracji”<sup>135</sup>. Po sprawie Dreyfusa stało się to niemożliwe. Przed postępnymi demokracji (rozumianej przede wszystkim jako zdominowanie parlamentu przez lewicowych przeciwników „czynników stabilizujących” obecnych w ustroju republiki), przestał nawet chronić „falachron” konstytucji z 1875 roku<sup>136</sup>.

Już po śmierci autora *Trzeciej Republiki*, Charles Maurras analizując twórczość swojego przyjaciela i współpracownika, stwierdził, że „tym, co Jacques Bainville kochał najbardziej była prawda”, a tym „co uważał za nicość, była demokracja”<sup>137</sup>. Dla twórcy i głównego ideologa Akcji Francuskiej historia III Republiki była „walką między siłami natury czy historii – mniej lub bardziej podtrzymującymi osierocony naród – a bestialską logiką Suwerenności ludu i króla – wyborów (jeden człowiek – jeden głos)”<sup>138</sup>.

Bainville, zgadzając się z diagnozą Maurrasa (wszakże nie w tak kategorycznej formie), trwanie skutecznego oporu „sił natury i historii” wobec „bestialskiej logiki demokracji” dostrzegał aż do początków XX wieku (sprawa Dreyfusa). Jako jeden z respondentów rozpisanej przez Maurrasa *Ankiety o monarchii*, młody autor *Ludwika Bawarskiego* twierdził, że „rozsądny Francuz” nie może nie dostrzec, że „publiczny ratunek znajduje się w tradycji, dziedziczności, antyparlamentaryzmie i decentralizacji”. Jeżeli zaś coś wyraźnie przeciwstawia się „prawom fizyki społecznej”, „inteligencji tkwiącej w rzeczywistości”, czy wreszcie „ładowi rządowemu”, to jest to „godna pożałowania anarchia, fanatyzm, duchowe ubóstwo liberalnych demokratów”<sup>139</sup>. Zdaniem Bainville’a, trzydzieści lat trwania we Francji (po 1870 roku) republikańskiego ustroju, poddało jednoznacznej falsyfikacji słowa wypowiedziane przez Thiersa krótko po upadku II Cesarstwa, że „republika dzieli nas najmniej”<sup>140</sup>. I odwrotnie – wszystkim wymogom „fizyki społecznej”, konieczności jednoczenia Francuzów, najlepiej sprostałaby dziedziczna, zdecentralizowana monarchia (jak widzieliśmy, w monarchii nawet powszechne prawo wyborcze – element immanentnie tkwiący w maurrasowskiej „bestialskiej logice suwerenności ludu” – według Bainville’a stałby się „stabilizującym remedium”).

<sup>135</sup> J. Bainville, *La Troisième République...*, s. 100.

<sup>136</sup> Przypominając, że w 1875 roku lewica bez entuzjazmu głosowała za konstytucją (w obawie nastania czegoś „gorszego” – czyli monarchii), Bainville nazywał ustawę zasadniczą „dzieckiem poczętym bez radości”. *Ibidem*, s. 48.

<sup>137</sup> Według Maurrasa twórczość Bainville’a można opisać paroma „katechizmowymi” pytaniami: „Qu’est-ce que Jacques Bainville aimait le plus? Le vrai. Après le vrai? La langue française. Et qu’est-ce que Bainville mettait au-dessous de rien? Le faux. Et immédiatement au niveau du rien. La démocratie”. Ch. Maurras, *Le „lecteur” Jacques Bainville*, w: J. Bainville, *Lectures...*, s. XI.

<sup>138</sup> *Ibidem*, s. XI.

<sup>139</sup> Ch. Maurras, *L’Enquête sur la Monarchie*, Paris 1924, s. 210.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 212.

Chociaż autor *Historii trzech pokoleń* różnił się z Maurrasem co do kwestii taktycznych związanych z dążeniem do restauracji monarchii we Francji, to co do istoty panowała pełna zgodność – „należy zwalczać każdy reżim republikański” (zresztą pod tym zobowiązaniem, będącym integralną częścią deklaracji wstąpienia do Ligi Akcji Francuskiej – Bainville formalnie się podpisał)<sup>141</sup>.

Deklaracji tej Bainville pozostał wierny. Dla panującej w czasie III Republiki demokracji parlamentarnej miał tylko słowa krytyki (najczęściej podszytej kąśliwą ironią). „Nieumiejętność korzystania z doświadczeń innych osób jawiła się jak cecha charakterystyczna niedorozwiniętego człowieka, słabej głowy. Jest to również cecha charakterystyczna tego prymitywnego państwa, najniżej położonego na drabinie państw, a które nazywa się demokracją”<sup>142</sup>.

Niemniej krytycznie autor *Historii dwóch narodów* wypowiadał się o współczesnych sobie francuskich wyborcach („odgrywających rolę rozkapryszonych księżąt, pragnących być traktowani jak dzieci” – oraz wedle własnego życzenia tak traktowanych przez republikańskich polityków) oraz instytucji parlamentarnych wyborów powszechnych (służących „jedynie do wyrażania przez wyborcę swojego niezadowolenia”, a pod względem skuteczności w zaradzeniu problemom państwa porównywalnych do „przewracania się z boku na bok, które nie łagodzi reumatyzmu”)<sup>143</sup>. Członkom Akademii Francuskiej, przyjmujących go w 1935 roku do swojego grona, Bainville oświadczył: „Reżim przedstawicielski cierpi na jedno wielkie zło. Polega ono na tym, że obywatele nie zawsze wybierają dobrych przedstawicieli. System wyborczy ma wadę. Polega ona na tym, że osoby najgodniejsze nie zawsze są wybierane. Instytucja parlamentarna ma jedną plagę. Jest nią korupcja”<sup>144</sup>.

Demokracja to ciągłe obniżanie standardów. Szczególnie (i najboleśniej) odczuwane w materii politycznej. W ustroju czystej demokracji parlamentarnej (Francja po sprawie Dreyfusa) „polityka jest zawodem, małym i bardzo ryzykownym zawodem, wykonywanym przez paru zawodowców demagogii. A podczas każdorazowych masowych nominacji przy okazji wyborów

---

<sup>141</sup> Tekst deklaracji w R. Remond, *op.cit.*, s. 453. Co do wspomnianych różnic taktycznych – Bainville w swojej odpowiedzi na ankietę Maurrasa wskazywał na konieczność skoncentrowania się przez nowe pokolenie monarchistów raczej na przeprowadzeniu „réformes particulières” (np. w kwestii prawa hipotecznego), a nie akcentowanych przez Maurrasa „réformes générales” (choćby w kwestii decentralizacji państwa), niezrozumiałych jeszcze dla ogółu Francuzów. Zob. Ch. Maurras, *Enquête...*, s. 211.

<sup>142</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 43.

<sup>143</sup> *Idem*, *Doit-on-le dire?...*, s. 14, 71.

<sup>144</sup> *Idem*, *Le fauteuil de Raymond Poincaré...*, s. 34.



można stwierdzić, że poziom obniża się”. Odstępuje to od polityki „ludzi najbardziej inteligentnych i najbardziej aktywnych”<sup>145</sup>.

Tych ostatnich jest zresztą we francuskiej demokracji coraz mniej. Paradoksalnie bowiem, parlamentarna demokracja pełna frazesów o „obywatelskiej partycypacji”, „obywatelskim społeczeństwie”, skutecznie alienuje od polityki (rozumianej jako zainteresowanie sprawami publicznymi, res publica). W 1924 roku Bainville z niepokojem zauważał, że: „polityka stała się sportem nie wzbudzającym już zainteresowania ludzi (...) Dzisiejsi ludzie podobni są do tych z poprzednich epok, dla których ważniejsza była arena niż forum... Dzisiaj, aby ludzie zainteresowali się sprawami publicznymi, trzeba przynajmniej wojny albo inwazji”<sup>146</sup>.

To z kolei sprawia, że parlamentarna demokracja zostaje zawłaszczona przez skorumpowane (nie tylko w znaczeniu metaforycznym) elity, nie mających zasad „profesjonalistów demagogii”. W tej sytuacji życie polityczne jest tylko obłudną grą słów. Zło demokracji parlamentarnej ma charakter strukturalny (systemowy). Dotyka wszystkie ugrupowania, które zdecydowały się podporządkować regułom parlamentarnego budowania „obywatelskiego społeczeństwa”. Na łamach „Candide’a” Bainville ironizował: „Jeśli trzy czwarte radykalnej lewicy świętuje Wielkanoc, będąc wybranymi jako promotorzy laickości i jeśli rewolucjoniści, w głębi serca są obrońcami «idei porządku i postępu społecznego» – może to działać całkiem uspokajająco. Jeśli jednak wybrani jako umiarkowani, przesuwają się na lewo, jeśli konserwatyści głosują za socjalistycznymi prawami, jeśli wyznania wiary [politycznej – G.K.] nic już nie znaczą, jeśli programy [polityczne] mają być odczytywane jako odwrotność tego, co mówią – to czy jesteśmy jeszcze pod rządami parlamentarnymi?”<sup>147</sup>.

Polityk działający w ustroju demokratycznym staje się „fachowcem od wszystkiego”, kierowanym przez „demokratyczną legitymację” do rozmaitych, często diametralnie różniących się od siebie sfer życia państwowego. „To po prostu jest cudowne! Co powiedzielibyście o dzienniku, w którym redaktor zajmujący się komunikatami giełdowymi nagle zostałby powołany do pisania felietonów teatralnych, by następnie redagować kronikę medyczną?”<sup>148</sup>.

<sup>145</sup> *Idem, Doit-on le dire?...*, s. 177.

<sup>146</sup> *Ibidem*, s. 23–24.

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 199. Bainville nie wierzył w skuteczność tzw. umiarkowanej prawicy (nawet tej, która nie uległa opisanemu wyżej oportunizmowi): „A toute époque, il y a des néo-conservateurs qui croient fixer le cours des choses au point qui leur semble raisonnable. Ils sont toujours dépassés et emportés”. *Idem, Réflexions...*, s. 46.

<sup>148</sup> *Idem, Doit-on le dire?...*, s. 303.

Katalog wad inkryminowanych przez Bainville’a w demokratycznym ustroju, uzupełniał konstатовany przez niego brak wyobraźni rządzących demokratycznym państwem, brak mający szczególnie negatywne konsekwencje dla polityki zagranicznej. „Demokracje mają zawsze skłonność, by żyć jakby w zamkniętym naczyniu. Chłop, którego horyzont kończy się na łące, robotnik, którego jedyną własnością są ręce, przytłoczony troskami kupiec, a nawet lekarz na wysokim poziomie, czy prawnik – w jaki sposób mają na trwałe kierować swoją uwagę poza granice?”<sup>149</sup>.

Wytykanie demokracjom (nie tylko francuskiej) braku szerszej wizji w kwestiach polityki zagranicznej miało swoją długą tradycję we francuskiej myśli politycznej (i to nie tylko wśród reprezentantów jej najbardziej konserwatywnej części). Dość wspomnieć Alexisa de Tocqueville’a (reprezentanta „liberalno-konserwatywnego” kierunku w politycznym myśleniu), który na kartach swojego najgłośniejszego dzieła *O demokracji w Ameryce*, niejednokrotnie wytykał ustrojowi demokratycznemu niedostatki w dziedzinie formułowania i realizacji celów polityki zagranicznej (w tym także to, co szczególnie inkryminował Bainville: kierowanie się w polityce nie realizmem, ale sentymentem)<sup>150</sup>.

Bainville podążał więc w wytyczonym przez Tocqueville’a kierunku (choć nigdy *expressis verbis* nie powoływał się na autora *O demokracji w Ameryce*). Także wówczas, gdy wskazywał z niemałym ubolewaniem, że w demokracji „funkcje dyplomatyczne stały się pachnącym mydełkiem dla chłopca z demokracji oraz ambicją starych kokietów z senatu i Izby [Deputowanych], którzy marzą o tym, by nie umrzeć bez tytułu Ekscelencji”<sup>151</sup>. Dyplomacja czasów demokratycznych nie tylko jest więc pozbawiona skuteczności królewskiej dyplomacji (warunkowanej, przypomnijmy, odpornością monarchii na wahania opinii publicznej), ale nawet – tak charakterystycznego dla „starej dyplomacji” (tzn. sprzed 1914 roku) czaru i wytworności form, niepowtarzalnego *esprit*. Reprezentanci starej szkoły dyplomatycznej „nawet, gdy mieli do powiedzenia sobie nieprzyjemne rzeczy, ubierali je w [wykwintne] formy”<sup>152</sup>. Nieprzypadkowo w różnych wątkach twórczości Bainville’a napotykamy słowa szczerego podziwu dla dwóch największych, jego zdaniem, mi-

<sup>149</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 181.

<sup>150</sup> „Polityka zagraniczna nie wymaga czynienia użytku z żadnej niemal zalety demokracji, przeciwnie – wymaga rozwijania wszystkich tych cech, których jej właśnie brakuje... Skłonność demokracji do powodowania się w polityce raczej uczuciami niż rozumem, do porzucania długo dojrzwających celów dla zaspokojenia chwilowej namiętności, dała się w Ameryce zaobserwować w chwili wybuchu Rewolucji Francuskiej”. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, T. I, Kraków 1996, s. 234.

<sup>151</sup> J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 389.

<sup>152</sup> „La vieille diplomatie avait au moins ceci de bon qu’elle était courtoise. Mettons même

strzów „starej szkoły” : Talleyranda i Metternicha. Obaj byli bliscy doskonałości zarówno pod względem skuteczności, jak i form (wedle słów eks-biskupa Autun, że „słowa są po to, by ukrywać nasze myśli”).

Pozostawała wreszcie ekonomiczna strona funkcjonowania ustroju demokratycznego. Według autora *Trzeciej Republiki* właśnie w tej sferze bardzo wyraźnie widać cechę immanentnie tkwiącą w mentalności demokratycznej, a mianowicie zawiść. „Invidia democratica” – w ocenie monarchistycznego myśliciela – stała za eskalowaniem przez kolejne rządy III Republiki obciążeń fiskalnych, nakładaniem nowych podatków (jak chociażby ostro krytykowanego przez Bainville’a jako „haniebny”, podatku od spadków), troszczeniem się kolejnych republikańskich rządów „nie o to, by pomnażać kapitał narodu, ale o to, by go dzielić”<sup>153</sup>.

Politykę finansową realizowaną przez rząd demokratyczny autor *Historii dwóch narodów* porównywał do muchy w karafce z octem: „owad lata od ścianki do ścianki, wszędzie zderza się z przeźroczystą przeszkodą, zaskoczony odpoczywa, podejmuje następnie na nowo swój lot, aż do momentu, gdy wpadnie do octu. Podobnie i rząd demokratyczny w finansowym słoiku”<sup>154</sup>.

Rząd funkcjonujący w ustroju demokratycznym, ze swojej natury (ponieważ uzależniony od poparcia „rozkapryszonych, współczesnych książąt” czyli wyborców, ochoczo akceptujących demagogiczne wezwania do zabierania „bogactw”) nie był w stanie spełniać podstawowego warunku prowadzenia zdrowej polityki gospodarczej – niezależności, a nawet „prawdziwego heroizmu”, potrzebnego dla podejmowania decyzji niepopularnych, ale ozdrowieńczych dla gospodarki. „Apetyt faworytów i dworskich kamaryli zaspokajano kilkoma milionami. Dla zaspokojenia apetytu wyborców potrzeba miliardów”<sup>155</sup>.

---

qu'elle était hypocrite. Mais quand on avait des choses desagréables à se dire, elle y mettait des formes. On ne se jetait pas à la tête des épithètes comme celle de «ridicule» et de «grotesque»... Il a fallu des diplomates d'ancien style pour arranger l'affaire et trouver que ces adjectives, injurieux en français, n'étaient même pas des obligeants en anglais. Quand la race des vieux diplomates se sera éteinte et quand il n'y aura plus que des représentants du proletariat conscient et organisé à la tête des gouvernements, comment les grandes Conférences internationales se termineront-elles? Par des claques?”. *Ibidem*, s. 215–216.

<sup>153</sup> Postępujący fiskalizm III Republiki Bainville krytykował jeszcze przed zakończeniem I wojny światowej. Zob. *idem*, *Geschichte...*, s. 181 (stamtąd też pochodzi cytat o dzieleniu kapitału). O „demokratycznej zawiści” zob. „Le Capital”, 11 IX 1930, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 198. Krytyka podatku od spadków *ibidem*, s. 300–302.

<sup>154</sup> „L'Action Française”, 8 XI 1925, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 265. Nie był to jedyny tak plastyczny opis funkcjonowania ustroju demokratycznego w sferze gospodarczej. W innym miejscu Bainville przyrównywał demokratyczną politykę do „ścianienia drzewa, by zebrać z niego owoce”. „Le Capital”, 11 IX 1930, w: *idem*, *La fortune...*, s. 199.

<sup>155</sup> „L'Action Française”, 2 V 1926 i 10 XII 1933, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 37–41, 78–81. Cytowane słowa s. 81.

Należy zwrócić uwagę w tym miejscu na charakterystyczny dla myśli Bainville’a „aspekt wolnościowy”, towarzyszący wyrażanej przez niego krytyce ustroju i mentalności demokratycznej. Akcentowanie tkwiących i ciągle zwiększających się w demokracji zagrożeń dla wolności człowieka (nie tylko w odniesieniu do sfery jego ekonomicznej aktywności, choć tutaj najwidoczniejszych) po raz kolejny zbliżało antydemokratyczną retorykę Bainville’a do Tocqueville’a<sup>156</sup>. Było ponadto następnym elementem świadczącym o zgodności myśli Bainville’a z poglądami jego „mistrza” i głównego ideologa całej Akcji – Maurrasa, który w swoich pismach nie tylko inkryminował infiltrowanie francuskiej demokracji przez „elementy obce”, ale wskazywał jednocześnie, że w ustroju republikańskim „wolność jest z prawa i tylko z prawa”; monarchia zaś oznaczać będzie przywrócenie „faktycznych i namacalnych wolności”<sup>157</sup>.

Gdy Tocqueville pisał w I połowie XIX wieku o tym, że demokracja o wiele bardziej sprzyja równości niż wolności, czynił to w formie przestroż, przewidywań nadchodzących wydarzeń. Bainville, używając w zasadzie takiej samej argumentacji, opisywał już rzeczywistość.

Według autora *Historii trzech pokoleń* zwiastunem „zmierzchu wolności” był rok 1914. Rok tragiczny dla Francji, dla Europy i dla idei wolności. Talleyrand mawiał, że „ten, kto nie żył w czasach ancien régime’u, ten nie zaznał słodczy życia”. Dla Bainville’a zaś, to wybuch I wojny światowej był „końcem łatwego i przyjemnego życia, jakie znaliśmy przed 1914 rokiem”<sup>158</sup>. Wojna światowa była „wielką lekcją pokory” dla „pełnego pychy cywilizowanego świata, upojonego swoim postępem”, dla epoki, która „z postępu

---

<sup>156</sup> „Społeczeństwa demokratyczne mają naturalne upodobanie dla wolności... Lecz dla równości żywią gwałtowną i nieprzewidywaną namiętność. Pragną równości w stanie wolności, a jeżeli nie mogą tego osiągnąć, to pragną jej także w zniewoleniu. Będą znosiły nędzę, jarzmo niewoli, barbarzyństwo, ale nie ścierpią arystokracji”. A. de Tocqueville, *op.cit.*, s. 106; „Dotąd panowało przekonanie, że despotyzm jest wstrętny niezależnie od tego, w jakie szaty się przystraja. W naszych czasach dokonano jednak odkrycia, że istnieją prawowite tyranie oraz święta niesprawiedliwość, pod warunkiem, by rządziła w imieniu ludu”. *Ibidem*, s. 406.

<sup>157</sup> „La liberté est de droit sous la République, mais elle y est seulement de droit; sous la royauté nationale, les libertés seront des faits, certains et tangibles”. Ch. Maurras, *Dictateur et Roi* [I wyd. 1929 rok], w: *Œuvres capitales...*, T. II, s. 393. Monarchia będzie według Maurrasa najlepszym zabezpieczeniem „wolności na dole”, podczas gdy obecnie, pod rządami demokracji: „Un César anonyme et impersonnel, tout-puissant, mais irraisonnable et inconscient, s’applique à molester le Français depuis le berceau... Associations volontaires, comme les sociétés morales et politiques, ou associations naturelles, comme la famille, la commune et la province, tous les rassemblements de citoyens sont tantôt frappés d’inertie par les lois de l’État, tantôt même interdits par le caprice des chefs temporaires de l’État”. *Ibidem*, s. 381–382.

<sup>158</sup> *L’avenir de la civilisation*, „La Revue Universelle”, 1 III 1922, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 8.

i udoskonalen bez granic uczyniła swego rodzaju dogmat”. Legła w gruzach optymistyczna (a właściwie naiwna) idea postępu. Potwierdzona natomiast została historyczną prawidłowość, że „nic nie idzie w kierunku «coraz bardziej», ani w kierunku «coraz mniej». Rzeczy idą raczej w kierunku «raz bardziej, raz mniej». Już starożytni powiedzieli: «dla wszystkiego są granice»”<sup>159</sup>.

W kategoriach cywilizacyjnych „Wielka Wojna” była dla Francji (zresztą nie tylko dla niej) „rewolucją o wiele większą niż ta inna [tzn. wielka rewolucja rozpoczęta w 1789 roku – G.K.]”<sup>160</sup>. Rewolucją o zdecydowanie antywojewódziowym charakterze. Co konkretnie zadecydowało o tym, że dla świata epoka po 1914 roku charakteryzowała się „zanikiem indywidualnej wolności”<sup>161</sup>.

Bainville odpowiadał: rozprzestrzenienie się po I wojnie światowej demokratycznej formy rządów oraz ostatecznej konsekwencji demokracji – socjalizmu (ze „stadium przejściowym” w formie etatyzmu)<sup>162</sup>. Demokracja – etatyzm – socjalizm – oto zdaniem monarchistycznego myśliciela trzy największe plagi powojennego świata i powojennej Francji (dodajmy, że iunctim między demokracją a socjalizmem dostrzegał również Maurras)<sup>163</sup>.

Nieufność demokracji do idei wolności oraz predylekcja dla równości przygotowywały grunt pod etatyzm, a następnie socjalizm. Okres po 1914 roku najwyraźniej, według Bainville’a, dostarczał potwierdzenia dla reprezentowanej przez niego tezy, że w ustroju demokratycznym wolność jest wartością „reakcyjną”<sup>164</sup>. Mimo deklarowanych haseł afirmujących sprawę wolności,

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 8. Z drugiej strony, Bainville zauważał, że I wojna światowa jako „wojna integralna” była po części dzieckiem cywilizacji sprzed 1914 roku: „La civilisation elle-même a rendu possible cette généralisation de la guerre, parce que les États modernes, grâce à leur concentration administrative, sont à même de recenser, de réquisitionner et d’employer tous les instruments, toutes les richesses, tous les hommes. C’est ainsi que les peuples entiers se sont, peu à peu, dressés les uns contre les autres et que la guerre intégrale est devenue l’état de presque toute l’Europe”. *La péripétie*, „L’Action Française”, 10 II 1917 w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 159.

<sup>160</sup> *Ibidem*, s. 21. Por. także *idem*, *Histoire des deux peuples...*, s. 239.

<sup>161</sup> Pisząc z perspektywy roku 1934 roku w artykule pod wymownym tytułem *Le crépuscule de la liberté* (*Zmierzch wolności*), Bainville zauważał: „Il y aura vingt ans d’ici quatre mois que la guerre a éclaté et, depuis ce temps-là, les sociétés humaines ont subi des changements si profonds qu’on se croirait, au printemps de 1934, séparé du printemps de 1914 par plus d’un siècle. Et si l’on essaie de définir cette différence, on sera sans doute d’accord pour reconnaître qu’elle consiste essentiellement dans la disparition de la liberté individuelle”. „Le Capital”, 21 III 1934, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 23.

<sup>162</sup> „Mais le socialisme est l’expression parfaite de la démocratie”, w: J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 225.

<sup>163</sup> Jak pisał Maurras: „Qu’est-ce au fond que le socialisme? C’est une solution du problème posé par la démocratie. La volonté du nombre étant reine de l’État ne peut pas tendre à devenir reine de la société, c’est-à-dire de l’ordre économique, à l’usine, au bureau, au champs, partout” [podkr. G.K.]. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 237.

<sup>164</sup> J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 179, 267.

w istocie rzeczy jest ona nie lubiana i nie tolerowana przez demokratów i „szczerych” republikańców<sup>165</sup>. Jak wskazywał autor *Historii trzech pokoleń*, było to logiczną konsekwencją procesu historycznego rozpoczętego rewolucją 1789 roku, której twórcom – jak podkreślał Bainville – o wiele bardziej niż o wolność, chodziło o równość. Do tego dziedzictwa nawiązywała francuska demokracja, która przejęła niepodzielne rządy na początku XX wieku (przypomnijmy, że według Bainville’a, III Republika – aż do czasów sprawy Dreyfusa – nawiązywała bardziej do tradycji monarchii konstytucyjnej, aniżeli do „idei 1789 roku”). Kropkę nad „i” postawiła „rewolucja” I wojny światowej.

Nie brakuje w powojennych pismach Bainville’a krytycznych komentarzy odnośnie ciągłej ekspansji państwa (by użyć jego własnych słów: „potwornej ekspansji”) na sfery, które przed 1914 rokiem były domeną nieskrępowanych decyzji podejmowanych przez jednostki. „Państwo-Opatrzność, które udziela pensji na wszystkie strony, Państwo-lekarz, które ratuje wszystkie rodzaje przemysłu od dekonstrukcji i przejmuje na siebie straty, Państwo-przedsiębiorca, Państwo-handlowiec, które zarządza według metod, jakie niezawodnie doprowadziłyby pojedyncze osoby do bankructwa”<sup>166</sup>.

W duchu, dzisiaj powiedzielibyśmy, libertariańskim (nawet nie liberalnym) Bainville krytykował więc kolejne zobowiązania nakładane przez państwo na obywateli: od przymusowych szczepień, ubezpieczeń społecznych, po obowiązkową edukację i powszechną służbę wojskową<sup>167</sup>. Rozpowszechnienie tego ostatniego obowiązkowego świadczenia obywateli na rzecz państwa, tej „pruskiej plagi” (której w 1915 roku uległa nawet, dotąd skutecznie broniąca się przed nią, Wielka Brytania) warunkowało zresztą zwycięstwo demokracji (ze wszystkimi antywolnościowymi tego skutkami). „Nie ma wątpliwości – pisał Bainville w 1930 roku – że powszechna obowiązkowa służba wojskowa uczyniła więcej dla rozpowszechnienia demokracji w Europie, aniżeli wybory powszechne”<sup>168</sup>.

---

<sup>165</sup> Bainville ironizował zresztą na temat wolnościowej frazeologii republikańskiej, twierdząc, że „prawdziwa wolność nastanie dopiero wtedy, gdy będziemy mieli swobodę wybierania własnych rodziców”. *Ibidem*, s. 87, 236.

<sup>166</sup> *Philosophie des décrets-lois*, „Le Capital”, 23 VII 1935, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 61.

<sup>167</sup> Gdy w 1931 roku obalono w Hiszpanii rządy króla Alfonsa XIII i proklamowano republikę, Bainville ironicznie komentował ten fakt: „Les Espagnols en sont encore à croire à cette liberté chérie que nous ne connaissons nous-mêmes que par oui-dire et dont l’avènement a coïncidé avec toutes sortes de choses qui en sont le contraire: vaccination obligatoire, instruction obligatoire, service militaire obligatoire, assurances sociales obligatoires, plus, selon les derniers calculs de la statistique, quatre mois par an de travail forcé pour payer les impôts”. J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 266.

<sup>168</sup> „L’Action Française”, 4 VI 1930; w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 184. Obowiązkową służbę wojskową Bainville czynił również odpowiedzialną za ekspansję socjalizmu. *Ibidem*, s. 183.

Rosnący etatyzm demokratycznego państwa oznaczał również nasilenie fiskalizmu (o wzrastających obciążeniach podatkowych w III Republice Bainville, jak wiemy, pisał jeszcze przed I wojną światową). Niewydolne ekonomicznie państwo finansowało swoje błędy z kieszeni obywateli. Gdy pod koniec lat 20. pojawiły się pogłoski o nasilających się w księstwie Monako sympatiach dla ustroju republikańskiego i planach pozbawienia dynastii Grimaldich władzy, Bainville ironicznie komentował: „Znużeni cierpieniem, poddani księcia [Monako] fetują demokrację i Republikę. Zazdroszczą nam naszego losu. Pragną płacić podatek obrotowy, od spadków, podatki od dochodu, od transportu, od tytoniu, od alkoholu, a nawet podatek od kart do gry. Pragną ponadto [zaznać] słodyczy koszar... Ludzie ci są naprawdę niešťczęśliwi. Niechże jak najszybciej przyłączy się ich do naszej smakowitej demokracji i niech dzielą z nami, jak bracia, wszystkie nasze radości”<sup>169</sup>.

Tych „radości” dostarczanych przez ekspansywny etatyzm III Republiki, zaznawały nawet dotychczas tradycyjnie „wolne zawody” (Bainville wskazywał zwłaszcza przykład literatów i lekarzy), których przedstawiciele omnipotentne, demokratyczne państwo pragnęło sprowadzić do roli swoich funkcjonariuszy<sup>170</sup>. Jeśli I wojna światowa – jak zauważał monarchistyczny pisarz – skutecznie sfalsyfikowała tezę o nieograniczonym postępie, to etatyzm demokratycznego państwa był doskonałą ilustracją tezy odwrotnej (zawartej w cytowanej już prawidłowości „to bardziej, to mniej”, sformułowanej przez Bainville’a): o możliwości cywilizacyjnego cofnięcia się. Cofnięcia się do epoki feudalizmu, czasów komendacji i oddawania się na służbę seniorowi, który ma obowiązek dbać o potrzeby swojego wasala. Jak pisał Bainville w 1934 roku w „Le Capital”: „obecnie każdy poleca się państwu... Przemysł, handel, rolnictwo rywalizują, by zyskać jego [państwa] protekcję... Rezultatem tego jest zaś to, że państwo jest na drodze reglamentowania wszystkiego i kierowania wszystkim – i to na życzenie samych zainteresowanych... I nie jest ważne czy to nazywa się socjalizmem, etatyzmem, korporacjonizmem czy ekonomią kierowaną... Z własnej woli lub zmiążdżona okolicznościami, jednostka abdykowała [z wolności – G.K.] w zamian za protekcję. Oddaje się ona protektorom, i to jakim!”<sup>171</sup>.

Wbrew wyrażanym w ten sposób zastrzeżeniom Bainville’a, nazwy były ważne. Zwłaszcza dla czynionych przez niego dystynkcji między kolejnymi stadiami w ewolucji ustrojowej III Republiki. Od „monarchii pod inną

<sup>169</sup> J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 206.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 153, 183.

<sup>171</sup> *Le crépuscule de la liberté*, „Le Capital”, 21 III 1934, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 24–25.

nazwą”, przez „demokrację” – po 1914 roku ewoluowała ona w kierunku „demokracji socjalizującej” („la démocratie socialisante”)<sup>172</sup>. W 1931 roku Bainville pisał: „Socjalizm nie jest już na ulicach. Nie jest już na barykadach, w pochodach czy manifestacjach. Wprowadził się do praw”<sup>173</sup>.

Fenomenu tego nie można zrozumieć bez wzięcia pod uwagę znaczenia „rewolucji I wojny światowej”: „Dramatem Europy po 1918 roku jest to, że socjalizm wszczepił się w wojnę, tak jak do trzęsień ziemi dochodzą pożary i epidemie”<sup>174</sup>. Socjalizm porównany do klęsk elementarnych – na tym nie wyczerpywało się u Bainville’a bogactwo (druzgocące w swej wymowie dla socjalizmu) analogii.

Według autora *Trzeciej Republiki* socjalizm to „pasożyt żyjący na społeczeństwie”, „absurdalna demagogia”, a odrzucanie socjalistycznych poglądów jest miarą inteligencji człowieka<sup>175</sup>. Socjalizm bowiem „jest uwodzicielski z daleka i tak długo, jak nie poddany zastosowaniu... To egzotyczna powieść Juliusza Verne’a przeniesiona do socjologii”<sup>176</sup>. Ponieważ szkodliwość dla gospodarki przenoszenia socjalistycznych idei jest ewidentna, to – jak wskazywał Bainville – trwanie przy socjalistycznych poglądach wymagało od ich zwolenników quasi-religijnej wiary<sup>177</sup>.

Monarchistyczny autor w niejednym miejscu akcentował ekonomiczną nieefektywność socjalistycznych idei. Wskazywał na niemożność planowania w gospodarce, na wywołany socjalizmem wzrost biurokracji, na iluzoryczność gwarancji dla oszczędności i opłacanych przez obywateli ubezpieczeń społecznych<sup>178</sup>. W swoich antysocjalistycznych poglądach szedł za Ludwigiem von Misesem (którego czytał i na którego wprost się powoływał) – twórcą „wiedeńskiej szkoły” liberalnego myślenia o gospodarce – i podnosił „mentalnościowy aspekt” ekspansji socjalizmu. Wraz z autorem *Antykapitalistycznej mentalności*, Bainville deklarował, że „to, co jest w socjalizmie najgorsze to sam socjalizm, nawyk liczenia na Państwo-wybawcę (lub przynajmniej Państwo-lekarza)... Nikt nie może odpowiadać za swoje błędy. Nikt nie może upaść, nawet z powodu własnych błędów... Państwo ma gwarantować

<sup>172</sup> Zob. artykuły *Le coup mortel au credit*, „L’Action Française”, 21 V 1933; *Philosophie d’un vote*, „Le Capital”, 6 XII 1935, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 67, 93

<sup>173</sup> *Marxistes et petits-bourgeois*, „La Liberté”, 3 V 1931, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 307.

<sup>174</sup> *La machine a tuer les monnaies*, „La Liberté”, 21 XII 1927, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 305–306.

<sup>175</sup> Por. J. Bainville, *La fortune...*, s. 82, 331; *idem*, *L’Angleterre...*, s. 93.

<sup>176</sup> *Du pole arctique au pole antarctique...*, „La Liberté”, 23 XII 1931, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 312.

<sup>177</sup> Por. *Un penseur*, „L’Action Française”, 12 XII 1928, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 152.

<sup>178</sup> Zob. J. Bainville, *La fortune...*, s. 100, 157, 215, 220.



wszystkim bezpieczeństwo od wypadków życiowych, jak gdyby jego władza i środki oddziaływania były nieskończone”<sup>179</sup>.

Podobnie jak warunkiem przetrwania pasożyta jest stałe żerowanie na swojej ofierze, tak i socjalizm dla swojego trwania potrzebuje... kapitalizmu, a zwłaszcza kapitału. W tym kontekście autor *Trzeciej Republiki* powoływał się na wypowiedź anonimowego marksisty, który tuż po zakończeniu „Wielkiej Wojny” podzielił się z nim swoim dramatycznym pytaniem: „Na co komu teraz socjalizm, skoro nic już nie ma?”<sup>180</sup>.

Bainville – zdecydowany i konsekwentny krytyk etatyzmu i socjalizmu, prezentował w myśleniu o gospodarce „pozytywną stronę”. Był zdecydowanym zwolennikiem kapitalizmu. Nie kapitalistów, których (część z nich) oskarżał wprost o wspieranie socjalizmu i socjalistów (jak zobaczymy później, uwadze Bainville’a nie umknęła również odgrywana wobec Związku Sowieckiego przez część zachodnich kapitalistów rola „pożytecznych idiotów”), ale kapitału. Ten ostatni miał dla Bainville’a przede wszystkim wartość cywilizacyjną.

Przyjmując definicję cywilizacji autorstwa Charles’a Maurrasa („stan społeczny, w którym jednostka przychodząca na świat, znajduje nieskończenie więcej, aniżeli sama przyniosła”), dodawał za autorem *Ankiety o monarchii*, że „cywilizacja to przede wszystkim kapitał. Jest ona kapitałem przekazanym”<sup>181</sup>. Tak oczerniany i wyszydany przez socjalistów (i innych „obrońców ludu”) kapitał zamiast określenia epitetem „ohydny”, o wiele bardziej zdaniem Bainville’a zasługuje na miano „boskiego”. „Bez niego nie ma ani nauki, ani sztuki. Bez niego nie ma studiów pozbawionych bieżącego interesu, a dzięki którym powstają wszelkie ulepszenia” – pisał w 1922 roku na łamach redagowanego przez siebie „La Revue Universelle”<sup>182</sup>.

Kapitał – podkreślał Bainville – miał również wielką pozytywną wartość moralną, ponieważ za kapitałem stała cnota oszczędności, ten „akt

<sup>179</sup> *L'état dieu*, „Le Capital”, 12 IX 1932, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 316. W tym samym artykule Bainville powołuje się na Ludwiga von Misesa, akcentującego to, że socjalizm odnosi zwycięstwo przede wszystkim „w duszy człowieka”, ucząc go nieodpowiedzialności i liczenia na innych. *Ibidem*, s. 315.

<sup>180</sup> *Vengeance des nombres*, „L'Action Française”, 29 IV 1934, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 323.

<sup>181</sup> „C'est à Charles Maurras que l'on doit la définition la plus profonde et la plus étendue du mot que les dictionnaires renoncent à expliquer. La civilisation... c'est l'état social dans lequel l'individu qui vient au monde trouve incomparablement plus qu'il n'apporte. En d'autres termes, la civilisation est d'abord un capital. Elle est ensuite un capital transmis”. *L'avenir de la civilisation*, „La Revue Universelle”, 1 III 1922, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 21–22.

<sup>182</sup> *Ibidem*, s. 15.

wiary”<sup>183</sup>. To ona z kolei zapewniała kapitalizmowi „usprawiedliwienie”: „Oszczędność jest początkiem kapitału i jako taka jest moralnym usprawiedliwieniem kapitalizmu, ponieważ oznacza ona wyrzeczenie, wysiłek, a nawet ofiarę. Ten bowiem, kto nie konsumuje wszystkiego, co zdobył, myśli o innych, zamiast myśleć tylko o sobie. Myśli o swoich dzieciach, o swoich następcach. Myśli, nie wiedząc o tym, o wszystkich. Cywilizacja zaczęła się w dniu, w którym ludzie zamiast zjadać i opychać się całą upolowaną przez siebie zwierzyną, mięso osolili i uwędzili, co z kolei pozwoliło plemieniu poświęcić się innym pracom. Innym usprawiedliwieniem kapitalizmu jest to, że kapitały nikną, zużywają się, giną lub umierają, jak wszystkie rzeczy... Konsekwentnie zaś, oszczędzanie nie może się nigdy zatrzymać. Gdyby ustało, cywilizacja straciłaby swoją podstawę i swoje wsparcie”<sup>184</sup>.

Kapitalizm nie tylko był cnotliwy jako, udowodnione przez oszczędność, „zwycięstwo człowieka nad samym sobą”. Odwrotnie aniżeli niektórzy komentatorzy (niekoniecznie będący wrogami kapitalizmu) twierdzący, że „pierwszy milion jest ukradziony”, Bainville stwierdzał, że „u początków każdej mniejszej lub większej fortuny leży moralny wysiłek”<sup>185</sup>. Nie tylko posiadał „usprawiedliwienie moralne”. Miał również swoje „usprawiedliwienie praktyczne”<sup>186</sup>. To dzięki kapitalizmowi (zwłaszcza temu sprzed „rewolucji 1914 roku”) – jak podkreślał Bainville – nastąpił w krajach, które nie krępowały go, znaczący postęp społeczny. Natomiast przez fakt, że kapitalizm zachęcał ludzi do własnej inicjatywy, stymulował ich aktywność, nastąpił również dynamiczny postęp naukowy (widoczny zwłaszcza w dziedzinie wynalazków)<sup>187</sup>.

Dla Bainville’a postęp cywilizacyjny (jak wiemy, nie w ujęciu linearnym) miał swój aspekt „negatywny” oraz „pozytywny”. Ten pierwszy dotyczył konieczności eliminowania każdej formy przenikania socjalizmu do życia spo-

---

<sup>183</sup> *Valeur de l'aprgne*, „L'Action Française”, 13 XII 1925, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 97.

<sup>184</sup> „L'Action Française”, 6 VI 1926, w: J. Bainville, *La fortune...* Do szukania najgłębszych korzeni kapitalizmu (w sensie moralnej dyspozycji) w czasach prehistorycznych, Bainville zachęcał również w innym miejscu: „Le premier capitaliste a été le chasseur des âges primitifs qui, au lieu de dévorer toute sa venaison, en a fumé ou salé une partie, pour mettre sa famille à l'abri de la faim”. *La cigale et la fourmi*, „Le Capital”, 7 X 1927, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 100–101.

<sup>185</sup> *Le „manuel du spéculateur à la bourse”*, „Le Capital”, 19 VII 1928, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 143.

<sup>186</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>187</sup> *Capitalisme et progrès social*, „Le Capital”, 5 X 1928, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 104–105.

łecznego i gospodarczego. Ten drugi to wskazanie Bainville'a na konieczność promocji kapitalizmu (jak zobaczymy później, dezyderat ten odnosił nie tylko do Europy) jako synonimu postępu cywilizacyjnego<sup>188</sup>.

Bainville w swoim obozie politycznym był bez wątpienia najbardziej zdecydowanym, najbardziej konsekwentnym obrońcą kapitalizmu. Jak widzieliśmy, wyraźnie dystansował się od idei korporacjonizmu – nawet tego „monarchistycznego” prezentowanego przez René de La Tour du Pin, a za jego pośrednictwem przejętego przez Charles'a Maurrasa – dopatrując się w nim kolejnej formy (obok etatyzmu i „socjalizującej demokracji”) ograniczenia wolności. W jednym z listów do Maurrasa (z 1923 roku), dał wprost wyraz swojej niechęci do korporacjonistycznych idei, które stały się oficjalną doktryną ekonomiczno-społeczną Akcji Francuskiej. Instytucję „Stanów Generalnych Produkcji Francuskiej” („Les États généraux de la Production française”), która w myśl teorii de La Tour du Pin miała być zwieńczeniem przyszłej korporacyjnej organizacji społeczeństwa francuskiego, nazwał „wielkim głupstwem” („grosse bêtise”)<sup>189</sup>. Tym bardziej daleki był Bainville od propagowanych w swoim czasie w środowisku Akcji Francuskiej (za sprawą kierowanego przez Georges'a Valois – przejętego anarchosyndykalistycznymi ideami – „Cercle Proudhon”) mglistych koncepcji „integralnego syndykalizmu”<sup>190</sup>. O wiele bliżej było mu do reprezentantów liberalnej „szkoły wiedeńskiej”, wraz z którymi akcentował osiągnięcia kapitalizmu w różnych sferach życia społecznego, jak i inkryminował „antykapitalistyczną mentalność”.

Dokonywana przez Bainville'a afirmacja wolności – zarówno podczas krytyki demokracji (i jej „dziecka” – socjalizmu), jak i zachwalania kapitalizmu (nie kapitalistów) – miała swoje wyraźne cywilizacyjne i moralne tło. Wolność pozostawała w ścisłym związku z cnotą (cnotą oszczędności, będącą przecież wyrazem innej: gotowości do ofiary dla przyszłych pokoleń). Była nagrodą za cnotę. Tylko więc taka wolność (a nie wyśmiewana przez Bainville'a wolnościowa frazeologia zwolenników republiki) była trwałą wartością. Była wreszcie rezultatem ładu (ładu moralnego – vide: walory moralne

---

<sup>188</sup> „Le relèvement de l'Europe a eu lieu dans la mesure où le socialisme, ses hommes et ses méthodes ont été éliminés du gouvernement”. „La Liberté”, 21 XII 1927, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 306. „Et nous apercevons mieux aussi (il suffit de comparer le niveau de la vie aux États-Unis au niveau de la vie en Russie soviétique) que le développement du confort et la diffusion du bien-être tiennent au développement même du capitalisme”. „Le Capital”, 19 VII 1928, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 143.

<sup>189</sup> Por. D. Decherf, *op.cit.*, s. 191.

<sup>190</sup> Szerzej na temat koncepcji ekonomicznych Akcji Francuskiej (w tym o korporacjonizmie) zob. E. Weber, *L'Action Française...*, s. 235–249; J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 631–636.

oszczędności oraz ładu społecznego). Rewolucje będące ciosem w ład, były ciosem w wolność, a tym samym w cywilizację (bo tylko „wolność cnotliwa” warunkowała cywilizacyjne osiągnięcia).

Część badaczy określała Bainville’a jako zwolennika „niesystemowego indywidualizmu”, poddając jednocześnie w wątpliwość jego prokapitalistyczne kredencje<sup>191</sup>. Jednak wbrew tym opiniom, akcentującym czysto utylitarne motywy tkwiące za sympatią Bainville’a dla kapitalizmu – tzn. dostrzeżenie przez niego przede wszystkim ekonomicznej efektywności kapitalizmu – należy podkreślić, że prokapitalistyczne (a właściwie: prokapitałowe) nastawienia autora *Trzeciej Republiki* było koncepcją przemyślaną, logicznie powiązaną z innymi aspektami myśli politycznej monarchistycznego autora (np. obecne przy tej okazji wątki cywilizacyjne).

W czasach, gdy kapitalizm atakowany był zarówno z prawa (por. korporacjonizm Akcji Francuskiej, któremu towarzyszyła wyraźnie antykapitalistyczna retoryka), jak i z lewa (socjalizm, komunizm, narodowy socjalizm), Bainville zachował samodzielność myślenia – nawet za cenę niezgody z tym, któremu „zawdzięczał wszystko z wyjątkiem życia”. Do rangi symbolu urastał fakt, że ostatni artykuł Bainville’a dotyczący materii ekonomicznej, który ukazał się parę dni po jego śmierci (13 lutego 1936 roku) – nosił znamienny tytuł: *Żywotność kapitalizmu (Vitalité du capitalisme)*<sup>192</sup>.

Czy marsz po równi pochyłej od demokracji, przez „demokrację socjalizującą” ku socjalizmowi i komunizmowi – był nie do zatrzymania?<sup>193</sup> Czy należało oczekiwać ostatecznego środka zaradczego w postaci powrotu instytucji dziedzicznej monarchii? A może warto było odwołać się do „rozwiązania przejściowego”, do dykatatury? Kwestia ta zajmowała myślicieli obozu „integralnego nacjonalizmu”, na czele z Charles’em Maurrasem. Autor *Ankiety o monarchii* z rezerwą odnosił się do perspektywy pojawienia się „dru-

---

<sup>191</sup> H. Vidal, *op.cit.*, s. 95. Tezę Vidala powtarza w swoim dziele W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 191. O „uitylitarnych” korzeniach sympatii Bainville’a dla kapitalizmu Keylor pisał: „He became an ardent defender of capitalism not so much because of his admiration for the theoretical doctrines of economic liberalism, but more because he became convinced that the implementation of those doctrines, modified by correctives drawn from corporatism and mercantilism, were conducive to the political stability and economic prosperity of the nation”. *Ibidem*, s. 191. Pomijając, że dla faktu „żarliwej obrony” kapitalizmu przez Bainville’a, jej przyczyny nie są najważniejsze, należy zdecydowanie odrzucić dwie inne supozycje zawarte w cytowanej opinii: 1/ jakoby Bainville odrzucił teoretyczną stronę ekonomicznego liberalizmu (a powoływanie się na Misesa?); 2/ jakoby Bainville oczekiwał od korporacjonizmu „korektyw”.

<sup>192</sup> „Le Capital”, 13 II 1936, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 135–139.

<sup>193</sup> O tym, że komunizm (wraz z socjalizmem) był zdaniem Bainville’a ostateczną konsekwencją demokracji zob. *Les dictateurs...*, s. 8.

giego generała Monka”. Dyktatura – jeśli pojawi się – mogłaby być absolutnie stanem tymczasowym, przygotowaniem nadejścia prawdziwego „narodowego dyktatora”, którym mógł być jedynie dziedziczny władca. Prawdziwa dyktatura to, jak pisał Maurras, „la dictature royaliste”<sup>194</sup>.

Myśl Bainville’a w tej kwestii biegła w podobnym kierunku, co opinie wyrażane przez głównego ideologa Akcji Francuskiej. Z jedną, ale istotną różnicą. Autor *Trzeciej Republiki* o wiele silniej podkreślał wewnętrzne, ideowe afiliacje istniejące między dyktaturą a lewicą i lewicową ideologią. Tego, że „dyktatura jest zjawiskiem towarzyszącym rewolucjom, demokracji i systemowi parlamentarnemu”, uczyła historia istniejących w dziejach różnych form rządów dyktatorskich<sup>195</sup>. Czasy współczesne uczyły zaś, że to „socjalizm rodzi cezaryzm”, a korzystny dla dyktatorskich rządów grunt przygotowuje zauważalny wszędzie „monstrualny rozwój etatyizmu”<sup>196</sup>.

Dla Bainville’a jednym z nowszych przykładów predylekcji lewicy (nie tylko francuskiej) ku wojskowej dyktaturze był zamach majowy Józefa Piłsudskiego – „marszałka lewicy”<sup>197</sup>, cieszącego się (w pierwszym okresie swojej dyktatury) przecież poparciem polskich stronnictw lewicowych (jak wiadomo, oczekiwana rewolucja stała się „rewolucją bez rewolucyjnych konsekwencji”).

Bainville – opisując lewicowe sympatie dla rządów dyktatorskich – przypominał, jak pewnego razu angielski dyplomata wyraził przed nim swoje obawy, że popularność we Francji po 1918 roku marszałków opromienionych chwałą zwycięstwa w „Wielkiej Wojnie”, zakończyć się może wojskową dyktaturą. Na to jego francuski interlokutor odpowiedział: „Panie ambasadorze, mogę Pana zapewnić, że Pańskie obawy są pozbawione podstaw. Francuscy dowódcy wojskowi, prawie wszyscy, chodzą na msze i w większości zostali wychowani w religijnych zakładach, gdzie nauczono ich zasad biernego posłuszeństwa, kultu dla regulaminu i szacunku dla ustanowionych

---

<sup>194</sup> Maurras w następujący sposób definiował „królewską dyktaturę”: „Nous le concevons comme le régime de l’ordre. Nous concevons cet ordre comme conforme à la nature de la nation française et aux règles de la raison universelle... Placer les libertés en bas, l’autorité en haut, c’est proprement reconstituer l’ordre naturel et rationnel”. Ch. Maurras, *Dictateur et Roi* [I wyd. w 1929 roku], w: *idem, Œuvres capitales...*, T. 2, s. 381. Szerzej na temat stosunku Maurrasa do dyktatury zob. J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 614–617.

<sup>195</sup> „Cromwell tend déjà à laisser croire que la dictature est un phénomène qui accompagne les révolutions, la démocratie et le système parlementaire”. J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 47.

<sup>196</sup> „C’était alors un lieu commun de dire que le socialisme engendre le césarisme... Et il n’y a pas lieu de s’étonner si le développement monstrueux de l’étatisme favorise aujourd’hui l’éclosion des idées de dictature là même où on les attend le moins”. *Le crépuscule de la liberté*, „Le Capital”, 21 III 1934, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 25.

władz. Rząd republikański zawsze zajmował się dowódcami wojskowymi wywodzącymi się z prawicy. Gdy tylko złożyli wizytę pretendentowi [do francuskiej Korony – G.K.], oczekiwało ich wysłanie na emeryturę. To wojskowi z lewicy pozwalają sobie na o wiele więcej z republiką. Przez swoje wybryki często przysparzają jej trudności”<sup>198</sup>.

Należy zauważyć, że refleksje Bainville’a na temat pożytków płynących z dyktatorskiej formy rządów przechodziły ewolucję. Cytowane przeze mnie wyżej słowa wyrażające jego przekonanie o istnieniu iunctim między demokracją, socjalizmem a dyktaturą, są efektem końcowym tej ewolucji (słowa napisane już pod sam koniec życia autora *Dyktatorów*).

Zmiany, jakie przeszła myśl Bainville’a o dyktaturze najlepiej ilustruje jego stosunek do faszystowskich rządów Mussoliniego. Początkowo bardzo pozytywny. W 1922 roku, krótko po zdobyciu władzy przez Duce, autor *Trzeciej Republiki* pisał w swoim dzienniku, że przywódca faszystów „uratował Italię od spustoszeń demokracji parlamentarnej, która osiągnęła swój kres w ludziach, ideach i władzy”, która doprowadziła do „rozwołu między liberalizmem a nacjonalizmem”, a więc od destrukcji tego, co zdaniem Bainville’a, warunkowało dotychczasową stabilność Italii<sup>199</sup>. Rok później dawał wyraz swojemu przekonaniu o tym, że „faszyzm narodził się z instynktu samozachowawczego, z potrzeby ładu – naturalnej potrzeby ludzi i społeczeństw”<sup>200</sup>.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że Bainville przede wszystkim cenił w faszyzmie (a w każdym razie, w nim dostrzegał) jego atak na socjalizm przy jednoczesnym wsparciu dla kapitalizmu i oparcie się o monarchię (jak pisał w 1923 roku: „faszyzm w swoich korzeniach republikański, w monarchii odkrył narzędzie swojego sukcesu”)<sup>201</sup>. W tym więc sensie, początkowa akceptacja Bainville’a dla faszyzmu nie była odstępstwem od najważniejszych elementów własnej myśli politycznej (czyli afirmacji monarchii, krytyki socjalizmu, akceptacji dla kapitalizmu).

Jednak już po ponad dziesięciu latach rządów faszystowskich w Italii, ocena wystawiona przez Bainville’a reżimowi Mussoliniego była zdecydowanie odmienna. Autor *Dyktatorów*, chociaż nazywał Mussoliniego „politykiem realistycznym” i ciągle utrzymywał, że faszyzm zrodził się z „naturalnego in-

<sup>197</sup> „Pilsudski est également un ami des socialistes et il a réussi son coup d’État à l’aide de la grève générale, ce qui prouve que, pour les gouvernements légaux, les militaires de gauche sont souvent plus à craindre que les militaires de droite”. J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 116. O Piłsudskim jako „maréchal de gauche” zob. s. 117.

<sup>198</sup> *Ibidem*.

<sup>199</sup> Cyt. za W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 246–247.

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 248.

<sup>201</sup> *Ibidem*, s. 247.

stynktu konserwatyizmu”, to akcentował także to, że faszystowska doktryna i polityczna praktyka jest „mieszkanką nacjonalizmu i socjalizmu”. Faszizm „to przede wszystkim rewolucja”, na dodatek przyjmująca „formę jakiejś religii, co nie jest pozbawione niebezpieczeństw”<sup>202</sup>.

Co najbardziej charakterystyczne, Bainville pod koniec swojego życia dostrzegł, że w polityce Mussoliniego elementy konserwatywne – wcześniej skłaniające autora *Trzeciej Republiki* do wyrażania aprobaty dla faszyzmu – zeszyły na plan dalszy. Coraz bardziej za to na plan pierwszy wychodziły elementy „motłochowo-radykalne” faszyzmu (by użyć tu słów Zygmunta Krasieńskiego)<sup>203</sup>. Dla Bainville’a Mussolini to współczesny Mariusz (wódz i wielokrotny konsul rzymski, przywódca stronnictwa „popularów”, wrogięgo patrycjuszowskiemu stronnictwu „optymatów”). Podobnie jak rzymski wódz, Duce oparł się na „osobistej armii”. W przypadku Mariusza były to legiony przechodzące na państwowy żołd, Mussolini wykorzystał do tego celu swoje bojówki – „czarne koszule”. Podstawą rządów przywódcy „popularów” i przywódcy faszystów byli więc „pariasi, awanturnicy, bezrobotni”, którym zaofiarowano „pozycję społeczną, prestiż munduru, zapewnienie codziennego chleba i perspektywę bogatych w łupy rabunków”<sup>204</sup>.

„Motłochowość” faszyzmu zbliżała, zdaniem monarchistycznego myśliciela, ruch Mussoliniego do reżimu Stalina w Związku Sowieckim. Obydwaj dyktatorzy powtarzali historyczną prawidłowość – znaną już od starożytności – że „demokracja oddawała się ludowym tyranom”<sup>205</sup>. Wszystko to sprawiało, że „ci, którzy życzą sobie naśladowania [faszyzmu] we Francji, powinni się nad tym dobrze zastanowić... Zanim podejmie się próbę kopiowania, należy wiedzieć, co się kopiuje. Kogut galijski nie nadaje się do tego, by ssać rzymska wilczycę”<sup>206</sup>.

<sup>202</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 180–181, 195.

<sup>203</sup> W liście do księdza Aleksandra Jełowickiego (z 26 XII 1848) Krasieński przewidywał nadejście „ludzkich absolutyzmów” w dwóch formach: „moskiewsko-samodzierznej” oraz „motłochowo-radykalnej”. Z. Krasieński, *Listy do różnych adresatów*, T. II, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 226.

<sup>204</sup> „Ainsi, tout en augmentant les forces de la ville, il [Mariusz] se donnait une armée personnelle sur laquelle il savait pouvoir compter: c’est toujours le système des chemises noires ou brunes. Aux parias, aux aventuriers et aux chomeurs, il offrait, outre une condition sociale et le prestige de l’uniforme, l’assurance du pain quotidien et la perspective de pillages fructueux”. J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 32.

<sup>205</sup> „Il est vrai que, dans l’antiquité, l’aristocratie était républicain tandis que la démocratie se donnait à des tyrans populaires. Nous ne sommes peut-être pas non plus si loin de cela et, si l’on comprenait mieux Mussolini ou Stalin, on les rapprocherait de Denys, tyran de Syracuse, plutôt que l’un de Napoléon et l’autre de Gengis-Khan”. *Hier et aujourd’hui*, „Le Capital”, 26 I 1931, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 340.

<sup>206</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 195. W tym samym miejscu Bainville inkryminował

Należy zauważyć, że adresatami tej przestrogi Bainville’a (choć nie wymienionymi wprost) nie byli raczej jego koledzy i współpracownicy z Akcji Francuskiej, którzy początkowo jak Bainville chwalili faszyzm jako „reakcję wobec bestialstwa, głupoty i szkodnictwa komunizmu”<sup>207</sup> (L. Daudet). W Akcji, chociaż sympatyzującej z pewnymi aspektami zagranicznej polityki faszystowskich Włoch (np. wojna z Abisynią) w nadziei na stworzenie „Ligi łacińskiej”, dostrzeżono jednak wszystkie te negatywne aspekty wewnętrznej polityki Mussoliniego, które inkryminował autor *Dyktatorów*. Piętnowano postępującą onnipotencję faszystowskiego państwa, nie tolerującą żadnych autonomicznych wobec niego organizacji oraz instytucji (na czele z Kościołem katolickim)<sup>208</sup>.

Można dodać, że Bainville dostrzegł wyraźne podobieństwo istniejące między wszystkimi trzema totalitaryzmami (komunizmem, faszyzmem i narodowym socjalizmem), u których najgłębszych korzeni leżała lewicowa pre-dylekacja do ciągłego poszerzania kompetencji państwa. Krótco po objęciu władzy w Niemczech w 1933 roku przez Narodowosocjalistyczną Partię Robotników Niemiec, Bainville odnotowywał w swoim dzienniku spostrzeżenie o podobieństwie między rządami komunistycznymi, faszystowskimi i rozpoczynającymi się narodowosocjalistycznymi: „To jest nowa forma społeczeństwa politycznego. Państwo-Bóg nie znosi żadnej opozycji i reprezentowane jest przez mniejszość mającą pełną władzę. Reszta narodu składa się zaś z biernych obywateli”<sup>209</sup>. Swoistym *pendant* do tych słów, była uwaga, którą dwa lata później zapisał na kartach *Dyktatorów*: „nie tworzy się trwałe ładu społecznego na rozlanej krwi”<sup>210</sup>.

We wstępie do swojej książki o dyktatorach Bainville zauważał: „dyktatura jest jak wiele rzeczy. Może być ona najlepszą albo najgorszą formą rządów. Są wspaniałe dyktatury, są obrzydliwe”. W czasach sobie współczesnych

---

„korporacyjną ekonomię wymyśloną przez Mussoliniego” jako taką, która „wyda się potworną naszej burżuazji i kupcom”. Warto przypomnieć, że istotnie u Mussoliniego pamięć o swej „pierwszej miłości” – tzn. socjalizmie – była bardzo żywa. Powrócił do niej pod sam koniec swojej politycznej kariery, gdy w 1943 roku uwolniony przez Niemców utworzył na północy Włoch tzw. Republikę Salo. Tutaj, na wyraźne polecenie Mussoliniego, przygotowano państwową edycję dzieł Engelsa i Lenina, powoływano w fabrykach „rady robotnicze”, a propaganda piętnowała „arystokrację, kapitał i Anglosasów” za „zmowę” przeciw Włochom. Zob. K. Mittermaier, *Mussolinis Ende. Die Republik von Salo 1943–1945*, München 1995, s. 127–141.

<sup>207</sup> E. Weber, *L’Action Française...*, s. 156.

<sup>208</sup> Szerzej na temat różnic doktrynalnych między faszyzmem a Akcją Francuską zob. *ibidem*, s. 157–159.

<sup>209</sup> Cyt. za W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 278.

<sup>210</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 37. Jak widać Bainville „nie docenił” zdolności XX-wiecznych totalitaryzmów do eksterminacji całych warstw ludności.



dostrzegając raczej tylko te ostatnie – produkty lewicowych ideologii. Jedynym wyjątkiem była dyktatura Oliveiry Salazara w Portugalii – zdaniem Bainville’a „najuczciwsza, najmądrzejsza, najbardziej umiarkowana dyktatura w Europie, a jednocześnie najbardziej zdecydowana i najwytrwalsza w swoim działaniu”<sup>211</sup>. Salazar osiągnął jeszcze coś. Zadał kłam tezie, że profesor u władzy to nieszczęście dla państwa. Odnosząc się do faktu, że portugalski dyktator był profesorem ekonomii na uniwersytecie w Coimbrze (a być może, pośrednio, do znanych słów Bismarcka: „Ein hundert Professoren, Vaterland du bist verloren!”), monarchistyczny myśliciel pisał: „Portugalia ma dyktaturę profesorów. Okazuje się, że jest ona wspaniała. Jakże świat jest różny! Jakże jest plastyczny!”<sup>212</sup>.

„Galijski kogut” potrzebuje jednak nie dyktatury, ale monarchii. Dla Bainville’a monarchia jest rzeczywiście „dobra na wszystko”. Tak, jak odziedziczone po monarchii administracyjne kadry pomogły Napoleonowi w osiągnięciu największego sukcesu, który był udziałem sprawowanej przez niego dyktatury (tzn. wewnętrznej stabilizacji)<sup>213</sup>, jak „monarchiczna konstytucja” z 1875 roku – aż do sprawy Dreyfusa – zapewniała trwałość „konserwatywnej republiki”, tak i receptą na udaną dyktaturę była dziedziczna monarchia. Potwierdzają to, zdaniem Bainville’a, dzieje Francji, które znały tylko jedną „prawdziwą dyktaturę” – rządy kardynała Richelieu za panowania króla Ludwika XIII: „jej oryginalność oraz jej siła pochodziły z faktu niemal wyłącznego oparcia się o ideę monarchiczną i narodową”. Wielkość kardynała polegała na tym, że w swojej polityce (zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej) „podporządkował wszystko wielkości Króla – ucieleśnienia kraju”<sup>214</sup>.

<sup>211</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>212</sup> *Ibidem*.

<sup>213</sup> Por. *L'expérience du duc de Gaete*, „L'Action Française”, 17 I 1926, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 31. Jako dyktatorowi (w aspekcie polityki wewnętrznej) Bainville wystawiał Napoleonowi I wysoką ocenę: „Il est une des images les plus parfaites de la dictature, parce que la dictature, presque toujours appuyée sur les revendications sociales, en conserve certains éléments, mais les inscrit dans une forme rigoureuse et sévère; parce que la dictature, une fois les premiers moments passés, a presque toujours comme idée essentielle la «fusion» du passé et du présent, sous condition d'une soumission parfaite. Enfin, il est l'image de la dictature, parce qu'il en a senti lui-même les limites. Il répétait constamment que sa dynastie n'était pas assez ancienne, et que, contre cela, il ne pouvait rien”. *Idem*, *Les dictateurs...*, s. 94. Na uwagę zasługuje fakt, że monarchistyczny pisarz „stabilizacyjny aspekt” dostrzegł również w dyktaturze Maksymiliana Robespierre’a: „S'il [Robespierre] avait survécu, le Concordat aurait été signé par lui et non par Bonaparte”. *Ibidem*, s. 81.

<sup>214</sup> „Le gouvernement de Richelieu fut une véritable dictature. Son originalité – et sa force – furent de s'appuyer presque exclusivement sur l'idée monarchique et nationale, au sens où on l'entend aujourd'hui et de tout subordonner à la grandeur du Roi, incarnation du pays. Tous les actes du cardinal, obéirent à cette idée directrice”. *Ibidem*, s. 58. Przy tej okazji warto zauważyć,

Gdy „jedyna prawdziwa dyktatura” w dziejach Francji wydarzyła się w odległej przeszłości, gdy w czasach współczesnych dostrzec można było głównie dyktatury „motłochowo-radykalne” – zrodzone z „socjalizującej demokracji” i doprowadzające do logicznego końca jej program – czy można było w tej sytuacji realnie myśleć o restauracji monarchii? Czy nadzieje „integralnego nacjonalizmu” nie okazałyby się w końcu, tak przez Bainville’a zwalczanym, „politycznym romantyzmem”?

Odpowiedź na tak postawione pytania musi brzmieć negatywnie. Bainville – podobnie jak Maurras – żadnych nadziei nie wiązał z „pays legal” – ewoluującym od demokracji, „demokracji socjalizującej” do dyktatury. Wszystkie nadzieje związane były z „pays réel”, albo inaczej – używając terminologii stosowanej przez Bainville’a – z „siłami społecznego konserwatyzmu” („forces de conservation sociale”)<sup>215</sup>. Jak pisał niemal dwa miesiące przed swoją śmiercią: „Podstawa nie została naruszona. Składa się na nią głębokie przywiązanie do własności, jak również tradycyjna praktyka – niemal instynktowna – oszczędności. Składa się na nią więc zbiór zwyczajów, których siła jest rozpoznawalna chociażby po tym, że demagogia zawsze stara się zatrzymać u progu «drobnej własności» i «drobnych oszczędności»... Konserwatywny materiał [l'étoffe conservatrice] jest utworzony przez te miliony Francuzów, których egzystencja wsparta jest o organizację mającą o wiele więcej aniżeli sto lat. Należy zaliczyć do nich nie tylko mających własność chłopów – panów własnej zagrody i własnego pola, nie tylko sklepikarzy... ale wszystkich utrzymujących się dzięki palestrze, dzięki ubezpieczeniom... Zanim więc jakiś wielki przewrót [we Francji – G.K.] miałby szanse powodzenia, należałoby zniszczyć wszystkich tych ludzi”<sup>216</sup>.

Francja przywiązana do własności, Francja kapitalistyczna (to znaczy przywiązana do kapitału i jego podstawy – oszczędności) sprawiała, że myślenie i nadzieje na restaurację monarchii (choć odsuniętą raczej w dalszą niż bliższą przyszłość) nie było mrzonką „politycznego romantyzmu”. To w tym kontekście należy rozumieć słowa, które Bainville na początku swojej drogi jako pisarza politycznego umieścił w swojej odpowiedzi na *Ankiętę o monarchii* Maurrasa: „Rzecz wspaniała, monarchia jest już zorganizowana, zanim wiadomym będzie czy Król kiedykolwiek wstąpi na tron”<sup>217</sup>.

---

że Bainville stosował bardzo szeroką interpretację dyktatury. W jego ujęciu „dyktatorami” byli absolutni władcy – np. Ludwik XIV czy władcy reprezentujący tzw. absolutyzm oświecony w XVIII wieku (nazywani przez Bainville’a „la dictature couronnée”). *Ibidem*, s. 67–71, 74.

<sup>215</sup> *Philosophie d'un vote*, „Le Capital”, 6 XII 1935, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 83

<sup>216</sup> *Ibidem*, s. 64, 66.

<sup>217</sup> Ch. Maurras, *Enquête...*, s. 210–211.

Ze szczególną estymą Bainville wypowiadał się o rolnikach jako podstawie „konserwatywnej Francji”. Podkreślić należy, że dokonywanej przez autora *Historii trzech pokoleń* afirmacji rolników i pracy na roli nie towarzyszyła jakaś polityczna mitologia, jakiś odpowiednik niemieckiej ideologii „Blut und Boden” (przejętej przez narodowych socjalistów). Dla Bainville’a najistotniejsze było to, że już przez sam fakt swojego istnienia rolnicy francuscy byli najwyraźniejszym potwierdzeniem jego tezy, że kapitalizm we Francji ma realne szanse nie tylko przetrwania, ale przełamania impasu „socjalizującej demokracji”, bo „żyje w umysłach i obyczajach”<sup>218</sup>. W artykule *Żywotność kapitalizmu*, który można potraktować jako „testament Bainville’a” w kwestiach społeczno-ekonomicznych (przypomnijmy, że ukazał się on na łamach „Le Capital” cztery dni po śmierci autora), czytamy: „Taka jest mądrość wiejskiego kapitalizmu, który jest w swojej istocie tradycyjny i umiarkowany, i właśnie dlatego, wieczysty. Wie on, że topole nie rosną aż do nieba, że dąb nie zapuszcza korzeni aż do środka Ziemi; wie, że nic poprawia, ani nie pogarsza się nieustannie, że katastrofy są często indywidualne, bardzo rzadko powszechne, a ci, którzy ich oczekują podobni są do ludzi, którzy obawiali się roku tysięcznego i powstrzymywali się od budowania i pracy, podczas gdy najbardziej rozsądni zamiast myśleć o końcu świata, zajmowali się nadal swoimi drobnymi sprawami”<sup>219</sup>.

Oto „pays réel” Bainville’a – kraj własności i oszczędności, rodzin posiadających własność, a tym samym zdrowy rozsądek. A przecież ten ostatni przymiot był w oczach autora *Dziejów Francji* największą zaletą także w odniesieniu do dziedzicznej monarchii. Nieprzypadkowo zresztą, w stosunku do dynastii Kapetyngów – najbardziej cenionej przez Bainville’a jako twórczyni „monarchii narodowej” – akcentował ich „zdrowy rozsądek”. Wprost pisał o ich „bardziej mieszczańskiej, aniżeli książęcej zacności”, która na podobieństwo roztropnego rolnika znajdującego miarę dla każdej rzeczy, kazała im „iść naprzód krok po kroku, utrzymywać każdy postęp, strzec się nadmiernych ambicji, chimerycznych przedsięwzięć”<sup>220</sup>. Te cechy „stworzyły” Francję. Te cechy ciągle obecne w „siłach społecznego konserwatyzmu” sprawiły, że monarchia „była już zorganizowana” i czekała na Króla. Przecież Francuzom „idea ładu jest wrodzona”<sup>221</sup>, a doskonałym ładem jest monar-

<sup>218</sup> *Le capitalisme et s'il ne mourait pas?*, „Le Capital”, 27 VII 1934, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 163.

<sup>219</sup> *Vitalité du capitalisme*, „Le Capital”, 13 II 1936, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 139. Afirmację rolników i rolnictwa zob. s. 66, 172, 349, 356, 359–360

<sup>220</sup> Zob. J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 50.

<sup>221</sup> *L'avenir de la civilisation*, „La Revue Universelle”, 1 III 1922, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 21.

chia. „W czasach takich, jak nasze, ład jest «ideałem» silniejszym i godniejszym pochwały aniżeli wolność”<sup>222</sup>.

To właśnie ta Francja ładu (w latach 1914–1918 dodatkowo spojona „monarchią wojny”<sup>223</sup>), nie dzięki Republice, ale pomimo niej, wygrała „Wielką Wojnę”<sup>224</sup>. A po 1918 roku jawiła się w Europie – zwłaszcza na tle bolszewickiego zagrożenia – jako „kraj ładu”<sup>225</sup>. Jak pisał Bainville w 1920 roku na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*: „Już przez sam fakt, że [naród francuski] pozostał takim, jakim był, że ciągle żył w tych samych formach, Francja stała się kontrrewolucyjna”<sup>226</sup>.

### 2.3. „Laboratorium polityki”. Rola historii w myśli politycznej Bainville’a.

Zapoznanie się z podstawami myśli politycznej Bainville’a nie byłoby pełne bez poruszenia kwestii miejsca, jakie zajmowała w niej nauka historyczna. To w jej tle konstruował on swoją wizję monarchii i nacjonalizmu. W zakończeniu *Historii dwóch narodów* pisał: „Historia jest powolna. Jej przebieg, jej zawiłania są podstępne. Jedna z najgorszych iluzji, jakiej może ulec naród, to sądzić, że w jego mocy, jedynie od jego woli zależy możliwość uniknięcia skutków przeszłości”<sup>227</sup>. Historia to „laboratorium polityki”, a mąż stanu, który nie zna historii to „lekarz, który nigdy nie był w szpitalu”<sup>228</sup>. „Lepiej jest negować lekcje historii, aniżeli źle je interpretować”<sup>229</sup>.

Były to słowa napisane przez człowieka urodzonego w XIX stuleciu, w „wieku historii”. W epoce, która jak żadna przed nią i żadna po niej nie postawiła historii (jako nauki) na tak wysokim piedestale. Wszystkie największe prądy intelektualne epoki – od romantyzmu, przez „naukowy socjalizm” i pozytywizm – odwoływały się do historii, szukały w niej uzasadnienia, a tym samym podnosiły wartość badania historycznego i upowszechniania jego wyników. „Sami historycy i szersza opinia pokładała w niej [w historii] nadzie-

<sup>222</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 111.

<sup>223</sup> „Monarchia wojny” – określenie autorstwa Maurrasa.

<sup>224</sup> J. Bainville, *Histoire des deux peuples...*, s. 233.

<sup>225</sup> *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 195.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>227</sup> *Idem*, *Geschichte...*, s. 189–190.

<sup>228</sup> *Idem*, *Petit musée germanique*, Paris 1917, s. 204.

<sup>229</sup> *Idem*, *Lectures...*, s. 230. Również Maurras afirmował znaczenie dla polityki prawidłowego poznania historii: „Notre maîtresse en politique, c’est l’expérience... L’expérience rassemble à la Muse, elle est la fille de Mémoire”. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 167.

ję, wierzyła, że stanie się ona (analogicznie do nauk przyrodniczych) busołą orientującą w mechanizmie działania sił społecznych, w kierunku rozwojowym ludzkości” – jak pisał polski badacz pozytywistycznej historiografii<sup>230</sup>.

Jak już wspomniałem na początku niniejszego rozdziału, Bainville – wraz ze swoimi przyjaciółmi z Akcji Francuskiej (nie wyłączając jej twórcy) – pozostał pod dużym wpływem pozytywizmu. Dojście przez nich do afirmacji instytucji monarchii było rezultatem zalecanej przez pozytywistów metody „obiektywnej analizy” albo, jak powiedział Charles Maurras, „empiryzmu organizacyjnego”<sup>231</sup>. Wpływ pozytywizmu na umysłowość Bainville’a widoczny był w jego oficjalnej deklaracji jako monarchisty – jaką była jego odpowiedź udzielona Maurrasowskiej *Ankiecie* – gdy pisał o monarchii jako instytucji najlepiej odpowiadającej potrzebom „fizyki społecznej” (termin zaczerpnięty wprost od czołowego przedstawiciela pozytywistycznej socjologii, Queteleta)<sup>232</sup>.

Widzieliśmy, że Bainville niejednokrotnie w swoich publikacjach powoływał się, w duchu jak najbardziej aprobującym, na czołowych pozytywistów. Cytował Renana (jego definicję narodu i monarchii jako „mózgu narodu”) i Augusta Comte’a (jedna z ulubionych przez Bainville’a maksym, a przejęta od twórcy „pozytywnej filozofii” głosiła, że „należy wiedzieć, by przewidywać, a w konsekwencji zarządzać” – „savoir pour prévoir afin de pourvoir”)<sup>233</sup>.

Nie bez znaczenia było również to, że czołowi pozytywiści (np. Renan, Taine czy Comte), chociaż nie monarchiści, nie szczędzili krytycznych (niekiedy utrzymywanych w bardzo kategorycznym tonie) komentarzy pod adresem panującego we Francji ustroju republikańskiego. Dla Taine’a na przykład, republikanin to „barbarzyńca, gorzej, prymitywne zwierzę, krwiożerca, lubieżna i wykrzywiająca się małpa, która rozbija, sztydząc i skacze pośród spustoszenia”, a jakobini „rodzą się z rozkładu społecznego, jak pieczarki z przegniłej gleby”<sup>234</sup>. Z kolei, według Renana idealny rząd to z pewnością nie „demokratyczna chimera woli ludu z wszystkimi jej kapryсами, ale panowanie woli narodowej”, a najlepiej gdyby rządy złożone były w ręce „nie-wielkiej liczby mędrców”, chroniąc w ten sposób państwo przed „obywatelem

<sup>230</sup> M.H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław/Warszawa/Kraków 1965, s. 41.

<sup>231</sup> J. Bartyzel, *op.cit.*, s. 556.

<sup>232</sup> O Lambercie Adolffie Quetelet (1796–1874) zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 271–276.

<sup>233</sup> Ch. Dickes, *op.cit.*, s. 24.

<sup>234</sup> Cyt. za *Literatura francuska...*, s. 233. Zestawienie jakobinów z pieczarkami cyt. za: S. Krzemień-Ojak, *Taine*, Warszawa 1966, s. 178 (na s. 111–114 inne antyrepublikańskie enuncjacje Taine’a).

Kalibanem”<sup>235</sup>. Bainville z lubością przytaczał tego typu antyrepublikańskie i antydemokratyczne wypowiedzi pozytywistycznych myślicieli, jak chociażby słowa E. Renana wypowiedziane w 1889 roku (przy okazji obchodów stulecia rewolucji francuskiej) odnoszące się do „sukcesów”, które przyniosły Francji „idee 1789 roku”: „Na wojnie, dowódca ponoszący zawsze porażki nie mógłby być wielkim dowódcą; w polityce, zasada, która w przeciągu stu lat wycieńcza naród, nie może być prawdziwą [zasadą]”<sup>236</sup>.

Historia jako „laboratorium polityki”, wiedza historyczna jako miejsce praktyki dla polityków – również to zdradzało wpływ pozytywistycznej wizji nauki historycznej (jej celu) na umysłowość Bainville’a. Czytając takie słowa autora *Trzeciej Republiki*, nie sposób nie skojarzyć ich z postulatem Taine’a, by historyk postępował tak, jak „naturalista śledzący przeobrażenia owada”, czy ze słowami naszego pozytywistycznego historyka, Tadeusza Korzona: „Historia nie ma innych zadań, jak poznawcze, musi ona zaspokajać pewne potrzeby zupełnie w ten sam sposób, jak botanika, zoologia, mineralogia”<sup>237</sup>.

Spośród wszystkich pozytywistycznych historyków największy i najtrwalszy wpływ na myśl Bainville’a niewątpliwie wywarł Numa Fustel de Coulanges. Autor *Le cité antique* – jak wcześniej wspomniałem – był bardzo ceniony (choć sam nie monarchista, podnoszący raczej historyczną rolę arystokracji i republik arystokratycznych) w Akcji Francuskiej<sup>238</sup>. U samego zarania Akcji Maurras podjął starania, by uczynić z Fustela swego rodzaju prekursora myśli historycznej „integralnego nacjonalizmu”.

Temu celowi miały służyć zorganizowane przez „Maurrassiens” w 1905 roku obchody 75-lecia urodzin autora *Miasta antycznego*. Komitet przygotowujący obchody zdominowany był przez członków lub sympatyków Akcji Francuskiej (na jego czele stanął Louis Dimier – początkowo „pierwszy historyk” Akcji). Pomimo tego, że na skutek oprotestowania przez uniwersy-

<sup>235</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>236</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. XVIII.

<sup>237</sup> Cytaty z Taine’a i Korzona w: M.H. Serejski, *op.cit.*, s. 40–41. Syntetyczny opis pozytywistycznej historiografii zob. w: A.F. Grabski, *op.cit.*, Poznań 2003, s. 521–557; G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*. Cz. I (Do schyłku XIX wieku), Poznań 2003, s. 71–73.

<sup>238</sup> O myśli historycznej Fustela zob. F. Hartog, *Le XIXe siècle et l’Histoire. Le cas Fustel de Coulanges*, Paris 1988; J. Herrick, *The historical thought of Fustel de Coulanges*, Washington 1954. W kontekście stosunku do Niemiec myśl Fustela de Coulanges przedstawia C. Digeon, *op.cit.*, s. 235–252.

<sup>239</sup> O perypetiach związanych z obchodami 75-lecia urodzin Fustela zob. W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 36–37.

teckich uczniów Fustela (na czele z Gabrielem Monode), wdowa po historyku wycofała swoje wcześniejsze poparcie dla uroczystych obchodów (zmniejszył się również skład osobowy komitetu organizacyjnego), odbyły się one 18 marca 1905 roku<sup>239</sup>. Znamienne, że dla samego Maurrasa wydarzenie to oznaczało „początek Ligi Akcji Francuskiej”<sup>240</sup>.

Co spowodowało, że Fustel cieszył się tak dużą estymą wśród przedstawicieli „nacjonalizmu integralnego”, a przede wszystkim w oczach Bainville’a – oficjalnego historyka Akcji Francuskiej? Maurras akcentował to, że autor *Histoire des institutions politiques de l’ancienne France* – w przeciwieństwie do współczesnych francuskich historyków – uznawał, iż fakty historyczne dostarczają „lekcji pewnego sposobu postępowania, odrzucania pewnych przesądów, rozwiązania pewnych problemów”<sup>241</sup>.

Istotniejsze – zwłaszcza z punktu widzenia wpływu Fustela na twórczość Bainville’a – było jednak coś innego. Chodzi o dwie główne tezy zawarte w pomnikowym dziele o *Historii instytucji politycznych dawnej Francji*. Pierwsza z nich głosiła, że „idea monarchiczna była najważniejszym i najtrwałszym dziedzictwem przekazanym przez Rzym przyszłym pokoleniom [żyjącym w dawnej Galii – G.K.]”<sup>242</sup>. Druga teza, polemizując z poglądem o istotnym wpływie germańskich inwazji na ukształtowanie się ustroju (politycznego i społecznego) Galii po opuszczeniu jej przez rzymskie legiony, akcentowała znaczenie „elementu rzymskiego” (a właściwie: gallo-rzymskiego) dla ukształtowania się monarchii Merowingów i Karolingów (a tym samym cywilizacyjnego oblicza Francji). Inwazja germańska nie była „rewolucją” tworzącą na gruzach rzymskiej Galii coś nowego. Była „ewolucją” budującą na fundamencie położonym przez Rzymian (fundamentem była instytucja monarchii i administracyjne kadry)<sup>243</sup>. Jeżeli już nastąpiły

---

<sup>240</sup> Jeden z rozdziałów swojej książki, Maurras znacząco zatytułował: *La Bagarre de Fustel ou les Débuts de la ligue d’Action Française*, w: *idem, Devant l’Allemagne éternelle: gaulois, germains, latins*, Paris 1937, s. 95–212. Zob. także W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 40.

<sup>241</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 38.

<sup>242</sup> „L’idée monarchique allait être le principal et plus durable héritage legué par Rome aux générations de l’avenir”. N. Fustel de Coulanges, *Histoire des institutions politiques de l’ancienne France*, T. 1 (*La Gaule romaine*), Paris 1891, s. 328. Por. także inną opinię Fustela: „L’institution dominante et maîtresse pendant ces deux siècles est manifestement la royauté... La seule institution qui ait vigueur est la royauté”. *Ibidem*, T. 3 (*La monarchie franque*), Paris 1888, s. 649.

<sup>243</sup> „L’organisme romain n’a pas disparu quand les gouverneurs romains s’en sont allés... Ainsi l’invasion germanique, qui a éliminé de la Gaule la puissance impériale, n’a pourtant pas fondé un régime nouveau. Elle n’a pas introduit une nouvelle façon de gouverner les hommes, de les administrer, de les juger. D’une part, nous n’apercevons pas qu’elle ait amené avec elle une seule institution de liberté. D’autre part, nous ne voyons pas non plus qu’elle ait introduit un régime féodal”. *Ibidem*, T. 3, s. 651. Pisząc o inwazjach germańskich z V wieku na Galię: „Cette invasion

jakieś zmiany, były to zmiany na gorsze (jak stwierdzał Fustel, od czasów germańskich inwazji było w Galii „mniej pracy, mniej inteligencji, za to więcej rozpusty i zbrodni”). Te wątki – akcentujące rzymskie i monarchiczne korzenie Francji, przy jednoczesnym dezawuowaniu znaczenia „elementu germańskiego” – są wyraźnie obecne również w najważniejszych dziełach Bainville’a<sup>244</sup>.

Autor *Historii dwóch narodów* podpisywał się pod konstatacją Fustela, że w XIX-wiecznej Francji (zwłaszcza po 1815 roku), historia (i jej interpretacja) „stała się pewnego rodzaju permanentną wojną domową”<sup>245</sup>. Niejednokrotnie na kartach dzieł Bainville’a (zwłaszcza w *Historii trzech pokoleń* i *Historii dwóch narodów*) odnaleźć można wnioski identyczne z tymi, do których kilkadziesiąt lat wcześniej dochodził Fustel. A więc inkryminowanie liberalnej i romantycznej szkole historycznej we Francji gloryfikowania Niemiec (Prus), przy jednoczesnym bardzo krytycznym spojrzeniu na Francję królów<sup>246</sup>; przekonanie, że na skutek twórczości liberalnych i romantycznych historyków „bycie patriotą dla wielu z nas oznacza bycie wrogiem dawnej Francji. Nasz patriotyzm często polega jedynie na pogardzaniu naszymi królami, brzydzeniu się naszą arystokracją, rzucaniu obelg na wszystkie nasze [monarchiczne – G.K.] instytucje”<sup>247</sup>.

Podobnie Bainville przyjmował za własną, zaproponowaną przez Fustela, definicję „prawdziwego patriotyzmu” (autor *Trzeciej Republiki* wolał nazywać go mianem „nacjonalizmu”) – postawionego w opozycji do wyżej opisanego patriotyzmu w wydaniu liberalno-romantycznym – a oznaczającego

---

n’est donc pas une conquête: tout au plus est-ce la substitution d’une autorité à une autre; le même régime continue sans de nouveaux maîtres. Ce n’est pas une révolution, mais l’évolution plus rapide de faits commencés depuis longtemps”. *Ibidem*, T. 2, s. 567.

<sup>244</sup> Jak pisał Bainville w swoich *Dziejach Francji*: „A quoi devons-nous notre civilisation? A quoi devons-nous d’être ce que nous sommes? A la conquête des Romains”. J. Bainville, *Histoire de France...*, T. I. s. 13.

<sup>245</sup> Fustel de Coulanges, *De la manière d’écrire l’histoire en France et en Allemagne depuis cinquante ans*, w: *idem, Questions contemporaines*, Paris 1919, s. 7. (Tekst po raz pierwszy ukazał się 1 IX 1872 w „Revue des Deux Mondes”).

<sup>246</sup> Fustel zauważał m.in., że „gloryfikatorzy” Niemiec bezkrytycznie chwalili „postępowość” niemieckiej reformacji, która – jak podkreślał – była raczej reakcją przeciw renesansowi – „une lutte brutale contre cet essor de la liberté, qui arrêta et ralenti cet essor dans l’Europe entière, et qui trop souvent n’engendra que l’intolérance et la haine”. *Ibidem*, s. 5. Francuski historyk inkryminował również „gloryfikowanie” przez liberalną historiografię pruskiego króla Fryderyka II (oświeceniowego „króla-filozofa”) „kosztem” Ludwika XIV. *Ibidem*, s. 6.

<sup>247</sup> „Être patriote, pour beaucoup d’entre nous, c’est être ennemi de l’ancienne France. Notre patriotisme ne consiste le plus souvent qu’à honnir nos rois, à détester notre aristocratie, à médire de toutes nos institutions”. *Ibidem*, s. 8.



„nie miłość do ziemi, ale miłość do przeszłości, szacunek dla poprzedzających nas pokoleń”<sup>248</sup>.

Za Fustelem, Bainville dostrzegał również znamienne dysproporcję między Francją a Niemcami w odniesieniu do roli odgrywanej przez historiografię w obydwu krajach (jej znaczenia dla życia narodowego). Gdy we Francji dominujące tendencje historiograficzne uczyły patriotyzmu opartego na „pogardzie dla Francji królów”, a wręcz dostarczały argumentów wrogom Francji (jak wskazywał Fustel, na przykład Bismarckowi, który w dziełach liberalnych historyków mógł nabyć przekonania, że Francuzi to „naród próżny, ambitny i wróg pokoju w Europie”), to w tym samym czasie w Niemczech historycy „tworzyli zorganizowaną armię”, w decydujący sposób przyczyniali się do „moralnej centralizacji” narodu niemieckiego. Centralizacji – jak podkreślał autor *Miasta antycznego* – o wiele skuteczniejszej od francuskiej centralizacji typu administracyjnego<sup>249</sup>.

Historycy niemieccy (zwłaszcza reprezentanci tzw. gotajskiej szkoły) nauczyli Niemców „historycznego myślenia”, głównie przez to, że w przeciwieństwie do swoich francuskich kolegów pisali o przeszłości swojego kraju „tak, jak mówi się o świętości”<sup>250</sup>. Sprawa narodu – zauważał Fustel – była dla nich zupełnym priorytetem, co udowodniali niemieccy liberalni historycy krytykujący instytucje *ancien régime*’u (monarchię) – jednak nie u siebie, tylko w odniesieniu do dziejów sąsiadów Niemiec (przede wszystkim Francji)<sup>251</sup>.

Tę francusko-niemiecką dychotomię – wedle wzorca „rozwój-upadek” historiografii jako „służebniczki sprawy narodowej” – dostrzegał Bainville (jak wiemy, wzorzec ten rozciągnął również na instytucje polityczne). Na uwagę zasługuje fakt, że autor *Trzeciej Republiki* odwoływał się do Fustela także przy okazji tropienia „motłochowych” antecedenencji współczesnych dyktatur. Niejednokrotnie (na zasadzie analogii) powoływał się wprost na konstatację zawartą w *Mieście antycznym* o demokratycznych korzeniach starożytnych tyranów<sup>252</sup>.

---

<sup>248</sup> „Le véritable patriotisme n’est pas l’amour du sol, c’est l’amour du passé, c’est le respect pour les générations qui nous ont précédées”. *Ibidem*, s. 8.

<sup>249</sup> *Ibidem*, s. 9, 10, 18. Warto zwrócić uwagę, że Fustel dostrzegł, iż polemiczny zapal niemieckiej historiografii – obok Francuzów – kierowany jest także na Polaków, którym (podobnie jak Francuzom) niemieccy historycy zarzucają „lekkomyślność, ambicje, moralne skorumpowanie i agresywność”. *Ibidem*, s. 18. O „nadawaniu historii znaczenia nacjonalistycznego przez Niemców” zob. artykuł Bainville’a *N’oublions pas Mommsen*, „L’Action Française”, 7 IX 1915, w: *idem*, *L’Allemagne...*, s. 124–127.

<sup>250</sup> Fustel de Coulanges, *De la maniere...*, s. 12.

<sup>251</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>252</sup> Por. Fustel de Coulanges, *La cité antique. Étude sur le culte, le droit, les institutions de la*

Z pewnością niebagatelny wpływ na postrzeganie przez Bainville’a historii – zwłaszcza dziejów Francji – wywarł również Hipolit Taine. Monarchistycznemu myślicielowi bliskie były antyrepublikańskie poglądy wyłożone przez pozytywistycznego historyka na kartach *Początków Francji współczesnej*. „Klasyczne” rozumienie nacjonalizmu przejął Bainville od Barrèsa. Od Taine’a przejął wzorzec „klasycznego umysłu” – a więc stosowanie w badaniach historycznych „metody matematyków”, czyli „wyzolowanie kilku prostych i ogólnych pojęć”, by następnie na ich podstawie „wyciągnąć na drodze czystego rozumowania wszystkie zawierające się w nich wnioski”<sup>253</sup>. Czytając dzieła Bainville’a, łatwo dostrzec te „kilka prostych i ogólnych pojęć” (odwieczny konflikt francusko-niemiecki, wyższość polityki realistycznej nad „polityką spekulatywną”, monarchia jako twórczyni i gwarantka wielkości narodu francuskiego).

Prawdą jest więc, że Bainville pozostawał pod wpływem pozytywistycznej historiografii. Zauważmy jednak, jakie główne nauki dzięki niej pobrał: przekonanie o dobroczynnym wpływie monarchii na dzieje (począwszy od czasów rzymskich) Francji, „prawdziwy patriotyzm” jako pamięć o wielkości dawnej Francji (Francji królów), wreszcie konstatacja „wieczystego” antagonizmu francusko-niemieckiego. Jeżeli będziemy pamiętać o antydemokratycznych enuncjacjach czołowych pozytywistów, mamy w ten sposób najważniejszą triadę myśli politycznej Bainville’a: monarchia – nacjonalizm („defensywny” stojący w obliczu niemieckiego zagrożenia) – antydemokratyzm.

Niewątpliwie „pozytywistycznym śladem” było „użytkowe” traktowanie przez Bainville’a historii. Jednak byłoby dużym uproszczeniem zatrzymanie się na tym tylko twierdzeniu. Przypomnieć bowiem trzeba, że „użytkowe” traktowanie historii należało również do kanonu myślenia konserwatywnego.

---

*Grèce et de Rome*, Paris 1910 (21 wyd.), s. 324–327. Istniało więcej punktów zbieżnych między Fustelem a Bainville’em. Dość wspomnieć pochlebne opinie pod adresem polityki kardynała Richelieu (jak pisał o kardynale Fustel: „son ambition fût bien plutôt de fonder la grandeur du pays par l’ordre intérieur” – *ibidem*, s. 32), czy wskazanie, że Prusy stały się najgroźniejszym wrogiem Francji już pod koniec panowania Ludwika XIV, głównie przez to, że monarchia Hohenzollernów podjęła wówczas wysiłki (jak się okazało skuteczne), by „faire naître dans l’âme du peuple allemand une sorte de patriotisme qui serait la haine du nom français”. (*Ibidem*, s. 47). Podkreślenie „oddolnego” charakteru dyktatur (z powołaniem się na Fustela) zob. m.in. w: J. Bainville, *Lectures...*, s. 21; *La fortune...*, s. 318, 340.

<sup>253</sup> W tomie pierwszym *Początków Francji współczesnej* Taine pisał: „We wszystkich badaniach stosować metody matematyków, z całym zaufaniem, bez zastrzeżeń ani ograniczeń; wyłączyć, odgraniczyć, wyizolować kilka prostych i ogólnych pojęć; potem porzucając doświadczenie, porównywać je i zestawiać, i z tak otrzymanego sztucznego komponentu wyciągnąć na drodze czystego rozumowania wszystkie zawierające się w nim wnioski – oto naturalny tryb postępowania umysłu klasycznego”. Cyt. za: *Literatura francuska...*, s. 233.

Dość wspomnieć, że o historii (doświadczeniu historycznym) jako „pierwszym, a właściwie jedynym nauczycielu polityki”, jako o „polityce doświadczalnej” – pisał de Maistre<sup>254</sup>. Z kolei współczesny Bainville’owi, Michał Bobrzyński – czołowy przedstawiciel konserwatywnej „krakowskiej szkoły historycznej” uważał, że zadaniem historii nie tylko jest podążanie za „naukowym celem”, ale także „nakreślanie jego [narodu] charakteru, jego warunków i zasobów, jego wybitnych kierunków i dążenie, ażeby mu uwytłoczyć te naukowe zasady, które w jego [narodu] rozwoju i życiu większą niż w rozwoju innych narodów odgrywają rolę, ażeby mu te zasady i prawa widocznie postawić przed oczy”<sup>255</sup>.

Dostrzeganie przez Bainville’a w historii „zasad i praw”, a następnie „widoczne” stawianie ich przed oczy swoich czytelników, można więc traktować zarówno jako przejętą od pozytywizmu predykcję do „obiektywizacji” historii (wydobywania z niej „obiektywnych praw”), jak i konserwatywne myślenie o historii jako „najważniejszej politycznej mistrzyni”.

Idąc za przykładem innych badaczy myśli Bainville’a, można pokusić się o zidentyfikowanie najważniejszych „zasad i praw” ważnych dla życia narodu, które monarchistyczny autor dostrzegł dzięki nauce historycznej. Moim zdaniem najważniejsze, najbardziej fundamentalne dla jego myśli politycznej są trzy: „prawo ciągłości historycznej”, „prawo niezmienności ludzkiej natury” oraz „prawo wolnej woli”<sup>256</sup>.

O pierwszym z nich („banalnym prawie historii”)<sup>257</sup> Bainville pisał: „prawo ciągłości zostało źle wydobyte podczas intelektualnej ewolucji Francji. Mamy zbyt dużą inklinację do tego, by dostrzegać wszędzie «okresy» i przerwy. Te podziały, wygodne na użytek klasyfikacji i edukacji, są po większej części arbitralne. Pokolenia nie zmieniają się z dnia na dzień. Nie tworzą one bloków. Przenikają się wzajemnie. Podobnie jak rewolucja francuska w polityce, romantyzm w literaturze z powierzchownego punktu widzenia jawił się

---

<sup>254</sup> W traktacie *Étude sur la souveraineté* de Maistre pisał: „Il faut toujours rappeler les hommes à l’histoire qui est le premier maître en politique, ou pour mieux dire le seul... L’histoire est la politique expérimentale, c’est-à-dire la seule bonne; et comme dans la physique, cent volumes de théories spéculatives disparaissent devant une seule expérience, de même, dans la science politique”. J. de Maistre, *Une politique expérimentale*, B. de Vaulx (ed.), Paris 1940, s. 147–148.

<sup>255</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1987, s. 478. W tym kontekście przypomnieć można, już cytowaną w poprzednim rozdziale, wypowiedź innego reprezentanta naszych „stańczyków” – Józefa Szujskiego o „fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki”.

<sup>256</sup> Trzy wymienione „prawa” można uzupełnić o czwarte: „prawo wieczystego konfliktu francusko-niemieckiego”. Zajmiemy się nim w następnym rozdziale, koncentrując się obecnie na tych „prawach”, które mają bardziej uniwersalny charakter.

<sup>257</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 86.

uczonemu jako totalne zerwanie z przeszłością. Jednak rewolucję zrobili ludzie, uformowani w czasach ancien régime'u”<sup>258</sup>. W innym miejscu tę samą myśl Bainville zmieścił w jednym zdaniu: „Historia nie zna partenogenezy, a jej wielkim prawem jest ciągłość”<sup>259</sup>.

Równie istotne było przekonanie Bainville'a o niezmienności ludzkiej natury przez wieki (co wykluczało traktowanie „człowieka nowoczesnego” jako istotnie odmiennego na przykład od „człowieka średniowiecznego”). Niejednokrotnie podkreślano przy tej okazji „intelektualny dług” zaciągnięty przez Bainville'a u Machiavellego. Istotnie, inspiracja jest wyraźna (odnosząca się co prawda bardziej do napisanych przez Florentczyka *Rozważań nad dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza* aniżeli do *Księcia*)<sup>260</sup>. Ale nie jedyna. Sam autor *Historii trzech pokoleń* raczej powoływał się na Sainte-Beuve'a. Przyznawał, że „ten wielki obserwator wiedział, że człowiek we wszystkich epokach i we wszystkich wiekach jest ten sam, zachowuje się w ten sam sposób w tych samych przypadkach. To jest najważniejsze”<sup>261</sup>. Jako „maksymę dla wszystkich historyków” (również za Sainte-Beuve'em) podawał konstatację, że „zawsze chętnie wyobrażamy sobie naszych przodków, jako będących u dziecięctwa doktryn i niedoświadczonych wobec rzeczy, które my widzimy... To nie w szkole Sainte-Beuve'a można ciągle myśleć, że ludzkość zaczęła się wczoraj... oraz, że zmienił ją rok 1789, koleje żelazne lub telegraf”<sup>262</sup>.

Z tych dwóch, wymienionych dotychczas „praw” („ciągłości historycznej” oraz niezmienności natury ludzkiej), Bainville wyprowadzał kolejne wnioski, dostrzegał pokrewne z wymienionymi prawidłowości. Jak chociażby tą dotyczącą analogii. Dostrzeganie podobieństw między zjawiskami i procesami historycznymi (niejednokrotnie na przestrzeni szeregu stuleci) było cechą charakterystyczną pisarstwa Bainville'a. Bez przesady można powiedzieć, że monarchistyczny pisarz był prawdziwym mistrzem w wydobywaniu „historii długiego trwania” z masy zdarzeń i osób. Las dziejów nie gubił się przed oczu Bainville'a w gęstwinie mniej lub bardziej ważnych drzew.

<sup>258</sup> Por. Wstęp J. Bainville'a do C.A. Sainte-Beuve, *Quelques figures de l'histoire*, Paris 1926, s. IX.

<sup>259</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 113.

<sup>260</sup> W *Rozważaniach...* Machiavelli pisał: „Nie bez racji mawiają ludzie mądrzy, że aby przewidzieć przyszłość, należy poznać przeszłość, ponieważ wszystko, co na świecie się dzieje, ma swój odpowiednik w minionych czasach. Wszystkiego dokonują bowiem ludzie, którymi kierowały i kierują zawsze te same namiętności, poczynania ich muszą więc przynosić zawsze te same rezultaty [podkr. G.K.]”. N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*, tłum. K. Żaboklicki, Warszawa 1984, s. 255.

<sup>261</sup> C.A. Sainte-Beuve, *op.cit.*, s. XIV.

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. XIV.

Najbardziej charakterystycznym przykładem takiego „analogicznego” myślenia autora *Dziejów Francji* była dokonana przez niego interpretacja wielkiej rewolucji francuskiej rozpoczętej w 1789 roku. Dla Bainville’a nie była ona bowiem jakimś przełomowym, niespotykanym wydarzeniem w dziejach Francji. Była raczej jednym z ogniw w całym łańcuchu „rewolucji” (rozumianych przede wszystkim jako konflikt, w którym stawką było zachowanie nadrzędnej pozycji państwa wobec „tendencji anarchicznych”), wstrząsających Francją od czasów albigensów („bolszewików średniowiecza”), przez „rewolucję wojen religijnych” w XVI wieku, XVII-wieczną „frondę”, aż po „rewolucję sprawy Dreyfusa”<sup>263</sup>. Na marginesie można zauważyć, że taka interpretacja rewolucji francuskiej – odbierająca jej znamiona nadzwyczajności – nie tylko pozostawała w niezgodzie z „republikańską historiografią” (rewolucja jako coś nadzwyczaj dobrego), ale i z interpretacją tego zjawiska przez tradycjonalistycznych monarchistów, dla których rewolucja była nadzwyczaj zła, była nieledwie apokaliptycznym Złem (por. poglądy de Maistre’a).

Prezentowane przez Bainville’a spojrzenie na dzieje „z lotu ptaka” było interesujące, niekiedy inspirujące. Niosło ze sobą jednak niebezpieczeństwo uproszczeń lub zgoła niewłaściwego interpretowania rzeczywistości historycznej (sam Bainville dostrzegał groźbę „poddania się tyranii analogii”)<sup>264</sup>. Jak chociażby w przypadku interpretowania I wojny światowej jako „powtórki w wielkim stylu wojny siedmioletniej”, czy porównywania wydanego 5 listopada 1916 roku przez Niemcy i Austro-Węgry tzw. Aktu Dwóch Cesarzy (zapowiadającego powstanie Królestwa Polskiego) do skutecznych prób załagodzenia konfliktu austriacko-rosyjskiego w kwestiach bałkańskich, kosztem ziem polskich, przez Fryderyka II (co wiodło do I rozbioru)<sup>265</sup>. Analogia efektywna (uzasadniona, gdy chodzi o pokazanie instrumentalnego traktowania sprawy polskiej przez mocarstwa centralne), ale mało prawdziwa (choćby przez fakt, że w czasie wojny siedmioletniej sojuszniczką Prus była Anglia, podczas „Wielkiej Wojny” najbardziej chyba znienawidzony w Niemczech członek Ententy; w latach 1756–1763 przeciwniczką Prus była monarchia Habsburgów, w latach 1914–1918 podstawowy sojusznik Hohenzollernów).

Inna, ważna konstatacja płynąca z przyjęcia założenia o niezmienności ludzkiej natury i dostrzegania ciągłości w dziejach, dotyczyła formułowanej przez Bainville’a wizji polityki. U jej podstaw leżało przekonanie wyrażane przez monarchistycznego myśliciela, że „czy rojalistyczny, czy republikań-

<sup>263</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 1, s. 67, 99, 115, 181, 187, 216; T. 2, s. 246.

<sup>264</sup> *Idem*, *Réflexions...*, s. 23.

<sup>265</sup> Por. *A Varsovie*, „L’Action Française”, 10 XI 1916, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 167–169.

ski, człowiek dla człowieka jest wilkiem. Solidarność tronów jest równie złudna i kłamliwa jak solidarność demokracji”<sup>266</sup>. Tęgo prymatu własnych korzyści nad wzniosłymi, ale nierealnymi hasłami (czy to „braterstwa ludów”, czy „monarchicznego sentymentalizmu”) – jak podkreślał autor – uczyła właśnie historia. Uczyła na przykładzie rozpoczętej w 1792 roku interwencji mocarstw (Austrii i Prus) przeciw rewolucji francuskiej, gdy deklaracja o ratowaniu rodziny królewskiej była tylko pretekstem dla realizacji przez Wiedeń i Berlin polityki „świętego egoizmu” kosztem aktualnie osłabionej Francji<sup>267</sup>. Tęgo, że „wulgarnym przesądem jest wyobrażanie sobie, że monarchowie bezustannie mieli legitymizm w swoich sercach i na swoich ustach”, uczyła również tradycyjna polityka królów francuskich (absolutni władcy u siebie, na zewnątrz „przyjaciele” republikanów w Szwajcarii i Holandii). Jak wiemy, nie pasujący do tej teorii, fakt prowadzenia realistycznej polityki przez III Republikę (zawarcie sojuszu z autokratyczną Rosją Aleksandra III w 1892 roku), Bainville dezawuował na wszelkie możliwe sposoby. Według niego to przede wszystkim „królowie wykonują swój *métier* wedle tego, co wyda im się, że leży w ich interesie oraz w interesie państwa”<sup>268</sup>.

A więc polityka racji stanu. W przypadku monarchii nieporównywalnie łatwiejsza do realizacji aniżeli w ustrojach republikańskich (demokratycznych). Nie tylko dlatego, że w monarchii interes władcy zazwyczaj był identyczny z interesem państwa, ale również dlatego, że monarchie – w przeciwieństwie do demokracji – immunizowane były na wszelkiego typu „polityki sentymentu”. Królowie – pisał Bainville – „prowadzili wojny dla określonego celu, by służyć wielkiemu interesowi narodowemu, podczas gdy ludy dają ponieść się swoim namiętnościom – co jest niezwykle niebezpieczne”<sup>269</sup>.

Afirmacja „realnej polityki” dawnej monarchii (od czasów „realistycznych” Kapetyngów)<sup>270</sup>, postulat do jej powrotu w czasach sobie współczesnych, a nie

<sup>266</sup> *Rétablissons la question*, „L’Action Française”, 1 XI 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 208. Por. *idem*, *Geschichte...*, s. 58.

<sup>267</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 118–119.

<sup>268</sup> „C’est par un préjugé bien vulgaire qu’on s’imagine que les monarques ont sans cesse la légitimité du cœur dans l’esprit et dans la bouche... Ils font leur métier et ils se décident selon ce qui leur paraît être leur intérêt et celui de leur État. Les tzars, qui tenaient tant à l’absolutisme chez eux, avaient donné, pour des raisons faciles à comprendre, les deux constitutions les plus libérales de l’Europe à la Bulgarie et à la Finlande. Les rois de France avaient été les amis des républicains de Suisse et de Hollande, qu’ils prenaient beaucoup plus au sérieux que l’autocrate moscovite, et Louis XIV se vantait d’avoir entretenu les restes de la faction de Cromwell”. *L’heure des peuples et l’heure de Guillaume II*, „L’Action Française”, 21 XII 1917, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 170.

<sup>269</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 38.

<sup>270</sup> „Notre meilleure politique, qui répondait aux instincts, aux habitudes d’esprit de la

ulegania „niebezpieczniejszym od nitrogliceryny” nowym wcieleniom „polityki sentymentu” – oto stałe wątki, zajmujące poczesne miejsce w pismach (publicystyce i książkach) Bainville’a. Egoizm w polityce – jak przekonywał – był cnotą: „Egoizm zastosowany w odniesieniu do milionów ludzi, którzy już się urodzili i mają się narodzić jest dla przywódców narodów «świętym» obowiązkiem. Polityka powinna być przeniknięta tą prawdą, powinna działać i mieć nadzieje wyłącznie zgodnie z tą zasadą”<sup>271</sup>.

Konsekwentnie więc, dla Bainville’a słowo „polityka” było synonimiczne z pojęciem „polityka realistyczna”. Gdy pod koniec „Wielkiej Wojny” na kartach *Historii trzech pokoleń* pisał, że „potrzeba [Francji i jej sojusznikom – G.K.] polityki” oraz że „nie ma nowej czy starej polityki, jest polityka wieczysta”<sup>272</sup> – miał na myśli taką właśnie „politykę realną”. By godna była ona swojego miana, musiała uwzględniać nie tylko niezmiennie cechy ludzkiej natury (w tym maksymę, że „człowiek człowiekowi wilkiem”), ale także stałe czynniki determinowane przez geografę oraz polityczne instytucje narodów, przez ich interesy i narodowy charakter<sup>273</sup>. Oto więc recepta Bainville’a na realizm w polityce: „polityka [czyt. polityka realistyczna – G.K.] polega na stosowaniu wobec okoliczności reguł wieczystych”<sup>274</sup>.

Historia uczyła wreszcie Bainville’a sztyry dopatrywania się w dziejach determinizmu. Idei nie tylko kłamliwej (bo zaprzecza wolnej ludzkiej woli), ale i szkodliwej – przede wszystkim dla polityki. „To wszystko, co jest, jest realne i racjonalne. Konsekwentnie, to, co się wydarzyło, miało się wydarzyć. Ten historyczny fatalizm wyrządził w polityce olbrzymie spustoszenia. Prowadzi on do myślenia, że fakty dokonane były nieuchronne. Nie tylko na próżno staranoby się je powstrzymać, ale równie niemożliwe jest ich skorygowanie czy odwrócenie”<sup>275</sup>.

---

nation, a toujours consisté à calculer le résultat à atteindre d’après nos moyens et nos ressources et d’après les possibilités. Pied à pied (pedetemptim), un progrès consolide appelant un autre progrès: voilà la vraie méthode de la France, celle où la race se reconnaît”. *L’Allemagne veut-elle encore la lune?*, „L’Action Française”, 8 XII 1915, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 134.

<sup>271</sup> *Idem*, *Réflexions...*, s. 108.

<sup>272</sup> *Idem*, *Histoire des trois générations...*, s. 287.

<sup>273</sup> *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 87. Jak pisał na kartach *Historii dwóch narodów*, w odniesieniu do polityki francuskiej (polityki realistycznej) „siła faktów” mówiła, że „Francja posiada ciągle to samo geograficzne położenie, otoczona jest tymi samymi sąsiadami i znajduje się w tym samym położeniu wobec europejskich problemów”. *Idem*, *Geschichte...*, s. 59.

<sup>274</sup> *Ton linceul, o vieille Allemagne!*, „L’Action Française”, 10 XI 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 216.

<sup>275</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 83. Swojemu przekonaniu, że „przeznaczenia narodów są elastyczne i giętkie” Bainville dawał także wyraz w artykule *Après les fêtes*, „L’Action Française”, 25 IV 1914, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 17.

Dzieje nie są więc produktem „fatalizmu” wielkich, bezosobowych i „obiektywnych” procesów dziejowych (które, dodajmy, próbowała zidentyfikować właśnie pozytywistyczna historiografia); są one wynikiem ludzkich decyzji – trafnych i błędnych. Jak na przykład rewolucja francuska – wydarzenie (jak podkreślał Bainville) do uniknięcia, gdyby nie słabość władzy królewskiej, uwarunkowana charakterologiczną słabością Ludwika XVI.

Nie można bowiem – jak twierdził autor *Historii trzech pokoleń* – wykluczyć z historii „czynnika ludzkiego”<sup>276</sup>. Stąd widoczne od początków jego pisarstwa (np. w *Ludwiku Bawarskim*) zainteresowanie „biografią psychologiczną” (zainteresowanie to w dużej mierze zawdzięczał Bainville lekturze twórczości Sainte-Beuve’a). Należy zajmować się biografiami (w tym próbą zarysu ich aspektu psychologicznego) wybitnych postaci historycznych, ponieważ potrafią one zmienić bieg dziejów: „walor osobowościowy pozostaje elementem czynnym par excellence, a inteligencja i umysł zawsze potrafią wodzić za nos te potwory podatne na gwałtowne i krótkotrwałe instynkty, a które nazywają się opinią [publiczną], prasą i finansami”<sup>277</sup>.

Odrzucenie „historycznego fatalizmu”, afirmacja roli jednostki (jej wyborów i decyzji) umożliwiała uprawianie „uchronii” (vulgo: gdybania), a więc snucia przypuszczeń, co by było, gdyby jakiś fakt nie nastąpił<sup>278</sup>. Autor *Trzeciej Republiki* sam zresztą przyznawał, że „bardziej interesuje mnie historia tego, co mogło być się stać, aniżeli historia tego, co się stało”<sup>279</sup>. Za tą intelektualną zabawą stało jednak przekonanie Bainville’a o znaczeniu w dziejach narodów tzw. decydujących momentów: „wyraźnie widać w historii narodów – podobnie jak dostrzega się to w życiu prywatnym – chwile, gdy był możliwy wybór między dwiema drogami, gdy w grę wchodziła przyszłość i jej długotrwałe skutki”<sup>280</sup>. Jak w przypadku decyzji Ludwika XVI o reaktywowaniu instytucji parlamentów (zawieszonych przez jego poprzednika), jak w przypadku decyzji żyrondistów o wypowiedzeniu wojny Habsburgom, czy fatalnym w skutkach odrzuceniu w 1866 roku przez Napoleona III austriackiej oferty antypruskiego sojuszu.

Chyba najcelniej „filozofię historii” Bainville’a scharakteryzował Thierry Maulnier, gdy pisał, że: „nie uczy nas ona, iż nie posiadamy władzy nad fak-

---

<sup>276</sup> „C’est une erreur de croire que les États soient éternels et qu’ils obéissent à des fatalités historiques, à un: «c’était écrit». Il est impossible d’exclure de l’histoire le facteur humain, l’élément personnel”. J. Bainville, *Réflexions...*, s. 103.

<sup>277</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 120.

<sup>278</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>279</sup> J. Bainville, *Louis II de Bavière*, Paris 1927, s. 120.

<sup>280</sup> *Idem*, *Réflexions...*, s. 20.



tami i nad sobą samymi, uczy ona nas tylko, że losem narodów i ludzi są chwile wyboru, które należy wykorzystać. Nasze godziny wolności są polichowane. Gdy jedna z nich minęła lub gdy daliśmy się zwieść, nie leży już w naszej mocy uniknąć łańcucha skutków, warunkowanych naszym działaniem. Jesteśmy bezsilni wobec niewidzialnych mocy, które z przyczyn wyprowadzają skutki. Możemy jednak wpływać na przyczyny”<sup>281</sup>.

Bainville pozostawał jednak sceptyczny co do umiejętności i chęci ludzi (zwłaszcza mu współczesnych) do czerpania lekcji od „nauczycielki życia”. Pisał przecież o „bardzo dużej u jednostek, a jeszcze większej w przypadku ludzkich społeczeństw, mocy zapominania”<sup>282</sup>. Za Sainte-Beuve’em powtarzał, że „historia to niezgłębiona studnia niepamięci”<sup>283</sup>. Nie brak w tekstach Bainville’a (zwłaszcza tych powstałych po 1918 roku, po „rewolucji I wojny światowej”) wątków świadczących o jego narastającym pesymizmie. Zwłaszcza w odniesieniu do Francji, którą – jak obawiał się Bainville – na skutek spustoszeń czynionych przez „socjalizującą demokrację”, może spotkać los Imperium Romanum, powalonego przerostem biurokracji i etatyzmu.

Nie chodziło tylko o Francję. Cała ludzkość „straciła miarę”<sup>284</sup>, a – jak pisał w 1931 roku – „koniec świata przypada zawsze na przyszłą niedzielę... Nie ma tygodnia, by ludzki ród zziąpany nie oczekiwał wydarzenia, niechybnie decydującego, o którym nie można powiedzieć czy zniszczy wszystko, czy ocali, ponieważ natychmiast na horyzoncie pojawia się kolejne, niemniej groźne”<sup>285</sup>.

Bainville nie lubił swoich czasów. Wrażenia nie robił na nim nawet dynamiczny postęp techniczny: „Nadmiar techniki oraz informacji jest jedną z plag naszej epoki. Duch szczegółu zabija idee ogólne, jedynie ważne dla polityki. Drzewa zasłaniają widok na las”<sup>286</sup>. Techniczne udoskonalenia są szczególnie niekorzystne dla dyplomacji. Powodują, że „losy państw zdane są na pierwsze poruszenie impulsu. List można wstrzymać, ultimatum powierzone telegrafowi jest nieodwracalne”<sup>287</sup>. Anekdotycznym, ale znamionym wyrazem

<sup>281</sup> Cyt. za J. Wieder, *op.cit.*, s. 121.

<sup>282</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 21.

<sup>283</sup> *Idem*, *Réflexions...*, s. 24.

<sup>284</sup> *Idem*, *Doit-on le dire?...*, s. 284.

<sup>285</sup> *Ibidem*, s. 275. Podczas ceremonii przyjęcia w poczet członków Akademii Francuskiej, Bainville w ten sposób scharakteryzował okres po 1918 roku: „Les démocraties... trop encouragées à disposer d’elles-mêmes... glissaient partout sur la pente où les vieilles mœurs les avaient longtemps retenues, entraînant avec elles les richesses anciennement accumulées, dissipant les réserves matérielles de la civilisation, volant vers la ruine, d’une manière invisible d’abord, puis avec la rapidité et le fracas d’un torrent”. *Le fauteuil de Raymond Poincaré...*, s. 52–53.

<sup>286</sup> *Un grave avertissement*, „L’Action Française”, 5 V 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 184.

<sup>287</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 60.

niechęci Bainville’a do nowoczesności był fakt, że dopiero krótko przed swoją śmiercią przekonał się do takich „osiągnięć” techniki, jak zapalniczka i długopis<sup>288</sup>.

Autor *Dziejów Francji* z nostalgią (aczkolwiek nie bezkrytycznie) spoglądał wstecz. Do czasów Europy sprzed „sierpniowych salw” roku 1914, gdy kontynentem „rządzili ludzie wychowani przez angielską nianię i francuskiego gubernera”. Do czasów Europy monarchicznej i arystokratycznej, która wytworzyła „pewną wspólnotę idei, języka i manier”; do czasów, gdy „język francuski był językiem Fryderyka II”<sup>289</sup>.

Arystokratyczna i monarchiczna międzynarodówka została zastąpiona po 1918 roku „wieżą Babel” tworzoną przez nowe „nacjonalistyczne demokracje”. „Rewolucja 1914 roku” zniszczyła dawny optymizm, naiwną wiarę w postęp, uświadomiła jednocześnie jak „bardzo krucha” jest cywilizacja, którą można porównać do definicji zdrowia podanej przez pewnego lekarza: „stan przejściowy, który nie wróży nic dobrego”<sup>290</sup>.

Niechęć do współczesności, nostalgiczne spojrzenie na czasy sprzed „Wielkiej Wojny”, świadomość „delikatnego kwiatu” cywilizacji – wszystko to nie oznaczało jeszcze, że Bainville-pesymista był w szeregu tych myślicieli (licznych po I wojnie światowej), którzy zapowiadali „upadek (lub zmierzch) Zachodu”. „Czy to oznacza, że należy desperować o przyszłości Europy i cywilizacji? Nigdy nie należy desperować. Historia pokazuje nam ciąg upadków i renesansów... Pesymizm – przyczyna zniechęcenia dla jednych, jest zasadą działania dla innych. Historia rozpatrywana pod jednym aspektem jest szkołą sceptycyzmu; rozpatrywana pod innym aspektem – uczy ufności”<sup>291</sup>.

Bainville był uczniem tej drugiej „szkoły”. Na zakończenie mowy – będącej swego rodzaju przesłaniem dla współczesnych i następnych pokoleń – wygłoszonej podczas przyjmowania go w poczet „Nieśmiertelnych” Akademii Francuskiej, Bainville powiedział: „To, co zostało zachowane, nie zostało zachowane na próżno. Są dzieła i myśli, sięgające poza grób. Nie brak rąk, by podnieść i przekazać dalej płomień. A, by odrodzić się – jest jeszcze wiara”<sup>292</sup>.

<sup>288</sup> W. R. Keylor, *op.cit.*, s. 324.

<sup>289</sup> *L’avenir de la civilisation*, „La Revue Universelle”, 1 III 1922, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 15–16. Jak wspomniałem, spojrzenie Bainville’a na „długi wiek XIX (zakończony w 1914 roku) nie było pozbawione krytycyzmu: „Ce pauvre dix-neuvième siècle, tout chargé de ses illusions et de ses fautes, ne mourait que pour léguer au vingtième la tâche de liquider ses erreurs”. *Idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 277.

<sup>290</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>291</sup> *Ibidem*, s. 17, 20.

<sup>292</sup> *Idem*, *Le fauteuil de Raymond Poincaré...*, s. 65.

## Rozdział trzeci

# Problem niemiecki w myśli politycznej Bainville'a do 1918 roku

### 3.1. Czy możliwa jest zgoda między Francuzami a Niemcami. Stosunki francusko-pruskie (niemieckie) w myśli politycznej Bainville'a

Na początku była trauma roku 1870 – roku hańby Sedanu, a zarazem największego triumfu Niemiec nad Francją. „Annus horribilis”, w którym legły w gruzach jednocześnie prestiż Cesarstwa, pamięć o 1792 roku (*levée en masse* w obronie zagrożonej Ojczyzny) i poczucie siły francuskiej<sup>1</sup>. „Wspomnienia! Wspomnienia!... Ludzie naszego pokolenia przeżyli swoje dzieciństwo pośród pamięci o roku 1870. «Wojna» była jeszcze tak nieodległa. Nie było dnia, by przy rodzinnym stole nie pojawiła się aluzja do oblężenia [Paryża], do trwogi tego okropnego roku. Pierwsze wizerunki, pierwsze książki, które widzieliśmy mówiły jeszcze o wojnie i klęsce”<sup>2</sup>.

Wojną prusko-francuską, zakończoną upokorzącym dla Francji proklamowaniem cesarstwa niemieckiego w Sali Zwierciadlanej wersalskiego pałacu (18 stycznia 1871 roku), Bainville był – używając tutaj słów Aleksandra Świętochowskiego – „kilkanaście razy ugodzony i kilkakrotnie zabity”<sup>3</sup>. Jak

<sup>1</sup> Claude Digeon tak właśnie opisywał stan ducha Francuzów w 1870 roku: „Les Français avaient été successivement surpris, trahis, surclassés; des armées aguerries s'étaient effondrées, la levée en masse s'était révélée impraticable et inefficace; prestige de l'Empire, souvenirs de 92, conscience de la force française... néant. Partout et toujours les chefs allemands, l'organisation allemande, les canons allemands avaient triomphé”. C. Digeon, *op.cit.*, s. 48. Szerzej na ten temat zob. s. 48–112.

<sup>2</sup> *Dans la galerie des glaces*, „L'Action Française”, 29 VI 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 259.

<sup>3</sup> A. Świętochowski w 1882 roku pisał: „Z wojen w ciągu ostatniego trzydziestolecia najokropniejszą, jak sądzę, była dla nas francusko-pruska. Przynajmniej ja byłem w niej kilkanaście razy ugodzony i kilkakrotnie zabity... przypuściwszy, że [wojna ta] podobnymi uczuciami zagrała na sercach całego kraju, słusznie powiedzieć możemy, że nas ona kosztowała wiele, żeśmy w niej przyjęli bardzo żywy udział”. A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Wrocław 1966, s. 137. Po Francuzach,

wspominał autor *Historii dwóch narodów*: „jeśli chodzi o mnie, przez dłuższy czas byłem przekonany, że inwazja i rewolucja są częścią egzystencji. Gdy byłem małym dzieckiem, dopytywałem się, kiedy przyjdzie moja kolej na spożycie pasztetu ze szczurów, potrawki z koniny oraz spoglądania na płonący Paryż. Gdy rozum oświadczył chłopcom mojego pokolenia, że oblężenie [Paryża] i Komuna [Paryska] nie powracają z sezonową regularnością, to jednak wspomnienie tych kataklizmów pozostawiło im coś, co bez przesady nazwać można pewną filozofią historii. Przekonywała nas ona o tym, że nie należy liczyć na doskonałą stabilność, ani na wieczne bezpieczeństwo. Nabyliśmy dzięki niej przyzwyczajenia, by przeczuwać możliwość nagłych wybuchów, imponujących i dzikich perypetii, podczas których panujące warunki życia zostaną wstrząśnięte, a przede wszystkim życie ludzkie z dnia na dzień straci swoją wartość”<sup>4</sup>.

„Polityczna filozofia” nabyta przez Bainville'a dzięki wiedzy o „kataklizmie roku 1870” nie ograniczała się bynajmniej do nastroju niepewności czy przecucia nadchodzących klęsk. Z „lekcji Sedanu” autor *Historii trzech pokoleń* wyciągnął wnioski, które pozostaną dominującymi wątkami w jego całej myśli politycznej: prymat polityki zagranicznej (rewolucyjny wstrząs Komuny Paryskiej był skutkiem przegranej wojny, tej zaś nie byłoby, gdyby nie błędna polityka zagraniczna Napoleona III); szkodliwość dla francuskich interesów narodowych „spekulatywnej polityki” (w wykonaniu Napoleona III, sumiennego wykonawcy „testamentu z Wyspy Świętej Heleny”); przekonanie wreszcie, że śmiertelnym zagrożeniem dla Francji są zjednoczone Niemcy (a zwłaszcza Prusy – państwo, które stworzyło II Rzeszę „krwią i żelazem”). Stworzona przez Bismarcka II Rzesza Niemiecka to dla Bainville'a „katastrofa katastrof”, „bestia, która wydostała się z klatki”, „potworne cesarstwo”. To wreszcie „europejska rewolucja” i „początek międzynarodowej anarchii”<sup>5</sup>.

---

to dla Polaków wynik wojny 1870 roku był prawdziwą *calamitas* (drugą po upadku powstania styczniowego). W otoczeniu przywódcy Hotelu Lambert, księcia Władysława Czartoryskiego (syna i następcy księcia Adama), Sedan przyjęto jako „prawdziwy koniec świata”. Zob. A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*, Warszawa 1996, s. 60.

<sup>4</sup> J. Bainville, *Réflexions...*, s. 14–15. Dodajmy, że również na Maurrasa wspomnienia wojny prusko-francuskiej oddziaływały traumatycznie. Twierdził, że gdy był trzyletnim chłopcem, wielkie wrażenie zrobił na nim widok ćwiczącej Gwardii Narodowej w 1871 roku w jego rodzinnym Martigues: „Te wspomnienia nigdy nie przestały mnie ścigać... Odtąd myślałem ciągle o możliwym ataku, o możliwej inwazji [ze strony Niemiec – G.K.]... Na tym strachu, który odczuwałem od mojej najwcześniejszej młodości, żywiła się moja myśl polityczna: wszystko pochodzi od tego”. Cyt. za E. Weber, *The nationalist revival...*, s. 60–61.

<sup>5</sup> Cytowane określenia odpowiednio w: J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 23; *Histoire de trois générations...*, s. 289; *L'Allemagne...*, s. 4; *Geschichte...*, s. 175.

Tego typu sformułowania w pełni wyjaśniają kontekst słów, które Bainville zamieścił w swojej pierwszej książce (o Ludwiku II Bawarskim): „należymy do tych, których wojna 1870 roku nie przestała pasjonować”<sup>6</sup>.

Twierdzenia utrzymane w podobnym duchu były doświadczeniem pokoleniowym (jak widzieliśmy, uwagę na ten fakt zwracał również Bainville w cytowanych fragmentach); były przełomowym doświadczeniem zbiorowej wyobraźni Francuzów. Po 1870 roku dochodzi do charakterystycznej zmiany nie tylko we francuskiej „narodowej mitologii”, kiedy, do tej pory dominującą „ofensywną” interpretację cywilizacyjnej „misji” narodu francuskiego, zastępuje interpretacja „defensywna”<sup>7</sup>. Nie chodzi już o niesienie Europie wypracowanych we Francji idei i zachowań, a raczej o obronę (nie całej Europy, ale Francji tylko) przed zagrożeniem – nie tylko stricte politycznym, ale i cywilizacyjnym – płynącym z Niemiec. Od 1870 roku coraz bardziej w zbiorowej świadomości Francuzów zaczyna dominować obraz „Niemca – barbarzyńcy”. Przy czym, wojna prusko-francuska przyniosła nad Sekwaną radykalną zmianę w pojmowaniu „niemieckiego barbarzyńcy”. Zmienił się cały paradygmat stereotypu – z politycznego (gdy w czasach rewolucji francuskiej dychotomia polegała na opozycji: „wolność”, czyli francuscy republikanie – „barbarzyństwo”, czyli niemieccy feudałowie), na moralno-obyczajowy (przeciwieństwo: „cywilizacja”, czyli Francja – „barbarzyństwo”, czyli Niemcy)<sup>8</sup>. Co ważne, stereotyp nie dotyka już jednej z grup społeczeństwa niemieckiego (np. arystokracji), ale całego narodu niemieckiego<sup>9</sup>.

Wojna lat 1870/1871 stanowiła również przełom, gdy chodzi o coraz silniejsze akcentowanie, we francuskiej prasie i literaturze, cywilizacyjnej niemal odrębności Francuzów i Niemców. Coraz wyraźniej podkreśla się we Francji przeciwieństwo istniejące między niemiecką „Kultur”, a francuską „civilisation” (to kontrastowe zestawienie – zarówno we Francji, jak i w Niemczech – osiągnie swoje apogeum podczas I wojny światowej). Niemcy, jak pisano, „są wykształceni, ale nie cywilizowani” („instruits mais non civilisés”), to „piśmienni Attylowie” („Attila lettrés”)<sup>10</sup>.

Po 1870 roku utrwała się wreszcie we Francji koncepcja „dwóch Niemiec”: tych „dobrych” Niemiec filozofów i romantyków oraz tych „złych” – repre-

<sup>6</sup> J. Bainville, *Louis II de Bavière...*, s. 120.

<sup>7</sup> M. Jeismann, *op.cit.*, s. 192.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 224.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 222.

<sup>10</sup> Cytaty pochodzą odpowiednio z „Le Siècle”, 26 XI 1870 oraz „Revue des Deux Mondes”, 15 XII 1870. Przytaczam za: M. Jeismann, *op.cit.*, s. 229, 230.

zentowanych przez Prusy, a personifikowanych przez Bismarcka<sup>11</sup>. Po Sedanie „odkryto” we Francji państwo Hohenzollernów, którego dzieje i polityka nie absorbowwała dotąd francuskiej opinii publicznej<sup>12</sup>. Państwo, które nie tylko zadało Francji upokorzące klęski, ale również było odpowiedzialne za materialistyczne i militarystyczne wykrzywienie niemieckiej „Kultur”. Prusy – jak chciał katolicki „L'Univers” – „to grzech Europy” („La Prusse est le péché de l'Europe”)<sup>13</sup>. Przekonanie o „grzechach” Prus (militaryzm, kult materialnego sukcesu i siły), które po 1870 roku przeszły na całe Niemcy, utrwalano się również na poziomie literatury popularnej (nieprzypadkowo, od połowy lat 70. XIX wieku na popularności zyskują we Francji książki szwajcarskiego reportażysty, Victora Tissota: *Voyage au pays des milliards, Les Prussiens en Allemagne* – opisujące sukces gospodarczy Rzeszy, okupiony upadkiem moralności, zainfekowanej „pruskim kultem siły i sukcesu”)<sup>14</sup>.

W takim klimacie intelektualnym, utrwalającym nie tylko obraz Niemca jako „odwiecznego wroga”, ale jako niższego cywilizacyjnie od Francuzów „wykształconego barbarzyńcy”, wzrastał J. Bainville. Ukształtowany wedle takiego wzorca myślenia o Niemczech i Niemcach odbywał swoje pierwsze podróże za Ren. Podróże, które – jak wiemy – kształtowały jego przekonanie o wyższości instytucji monarchii dziedzicznej nad ustrojem republikańskim. Przekonały go jednocześnie, że chociaż Francja przegrała politycznie i militarnie konfrontację z państwem Hohenzollernów, to ciągle górowała nad Niemcami cywilizacyjnie.

Nie ukrywał nawet pewnego wrażenia, jakie zrobiła na nim niemiecka „Kultur” (w rozumieniu nadanym jej po 1870 roku we Francji – a więc zorientowanej na efektywność i materialne osiągnięcia), którą dostrzegał na przykładzie rozrastającego się pod każdym względem (przestrzennym, lud-

---

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 231; B. Escherich, *Das Preußenbild in Frankreich, w: Preußen und Preußentum vom 17. Jahrhundert bis zur Gegenwart. Beiträge des Kolloquiums aus Anlaß des 65. Geburtstags von Ernst Opgehoorth*, E.B. Körber, M. Rohrschneider (hrsg.), Berlin 2002, s. 218; I. Mieck, *Das Preußenbild der Franzosen zwischen 1815 und 1870*, w: *Médiations/Vermittlungen. Aspects des relations franco-allemandes du XVIIe siècle à nos jours*, M. Grunewald (hrsg.), Bern 1992, s. 300. Szerzej na temat kształtowania się koncepcji „dwóch Niemiec” zob. B. Gödde-Baumanns, *L'idée des deux Allemagnes dans l'historiographie française des années 1871–1914*, w: „Francia”, T. 12, 1987, s. 609–619; G.L. Fink, *Der janusköpfige Nachbar. Das französische Deutschlandbild gestern und heute*, w: *Fiktion des Fremden. Erkundung kulturellen Grenzen in Literatur und Publizistik*, D. Harth (hrsg.), Frankfurt a. M. 1994, s. 15–82.

<sup>12</sup> B. Escherich, *op.cit.*, s. 217; I. Mieck, *op.cit.*, s. 298.

<sup>13</sup> „L'Univers”, 15 VIII 1870. Cyt. za: M. Jeismann, *op.cit.*, s. 235.

<sup>14</sup> B. Escherich, *op.cit.*, s. 219. Szerzej na ten temat zob. W. Leiner, *Das Deutschlandbild in der französischen Literatur*, Darmstadt 1991; P. Reichel, *Das Preußenbild in der französischen Literatur des 19. und 20. Jahrhunderts*, w: „Französisch Heute”, T. 4, 1986, s. 419–432.

nościowym, infrastrukturalnym) Berlina – nowego „Weltstadt”. Dynamicznie rozwijającej się gospodarczo i militarnie Rzeszy brakowało jednak „cywilizacji”. Charakterystyczne było wydarzenie, gdy Bainville w 1898 roku w Monachium, podziwiając materialną potęgę Niemiec (i zarazem obawiając się jej), doznał „szczególnego pocieszenia” odwiedzając jeden z monachijskich teatrów. Pocieszenie Bainville’owi przyniosła lektura afiszy teatralnych, po której francuski turysta mógł skonstatować, że w programie monachijskiej sceny zdecydowanie dominowały francuskie sztuki teatralne. Jak pisał: „Dla Francuzów, którzy nie stąpają po niemieckiej ziemi bez poczucia, że pojawiają się tam jako pokonani, jest wielką satysfakcją stwierdzić, że to, co nasze zajmuje pierwsze miejsce”<sup>15</sup>. Monachijski teatr potwierdzał więc, zamieszczony przez Bainville’a w innym miejscu, wniosek, że „kultura [ale nie „Kultur” – G.K.] i cywilizacja były w Niemczech synonimiczne z Francją”<sup>16</sup>.

W późniejszych latach Bainville pisał wprost o tym, że „Niemcy, stawszy się silni jako naród, uwolnieni od francuskiej i europejskiej kurateli, pogrążyli się w barbarzyństwie. Powrócili do swojego prymitywnego stanu, do swojego instynktu grabieży, do swojej roli jako najezdniczych hord. Podróżnik już po pierwszych krokach, które uczynił w Niemczech, dostrzega, że Niemcy zostały zorganizowane dla podboju, że wszystko sprowadziły do tych dwóch słów: wojna i przemysł”<sup>17</sup>.

Swojemu przekonaniu o cywilizacyjnej wyższości Francuzów nad „wykształconymi, ale nie cywilizowanymi” Niemcami, Bainville dał również wyraz w swojej odpowiedzi na ankietę rozpisaną pod koniec 1902 roku przez „*Mercure de France*”<sup>18</sup>. Respondenci odpowiadali na pytanie o „wpływy niemieckie we Francji”. Autor *Ludwika Bawarskiego* nie tylko raz jeszcze podkreślił wyższość francuskiej „civilisation” nad niemiecką „Kultur”, ale dodatkowo wskazał na ułomności języka niemieckiego – „bardziej zagmatwanego i skomplikowanego aniżeli sanskryt, czy język chiński”. W niczym nie odpowiadający wymogom logiki i potrzebom jasnego formułowania myśli. Dlatego – podkreślał Bainville – nauka języka niemieckiego nie przedstawia dla Fran-

<sup>15</sup> Cyt. za J. Wieder, *op.cit.*, s. 20–21.

<sup>16</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 232.

<sup>17</sup> „Devenus forts comme nation, délivrés de leur tutelle française et européenne, les Allemands se sont rués dans la barbarie. Ils sont retournés à leur état primitif, à leur instinct de rapine, à leur fonction de hordes envahissantes. Le voyageur s’apercevait, dès les premiers pas qu’il faisait à travers l’Empire, que l’Allemagne était organisée pour la conquête, qu’elle accouplait de toutes les manières ces deux mots: guerre et industrie”. J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 155–156.

<sup>18</sup> Po raz pierwszy ankietę na temat Niemiec i stosunków francusko-niemieckich „*Mercure de France*” rozpiisał w kwietniu 1895 roku. Szerzej na temat tych ankiet w: C. Digeon, *op.cit.*, s. 463–471.

cuzów żadnego pożytku. Lepiej więc będzie, gdy „odkryją” oni ponownie piękno własnego języka ojczystego, zupełnie wolnego od „pedantyczności” i „nieprzejrzystości” – tak charakterystycznych dla języka niemieckiego<sup>19</sup>.

Jak przyznawał później autor *Historii dwóch narodów* jedyne, co mogło skłaniać ludzi jego pokolenia do nauki „końskiej mowy” sąsiadów zza Renu, to pamięć o „katastrofie roku 1870”. „Potrzeba było – pisał – wojny 1870 roku i naszych niepowodzeń, by zmusić nas do nauki tego końskiego języka. Chodziło o to, by przykuć uwagę młodych Francuzów do zwycięzców, by wprowadzić ich [Francuzów] w zwyczaje i ducha Niemiec, by dać im instrument do ręki, dzięki któremu później, stawszy się żołnierzami, dyplomatami, handlowcami czy inżynierami, wnikną w sekrety wroga, będą analizować jego metody, obserwować przygotowania [do wojny – G.K.] – tak, by Francja nie była więcej zaskoczona. Chciano więc uczyć się języka niemieckiego przez patriotyzm. Nauka języka niemieckiego, której w moich czasach licealnych poświęcało się cztery piąte kolegów – na skutek wyboru dokonanego przez ich ojców kosztem języka angielskiego – uważana była za część przygotowań do rewanzu”<sup>20</sup>.

Słowa te napisał Bainville w pierwszych tygodniach „Wielkiej Wojny” (krótko po tym, jak Niemcy „poszły na marne”). Należy zauważyć jednak, że po 1918 roku nie był on zwolennikiem hasła rzuconego przez belgijskiego historyka Henri Pirenne'a (więzionego w czasie wojny przez Niemców), by „oduczyć się Niemiec” („desapprendre de l'Allemagne”) – w tym ich języka<sup>21</sup>. O ile przed wojną – argumentował Bainville – należało wystrzegać się „zainfekowania obcymi ideami [niemieckimi – G.K.]”, tak po 1918 roku

---

<sup>19</sup> Wypowiedź Bainville'a dla „Mercure de France” cytuję za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 30. W późniejszych latach Bainville zmodyfikował tego typu katagoryczne stwierdzenia (choć, jak zobaczymy później, nie był i w tym do końca konsekwentny). We wstępie do dzieł Boileau pisał w 1928 roku: „D'autres langues sont musicales et mystérieuses par elles-mêmes. Leur vocabulaire à une nuit de forêt sacrée... En anglais, en allemand, comme il est facile d'être poète!”. *Œuvres de Boileau. Publiées d'après les textes originaux avec des notices par J. Bainville*, Paris 1928, s. XII.

<sup>20</sup> *Faut-il encore apprendre l'allemand?*, „L'Action Française”, 10 X 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 100. Bainville mógłby (choć nie zrobił tego) posłużyć się jeszcze jednym „pikantnym” przykładem wypowiedzi o języku niemieckim. Oto największy z Hohenzollernów, król Fryderyk II (kreowany przez „gotajskich” historyków na prekursora realizacji „deutscher Beruf Preussens”) twierdził, że niemczyzna to „język nudnych pedantów, odpowiedni dla woźniców i służby”. Zob. S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Warszawa/Wrocław/Kraków 1981, s. 201.

<sup>21</sup> Jak zauważa współczesny badacz tego zjawiska, po 1918 roku opinia głosząca, że język niemiecki jest „świadectwem barbarzyńskiej rasy” zyskał sobie we francuskich środowiskach intelektualnych „wagę niemal naukową”. Zob. L. Richard, *Aspects des relations intellectuelles et universitaires entre la France et l'Allemagne dans les années vingt*, w: *La France et l'Allemagne...*, s. 113.



należy „z bliska obserwować, studiować w szczegółach wytwory niemieckiego ducha, podobnie jak poruszenia życia publicznego w tej Rzeszy ciągle powstającej”<sup>22</sup>.

W przypadku samego Bainville’a nauka języka niemieckiego nie odbywała się tylko i wyłącznie „przez patriotyzm”. Znajomość „końskiego języka” i – wbrew zarzekaniom – sympatia dla niego, była na tyle duża, by tłumaczyć na francuski (kierując się, co prawda „naiwną szczerością”) poezje Gerharta Hauptmanna czy Conrada Ferdinanda Meyera (od pierwszego z nich otrzymał nawet fotografię z odręczną dedykacją)<sup>23</sup>. Fakt ten stał z kolei w sprzeczności z inną, wyrażaną przez Bainville’a, opinią o wtórności współczesnej niemieckiej literatury, o „pozbawionym taktu imitowaniu” przez nią dorobku literatur obcych – zwłaszcza francuskiej (zarzut wtórności nie ominął nawet G. Hauptmanna)<sup>24</sup>.

Nie bez znaczenia był kontekst formułowanych w ten sposób opinii o niemieckiej literaturze (czy pogardliwego stosunku do języka niemieckiego). Bainville wyrażał je, gdy trwała I wojna światowa, a więc czas intensyfikacji we Francji dychotomii między francuską „civilisation” a niemiecką „Kultur”. W latach 1914–1918 nie brakowało w prasie i literaturze francuskiej inkryminowania tej ostatniej jako przesiąkniętej utylitaryzmem, materializmem, wtórnością, tłamszeniem indywidualizmu, wreszcie utrwalaniem mitu o niemieckiej wyższości nad innymi narodami (nie trzeba dodawać, że po stronie niemieckiej trwał w tym samym czasie proces odwrotny – do pewnego stopnia, nolens volens, wspierany przez francuskich adwersarzy – wykazywania wyższości, a tym samym odrębności „deutsche Kultur” od „zepsutego Zachodu”)<sup>25</sup>.

---

<sup>22</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 187. Zdaniem L. Richarda, wyrażane przez Bainville’a po 1918 roku, zachęty do nauki języka niemieckiego przez Francuzów były przede wszystkim motywowane chęcią, by „stłumienie niemieckiego zagrożenia było jak najbardziej skuteczne”. L. Richard, *op.cit.*, s. 115.

<sup>23</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 22–23. W czasie I wojny światowej Bainville przyznawał nawet, że przez tłumaczenie poezji Hauptmanna „głupio przeżył miesiąc swojej młodości”. Por. przyp. 20.

<sup>24</sup> „L’Action Française”, 10 X 1914, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 101.

<sup>25</sup> Por. M. Jeismann, *op.cit.*, s. 355–356. Jak zauważa badacz tego zjawiska po niemieckiej stronie, W.J. Mommsen, I wojna światowa była pierwszą wojną postrzeganą przez wszystkie strony jako „wojna kultur”. Niemieckie środowiska intelektualne wysunęły wówczas koncepcję „Ideen von 1914” (tzn. pełna emanacja „deutsche Kultur”) w opozycji do „Ideen von 1789” (francuska „civilisation”). Zestawiano również pojęcie „deutsche Freiheit” – jako równowaga między posłuszeństwem a wolnością, z „francuską wolnością” – tzn. swawolą. Mommsen dochodzi nawet do wniosku: „Rzeczywiście podczas I wojny światowej w dramatycznym stopniu pogłębił się różnic między niemiecką a zachodnioeuropejską kulturą”. Por. W.J. Mommsen, *Der Erste Weltkrieg und die Krise Europas*, w: „Keiner fühlt sich hier mehr als Mensch”. *Erlebnis und Wirkung des Ersten*

Dla potrzeb tak rozumianej niemieckiej „Kultur” – utrzymywała francuska prasa czasów wojny – wprzęgano wszystkie elementy intelektualnego życia Niemiec. Podnoszono zwłaszcza aktywną rolę odegraną przez niemiecką historiografię i filozofię (wymieniano zwłaszcza Hegla)<sup>26</sup>. Pisano o tym nie tylko w gazetach, ale również w dziełach poważnych (i poważanych) autorów. Jak chociażby w przypadku książki *Prussiens d'hier et de toujours* (dwa tomy wydane w latach 1916–1917) pióra członka Akademii Francuskiej, Georges'a Lenotre'a. Przekonywał on swoich czytelników, że „nauczana w Heidelbergu i Tybindze transcendentálna metafizyka” umożliwiała „zrównywanie okrucieństwa ze współczuciem, łupieżstwa z prawdomównością, «Kultur» z barbarzyństwem”<sup>27</sup>.

Równoległe po stronie francuskiej akcentowano „naturalną inklinację” Niemców do brutalizowania międzynarodowych stosunków politycznych (jak na początku wojny pisał „Le Matin”: „l'Allemagne ne peut vivre que par l'oppression des faibles”), do ciągłej agresji<sup>28</sup>.

Podkreślanie „niemieckiego barbarzyństwa”, „braku ucywilizowania Niemców” – a tym samym ich istotnej odrębności od zachodniego kręgu cywilizacyjnego – było również cechą charakterystyczną wojennej publicystyki uprawianej przez przedstawicieli Akcji Francuskiej. Léon Daudet pisał więc o ujawnionym w sierpniu 1914 roku „systemie Attyli”<sup>29</sup>. Niemcy to „barbarzyńska bestia”, „krwawe bydłeta przeprowadzające masakry tak, jak robi się statystyki”<sup>30</sup>.

---

*Weltkrieges*, G. Hirschfeld, G. Krumeich (hrsg.), Essen 1993, s. 36–38 [cyt. zdanie s. 38] oraz *idem*, *Der Geist von 1914. Das Programm eines politischen „Sonderwegs” der Deutschen*, w: *idem* (hrsg.), *Der autoritäre Nationalstaat. Verfassung, Gesellschaft und Kultur im deutschen Kaiserreich*, Frankfurt a. M. 1990, s. 407–421; H.U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte. Vom Beginn des Ersten Weltkrieges bis zur Gründung der beiden deutschen Staaten 1914–1949*, München 2003, s. 17–38.

<sup>26</sup> M. Jeismann, *op.cit.*, s. 356. Dla przedstawicieli Akcji Francuskiej jako prawdziwa *bête noire* jawił się Kant i jego filozofia, a szczególne nasilenie krytyki tego filozofa przypadło na czasy I wojny światowej. Henri Vaugois na łamach „L'Action Française” pisał o „ponurym pietyzmie pewnego maniaka z Królewca; głupim, sztywnym i jałowym «idealizmem» tego Platona, malowanego na cynku”. „L'Action Française”, 21 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre L'Action Française. Choix d'articles recueillis par Jacques Bainville*, Paris 1915, s. 83. Z kolei dla Maurrasa Kant to twórca „niemieckiego absolutnego indywidualizmu”, odpowiedzialnego za wszystkie złe strony niemieckiej „Kultur”. „L'Action Française”, 17 X 1914, w: *ibidem*, s. 120.

<sup>27</sup> Cyt. za M. Jeismann, *op.cit.*, s. 357.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 357.

<sup>29</sup> *Le système „Attila”*, „L'Action Française”, 26 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 106–109.

<sup>30</sup> *Le nœud de la guerre*, „L'Action Française”, 5 IX 1914; *L'infériorité allemande – leur férocité*, „L'Action Française”, 22 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 25, 103.

Główny ideolog Akcji Francuskiej, Charles Maurras podkreślał zasadniczą odrębność niemieckiej i francuskiej mentalności. Zaznaczał, że „niemieckiego naskórka” nie przeniknęły (charakterystyczne dla zachodniej cywilizacji) idee umiaru i wstrzemięźliwości. U Niemców „z góry, na dół – to samo grubiaństwo inteligencji”<sup>31</sup>. Przewrotność niemieckiej „Kultur” w ocenie przywódcy Akcji polegała przede wszystkim na tym, iż „Niemiec jest przekonany, że naprawia i upiększa świat, łupiąc go. Z trudem przychodzi mu pojąć, że świat nie zawsze jest tego samego zdania, co on”<sup>32</sup>.

W przekonaniu Maurrasa, u źródeł tego spaczenia narodowego charakteru Niemców leżało romantyczne myślenie. Niemcy przecież to „urodzeni romantycy mający zawsze ten sam apetyt dominacji dla samej dominacji”<sup>33</sup>. Dla Maurrasa – w przeciwieństwie do większości francuskich krytyków niemieckiej „Kultur” – skazą tej ostatniej nie był nadmierny kolektywizm (czy wręcz statolatria), ale odwrotnie: romantyczny indywidualizm. „Instynktowny i tradycyjny kult każdego «ja» niemieckiego, stał się kultem germańskiego «my»... Niemcy zaczynają przez wypowiedzenie słowa «ja», i wszystko to, czemu inne narody podporządkowują się – piękno, cywilizacja, nauka i religia – Niemcy podporządkowują sobie. Ich nauka nie jest dobra jako nauka, ale jako nauka niemiecka. Ta ancilla Germaniae znajduje swoje usprawiedliwienie poprzez usługi oddane Niemcom, a nie Niemcy przez przysługi wyświadczone nauce”<sup>34</sup>. Według twórcy Akcji Francuskiej niemiecka „Kultur” to „absolutny, usystematyzowany anarchizm”<sup>35</sup>. Niebezpieczny dla Francji w przeszłości (tak pojęty „germański wpływ” dostrzegał Maurras i we francuskiej reformacji, i w ideach rewolucji francuskiej), jak i w czasach współczesnych (zwłaszcza poprzez infiltrację systemu edukacyjnego przez „germański indywidualizm absolutny” zaczerpnięty od Kanta)<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> *Le fédérateur allemand*, „L’Action Française”, 13 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 98.

<sup>32</sup> „L’Allemand est persuadé qu’il améliore et embellit le monde en le ravageant. Il a peine à comprendre que le monde ne soit jamais de son avis”. *Ibidem*, s. 100.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>34</sup> *Individualisme et pangermanisme*, „L’Action Française”, 17 X 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 122–123.

<sup>35</sup> „L’individualisme allemand, l’anarchisme absolu systématisé par l’Allemagne et devenu le principe de son État, la religion de son État”. *Ibidem*, s. 126.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 121. „Kantowskie wpływy” we francuskich szkołach (średnich i wyższych) demaskował również L. Daudet. Por. „L’Action Française”, 26 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 107. Szerzej na temat stosunku Maurrasa do filozofii Kanta zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 444–445. Należy dodać, że wpływ kantowskiej filozofii na wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Niemczech po 1806 roku jest dostrzegany również we współczesnej historiografii (co prawda, w zdecydowanie innej formie, niż czynili to Maurras czy Daudet). Por. m.in. T. Nipperdey, *op.cit.*, s. 34;

W podobnym duchu, co jego współpracownicy z Akcji Francuskiej, o niemieckiej problematyce w czasach „Wielkiej Wojny” pisał Bainville. Według autora *Historii dwóch narodów* różnice istniejące między Francuzami a Niemcami nie dotyczyły li tylko odrębnych interesów politycznych czy gospodarczych. Były one o wiele głębsze. Miały naturę przeciwieństw cywilizacyjnych i niemożliwych do pokonania różnic w charakterze narodów żyjących po obu stronach Renu. Odrębności były – zdaniem Bainville'a – tak wielkie, że nie wahał się pisać o „odrębnym świecie intelektualnym Niemiec”, a Niemców zrównywać z Marsjanami<sup>37</sup>. Jak stwierdzał w 1915 roku: „Cóż z tego, że wróg, którego mają przed sobą nasi żołnierze jest dwunożną istotą, mówiącą, nawet czasami bardzo dobrze, w języku francuskim, wyposażoną w rozum, napchaną wiedzą, nie przestaje ona jednak być istotą tak różną od nas, jak ci wojownicy z Marsa, o których śnił pewnego razu Wells. Należy pamiętać o tych różnicach, jeśli nie chcemy być nimi zaskoczeni. Dotyczą one, w dziesięciu punktach na dziesięć, najistotniejszych kwestii – stanu umysłu oraz, jak sami mówią, «Weltanschauung» – koncepcji świata, które nie mają nic wspólnego z podłożem idei francuskich. Należy o tym pamiętać zarówno podczas trwania wojny, jak i wówczas, gdy nastanie pokój”<sup>38</sup>.

Niemiecka „koncepcja świata” – przekonywał Bainville – to przede wszystkim militarizm („niezbędny Niemcom jak lampka gazowa dla górnika”)<sup>39</sup>, tym bardziej groźny, że towarzyszyła mu predylekcja Niemców do „przesady i nieumiarkowania”. Cechy tak bardzo kontrastujące z „umysłem francuskim”, który woli raczej postępować metodą pedetemptim – „krok po kroku”<sup>40</sup>.

Pozostając w zgodzie z dominującym we francuskim piśmiennictwie czasów „Wielkiej Wojny” obrazie niemieckiej filozofii i historiografii jako „służebniczek barbarzyńskiej Kultur”, Bainville inkryminował „nacionalizowanie” przez Niemców historii (począwszy od czasów antycznych, aż do czasów najnowszych). Wskazywał, że najpopularniejsi w Niemczech historycy to ci,

---

M. Levinger, *Enlightened nationalism. The transformation of Prussian political culture*, Oxford 2000, s. 41.

<sup>37</sup> Por. *Les allemands et le militarisme prussien*, „L'Action Française”, 29 VI 1917, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 163.

<sup>38</sup> *La Norne et le vieux Dieu*, „L'Action Française”, 23 X 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 130.

<sup>39</sup> „L'Action Française”, 29 VI 1917, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 162. Por. również uwagę zapisaną w *Petit musée germanique*: „Mais, depuis Goethe, l'Allemand a renforcé quelques-uns de ses caractères. Il a relevé la devise: Du fer, intus et extra. Le dressage national est parfait, l'esprit politique et militaire a profondément pénétré les classes moyennes elles-mêmes”. J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 218.

<sup>40</sup> „L'Action Française”, 8 XII 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 134.

którzy „reprezentują ducha wojny 1870 i 1914 roku” (wyraźnie pobrzmiewa w tych poglądach Bainville’a znana już nam opinia Fustela o „moralnej centralizacji” narodu, dokonywanej przez niemieckich historyków)<sup>41</sup>. Za nadawanie w Niemczech historii „nacjonalistycznego, imperialistycznego i pan-germańskiego sensu” czynił autor *Ludwika Bawarskiego* odpowiedzialną całą tradycję „pruskiej szkoły historycznej” – począwszy od Rankego po prominentnych przedstawicieli głoszących i gloryfikujących „deutscher Beruf Preussens” – a więc Droysena, Sybela i Treitschkego (choć, jak pamiętamy, sam Bainville pozostawał pod ich wpływem)<sup>42</sup>.

„Moralnej centralizacji” Niemców dokonywali nie tylko ich historycy. Istotną rolę odegrała również niemiecka filozofia. Od czasów Herdera, Kanta i Fichtego jej cechą charakterystyczną było, według Bainville’a, przekształcanie idei ludzkości w ideę „niemieckości” („Allemanité”). Szczególne „zasługi” pod tym względem przypisywał autor *Historii dwóch narodów* niemieckiej filozofii idealistycznej czasów romantyzmu. To Fichte – dokonując etymologicznego rozbioru wyrazu „All-mann” jako opis „narodu streszczającego, wyrażającego wszystkie inne nacje, narodu *par excellence*” – zapoczątkował sposób myślenia tak znamieny dla przewrotnego charakteru niemieckiej „Kultur”: „Kochać Niemcy, to znaczy kochać rodzaj ludzki. Przyłączyć jakiś lud do Niemiec, oznacza danie dowodu tej miłości”<sup>43</sup>.

Był wreszcie Hegel, „zapowiadający Bismarcka”. Hegłowska nauka „przełożyła na język filozofii ideę – matkę Steina [pruskiego reformatora z początku XIX wieku – G.K.]”, głoszącą, że „najważniejszym warunkiem postępu narodowego jest potęga państwa. A państwo, którego kult Hegel propagował w jeszcze podzielonych Niemczech, jest tylko jednego typu – państwo pruskie. Państwo jest bogiem na ziemi, mówi heglowska doktryna”. Całą swoją twórczością autor *Fenomenologii ducha* zapowiadał, że „zjednoczenie Niemiec dokona się środkami historycznymi” (vulgo: „krwią i żelazem”)<sup>44</sup>.

Na uwagę zasługuje fakt, że swojemu przekonaniu o „planetarnej” odrębności Francuzów i Niemców, Bainville pozostał wierny także po zakończeniu „Wielkiej Wojny”. Pisząc o „przeciwieństwach” między Niemcami a Francuzami, stwierdzał na łamach „La Revue Universelle”: „Niemiec jest bliższy natury – co nie jest ani gwarancją [pokojowych relacji z Francuzami – G.K.], ani nie jest czymś godnym polecenia. Słucha on impulsów bardziej

<sup>41</sup> *N'oublions pas Mommsen*, „L'Action Française”, 7 IX 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 124–125.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 124.

<sup>43</sup> *Aux amis de progrès*, „L'Action Française”, 1 XII 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 110.

<sup>44</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 175.

pierwotnych. Za pośrednictwem gęstej limfy i uderzeniami ciężkiej krwi, umieszcza on je w ładzie idei.... Niemcy – jak niewinnie powiedziała pani de Staël – są „krajem ducha”. To właśnie czyni je niebezpiecznymi – dla siebie samych i dla nas”<sup>45</sup>.

Jednak nie zawsze i nie wszyscy Niemcy mieli tak odrębny od Francuzów charakter narodowy i „koncepcję świata”. Było przecież „dwoje Niemiec”. Nie zawsze Niemcy mieli predylekcję do militarizmu i „rządów pięści”. O ich narodowym charakterze zadecydowały instytucje, a właściwie jedna instytucja: monarchia Hohenzollernów. „Niemiec lubi zaprzeczać, lubi sprzeczać się. Ich [Niemców] wewnętrzne spory są legendarne... Bez potężnego ramienia królów pruskich i dyscypliny płynącej z instytucji [pruskich], jakże blisko Niemcy byłyby swojej dawnej anarchii”<sup>46</sup>.

Dzieje wzrostu potęgi państwa pruskiego to dla Bainville'a kolejny przykład potwierdzający jedną z najważniejszych tez jego myśli politycznej – przekonanie, że tylko dziedziczna monarchia jest gwarancją siły i trwałego rozwoju państwa. Swoją potęgę Prusy zawdzięczają Hohenzollernom. „Prusy i ich wielkość pochodzą z politycznej myśli jednej dynastii. Historia Prus i historia Hohenzollernów są identyczne. Jest to historia jednej rodziny, która nie ustawała w tych samych wysiłkach i która administrowała swoimi państwami, jak robi się to z odziedziczonym majątkiem. Hohenzollernowie w najdrobniejszych sprawach zachowywali się jak chłopci, którzy chcieli ulepszyć swoje gospodarstwo, dokupywać ziemi dla zaokrąglenia [swoich posiadłości]; którzy stają się zamożni i podnoszą swój status dzięki swojej oszczędności i darze przewidywania... Zanim zostali elektorami, książętami i królami w Prusach oraz niemieckimi cesarzami, po pierwszych stopniach szczęścia wstępowali dzięki wykorzystaniu chłopskiej oszczędności i gromadzeniu skarbu”<sup>47</sup>.

Czytając te słowa Bainville'a, nie sposób nie ulec wrażeniu, że początki wielkości Hohenzollernów to doskonały przykład tak zachwalanej przez niego w innym miejscu „mądrości wiejskiego kapitalizmu”. Oszczędność i roztropność (a nawet, gdy chodzi o Hohenzollernów – chciwość) to nie tylko więc podstawa kapitalizmu, to warunek wielkości dynastii, która „stworzyła” państwo. Jak podkreślał monarchistyczny pisarz, w przypadku dynastii

---

<sup>45</sup> *Idem, Lectures...*, s. 133. Por. podobnie brzmiącą uwagę („L'Allemand, l'Allemande, encore tout pres de la nature, ont le cœur sur la main”) w: *idem, Petit musée germanique...*, s. 30.

<sup>46</sup> *Idem, Petit musée germanique...*, s. 112.

<sup>47</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 88–89. W innym miejscu Bainville pisał, że polityka pierwszych władców Prus z dynastii Hohenzollernów to „politique terrienne, politique de paysans rapaces et qui devait plus tard s'élargir si faiblement”. *Idem, L'Allemagne...*, s. 2.

Hohenzollernów – twórców i władców państwa nieodmiennie kojarzącego się z militaryzmem – nie ma zastosowania maksyma, że „pierwszy, który został królem, był szczęśliwym żołnierzem”. Początki wzrostu dynastii Hohenzollernów były „kapitalistyczne” (w znaczeniu nadawanym temu słowu przez Bainville’a): „Pierwszy z ich Domu [Hohenzollernów] nie był nawet szczęśliwym spekulantem – był drobnym urzędnikiem w Norymberdze, którego namiętnością było gromadzenie pieniędzy i dobre ich lokowanie”<sup>48</sup>.

W tym kontekście nasuwa się porównanie – uczynione zresztą przez samego Bainville’a – „chłopskiej zapobiegliwości” Kapetyngów i Hohenzollernów, która, odpowiednio we Francji i w Prusach, kładła podwaliny pod trwałą potęgę państwa (dodajmy, że poprzez przypisanie Hohenzollernom „polityki pedetemptim”, Bainville zaprzeczał swojemu innemu twierdzeniu, iż postępowanie takie niezgodne jest z charakterem narodowym Niemców)<sup>49</sup>.

Jednak autor nie tylko z Kapetyngami zestawiał Hohenzollernów. Władcy Prus to także naśladowcy moskiewskich carów – „jednoczycieli ruskich ziem”. Pokrewieństwo między Hohenzollernami a carami, autor *Historii dwóch narodów* wyprowadzał już na poziomie etymologii, twierdząc (zresztą najzupełniej mylnie), że „Borussia” (łacińska nazwa Prus) oznacza „prawie Rosja”<sup>50</sup>. Istotniejsze jednak dla Bainville’a było przejęcie – jak twierdził – przez Hohenzollernów metod rządzenia stosowanych przez władców Moskwy. Po umocnieniu się Hohenzollernów w Brandenburgii i Prusach, ziemie te „rządzone były przez swoich panów jak w ścisłym tego słowa rozumieniu kolonia, która żyła i wzrastała dzięki pracy jednej dynastii”<sup>51</sup>.

Podkreślanie militaryzmu, administracyjnej centralizacji oraz adaptowania przez Hohenzollernów wzorców rządzenia moskiewskiego samodzielnia – nie było cechą charakterystyczną tylko pisarstwa Bainville’a. Po 1870 roku, gdy „odkrywano” we Francji Prusy, takie wnioski pojawiały się najczęściej. Prusy przestały być kojarzone z Fryderykiem II, „królem filozofem”, a raczej z jego ojcem – brutalnym „królem-sierżantem”, zainteresowanym

<sup>48</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 89.

<sup>49</sup> Porównanie Hohenzollernów z Kapetyngami *Ibidem*, s. 88. Nie tylko w odniesieniu do ogólnych metod prowadzenia polityki, Bainville dostrzegał paralele między Hohenzollernami a władcami Francji. Według niego, modernizujące pruskie państwo reformy Steina-Hardenberga z lat 1807–1812 – „wspaniała lekcja polityki” – nie były niczym innym jak „restauracją idei Państwa, podobnie jak osiągnęli to Ludwik XIII i Ludwik XIV, znużeni feudalną anarchią”. J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 244, 259.

<sup>50</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 87. Bainville mylił się również, gdy twierdził, że państwo zakonu krzyżackiego powstało na skutek „pokonania pierwotnych mieszkańców słowiańskiego pochodzenia” (Prusowie nie byli Słowianami).

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 87.

wyłącznie armią i administracją Fryderykiem Wilhelmem I<sup>52</sup>. Taki sposób postrzegania monarchii Hohenzollernów w latach I wojny światowej uległ dalszemu wzmocnieniu: Prusy to przyczyna i doskonała egzemplifikacja „niemieckiego barbarzyństwa” i niemieckiej „Kultur” niezgodnej z francuską (i europejską) „cywilizacją”.

Również pod tym względem poglądy prezentowane przez Bainville'a nie odbiegały od ogólnej tendencji. Jak pisał na początku września 1914 roku w artykule pod znamienym tytułem: *L'État-brigand (Państwo-rozbójnik)*, Prusy „włamały się do europejskiego społeczeństwa... to prawdziwy intruz w Europie pragnącej zorganizować się dzięki równowadze, sprawiedliwości, cywilizacji, obronie słabszych... państwo pruskie nie mogło wywalczyć swojego miejsca pod słońcem, jak tylko gwałcąc wszystkie zasady i konwencje dyplomatyczne, dzięki serii zamachów w traktaty [międzynarodowe]. W europejskim świecie XVIII wieku, w którym pokój wspierał się na słabości «Niemiec»... państwo pruskie pojawiło się jak prawdziwy rozbójnik. To dzięki swoim rozbójniczym obyczajom ciągle odtąd wzrastało. I to dzięki tym obyczajom powiodło mu się utworzenie tych wielkich Niemiec – zjednoczonych i silnych, tego dawnego «przekleństwa świata», niegdyś – dla ratunku Europy – podzielonych na drobne kawałki”<sup>53</sup>.

Jak podkreślał Bainville, Prusy nie tylko „włamały się do Europy”. Na skutek swojego agresywnego militarizmu i w wysokim stopniu scentralizowanej administracji, przez dłuższy czas państwo Hohenzollernów było „obcokrajowcem w Niemczech”<sup>54</sup>. Autor *Ludwika Bawarskiego* twierdził bowiem, że do czasów reformacji Niemcy były krajem skoncentrowanym na gospodarce (czego symbolem była Hanza i błyskotliwa kariera rodu Fuggerów). „Dopiero od momentu, gdy Hohenzollernowie, ich wojskowa szlachta i uzbrojony naród pruski, na nowo utworzyli niemieckie cesarstwo, zapomniano po trochu Germanię chciwą zysku, kalkulującą, bardziej sprzyjającą wypiciu niż biciu się, smakującą w przyjemnościach trunków (co zauważa Goethe, który dobrze znał swoich Frankfurtyczków)”<sup>55</sup>.

Zanim to nastąpiło, nastąpiły „błogosławione” czasy rozbitej na mocy pokoju westfalskiego Rzeszy. XVII i XVIII wiek to stulecia, gdy w Niemczech „cywilizacja była synonimiczna z Francją”<sup>56</sup>. Było tak aż do początku wojen

---

<sup>52</sup> Szerzej na temat obrazu Niemiec, a zwłaszcza Prus we Francji do 1870 roku zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 9–47.

<sup>53</sup> *L'État-brigand*, „L'Action Française”, 4 IX 1914, w: Bainville, *L'Allemagne...*, s. 85.

<sup>54</sup> *Idem*, *Bismarck et la France...*, s. 231.

<sup>55</sup> *Idem*, *L'Allemagne...*, s. 44.

<sup>56</sup> *Idem*, *Bismarck et la France...*, s. 232.



rewolucyjnych i napoleońskich. Jak nie omieszkął zauważyć monarchistyczny pisarz, jeszcze w 1806 roku klęska Prus w wojnie z Napoleonem nie była odebrana jako niemiecka klęska narodowa. Na wieść o Jenie – podkreślał – prominentni przedstawiciele niemieckiej elity intelektualnej zareagowali raczej pozytywnie<sup>57</sup>. Napoleon „zbierał [w 1806 roku] owoce dwustu lat kapeyńskiej polityki”<sup>58</sup>.

Jak więc do tego doszło, że „dumna i czysta Germania – na podobieństwo Brunhildy – z pasją rzuciła się w ramiona swojego mocnego, pruskiego obrońcy”?<sup>59</sup>. Przyczyna leżała we Francji, a konkretnie w fatalnych błędach popełnianych po 1789 roku przez rządy republikańskie i napoleońskie aż do 1870 roku (z krótką przerwą na „polityczny realizm” monarchii burbońskiej i orleańskiej w latach 1815–1848). Jak podkreślał autor *Historii dwóch narodów* – z perspektywy francuskich interesów narodowych dzieje stosunków niemiecko-francuskich po 1789 roku, to „historia zmarnowanych szans”<sup>60</sup>. Po stronie niemieckiej natomiast to ciąg maksymalnie skutecznie wyzyskanych sposobności, w większości podsuwanych przez francuskich sąsiadów.

Pierwszym tego rodzaju „prezenterem” był sformułowany przez francuskich rewolucjonistów, a podjęty przez Napoleona „artykuł wiary wszystkich lewic”<sup>61</sup> – czyli „zasada narodowości” (szerzej omówiona w poprzednim rozdziale). Bainville nie przestawał jednak podkreślać, że błędną politykę poprzedziło (i ukształtowało) błędne myślenie. W tym względzie – wskazywał monarchistyczny autor – gros odpowiedzialności spoczywało na Janie Jakubie Rousseau, „Krzysztofie Kolumbie Niemiec” i twórcy rewolucyjnej „zasady narodowości”. Autor *Umowy społecznej* nie tylko „odkrył” Niemcy, ale poprzez swoją naukę o konieczności powrotu do natury (czemu towarzyszyło przekonanie, że „im mniej naród jest cywilizowany, tym jest cnotliwszy”)

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 235–236. Tutaj Bainville nie przesadzał. Goethe na przykład (wedle relacji Wilhelma von Humboldta) o Napoleonie mawiał „mój cesarz” i aż do upadku cesarza Francuzów twierdził, że jest to „największy rozum, jaki widział świat”. Hegel uważał Napoleona za „ucieleśnienie ducha świata”. Nawet generałowie Scharnhorst i Gneisenau – reformatorzy pruskiej armii po 1806 roku – uważali zwycięzcę spod Jeny za „najwybitniejszego męża”, „największego syna wielkiego narodu”. Co ciekawe, pruska królowa Luiza – uważana za symbol pruskiego oporu wobec Napoleona – pisała o nim w 1808 roku: „Możemy się od niego wiele nauczyć i nie zginie to, co on uczynił i wprowadził”. Szerzej na ten temat (oraz przytoczone cytaty) zob. M. Wawrykowska, *Napoleon w oczach Niemców*, w: *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1988, s. 262–291. Por. również A. Wolff-Powęska, *op.cit.*, s. 342–344.

<sup>58</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 256.

<sup>59</sup> Przytoczone porównanie w: J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 161.

<sup>60</sup> *Idem*, *Bismarck et la France...*, s. XI.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. XIII.

„rehabilitował Niemcy, których wkład do powszechnej cywilizacji był do tej pory równy zeru”<sup>62</sup>.

Jeszcze zanim Rousseau zyskał popularność, „na rzecz pruskiego króla” – jak podkreślał Bainville – pracowały francuskie oświeceniowe elity, fetujące na długo przed rewolucją „postępowe” Prusy i Fryderyka II – „filozofa na tronie”. W 1912 roku, z okazji dwóchsetnej rocznicy urodzin Fryderyka II (rocznicy hucznie obchodzonej w Niemczech), Bainville na łamach „L'Action Française” pisał: „To my, mój Boże, to my uczyniliśmy Fryderyka «wielkim». To my wynosiliśmy i wychwalaliśmy go, zanim ociężała Germania zaczęła domyślać się, że ma pierwszorzędnego władcę, genialnego monarchę... Bez wątpienia, to Soubise przegrał bitwę pod Rosbach [w 1757 roku w starciu z Prusakami podczas wojny siedmioletniej – G.K.]. Ale to cały [oświeceniowy] *monde*, z całym swoim rozsądkiem, przygotował porażkę”<sup>63</sup>.

Przygotowania zaczęły się już podczas tzw. wojen śląskich, rozpoczętych w 1740 roku najazdem Fryderyka II na państwo Habsburgów. W ocenie Bainville'a zabór Śląska był „wkroczeniem pruskiej polityki na europejską arenę”, a jednocześnie „zapowiedzią dla Europy i cywilizacji najokropniejszego zagrożenia, zagrożenia cofnięcia się w barbarzyństwo”<sup>64</sup>. Tego jednak nie dostrzegły oświeceniowe salony, tkwiące w przestarzałym myśleniu o Austrii jako największym wrogu Francji (dodatkowo zaś państwie „bigoteryjnego fanatyzmu”). Na kartach *Historii dwóch narodów* Bainville pisał natomiast: „Lata 1740, 1870, 1914 bez wątpienia jawić się będą przyszłym historykom jako ściśle ze sobą powiązane... Zawstydzające jest, że opinia publiczna najbardziej inteligentnego narodu na ziemi [czyli Francuzów – G.K.], nawet nie domyśliła się tego”<sup>65</sup>.

„Nasi pradziadowie zjedli niedojrzałe winogrona, a nas bolą zęby”<sup>66</sup> – zauważał monarchistyczny myśliciel. Obydwa nurty francuskiego oświecenia – zarówno reprezentowany przez Woltera (przyjaciela Fryderyka II), jak i Rousseau – po równi odpowiedzialne były za zaciemnienie obrazu Prus i Niemiec. Na tym gruncie wyrosła nie tylko fatalna decyzja żyrondistów (w 1792 roku) o wypowiedzeniu wojny Austrii, ale – co gorsza – żywa wśród nich sympatia dla Prus, dążenie do zawarcia nie tylko pokoju (który stał się

<sup>62</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 134.

<sup>63</sup> *Idem, L'Allemagne...*, s. 27–28; Por. podobną opinię u P. Gaxotte'a, *Frederic II*, Paris 1938, s. 399.

<sup>64</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 96.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 96. Zabór Śląska przez Prusy porównywał Bainville do pogwałcenia przez Niemcy neutralności Belgii w 1914 roku. *Ibidem*, s. 97.

<sup>66</sup> „Ce sont nos arrière-grands-pères qui ont mangé les raisins verts et c'est nous qui avons les dents agacées”. J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 28.

faktem w 1795 roku w Bazylei), ale i formalnego sojuszu z pruską monarchią. Czymś bardzo pod tym względem symptomatycznym było to – podkreślał Bainville – że w pewnym momencie najpoważniejszym kandydatem na dowódcę rewolucyjnych wojsk był książę Ferdynad Brunszwicki – pruski feldmarszałek, dowodzący następnie koalicją wojsk austriackich i pruskich maszerujących latem 1792 roku na Paryż (autor słynnego manifestu zapowiadającego zburzenie Paryża w razie naruszenia przez rewolucjonistów osobistej nietykalności francuskiej rodziny królewskiej)<sup>67</sup>.

Jednak czyż rewolucja i polityka Napoleona nie była kontynuacją polityki *ancien régime*'u wobec Niemiec? Czyż zarówno monarchii, jak i republice oraz cesarstwu nie zależało na „naturalnej granicy” na Renie? Na tak postawione pytania Bainville odpowiadał negatywnie. W jego rozumieniu dawna monarchia właściwie rozpoznała, na czym polegała francuska racja stanu w kwestii niemieckiej. Nie tyle polegała ona na osiągnięciu granicy na Renie, ile na utrzymywaniu wewnętrznej słabości (poprzez petryfikowanie politycznego rozbitcia) Niemiec. Bez tej ostatniej nawet osiągnięcie „naturalnej granicy” stawało się na dłuższą metę iluzoryczne (dość wspomnieć, że tak zachwalany przez Bainville'a pokój westfalski nie przyniósł Francji wielkich zdobyczy terytorialnych, zapewnił jej jednak polityczną dominację nad rozbitą Rzeszą).

A tak właśnie, tzn. przeprowadzając aneksję i rezygnując z utrzymywania politycznie rozbitych Niemiec, postępowała rewolucja. „W misterną i skomplikowaną sieć pokoju westfalskiego wrzuciła ona dogmat o jedności. Przez swoją propagandę obudziła w Niemczech myśl o narodzie. Przez swoje brutalne i nieumiarkowane aneksje, przez udręki wojny i podbojów, sprawiła, że w zapomnienie popadło pokojowe panowanie francuskich wpływów i francuskiej cywilizacji [w Niemczech] i wywołała potrzebę zemsty. Krótko mówiąc, robiła wszystko, czego należało unikać, by nie zjednoczyć Niemców przeciw nam i dopuścić do powstania niebezpieczeństwa wielkiej Germanii”<sup>68</sup>.

Tak opisane „dzieło” rewolucji kontynuował Napoleon – „człowiek zbyt nio ukształtowany przez XVIII wiek, by nie podziwiać Prus wielkiego Fryderyka, by nie szukać – tak jak rewolucjoniści – ich [Prus] przyjaźni”<sup>69</sup>.

---

<sup>67</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 121. Propozycję rewolucjonistów dla Ferdynanda Brunszwickiego w dużym stopniu wyjaśnia fakt, że pruski generał był prominentnym członkiem masonerii i „zakonu iluminatów”. Do podpisania słynnego manifestu został faktycznie zmuszony. Zob. B. Simms, *The struggle for mastery in Germany, 1779–1850*, London 1998, s. 59.

<sup>68</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 128.

<sup>69</sup> *Idem*, *Napoléon...*, s. 269. O wizycie Napoleona (po zwycięstwie pod Jeną) w poczdamskim pałacu Sans-Souci Fryderyka II, Bainville pisał: „Une de plus belles heures de Bonaparte,

Również cesarz Francuzów nie rozumiał, że wprowadzanie „dogmatu jedności” do rozdrobnionej Rzeszy szkodzi francuskiej racji stanu. Według Bainville'a, pierwszy poważny błąd popełniony przez Napoleona w kwestii niemieckiej polegał właśnie na „symplicyfikacji germańskiego chaosu”, usankcjonowanego pokojem westfalskim<sup>70</sup>. Ten błąd brał się z innego – tzn. „nieumiarkowanych aneksji”. Pierwsza „wielka komasacja” terytoriów niemieckich nastąpiła za zgodą Francji w 1803 roku, gdy wyłoniona przez Reichstag tzw. Deputacja Rzeszy (Reichsdeputation) ustaliła zasady rekompensat terytorialnych dla tych jej członków, którzy na mocy pokoju Napoleona z Rzeszą w Lunéville (1801 rok) utracili swoje posiadłości na lewym brzegu Renu. Dodajmy, że zasady te wspierały się na dwóch pojęciach: sekularyzacji (w 1803 roku dokonano eliminacji wszystkich duchownych (czyli katolickich), podmiotów Rzeszy: elektoratów duchownych, opactw, kapituł; miało to też swój długofalowy skutek w postaci zachwiania – na korzyść protestantów – religijnej równowagi w Niemczech) i mediatyzacji (zniknęła np. znakomita większość „wolnych miast Rzeszy”). Terytorialnie na tak ustalanych rekompensatach zyskały najbardziej Prusy (w 1803 roku ich „rekompensaty” przewyższały ponad dwukrotnie straty, jakie poniosły na lewym brzegu Renu)<sup>71</sup>.

Drugi poważny błąd wytknięty Napoleonowi przez Bainville'a to „poirytowanie dobrej bestii teutońskiej [la bonne bete teutonique]” swoimi świetnymi pod względem militarnym, ale bezużytecznymi politycznie, zwycięstwami. Autor *Historii dwóch narodów* twierdził więc, że „Jena była bezużytecznym i niebezpiecznym triumfem, przygotowując [powstanie] niemieckiego nacyj-

---

et, pour un homme du 18e siècle, à qui le roi de Prusse... avait semblé le héros parfait, une destinée qui passait l'espérance”. *Ibidem*, s. 290.

<sup>70</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 246; *idem*, *Histoire de France...*, T. 2, s. 110. Symptomatyczne były pozytywne reakcje wielu niemieckich komentatorów politycznych, którzy z radością przywitali utworzenie przez Napoleona w lipcu 1806 roku Związku Reńskiego (obejmującego zdecydowaną większość zachodnich i środkowych Niemiec). Pisali do swoich rodaków: „całujcie dłoń, która uczy Was jedności”, dopatrywali się (jak Christian Ulrich von Egger) w Związku Reńskim szansy dla Niemców na „silny rząd”. Por. M. Wawrykowa, *op.cit.*, s. 278; A. Wolff-Powęska, *op.cit.*, s. 345.

<sup>71</sup> O skutkach przesunięć terytorialnych w Rzeszy po 1803 roku zob. B. Simms, *op.cit.*, s. 64; P.C. Hartmann, *Kulturgeschichte des Heiligen Römischen Reiches 1648 bis 1806. Verfassung, Religion und Kultur*, Wien/Köln/Graz 2001, s. 440–444; A. Wahl, *Geschichte des europäischen Staatensystems im Zeitalter der französischen Revolution und der Freiheitskriege 1789–1815*, München/Berlin 1912, s. 137. Współczesny niemiecki historyk pisze wręcz o tym, że „Prusy dzięki poparciu Francji należały do największych beneficjentów postanowień Deputacji Rzeszy z 1803 roku, zwłaszcza gdy chodziło o podział państw duchownych”. Por. E. Wies, *Die außenpolitischen Reaktionen der deutschen Staaten auf die französische Hegemonialpolitik zwischen Widerstand und Anpassung*, w: *Europa zwischen Revolution und Restauration 1797–1815*, K.O. Aretin, G.A. Ritter (hrsg.), Stuttgart 1987, s. 194.

nalizmu, przyczyniając się do narodzin nieznanego dotąd patriotyzmu [niemieckiego]<sup>72</sup>. Rok 1806 to z francuskiej perspektywy kolejna zmarnowana szansa – skoro zwycięzca spod Jeny nie zdecydował się na całkowite zniszczenie Prus. W ten sposób – pisał Bainville – „Napoleon popełniał nieostrożność za nieostrożnością, nonsens za nonsensem”<sup>73</sup>.

„Fatalne zauroczenie” Prusami – „państwem postępowym”, którego największy władca nie tylko był przyjacielem „filozofów” (na czele z samym „patriarchą oświecenia” – Wolterem), ale sam szerzył wśród swoich poddanych „światło rozumu” – nie zniknęło wraz z odejściem Napoleona. Jak wskazywał autor *Historii trzech pokoleń*, Prusy po 1815 roku cieszyły się wśród francuskich liberałów znaczną sympatią. Nie tylko zresztą wśród liberałów. Chateaubriandowi, pełniącemu krótko po 1815 roku funkcję wysłannika Ludwika XVIII przy berlińskim dworze, wytykał Bainville, iż wysyłane przez niego z Berlina raporty „w żadnym miejscu nie świadczą o tym, iż pojął on, że dla Francji, Europy i świata, Prusy były zagrożeniem”<sup>74</sup>. Kolejnym „grzechem” francuskich elit politycznych i intelektualnych (zwłaszcza liberalnych) było – przekonywał monarchistyczny autor – zbagatelizowanie znaczenia powstałego w 1834 roku pod pruską egidą Związku Celnego, jednoczącego Niemcy pod względem gospodarczym: „Tysiące mil dzieliło [liberałów – G.K.] od przecucia zagrożeń tkwiących w tych zwiastunach jedności politycznej Niemiec”<sup>75</sup>.

Im bliżej Wiosny Ludów, tym bardziej swój wielki, a niekorzystny dla sformułowania właściwej polityki Francji wobec Prus i Niemiec, zaczęła wywierać na umyśle (zarówno liberałów, bonapartystów, jak i szeroko rozumiane-

<sup>72</sup> „Iena fut un inutile et dangereux triomphe en préparant le nationalisme allemand, en faisant naître un patriotisme inconnu jusqu'alors”. J. Bainville, *Bismarck et la France*, s. 238.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 246. Dodajmy, że „nieostrożna” napoleońska polityka w Niemczech sprawiała, że nawet zadeklarowani przyjaciele Francji, stawali się jej wrogami. Najlepiej tę zmianę ilustruje przykład Josepha Görresa (1776–1848) – jeszcze przed objęciem władzy przez Napoleona, nawołującego do przyłączenia Nadrenii do Francji. Po 1806 roku, na łamach „Rheinischer Merkur” stał się jednym z pierwszych Niemców wzywających do oporu przeciw dominacji Napoleona. Zob. A. Wolff-Powęska, *op.cit.*, s. 354–355. Diagnozę Bainville’a o szkodliwym (z punktu widzenia francuskich interesów) wpływie na Niemców francuskich ideałów rewolucyjnych i napoleońskiej polityki, potwierdzał fakt, że do największych propagatorów nie tylko walki, ale i nienawiści wobec Francuzów należeli „niemieccy uczniowie Rousseau” – romantycy. Antyfrancuska propaganda (zwłaszcza w latach „wojny wyzwoléniczej” lat 1813–1814) kształtowano była na wzór retoryki zaproponowanej przez pruskiego romantyka Ernsta Moritza Arndta: „Nienawidzę wszystkich Francuzów bez różnicy, w imieniu Boga i swego narodu, uczyć tej nienawiści moich synów i synów mego narodu”. Cyt. za A. Wolff-Powęska, *op.cit.*, s. 352. Por. także M. Wawrykowa, *op.cit.*, s. 286–291.

<sup>74</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 176.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 188.

go romantycznego ruchu we Francji) „Ewangelia z Wyspy Świętej Heleny”, „chimera zasady narodowości”. „Niemiecki patriotyzm jawił się jako lojalny i bezinteresowny, wielki naród niemiecki jako pożyteczny i niezbędny dla liberalnej odnowy Europy. Czyż owi patrioci niemieccy nie byli zresztą, prawie wszyscy, liberałami? Czyż nie byli oni filozofami, podziwianymi historykami, których idee panowały w świecie? Któż przypuszczał, że z tych uniwersytetów – Reńskiego [w Bonn – G.K.] i w Hanowerze [obydwie uczelnie, to przed 1848 rokiem „twierdze” pruskiego i niemieckiego liberalizmu – G.K.] – wyjdą pewnego dnia intelektualisci pełni nienawiści!”<sup>76</sup> – w ten sposób charakteryzował Bainville sposób rozumowania francuskich liberałów i romantyków na krótko przed wybuchem Wiosny Ludów. Liberałów i romantyków, którzy woleli żywić takie wyobrażenia o Prusach, aniżeli słuchać przestróg „arcyreakcjonisty”, austriackiego kanclerza Metternicha, przestrzegającego przed zagrożeniem ze strony niemieckiego nacjonalizmu i ambicjami Hohenzollernów (również tymi realizowanymi za pomocą Związku Celnego): „Łatwo było zaprzeczać polityce Metternicha, wyśmiewać się z jego wyobrażeń. Ale trzeba było dopiero wojny 1914 roku, by przekonać się, że jego zaraza, jego wulkan, jego rak i potop [określenia stosowane przez Metternicha wobec rodzącego się niemieckiego nacjonalizmu – G.K.], reprezentowały przerażającą rzeczywistość”<sup>77</sup>.

Historia przyznała więc rację Metternichowi – reprezentantowi starej, realistycznej (racjonalnej) szkoły myślenia o polityce, który z równym sceptycyzmem odnosił się do mrzonek o „braterstwie ludów”, jak i „braterstwie królów”. Stąd – podkreślał Bainville – wielka zasługa najważniejszego dzieła Metternicha – Świętego Przymierza (Bainville nie zauważył, że autorem idei Świętego Przymierza był car Aleksander I; Metternich, sceptyczny wobec samej nazwy, wykorzystał przymierze do utrwalania systemu pentarchii – koncertu pięciu mocarstw – Anglii, Rosji, Francji, Austrii i Prus, gwarantującego równowagę w Europie). Dopóki trwało, „było na tyle przewidujące”, by drogę do zjednoczenia Niemiec zagrozić nie tylko niemieckim liberałom i radykałom, ale i Hohenzollernom<sup>78</sup>.

W tym więc sensie Metternichowski system równowagi europejskiej (z jego podstawą w Świętym Przymierzu) był jak najbardziej zgodny z francuską racją stanu. W 1915 roku (a więc w stulecie zamknięcia kongresu wiedeńskiego), Bainville na kartach *Historii dwóch narodów* zauważał: „Często mówiło się i ciągle jeszcze powtarza się, że prawa narodów zostały podeptane

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>77</sup> *Ibidem*. O przestrożkach Metternicha odnośnie Związku Celnego zob. s. 189.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 189.

wiedeńskimi traktatami, że przenikał je reakcyjny duch Metternicha. Można powiedzieć, że z punktu widzenia dobrze pojętego interesu Francji, Metternich miał swoje dobre strony, przecież naród, który w Wiedniu poniósł największe szkody [tzn. naród niemiecki – G.K.] był tym narodem, który krótko po osiągnięciu przez siebie potęgi, wykonał zamach na istnienie innych narodów”<sup>79</sup>.

Skoro Prusy przedstawiały zagrożenie nie tylko dla Francji, ale i dla Europy, zasługi Metternicha w oczach Bainville’a były tym bardziej nie do przecenienia. „Święte Przymierze ze swoimi powtarzającymi się kongresami przedstawia sobą najpoważniejszy wysiłek w nowożytnych czasach, by zagwarantować europejski pokój”<sup>80</sup>. Było ono „międzynarodową policją, której w 1870 roku tak bardzo zabrakło Francji i Europie”<sup>81</sup>. Metternich to prawdziwy mąż stanu, „który dla partykularnego interesu nie poświęcił wyższych interesów cywilizacji, ładu i powszechnego postępu”<sup>82</sup>. „Prawdziwa Europa – jak pisał Bainville – to Europa równowagi i ładu”<sup>83</sup>, a więc taka Europa, jaka wyszła z kongresu wiedeńskiego<sup>84</sup>.

Równowagi i ładu, „konserwatywnych zasad międzynarodowego porozumienia”<sup>85</sup> na równi nie chcieli francuscy i niemieccy liberałowie oraz propagatorzy (zwłaszcza w literaturze i historiografii) wizji romantycznej. Rok 1848 to początek końca konserwatywnej „międzynarodowej policji” ustanowionej w Wiedniu dla obrony Europy (ale także i Francji) przed pruskim zagrożeniem. To zwycięstwo „chimery z Wyspy Świętej Heleny” – „zasady narodo-

<sup>79</sup> *Idem, Geschichte...*, s. 139.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 144.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>82</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 53–54. Z takim wyidealizowanym obrazem austriackiego kanclerza jako konserwatywnego męża stanu klócił się z pewnością „szczegół”, którego nie dostrzegł (lub nie chciał dostrzec) Bainville – polegający na przyzwalaniu przez Metternicha w 1846 roku na rzeź polskiej szlachty (konserwatywnej przecież warstwy społecznej) przez galijski lud podczas słynnej „rabacji”.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 147. W innym miejscu pisał Bainville, że „wielkim dziełem Metternicha był europejski ład”, s. 161.

<sup>84</sup> Dostrzeganie zalet wiedeńskiego ładu obecne jest także w starszej i nowszej historiografii, Por. m.in. H. Kissinger, *A world restored: Metternich, Castlereagh and the problems of peace 1812–1822*, Boston 1973; A. Sked, *The decline and fall of the Habsburg Empire*, Edinburgh 2001, s. 11–38; W.D. Gruner, *The Vienna System: reconstruction of Europe beyond power politics 1812–1820. Reflections on new approaches to the history of international relations, w: The transformation of european politics 1763–1848. Episode or model in modern history?*, P. Krüger, P. Schroeder (hrsg.), Münster/Hamburg/London 2002, s. 165–185; M. Schulz, *Das Europäische Konzert der Großmächte als „Sicherheitsrat”. Normen und Praxis plurilateraler Konfliktlösung im 19. Jahrhundert (1815–1852)*, Rostock 2001.

<sup>85</sup> J. Bainville, *Geschichte...*, s. 144.

wości". A cała „przenikliwość” rewolucji 1848 roku – ironicznie zauważał – wyczerpała się na obaleniu Metternicha, który „przewidział wielkie Prusy i cesarstwo niemieckie i który chciał oszczędzić światu tych plag”<sup>86</sup>.

W 1848 roku Jules Michelet – najważniejszy przedstawiciel obok E. Quineta „romantycznej szkoły” historiograficznej we Francji, pisał: „Boże, spraw, byśmy ujrzeli jedno, duże Niemcy, dużą i potężną Italię. Europejskie zgromadzenie pozostanie niepełne, pozbawione harmonii, oddane ponurym fantazjom i bezwzględny wojnom królów, jak długo te wzniosłe geniusze ludów, nie będą tam [w Europie – G.K.] w majestacie zasiadać na tronie i dostarczać braterskiej równowadze świata nowy element mądrości i pokoju”<sup>87</sup>. Były to słowa obrazujące całą przepaść w myśleniu o Niemczech „szkoły romantycznej” i „szkoły realistycznej” – reprezentowanej niegdyś m.in. przez Metternicha, za spadkobiercę której uważał się autor *Ludwika Bawarskiego*. Gdy dla Micheleta zjednoczenie Niemiec to „nadanie harmonii, mądrości i pokoju braterskiej równowadze świata”, dla Bainville’a to „katastrofa katastrof, obudzenie bestii, europejska rewolucja”. Gdy Michelet maksymalistycznie i z patosem pisał o „braterskiej równowadze świata”, Bainville zawęzał postulat równowagi do Europy; równowagi opartej nie na „nie-politycznych” kryteriach (typu braterstwo), ale na poskramianiu nieumiarkowanych ambicji niektórych europejskich mocarstw przez „międzynarodową policję”<sup>88</sup>.

Według Bainville’a za powstanie „romantycznych urojeń” na temat Niemiec i Prus odpowiedzialny był nie tylko Rousseau i sformułowana na Wyspie Świętej Heleny „zasada narodowości”. Niemała część „winy” – jak przekonywał – spoczywała na pani de Staël, która na kartach swojego dzieła *O Niemczech* przekazała jednostronny obraz tego kraju jako zamieszkałego przez „naród par excellence metafizyczny”. Nie dostrzegła zaś najistotniejszej rzeczy: „tendencji Niemców do politycznego realizmu”<sup>89</sup>. Nie potrafiła

<sup>86</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 190.

<sup>87</sup> Cyt. za B. Gödde-Baumanns, *Frankreich und die deutsche Einheit 1870/71–1989/90*, w: *Deutschland und der Westen im 19. und 20. Jahrhundert*, K. Schwabe, F. Schinzingler (hrsg.), T. 2: *Deutschland und Westeuropa*, Stuttgart 1994, s. 103–104.

<sup>88</sup> Rzecz jasna, tego typu poglądy Micheleta dostrzegane były przez przedstawicieli Akcji Francuskiej. L. Daudet, pisząc w okresie I wojny światowej o „naiwnym” postrzeganiu Niemców przez Francuzów, stwierdzał: „Elle est une survivance des folies de Michelet, qui a écrit sur nos mauvais voisins, peu avant la guerre de 70, les pages les plus fausses, les plus à contre-sens et à contre-réel qu’ait peut-être produites le romantisme”. „L’Action Française”, 22 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 102. Na temat ewolucji stosunku Micheleta i innych przedstawicieli romantycznego pokolenia na temat Niemiec po 1870 zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 113–154.

<sup>89</sup> „Généralisatrice rapide, elle oublia d’observer l’essentiel, c’est-à-dire la tendance des Allemands au réalisme politique... De son enquête superficielle, elle emporta l’assurance que l’Allemagne était «la nation métaphysique par excellence», comme elle la définit à son



zrozumieć, że to, co brała za walory charakterologiczne Niemców (łagodność, zamiłowanie do metafizyki i filozofii) nie było cechami charakteru tej nacji, ale rezultatem polityki (tzn. tradycyjnej polityki francuskiej monarchii, która z jednej strony utrzymywała stan rozbicia politycznego Niemiec, z drugiej strony przyczyniała się do infiltracji francuskich wzorców kulturowych za Ren)<sup>90</sup>. Pani de Staël nauczyła Francuzów „nieprawidłowo” myśleć o ich niemieckich sąsiadach. Bainville wprost pisał o „związku istniejącym między Sadową, Sedanem i książką *De l'Allemagne*”<sup>91</sup>.

Francuscy romantycy i przeniknięci „politycznym romantyzmem” liberałowie, wygłaszając wzniosłe hasła (w przytoczonej retoryce Micheleta) o „braterstwie ludów”, nie dostrzegli, że w tym samym czasie realizm polityczny zawładnął już ich odpowiednikami zza Renu. Tezę tę wspierał Bainville przykładem ogólnoniemieckiego parlamentu frankfurckiego, obradującego w latach 1848–1849, politycznie zdominowanego przez niemieckich liberałów i demokratów. Forsowana przez liberałów we frankfurckim kościele św. Pawła, siedzibie obrad parlamentu, „wielkoniemiecka” koncepcja zjednoczenia Niemiec (tzn. przyszła Rzesza miała składać się z ziem powstałego w 1815 roku Związku Niemieckiego oraz niemieckich prowincji państwa Habsburgów – aż po Adriatyk) była dla autora *Historii trzech pokoleń* dowodem na to, że liberałowie niemieccy w dobie Wiosny Ludów byli „prekursorami pangermanizmu i Mitteleuropy”: „jeśli nie domagali się Alzacji, to myśleli o niej w głębi serca”<sup>92</sup>.

Trudno nie przyznać racji, zaprezentowanej przez Bainville’a, analizie zachowania niemieckich liberałów w latach 1848–1849. Choć na marginesie zauważyć można (czego nie zrobił Bainville), że najdobitniejszym dowodem przejścia się liberałów postulatami nacjonalistycznymi była ewolucja, jaką przeszli oni od głośno wyznawanego przez siebie w latach 30. XIX wieku *Polenbegeisterung* (gdym zdążający na emigrację na Zachód powstańcy listopadowi fetowani byli przez nich jako „bojownicy o wolność”) po proklamowanie we frankfurckim parlamencie ustami Wilhelma Jordana zasady „narodowego egoizmu”. A propos przeforsowanego przez liberałów przyłączenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego do obszaru przyszłej Rzeszy, przypomnij-

---

chapitre sur Kant”. *Cent ans d'illusions sur l'Allemagne*, w: J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 127.

<sup>90</sup> „Mme de Staël n’a pas compris les circonstances historiques qui, de son temps et depuis un siècle et demi, avaient rendu les peuples germaniques inoffensifs en les divisant. Elle a vu comme un caractère de la race ce qui était un effet de la politique. Par là, elle est devenue responsable d’une légende dangereuse qui a contribué à désarmer la France”. *Ibidem*, s. 128.

<sup>91</sup> Cyt. za J. Wieder, *op.cit.*, s. 163.

<sup>92</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 199–200.

my, że polskie ziemie zaboru pruskiego nie wchodziły nawet w skład Związku Niemieckiego powstałego na mocy decyzji kongresu wiedeńskiego<sup>93</sup>.

Natomiast uwadze Bainville'a nie umknął fakt ofiarowania korony Rzeszy królowi pruskiemu przez delegację frankfurckiego parlamentu. Fryderyk Wilhelm IV odrzucił ją, twierdząc, że „nie podejmie korony z błota”. Pod koniec Wiosny Ludów niemieccy liberałowie byli już mentalnie przygotowani na „realistyczną politykę”, już tylko krok dzielił ich od tego, co uczynili za Bismarcka – od „podporządkowania swojego liberalizmu swojemu nacjonalizmowi”<sup>94</sup>. Jednak niepowodzenie parlamentu frankfurckiego wyraźnie unaocznilo opinii publicznej w Niemczech, że do jej prowadzenia nie nadają się liberałowie, którzy dla powodzenia swojej polityki „potrzebowali już tylko jednego: wsparcia silnego państwa”<sup>95</sup>. Wsparcie przyszło ze strony Prus, a polityką „realistycznych Niemiec” umiejętnie i skutecznie pokierował „Goethe z żelaza”<sup>96</sup> – Otto von Bismarck.

Dla monarchistycznego autora rządu Bismarcka (od 1862 roku premiera Prus, w latach 1871–1890 kanclerza Rzeszy) to pruski odpowiednik „dyktatury” Richelieu we Francji, a więc dyktatury powstałej i funkcjonującej dzięki monarchii (dodajmy jednak, że Bismarck nie został uwzględniony przez Bainville'a w *Les dictateurs*). „Tylko wielka dynastia mogła narzucić Prusom i Niemcom tego wielkiego ministra”<sup>97</sup>.

Stosunek Bainville'a do osoby i polityki Ottona von Bismarcka to podziw przemieszany z przerażeniem (i obrzydzeniem) – fenomen (jak już zaznaczyłem) charakterystyczny dla współczesnych Bainville'owi stosunków francusko-niemieckich. Obrzydzenie dotyczyło samej osoby „żelaznego kanclerza”,

<sup>93</sup> Zygmunt Krasieński, dowiedziawszy się o kierowanych Jordanowskim „egoizmem narodowym” postanowieniach parlamentu frankfurckiego w sprawach polskich, 30 VII 1848 pisał do Stanisława Egberta Koźmiana: „Na sesjach nie byłem we Frankfurcie, bo nie cierpię słuchać kłamstw i w napastnikach, i w obrońcach, i śliny dość nie mam, by czterystu twarzom plunąć w oczy od razu. Z. Krasieński, *Listy do Koźmianów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 227. Do tej pory najlepszym opracowaniem analizującym postawę niemieckich liberałów podczas frankfurckich obrad pozostaje monografia J. Kucharzewskiego, *Sprawa polska w parlamencie frankfurckim 1848 roku*, Warszawa 1918. Por. zwłaszcza s. 44–46, gdzie referowane są poglądy W. Jordana (nazywanego przez Kucharzewskiego „krzyżakiem-heglistą”).

<sup>94</sup> J. Bainville, *Comment est née la révolution russe...*, s. 28.

<sup>95</sup> *Idem*, *Petit musée germanique...*, s. 104–105. Należy zauważyć, że taka wypowiedź Bainville'a stoi w sprzeczności z przytaczaną wcześniej jego opinią o zachowaniu liberałów we frankfurckim parlamencie, gdy udowadniał (jak najzupełniej słusznie), że wybór między liberalizmem a nacjonalizmem (wprost pisał o „pangermanizmie”) był iluzoryczny. O potrzebie „wsparcia silnego państwa” dla programu niemieckiego liberalizmu zob. *idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 200.

<sup>96</sup> Cytowane określenie Bismarcka jako „Goethego z żelaza” zob. w: J. Bainville, *Lectures...*, s. 317.

<sup>97</sup> J. Bainville, *Bismarck et la France...*, s. 227.

według określenia monarchistycznego autora – „brutalnego i gwałtownego junkra, wielkiego myśliwego, wielkiego żarłoka i opoja”<sup>98</sup>. Charakterologiczne niedostatki przyćmiewały jednak polityczne osiągnięcia Bismarcka – nie tylko twórcy II Rzeszy, ale i III Republiki. Reprezentował on wszystkie walory, których tak bardzo brakowało elitom sprawującym władzę w II Cesarstwie i republikańskiej Francji – przede wszystkim realizm w polityce. Gdy Bainville pisał, że Bismarck to „wielki realista”<sup>99</sup>, oznaczało to, że był on wielkim mężem stanu. Tym groźniejszym dla Francji, że jego rządy w Prusach zbiegły się z rządami „wykonawcy testamentu z Wyspy Świętej Heleny” – Napoleona III.

„Bismarck znał credo francuskiej demokracji: chwala dzięki wyzwoleniu ludów. To była naiwność. Wykorzystał ją bezwzględnie”<sup>100</sup>. O błędach Napoleona III (najpełniej, według Bainville’a, reprezentującego francuską demokrację poprzez podjętą „zasadę narodowości”) popełnionych w kwestii niemieckiej oraz o propruskim nastawieniu liberalnej prasy we Francji (aż do 1866 roku), pisałem już w poprzednim rozdziale<sup>101</sup>. Tutaj dodam, że katalog błędów II Cesarstwa nie obejmował li tylko wojny krymskiej, wojny przeciw Austrii w 1859 roku czy „kryminalnej neutralności” w 1866 roku. Bainville dostrzegał również błąd Napoleona III popełniony w kwestii polskiej w 1863 roku. Sygnały poparcia cesarza Francuzów (przynajmy, czysto deklaratywne) nie pomogły powstańcom, zirykowały Petersburg, a Bismarckowi stworzyły okazję wyrażenia pod adresem Rosji deklaracji współpracy w tłumieniu „polskiego buntu” (konwencja Alvenslebena). Tą decyzją – jak słusznie podkreślał Bainville – pruski premier zyskał w kluczowych latach „zjednoczeniowych wojen” (1864–1870) neutralność Rosji<sup>102</sup>.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 200–201.

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 197. Zauważmy, że chwalenie Bismarcka wykorzystywał Bainville jako dodatkową okazję, by wytknąć ogółowi Niemców ich wady: „Znał dobrze [Bismarck] ten zarozumiały i grubiański naród, któremu dał zwycięstwo i potęgę. Przewidział on wszystkie błędy, które Niemcy rzeczywiście popełnili po 1914 roku”. *Le centenaire de Bismarck*, „L’Action Française”, 31 III 1915, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 119.

<sup>100</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 224.

<sup>101</sup> Dodajmy, że dla liberalnej prasy ważny był też wątek konfesyjny w afirmowaniu roli Prus (państwa protestanckiego) w Europie, zwłaszcza na tle „konserwatywnej” i katolickiej Austrii. Na przykład dla liberalnej „L’opinion nationale” (16 V 1866) państwo Habsburgów to „la négation vivante des principes modernes et révolutionnaires et ne peut exister qu’à la condition de les étouffer sans merci”. Parę dni wcześniej ten sam liberalny dziennik w ten sposób określał wojnę prusko-austriacką roku 1866: „Nous assistons à la deuxième représentation de la comédie qui se joua au temps de Marie-Therese, quand les intrigues de Cour et de Sacristie armèrent la France contre son alliée naturelle, la Prusse, en faveur de la rusée Autrichienne, et de l’Empire apostolique”. Cytaty za A. Armengaud, *op.cit.*, s. 11–12. Na ten temat zob. również C. Digeon, *op.cit.*, s. 21–22.

<sup>102</sup> J. Bainville, *Histoire de France...*, T. 2, s. 206; *idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 224.

Gdy Francja pod rządami Napoleona III marnowała kolejne szanse „rozwiązania” pruskiego problemu (według Bainville'a pierwszą zmarnował on – jeszcze jako prezydent II Republiki – w 1850 roku, gdy Rosja z Austrią zmusiły Prusy do porzucenia planów tzw. unii erfurckiej – związku państw północnoniemieckich pod egidą Berlina i narzuciły Fryderykowi Wilhelmowi IV tzw. punktacje ołomunieckie), Bismarck krok po kroku jednoczył Niemcy. Według autora *Historii dwóch narodów* przyłączenie się Francji do akcji Wiednia i Petersburga oznaczałoby definitywne oddalenie „pruskiego zagrożenia”<sup>103</sup>.

Lata 1866–1870, podkreślał francuski myśliciel, to czas „nawrócenia się” Niemiec na politykę Bismarcka. To definitywne zwycięstwo „Niemiec realistycznych” nad „Niemcami romantycznymi”. Według Bainville'a dokonana w tym okresie (i w latach istnienia II Rzeszy) przez pruską monarchię zmiana mentalności Niemców była na tyle głęboka, że „uczyniła z nich naród ambitny i zdobywczy”<sup>104</sup>. Dawne „Niemcy romantyczne” (których ostatnim reprezentantem był król Ludwik II Bawarski) poszły w zapomnienie.

W toczonej się – właściwie zaraz po powstaniu II Rzeszy – dyskusji (absorbującej historyków i politycznych myślicieli nie tylko we Francji, ale również w samych Niemczech), a mającej rozstrzygnąć kwestię, do jakiego stopnia „Niemcy się sprusaczyły” czy też jak bardzo „zniemczyły się Prusy”, Bainville prezentował jednoznaczną ocenę: to Niemcy „sprusaczyły się” a nie Prusy „roztopiły się” w Niemczech. Niemcy – jak podkreślał – nie tylko akceptowały „sam fakt jedności, ale i jej warunki [czyt. dominację militarystyki i centralizmu pruskiego]”<sup>105</sup>. Monarchistyczny autor nie zgadzał się z niejednokrotnie przez siebie cytowanym przy innych okazjach Ernestem Renanem, który twierdził: „La Prusse passera, l'Allemagne restera” („Prusy przeminą, Niemcy pozostaną”)<sup>106</sup>.

W tej kwestii poglądy Bainville'a przeszły zresztą dość znaczącą ewolucję. O ile do 1918 roku konsekwentnie twierdził, że „sprusaczenie” Niemiec jest nieodwracalne, o tyle po zakończeniu I wojny światowej niejednokrot-

---

<sup>103</sup> J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 205–206. Bainville słusznie zauważa, że w 1850 roku bierność wykazała również Anglia, która z pewnością niechętnie patrzyłaby na interwencję francuską nad Renem. *Ibidem*, s. 206.

<sup>104</sup> „C'est que de nouvelles conditions d'existence politique, des institutions fortes, l'unité réalisée pour la première fois depuis des siècles ont fait du peuple allemand une nation ambitieuse et conquérante”. J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 155.

<sup>105</sup> „L'Allemagne était fière et heureuse d'être «une». Et dans la même mesure ou elle était attachée à son unité... elle était attachée aux conditions de son unité, telles que l'histoire les avait établies. Ces conditions, c'était la monarchie des Hohenzollern et de fortes institutions militaires”. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 284.

<sup>106</sup> Cyt. za M. Jeismann, *op.cit.*, s. 231.

nie dawał do zrozumienia, że nie tylko da się zniszczyć jedność Niemiec (tak bardzo – jak sam twierdził – akceptowaną przez samych Niemców), ale i skutecznie „deprusyfikować” duże części dawnego cesarstwa Hohenzollernów (zwłaszcza Nadrenię i południe Niemiec).

Istotna sprzeczność tkwi natomiast w poglądach Bainville’a na siłę sprawczą zjednoczenia Niemiec w XIX wieku. Jak wiemy, mocno akcentował rolę pruskiej monarchii. To instytucja państwa stworzonego przez Hohenzollernów skutecznie zmieniła narodowy charakter Niemców. Sam jednak wskazywał, że znalazła ona znaczne wsparcie w rozbudzonym przez rewolucję i Napoleona niemieckim nacjonalizmie – nie ograniczającym się bynajmniej do obszaru Prus. Podobnie, nie tylko na obszarze monarchii Hohenzollernów działał niemiecki liberalizm, określany (jak pamiętamy) przez Bainville’a jako „wcielenie pangermanizmu”. Dzieło Bismarcka wreszcie polegało nie tylko na sprawnym posługiwaniu się pruską armią i dyplomacją. Autor *Historii dwóch narodów* dostrzegał wagę Związku Celnego, do którego państwa niemieckie nie wstępowały przecież pod przymusem.

Równie istotne było „zjednoczeniowe” działanie niemieckiej filozofii, a nawet muzyki. Jednak „zapowiadający Bismarcka” Hegel (choć wykładowca na berlińskim uniwersytecie) nie był rodowitym Prusakiem. Podobnie jak Ryszard Wagner. W ocenie Bainville’a, to właśnie muzyka twórcy *Lohengrina* – obok niemieckiej filozofii i gloryfikującej Prusy historiografii – była odpowiedzialna za powstanie „niemieckiej psychopatii”<sup>107</sup>: „Zwycięskie [po 1870 roku] Niemcy potrzebowały śpiewu, egzaltacji, a także pewnej artystycznej aureoli. Przyjęły wagneryzm... Bismarck i Wagner zatriumfowali razem. Bismarck wynalazł politykę przyszłości, Wagner muzykę przyszłości. Dwie idee, dwa wytwory zatriumfowały jeden przez drugiego”<sup>108</sup>.

To utwory autora *Pierścienia Nibelunga* „zawróciły Niemcom w głowie”, wprowadziły ich w stan upojenia – „począwszy od intelektualistów, a skończywszy na pokurczach z kramików”. Muzyka Wagnera współgrała (dosłownie) z pangermańską propagandą, każącą widzieć Niemcy jako „wyraz lepiej rozwiniętej ludzkości”. To w dużej mierze – jak przekonywał Bainville – za przyczyną kompozytora z Bayreuth urzeczywistnił się w Niemczech

<sup>107</sup> Pojęcia „niemieckiej psychopatii” używa Bainville w artykule *La Norne et le vieux Dieu*, „L’Action Française”, 23 X 1915, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 128.

<sup>108</sup> J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 70. W podobny sposób wpływ muzyki Wagnera oceniał L. Daudet, który stwierdzał, że u niemieckiego kompozytora „veillait également l’âme avide, haineuse et sanglante d’Attila, d’un Attila qui brûle une ville où on lui a refusé un opéra”. *Le système „Attila”*, „L’Action Française”, 26 VIII 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 108. Więcej na temat wzrostu nastrojów antywagnerowskich we Francji po 1900 roku zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 453–454.

końca XIX wieku „powrót do lasu hercyńskiego, za fantastyczną zasłoną naukowej organizacji i postępu mechanicznego”<sup>109</sup>.

Zdaniem francuskiego myśliciela, dzieła Wagnera – odwołujące się do starogermańskiej mitologii – znacznie przyczyniły się do innego aspektu „niemieckiej psychopatii”: do konstатовanej przez autora *Ludwika Bawarskiego* wzmożonej fascynacji Niemców neopogaństwem u progu XX wieku. Kult germańskich bogów – jak twierdził Bainville – wzrastał na gruzach niemieckiego protestantyzmu, który jest martwy jako religia oraz korzysta z wewnętrznego rozbitcia niemieckiego katolicyzmu i jego „intelektualnego skorumpowania”. Postępująca dechrystianizacja Niemiec to nie tylko recydywa pogaństwa. Bainville (przypomnijmy, sam agnostyk) dostrzegał również ścisły związek między tym ostatnim zjawiskiem, a podsycaniem wśród Niemców nacjonalizmu, tej „głębokiej namiętności Germanów”<sup>110</sup>.

A więc jednak nie tylko Prusy (oraz ich monarchia) odpowiedzialne były za zniknięcie „dwóch Niemiec” i pozostanie tylko tych „realistycznych” (choć jeszcze po 1918 roku Bainville dostrzegał „hybrydowość, bicefalizm charakteru niemieckiego”)<sup>111</sup>. Dodatkowym argumentem, dezawuuującym twierdzenie Bainville'a o sprawczej roli państwa Hohenzollernów w nadaniu Niemcom „wojowniczego” charakteru było, niejednokrotnie wyrażane przez samego autora *Historii trzech pokoleń*, przekonanie o „odwiecznym konflikcie” między „wiecznymi Niemcami” („*Allemagne éternelle*”) a Francją – od czasów Bouvines (1214 rok), przez wojny Walezjuszy z Habsburgami, po I wojnę światową<sup>112</sup>. Prawdliwość, której Bainville nadawał rangę prawa dziejowego: „Życie narodów ma ustalone prawa... W przypadku Niemców polega ono na napadaniu sąsiadów, jak tylko Niemcy są silne – to widać zawsze. W odniesieniu do Francji, polega ono na posiadaniu mniej niepewnych granic na Wschodzie, na obszarach, gdzie germanizm nie przestaje sprzeciwiać się jej”<sup>113</sup>.

Czy kiedykolwiek możliwe więc będzie pojednanie między Francuzami a Niemcami? Monarchistyczny autor był bardzo sceptyczny. „Nie wierzymy

<sup>109</sup> J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 129.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 129–130.

<sup>111</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 132. Bainville'a drażniła również inna „skaza” w charakterze Niemców – „myślenie o wielu rzeczach naraz”, czego przejawem były zawilgości niemieckiej gramatyki (zwłaszcza czasowniki rozdzielnie złożone): „L'Allemand ne pense pas comme nous parce qu'il pense plusieurs choses à la fois. Est-ce la confusion de son esprit qui a créé ce langage où presque toute phrase est une énigme dont le mot, c'est-à-dire le verbe, rejete le plus souvent à la fin, arrive quand le début s'est déjà embrouillé?”. *Ibidem*, s. 308.

<sup>112</sup> *Idem*, *Histoire de France...*, T. 1, s. 65, 146, 154.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 145.

w te wszystkie «filie», które jedynie zapowiadały «fobie»<sup>114</sup> – pisał. Nie wierzył w symboliczne inscenizacje „procesu pojednania i wybaczenia”. Gdy w ramach tego ostatniego przybyła do Paryża w 1928 roku delegacja niemieckich weteranów „Wielkiej Wojny”, aby nad Grobem Nieznanego Żołnierza pojednać się z francuskimi kombatantami, Bainville ironicznie zauważał: „Zapominanie jest słowem na ustach wszystkich... A co z wiecznym płomieniem pod Łukiem Triumfalnym [miejsce spoczynku Nieznanego Żołnierza – G.K.]? Za dużo go. Chyba że na płycie umieści się napis: «Nieznanym Żołnierz, zabity nie wiadomo kiedy, przez anonima, incognito»<sup>115</sup>.

Barierą nie były różnice w narodowych charakterach Niemców i Francuzów, ani nawet niemiecka „Kultur” pozostająca w opozycji do francuskiej „civilisation”. Prymat należał do polityki. Jak pisał Bainville na kartach *Konsekwencji politycznych pokój*: „nie istnieje między Francuzami a Niemcami dziedziczna wrogość. By jednak mogli oni żyć w dobrosąsiedzkich stosunkach, warunkiem wystarczającym – ale i koniecznym – jest to, by przywrócone zostały polityczne uwarunkowania dla obustronnego przenikania się<sup>116</sup>. Innymi słowy, chodziło o przewyciężenie uwarunkowań stworzonych przez I wojnę światową i ład pokojowy ustanowiony w 1919 roku na konferencji w Wersalu.

### 3.2. I wojna światowa – „wojna na modłę germańską”<sup>117</sup>

Ogląd sceny politycznej II Rzeszy w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej prowadził Bainville’a do wniosku, że „maszyna nastawiona przez Bismarcka dobrze się toczy<sup>118</sup>. Wbrew wszelkim różnicom politycznym między niemieckimi partiami politycznymi, istnieje między nimi konsensus co do prymatu niemieckiego interesu narodowego, niemieckiej racji stanu (proces ten Bainville zauważał przed 1914 rokiem nie tylko u niemieckich socjaldemokratów, ale i u narodowych liberałów, u których – zgodnie z tradycją rozpoczętą w 1848 roku – nacjonalizm odniósł zdecydowane zwycięstwo nad liberalizmem)<sup>119</sup>.

<sup>114</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 22.

<sup>115</sup> *Idem*, *Doit-on le dire?...*, s. 180–181.

<sup>116</sup> *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 99–100.

<sup>117</sup> *Idem*, *Histoire des trois générations...*, s. 289.

<sup>118</sup> *Vote de la loi militaire allemande*, „L’Action Française”, 1 VII 1913, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 62.

<sup>119</sup> Por. „Chez les nationaux-libéraux, le nationalisme l’a emporté, comme il est de règle, sur un libéralisme passé à l’état de souvenir historique...”. *Ibidem*, s. 68.

Według Bainville'a, iluzją ze strony francuskich elit rządzących i intelektualnych byłoby czynienie dystynkcji między rządem niemieckim (militarystycznym, dążącym do nowych podbojów), a narodem niemieckim (dalekim od agresywnej polityki cesarza Wilhelma II i jego ministrów). Sprzeciw autora *Historii dwóch narodów* wobec tego typu postrzegania politycznej rzeczywistości płynął z ogólniejszej zasady, którą głosił jeszcze przed 1914 rokiem i której pozostał wierny przez wszystkie następne lata: „Nic nie jest bardziej fałszywego jak aksjomat, wedle którego rządy są wojownicze, a ludy pokojowe”<sup>120</sup>. Według Bainville'a tego typu podstawowy błąd w diagnozie niemieckiej rzeczywistości popełniał przede wszystkim polityczny establishment III Republiki. A przecież, jak pisał w 1913 roku na łamach „L'Action Française” autor *Bismarcka i Francji*: „Prawda jest taka, że naród niemiecki jest popychany i kierowany z wielką energią i zręcznością przez rząd cesarski. To, że opinia publiczna [niemiecka] podążała za impulsem danym z góry, o tym nie należy wątpić”<sup>121</sup>.

W rzeczywistości bowiem – jak przekonywał Bainville – trudno robić sobie nadzieje, by niemieckie społeczeństwo protestowało przeciw planom forsownych zbrojeń przedstawianych przez rząd II Rzeszy. Jest dokładnie odwrotnie. Niemcy jako naród wręcz „upajają się” nowymi zbrojeniami i swoją militarną potęgą. Wszystko to na tle słabej wewnętrznej mobilizacji Francuzów (zawinionej przede wszystkim przez republikańskich polityków, wyczerpujących swoją energię w jałowych dyskusjach): „Nawet zanim zapłacił [za nowe zbrojenia], naród niemiecki ma wrażenie, że dysponuje siłą. Ma pewność, że w krótkim czasie Niemcy dysponować będą pokaźną przewagą militarną, podczas gdy Francja jest ciągle w trakcie jej poszukiwania, za swoją «odповідź» ma «podstawę do dyskusji»”<sup>122</sup>.

Kolejnym niebezpiecznym złudzeniem żywionym przez elity rządzące III Republiką było – według Bainville'a – przekonanie, że skuteczną przeciwwagą dla agresywnej „Weltpolitik” realizowanej przez niemiecki rząd, będzie rosnąca w siłę niemiecka socjaldemokracja (która odniosła w wyborach do Reichstagu w 1912 roku spektakularny sukces, stając się największą frakcją w niemieckim parlamencie). Bainville jeszcze przed wybuchem „Wielkiej Wojny” nie miał złudzeń (rozpowszechnionych nie tylko we Francji), które skłaniały do postrzegania niemieckich socjaldemokratów przede wszystkim jako „internacjonalistów” – przywiązanych o wiele bardziej do idei i dy-

<sup>120</sup> *Les socialistes allemands*, „L'Action Française”, 3 VIII 1913, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 65.

<sup>121</sup> *Livresse allemande*, „L'Action Française”, 17 IV 1913, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 55.

<sup>122</sup> *Ibidem*.



rektyw socjalistycznej Międzynarodówki, aniżeli do niemieckiego interesu narodowego, polityki niemieckiej racji stanu bezwzględnie realizowanej przez Wilhelma II i jego rząd. Według publicysty „L’Action Française”, to nie ze strony niemieckich socjaldemokratów należy oczekiwać skutecznego sprzeciwu wobec polityki zbrojeń realizowanych przez rząd cesarski.

Wydarzeniem, które podawał Bainville jako ostateczny dowód kompromitujący pacyfistyczne kredencje niemieckiej socjaldemokracji, było zachowanie się socjaldemokratycznych posłów w Reichstagu. W 1913 roku (ostateczne głosowanie 30 czerwca 1913 roku nad prawem powiększającym stałą armię do 860 tysięcy żołnierzy) poparli oni rządowe przedłożenie znacznie zwiększające wydatki kaiserowskich Niemiec na zbrojenia: „Jest poza wątpliwością, jest ewidentne, jest jasne jak słońce w samo południe, że gdyby socjaldemokracja [niemiecka] miała mocne postanowienie, niewzruszone życzenie przeszkodzić zbrojeniom cesarstwa, odmówiłaby pieniędzy tak jak reszta [frakcji w Reichstagu]”<sup>123</sup>.

Poparcie przez niemiecką socjaldemokrację polityki zbrojeń było dla Bainville’a potwierdzeniem, że partia ta „wyraźnie orientuje się w stronę imperializmu”; skłaniało go do sformułowania kolejnej przestrogi pod adresem kół rządzących w Paryżu: „Jeżeli istnieją jeszcze Francuzi mający zdrowy rozsądek, którzy wierzą w pokój ogólny, w rozbrojenie i powszechne braterstwo na skutek nastania socjalizmu i sił ludowych, doświadczenie roku 1913 [zachowanie się niemieckiej socjaldemokracji w Reichstagu 30 czerwca 1913 roku] będzie mogło dostarczyć im pożytecznej lekcji”<sup>124</sup>.

Była jeszcze inna lekcja. Powinna ona uczyć zwłaszcza tych francuskich obserwatorów niemieckiej sceny politycznej, którzy naiwnie identyfikowali to, co „postępowe” w Niemczech (a więc lewicę, z jej najsilniejszą partią – socjaldemokracją) ze zjawiskami obiektywnie korzystnymi dla Francji (a więc rzekomym odżegnywaniem się przez niemieckie partie „postępowe” od agresywnej polityki Wilhelmstrasse), a to co „reakcyjne” (np. konserwatywne ruchy separatystyczne wewnątrz Niemiec, nie pogodzone z „rewolucją 1866 roku”) z zagrożeniem dla Francji, że te ideologiczne kategorie w żadnym stopniu nie mogą się odnosić do rzeczywistej racji stanu państwa francuskiego.

<sup>123</sup> *Les socialistes allemands*, „L’Action Française”, 3 VII 1913, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 63. Niemieckim socjaldemokratom zarzucał Bainville postępowanie nacechowane hipokryzją, na podobieństwo pewnej postaci z operetki, która zapis testamentalny sformułowała: „Artykuł pierwszy: przekazuję majątek mojemu siostrzeńcowi. Artykuł drugi: niniejszym odwołuję artykuł pierwszy”. Analogicznie socjaldemokraci. Zgłosili sprzeciw do artykułu inkryminowanej ustawy zwiększającej stan liczebny armii niemieckiej do 865 tysięcy, ale poparli tę część projektu, która przewidywała przekazanie odpowiednich na ten cel środków.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 64.

Jak zauważał w styczniu 1914 roku Bainville: „W Niemczech, bowiem, im bardziej jest się z «ancien regime», tym mniej jest się nacjonalistą i pan-germanistą. Dowodem są klótnie, których szukają z Bawarczykami Starzy Prusacy [pruscy konserwatyści przywiązani do odrębności pruskiej monarchii – G.K.], a które mają swój odpowiednik w niechęci i nienawiści Starych Bawarczyków [bawarskich konserwatystów afirmujących samodzielną rolę monarchii Wittelsbachów – G.K.] do Prus. I odwrotnie. Im bardziej Niemiec jest «postępowy», tym bardziej pragnie zerwać «łańcuchy przeszłości» i tym bardziej jest niemiecki. Ponieważ przeszłością są małe państwa partykularnych Niemiec”<sup>125</sup>. Francuski autor przypomniał również, że w XIX wieku to właśnie demokraci i liberałowie (a więc jak najbardziej „postępowe” stronnictwa) byli pierwszymi, którzy podjęli sprawę zjednoczenia Niemiec – sprawę z perspektywy francuskich interesów jak najbardziej niekorzystną<sup>126</sup>.

Polityka racji stanu zaś (czy to niemieckiej, czy francuskiej, czy jakiegokolwiek innej), jak stale podkreślał autor *Ludwika II Bawarskiego*, jest najlepiej gwarantowana i najskuteczniej realizowana przez monarchię: „Partie, nawet jeżeli są międzynarodowe – przynajmniej teoretycznie, tak jak socjaldemokraci – dostosowują się do stanowiska swoich rządów, a gdy ten rząd jest monarchiczny i narodowy, wszystkie przejawy życia publicznego nabierają tego samego charakteru, wszystkie gesty orientują się wedle tych, którzy grają pierwsze skrzypce w państwie”<sup>127</sup>.

Ta ogólna zasada ma swoje bardzo wyraźne (na tle mizერიi polityki realizowanej przez III Republikę) zastosowanie w wilhelmińskich Niemczech. Jak pisał w lipcu 1913 roku Bainville: „To, że Niemcy prowadzą z mocą, niezależnością i zręcznością swoją politykę wojskową, przyczyny tego powinno się szukać w naturze ich instytucji. To rząd cesarski opracował koncepcję wzmocnienia armii, a Reichstag przyjął tę koncepcję. Zatwierdził decyzję, która przyszła z góry, podjętą przez cesarza i jego doradców. Reichstag wyraźnie rozpoznaje swoją prawdziwą rolę, która jest rolą podrzędną, rolą rejestrowania, która polega na akceptowaniu en bloc projektu mu przedstawionego... Na skutek tego podporządkowania się Reichstag ujawnił stopień swojego oddania idei potęgi militarnej Niemiec”<sup>128</sup>.

<sup>125</sup> *L'opinion allemande*, „L'Action Française”, 29 I 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 70.

<sup>126</sup> *Ibidem*.

<sup>127</sup> *Guillaume II à Berne*, „L'Action Française”, 15 V 1913, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 59.

<sup>128</sup> *Vote de la loi militaire allemande*, „L'Action Française”, 1 VII 1913, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 61–62.

Po raz kolejny dostrzegamy więc „nić przewodnią” myśli Bainville’a nie tylko o Niemczech, ale o Francji i stosunkach francusko-niemieckich – przekonanie o kluczowej i dobroczynnej roli monarchii (dziedzicznej i narodowej) w rozwoju historycznym narodów. Instytucji, której zostali pozbawieni Francuzi po 1848 roku, a która okazała się czynnikiem umożliwiającym Niemcom podjęcie agresywnej „Weltpolitik”.

Na początku ostatniego roku pokoju przed „Wielką Wojną” Bainville zdawał się rozstawać z myślą o wewnętrznej słabości II Rzeszy (o której wcześniej pisał, wskazując na problemy Polski i Alzacji)<sup>129</sup>. Obraz Niemiec, jaki wówczas wykrystalizował się w jego pisarstwie, to obraz kraju, który „zaęszcza się”. Coraz bardziej oddala się od wszelkiego typu partykularyzmów – nie tylko politycznych, ale i intelektualnych oraz moralnych. Wszystko to zaś dzięki silnej pozycji monarchii Hohenzollernów<sup>130</sup>.

Wewnętrzna konsolidacja II Rzeszy (konsolidacja nie tylko państwa, ale i społeczeństwa niemieckiego), dokonująca się pod auspicjami monarchicznych rządów, będzie – zdaniem Bainville’a – tym bardziej sprzyjać wchodzeniu Niemiec na ścieżkę agresywnej polityki zagranicznej, wcześniej czy później wiodącej do światowego konfliktu zbrojnego. Już w 1913 roku autor *Bismarcka i Francji* pisał: „Nie trzeba będzie być wielkim uczonym, by odgadnąć, że Niemcy staną się wymagające, aroganckie, prowokacyjne w momencie, gdy zyskają pewność, że są najmocniejsze. Dano temu narodowi, liczącemu 65 milionów ludzi, szablę, która przypięta jest do jego boku. Na próżno będzie próbować się go przekonać. Zażądano od narodu niemieckiego zgody na wyrzeczenia [w związku z nowymi zbrojeniami – G.K.]. Jego instynkt domagać się będzie, by te wyrzeczenia się zwróciły”<sup>131</sup>.

Refleksja o „nasyceń”, nawet „amerykanizowaniu się” Niemców (sporadycznie pojawiająca się przed 1914 roku w tekstach autora *Historii dwóch narodów*), a mającym ich skłaniać do prowadzenia pokojowej polityki, była

<sup>129</sup> W 1912 roku na łamach „L’Action Française” Bainville wskazywał, że wielonarodowe Austro-Węgry oraz Rzesza ze swoimi niezasymilowanymi mniejszościami narodowymi (Francuzi w Alzacji, Polacy w zaborze pruskim) to: „les deux États du monde les plus difficiles non seulement à bien gouverner, mais même à gouverner tout simplement”. J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 40. Dodajmy gwoli uzupełnienia, że pogląd o „niepełnym zjednoczeniu wewnętrznym” II Rzeszy powraca także w najnowszej historiografii zob. H.W. Smith, *German nationalism and religious conflict. Culture, ideology, politics 1870–1914*, Princeton 1995. Amerykański badacz pisze o narodzie niemieckim po 1870 roku jako „unfinished nation”. *Ibidem*, s. 10.

<sup>130</sup> *L’opinion allemande*, „L’Action Française”, 29 I 1914, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 69.

<sup>131</sup> *Livresse allemande*, „L’Action Française”, 17 IV 1913, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 56. Por. także konkluzję artykułu *Vote de la loi militaire allemande* z 1 VII 1913: „L’Empire allemande doit faire à partir d’aujourd’hui la politique de ses armements. Les sacrifices qui ont été demandés à la nation ne s’expliqueront que s’ils deviennent productifs”, w: J. Bainville, *L’Allemagne*, s. 62.

jednak tylko epizodem w myśleniu Bainville'a<sup>132</sup>. Podobnie jak w przypadku większości francuskich obserwatorów niemieckiej sceny politycznej w ostatnich latach przed I wojną światową, również w jego publicystyce przeważał już pogląd, że polityka Berlina niezmiennie (od 1870 roku) zorientowana jest na narzuceniu Europie „niemieckiego pokoju”<sup>133</sup>. Ten ostatni oznacza zaś niemiecką dominację (polityczną i wojskową, w konsekwencji zaś ekonomiczną) w Europie – na wzór dawnego „pax romana”<sup>134</sup>. Jak ironicznie zauważał francuski publicysta, w tej sytuacji sami Niemcy uważają, że jedynym skutecznym zabezpieczeniem pokoju na kontynencie będzie niepoddawanie w wątpliwość dominacji państwa Hohenzollernów<sup>135</sup>.

Pokusa dla Niemców była tym większa, że, zdaniem Bainville'a, Ententa pod względem wewnętrznej spójności pozostawała w tyle za państwami Trójprzymierza. Ten deficyt spowodowany był przede wszystkim chwianiem się instytucji monarchicznych w państwach, rządzonych jeszcze przez monarchię (Rosja, Wielka Brytania) oraz postępującym zaślepieniem republikańskich polityków we Francji wobec zwiększającego się zagrożenia niemieckiego. „Republikańska Francja, Anglia rządzona przez liberałów i radykałów oraz Rosja chora na Dumę i u progu konstytucji” – wszystko to sprzyjało, według francuskiego obserwatora, niemieckim planom zdominowania kontynentu europejskiego<sup>136</sup>. Sprawiało, że widoczna w statystykach przewaga państw Ententy (w uzbrojeniu i liczbie ludności) nad Trójprzymierzem „pozostawała na papierze”<sup>137</sup>.

W Wielkiej Brytanii – postrzeganej przez Bainville'a jako główny i naturalny sojusznik Francji przeciw Niemcom – erozja monarchii rozpoczęła się

---

<sup>132</sup> W 1913 roku tak pisał o „post-Bismarckowskim” pokoleniu Niemców: „Une génération lui a succédé qui a été bien plus que lui convaincue que peu de questions européennes valent les os d'un grenadier poméranien, mais qui a été pressée de récolter, de «réaliser» et de jouir. C'est une génération de gens d'affaires qui raisonne un peu à l'américaine”. „L'Action Française”, 2 I 1913, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 45.

<sup>133</sup> C. Digeon, *op.cit.*, s. 489–533; J. Stengers, *Le rôle de l'opinion publique dans la genèse d'une guerre: 1870 et 1914*, w: *Europa vor dem Krieg von 1870*, E. Kolb (hrsg.), München 1987, s. 169–174. Szerzej na ten temat zob. G. Ziebur, *Die deutsche Frage in der öffentlichen Meinung Frankreichs von 1911–1914*, Berlin 1955.

<sup>134</sup> Jak zauważa Digeon, francuska opinia publiczna po 1895 roku coraz wyraźniej zaczęła dostrzegać nowy aspekt niemieckiego zagrożenia – „imperializm ekonomiczny” II Rzeszy. Zob. C. Digeon, *op.cit.*, s. 478–485, 488.

<sup>135</sup> *Guillaume II à Berne*, „L'Action Française”, 15 V 1913, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 60–61.

<sup>136</sup> J. Bainville, *Le Coup d'Agadir...*, s. 20.

<sup>137</sup> „Cependant, au camp triplicien, on se sera félicité d'avoir fait des calculs exacts, d'avoir toujours compté sur les faiblesses constitutionnelles de la Triple – Entente. Ce système politique dispose, si l'on consulte la statistique, de forces colossales en hommes, en canons, en navires, en argent. Sur le papier, il est notablement supérieur à la Triple”. *Après les fêtes*, „L'Action Française”, 25 IV 1914, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 12.

w 1905 roku, gdy konserwatystów u steru rządów zastąpili liberałowie pod przywództwem Aquitha i Lloyda George'a. Przeprowadzane przez liberalny rząd reformy polityczne (na czele ze zmniejszeniem roli Izby Lordów, poprzez osłabienie jej prawa weta), społeczne i ekonomiczne (m.in. radykalne zwiększenie obciążeń podatkowych wobec własności ziemskiej, wprowadzenie podatku od dziedziczenia) – oznaczały, że Zjednoczone Królestwo zaczęło powoli dryfować, na swoją i Ententy zgubę, w kierunku „czystej demokracji”. Pesymizm Bainville'a był tak duży, że na krótko przed wybuchem I wojny światowej mocno powątpiewał czy Royal Navy utrzyma swą supremację na morzach świata; wieszczył „blednięcie brytyjskiej gwiazdy”<sup>138</sup>.

Rządy liberalne na Wyspach oznaczały – jak pisał w kwietniu 1914 roku Bainville – że Wielka Brytania (idąc w ślady Francji) stawała się „coraz mniej godna imienia państwa”. Zamieniała się (tutaj również analogia z francuskim sojusznikiem) w „gigantyczną administrację, zaangażowaną w realizację programu radykalno-socjalistycznego; wspaniale uzbrojoną, by prowadzić wojnę przeciw własności i bogactwu, ale za to ogołoconą i roztargnioną, zwłaszcza gdy chodzi o zarządzenie niebezpieczeństwem zewnętrznym”<sup>139</sup>. Do tego dochodził żywiony przez Lloyda George'a „purytański rankor przeciw katolickiej Francji”<sup>140</sup>.

„Czysta demokracja” osłabiała Ententę również od wschodu. W tym samym roku, w którym przestali rządzić w Wielkiej Brytanii konserwatyści, Rosja przeżyła rewolucyjne wstrząsy. Rosja po rewolucji 1905 roku, według Bainville'a, nie była już krajem przypominającym państwo Aleksandra III – cara samodzielnie, a tym samym nieskrępowanie kształtującego rosyjską politykę zagraniczną, której owocem był sojusz francusko-rosyjski z 1892 roku. Po 1905 roku, car Mikołaj II był już w o wiele gorszej sytuacji. Bainville przesadnie uważał, że swobodę cara w kształtowaniu rosyjskiej polityki zagranicznej limitować będzie Duma i opinia publiczna, co z kolei postawi pod znakiem zapytania trwałość rosyjsko-francuskiego sojuszu („Jak przekonać teraz muzyka, że ma on interes w obecności Francji w Maroku?” – zapytywał retorycznie Bainville)<sup>141</sup>.

Autor *Ludwika Bawarskiego* (podobnie jak cały jego obóz polityczny) nie podzielał zresztą nigdy zapалу elit politycznych III Republiki do rosyjskiego przymierza jako trwałej gwarancji bezpieczeństwa Francji. Tym bardziej scep-

<sup>138</sup> *L'Angleterre depuis dix ans*, „L'Action Française”, 13 IV 1914, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 6.

<sup>139</sup> *Après les fêtes*, „L'Action Française”, 25 IV 1914, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 11.

<sup>140</sup> J. Bainville, *Le Coup d'Agadir...*, s. 20, 78.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 48, 61–66, 95.

tycznie zapatrywał się na ujawniające się coraz bardziej we Francji po 1892 roku (w różnych tytułach prasowych, cieszących się „wsparciem finansowym” ze strony rosyjskiej ambasady) przejawy rusofilii *tout court*<sup>142</sup>. W 1908 roku pisał: „Im bardziej jest się zwolennikiem przyjaźni z Rosją, im bardziej wysuwa się powody, by trwać przy tej przyjaźni oraz im bardziej widzi się przyśługi, które przyjaźń ta wyświadczyć może [Francji], tym bardziej jest się skłonny do zasmucenia z powodu złych oznak towarzyszących tej przyjaźni od samego początku, od momentu, gdy została należycie przypieczętowana i uroczyście zaprzysiężona”<sup>143</sup>.

Największe jednak zagrożenie dla zdolności obronnych Ententy upatrywał Bainville w niedostatkach republikańskich rządów we Francji, w ich krótkowzroczności i naiwnym przekonaniu co do pokojowych intencji Berlina. Niekompetencje polityków republikańskich w sferze działań dyplomatycznych porównywał do „kucharzy, którym można dać najbardziej soczyste mięsa, najtłustsze masło, najbardziej pachnące przyprawy, a którzy zrobią z tego wszystkiego marny gulasz”<sup>144</sup>.

Najważniejsze były więc dobre instytucje (czyli monarchia). Bez nich (lub też prowadząc destrukcyjną dla nich politykę wewnętrzną) nie było mowy o prawidłowej polityce zagranicznej. Dla Bainville'a potwierdzeniem tej słabości Ententy były kolejne wydarzenia: aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w 1908 roku, dwa kryzysy marokańskie (w 1905 i 1911 roku) i wymuszona przez Berlin w trakcie pierwszego kryzysu marokańskiego dymisja francuskiego ministra spraw zagranicznych, Théophile'a Delcassé – głównego architekta po stronie francuskiej entente cordiale z Wielką Brytanią w 1904 roku<sup>145</sup>.

---

<sup>142</sup> Na ten temat zob. szerzej M. Butenschön, *Zarenhymne und Marseillaise. Zur Geschichte der Rußland – Ideologie in Frankreich 1870/71–1893/94*, Stuttgart 1978; Ch. Corbet, *L'opinion française face à l'inconnue russe 1789–1894*, Paris 1967; A. Hogenhuis-Seliverstoff, *Russophilie et germanophilie en France et en Russie entre 1878 et 1918*, w: *Deutschland–Frankreich–Russland. Begegnungen und Konfrontationen. La France et l'Allemagne face à la Russie*, I. Mieck, P. Guillen (hrsg.), München 2000, s. 71–89. O finansowaniu przez rząd carski francuskiej prasy zob. H. Deininger, *Frankreich–Rußland–Deutschland 1871–1891. Die Interpendenz von Außenpolitik, Wirtschaftsinteressen und Kulturbeziehungen im Vorfeld des russisch-französischen Bündnisses*, München/Wien 1983, s. 200–215.

<sup>143</sup> Cyt. za Ch. Dickes, *op.cit.*, s. 55.

<sup>144</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 71.

<sup>145</sup> J. Bainville, *Le Coup d'Agadir...*, s. 22, 77–78. I kryzys marokański został wywołany demonstracyjną wizytą Wilhelma II w Tangerze. Wydarzenie nie do przecenienia, gdy chodzi o wzrost we Francji poczucia zagrożenia ze strony Niemiec. Jak pisał francuski badacz tego zjawiska: „Intellectuellement, l'alerte de 1905 [Tanger] suscite une émotion qui assurera d'importants ralliements au nationalisme littéraire”. C. Digeon, *op.cit.*, s. 490.

W tej krytyce polityki zagranicznej realizowanej przez III Republikę brakowało Bainville'owi konsekwencji. Z jednej strony bowiem krytykował rząd francuski za „ugięcie się” pod niemieckimi naciskami podczas II kryzysu marokańskiego (wywołanego „zamachem w Agadirze”, kiedy do tego portu zawinęła w 1911 roku niemiecka kanonierka „Panther”), gdy w zamian za uznanie francuskiej dominacji w Maroku, Niemcy otrzymały od Paryża część francuskiego Kongo. Z drugiej strony, w ogóle krytykował rozbudowę francuskiego imperium kolonialnego po 1871 roku, jako „połknięcie przynęty Bismarcka”, któremu zależało na odciążeniu zainteresowania Francji Alzacją i Lotarynią<sup>146</sup>.

Nadzieje Bainville'a (jak i całej Akcji Francuskiej) na zmianę polityki Francji wobec Niemiec obudziły dwa wydarzenia. Przejęcie władzy w styczniu 1912 roku przez rząd pod prezydencją Raymonda Poincaré – „republikańskiego nacjonalisty”, a następnie wybór tego polityka (w styczniu 1913 roku) na urząd prezydenta Republiki. Bainville, wraz z innymi publicystami swojego obozu politycznego, z satysfakcją przyjął uchwalenie w sierpniu 1913 roku prawa o trzyletniej służbie wojskowej we Francji (jako reakcji na nowy program zbrojeń uchwalony pod koniec czerwca 1913 roku przez niemiecki Reichstag). Z osobą Poincarégo wiązał nadzieje nie tylko na usztywnienie stanowiska Francji wobec Niemiec, ale i na wzmocnienie władzy wykonawczej we Francji. Jednak jeszcze w tym samym 1913 roku, Bainville pisać będzie, że Poincaré – „ten Boulanger w cywilu traci cenny czas, każdego dnia marnując zaufanie i prestiż”<sup>147</sup>.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że w swoim inkryminowaniu rzekomego braku dostatecznej czujności elit rządzących III Republiką wobec wzrastającego niemieckiego zagrożenia, Bainville (jak i cały jego obóz polityczny) mocno przesadzał. Przynajmniej w odniesieniu do okresu po 1911 roku. Tak zwany II kryzys marokański był prawdziwym wstrząsem nie tylko dla francuskiej opinii publicznej, ale i dla najwyższych kręgów rządowych republikańskiej Francji. Nie tylko przeciętnemu Francuzowi, ale i znakomitej większości republikańskiej klasy politycznej uświadomił bezwzględność, z jaką Niemcy próbowały realizować swoją „Weltpolitik”<sup>148</sup>. „Skok Pantery” w 1911 roku był decydującym stymulatorem „nacjonalistycznego odrodzenia”

<sup>146</sup> J. Bainville, *Le Coup d'Agadir...*, s. 22–26.

<sup>147</sup> *Idem, Esquisses et portraits*, Paris 1946, s. 17 (szkic o R. Poincarém, powstały w 1913 roku). Według amerykańskiego pisarza Stanton'a Leedsa, Poincaré podczas prywatnej rozmowy miał mu powiedzieć: „Podobnie jak Maurras widzi [Bainville] jasno, ale w odróżnieniu od Maurrasa i Daudeta nie prowokuje kontrowersji. To jest zaleta... Jest on [Bainville] ponad partią. W świecie myśli Bainville jest ponad dyskusją. Zobaczysz Pan, stanie się on miarą”. Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 74.

<sup>148</sup> Szerzej na temat znaczenia II kryzysu marokańskiego dla sytuacji wewnętrznej we Francji zob. G. Krumeich, *Aufrüstung und Innenpolitik in Frankreich vor dem Ersten Weltkrieg*. Die

(E. Weber) we Francji, wzrostu tzw. nowego nacjonalizmu (w odróżnieniu do „starego nacjonalizmu” prezentowanego przez Barrèsa i Maurrasa) reprezentowanego przez takie prominentne postaci III Republiki, jak Raymond Poincaré czy Alexandre Millerand<sup>149</sup>.

To „nacjonalistyczne odrodzenie” było udziałem nawet tych ugrupowań (jak na przykład radykałowie), które dotąd były nastawione pacyfistyczne i z rezerwą odnosiły się do przestróg zgłaszanych przez „starych nacjonalistów”. Co ważne, „nowy nacjonalizm” znalazł ujście nie tylko we wzroście nastrojów antyniemieckich we francuskim społeczeństwie, ale w istotnych decyzjach politycznych i wojskowych. Od 1911 roku we francuskim sztabie generalnym ruszyły pełną parą prace nad ofensywnym wariantem prowadzenia przyszłej wojny z Niemcami (skonkretyzowane w tzw. Planie XVII, autorstwa gen. Joffre'a). Latem 1913 roku zostało uchwalone, wspomniane już, prawo o trzyletniej powszechnej służbie wojskowej<sup>150</sup>. Nową ustawę zbliżony do radykałów dziennik „L'Homme libre” przywitał z radością i wyjaśniał: „Uchwalono je dlatego, by nie widzieć ponownie Prusaków u bram Paryża”<sup>151</sup>.

Last but not least, francuska armia powróciła po 1911 roku jako, godny estymy wszystkich republikańców, element przestrzeni życia publicznego (z którego – w oczach radykalnie i liberalnie nastawionych republikańców – została usunięta po aferze Dreyfusa). W lecie 1913 roku (tuż po uchwaleniu prawa wydłużającego służbę wojskową do trzech lat) znamienne słowa wypowiedział Maurice Barrès – jeden z czołowych przedstawicieli „starego nacjonalizmu” (do którego należała także Akcja Francuska z Maurrasem i Bainville'em): „Nasze słownictwo może być odrzucane, ale realizowane są nasze idee. Odnajdujemy je w pracy Milleranda i w mowach Poincarégo”. Swoją drogą, elekcję Barrèsa do Akademii Francuskiej w 1906 roku można również interpretować jako oznakę zmiany nastawienia na bardziej „nacjonalistyczne”<sup>152</sup>. Republika coraz bardziej „nacjonalizowała się”, „stary nacjonalizm wyrzucony przez wyborcze drzwi, pojawiał się jako nowy, wchodzący patriotycznym oknem”<sup>153</sup>.

---

*Einführung der Dreijährigen Dienstpflicht 1913–1914*, Wiesbaden 1980, s. 17–43; E. Weber, *The nationalist revival...*, s. 93–105.

<sup>149</sup> E. Weber, *The nationalist revival...*, s. 156.

<sup>150</sup> Szerzej na temat politycznych dyskusji toczonych we Francji przy okazji uchwalania prawa o trzyletniej służbie wojskowej (zwłaszcza wśród socjalistów i radykałów) zob. G. Krumeich, *op.cit.*, s. 60–87.

<sup>151</sup> Cyt. za E. Weber, *The nationalist revival...*, s. 126.

<sup>152</sup> *Ibidem*.

<sup>153</sup> Określenia E. Webera. Szerzej na temat „nacjonalizowania się” III Republiki zob. *ibidem*, s. 43, 120–128.



„Nacjonalistyczne odrodzenie” nie objęło natomiast socjalistów Jaurès’a i części partii radykalnej, skupionej wokół Caillaux. Sprzeciw lewicy budziło w szczególności prawo o trzyletniej służbie wojskowej. Część z lewicowych republikanów dostrzegła w nim odejście od tradycyjnej, republikańskiej koncepcji „nation armée” („narodu pod bronią”) rozumianej jako ukierunkowanie systemu obronnego Francji dla zapewnienia raczej dużej liczby przeszkolonych rezerwistów, a nie pokaźnej liczebnie, stałej armii<sup>154</sup>. To właśnie utrzymująca się opozycja wobec środków zmierzających do wzmocnienia obronności Francji, skłoniła Bainville’a do przyłączenia się do zainicjowanej na łamach „L’Action Française” przez jego przyjaciela Léona Daudeta „kampanii czujności”.

Była to seria artykułów (głównie pisanych przez Daudeta) demaskujących działalność na terenie Francji domniemanej „niemieckiej V kolumny”. Kampanii prasowej towarzyszyła, organizowana także przez Daudeta, seria odczytów na terenie całej Francji, które miały za zadanie uświadomić francuską opinię publiczną o zagrożeniu ze strony II Rzeszy<sup>155</sup>. Te „uświadamiające” zabiegi podejmowane przez czołowych działaczy Akcji Francuskiej uległy intensyfikacji w miesiącach bezpośrednio poprzedzających wybuch „Wielkiej Wojny” (już w czasie jej trwania Daudet, pisząc o tej kampanii Akcji, stwierdzał: „my wszyscy jesteśmy tutaj [w Akcji Francuskiej] maniakami na punkcie celowania w Niemców”)<sup>156</sup>. Zwłaszcza po tym, jak wiosną 1914 roku wybory parlamentarne we Francji wygrała lewica (socjaliści i radykałowie Caillaux), której prominentni przedstawiciele nie kryli się z planami powrotu do dwuletniej służby wojskowej i prowadzenia koncyliacyjnej wobec Niemiec polityki zagranicznej<sup>157</sup>.

Właśnie to wydarzenie, przesądzające o opanowaniu Pałacu Burbońskiego przez pacyfistycznie nastawioną większość, skłoniło Bainville’a (który z reguły unikał publicznych wystąpień) do przyjęcia zaproszenia Daudeta i wzięcia udziału we wspomnianej już serii odczytów o niemieckim zagrożeniu.

<sup>154</sup> Por. G. Krumeich, *op.cit.*, s. 274.

<sup>155</sup> Na temat „kampanii czujności” zob. wspomnienia L. Daudeta, *Vers le Roi*, Paris 1934, s. 248–266

<sup>156</sup> Pisząc o zagrożeniu stwarzanym przez „barbarzyńską bestię” (tzn. Niemcy), Daudet stwierdzał: „J’écris ceci avec une conviction absolue, aussi absolue que celle qui nous a toujours guidés, Bainville et moi, dans nos études sur la puissance et la pénétration allemandes en temps de paix. Car, je puis bien l’avouer, nous sommes tous ici des maniaques de la visée allemande, et elle était, depuis la fondation du journal [tzn. dziennika „L’Action Française”], le sujet constant de nos entretiens”. „L’Action Française”, 5 IX 1914. Cyt. za *La Presse et la Guerre...*, s. 25.

<sup>157</sup> O wspomnianych wyborach z wiosny 1914 roku i ich znaczeniu dla sceny politycznej we Francji tuż przed wybuchem I wojny światowej zob. G. Krumeich, *op.cit.*, s. 219–243.

Mimo że Bainville nie lubił przemawiać publicznie, jego prelekcje – według oceny ich organizatora – były wielkim sukcesem. Jak przyznawał Daudet, to, o czym mówił Bainville do swoich słuchaczy „było raczej przekonywującym ukazaniem, jak na tablicy, zagrożenia, które nas oczekuje; w tym klarownym, przenikliwym stylu, w którym pobłyskiwały anegdoty Tacyta, La Fontaine'a i Woltera... Po nim, ja ze swoją pstrokacizną o szpiegach i Bossach, wyglądałem jak niedźwiedź dodający własne wyjaśnienia do tych zaprezentowanych przez profesora z Collège de France”<sup>158</sup>.

Tematyka poruszana przez Bainville'a była kontynuacją jego dotychczasowej publicystyki i pisarstwa: wskazania, że złudzeniem jest liczenie na niemiecką socjaldemokrację jako na siłę, która powstrzyma agresywną „Weltpolitik” firmowaną przez Wilhelma II oraz inkryminowanie zaślepienia francuskich elit rządzących wobec wzrastającej przewagi militarnej Niemiec.

Nastrój, w jakim znajdował się Bainville w ostatnich tygodniach przed wojną, jego przekonanie o nadciągającej katastrofie, dobrze ilustruje anegdota dotyczące wydarzenie zanotowane we wspomnieniach Léona Daudeta. W połowie maja 1914 roku, po odczycie Bainville'a w Nantes, w drodze powrotnej do Paryża Daudet wraz ze swoim przyjacielem z Akcji Francuskiej zatrzymali się na posiłek w Loches. Tam, przy obiedzie Bainville zauważył: „Niepodobną rzeczą jest, by Niemcy ze swoimi ciężko strawnymi rzeпами, ze swoim trudnym do przełknięcia piwem i ze swoją mało strawną kapustą, nie rzucili się na kraj, w którym jest tyle dobrych rzeczy i który na dodatek jako na szefa kuchni mianuje takiego Caillaux!”<sup>159</sup>.

Do kulinarnych analogii Bainville wracał i później. Podczas jednej z ostatnich swoich prelekcji, która odbyła się w Bordeaux 20 czerwca 1914 roku (na osiem dni przed zamachem w Sarajewie) ostrzegał on audytorium, że podział w niemieckiej opinii publicznej nie przebiega między zwolennikami a przeciwnikami agresywnej polityki wobec Francji. Linia podziału przebiega – jak przekonywał Bainville – zupełnie inaczej. „Są ci, którzy zadowolą się zjedzeniem francuskiego karczocha listek po listku i są ci, którzy chcą go pochłonąć jednym haustem”. Przy czym, to ci ostatni zdają się zyskiwać przewagę i posłuch niemieckiej opinii publicznej<sup>160</sup>.

<sup>158</sup> L. Daudet, *op.cit.*, s. 262.

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 263.

<sup>160</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 79–80. Warto przypomnieć, że do analogii z kulinariami Bainville uciekał się także przy innych okazjach. Jak chociażby, gdy wyjaśniał dlaczego Niemcy zaatakowały Francję w 1914 roku (co można krótko określić mianem „obiad a stosunki francusko-niemieckie”): „Depuis quelques années surtout, depuis que l'Allemagne s'est enrichie, la table y a pris une grande importance. Comme des parvenus avides de prendre une revanche sur leurs mauvais jours de vache enragée, les Allemands se sont mis à soigner leur estomac. Rien n'était

Przyczyny wybuchu I wojny światowej były dla Bainville'a od początku zupełnie jasne. 3 sierpnia 1914 roku, dzień po rozpoczęciu wojny francusko-niemieckiej pisał, że odpowiedzialną za wybuch i rozszerzanie się konfliktu zbrojnego w Europie jest „odrażająca pruska polityka”, ujawniająca także w 1914 roku cechy charakteryzujące ją od dwustu lat: „złą wolę i piractwo”. Z tym, że z biegiem lat – jak pisał Bainville – te odrażające cechy uległy wyostrzeniu. W 1870 roku Niemcy szukały jeszcze pretekstu do wojny (słynna depesza emska). W 1914 roku zrezygnowały już nawet z tego<sup>161</sup>.

Jak przekonywał Bainville, to Niemcy popchnęły do działania „wahającą się Austrię” (wypowiedzenie przez Austro-Węgry wojny Serbii, które wywołało łańcuch wydarzeń prowadzący do wybuchu konfliktu światowego). Bainville, który na długo przed 1914 rokiem przestrzegał Francuzów przed rosnącym niemieckim zagrożeniem, w chwili gdy wojna stała się faktem, nie uważał jednak, że Niemcy zdecydowały się na rozpoczęcie wojny z powodu swojego zachodniego sąsiada. Chociaż główne uderzenie militarne Niemiec skierowane zostało na początku wojny w kierunku zachodnim, to jednak rzeczywiste niemieckie interesy polityczne – jak przekonywał Bainville w październiku 1914 roku – leżą na Wschodzie. To „słowiańskie zagrożenie, wzrastająca siła Rosji, stała się koszmarem niemieckiego cesarstwa, sprawiała, że drżały całe Niemcy”. To właśnie skłoniło Berlin do zdecydowania się na rozpętanie wojny na kontynencie europejskim<sup>162</sup>.

Należy zauważyć jednak, że w pisarstwie Bainville'a z lat „Wielkiej Wojny” nie dominują wątki skierowane w stronę przeszłości (np. analiza przyczyn wybuchu wojny). Jego myśl kieruje się o wiele bardziej ku przyszłości, tzn. rozważeniu, jakie szanse otwiera przed Francją wojna i jakich złudzeń Francuzi muszą wystrzegać się w polityce realizowanej wobec swojego wschodniego sąsiada.

Pierwsza szansa wypływa dla Francji z faktu, że to z winy Niemców rozpętana została I wojna światowa (o czym, jak wiemy, przekonany był Bainville, jego obóz polityczny i zdecydowana większość francuskiej opinii publicznej). W sytuacji bowiem, gdy dla całej Europy ewidentna stała się wina Niemiec, Europa będzie zmuszona uznać, że istnienie niemieckiego cesarstwa „za-

---

trop bon pour eux. Il y a vingt ans à peine, le dîner était presque inconnu à Berlin... Depuis quelque temps, l'Allemagne dînait. A la différence de celle de 1870, l'Allemagne qui nous fait la guerre de 1914–1915, est une Allemagne qui dîne”. *Les trois généraux de Renfort*, „L'Action Française” 27 I 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 115.

<sup>161</sup> *La guerre européenne*, „L'Action Française”, 3 VIII 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 83.

<sup>162</sup> *Pourquoi l'Allemagne a fait la guerre*, „L'Action Française”, 9 X 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 98–99.

graża cywilizacji”. Będzie musiała zrozumieć, że „z tym potwornym cesarstwem nie jest możliwe żadne porozumienie”. Te słowa, napisane przez Bainville'a dzień po wybuchu wojny francusko-niemieckiej obrazują myśl, która stale będzie przewijać się w pisarstwie i publicystyce uprawianej przez francuskiego myśliciela przez cały okres „Wielkiej Wojny” – a więc przekonanie o konieczności rozbicia politycznej jedności Niemiec i towarzysząca temu opinia, że właśnie wojna światowa stwarza niepowtarzalną okazję osiągnięcia tego celu.

Równie szybko pojawiło się w „wojennej” publicystyce Bainville'a przekonanie (charakterystyczne dla jego myśli politycznej również po 1918 roku), że dla zniwelowania niemieckiego zagrożenia nie będzie wystarczać li tylko destrukcja monarchii Hohenzollernów. Pod koniec września 1914 roku przewidywał Bainville, że ewentualne wprowadzenie w Niemczech ustroju republikańskiego jedynie wzmocni w tym kraju tendencje unitarne (II Rzesza zachowała jednak w swoim ustroju ślady dawnego, tak pożądanego dla Francji, niemieckiego partykularyzmu – chociażby w postaci istnienia odrębnej armii bawarskiej), wzmocni niemiecki nacjonalizm (Bainville przewidywał, że przyszli niemieccy rewolucjoniści będą zachowywać się analogicznie do jakobinów roku 1793 – za swój priorytet uznają walkę o „jedne i niepodzielne Niemcy”). W tym więc kontekście autor *Ludwika Bawarskiego* pisał, że zastąpienie w Niemczech cesarstwa republiką „będzie jedynie podrażnieniem potwora”. „Dla nas liczy się bardziej istnienie dwudziestu królestw, księstw i wolnych miast w Niemczech, z ich senatami, aniżeli jedne Niemcy, nawet z Karlem Liebknechtem”<sup>163</sup>.

W swojej diagnozie przyszłych, posthohenzollernowskich Niemiec Bainville odwoływał się do jednego z aksjomatów swojej politycznej refleksji w ogóle; do przekonania o kluczowej roli instytucji (państwowych) w kształtowaniu nie tylko dziejów, ale i kondycji moralnej i charakterologicznych konkretnych społeczeństw i narodów. We wrześniu 1917 roku, raz jeszcze powracając do kwestii ewentualnego wprowadzenia ustroju republikańskiego w Niemczech i iluzorycznych korzyści, jakich z tego tytułu mogłaby się spodziewać Francja i reszta Europy, Bainville podkreślał: „instytucje zmieniają narody, i to zmieniają je na długo”. Francuski myśliciel zauważał w 1917 roku, że usunięcie z Niemiec dynastii Hohenzollernów nie przekreśli podstawowego faktu, jakim było istnienie państwa pruskiego: „formy będą mogły się zmieniać. Istota państwa pruskiego nie zmieni się”<sup>164</sup>.

<sup>163</sup> *Un mot de Karl Liebknecht*, „L'Action Française”, 29 IX 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 89.

<sup>164</sup> Co ciekawe, do podobnego wniosku dochodzi również współczesna historiografia poddająca

A przecież państwo pruskie, jego etos ukształtował nie tylko system administracyjny i pruskich urzędników, ale poglądy zdecydowanej większości „myślących Niemców”, także tych – jak np. niemieckich socjaldemokratów – od których oczekuje się podjęcia radykalnych zmian w Niemczech. Przekonanie o tym, że socjaldemokracja niemiecka – w razie przejęcia władzy w swoim kraju – nie stworzy wiarygodnej alternatywy dla militarystycznych i nacjonalistycznych tradycji, nie charakteryzowało li tylko francuskiej prasy monarchistycznej. Liberalny „Le Matin” w kwietniu 1917 roku zauważał, że niemiecka socjaldemokracja została całkowicie „oswojona” przez rząd cesarski i przestrzegał swoich czytelników, by nie liczyli zbyttnio na to, że „bosze-rewolucjoniści odrzucają Wilhelma II i cesarstwo”<sup>165</sup>.

Bainville natomiast, w dniu zawarcia rozejmu w Compiègne (11 listopada 1918 roku) napisał: „Socjaldemokracja [niemiecka], podobna w tym do rewolucji francuskiej, przede wszystkim troszczyć się będzie o jedność narodu [niemieckiego]”<sup>166</sup>. Instytucja – czyli pruska monarchia – może odejść, zostanie jednak – i to na długo – wpływ (bardzo negatywny), jaki wywarła na niemiecki naród<sup>167</sup>.

Kolejnym złudzeniem, które podczas wojny groziło Francuzom (czyt. republikańskim elitom rządzącym) polegało, według Bainville’a, podobnie jak innych przedstawicieli Akcji Francuskiej<sup>168</sup>, na żywieniu przekonania, jako-

---

rewizji uproszczonego obraz Hohenzollernów (osobiście zaś cesarza Wilhelma II) jako odpowiedzialnych za rozpoczęcie I wojny światowej. Zob. m.in. F.L. Kroll, *Wilhelm II (1888–1918)*, w: *Preußens Herrscher*, F.L. Kroll (hrsg.), München 2000, s. 305–306; W.J. Mommsen, *War der Kaiser an allem schuld? Wilhelm II und die preußisch-deutschen Machteliten*, München 2002.

<sup>165</sup> Cyt. za M. Jeismann, *op.cit.*, s. 362.

<sup>166</sup> *Lendemain d'abdication*, „L’Action Française”, 11 XI 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 218.

<sup>167</sup> „Les formes pourront être changées. L’essence (das Wesen) de l’État prussien ne le sera pas. Allons plus loin. Admettons qu’à la suite d’événements soudains et graves, la dynastie des Hohenzollern soit renversée. Les cadres, l’administration resteraient tels qu’ils ou à peine atteints et perpétueraient au moins quelque chose de leur discipline et de leurs conceptions. Dans la social-démocratie elle-même, les chefs, les hommes de confiance, les organisateurs sont des fonctionnaires, moulés sur les fonctionnaires de l’État. En sorte que, si le régime démocratique le plus avancé survenait en Allemagne, il faudrait à tout le moins que tous les Allemands dont l’intelligence était formée au moment de la guerre eussent disparu pour qu’on put recommencer à compter, de la part du peuple germanique, sur une autre conception de la politique, des intérêts, des rapports de nation à nation. Les institutions transforment les peuples, mais elles ne les transforment qu’à la longue”. *La Belgique, pierre de touche*, „L’Action Française”, 28 IX 1917, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 166–167.

<sup>168</sup> Léon Daudet pisał: „J’admire la naïveté de ceux qui tentent encore de faire une distinction entre la caste des officiers prussiens et le peuple allemand. Cette vieille naiserie ne date pas d’hier”. Por. „L’Action Française”, 22 VIII 1914. Cyt. za *La Presse et la Guerre...*, s. 102.

by toczący się konflikt był narzucony narodowi niemieckiemu przez jego elity (wojskowe i cywilne). Zdaniem rojalistycznego myśliciela, w sierpniu 1914 roku nie rozpoczęła się „wojna oficerów”, z którą nie mógłby identyfikować się niemiecki robotnik. Również dla niego bowiem tocząca się wojna była „wojną narodową”<sup>169</sup>.

Ta wojna – w przekonaniu Bainville'a – była rzeczywiście wojną totalną, w znaczeniu totalnego zaangażowania się Niemców, szarych niemieckich obywateli, w wysiłek wojenny Rzeszy. Wojna rozpoczęła się jeszcze przed wybuchem „sierpniowych salw”. Grunt przygotowywały działające we Francji „tajne Niemcy”. A więc niemieccy gracze na paryskiej giełdzie spekulujący, aby wywołać bessę; niemieccy handlowcy zamykający przezornie sklepy, aby uniknąć konfiskaty swojego towaru i majątku w razie rozpoczęcia działań zbrojnych („mówi się o pewnym, cieszącym się powodzeniem sklepie, położonym niedaleko Opery, w którym na wiosnę [1914 roku] urządzono wyprzedaż. Sąsiedzi-konkurenci nic z tego nie rozumieli, uważając za szaleńca człowieka, który w samym zenicie kładzie kres swojej aktywności” – pisał w styczniu 1915 roku); niemieccy drobni i wielcy kapitaliści wycofujący wiosną 1914 roku – za radą Dresdner Bank – swoje walory z Paryża, Londynu i Nowego Jorku. Zarzut Bainville'a dotyczył nawet niemieckich turystów odwołujących w czerwcu 1914 roku swoje rezerwacje w szwajcarskich hotelach<sup>170</sup>.

Niekiedy Bainville ocierał się o obsesyjną retorykę – w latach wojny nie tylko charakterystyczną dla Léona Daudeta – znanego nam jako niestrudzonego tropiciela i demaskatora niemieckiej „kreciej roboty” we Francji, ale dla pokaźnej części francuskiej prasy<sup>171</sup>. Aberracje prezentowane przez niektóre publikacje budzą zdziwienie nawet dzisiaj – jak chociażby zamieszczona w 1915 roku w poważnym „Le Temps” rozprawa *Le caractère allemand par la physiologie*, która na podstawie badań frenologicznych (modnych w XIX wieku) „udowadniała”, że „czaszka niemiecka wykazuje nadmierną rozbudowę ośrodka odpowiadającego za dyskryminację i prowadzenie dyskusji”. Z kolei w innej rozprawie zamieszczonej w tym samym dzienniku psycholog Edgar Berillon jak najpoważniej udowadniał, że cechą charakterystyczną Niemców jest „nadmierny rozwój u nich czynności spożywania i przeżuwania” (w podobny sposób, Niemców jako „żarłoków” piętnował G. Lenotre

<sup>169</sup> *Les trois généraux de Renfort*, „L'Action Française”, 27 I 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 116.

<sup>170</sup> Por. artykuł *L'Allemagne secrète*, „L'Action Française”, 20 I 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 114.

<sup>171</sup> O szpiegomanii we francuskiej prasie czasów „Wielkiej Wojny” zob. M. Jeismann, *op.cit.*, s. 340.

– członek Akademii Francuskiej, gdy pisał, że „dla nich [Niemców] całe przyszłe szczęście ludzkości to flamandzki kiermasz, podczas którego przełykać będą słoninę, kapustę kwaszoną i piwo”). Podkreślano nawet (znany już nam E. Berillon), że Niemcy wydają specyficzny, „cuchnący zapach”<sup>172</sup>.

Bainville daleki był od takiej przesady (choć – jak widzieliśmy – wątki inkryminujące kulinarne obyczaje Niemców, także były obecne w jego publicystyce). Koncentrował się na wskazywaniu na infiltrację Francji od wewnątrz przez wrogich sąsiadów zza Renu. W swoich oskarżeniach Niemców o prowadzenie „pełzającej wojny” przeciw Francji, Bainville nie zawahał się nawet zarzucić im pełnienia przez całe lata roli V kolumny: „Te tysiące i tysiące Niemców, którzy zarabiali – i to bardzo dobrze zarabiali – na życie u nas, przechodzili na «ty» ze swoimi kolegami z pracy w fabryce lub na giełdzie, odwiedzali kawiarnie i restauracje, przedstawiali się francuskim rodzinom, wzdychali do francuskich panien – czasami nawet żeniąc się z nimi, bez zdradzania się kontynuowali swoją szpiegowską robotę”<sup>173</sup>.

Ton prasowych wypowiedzi Bainville’a podczas I wojny światowej w odniesieniu do Niemców, a zwłaszcza ich zachowania się na opanowanych przez nich obszarach francuskich, obfitował w środki wyrazu charakterystyczne nie tylko dla „L’Action Française”, ale dla całej prasy francuskiej zajmującej się podobnymi zagadnieniami<sup>174</sup>. Pisał więc Bainville o wykazywanym przez Niemców na okupowanym obszarze „świadomym i uczonym barbarzyństwie”, czego szczególnym przejawem było zbombardowanie przez wojska niemieckie wspaniałej katedry gotyckiej w Reims – tradycyjnym miejscu koronacji władców Francji (Louis Dimier na łamach „L’Action Française” domagał się, jako „rewanżu” za katedrę, zburzenia pomnika „Germanii” w Niederwald)<sup>175</sup>.

Dla Bainville’a wspomniane wydarzenie nie było li tylko zwykłym wandalizmem. Krył się za nim, według niego, „pamiętliwy” charakter narody Niemców, który sprawia, że nienawidzą oni historycznych pamiątek Francuzów, świadczących o dawnej świetności monarchicznej Francji. Cios w koronacyjną bazylikę w Reims był więc ze strony Niemiec próbą ugodzenia w pamięć o burbońskiej monarchii, „która traktowała państwo pruskie tak, jak na to zasługiwało, tzn. jako parweniuzowskiego rozbójnika”. W tym więc kontekście zbombardowanie katedry w Reims należy postrzegać jako analogię do innej próby symbolicznego poniżenia świetności francuskiej monar-

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 350–353.

<sup>173</sup> J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 112.

<sup>174</sup> M. Jeismann, *op.cit.*, s. 346.

<sup>175</sup> *Reims sera vengée*, „L’Action Française”, 21 IX 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 110.

chii przez Niemcy, jaką było proklamowanie cesarstwa niemieckiego w Sali Zwierciadlanej pałacu wersalskiego w 1871 roku<sup>176</sup>.

Inwazję Niemiec na Francję – co było, jak wiemy, stałym elementem publicystyki innych autorów na łamach „L'Action Française” – porównywał Bainville do inwazji barbarzyńców, która położyła kres istnieniu starożytnego cesarstwa rzymskiego. Nawet, zazwyczaj odwołujący się do racjonalistycznych argumentów, autor *Ludwika Bawarskiego* dał się ponieść propagandowej frazeologii, nazywając Niemców „współczesnymi Hunami”<sup>177</sup>.

Jednak nie rzucanie inwektyw nadawało ton analizie problemu niemieckiego, dokonywanej w latach wojny przez Bainville'a. Jej najciekawsze wątki wybiegają w przyszłość, dotyczą politycznego ładu w Europie (zwłaszcza Środkowej), jaki wyłoni się po klęsce II Rzeszy oraz przyszłości samych Niemiec.

### 3.3. Między wymogami „politycznej inteligencji” a prawem narodów do samostanowienia. Problem Europy Środkowej w myśli politycznej Bainville'a w latach 1914–1919

Im bliżej końca wojny, tym więcej miejsca w pisarstwie Bainville'a zajmowała problematyka Europy Środkowej – tej części naszego kontynentu, która jego zdaniem, pilnie wymagała zastosowania rozwiązań „politycznych” (politycznego realizmu), a nie ideologicznych. Kwestia niezmiernie ważna dla żywotnych interesów Francji. Jak pisał na początku listopada 1918 roku: „Chce się przemodelować Mitteleuropę w imię zasady narodowości? Nie jest to kwestia zasad. Nie jest to sprawa demokracji, w której zresztą interes demokracji ma pierwszeństwo nad interesem Francji. Nie. Jest to sprawa narodowa, pierwsza ze spraw narodowych”<sup>178</sup>.

---

<sup>176</sup> *Barbarie consciente et savante*, „L'Action Française”, 26 IX 1914, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 87–88. Konflikt prusko-francuski jako efekt zawiści Hohenzollernów wobec dawnych osiągnięć Burbonów, Bainville przedstawiał już wcześniej. Zob. *Bismarck et la France...*, s. 82. Nie negując symbolicznego znaczenia proklamacji II Rzeszy właśnie w Wersalu, należy dodać, że król pruski Wilhelm I z dużymi oporami przyjął cesarską koronę, traktując ją jako swego rodzaju degradację wobec pruskiego tytułu królewskiego. Zob. W.H. Nelson, *Die Hohenzollern. Reichsgründer und Soldatenkönige*, München 1998, s. 276–277.

<sup>177</sup> „L'invasion allemande de 1914 a ressemblé point par point aux invasions germaniques qui ont détruit la civilisation de l'antiquité... Il apparaît aujourd'hui que ce n'est pas seulement par image et pour plaisir de grosser l'invective que les Allemands auront reçu les noms de Huns et de barbares”. *L'Allemagne, les neutres et le travail forcé*, „L'Action Française”, 26 XI 1916, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 149.

<sup>178</sup> *Rétablissons la question*, „L'Action Française”, 1 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne*, s. 207.



Rozwiązania polityczne dla Europy Środkowej były tym bardziej naglące, że – jak wskazywał monarchistyczny autor – rejon ten pozostawał obiektem szczególnego zainteresowania polityki niemieckiej. W 1915 roku – już po ukazaniu się głośnej książki Friedricha Naumanna *Mitteleuropa* – Bainville nie miał wątpliwości, że „programem minimum” Niemiec w toczącej się wojnie jest „dokończenie cesarstwa niemieckiego”. To „dopełnienie” dzieła zjednoczenia miałyby dokonać się właśnie na drodze stworzenia pod auspicjami i pod polityczną oraz wojskową dominacją Berlina „Mitteleuropy”, do której weszłyby całe Austro-Węgry. Utworzony w ten sposób i zdominowany politycznie, gospodarczo i wojskowo przez Niemcy blok państw Europy Środkowej, w naturalny sposób przedłużyłby dominację niemiecką w kierunku Bliskiego Wschodu<sup>179</sup>.

„Mitteleuropa” nie miałaby szans powodzenia bez akcesu Austro-Węgiei. Państwo Habsburgów pozostawało w myśli Bainville’a ważnym, niezbędnym wręcz składnikiem europejskiego ładu politycznego. Według francuskiego myśliciela, polityka Niemiec w czasie „Wielkiej Wojny” była tym bardziej niebezpieczna dla Francji i Europy, że obliczona została na destrukcję swojego austro-węgierskiego sojusznika. W ten sposób, I wojna światowa stawała się ostatnim, decydującym aktem w długiej rywalizacji między Hohenzollernami a Habsburgami o dominację w Niemczech i w Europie Środkowej. W 1915 roku Bainville przestrzegał, że wszystko wskazuje na to, że Habsburgowie powrócą do Niemiec. Jednak nie jako zwycięzcy, ale „przykuci do rydwanu swoich sojuszników z Berlina, którzy stali się ich [Habsburgów] panami”<sup>180</sup>. Niemniej, z takiego twierdzenia – przynajmniej, dość rozpowszechnionego nie tylko wśród francuskiej opinii publicznej, ale i pośród kierowników polityki III Republiki – Bainville nie wyprowadzał wniosku o konieczności doprowadzenia do destrukcji monarchii Habsburgów. Taka teza stała się ostatecznie dyrektywą francuskiej polityki zagranicznej w 1917 roku.

W myśli Bainville’a państwo Habsburgów było natomiast zazwyczaj pozytywnie oceniane. Pisałem już o tym wcześniej, że jednym z najszkodliw-

---

<sup>179</sup> *L'Allemagne veut-elle encore la lune?*, „L'Action Française”, 8 XII 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 134. Na temat niemieckich planów „Mitteleuropy” w latach I wojny światowej zob. ciągle aktualną monografię J. Pajewskiego, *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie I wojny światowej*, Poznań 1959.

<sup>180</sup> „La plus mauvaise nouvelle qui pourrait être annoncée à François-Joseph, c'est que sa dynastie aura bientôt fini d'être indépendante. Nous touchons au dernier terme de la longue lutte que les Hohenzollern et les Habsbourg se sont livrée. Expulsés d'Allemagne au siècle dernier, les Habsbourg sont sur le point d'y rentrer, mais attachés au char de leurs alliés de Berlin qui sont devenus leurs maîtres”. *L'Italie et l'Allemagne*, „L'Action Française”, 23 XI 1915, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 131.

szych dla żywotnych interesów Francji przejawów „polityki sentymentu” realizowanej od 1789 roku przez kolejne republiki i cesarstwa, było zapoznanie przesłania politycznego francuskiej monarchii, zalecającego utrzymywanie sojuszu politycznego i wojskowego z Wiedniem. Bezpośrednio przed wybuchem „Wielkiej Wojny” pisał Bainville o monarchii austro-węgierskiej jako o koniecznym elemencie systemu równowagi europejskiej, zwłaszcza jako potrzebnej przeciwwadze dla Niemiec i Włoch (w tym kontekście, pisał w 1912 roku, że „istnienie Austro-Węgier jest konieczne dla Francji”)<sup>181</sup>. Chwalił umiarkowanie Wiednia podczas II wojny bałkańskiej w 1913 roku.

W pisarstwie Bainville'a zauważalny jest zresztą podziw dla starej monarchii jako jednej z ostatnich ostoi na europejskim kontynencie dawnej, a tak drogiej francuskiemu myślicielowi, dyplomatycznej szkole (np. przytaczana przeze mnie wysoka ocena polityki Metternicha). Polityki opartej nie na namiętnościach i ideologiach, ale na racjonalnej kalkulacji. To przecież pisząc o pełnym moderacji zachowaniu się monarchii Habsburgów podczas kolejnego konfliktu bałkańskiego w 1913 roku, Bainville konstatował: „w wielkim kryzysie europejskim, przez który przechodzimy, to o wiele bardziej dzięki temu, co niedawno nazywano «siłami przeszłości» – tzn. dzięki autorytetowi, arystokracji i hierarchii – a nie dzięki dobrej woli ludów, zawdzięczamy utrzymanie pokoju”<sup>182</sup>.

Jednak, mimo przytoczonych tutaj przejawów sympatii Bainville'a dla monarchii Habsburgów, autor *Historii trzech pokoleń* oceniał znaczenie istnienia Austro-Węgier nie z sentymentu (dla tradycyjnej, katolickiej monarchii), ale z perspektywy chłodno skalkulowanej francuskiej racji stanu. „Katolicka, tradycyjna Austria... Nie, nie, nie damy się nabrać ani na to, ani na co innego. Sto razy powtarzaliśmy, że solidarność tronów jest takim samym gorzkim złudzeniem, jak solidarność mocarstw liberalnych” – pisał Bainville w lipcu 1916 roku. Przestrzegał także tych we francuskim obozie monarchistycznym (nazywał ich „sentymentalnymi legitymistami”), którzy idealizowali obraz Austrii, zapominając, że w 1793 roku Austria, kierując się własną racją stanu, dopuściła do zgilotynowania królowej Marii Antoniny (de domo Habsburżanki). „Sentymentalni legitymiści” popełniają więc analogiczny błąd, co republikanie, wierzący w istnienie „ligi królów” pracującej nad uratowaniem francuskiej monarchii<sup>183</sup>.

<sup>181</sup> Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 67.

<sup>182</sup> J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 65.

<sup>183</sup> *Ne confondons pas les genres*, „L'Action Française”, 28 VII 1916, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 143. Por. utrzymaną w podobnym duchu, późniejszą uwagę Bainville'a: „Cet État, nous ne l'aimons pas, nous l'avons dit cent fois, et il n'est pas aimable. Nous n'aimons pas

Podobnie chłodna analiza towarzyszyła ocenie przez Bainville'a długiego panowania cesarza Franciszka Józefa. Za „ideę przewodnią” jego rządów francuski myśliciel uważał „chcę trwania”, bez posiadania szerszej wizji politycznej. Staremu cesarzowi zarzucał, że zawierając w 1879 roku sojusz z Niemcami, „ucałował rękę swojego pogromcy spod Sadowy”, co spowodowało, że państwo Habsburgów stało się „instrumentem germanizmu”<sup>184</sup>.

Jednak mimo tego, że Franciszek Józef oddawał swojemu następcy (cesarzowi Karolowi I) monarchię „z ciężącą na niej ciężką hipoteką dzierżoną przez Hohenzollernów”, to według Bainville'a państwo Habsburgów ciągle miało do odegrania pozytywną – z perspektywy francuskich interesów – rolę. Przede wszystkim już sam fakt istnienia, odrębnej od niemieckiej, austro-węgierskiej państwowości był czymś bardzo pozytywnym, bo stwarzał „możliwość podziału świata germańskiego”. Do tych, którzy nie zgadzali się z tą opinią, kierował Bainville retoryczne pytanie: „Do czego doszłoby w tej wojnie, gdyby Prusy zorganizowały armię austriacką, dziedziczne prowincje Habsburgów, w podobny sposób jak zorganizowały Bawarię, Saksonię i Wirtembergię?”<sup>185</sup>.

Monarchia Habsburgów ciągle więc miała znaczenie jako czynnik równowagi w Europie. Ale był to „czynnik warunkowy” – jak pisał Bainville krótko po śmierci cesarza Franciszka Józefa. Do odegrania tej roli, zdaniem francuskiego myśliciela, Austria powinna być przymuszona (nie precyzował jednak, jaką postać miałyby przyjąć ewentualne „środki przymusu”)<sup>186</sup>.

Duże nadzieje na to, że państwo Habsburgów zrzuci ciężącą na nim „niemiecką hipotekę” wiązał Bainville z panowaniem następcy Franciszka Józefa, cesarza Karola I (jako króla Węgier, Karola IV). Aprobował jego plany zmierzające do nadania ustroju federacyjnego monarchii austro-węgierskiej. Wskazywał jednocześnie, że dążenia te – oznaczające w praktyce polityczną emancypację narodów słowiańskich w Austrii, kosztem osłabienia politycznej przewagi ludności niemieckiej – napotkają zdecydowany opór ze strony

---

davantage les Habsbourg, pas plus qu'ils ne nous aiment, et nous ferions de leur couronne le même cas que de celle des Hohenzollern si elle ne représentait une utilité. Voilà d'où il faut partir”. *L'Heure de Sadowa*, „L'Action Française”, 30/31 X 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 204.

<sup>184</sup> *Le regne de François-Joseph*, „L'Action Française”, 23 XI 1916, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 146, 147.

<sup>185</sup> *Ne confondons pas les genre*, „L'Action Française”, 28 VII 1916, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 142–143.

<sup>186</sup> Pisząc o panowaniu Franciszka Józefa, Bainville zauważał: „Par son règne comme par le règne de ses prédécesseurs depuis environ deux siècles, on voit la vérité de ce que nous avons toujours dit de l'Autriche conçue comme un élément de l'équilibre de l'Europe: c'est qu'elle n'en est qu'un élément conditionnel. Il faut que l'Autriche soit contrainte à remplir cette fonction”. *Le règne de François-Joseph*, „L'Action Française”, 23 XI 1916, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 147.

austriackich Niemców, popieranym w tym (mniej lub bardziej jawnie) przez Berlin. Jak przekonywał Bainville, stawka, o którą grały Niemcy była wysoka. Zaprzepaszczenie bowiem politycznych koncepcji ostatniego habsburskiego cesarza, oznaczać mogło tylko jedno: przygotowanie gruntu pod „nową koncentrację sił germańskich” w Europie Środkowej<sup>187</sup>. Dlatego też – jak zauważał monarchistyczny autor – Niemcy, by sparaliżować federacyjne plany cesarza Karola I, nie tylko podsycają opór wobec nich ze strony Niemców austriackich, ale posługują się również w tym samym celu Węgrami, którzy również nie byli zainteresowani wewnętrzną reformą państwa Habsburgów (jej przeforsowanie oznaczać musiało bowiem zakwestionowanie jedności ziem Korony św. Stefana, poprzez nadanie większej samodzielności zamieszkującym ją narodom słowiańskim)<sup>188</sup>.

Koniecznym dopełnieniem reformatorskich koncepcji Karola I musiało być – jak podkreślał autor *Historii trzech pokoleń* – radykalne przeorientowanie zagranicznej polityki Wiednia w kierunku zachodnim. Jak pisał na początku października 1918 roku (a więc w ostatnich dniach istnienia monarchii Habsburgów), Austria musi powrócić do swojej polityki „sprzed Sadowy”: „Monarchia austro-węgierska nie może dłużej istnieć, jak tylko czyniąc wszystko, co konieczne, by połączyć się z aliantami... Podejmując na nowo swoją dawną rolę przeciw pruskiemu wichrzycielowi, podczas gdy jeszcze istnieje jako zorganizowane państwo, Austria uprawomocni swoje istnienie”<sup>189</sup>.

Najlepiej sposób argumentacji Bainville'a, którą uzasadniał on konieczność dalszego istnienia monarchii Habsburgów, odzwierciedlają słowa, które napisał na początku listopada 1918 roku, a więc już po kapitulacji Austro-Węgier: „Połączenie wszystkich Niemców w jednym państwie, monarchicznym czy republikańskim, jest niezgodne z naszym bezpieczeństwem. Jesteśmy zainteresowani istnieniem Austrii, ponieważ Austria jest jednak czymś innym niż Niemcy, ponieważ Austrię zamieszkuje piąta część Niemców, po-

---

<sup>187</sup> *Un grave avertissement*, „L'Action Française”, 5 V 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 186.

<sup>188</sup> „Si un séparatisme allemand et un séparatisme magyar venaient à se produire dans la double monarchie, c'est au profit de l'Allemagne qu'il s'opérerait. Il rendrait inefficente une paix séparée de l'Autriche puisque l'Autriche n'existerait plus. Et puis, au nom des principes des nationalités, l'Allemagne annexerait des populations germaniques qui se seraient données à elle, tandis que la Hongrie se placerait sous sa protection”. *La question d'Autriche est posée par l'Allemagne*, „L'Action Française”, 12 X 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 200. O organizowanej przez Niemcy propagandzie przeciw cesarzowi Karolowi I i jego reformom zob. P. Broucek, *Karl I (IV). Der politische Weg des letzten Herrschers der Donaumonarchie*, Wien/Köln/Weimar 1997, s. 130.

<sup>189</sup> *Les perspectives ouvertes par l'armistice de Salonique*, „L'Action Française”, 1 X 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 197.

nieważ jest ona jedyną przeszkodą na drodze stworzenia bloku germańskiego oraz ponieważ jest ona – na przyszłość jedyną, możliwą do wyobrażenia przeciwwagą dla zorganizowanych Niemiec, od czasu zniknięcia Rosji”<sup>190</sup>.

Bainville zdawał sobie sprawę, że powodzenie powrotu wiedeńskiej polityki do czasów „sprzed Sadowy”, będzie niemożliwe bez zdania sobie sprawy przez kierowników polityki zagranicznej (stojącej u progu zwycięstwa) Ententy ze znaczenia państwa Habsburgów. Na krótko przed kapitulacją Austro-Węgier wyrażał nadzieję, że w polityce aliantów wobec państwa Habsburgów „zwycięża zdrowa i sprawiedliwa doktryna”. Doktryna, którą według francuskiego myśliciela najcelniej sformułował w 1848 roku brytyjski szef dyplomacji, lord Palmerston: „Austria jest czymś, co zasługuje na to, by być zachowanym”<sup>191</sup>. Nieprzypadkowo Bainville zacytował męża stanu, który był w swoim czasie czołową postacią angielskich liberałów – przytoczone słowa adresowane były przez francuskiego myśliciela do przywódców zachodnich, liberalnych demokracji.

Już po kapitulacji Austro-Węgier Bainville wzywał przywódców Ententy (zwłaszcza kierowników polityki III Republiki), by w swojej polityce wobec państwa Habsburgów wystrzegali się ideologicznego zaślepienia (dążącego do zniszczenia Austro-Węgier za wszelką cenę jako ucieleśnienia „katolickiego wstecznictwa”), a kierowali się „polityczną inteligencją”<sup>192</sup>.

Ta ostatnia powinna przede wszystkim uświadomić politycznym elitom zwycięskiej Ententy dwa najważniejsze pożytki płynące dla Francji i dla całej Europy z faktu istnienia Austrii; najlepiej gwarantowanego przez panowanie dynastii Habsburgów nad Dunajem. Po pierwsze więc, politycy decydujący o kursie politycznym alianckich państw powinni zdać sobie sprawę, że „spokój i dobro Europy domagają się przede wszystkim tego, by pod żadną formą nie istniały Austro-Niemcy. Nie chodzi o to, by łączyć z sobą niemieckie populacje. Chodzi o to, by o ile to możliwe, oddzielać je od siebie”<sup>193</sup>. Słowa napisane przez Bainville’a pod koniec października 1918 roku, na dwadzieścia lat przed anszlusem Austrii.

Po drugie zaś, „polityczna inteligencja” winna podpowiadać przywódcom państw Ententy, że w Europie Środkowej konieczne jest istnienie monarchii Habsburgów, która odgrywa rolę „jedynego znanego federatora ludów nad-

---

<sup>190</sup> *Rétablissons la question*, „L’Action Française”, 1 XI 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 207.

<sup>191</sup> *La question d’Autriche est posée par l’Allemagne*, „L’Action Française”, 12 X 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 201.

<sup>192</sup> *L’Autriche capitule*, „L’Action Française”, 29 X 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 201.

<sup>193</sup> *Ibidem*, s. 202.

dunajskich”, jest „jedynym umysłem społecznym [raison sociale] tych heterogenicznych elementów”, jest jedynym możliwym do przyjęcia przez Francję i resztę Ententy elementem organizującym „przerażającą mieszanekę etniczną” w Europie Środkowej (utożsamianą przez Bainville'a z obszarem naddunajskim)<sup>194</sup>. Jeżeli takiego znaczenia nie pozwoli się odegrać monarchii Habsburgów, wcześniej czy później rolę tę podejmą Niemcy, nawiązując tym samym do swoich planów Mitteleuropy.

Należy wszakże zauważyć, że Bainville, polemizując z ideologicznie motywowanymi uprzedzeniami wobec monarchii austro-węgierskiej, pozostał wierny swojemu przekonaniu, że zagadnienie konieczności (czy też „użyteczności” – jak wołał pisać autor *Historii dwóch narodów*) dalszego istnienia państwa Habsburgów powinno być rozpatrywane przede wszystkim w perspektywie francuskiej racji stanu. Mając na uwadze tę perspektywę, jesienią 1918 roku Bainville dokonał znaczącej rewizji swoich poglądów co do oceny „użyteczności” dynastii Habsburgów.

Jeszcze pod koniec października 1918 roku powtarzał swoją tezę o Habsburgach jako o „społecznym rozumie narodów Austrii” i o ich monarchii jako federatorze „etnicznej magmy w Europie Środkowej”. Podkreślał, że w interesie Habsburgów nie jest oprymowanie ludów, nad którymi panują (panowali), ale o wiele bardziej zapewnienie (mimo przeszkód i sprzeciwów Berlina) równowagi między nimi. Ironizował z „politycznych alchemików”, którzy dywagowali na temat kształtu przyszłej Austrii, nie biorąc pod uwagę najważniejszego czynnika warunkującego w ogóle istnienie Austrii – dynastii Habsburgów<sup>195</sup>.

Jednak już na początku listopada 1918 roku Bainville twierdził, że tak naprawdę nie jest istotne czy państwo naddunajskie będzie monarchią, czy też nie<sup>196</sup>.

<sup>194</sup> *Rétablissons la question*, „L'Action Française”, 1 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 208. O powstającej w Europie Środkowej „une effroyable mêlée ethnique” pisał Bainville w „L'Action Française”, 29 X 1918, w: *ibidem*, s. 202.

<sup>195</sup> „La monarchie habsbourgeoise est le seul fédérateur connu du magma ethnique de l'Europe centrale. Des alchimistes politiques se préoccupent en ce moment de fédéraliser l'Autriche future par des procédés imaginaires pour prévenir le danger, évident à tous les yeux, d'un bloc allemand entouré de petites nations impuissantes. Il n'existe pas, pour obtenir ce résultat, d'autre instrument que la dynastie des Habsbourg”. *L'heure de Sadowa*, „L'Action Française”, 30/31 X 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 204. O „tajemnych wpływach, których działalności można się domyślać, udowodnić nie sposób”, prowadzących wśród aliantów propagandę wymierzoną w Austrię Habsburgów jako państwo „reakcyjnym, katolickim i feudalnym” pisał J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 741. Na ten sam temat zob. również F. Fejtö, *Requiem pour un empire défunt. Histoire de la destruction de l'Autriche-Hongrie*, Paris 1988, s. 341–349.

<sup>196</sup> „L'Action Française”, 1 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 208. Niemniej jednak

Istotne jest to, czy będzie spełniać dwa, kluczowe z punktu widzenia francuskich interesów, zadania: utrzymanie państwowej odrębności od Niemiec i zaprowadzenie ładu politycznego w Europie Środkowej.

Na uwagę zasługuje fakt, że w omawianej tutaj publicystyce Bainville'a dotyczącej przyszłych losów monarchii Habsburgów, problem narodów słowiańskich (w tym nas najbardziej interesującej kwestii polskiej) zamieszkujących Austro-Węgry pozostawał niejako w tle, jako bierny element w rozgrywce między Niemcami a Habsburgami. Losy tego państwa rozpatrywał francuski myśliciel głównie w kontekście niemieckim – maksymalnego ograniczenia niemieckiego zagrożenia dla Francji i dla Europy. Bainville lekceważył Słowian zamieszkujących rozpadającą się monarchię austro-węgierską. Po upadku rosyjskiego cesarstwa stracili oni dotychczasowy punkt oparcia<sup>197</sup>. Jak pisał w połowie października 1918 roku, same narody słowiańskie, nie złączone w jednym organizmie państwowym – wbrew temu, co uważa „romantyczna polityka” dominująca wciąż w krajach Ententy – nie spełnią roli bariery przeciw ekspansji germanizmu w Europie Środkowej<sup>198</sup>. Kwestia słowiańska, zwłaszcza zaś kwestia polska, powróci jednak – jak zobaczymy niżej – w pisarstwie Bainville'a przy okazji analizy europejskiego ładu politycznego, który wyłonił się po pokojowej konferencji w Wersalu.

Wcześniej, jeszcze w okresie trwania „Wielkiej Wojny”, Bainville dużo uwagi poświęcał największemu słowiańskiemu mocarstwu i największemu sojusznikowi Francji na wschodzie Europy – Rosji carskiej; państwu, którego pograżenie się w zamęcie rewolucji w połączeniu z postępującą dekompozycją Austro-Węgier, było główną przyczyną zaistnienia „chaosu” w Europie Środkowej.

Jak wiemy, Bainville miał okazję z bliska przyglądać się rosyjskiemu życiu politycznemu podczas swojej podróży do państwa carów, odbytej w 1916 roku. Wnioski, którymi potem dzielił się ze swoimi czytelnikami, nie przedstawiały wcale pesymistycznego obrazu Rosji. Bainville zauważał co prawda, że „ciągle w Rosji mówi się o rewolucji”, jednak w przekonaniu monarchistycznego pisarza należy oczekiwać, że nie będzie ona miała „nihilistyczne-

---

Bainville do końca zachował wiele sympatii dla ostatniego cesarza z dynastii Habsburgów, Karola I. Protestował przeciw warunkom, w którym przyszło Karolowi I spędzać wygnanie na Madrze, kontrastującym z dość komfortową sytuacją Wilhelma II przebywającego w rezydencji Doorn w Holandii. Po śmierci Karola I w 1922 roku, napisał Bainville, że ostatni władca Austro-Węgier „pozostanie w Historii pod znakiem «mogłem by być». Ale również jakie rzeczy dla nas [gdyby Karol I dłużej panował – G. K.] mogłyby być”. Zob. D. Decherf, *op.cit.*, s. 171.

<sup>197</sup> *Un grave avertissement*, „L'Action Française”, 5 V 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 185.

<sup>198</sup> „L'Action Française”, 12 X 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 200–201.

go charakteru”, a o wiele bardziej będzie to dla Rosji rewolucja ozdowieńcza (uważał zresztą, że nastąpi ona raczej po wojnie)<sup>199</sup>. Ozdowieńcza, ponieważ – jak przekonywał – stać za nią będą dwie siły, stwarzające szansę na odrodzenie Rosji: nacjonalizm i liberalizm (ten ostatni charakteryzujący się „duchem umiarkowania i oportunistu”)<sup>200</sup>.

Jak podkreślał Bainville, to I wojna światowa sprawiła, że „Święta Ruś spotkała się z Rosją liberalną”<sup>201</sup>. Według francuskiego obserwatora, Rosja po 1914 roku ma duże szanse na powtórzenie modelu zachodnioeuropejskiego (wcześniej zaistniałego we Włoszech i w Niemczech, podczas procesu jednoczenia się tych krajów), tzn. odrodzenia narodowego pod znakiem sojuszu liberalizmu i nacjonalizmu<sup>202</sup>.

W ocenie monarchistycznego autora, Rosja miała już swojego prekursora w tym względzie. Był nim Piotr Stołypin – „wielki rosyjski patriota, który zamiast rewolucjonizować, reformował swój kraj”. Stołypinowska polityka (przypomnijmy, że w odniesieniu do Polaków oznaczająca zaostrzenie kursu) to dla Bainville'a przykład „szkoły polityki narodowej i polityki zdrowego rozsądku”<sup>203</sup> – a więc przymioty najbardziej cenione u polityków przez autora *Historii dwóch narodów*<sup>204</sup>.

Katalizatorem narodowego odrodzenia w Rosji była wojna, a zwłaszcza starcie państwa carów z Niemcami. Również w kontekście analizy perspektyw ewolucji systemu politycznego w Rosji, w tle rozważań Bainville'a pozostawał problem niemiecki. Pod tym względem, jak przekonywał, udział Rosji w wojnie po stronie Ententy nie tylko był korzystny dla Francji, ale i dla samej Rosji. Przyśpieszał bowiem „renacjonalizowanie się” Rosji – rozumia-

<sup>199</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916*, w: *Petit musée germanique...*, s. 272–273.

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 274.

<sup>201</sup> *Ibidem*, s. 272.

<sup>202</sup> „Jadis le slavisme n'avait été pour le peuple russe qu'un des aspects de sa tradition nationale, monarchique et religieuse. Il semble que, de nos jours, il ait trouvé, pour se réveiller, un autre levain. Libéralisme et nationalité: un demi-siècle avant, ces deux éléments réunis avaient travaillé l'Italie et l'Allemagne, où le patriotisme unitaire, le patriotisme de race, avait commencé par être libéral... Sous une forme nouvelle, sans doute, plutôt comme une association de forces que comme une association d'idées, la rencontre des deux principes se sera reproduite de nos jours dans le monde russe”. *Ibidem*, s. 298–299.

<sup>203</sup> *Ibidem*, s. 281–282. Co ciekawe, wśród katalogu osiągnięć Stołyпина, Bainville nie wymienił próby dokończenia reformy uwłaszczeniowej (zapewnienia indywidualnej własności chłopskiej, oddzielonej od *miru*).

<sup>204</sup> Także po obaleniu caratu, Bainville podtrzymywał swoją pozytywną ocenę Stołyпина jako „homme d'ordre inflexible et sévère, il n'était pas un réactionnaire borné. C'était un réformateur”. *La statue de Stolypine*, „L'Action Française”, 2 IV 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 17.



ne przez Bainville'a przede wszystkim jako „wyzwalanie się” Rosjan spod językowych i kulturowych wpływów niemczyzny (francuski autor wskazywał na walkę podjętą po sierpniu 1914 roku przez władze rosyjskie z nadmierną obecnością języka niemieckiego w przestrzeni publicznej, czego najbardziej znaczącym przykładem była zmiana nazwy stolicy na Piotrogród)<sup>205</sup>.

Zauważalny w Rosji po 1914 roku wzrost nastrojów antyniemieckich, skłaniał monarchistycznego pisarza do postawienia tezy, że I wojna światowa „otwiera dla Rosji nową erę, przyszłość pod znakiem nacjonalizmu”<sup>206</sup>. Największe nadzieje wiązał Bainville z tym, że wojna rozpoczęta w 1914 roku będzie miała dla rosyjskiej inteligencji (najważniejszego społecznego oraz intelektualnego zaplecza, zarówno dla liberalizmu jak i nacjonalizmu) znaczenie podobne do tego, jakie miała wojna 1870 roku dla inteligencji francuskiej. To znaczy, pomoże wyemancypować się jej spod niemieckich wpływów kulturowych (zwłaszcza spod wpływu niemieckiej filozofii i metafizyki)<sup>207</sup>. Rzecz dla rosyjskiej inteligencji trudniejsza niż dla jej francuskiej odpowiedniczki, dla której – przekonywał autor *Historii dwóch narodów* – łatwiej było dojść do przekonania, że Niemcy to „barbarzyńcy przekraczający Ren, by niszczyć”, a nie reprezentant jakiejś wyższej formy kultury<sup>208</sup>. Chłop rosyjski takiej metamorfozy w postrzeganiu Niemców przechodzić nie musiał. Według Bainville'a od dawna nienawidził Niemców jako „wyzyskujących pasażerów” (w ten sposób monarchistyczny pisarz wpisywał się w coraz wyraźniejszy we francuskim piśmiennictwie politycznym po 1871 roku nurt, wskazujący na „infiltrowanie” i „wyzyskiwanie” Rosji przez Niemców)<sup>209</sup>.

<sup>205</sup> „Ainsi, par un curieux choc en retour... la Russie se «renationalise». C'est un des effets généraux les plus sensibles de la guerre... C'est à un phénomène du même ordre que l'on a assisté dans la question des langues... Mais quoi! Petersburg, Cronstadt, Peterhof, Oranienbaum, sont-ils des noms de Russie? Contre cette invasion, une réaction énergique s'est manifestée avec la guerre. Elle a montré la nature, le caractère nouveau de l'ample et profond conflit”. *Ibidem*, s. 231–233. O sytuacji Niemców w Rosji po 1914 roku (w tym o wzroście nastrojów antyniemieckich) zob. I. Fleischhauer, *Di Deutschen in Zarenreich*, Stuttgart 1991, s. 440–523.

<sup>206</sup> *Ibidem*, s. 234. Zob. także J. Bainville, *Comment est née la révolution russe...*, s. 23–24.

<sup>207</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 238.

<sup>208</sup> „Les rapports de la Russie avec le monde germanique au cours des âges, n'ont pas eu tout à fait le même caractère que pour nous Latins. L'Allemand n'apparaît comme le barbare, dont les hordes, de siècle en siècle, ont franchi le Rhin pour conquérir et dévaster nos campagnes. Les Germains sont pour nous ce que les Tatars-Mongols ont été pour les Slaves”. *Ibidem*, s. 236. O różnicy między Francuzami a Rosjanami w postrzeganiu Niemców pisał Bainville także po obaleniu caratu. Zob. *Vingt-cinq ans d'alliance russe*, „L'Action Française”, 8 VI 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 26.

<sup>209</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 236; *Comment est née la révolution russe...*, s. 74. Por. także uwagę zamieszczoną przez Bainville'a w „L'Action Française” z 27 IV 1917: „L'invasion allemande en Russie est un phénomène qui a plus de 200 ans de date. La Russie a été colonisée,

Francuski obserwator skrupulatnie odnotowywał wszelkie przejawy antyniemieckiego „renacjonalizowania się” Rosjan. Nie tylko zmiany nazw miast, ale znamienne różnice w postrzeganiu nieprzyjacielskich armii przez podanych cara. O ile – jak zauważał Bainville – „w żołnierzu austriackim dostrzega się człowieka”, to żołnierz niemiecki jest „diabłem, to znaczy okrutnym wrogiem, pysznym, upartym, pełnym czarów i podstępów, z którym nie jest możliwe żadne porozumienie”<sup>210</sup>.

Co ciekawe, podróż do Rosji skłoniła Bainville'a do sformułowania optymistycznej wizji dalszego trwania sojuszu rosyjsko-francuskiego. Pozbył się swojego wcześniejszego sceptycyzmu w tej kwestii. Co prawda, choć nadal twierdził, że „dziecinnym byłoby wyobrażanie sobie, że Rosjanie i Francuzi urodzili się i zawsze rodzić się będą z miłością jedni do drugich”<sup>211</sup>, to obecnie uważał też, że u podstawy sojuszu Rosji i Francji leży nie tylko wspólnota interesów. W 1916 roku Bainville podkreślał „intymność” tego przymierza; intymność zasadzającą się na cywilizacyjnym spoiwie łączącym obydwie państwa. Między Francją a Rosją – przekonywał w niespełna rok przed obaleniem caratu – istnieją „więzi cywilizacji oraz języka”: „przymierze francusko-rosyjskie nigdy nie byłoby tak intymne, gdyby nie korzystało z tego, co pozostało w Rosji ze społeczeństwa dawnej Europy ufundowanej na powszechności naszego języka i przewadze naszej [francuskiej – G.K.] cywilizacji”. W tym kontekście wskazywał Bainville na „cywilizowanie się” od ponad wieku w tak opisany sposób rosyjskich elit<sup>212</sup>.

Dodatkowym spoiwem dla sojuszu francusko-rosyjskiego była, trwająca w Rosji po 1914 roku, walka z wpływami niemieckimi<sup>213</sup>. Autor *Historii dwóch*

---

exploitée, gouvernée par les Allemands”, w: *La Russie et la barrière...*, s. 17. Na temat głosów francuskiej literatury i publicystyki, akcentujących po 1871 roku niemiecką „infiltrację” i „eksploatację” Rosji zob. M. Butenschön, *op.cit.*, s. 284–316. Charakterystyczne są tytuły rozdziałów książki, wspominanej wcześniej, współczesnej niemieckiej badaczki (I. Fleischhauer) zajmującej się dziejami Niemców w carskiej Rosji. Jeden z rozdziałów nosi tytuł *Niemieckie parcie do władzy nad Rosją. Od «panowania obcych» za Anny Iwanowny do zamordowania Piotra III*, a kolejny: *Niemiecka dominacja w Rosji czasów restauracji za Mikołaja I*. Zob. I. Fleischhauer, *op.cit.*, s. 65–89, 181–241.

<sup>210</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 243.

<sup>211</sup> *Ibidem*, s. 306.

<sup>212</sup> „Cette observation doit nous rappeler que, si l’alliance franco-russe s’est nouée par l’accord réciproque et de la convenance des intérêts, un autre élément y a eu sa part. C’étaient les liens de la civilisation et de la langue... depuis au moins un siècle, l’élite de la Russie était devenue française de langage et de mœurs. Cela n’empêchait pas qu’on se battît. Mais cela formait comme un pont, même en cas de bataille... L’alliance franco-russe n’aurait jamais été si intime, si elle n’avait bénéficié de ce qui subsistait en Russie de la société de l’ancienne Europe, fondé sur l’universalité de notre langue et la prééminence de notre civilisation”. *Ibidem*, s. 306–307.

<sup>213</sup> Już po obaleniu caratu, a przed przewrotem bolszewickim Bainville zauważał: „Mais

*narodów* z nieskrywaną satysfakcją odnotowywał zmniejszanie się popularności języka niemieckiego wśród rosyjskich elit. Równocześnie zaś, jak konstatował, język francuski niezmiennie pozostawał dla nich miarą ucywilizowania. Dla Bainville'a czymś wysoce znamionym, potwierdzającym jego konstatację o sile francuszczyzny w Rosji, był zaobserwowany przez niego fakt wystawiania na Kremlu zdobytych w 1812 roku francuskich armat, zapatrzonych w dwujęzyczne napisy: po rosyjsku i po francusku<sup>214</sup>.

Dopatrywanie się przez Bainville'a w rosyjsko-francuskim sojuszu istnienia nie tylko spoiwa politycznego, ale i cywilizacyjnego (w rozumieniu przemawiania przez Rosjan francuskich wzorców cywilizacyjnych), jest nie tylko świadectwem, jak daleko odbiegały poglądy monarchistycznego autora (przynajmniej te spisywane w 1916 roku) od tego, co dostrzegł w Rosji ponad siedemdziesiąt lat wcześniej markiz Astolphe de Custine. Pokazywało również, do jakiego stopnia poglądy Bainville'a odzwierciedlały coraz bardziej zmieniający się od końca XIX wieku we francuskiej literaturze i publicystyce paradygmat „barbarzyńcy”. Począwszy od ostatniej ćwierci XIX wieku dla Francuzów coraz mniej znaczyła przestroga Napoleona, że Europa będzie albo republikańska, albo kozacka. Jak stwierdza niemiecka badaczka tego zjawiska „miejsce Kozaków zajęli w tym czasie Niemcy”<sup>215</sup>.

Z podróży po Rosji Bainville wyniósł nie tylko optymistyczne wnioski. Przekonany był o śmiertelnym dla Rosji zagrożeniu ze strony Niemiec. Najpoważniejsze zagrożenie nie było wcale natury militarnej. Prawdziwe niebezpieczeństwo – w ocenie francuskiego obserwatora – leżało w intencji Berlina przyczynienia się do wybuchu w Rosji przewrotu rewolucyjnego. Jednak nie „nacionalistyczno-liberalnego” (który, jak widzieliśmy, byłby także według Bainville'a szansą na odrodzenie Rosji), ale obliczonego na „zamęt i klęskę”, zmierzającego do wyłączenia państwa carów z wojny. „Niemiec jest konserwatystą na swój własny użytek, w odniesieniu do innych jest rewolucjonistą”<sup>216</sup>.

Jako najważniejszych sojuszników Niemiec w potajemnej „robocie rewolucyjnej” w Rosji, Bainville wskazywał w 1916 roku rosyjskich socjalistów; zwłaszcza zaś ich najbardziej skrajne skrzydło (tzn. bolszewików, chociaż

---

l'abondance du sang allemand, la persistance des traditions allemandes dans la diplomatie comme dans l'armée russe (qu'on se rappelle Stoessel, Rennenkampf), suffisent à expliquer beaucoup des fléchissements, des faiblesses et des contradictions de la politique de l'alliance franco-russe”.  
*Idem, Comment est née la révolution russe...*, s. 77.

<sup>214</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 307.

<sup>215</sup> M. Butenschön, *op.cit.*, s. 315.

<sup>216</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 291–292.

nazwy tej francuski autor wprost nie używa) – „zgermanizowane przez wpływ Karola Marksa”. Na rok przed podróżą „zaplombowanego wagonu” (w którym Niemcy odtransportowali do Rosji czołówkę bolszewików – z Leninem i Trockim), Bainville stwierdzał, że „największym beneficjentem przeniknięcia marksistowskiej doktryny do rosyjskiej socjaldemokracji będzie autorytarna i zmilitaryzowana monarchia Hohenzollernów”<sup>217</sup>.

Kolejne niebezpieczeństwo tkwiło w niedostatkach funkcjonowania rosyjskiej maszyny państwowej. Wojna nie tylko bowiem przyczyniła się do „renacjonalizowania się” Rosji, ale obnażyła również niedowład i skostnienie rosyjskiej biurokracji, jej nieufność do wszelkich oddolnych inicjatyw zmierzających do usprawnienia rosyjskiego wysiłku wojennego<sup>218</sup>. Sytuacja była jeszcze gorsza, tym bardziej, że – jak podkreślał Bainville – „czyn” był od czasów Piotra I administracyjnym „kręgosłupem” rosyjskiego państwa i trudno znaleźć, nawet na początku XX wieku, realną alternatywę<sup>219</sup>.

Początkowo rewolucję w Rosji (rewolucję marcową) i obalenie caratu przyjął Bainville dość przychylnie. Upatrywał w tych wydarzeniach spełnienie się swoich prognoz o „doganianiu” przez Rosję procesów, które zaszły w Europie Zachodniej kilkadziesiąt lat wcześniej i które przyczyniły się tam do odrodzenia narodowego – czyli swoisty sojusz liberalizmu i nacjonalizmu<sup>220</sup>. Dla Bainville'a rewolucja marcowa w Rosji to raczej „rewolucja w stylu roku 1830, a nie roku 1789”<sup>221</sup>. To wreszcie „kolejny epizod” w niemal dwóchsetletnim zmaganiu się „narodowego ducha rosyjskiego” z niemieckimi wpływami w tym kraju<sup>222</sup>. Tonem przestrogi dodawał wszakże: „trzeba, aby rosyjskie odrodzenie nie stało się tym, czym nie chce być: rewolucją. Trzeba, by nacjonalizm, który je [to odrodzenie – G.K.] inspirował, również nim kierował”<sup>223</sup>.

<sup>217</sup> *Ibidem*, s. 292.

<sup>218</sup> „Le pouvoir a pris ombrage de tout ce qui travaillait en dehors de lui. La bureaucratie s'est sentie menacée de perdre un monopole fructueux. Elle a vu les organisations sociales devenir plus populaires à mesure que sa propre impopularité s'aggravait”. *Ibidem*, s. 261.

<sup>219</sup> *Ibidem*, s. 279.

<sup>220</sup> Por. J. Bainville, *Comment est née la révolution russe...*, s. 63, gdzie pisał o „narodowej rewolucji z marca 1917”.

<sup>221</sup> *Journées révolutionnaires à Pétersbourg*, „L'Action Française”, 17 III 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 5–8.

<sup>222</sup> Rewolucja marcowa to „une nouvelle péripétie de cette lutte contre l'esprit national et les influences allemandes qui est chronique chez elle [tzn. w Rosji – G.K.] depuis deux cents ans, une répétition de ces révolutions de palais qui jalonnent l'histoire de l'Empire russe”. *Instructions à un ambassadeur en Russie*, „L'Action Française”, 20 IV 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 15.

<sup>223</sup> „L'Action Française”, 17 III 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 8.

Z rządami Romanowów rozstawał się monarchistyczny pisarz bez żalu. Mikołaj II („Starorus wykształcony przez profesorów z francuskiego uniwersytetu”) nie wykorzystał według niego szansy, jaką stworzyła dla jego dynastii wojna 1914 roku; szansy na powtórzenie sytuacji roku 1613 – gdy pierwszy z Romanowów obejmował władzę „dzięki związkowi z rosyjskim ludem”<sup>224</sup>. Ostatni car nie potrafił wykorzystać dla dobra swojej dynastii gwałtownego „renacjonalizowania się” Rosji po 1914 roku (Bainville zauważał, że „wśród preceptorów Mikołaja II najbardziej brakowało dobrego profesora historii”)<sup>225</sup>. Całkowitym zaś „nonsensem historycznym i politycznym” w oczach francuskiego autora stał się fakt przyzwolenia Mikołaja II na dramatyczny wzrost znaczenia biurokracji (co Bainville piętnował, jak widzieliśmy, jeszcze przed rewolucją). Do tego stopnia, że „autokracja stała się jej więźniem”<sup>226</sup>.

Pozostawała kwestia trwałości sojuszu francusko-rosyjskiego w nowych warunkach, stworzonych przez obalenie caratu w Rosji i przejście władzy przez Rząd Tymczasowy. Bainville nie ukrywał swoich obaw. W czerwcu 1917 roku na łamach „L’Action Française” wskazując, że podstawowym celem nowego rosyjskiego rządu pozostaje wyzwolenie obszarów imperium pozostających pod okupacją wojsk niemieckich, pytał: „Czy jest to odtąd minimum, czy maksimum jego [Rządu Tymczasowego] celów wojennych?”<sup>227</sup>. Wyraźnie więc widać, że Bainville pozbył się swojego przekonania, któremu dawał wyraz rok wcześniej, że sojusz rosyjsko-francuski nabiera nowej zażyłości; dodatkowo jest spajany zbliżaniem się Rosji (za pośrednictwem języka i francuskiego dorobku kulturalnego) do cywilizacyjnego modelu zachodniej Europy. Jeszcze w 1916 roku Bainville nie dostrzegał sprzeczności między „narodowym odrodzeniem” Rosji, które miało płynąć z nacjonalistyczno-liberalnej rewolucji (a taką była według Bainville’a rewolucja marcowa), a trwałością rosyjsko-francuskiego sojuszu. W 1917 roku, jak widzimy, pogląd ten uległ daleko idącej rewizji.

<sup>224</sup> *Le monde en mouvement*, „L’Action Française”, 23 III 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 9–10.

<sup>225</sup> J. Bainville, *Comment est née la révolution russe...*, s. 27. Najwyraźniejszym dowodem intelektualnej mierności Mikołaja II było, według Bainville’a, tolerowanie przez cara wpływów Rasputina na dworze: „Catherine s’était entourée de philosophes. Alexandre Ier avait écouté Mme de Krüdener. Nicolas II se contentait de Raspoutine. Voilà ou l’on était descendu”. *Ibidem*, s. 46.

<sup>226</sup> J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 10. Por. również J. Bainville, *Comment est née la révolution russe...*, s. 30–43 (o tym zagadnieniu traktuje cały rozdział oparty przez Bainville’a wymownym tytułem: *La trahison de la bureaucratie*).

<sup>227</sup> *Vingt-cinq ans d’alliance russe*, „L’Action Française”, 8 VI 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 30.

Po przewrocie bolszewickim rewizji uległa również opinia monarchistycznego autora odnośnie perspektyw nacjonalistyczno-liberalnej rewolucji w Rosji. Wyjaśniał, jakie było prawdziwe tło chwaleń, także przez niego i jego obóz polityczny, Rosji stojącej rzekomo u progu narodowego odrodzenia. Jak tłumaczył Bainville swoim czytelnikom, było to „niewdzięczne zadanie”, polegające na „ratowaniu twarzy rządu rosyjskiego w oczach [francuskiej] opinii publicznej”. Z jednakowym „zaparciem się i brakiem wiary”, ale z myślą o zachowaniu jak najdłużej sojuszu rosyjsko-francuskiego, Francuzi wypełniali to zadanie zarówno w odniesieniu do ostatniego okresu rządów Mikołaja II kojarzonego ze skandalami Rasputina, jak i w odniesieniu do „liberalno-narodowego rządu Guczkowa i Miliukowa”<sup>228</sup>.

Co ciekawe, zdaniem Bainville'a podobną linię postępowania należałoby przyjąć także wobec bolszewickiego rządu i „ratować z sojuszu [francusko-rosyjskiego] wszystko to, co się da jeszcze uratować, nie odrzucać dla dąsów 25 lat polityki [sojuszu z Rosją – G.K.]”<sup>229</sup>.

Jak wiadomo, polityka bolszewików dążąca za wszelką cenę do przerwania przez Rosję działań wojennych, obróciła wniwecz tego typu nadzieje. Pokój separatystyczny zawarty przez bolszewicką Rosję w marcu 1918 roku z mocarstwami centralnymi z Brześciu, unaoczniał prawdziwe intencje nowych władców Rosji. Dla Bainville'a zaś był nie tylko potwierdzeniem ex post jego konstatacji, że przymierze z Rosją było lekarstwem [dla Francji] podanym za późno<sup>230</sup>, potwierdzał również jego wcześniejsze prognozy głoszące, że za rosyjską rewolucją „zmierzającą do zniszczenia i zamętu” stać będą Niemcy, usiłujący tą drogą wyłączyć z wojny „wschodni komponent” Ententy (choć, krótko po rewolucji marcowej, Bainville był przekonany, że właśnie na skutek tej „narodowej rewolucji” sponsorowana przez Niemców „partia zdrady” w Rosji uległa anihilacji)<sup>231</sup>.

Polityka Niemiec wobec i w Rosji była według monarchistycznego myśliciela „imperializmem bez doktryny”. Niemcy postępowały jak „chemicy mie-

---

<sup>228</sup> *Les morceaux de la Russie*, „L'Action Française”, 23 XI 1917, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 35.

<sup>229</sup> „Sous Lénine, comme sous Sturmer, il n'y a qu'une ligne de conduite à suivre: sauver d'alliance ce qui peut en être sauvé et ne pas renoncer, par dépit, a vingt-cinq ans de politique et de collaboration”. *Ibidem*, s. 33.

<sup>230</sup> Por. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 207, 219, 272.

<sup>231</sup> „Nous ne savons pas ce qui se passera à la réunion de l'Assemblée constituante et ensuite. Pour le moment, ce qui est acquis, c'est qu'un genre de trahison est exclu, cette trahison larvée... Il semble que ce soit, en ce moment, Bakounine qui l'emporte sur Karl Marx et Stürmer. C'est le plus grand bonheur qui pourrait arriver à la révolution russe”. J. Bainville, *Comment est née la révolution russe...*, s. 73–74.

szający w swoich laboratoriach najniebezpieczniejsze substancje wybuchowe<sup>232</sup>. W ocenie Bainville'a rewolucja bolszewicka zwiastowała ogólny renesans niemieckich wpływów w Rosji, skoro – jak pisał – nawet ewentualna restauracja samodzierżawia byłaby rezultatem zmęczenia Rosjan „maksymalistyczną anarchią, a ład dla Rosjan, jest ładem niemieckim”<sup>233</sup>.

Pomimo rozpoznanych w bolszewickiej rewolucji „niemieckich korzeni”, pomimo wyrażanego przekonania o efemeryczności bolszewickiej władzy (w maju 1918 roku porównywał Lenina do Dymitra Samozwańca)<sup>234</sup>, Bainville był w grudniu 1918 roku przeciwny podejmowaniu przez mocarstwa zachodnie interwencji w Rosji. Za mrzonkę uważał przekonanie, że taka interwencja, z udziałem wojsk francuskich, może przywrócić Francji utracone w Rosji miliardy (przedwojenne inwestycje i papiery dłużne – głównie w rosyjskich kolejach i przemyśle wydobywczym). Interwencja, przekonywał, kosztować będzie kolejne miliardy, bez żadnych gwarancji odzyskania już tych utopionych w Rosji<sup>235</sup>.

Wskazywał ponadto, że nie widać w Rosji alternatywnego wobec bolszewików ośrodka politycznego, który byłby zdolny nie tylko przejąć władzę po Leninie, ale ją skutecznie sprawować (jak widać, monarchistyczny autor z dużym sceptycyzmem zapatrywał się na zdolności w tym względzie „białych” ugrupowań)<sup>236</sup>.

Ewidentnie więc Bainville podchodził do problemu instalowania się władzy komunistycznej w Rosji w jej najwcześniejszym okresie nie z pozycji ideologicznych (należy walczyć z komunizmem jako takim), ale politycznych. Była to chłodna kalkulacja strat i zysków, z perspektywy francuskiej racji stanu (analogicznie Bainville będzie zapatrywał się na perspektywy objęcia władzy przez komunistów w Niemczech).

Na razie (tj. pod koniec 1918 roku) dla Bainville'a najistotniejszy pozostawał problem politycznej równowagi na europejskim kontynencie, zwłaszcza w jego środkowej części, gdzie pod tym względem zaszły iście rewolucyjne zmiany, na skutek rozpadu Austro-Węgier i pogrążania się Rosji w chaosie rewolucji.

---

<sup>232</sup> Por. *La politique allemande en Russie*, „L'Action Française”, 5 VII 1918, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 46. Na ten temat zob. również artykuły Bainville'a w „L'Action Française” z 21 XII 1917 i 22 II 1918, w: *idem*, *L'Allemagne...*, s. 171, 179

<sup>233</sup> *Les Allemands et la Russie*, „L'Action Française”, 3 V 1918, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 43.

<sup>234</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>235</sup> Por. artykuł *Les alliés et la Russie*, „L'Action Française”, 10 XII 1918, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 49–51.

<sup>236</sup> *Ibidem*, s. 50.

W grudniu 1918 roku Bainville przekonywał swoich czytelników, że system równowagi w Europie należy tworzyć bez Rosji, a nawet odgrodzić ją „kordonem sanitarnym” od reszty kontynentu. Ochronną barierę tworzyć miałyby Polska, Czechosłowacja i Rumunia<sup>237</sup>.

### 3.4. Co Wilhelm II wziął w swoim bagażu<sup>238</sup> – czyli o potrzebie „politycznego rozwiązania” kwestii niemieckiej. Problem niemiecki w latach 1918–1919 w ocenie Bainville'a

Chłodna analiza, dokonywana z perspektywy francuskiej racji stanu, tak bardzo dostrzegalna w przypadku stosunku Bainville'a do kwestii dalszego istnienia monarchii Habsburgów czy perspektyw restauracji caratu w Rosji, była przez niego akcentowana najwyraźniej podczas rozpatrywania, kluczowego dla jego myśli, zagadnienia niemieckiego.

Jak już zaznaczyłem, wątkiem, który stale przewijał się w pisarstwie Bainville'a czasów wojny było przekonanie o konieczności doprowadzenia do zanegowania dzieła Bismarcka, do ponownego rozbitcia politycznego Niemiec. „Nie ma Europy, w której można żyć, z Niemcami silnymi, to znaczy ze zjednoczonymi” – już w 1916 roku pisał monarchistyczny publicysta<sup>239</sup>. To właśnie obawa, że Niemcy po upadku Hohenzollernów będą jeszcze bardziej zjednoczone wewnątrz, przede wszystkim motywowała sprzeciw Bainville'a wobec zaprowadzenia w Niemczech ustroju republikańskiego.

Zwycięstwo Francji i jej sprzymierzeńców będzie więc najpełniejsze, gdy Niemcy będą rozbite. To zaś może być skutkiem tylko totalnej klęski Niemiec w toczącej się wojnie. Na tydzień przed zawarciem rozejmu w Compiègne między Ententą a Niemcami, Bainville pisał, że tylko „totalna katastrofa, inwazja i nieszczęścia porównywalne do tych z czasów wojny trzydziestoletniej” mogłyby zapewnić osiągnięcie pożądanego dla Francji celu, tj. nie tylko militarnego pokonania Rzeszy Niemieckiej, ale również (a właściwie: przede wszystkim) jej politycznego rozbitcia<sup>240</sup>. Jeszcze w latach 20. ubolewał Bainville, że wojska Ententy nie weszły w głąb Niemiec aż do linii Łaby, że

<sup>237</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>238</sup> Por. sformułowanie Bainville'a: „Wilhelm II nie zabrał w swoim bagażu, udając się na wygnanie, ducha swojego ludu”, „L'Action Française”, 14 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 225.

<sup>239</sup> *La cohésion des alliés*, „L'Action Française”, 19 XI 1916, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 145.

<sup>240</sup> *La bulle d'or de Guillaume II*, „L'Action Française”, 4 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 211.



zwycięstwo 1918 roku było „abstrakcyjne” na podobieństwo „dowodu matematycznego”<sup>241</sup>.

Epoka wojny trzydziestoletniej miała według francuskiego myśliciela nie tylko dostarczyć wzorców militarnych działań, ale przede wszystkim – politycznych zachowań Paryża wobec pokonanego wroga. Na dzień przed rozejmem Bainville przywoływał więc postać Richelieu, jako „nauczyciela” kierunku politycznego (obliczonego na petryfikowanie wewnętrznego rozbitcia Niemiec), jaki wobec Rzeszy powinna obrać Francja, nakłaniając do niego swoich sojuszników<sup>242</sup>.

W ostatnich miesiącach wojny Bainville coraz mocniej akcentował wątek, który później wyraźnie wystąpi jako główny argument w podejmowanej przez niego (zwłaszcza na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*) krytyce traktatu wersalskiego. Było to przekonanie, że w wyniku radykalnych zmian politycznych dokonujących się od 1917 roku w Europie Środkowej i Wschodniej, znacznie poprawiło się geopolityczne położenie Niemiec. Wewnętrzny zamęt w Rosji wywołany wstrząsami rewolucyjnymi oraz postępująca dekompozycja monarchii Habsburgów sprawiły, że w Europie (Wschodniej i Środkowej) kształtowała się nowa, bardzo korzystna sytuacja geostrategiczna, którą już wiosną 1918 roku Bainville opisywał słowami: „z jednej strony integracja [państwa niemieckiego], z drugiej rozsyпка: oto jak przedstawia się problem wyswobodzenia ludów Europy Środkowej”<sup>243</sup>.

Stąd też, jak argumentował monarchistyczny pisarz, miarą francuskiego zwycięstwa nie będzie odzyskanie Alzacji i Lotaryngii. Nie będzie nią militarne zwycięstwo nad Niemcami (tym bardziej takie, za którym nie nastąpi okupacja znacznej części niemieckiego terytorium), jeśli nie pójdzie za nim właściwa polityka Francji i aliantów (czy inaczej: „inteligencja polityczna”) wobec Niemiec. Pokonane militarne, ale pozostawione jako unitarne państwo Niemcy, na skutek opisanych wyżej zmian w Europie Środkowej i Wschodniej, będą politycznymi zwycięzcami w wojnie, którą pod względem wojskowym przegrały. Przegrywając, zbliżą się bardzo do osiągnięcia swojego podstawowego celu wojennego, jakim było stworzenie jakiejś formy „Mitteleuropy”. W tym więc kontekście należy rozumieć słowa Bainville’a

<sup>241</sup> *L'exécution du traité sur place*, „L'Action Française”, 7 IV 1920, w: J. Bainville, *L'Allemagne*, s. 276. W 1929 roku na łamach „Candide” pisał: „zwycięstwo Focha było zwycięstwem abstrakcyjnym, swego rodzaju matematycznym dowodem. Algebra, nawet zwycięska, nie wywołuje entuzjazmu tłumów”. *Idem, Doit-on le dire?...*, s. 204.

<sup>242</sup> *Ton linceul, o vieille Allemagne!*, „L'Action Française”, 10 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 216.

<sup>243</sup> *Un grave avertissement*, „L'Action Française”, 5 V 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 185.

skierowane do Francji i jej sojuszników o „potrzebie polityki” wobec Niemiec. Maurrasowska zasada „politique d'abord” powinna być zastosowana przede wszystkim wobec kwestii niemieckiej – przekonywał autor *Historii trzech pokoleń*<sup>244</sup>.

Jak widzieliśmy, w koncepcji francuskiego myśliciela „polityczne rozwiązanie” problemu niemieckiego powinno dążyć do odwrócenia korzystnego dla Niemiec trendu w Europie Środkowej (istniała więc konieczność zapewnienia jakiejś formy naddunajskiej federacji). Przede wszystkim jednak „polityczna inteligencja” domagała się od Francji działań na rzecz rozbitcia Niemiec.

Takie było jego stanowisko od początku „Wielkiej Wojny”, gdy pisał, że rozbitcie II Rzeszy będzie zwiastunem „ery wolności” dla całej Europy<sup>245</sup>. Takie było stanowisko całej Akcji Francuskiej, która ustami swojego ideologa – Maurrasa, deklarowała w sierpniu 1914 roku: „Nie należy mówić «precz z monarchią» [w Niemczech], czy «precz z republiką» [niemiecką], ale należy mówić: «precz z barbarzyństwem» [tzn. ze zjednoczonymi Niemcami – G.K.]”<sup>246</sup>.

Już w pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych na Zachodzie, Bainville powracał do wcześniejszej sformułowanej myśli, że iluzorycznym zwycięstwem aliantów będzie sytuacja, gdy obalona zostanie w Niemczech władza Hohenzollernów. Francuski myśliciel traktował problem ewentualnej winy cesarza Wilhelma II za rozpętanie wojny (a w konsekwencji, postawienia go przed sądem międzynarodowym) jako problem mało istotny. Uważał zresztą, że skoncentrowanie się li tylko na tropieniu winy Kaisera fałszuje rzeczywistość. Pisząc już po abdykacji Hohenzollerna, zauważał: „Hohenzollernowie, armia, naród [niemiecki] stanowią jedno, ponieważ pruska dynastia urzeczywistniła podstawowe nadzieje narodu i obiecała zrealizować inne”<sup>247</sup>.

O wiele istotniejszym z punktu widzenia francuskiej racji stanu, od stawiania przed międzynarodowym trybunałem Wilhelma II, było według Bainville'a, by kierownicy francuskiej i alianckiej polityki zagranicznej dostrzegli, że osiągnięcie celu ideologicznego (usunięcie z niemieckiego i pruskiego tronu „reakcyjnej” dynastii Hohenzollernów) nie oznacza osiągnięcie naprawdę ważnego celu politycznego: dekompozycji państwa niemieckiego.

---

<sup>244</sup> Por. znamieny tytuł artykułu Bainville'a: *Avec l'Allemagne, politique d'abord*, „L'Action Française”, 14 II 1919, w: *idem, L'Allemagne...*, s. 238–241.

<sup>245</sup> *Albert Ier et la Belgique*, „L'Action Française”, 13 X 1914, w: *La Presse et la Guerre...*, s. 135.

<sup>246</sup> „L'Action Française”, 4 VIII 1914. Cyt. za: M. Jeismann, *op.cit.*, s. 358.

<sup>247</sup> *Le chantage au bolchevisme*, „L'Action Française”, 13 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 221.

Euforia z powodu abdykacji zniechęconego Kaisera nie powinna przesłaniać faktu, że – jak pisał Bainville na tydzień przed abdykacją Wilhelma II „ruch na rzecz niemieckiej jedności nie zakończył się”<sup>248</sup>. A, po abdykacji, Wilhelm II – zauważał francuski pisarz – „na wygnanie nie zabrał do bagażu charakteru swojego narodu. Niemiecka bezczelność pozostała taką, jaką była”<sup>249</sup>.

W pierwszych dniach i tygodniach pokoju, a więc w okresie tworzenia się w Niemczech Republiki Weimarskiej, autor *Ludwika Bawarskiego* powracał do prezentowanej przez siebie już podczas wojny tezy, że Niemcy bez Hohenzollernów nie tylko nie zmieniają swojego narodowego charakteru, ale nie przestaną stanowić zagrożenia dla francuskiego bezpieczeństwa. „Przed czym grozi Francji przebudzenie się po wielkiej radości ze swojego zwycięstwa? Przed jedną niemiecką Republiką, jedną Republiką socjalno-narodową świetnie zorganizowaną i którą zamieszkiwać będzie dwa razy więcej ludzi niż nasz kraj... Ta Republika Zjednoczonych Niemiec, która dopełni niemieckiej jedności, będzie dalszym ciągiem cesarstwa [niemieckiego]”<sup>250</sup>.

Tak sformułowane przekonanie podzielane było także przez innych przywódców obozu „integralnego nacjonalizmu”. Dzień po rozejmie w Compiègne, Léon Daudet przestrzegał przez „wiecznymi Niemcami”: „Nie ma powodu, by sądzić, że etniczny i tradycyjny charakter niemiecki – w zwycięstwie przerażający i niepokonywany, w klęsce – potulny i przebiegły, miałby się teraz zmienić przez fakt, że cesarza i Kronprinza, zastąpi «cesarz społeczny» [socjaldemokracja – G.K.]”<sup>251</sup>.

O ile z perspektywy francuskiego interesu narodowego raczej obojętny był upadek dynastii Hohenzollernów, to upadek innych niemieckich dynastii wskutek rewolucji w Niemczech w listopadzie 1918 roku, oceniał Bainville jako wydarzenie ze wszech miar niekorzystne dla francuskiej racji stanu. Niemieckie dynastie stanowiły bowiem ostatni ślad dawnych – tak korzystnych dla Paryża – niemieckich partykularizmów, ostatni ślad sprzeciwu wobec dominacji Prus w Niemczech. Dlatego też „ohydną ignorancją” wykazywali się ci francuscy politycy (czyli cała republikańska elita rządząca), którzy zachłystywali się kolejnym (po upadku Habsburgów i Hohenzollernów) ideologicznym zwycięstwem, które pod względem korzyści politycznych dla Francji okazywało się porażką<sup>252</sup>. Porażką, bo jak pisał w styczniu 1919 roku,

<sup>248</sup> *La bulle d'or de Guillaume II*, „L'Action Française”, 4 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 211.

<sup>249</sup> *Demain?*, „L'Action Française”, 14 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 225.

<sup>250</sup> *Ibidem*, s. 224–225.

<sup>251</sup> „L'Action Française”, 12 XI 1918. Cyt. za: M. Jeismann, *op.cit.*, s. 370.

<sup>252</sup> „Seule une sordide ignorance aura pu se réjouir de la chute des petits dynasties allemandes,

Republika Weimarska nie jest zaprzeczeniem dzieła Bismarcka, ale odwrotnie – zachowaniem i wzmocnieniem jego istoty: niemieckiej jedności (vide zniknięcie dynastycznych partykularyzmów)<sup>253</sup>.

Już w pierwszych dniach istnienia w Niemczech ustroju republikańskiego Bainville pisał: „Gdyby Bismarck jeszcze żył, zaaprobowałby to, co dzieje się w Berlinie. Jednak on ciągle żyje. Jego wieczysty duch unosi się nad tą niemiecką rewolucją... Podwójna idea Bismarckowskiego dzieła: niemiecka jedność i idea Państwa, kieruje nowymi konstytuantami. Państwo, to «ziemskie bóstwo», ma tylko samych wielbicieli w kraju Hegla. Jakiej monstrualnej aberracji trzeba było, by zapomnieć dziś, że niemieccy socjaliści są wielkimi kapłanami tego kultu Państwa?”<sup>254</sup>.

Jaka była najgłębsza przyczyna tych francuskich niepowodzeń wobec kwestii niemieckiej? Głównie taka, że Francja „nie ma polityki” – jak pisał Bainville w niespełna dziesięć dni po zawarciu rozejmu w Compiègne. Nie prowadzi polityki wobec Niemiec, to znaczy, że nie rozumuje ona (czyli republikańskie elity rządzące) kategoriami francuskiej racji stanu, że daje kierować się „ponurymi zasadami” z własnej przeszłości<sup>255</sup>. Innymi słowy, powtarza fatalny błąd „spekulatywnej polityki” rewolucji i obydwu cesarstw – czyli kierowania się w swoich działaniach nie francuskim interesem narodowym, „polityczną inteligencją”, a o wiele bardziej – namiętnościami i ideologicznymi uprzedzeniami.

Nową postacią tej „polityki sentymentu”, ostrzegął Bainville jeszcze na długo przed początkiem obrad konferencji pokojowej w Wersalu, była afir-

---

de ces vingt-deux princes que les patriotes de là-bas dénonçaient depuis quinze jours comme un péril national. De même qu'il ne pouvait y avoir de fédération austro-hongroise qu'avec un Habsbourg, il ne peut y avoir en Allemagne de particularisme antiprussien que dynastique”. *Ibidem*, s. 224.

<sup>253</sup> „Et l'on dit que l'œuvre bismarckienne s'est écroulée! Elle subsiste dans ce qu'elle avait d'essentiel: la fondation d'une grande Allemagne. Quels périls pour l'avenir si la France s'obstine à ne pas le voir tandis qu'il est temps encore... le peuple français se flattant de l'illusion que tout serait fini quand il aurait repris l'Alsace à une Allemagne compacte de 70 millions d'hommes!”. *Bismarckienne plus que Bismarckienne*, „L'Action Française”, 24 I 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 238. Por. wcześniejszą uwagę Bainville'a o twórcach Republiki Weimarskiej: „Ils ont la tradition du métier. Mais la grande tradition politique, la tradition bismarckienne, rajeunie et adaptée aux besoins du temps, elle revit dans l'esprit des hommes nouveaux”. *Il ne suffit pas de vaincre*, „L'Action Française”, 20 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 230.

<sup>254</sup> *Lourdes responsabilités de la conférence de Versailles*, „L'Action Française”, 15 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 227.

<sup>255</sup> „Autrement dit, la France n'a pas de politique. Elle se croit ou elle se sent liée par des principes qui lui ont été funestes dans le passé et auxquels elle a donné par ignorance et faiblesse un acquiescement regrettable”. *Ibidem*, s. 231.

mowana zwłaszcza przez amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona (polityka będącego „nowym wcieleniem” Napoleona III) zasada samostanowienia narodów<sup>256</sup>.

Na uwagę zasługuje fakt, że nieufność wobec „zasady narodowościowej”, pojętej jako prawo każdego narodu do samostanowienia, wykazywał Bainville już w okresie przed wybuchem „Wielkiej Wojny”. Prawie rok przed zamachem w Sarajewie pisał: „Jakże mądrzy byli ci dyplomaci starej szkoły, którzy uważali zasadę narodowości za baryłkę prochu, zdolną wysadzić cały stary świat, a wyznawców tej zasady za najbardziej niebezpiecznych rewolucjonistów i jakobinów! Zastosowana do Włoch i Niemiec zasada narodowości wytoczyła już potoki krwi, a po okropnych wojnach, przesądziła o systemie zbrojnego pokoju, który nęka europejski świat. Jakichże to nowych plag należy oczekiwać po nowych walkach narodowości, które się zapowiadają?... Pośród jakich kataklizmów i jakich wstrząsów nastąpi nowe rozdanie w Europie, dokonane wedle idealnej karty sprawiedliwości!”<sup>257</sup>.

Po ogłoszeniu 14-punktowego programu Wilsona, jeszcze podczas wojny, Bainville pisał: „Jeśli alianci chcą stać się ofiarami dogmatów, nie będą mieli nigdy lepszej okazji, by zapisać w historii najbardziej złowieszczą ułudę wszystkich czasów, a we Francji na nowo zyska na popularności przysłowie: «Głupi jak pokój». Pokój ludów”<sup>258</sup>. Ułuda pokoju opartego na zasadzie samostanowienia narodów – podkreślał autor *Historii trzech pokoleń* jeszcze przed początkiem obrad konferencji pokojowej w Wersalu – polegała przede wszystkim na tym, że zamiast afirmować prawa i swobody mniejszych narodów, obiektywnie działała w interesie Niemiec.

Jeszcze w trakcie działań wojennych Bainville wskazywał, że zasada samostanowienia narodów stanowi dla niemieckiej polityki wygodne narzędzie dla podminowywania od wewnątrz monarchii austro-węgierskiej, czy to poprzez podsycanie oporu austriackich Niemców wobec planów reform cesarza Karola I (reform, które miałyby godzić w samostanowienie tych Niem-

---

<sup>256</sup> Zestawienia Wilsona z Napoleonem III dokonał Bainville już podczas trwania konferencji wersalskiej: „La doctrine qui gouverne la conférence, c’est celle de Napoleon III dont le président Wilson est une incarnation nouvelle, une incarnation américaine”. *Avec l’Allemagne, politique d’abord*, „L’Action Française”, 14 II 1919, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 239.

<sup>257</sup> *Les socialistes allemands*, „L’Action Française”, 3 VII 1913, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 66.

<sup>258</sup> „Si les Alliés veulent être victimes des dogmes, ils n’auront jamais eu pareille occasion d’inscrire dans l’histoire la plus sinistre duperie de tous les temps et l’on verra, en France, reflleurir le proverbe: «Bête comme la paix». La paix des peuples”. *L’Heure de Sadowa*, „L’Action Française”, 30/31 X 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 206.

ców o swoim losie), czy to poprzez otwarte forsowanie planów połączenia krajów austriackich z Rzeszą<sup>259</sup>.

Natomiast już po klęsce militarnej Niemiec Bainville powtarzał, że uznawana przez prezydenta Wilsona zasada samostanowienia narodów dostarcza pokonanemu wrogowi uzasadnienia dla zachowania tego, co było największym osiągnięciem niemieckiej polityki w przeciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, a jednocześnie stanowiło najpoważniejsze zagrożenie dla francuskich interesów narodowych i europejskiego bezpieczeństwa – unitarnego państwa niemieckiego. Dlatego też, trzy dni po zawarciu rozejmu w Compiègne, Bainville pisał, że realizacja zasady samostanowienia narodów oznaczać będzie *volens volens* dążenie do stworzenia „Europy zdominowanej przez Niemcy”<sup>260</sup>.

Deficyt „politycznej inteligencji” wykazany przez francuskich polityków i ich alianckich sojuszników, forsujących „spekulatywną politykę” opartą na idealistycznej zasadzie samostanowienia narodów, porównywany był przez Bainville'a do zapoznawania podstawowych praw fizyki i nauki płynącej z historycznego doświadczenia: „Taka zarozumiałość nigdy nie pozostaje bez kary. Gorsze jednak jest to, że Francja jako pierwsza odczuje rewanż rzeczywistości. Jedno z naszych starych przysłów mówi, że doświadczenie ojców jest gubione przez dzieci. Doświadczenie naszych ojców i dziadów nie tylko zostało zagubione. Zostało roztrwonione, wyszydzone, ośmieszono”<sup>261</sup>.

Tych błędów można było uniknąć, odwołując się do sprawdzonych zasad „starej dyplomatycznej szkoły” (którą Bainville tak chwalił jeszcze przed wybuchem I wojny światowej), czyli stosując liczącą się z realiami politykę równowagi sił, zamiast polityki prowadzonej przez „nowego Napoleona III”. Niestety, polityka równowagi sił została już wcześniej zdyskredytowana jako „niepostępowa”. Jak zauważał Bainville w lutym 1919 roku, nawet ci, którzy (tak jak politycy czescy na czele z Tomaszem Masarykiem) szermowali ha-

---

<sup>259</sup> „Le mouvement des nationalités, dans sa logique, tend à réunir de nouveau à l'Allemagne les Allemands d'Autriche. L'Empire allemand est pour eux un centre d'attraction d'autant plus fort que le réveil national des Slaves est plus net dans l'Empire des Habsbourg”. *Un grave avertissement*, „L'Action Française”, 5 V 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne*, s. 185.

<sup>260</sup> *Demain?*, „L'Action Française”, 14 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 226. Por. także późniejszą, utrzymaną w podobnym duchu uwagę Bainville'a: „L'Allemagne n'avait qu'un moyen de se sauver et de réparer son désastre: c'était de s'emparer des principes des Alliés... Si l'on se place au point de vue des nationalités, écrivions-nous, c'est bien clair: l'Allemagne en est une”. *Il ne suffit pas de vaincre*, „L'Action Française”, 20 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 230.

<sup>261</sup> *Avec l'Allemagne, politique d'abord*, „L'Action Française”, 14 II 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 239.

słem „polityki narodowości”, zaczynają dostrzegać, do jakich fatalnych rezultatów doprowadziło nowe wcielenie „politycznego romantyzmu”. Tę spóźnioną refleksję komentował Bainville z goryczą: „Nie należało deptać starego systemu równowagi, by tak szybko płakać nad jego zniknięciem”<sup>262</sup>.

Polityka równowagi była po raz pierwszy zakwestionowana po zakończeniu wojny, gdy alianci zgodzili się na destrukcję monarchii Habsburgów. Po raz drugi odrzucono szanse powrotu do „praw fizyki” w polityce, gdy pozwolono na dalsze istnienie jednego państwa niemieckiego. Nie raz pisałem na tych kartach, jak często i jak mocno nawoływał Bainville do podjęcia próby zniszczenia dzieła Bismarcka. Należy zauważyć, że w myśli autora *Historii dwóch narodów* przekonanie to urosło do podstawowego aksjomatu, dla realizacji którego nie należało się cofać przed niczym.

Jak bardzo radykalnie formułował Bainville swoją koncepcję polityki francuskiej racji stanu w tym kontekście, świadczy jego reakcja na pojawiające się – zwłaszcza na przełomie 1918 i 1919 roku – zagrożenie wybuchem rewolucji komunistycznej w Niemczech. Co może szokować, to fakt, że reakcja monarchistycznego myśliciela na perspektywę powstania w Niemczech, a tym samym u granic Francji, rządu komunistycznego była jak najbardziej pozytywna. Zdziwienie jednak minie, gdy zdamy sobie sprawę, że zagadnienie to (jak wszystkie inne) Bainville rozpatrywał z punktu widzenia jego użyteczności dla francuskiej racji stanu. Racji stanu, która domagała się przede wszystkim słabych, rozbitych wewnętrznie Niemiec. Dlatego też – co na pierwszy rzut oka może wydawać się wewnętrzną sprzecznością – Bainville jednocześnie domagał się dalszego trwania monarchii habsburskiej i wyrażał radość z pogrążenia się Niemiec w anarchii wywołanej ewentualną rewolucją komunistyczną (nie omieszkał przy tej okazji przypomnieć, że Bismarck w 1871 roku również nie organizował wyprawy przeciw Komunie Paryskiej, wiedząc o tym, że dodatkowo przyczynia się ona do osłabienia wroga Niemiec)<sup>263</sup>.

„Czy to będzie anarchia tłumów, czy separatyzm dynastii, wszystko, co pracuje nad rozpadem Niemiec jest dla nas korzystne. To, czego obawiamy się ze strony niemieckich narodów, to nie jest zaraza bolszewicka. Jest to ich instynkt agresji. Ze strony zbolszewizowanych Niemiec nie mielibyśmy więcej powodów do obaw, aniżeli było to w latach 1870–1914: zorganizowanej

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. 241.

<sup>263</sup> „Bismarck, en 1871, n’a pas craint le spectacle de la Commune pour ses soldats victorieux. Nous pourrons regarder d’un cœur paisible le poison refluer dans cette Allemagne. On verra alors que l’anarchie est un mal slave et germanique et non un mal latin”. *Le chantage au bolchevisme*, „L’Action Française”, 13 XI 1914, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 223.

inwazji, zalewu wrogich armii niszczących nasze terytorium” – deklarował 11 listopada 1918 roku na łamach monarchistycznej „L'Action Française”<sup>264</sup>.

Z perspektywy krwawych doświadczeń XX wieku, tak bezwzględnie sformułowany postulat prowadzenia polityki racji stanu wobec Niemiec może wydawać się najbardziej kontrowersyjnym fragmentem myśli politycznej Bainville'a; krótkowzrocznym makiawelizmem, nie potrafiącym rozpoznać właściwej hierarchii zagrożeń. Monarchistyczny myśliciel zdawał się bowiem nie dostrzegać, że tak pozytywnie przez niego widziane zbolszewizowane Niemcy, nie dokonując otwartych inwazji na francuskie terytorium, prowadziłyby inwazję nowego typu – ideologiczną, od wewnątrz rozkładającą państwo francuskie. A tym samym bardziej niebezpieczną niż otwarte starcie zbrojne. To, że Bainville nie dostrzegał takiego zagrożenia w kwestii niemieckiej musi dziwić, tym bardziej, że miał on świadomość zagrożenia, jakie dla cywilizacji Zachodu stanowi komunistyczny totalitaryzm jako taki (o czym później). W ten jednak sposób, paradoksalnie Bainville prezentował analogiczny sposób myślenia do tego, który wykazali przywódcy wilhelmińskich Niemiec, eksportując w 1917 roku do carskiej Rosji rewolucję w „zaplombowanym wagonie”. Rząd II Rzeszy rozumował przecież podobnymi kategoriami: istotne jest sprokurowanie wewnętrznego zamętu w państwie nieprzyjaciela, nawet za cenę podsycania najbardziej radykalnej formy rewolucji. Co ciekawe jednak, taki sposób myślenia niemieckich elit był jak najsurowiej potępiany przez Bainville'a.

---

<sup>264</sup> *Lendemain d'abdication*, „L'Action Française”, 11 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 217. Por. także późniejszą uwagę Bainville'a: „Nous déplorons de plus en plus que Liebknecht et ses bolchevistes n'aient pas triomphé d'Ebert et de Haase et ne soient même pas en mesure de leur faire une sérieuse opposition”. *Il ne suffit pas de vaincre*, „L'Action Française”, 20 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 231.



## Rozdział czwarty

# Traktat wersalski – prymat moralnego zadośćuczynienia nad polityką. Krytyka postanowień konferencji pokojowej z 1919 roku

Jeszcze zanim zaczęły się prace przygotowawcze przed wersalską konferencją pokojową, Bainville pisał: „Tylko uwzględniając ludzkie, polityczne i terytorialne realia, uczyni się dobry pokój. Zapoznanie tych realiów spowoduje, że pokój będzie śmiechu warty”. Wspomniane realia, które musiały zostać wzięte pod uwagę przez twórców przyszłego pokoju, dotyczyły – rzecz jasna – przede wszystkim kwestii niemieckiej i stosunków francusko-niemieckich<sup>1</sup>. Najważniejsze z nich opisał Bainville do jesieni 1918 roku. Wspominałem już o tym w poprzednim rozdziale. Tutaj gwoli przypomnienia, zreasumujmy na czym, wedle francuskiego myśliciela, miała polegać „ciężka odpowiedzialność konferencji wersalskiej”. Przede wszystkim na uświadomieniu sobie, że zachowanie jedności Niemiec uczyni z nich – mimo poniesionej klęski militarnej – największego politycznego zwycięzcę niedawno zakończonej wojny (dodatkowo na ich korzyść przemawiała zmieniona sytuacja geopolityczna w Europie Środkowej i Wschodniej – destrukcja monarchii Habsburgów, osłabienie Rosji wstrząsami rewolucyjnymi oraz powstanie szeregu małych i średnich „państw sukcesyjnych”).

Następnie zaś, twórcy pokoju nie powinni życzliwym okiem patrzeć na zaistnienie w Niemczech ustroju republikańskiego (z bardzo silnymi wpływami socjaldemokracji) tylko dlatego, że oznaczało to ustanie rządów znieprawidzonego Kaisera. Powinni oni – a zwłaszcza kierownicy francuskiej polityki zagranicznej – dostrzec, że niemiecka republika jeszcze bardziej

---

<sup>1</sup> „Avant de conclure la paix, les négociateurs de Versailles ont à établir les préliminaires de paix. Tout dépendra de là. Mais les solutions adoptées seront mauvaises, elles fausseront tout l'avenir, elles aiguilleront la France et l'Europe vers des destinées imprévues si l'on commence par se tromper sur l'Allemagne comme on s'est trompé sur elle à toutes les grandes dates décisives du siècle dernier. C'est avec les réalités humaines, politiques et terrestres que l'on fera une bonne paix. La méconnaissance de ces réalités fera une paix dérisoire”. *Lourdes responsabilités de la conférence de Versailles*, „L'Action Française”, 15 XI 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 228.

wewnętrznie jednocy Niemcy aniżeli uczyniła to monarchia Hohenzollernów. Republika w Niemczech dać może tylko ideologiczną satysfakcję kierującym polityką zagraniczną Ententy liberałom i demokratom, z punktu widzenia francuskiej racji stanu oznaczać będzie pogorszenie sytuacji geopolitycznej w porównaniu ze stanem sprzed 1914 roku.

Na koniec wreszcie, rzeczywistość domagała się odrzucenia „spekulatywnego myślenia” w polityce i oparcia konstrukcji pokoju na „politycznej inteligencji”. To zaś oznaczało wystrzeganie się powtórki błędów Napoleona III, a niebezpieczeństwo takie zawarte było w Wilsonowskiej zasadzie „samostanowienia narodów”. Zamiast „polityki sentymentu”, należało powrócić do sprawdzonych zasad „pokoju politycznego”, opartego na dążeniu do zapewnienia równowagi sił na kontynencie europejskim.

Jak już wcześniej zauważyłem, Bainville był pełen sceptycyzmu co do perspektyw zadośćuczynienia przez francuską dyplomację sformułowanym przez siebie postulatом. Analiza postanowień konferencji wersalskiej dokonana na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju* oraz w bieżącej publicystyce, tylko potwierdziła najbardziej pesymistyczne prognozy francuskiego myśliciela.

Dzień po uroczystym podpisaniu traktatu pokojowego w Sali Zwierciadlanej pałacu wersalskiego, Bainville – jak gdyby nawiązując do swojego wcześniejszego apelu o uwzględnianie „politycznych i ludzkich realności” – konstatawał: „Nie liczy się on [traktat] ani z naturą rzeczy ludzkich w ogólności, ani z naturą rzeczy niemieckich w szczególności. Jest niewystarczający pod względem środków politycznej egzekucji [jego postanowień], a przez to jest niebezpieczny”<sup>2</sup>.

Najpowaźniejszą wadą postanowień konferencji wersalskiej było, według Bainville’a oraz innych czołowych przedstawicieli Akcji Francuskiej, to, że „uświęcały” one niemiecką jedność<sup>3</sup>. Jak pisał Bainville na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*: „traktat pokojowy zachował i wzmocnił niemiecką jedność”<sup>4</sup>. Monarchistyczny myśliciel przywoływał analogię historyczną z Prusami rozgromionymi przez Francję w 1806 roku, które mimo militarnej klęski i strat

---

<sup>2</sup> *Une paix trop douce pour ce qu'elle a de dur*, „L’Action Française”, 8 V 1919, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 252.

<sup>3</sup> Maurras pisał w 1924 roku o głównym błędzie wersalskiej konferencji pokojowej: „ce peuple inférieur en nombre et en force [Francja] au vaincu [Niemcy] signait un traité où la personnalité historique de la construction bismarckienne était reconnue et sanctionnée par le monde entier!”. Ch. Maurras, *Ving-cinq ans...*, s. 447. Por. także E. Weber, *L’Action Française...*, s. 137–139.

<sup>4</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 49. Por. także opinię Bainville’a wyrażoną wcześniej na łamach „L’Action Française”: „L’unité allemande, que les erreurs de la France ont faite autrefois, l’erreur des Alliés la cimente”. *Dans la galerie des glaces*, „L’Action Française”, 29 VI 1919, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 262.

terytorialnych zachowały to, co najcenniejsze: jeden organizm państwowy. Sytuacja w 1919 roku, przekonywał Bainville, była podobna: „Niemcy to są obecne Prusy. Traktat wersalski stopił w jedno Prusy i Niemcy”<sup>5</sup>.

Zwycięscy alianci nie podjęli nawet próby politycznego rozbitcia Niemiec, kierując się (zwłaszcza przywódcy anglosascy: prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson i premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George) dogmatycznymi uprzedzeniami zamiast względami politycznymi. Dwa najważniejsze zabobony, którym ulegli to: zasada samostanowienia narodów (tzn. przekonanie o tym, że nie można narzucać Niemcom form życia państwowego) i wiara w postęp („nie można cofnąć koła historii”, czyli powrócić w Niemczech do stanu sprzed 1870 roku)<sup>6</sup>.

W ten sposób – tutaj Bainville powtarzał znaną już nam tezę – twórcy traktatu wersalskiego, ulegając „sentymentom”, obiektywnie działali na rzecz jak najbardziej realnych politycznych interesów Niemiec. Niemcy stały się paradoksalnie największym beneficjentem traktatu wersalskiego. Scementowały i wzmocniły swoją jedność (także poprzez usunięcie z tronów niemieckich dynastii), mając na Wschodzie już nie potężnych sąsiadów (jak w 1914 roku: Rosję i Austro-Węgry), ale szereg nowych, słabych państw, a na Zachodzie sąsiadując z wyczerpaną wojną Francją.

To właśnie Francja, która odniosła militarne zwycięstwo nad Niemcami oraz odzyskała Alzację i Lotaryngię, była w oczach Bainville’a stroną, która najgorzej wyszła na wersalskich postanowieniach. Pozostawienie u wschodnich granic Francji, jeszcze bardziej niż w 1914 roku, wewnątrznie zjednoczonego sąsiada sprawiało, że bardzo realna stała się perspektywa powrotu do systemu tzw. pokoju zbrojnego między tymi dwoma państwami. Systemu tak charakterystycznego dla okresu 1871–1914, tak kosztownego dla Francji (teraz dodatkowo wyczerpanej dotkliwymi stratami ludzkimi i uciążliwą, czteroletnią okupacją części jej terytorium przez wojska niemieckie) i tak nieskutecznego w zapewnieniu pokoju na europejskim kontynencie. Dlatego też, według Bainville’a, „wersalski traktat pokojowy organizuje wieczną wojnę”<sup>7</sup>.

Jak podkreślał w *Konsekwencjach politycznych pokoju*, jedynym czynnikiem, który mógłby skutecznie zminimalizować fatalne dla Paryża geopolityczne skutki pozostawienia na mapie Europy zjednoczonych Niemiec, byłaby „rozsądna” granica francusko-niemiecka<sup>8</sup>. Demilitaryzację Nadrenii jako prze-

<sup>5</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 48–49.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 58.

widziane traktatem wersalskim zabezpieczenie wschodniej granicy Francji uważał autor *Historii dwóch narodów* za iluzoryczne. „Jasną rzeczą jest – pisał – że klauzula ta [o zdemilitaryzowaniu lewego brzegu Renu i pasa o szerokości 50 kilometrów na prawym brzegu rzeki], podobnie jak w ogóle rozbrojenie [Niemiec] tylko tyle jest warta, na ile odpowiada ona warunkom i stosunkowi sił między tymi dwoma państwami”<sup>9</sup>. A jak już widzieliśmy, taki stosunek sił między Francją a Niemcami, przypieczone postanowieniami konferencji pokojowej, był oceniany przez Bainville’a jako wysoce niekorzystny dla jego kraju.

Demilitaryzacja Nadrenii była zaledwie „prawniczym zabezpieczeniem”, a tym samym nieudolną namiastką „naturalnego, strategicznego bezpieczeństwa” francuskiego terytorium; bezpieczeństwa, które powinno zasadać się na właściwej, politycznej (nie ideologicznej) kalkulacji<sup>10</sup>. Tę ostatnią streszczał Bainville w postulacie skierowanym na początku grudnia 1918 roku pod adresem francuskiej dyplomacji: „po Sedanie, pozostaje do wymazania Waterloo”.

Odzyskanie Alzacji i Lotaryngii (czyli „wymazanie Sedanu”) to nie jest pełne, „polityczne” zwycięstwo Francji. Prawdziwym bowiem odwróceniem skutków dwóch napoleońskich klęsk (Waterloo i Sedanu) będzie powrót do takich warunków politycznych w Nadrenii, jakie panowały tam w 1789 roku. A więc obszaru nad lewym brzegiem Renu politycznie oddzielonego od Prus, otwartego na francuskie wpływy polityczne i kulturowe. „Bezpieczeństwo [Francji] to bariera”<sup>11</sup> – napisze Bainville w 1923 roku. Barierą miała być oddzielona od reszty Niemiec Nadrenia.

Nie tylko zresztą o to chodziło. Ani nawet nie o zniweczenie poniesionych w przeszłości strat. Powrót Nadrenii pod francuską dominację (zarówno w wymiarze politycznym, jak i kulturowym) miał, według Bainville’a, kapitalne znaczenie dla Francji jako europejskiego mocarstwa. „Francja nie może być wielką potęgą kontynentalną, jeśli nie będzie potęgą nadreńską. Bez Renu jest ona jedynie przesmykiem rzuconym na Zachód. Ren wszakże nie jest granicą. Bieg rzek nie zna granic między narodami... Oddaleni od Renu, będziemy odepchnięci od Europy Środkowej. Pozostając z nim w kontakcie, powracamy do wielkiego europejskiego obiegu”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> „La sécurité, c’est une barrière. Il faut qu’il y ait une barrière, l’équivalent de mur romain ou des forteresses de Vauban pour protéger notre territoire contre un retour des invasions germaniques”. *La question rhénane*, „L’Action Française”, 25 IV 1923, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 303.

<sup>12</sup> *L’entrée dans les pays rhénans*, „L’Action Française”, 1 XII 1918, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 232.

Podjęcie działań w tym kierunku byłoby zadośćuczynieniem wymaganiom francuskiej racji stanu, nawiązaniem do sprawdzonych i skutecznych wzorców francuskiej polityki. Ta ostatnia zaś, podkreślał Bainville, nigdy nie polegała na „nieumiarkowanych nabytkach”. „W swoich najlepszych okresach – pisał – przedkładała ona wpływ oraz infiltrację nad niestrawność. Wpływ i infiltracja wymagają czasu, prestiżu, wykorzystania okoliczności. Tylko w ten sposób czyni się pewne postępy”<sup>13</sup>.

Nie chodziło więc o aneksję Nadrenii, ale raczej o popieranie nadreńskiego separatyzmu. Separatyzmu, który według Bainville’a, miał dość solidne podstawy istnienia i rozwijania się. Przede wszystkim dlatego, że Nadreńcyzy w istotny sposób, pod względem wręcz cywilizacyjnym, różnią się od Prusaków: „wpływ francuski dotknął ich [Nadreńczyków] i naznaczył, ponieważ łacińskość, spuścizna rzymskiej okupacji, wykąpała ich przez długi czas” – pisał Bainville, gdy jeszcze trwała „Wielka Wojna”. Nie omieszkał dodać, że w czasie, gdy zwyczajnie Nadreńczyków były już zromanizowane, obszar późniejszych Prus pokryty był bagnami, lasami i grasowały na nim wilki<sup>14</sup>.

Dodajmy na marginesie, że w takim postrzeganiu Nadreńczyków Bainville nie był odosobniony we Francji czasów wojny światowej. Gabriel Hanotaux – historyk i polityk republikański (członek Akademii Francuskiej) – na kartach opublikowanej w 1915 roku *Ilustrowanej historii wojny roku 1914* akcentował charakterologiczną odmienność Nadreńczyków od Prusaków. Ci ostatni – „ciężcy blondyni, chłodni, metodyczni, służalczy, przyzwyczajeni do szpiegowania i donosicielstwa”, typowy Nadreńczyk – „często brunet, wesoły i mistyczny, kochający przyjemności, staje się ludzki przy blasku słońca”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> „Après Sedan, il reste à effacer Waterloo. Les deux désastres napoléoniens seront repares quand nous aurons retrouvé la France telle qu’elle était en 1789, en 1795: nous serons ainsi en mesure de reprendre ce mouvement vers l’Est, cette action d’influence et d’assimilation qui est la raison d’être et comme la loi de toute l’histoire de France... La saine politique française n’a jamais consisté dans les acquisitions immodérés. A ses belles époques, elle a toujours préféré l’influence et le filtrage à l’indigestion. L’influence et le filtrage veulent du temps, du prestige, l’utilisation des circonstances. C’est ainsi que l’on avance sûrement”. *Ibidem*.

<sup>14</sup> „Ces rhénans, au cours de leur histoire, n’ont jamais été français que pendant de brèves années. Mais l’influence française les avait touchés et marqués parce que la latinité, legs de l’occupation romaine, les avait baignés longtemps. Eux aussi, ils ont été rebelles à la germanisation, parce que leurs mœurs, déjà romanisées au temps où la Prusse n’était couverte que de marécages, de forêts et de loups, les rendaient réfractaires aux mœurs prussiennes”. *Le roman du Rhin*, w: J. Bainville, *Petit musée germanique...*, s. 72–73.

<sup>15</sup> G. Hanotaux, *Histoire illustrée de la guerre de 1914*, T. 1, Paris 1915, s. 44. Szerzej na temat oficjalnej polityki Francji w kwestii nadreńskiej w latach 1918–1921 zob. J. Bariety, *Les relations franco-allemandes après la première guerre mondiale. 10 Novembre 1918–10 Janvier 1925 de l’Execution à la Négociation*, Paris 1977, s. 23–91; G.H. Soutou, *Die Kriegsziele Frankreichs im Ersten Weltkrieg*, w: *Über Frankreich nach Europa...*, s. 337–338.

Na uwagę zasługuje fakt, że afirmowaniu przez Bainville'a na przełomie 1918 i 1919 roku sprawy oddzielenia Nadrenii od Niemiec, towarzyszyła rewidzja jego dotychczasowych poglądów na kwestię przyłączenia tej prowincji do Prus na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego w 1815 roku. Jak widzieliśmy wcześniej (czy to na kartach *Historii dwóch narodów*, czy w *Historii trzech pokoleń*), zdawał się on bagatelizować fakt inkorporacji Nadrenii do monarchii Hohenzollernów. Jednak we wrześniu 1919 roku pisał, że przyłączenie to odbyło się „bezprawnie, pozbawione było rozsądku”, a dla Nadreńczyków otwierało długi okres „prześladowań i wyzysku”<sup>16</sup>.

Podsycanie nadreńskiego separatyzmu było w koncepcji Bainville'a jedynie fragmentem postulowanych przez niego rozwiązań „politycznych” wobec Niemiec. W czerwcu 1919 roku z goryczą zauważał: „po raz pierwszy zdarzyło się, że w sytuacji, gdy Francja jest zwycięską w walce ze swoim starym przeciwnikiem, nie jest dostrzegalna w Niemczech partia francuska”<sup>17</sup>. Według Bainville'a, ta „francuska partia” w Niemczech powinna składać się nie tylko z uwolnionych od „pruskiego jarzma” Nadreńczyków, ale i hanowerskich Welfów czy bawarskich zwolenników obalonej w listopadzie 1918 roku dynastii Wittelsbachów<sup>18</sup>.

Katalog postulatów skierowanych przez Bainville'a pod adresem francuskiej dyplomacji, jak wiadomo, nie został w żadnym istotnym punkcie spełniony. Niemcy pozostały jednolitym państwem bez działającej nad Renem i Łabą „partii francuskiej”. Rezultat tego był taki, że – jak przewidywał autor *Konsekwencji politycznych pokoju* – po upływie piętnastu lat od zawarcia traktatu wersalskiego granica francusko-niemiecka upodobni się do tej z 1815 roku. A więc będzie granicą „przeciw Francji”, ułatwiającą Niemcom podjęcie

---

<sup>16</sup> „Il y a un esprit rhenan qui se ranime, qui ne demande qu'à se manifester librement. Ce pays a été annexé à la Prusse, il y a un siècle, sans droit, sans raison, sinon que sa richesse tentait les gens du domaine sablonneux qui commence au delà de l'Elbe. Exploités, pressurés, vexés dans leurs sentiments, les Rhénans s'étonnent d'une chose: c'est que les Alliés ne comprennent pas leur position par rapport à la Prusse”. *Au pays rhenan*, „L'Action Française”, 4 IX 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 263.

<sup>17</sup> *Autre chose commence*, „L'Action Française”, 24 VI 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 258.

<sup>18</sup> Por. artykuł *La question de l'unité allemande*, „L'Action Française”, 13 III 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 244–246. Według Bainville'a kandydatem do przynależności do partii francuskiej nie jest katolickie Centrum, które nie ma w swoim gronie osobistości pokroju wielkiego adwersarza Bismarcka, Ludwiga Windthorsta: „Après 1871, l'ambassadeur de France trouvait encore le moyen d'être informé par Windthorst. Nous n'apercevons pas même un Windthorst à l'assemblée de Weimar. Le chef du Centre catholique, c'est Erzberger, le machinateur de la guerre et de la paix, qui a su devenir l'homme indispensable en prenant au bon moment la responsabilité de l'acceptation”. *Autre chose commence*, „L'Action Française”, 24 VI 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 258.

kolejnej inwazji na francuskie terytorium<sup>19</sup>. Stąd też traktat wersalski nie zniwelował zagrożenia niemieckiego ciężącego nad Francją, a „polityka Francji, podobnie jak przed 1914 rokiem, jest zdominowana przez kwestię niemiecką”<sup>20</sup>.

Tym bardziej, że jak wskazywał Bainville, Francję boleśnie dotyka kolejna poważna wada wersalskiego traktatu pokojowego, którą monarchistyczny myśliciel inkryminował w sformułowanej przez siebie opinii głoszącej, iż traktat ten „jest zbyt łagodny w stosunku do tego, co ma z surowości” („une paix trop douce pour ce qu'elle a de dur”)<sup>21</sup>. Innymi słowy, pokojowy traktat podpisany w Wersalu jest dowodem niekonsekwencji w podejściu zwyciężskich aliantów do problemu niemieckiego<sup>22</sup>.

Z jednej strony zwycięzcy dali dowody swojej surowości wobec Niemiec, chociażby poprzez spłatę (głównie na rzecz Francji) okazałych reparacji wojennych. Jednak tej surowości towarzyszyła łagodność, bardzo duża łagodność. Jej najważniejszym przejawem była zgoda na zachowanie jednolitego państwa niemieckiego pozbawionego resztek dawnego partykularyzmu dynastycznego. Państwa, dla którego będzie pracować czas i zatwierdzone przez Wersal warunki geopolityczne. Sytuacja, w której Niemcy na razie odczuwają dolegliwości traktatu wersalskiego, w perspektywie jednak rysuje się przed nimi bardzo korzystna przyszłość, była bardzo niedogodna dla Francji. Paryż bowiem na mocy postanowień pokoju ma egzekwować „ciężki trybut” (reparacje wojenne) od narodu, któremu „pozostawiono wszystko, by mógł strząsnąć z siebie jarzmo i zapewnić sobie ratunek. Niemcy pozostają wielkim państwem, które z odrobiną cierpliwości może mieć nadzieje na to, że pewnego dnia pozbędzie się postanowień, do których przyjęcia zmusiła ich porażka” – zauważał Bainville już na początku maja 1919 roku<sup>23</sup>. Bardzo

<sup>19</sup> „Quand la quinzisième année sera écoulee, la frontière franco-allemande sera ce qu'elle était en 1815: une frontière dessinée contre la France, la frontière qui, en 1870, a permis aux Allemands de nous envahir sans passer par la Belgique”. *Une paix trop douce pour ce qu'elle a de dur*, „L'Action Française”, 8 V 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 252.

<sup>20</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 60.

<sup>21</sup> Por. artykuł *Une paix trop douce pour ce qu'elle a de dur*, „L'Action Française”, 8 V 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 250–253.

<sup>22</sup> Uwagę zwraca fakt, że argumentację Bainville'a wobec krytyki Wersalu powtarza (bez powołania się na autora *Konsekwencji politycznych pokoju*) H. Kissinger w: *Diplomacy*, London 1995, s. 242–245 (por. *ibidem*, s. 246–248, bardzo podobną do Bainville'a krytykę Wilsonowskiego moralizatorstwa w polityce). Dodajmy, że spostrzegawczość Bainville'a co do ułomności traktatu wersalskiego dostrzegali również Raymond Aron (według niego Bainville to „historyk należący do szkoły tradycyjnej”). Por. R. Aron, *Paix et guerre entre les nations*, Paris 1962, s. 200

<sup>23</sup> „La caractéristique du traité de 1919, et elle est redoutable, c'est que la France demeure en présence d'une Allemagne de laquelle nous exigeons un lourd tribut et qui conserve tout ce qui permet à un peuple de secouer son joug et d'obtenir sa délivrance. L'Allemagne reste un grand État qui, avec un peu de patience, peut espérer se soustraire un jour aux conditions que la défaite

wymownie brzmiał jeden z tytułów rozdziałów *Konsekwencji politycznych pokoju: Sześćdziesiąt milionów Niemców jako dłużnicy czterdziestu milionów Francuzów*; tytuł, który sam w sobie wskazywał na nierealność oczekiwania ze strony Francuzów na spełnienie przez Niemców postanowień konferencji wersalskiej o konieczności wypłacenia reparacji wojennych.

Sposób potraktowania przez zwyciężskich aliantów kwestii reparacji był przez Bainville'a poddany krytyce także z innego powodu. Zarzucał on twórcom pokoju, że nie wykorzystali oni możliwości przyczynienia się do rozbięcia politycznej jedności państwa niemieckiego. Ubolewał, że na „ławce infamii” posadzono wszystkich Niemców – reparacje wojenne kazano płacić wszystkim obywatelom dawnego cesarstwa niemieckiego, bez czynienia dysfunkcji między mieszkańcami państwa pruskiego (którzy proporcjonalnie powinni płacić najwięcej) a na przykład Bawarczykami<sup>24</sup>.

Traktat na tyle łagodny, by dać Niemcom do ręki instrumenty pozwalające usunąć nałożone na nich przez ten sam traktat dolegliwości – to nie jedyna sprzeczność, którą dostrzegł Bainville w wyłaniającym się nowym ładzie politycznym w Europie. W swoich *Konsekwencjach politycznych pokoju* zauważał, że alianci „rozczłonkowali Niemcy, jednocześnie jednocząc je” („utrzymano jedność polityczną Niemiec, poważnie kalecząc ich jedność terytorialną” – jak napisał dziesięć lat później w innym miejscu)<sup>25</sup>.

„Rozczłonkowaniem Niemiec”, na które godził się traktat wersalski, Bainville określał straty terytorialne, jakie Niemcy poniosły na Wschodzie, przede wszystkim na rzecz odrodzonego państwa polskiego (oddanie Alzacji i Lotaryngii Francji, północnego Szlezewiku Danii czy okręgu Eupen i Malmédy Belgii nazywał Bainville „łagodnymi amputacjami” w porównaniu ze stratami Niemiec na Wschodzie)<sup>26</sup>. Wersalski traktat pokojowy – jak

---

le contraint d'accepter”. J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 252. W styczniu 1920 roku Bainville retorycznie pytał: „Mais quand l'Allemagne sera redevenue riche, ayant conservé, avec son État unitaire, les moyens d'être forte, ne retrouvera-t-elle pas aussi assez de puissance pour refuser de s'acquitter?”. *Une expérience de trente ans a commencé hier*, „L'Action Française”, 11 I 1920, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 271. Por. *idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 49–50, 98.

<sup>24</sup> „C'est à un vaste peuple, dont l'unité a été consacrée par le traité de Versailles, qu'est demandée ce reniement de lui-même. Pas de distinctions, pas de différences. Prussiens et Bavaois, Hohenzollern et Wittelsbach sont attachés à la même chaîne, cités au même banc d'infamie”. *L'affaire des sanctions*, „L'Action Française”, 29 I 1920, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 273.

<sup>25</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 79. Por. „En 1919 le 28 juin à Versailles, il y a eu hier juste onze ans, des conditions de paix ont été imposées à l'Allemagne. Leur caractère général est de ménager l'unité politique allemande en mutilant gravement l'unité territoriale allemande”. *La place la plus importante du continent*, „L'Action Française”, 30 VI 1930, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 349.

<sup>26</sup> *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 51.



pisał autor *Konsekwencji politycznych pokoju* – „rozkroił Niemcy na Wschodzie, w szczególnie wrażliwym punkcie, zupełnie poza zasięgiem aliantów. Rozczłonkował Niemcy na korzyść Polski, której ludność wynosi zaledwie jedną trzecią ludności Niemiec i której siła nie dorównuje nawet jednej dwudziestej siły Niemiec – jeśli weźmie się pod uwagę wewnętrzne słabości polskiego państwa i jego niebezpieczne położenie”<sup>27</sup>.

Wspomnianym przez Bainville’a „szczególnie wrażliwym punktem” było polskie Pomorze Gdańskie, oddzielające Prusy Wschodnie od reszty Niemiec. Autor *Konsekwencji...* nie tyle zgłaszał obiekcje co do faktu powrotu Pomorza do Polski (ziemie byłego zaboru pruskiego odzyskane przez Polskę nazywał „obszarami bezprawnie zdobytymi” przez Prusy), ile do faktu, że nie towarzyszyło temu rozbitcie politycznej jedności państwa niemieckiego<sup>28</sup>. Postulat, jak widzimy, konieczny według Bainville’a nie tylko dla bezpieczeństwa Zachodu, ale i Wschodu Europy. „W środku Europy, na podobieństwo zaczajonego wściekłego drapieżnika, Niemcom wystarczy wyciągnięcie łapy, by na nowo zjednoczyć się ze wschodniopruską wyspą. W tym wizerunku można jasno rozpoznać nadchodzące nieszczęście Polski i Europy” – zapowiadał w 1920 roku francuski myśliciel<sup>29</sup>.

W kwestii ukształtowania wschodnich granic Niemiec w Wersalu, Bainville zarzucał przywódcom Ententy kolejną sprzeczność. Ci sami bowiem politycy, którzy w imię „niemożności odwrócenia koła historii” nie zgadzali się na podjęcie próby rozbitcia Niemiec, decydując się na oddzielenie Prus Wschodnich od reszty kraju polskim Pomorzem, godzili się na przekreślenie pruskiej polityki zmierzającej właśnie do usunięcia tej bariery; polityki, która miała o wiele głębsze historyczne antecedencje aniżeli polityka jednoczenia Niemiec „krwią i żelazem”<sup>30</sup>. Promotorzy haseł o „samostanowieniu narodów” nie dostrzegli również, że właśnie założenia deklarowanej przez nich polityki, o wiele bardziej niż tradycyjna polityka równowagi sił, wymagały rozbitcia niemieckiej jedności: „małym państwom [czyli nowym państwom w Europie Środkowej i Wschodniej – G.K.] brak bezpieczeństwa obok pojedynczego państwa, które pozostało silne”<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

<sup>28</sup> W *Konsekwencjach politycznych pokoju* Bainville pisał: „By odbudować Polskę, należało najpierw rozbić Niemcy. Operacji tej [przyznania Polsce ziem należących do 1918 r. do Niemiec] nie należało bowiem przeprowadzać na jednolitym niemieckim narodzie i na jednolitym niemieckim państwie, jeśli chciało się, by Polska a z nią cały, wzniesiony na konferencji pokojowej europejski gmach, mógł bezpiecznie trwać”. *Ibidem*, s. 95.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 53.

Dla nowych państw w Europie Środkowej i Wschodniej, Niemcy to albo „zagrożenie albo punkt przyciągania; albo uległość, albo walka – trzeciego wyjścia nie ma” – pisał Bainville na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*<sup>32</sup>. Dla Polski – jak czytamy w tym samym miejscu – pozostaje wyraźna, ale bardzo groźna perspektywa walki z Niemcami „na śmierć i życie”<sup>33</sup>.

*Konsekwencje polityczne pokoju* są tym dziełem Bainville’a, w którym (w porównaniu z innymi) najwięcej miejsca poświęcił analizie sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej odradzającego się państwa polskiego. Analizie – zauważmy już teraz – której wyniki nie wypadały dla nas korzystnie.

Należy zresztą przypomnieć, że kwestia polska pozostawała w polu zainteresowania Bainville’a jeszcze przed I wojną światową (por. jego wykłady w Instytucie Akcji Francuskiej). Obecna była w jego publicystyce także w czasie „Wielkiej Wojny”, aczkolwiek – co należy podkreślić – nigdy nie zajmowała poczesnego miejsca. Pojawiała się incydentalnie, niejako „przy okazji” poruszania przez Bainville’a innych, znacznie dla niego ważniejszych kwestii. Nie była to zresztą li tylko „przypadłość” Bainville’a (albo rezultat młodzieńczych lektur Leopolda Ranke, świadomie zawężającego dzieje Europy do historii „romańsko-germańskiej”). Takie było ogólne nastawienie francuskiej opinii publicznej, która po 1870 roku (a właściwie już po upadku powstania styczniowego) szybko zaczęła tracić zainteresowanie kwestią polską jako samodzielnym, ważnym zagadnieniem europejskiej polityki<sup>34</sup>.

Jeżeli pojawiało się zainteresowanie sprawą polską, to tylko w tle innych problemów, zwłaszcza kwestii niemieckiej i konfliktu francusko-niemieckiego. Monarchistyczny autor obawiał się więc, by sprawa polska nie została wykorzystana przez Berlin jako swego rodzaju przynęta dla Rosji, mająca na celu „wyłuskanie” państwa carów z szeregów Ententy. Pod tym względem Bainville nie wyróżniał się niczym szczególnym od przeważającego we francuskiej opinii publicznej (i dyplomacji) – przynajmniej od lat 80. XIX wieku – stanowiska podporządkowującego sprawę Europy Środkowej i Wschodniej „jednemu imperatywowi: utrzymaniu potęgi rosyjskiego sojusznika”<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894...*, s. 222–225.

<sup>35</sup> Por. J.W. Borejsza, *Polityka francuska wobec Rosji a sprawy polskie 1871–1914*, w: *Naród i państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1969, s. 64. Szerzej na ten temat zob. także K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894...*, s. 89–107; J. Pajewski, *Francja a Polska 1871–1914*, w: *Naród i państwo...*, s. 303–320; W. Śladkowski, *op.cit.*, s. 27–68.

W takim też kontekście oceniał Bainville Akt 5 listopada 1916 roku, w którym Wilhelm II i Franciszek Józef proklamowali powstanie Królestwa Polskiego. Bainville interpretował to wydarzenie jako całkiem realną możliwość powtórzenia przez króla pruskiego manewru Fryderyka II z XVIII wieku, który potrafił odwrócić terytorialne ambicje Rosjan od Bałkanów w kierunku i kosztem Polski. „Któż to wie, czy dzisiaj Wilhelm II nie marzy, by wyjść ze skomplikowanej sytuacji, o podobnym przesunięciu i o podobnym ekwiwalencie. Kto wie, czy ta autonomia Polski, która wydaje się oddalać go [Wilhelma II] od Rosji, nie ma na celu w jego myśli, zbliżenia go do niej [do Rosji]? Czy nie ma służyć jako podstawa przyszłego kompromisu? Dobrze należy się nad tym zastanowić i zastanowić się na czas”<sup>36</sup>.

Wątek polski pojawił się również w ogłoszonym drukiem sprawozdaniu Bainville’a z jego podróży do Rosji w 1916 roku (*La Russie en 1916*). Zdaniem francuskiego obserwatora, dzięki przeżywanemu przez Rosję od 1914 roku procesowi „renacjonalizowania się”, „od czasów rozbiorów horyzont rozciągający się przed Polską nigdy nie był równie jasny”<sup>37</sup>. Według Bainville’a zbliżenie między Polakami a Rosjanami dokonuje się „na wspólnym gruncie walki przeciw germanizmowi” (autor *Rosji w 1916 roku* jako przejaw takiego zbliżenia wskazywał życzliwe przyjęcie w Moskwie polskich uchodźców z Kongresówki)<sup>38</sup>. Jak podkreślał autor *Historii dwóch narodów*, „przyszłość polskiej narodowości związana jest z klęską germanizmu i ze zwycięstwem aliantów”<sup>39</sup>. Najważniejsze było jednak to, że sami Polacy – poprzez swoją działalność w głębi Rosji jako uchodźcy i pomagając swoim rodakom z Kongresówki przybyłym w głąb imperium, „pokazali swoją żywotność, udowodnili swoją wolę odrodzenia się”<sup>40</sup>.

Co ciekawe, te pochlebne opinie Bainville’a pod naszym adresem, uległy zmianie z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego. Na początku

---

<sup>36</sup> *A Varsovie*, „L’Action Française”, 10 XI 1916, w: J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 168. Również w kwestii oceny Aktu Dwóch Cesarzy stanowisko Bainville’a nie odbiegało od głównego nurtu francuskiej opinii publicznej, upatrującej w nim nie tylko chęć pozyskania polskiego rekruta przez Niemcy, ale jako niebezpieczeństwo skłonienia Rosji do zaprzestania wojny, za cenę odstąpienia przez Berlin od autonomicznych planów wobec Polski. Zob. W. Śladkowski, *op.cit.*, s. 152–185.

<sup>37</sup> J. Bainville, *La Russie en 1916...*, s. 302.

<sup>38</sup> „Enfin, la Pologne elle-même a bénéficié de cette révision générale des idées... Un rapprochement s’est fait, précisément sur le terrain commun de la lutte contre le germanisme. Il m’a été donné... de voir l’accueil empressé que l’aristocratie moscovite réserve aux réfugiés polonais”. *Ibidem*, s. 301–302.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 302.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

października 1920 roku, krótko przed ukazaniem się *Konsekwencji...*, tak rysował na łamach „L’Action Française” sytuację Polski: „Polska, która nie ma rządu, nie ma administracji, nie ma Państwa. Jest jednak dobrze zaopatrzona we wrogów, w tym dwóch potężnych, pomiędzy którymi znajduje się jak między młotem a kowadłem oraz wrogów-liliputów, którzy są nie mniej perfidni, nie mniej zawistni”<sup>41</sup>.

Obraz ten powrócił na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*. Ocena Polski i Polaków była nawet surowsza. Wspominając o „magnie politycznej” panującej ciągle (jesienią 1920 roku) w Europie Środkowej, Bainville zauważał: „istnieje wiele narodowości, ale mało narodów. Bycie narodem oznacza przyzwyczajenie się do wspólnego życia”<sup>42</sup>. Do tej ostatniej kategorii najwyraźniej nie zaliczał Polaków. Nieprzypadkowo pisał o „polskiej narodowości”, która – na domiar złego – „nie tworzy zwartej grupy ludnościowej, zwłaszcza na Wschodzie”<sup>43</sup>.

Kolejnym – o ile nie decydującym – czynnikiem słabości odradzającej się polskiej państwowości był zdaniem autora *Konsekwencji politycznych pokoju* fakt, że „Polska nie posiada państwa, a w tej sytuacji – jak pisał – kwestia granic [Polski] schodzi na drugi plan”<sup>44</sup>. Sposób spojrzenia Bainville’a na Polskę odzwierciedlał kluczowy dla jego myśli politycznej wątek – tzn. istotne znaczenie prawidłowo funkcjonujących instytucji (przede wszystkim państwa) dla rozwoju życia narodowego. Takich przesłanek jesienią 1920 roku Bainville nie dostrzegał w Polsce. Pisał wręcz, że „słabości, z których powodu Polska upadła w XVIII wieku, pozostają”<sup>45</sup>.

Najważniejsza z tych dolegliwości to słabość państwa. Polska, podobnie zresztą jak pozostałe nowo powstające państwa w Europie Środkowej, u progu swojej niepodległości popełniła bowiem fundamentalny błąd. Polegał on na wprowadzeniu u siebie ustroju demokracji parlamentarnej wzorowanej na tej funkcjonującej na Zachodzie (głównie we Francji). Tutaj też leżała wina zwycięskiej Ententy, która uważała, że zaprowadzenie w nowych krajach ustroju demokratycznego eo ipso uszczęśliwi i zapewni trwały rozwój państwu Europie Środkowej.

Jedynym właściwym rozwiązaniem powinno być, zdaniem francuskiego myśliciela, zadbanie o to, by w nowo powstałych krajach obecna była silna

---

<sup>41</sup> *La conférence de Bruxelles et l’anarchie politique*, „L’Action Française”, 1 X 1920, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 284.

<sup>42</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 115.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 141.

władza wykonawcza, najlepiej o charakterze monarchicznym<sup>46</sup>. Tymczasem, jak pisał Bainville, „wprowadzono czystą demokrację do krajów, w których wszystko jeszcze trzeba stworzyć, których granic trzeba bronić, w których trzeba jednoczyć ludność rozmaitego pochodzenia. Wszystko to wymaga żmudnej pracy, która potrzebuje długiego oddechu i źle znosi wewnętrznie podzielony i podatny na zmiany rząd... Władza partii otwiera na oścież drzwi intrygom [w tych krajach – G.K.] z zagranicy”<sup>47</sup>. Dla Polski zaprowadzenie ustroju opartego o demokrację parlamentarną oznaczało więc nic innego, jak powtórkę katastrofy ustrojowej, której doświadczyła Rzeczpospolita u schyłku XVIII wieku<sup>48</sup>.

Uwagę zwraca fakt, że Bainville nie zatrzymywał się na ogólnej krytyce „polskiej anarchii” i słabości ustrojowej. Wykazywał bardziej szczegółową znajomość współczesnych mu dziejów Polski (aczkolwiek wywodził z tej wiedzy wnioski, które miały dodatkowo uzasadnić jego naczelną tezę o nietrwałości polskiego państwa). Pisał więc, że odradzająca się polska państwowość dysponuje bardzo dobrymi kadrami urzędniczymi wywodzącymi się z Galicji. „Cóż z tego jednak – pisał autor *Konsekwencji politycznych pokoju* – skoro urzędnicy ci potykają się o obyczaje i przyzwyczajenia narodu [polskiego]”<sup>49</sup>.

W oczach Bainville’a nie tylko dawna Galicja zyskała uznanie. Jeszcze w czasie „Wielkiej Wojny”, w swojej *Historii trzech pokoleń* wskazywał na ostrą politykę germanizacyjną zastosowaną przez Berlin wobec Polaków żyjących pod pruskim zaborem<sup>50</sup>. Również pod tym względem Bainville odzwierciedlał w swojej twórczości wzmożone zainteresowanie prasy francuskiej – od końca XIX wieku – położeniem Polaków właśnie w tym zaborze. W prasie i w wielu książkach francuscy autorzy zestawiali los Polaków w Poznańskim z uciskiem ludności francuskiej w Alzacji i Lotaryngii po 1871 roku; przeważał

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 119. Na tę kwestię Bainville zwracał uwagę już wcześniej, jeszcze przed publikacją *Konsekwencji politycznych pokoju*. Pod koniec lipca 1920 roku na łamach „L’Action Française” wskazywał, że najpoważniejszym błędem zwycięskiej Ententy była „la democratie pure appliquée à des peuples neufs, de faibles ressources, sans traditions politiques”. *L’alerte de 1920*, „L’Action Française”, 29 VII 1920, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière*, s. 173.

<sup>48</sup> *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 119.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>50</sup> Bainville wyrzuczał nawet francuskiej prasie, że zbyt koncentrowała się nad opisem carskiej polityki rusyfikacyjnej, pomijając germanizację Polaków w Wielkopolsce: „A poza tym, dla czegoż to obrońcy sprawy polskiej zajęli się jedynie carem, a nie królem Prus? Czyżby Polacy z Poznańskiego nie byli również prześladowani, nie byli równie godni zainteresowania, co ci z Warszawy? Dzięki jakiej to szczególnej pobłażliwości będącej pokłosiem dawnych błędów, korzystali Hohenzollernowie?” *Idem*, *Histoire de trois générations...*, s. 234.

zdecydowanie wniosek, że w obydwu przypadkach bezwzględna germanizacyjna polityka poniesie klęskę<sup>51</sup>.

Po wojnie Bainville nie krył swojego podziwu dla tego, co u nas nazywa się „wielkopolskim etosem”. Na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju* odnotowywał, że „jedynym elementem [wśród Polaków – G.K.] posiadającym zrozumienie dla państwa i polityczny zmysł są ci, którzy pochodzą z dawnego zaboru pruskiego”. Dodawał zaraz jednak, że w społeczeństwie polskim „tworzą oni mniejszość, która napotyka na niezrozumienie. A nie można budować państwa jedynie na patriotyzmie i dobrej woli.”<sup>52</sup>

Kolejnym czynnikiem – oprócz zatrzymania się Polaków w rozwoju historycznym na etapie narodowości oraz nieprzewyciężenia słabości ustrojowej – warunkującym nietrwałość polskiej państwowości było, według Bainville’a, fatalne geopolityczne położenie Polski, które dodatkowo petryfikował traktat wersalski. O kwestii niemieckiej (pozostawieniu przez aliantów zjednoczonego państwa niemieckiego u zachodnich granic Polski) już pisałem. Bainville wskazywał również na zagrożenie płynące dla Polski ze Wschodu.

W *Konsekwencjach politycznych pokoju* autor dawał wyraz swojemu przekonaniu, że wrogość istniejąca między Polakami a Rosjanami ma o wiele głębsze przyczyny aniżeli kontrowersje wokół przebiegu wschodnich granic Rzeczypospolitej. Jak pisał: „Polska drażni Rosję już przez sam fakt swojego istnienia”<sup>53</sup>. Wrogość ta miała nie tylko podłoże polityczne i płynęła nie tylko z chęci „historycznej zemsty”. Istniało również podłoże cywilizacyjne polsko-rosyjskiego konfliktu. „Polacy, zlatynizowani przez katolicyzm, jawią się Rosjanom jako odstępcy od Słowian... Polacy i Rosjanie są dwoma narodami z nieokreślonymi granicami, między którymi – od czasów, kiedy znają się – nie ma mowy o jakimkolwiek porozumieniu. Pokój oznacza w ich przypadku panowanie i podbój, czy to gdy Polacy są panami Moskwy, czy to w sytuacji, gdy w Warszawie panuje rosyjski «porządek». W międzyczasie następują wojny, przerywane tylko rozejmami”<sup>54</sup>.

---

<sup>51</sup> O wzmożonym po 1870 roku zainteresowaniu francuskiej opinii publicznej losem Polaków w zaborze pruskim zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894...*, s. 131–135; *idem*, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1895–1914...*, s. 64–73. K. Dunin-Wąsowicz słusznie zauważa, że we francuskich komentarzach (generalnie życzliwych Polakom) zawężano zabór pruski do Poznańskiego, pomijając Pomorze czy Górny Śląsk. *Idem*, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894...*, s. 135. Jak widać, od tej przypadłości nie był wolny także Bainville (por. cytaty przytoczony w poprzednim przypisie).

<sup>52</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 142.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 132–133.

Również w odniesieniu do toczącej się wojny polsko-rosyjskiej zastosował Bainville swoje prawo „ciągłości historycznej” vel „narodowej ciągłości” (występowanie niezmiennych, niezależnych od zmieniających się form państwowych, interesów narodowych). „Wojna światopoglądowa i wojna propagandowa, czy wojna narodowa i polityczna – w każdym razie wojna polsko-rosyjska starego stylu”<sup>55</sup>. Rosjanie w 1920 roku maszerowali na Warszawę „jak gdyby to nie Lenin, ale Romanow zasiadał na Kremlu”<sup>56</sup>.

Hipotetyczne zwycięstwo bolszewików pod Warszawą również interpretowane było nie w świetle ideologicznego zagrożenia dla Zachodu, ale politycznego zagrożenia dla francuskich interesów narodowych. Tuchaczewski mówił o „marszu na Paryż po trupie białej Polski”. Tęgo marszu obawiał się Bainville, ale nie dlatego, że rozleje on komunistyczną rewolucję na cały kontynent, lecz dlatego, że ewentualne przedostanie się Armii Czerwonej do Niemiec oznaczać by mogło narodowe odrodzenie nad Łabą i Renem. W tym kontekście autor *Historii trzech pokoleń* przywoływał analogiczną, jego zdaniem, sytuację z 1813 roku, gdy na obszar Prus, w pościgu za pokonanym Napoleonem, weszła armia rosyjska, co dało sygnał do ogólnoniemieckiego zrywu antyfrancuskiego, znanego jako „wojna wyzwolenicza” („Befreiungskrieg”): „Zwycięstwo Rosjan [pod Warszawą] byłoby sygnałem do ogólnego powstania na wzór roku 1813”<sup>57</sup> – czytamy w *Konsekwencjach politycznych pokoju*.

Analogia ryzykowna i bardzo ułomna, będąca kolejnym dowodem na to, że „prawo ciągłości historycznej” przysłaśniało Bainville’owi nowy typ zagrożenia, jaki przedstawiał sobą dla całego Zachodu (w tym dla Francji) komunistyczny totalitaryzm.

Obraz wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku, który Bainville przedstawił swoim czytelnikom na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju* miał być dodatkową ilustracją słabości polskiej państwowości, a tym samym potwierdzeniem tezy, że przymierze z Polską dla Francji oznacza o wiele bardziej „obciążenie” niż wsparcie<sup>58</sup>. Dodajmy, że ilustracją odwołującą się do bałamutnego argumentu, jakoby zwycięstwo odniesione pod Warszawą w sierpniu 1920 roku przez wojska polskie było autorstwa... Francji (a konkretnie zasługą francuskiej misji wojskowej w Polsce pod dowództwem gen. Weyganda). Zresztą przedstawienie „cudu nad Wisłą” nie jako zwycięstwa Piłsudskiego (czy Roz-

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 135. Niemal w przededniu bitwy warszawskiej, Bainville pisał: „Bolszewicy uderzają w Polaków, by zniszczyć nas. Uderzając w Niemcy, zniszczymy bolszewików”. *Pour où atteindre la Russie?*, „L’Action Française”, 12 VIII 1920, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 74.

<sup>58</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 140.

wadowskiego – jak chciała nasza rodzima opozycja antypiłsudczykowska), ale jako zwycięstwo Weyganda (który zresztą odcinał się od tego typu opinii, potwierdzając, że zwycięstwo pod Warszawą było polską i tylko polską wiktoria)<sup>59</sup> nie było w okresie międzywojennym li tylko specjalnością Bainville’a. Po francuskiej stronie było więcej amatorów takiej „kreatywnej” interpretacji działań wojennych nad Wisłą i Wkrą. Nie kto inny, jak sam przywódca Akcji Francuskiej – Charles Maurras swój artykuł o bitwie warszawskiej, który ukazał się na łamach „L’Action Française” w dniu 3 września 1920 roku tytułował: *Zwycięstwo Weyganda (La victoire de Weygand)*<sup>60</sup>.

Bainville, do opinii o „uratowaniu Polski przez Francję” poprzez „przejęcie wojskowego dowództwa”, dołączał inne, z gruntu fałszywe informacje. Pisał więc w *Konsekwencjach...*, że w momencie, gdy do Warszawy zbliżała się bolszewicka armia, wojsko polskie „rozsypało się na skutek wewnętrznej, politycznej anarchii”<sup>61</sup>. Jak powszechnie wiadomo, rzeczywistość była dokładnie odwrotna. Ani nie rozsypała się polska armia (wycofująca się spod Kijowa w ciężkich bojach odwrotowych), ani nie nastąpiła wewnętrzna anarchia (wręcz odwrotnie, w Radzie Obrony Państwa pracowali, na rzecz ratunku dla kraju, reprezentanci wszystkich najważniejszych polskich ugrupowań politycznych).

O wiele wartościowsze opinie Bainville prezentował natomiast odnośnie zagrożeń płynących dla Polski z położenia między Niemcami (ciągle pozostającymi zjednoczonym państwem) a Rosją bolszewicką. Jak podkreślał monarchistyczny myśliciel, traktat wersalski „zawiązał sojusz rosyjsko-niemiecki”<sup>62</sup>. Podstawą zaś tej naturalnej, niemiecko-rosyjskiej wspólnoty interesów było istnienie niepodległego państwa polskiego. „Między Niemcami a Rosją traktaty są zbyt czyste: Polska zbliża je do siebie... Nie ma bardziej naturalnego sojuszu” – czytamy w *Konsekwencjach politycznych pokoju*<sup>63</sup>.

Z godną podziwu przenikliwością pisał Bainville w 1920 roku – na dzieńwiętnaście lat przed 17 września 1939 roku – o realnym niebezpieczeństwie

---

<sup>59</sup> W jednym z wywiadów (w dniu 21 VIII 1920) Weygand mówił: „Błagam, by zwrócić uwagę francuskiej opinii publicznej na tę ważną kwestię. Jest to czysto polskie zwycięstwo. Wyjściowe operacje zostały zrealizowane według polskich planów, przez polskich generałów”. Cyt. za P. Wandycz, *France and her eastern allies. French-Czechoslovak-Polish relations from the Paris peace conference to Locarno*, Minneapolis 1962, s. 173.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 174. Szerzej na temat interpretowania we Francji bitwy warszawskiej jako „zwycięstwa Weyganda” zob. artykuł P. Wandycza, *General Weygand and the battle of Warsaw of 1920*, „Journal of Central European Affairs”, XX, 1959/ 1960, s. 357–365.

<sup>61</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 133–134.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 139.



zaistnienia sytuacji, „gdy Polska pewnego dnia zostanie zaatakowana przez Niemcy, podczas gdy Rosja gotowa jest, zadając [Polsce] cios w plecy, czerpać korzyści z jej [Polski] upadku”<sup>64</sup>. Bainville przewidział nie tylko los, który spotkał Polskę w 1939 roku. Prognozy francuskiego myśliciela, zawarte w *Konsekwencjach politycznych pokoju* okazały się również niezwykle trafne odnośnie iunctim istniejącego między przyszłą rewizją Wersalu, którą Niemcy rozpoczną w Europie Środkowej, a żywotnymi interesami Francji, które dodatkowo zostaną narażone na szwank przez ewentualną bierność Paryża wobec faktu niemieckiej agresji na Polskę: „Droga Niemiec jest jasno wytyczona. Ich wyswobodzenie się [z traktatowych ograniczeń – G.K.] oraz ich rewanz zostanie zapoczątkowany na Wschodzie. Jeżeli my, w momencie, gdy Niemcy podejmą próbę odzyskania swojej wschodniej granicy [z 1914 roku – G.K.], nie zdecydujemy się interweniować, jeżeli powtórzymy tak brzemienne w skutki bierność Napoleona III podczas bitwy pod Sadową, wówczas po roku, dziesięciu czy dwudziestu latach niebezpieczeństwo zapuka do naszych własnych drzwi”<sup>65</sup>.

Jak wiadomo, rzeczywistość wzięła swój bezwzględny „rewanz” w latach 1939–1940, wedle najgorszego scenariusza zarysowanego w *Konsekwencjach...* przez Bainville’a. „Dziwna wojna” (okres po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Francję 3 września 1939 roku do czerwca 1940 roku – czyli ofensywy niemieckiej) okazał się powtórką z fatalnej bierności Napoleona III, a już w następnym roku (nie trzeba było czekać lat dziesięciu czy dwudziestu) zwycięski Wehrmacht maszerował pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

Z przytoczonych przeze mnie fragmentów wyraźnie widać, że Bainville ciągle duże znaczenie przypisywał kwestii skoncentrowania uwagi polityki francuskiej na rejonie Europy Środkowej; zagadnieniu, o którym pisał jeszcze podczas trwania wojny. Tam – jak słusznie przewidywał – rozpocznie się zbrojna rewizja traktatu wersalskiego przez Niemcy. W tamtym rejonie Niemcy posiadają wreszcie (przede wszystkim dzięki krótkowzroczności twórców traktatu pokojowego z 1919 roku) najlepszą sytuację geopolityczną.

Niekonsekwentne potraktowanie Niemiec przez twórców ładu wersalskiego polegało bowiem również na tym – przekonywał Bainville – że pozostawione przez zwycięskich aliantów jednolite państwo niemieckie nie pozostanie w bliższej lub dalszej przyszłości obojętne wobec faktu, że parę milionów Niemców żyje poza jego granicami. „Niemcy pozostają wewnątrz zjednoczone, zostały jednak podzielone na swoich peryferiach. Miliony Niem-

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 182.

ców żyją w bezpośrednim sąsiedztwie ich [Niemiec] granic, sześć czy siedem milionów w Austrii, trzy miliony w Czechosłowacji. Zniszczenie niemieckiej jedności, którego alianci nie chcieli podjąć się wewnątrz Rzeszy, przeprowadzili poza nią. Rozsądek i doświadczenie zmuszają do wniosku: dzieło to jest ułomne i złe. Jeżeli bowiem słusznym było pozostawienie poza niemiecką jednością części krajów niemieckich, konieczne było, by inne części [Niemiec] pozostały wobec siebie w izolacji. Inaczej, odpadłe części poddane sile przyciągania jednego dużego niemieckiego państwa, wcześniej czy później staną się od niego zależne” – pisał autor *Konsekwencji politycznych pokoju* (po raz kolejny akcentując fatalną decyzję zwycięskiej Ententy o pozostawieniu unitarnego państwa niemieckiego)<sup>66</sup>.

Taka sytuacja (silne „centrum” i ciężące do niego „niemieckie peryferie”) – ostrzegał francuski myśliciel – tylko sprzyja rozwojowi niemieckiego militarysty, „i nie ma tu znaczenia czy będzie to militarystyka zakonu krzyżackiego, czy militarystyka Reichswehry”<sup>67</sup>. Istotne jest to, że za jego pomocą Rzesza wspierać będzie z pewnością irredentę Niemców zamieszkujących Austrię i Czechosłowację.

Europa Środkowa – jak już zaznaczyłem, kluczowy, według Bainville’a, rejon kontynentu, przedmiot koniecznej dla żywotnych interesów Paryża troski francuskiej dyplomacji – była więc w dwa lata po zakończeniu „Wielkiej Wojny” terenem, gdzie Niemcy mają wszelkie warunki do podjęcia na nowo swojej ekspansjonistycznej polityki. Polityki, która będzie tylko preludium dla rozpoczęcia kolejnej niemieckiej inwazji na Francję.

Z drugiej zaś strony taka sytuacja panująca w Europie Środkowej, dzięki brakowi „politycznych rozwiązań” w pokojowym traktacie, mocno ograniczała swobodę manewru francuskiej polityki (a przecież jednym z aksjomatów myśli Bainville’a był apel o wystrzeganie się „powtórki z Sadowy”, czyli biernego przyglądania się przez Paryż przeprowadzanym przez Niemcy zmianom w układzie politycznym Europy Środkowej).

Przymierze z Polską (z przyczyn omówionych wcześniej) Bainville oceniał jako taki rodzaj sojuszu, „od którego należy się trzymać jak najdalej”<sup>68</sup>. Także dlatego, że sojusz między Paryżem a Warszawą zwiększał tylko niebezpieczeństwo zawiązania się porozumienia niemiecko-rosyjskiego<sup>69</sup>. Zauważyć należy jednak, że mimo tak surowej oceny samej Polski i wartości dla Francji przymierza z Polską, Bainville nie zalecał wszakże ogłoszenia

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 78–79. Por. także s. 97.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 184.

przez Francję swojego *désintéressement* sprawami Europy Środkowej. Chodziło raczej o wskazanie na trudności, jakie aktywna polityka francuska może napotkać w tym bardzo ważnym rejonie Europy.

Podobny cel przyświecał dokonanej przez Bainville'a analizie zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji państwa czechosłowackiego. Wnioski, do których doszedł, były analogiczne do tych, dotyczących Polski. Jeszcze przed publikacją *Konsekwencji politycznych pokoju* Bainville pisał na łamach „L'Action Française”: „Przyszłość Czechosłowacji jest niepewna i niejasna. Nosi ona sama w sobie przyczyny ruiny i rozpadu. Czesi, w swojej najlepszej części, są patriotami. Jednak, nie bardziej niż w przypadku Polski, nie tworzy się państwa jedynie w oparciu o patriotyzm”<sup>70</sup>.

Już sam fakt powstania państwa Czechów i Słowaków był w oczach Bainville'a kolejnym dowodem na to, że zwycięska Ententa nie posiadała spójnej koncepcji politycznej w odniesieniu do Europy Środkowej. Po tym bowiem jak w Paryżu, Waszyngtonie i Londynie uznano za pożądany rozpad monarchii Habsburgów, „w postaci Czechosłowacji stworzono nowe Austro-Węgry, w której żyje sześć z ośmiu narodowości dawnych [Austro-Węgiei]”<sup>71</sup>.

Czechosłowacja nie była jednak repliką pozytywnych cech dawnej habsburskiej monarchii. Nie dawała – według Bainville'a – gwarancji harmonijnej koegzystencji zamieszkujących ją narodów. Wręcz odwrotnie. Już u progu istnienia państwowości czechosłowackiej, Bainville zauważał, że narody zamieszkujące „nowe Austro-Węgry” cierpią na „choroby dziecięce”, z których najgorszą jest egoizm – egoizm będący dowodem słabości<sup>72</sup>.

Objawiał się on nie tylko przez nasilający się antagonizm między poszczególnymi grupami narodowościowymi w obrębie Czechosłowacji, ale również poprzez krótkowzroczną (powodowaną egoizmem) politykę zagraniczną realizowaną przez Pragę. Wyraźnym przykładem ogniska „choroby dziecięcej” w polityce był, według autora *Konsekwencji politycznych pokoju*, fakt powołania do życia w 1920 roku – z inicjatywy Czechosłowacji – tzw. Małej Ententy (trójstronnego układu między Pragę, Bukaresztem i Belgradem). Bainville oceniał Małą Ententę nie jako układ o ostrzu antywęgierskim (wymierzony w ewentualne próby rewindykacji utraconych na rzecz państw Małej Ententy

<sup>70</sup> *La conférence de Bruxelles et l'anarchie politique*, „L'Action Française”, 1 X 1918, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 284.

<sup>71</sup> *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 43. Wspomniane sześć narodowości zamieszkujących Czechosłowację to: Czesi, Słowacy, Niemcy, Polacy, Ukraińcy i Węgrzy.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 118, 122. Wcześniej na łamach „L'Action Française” w dniu 29 VII 1920 pisał Bainville, że „les nationalités affranchies ont plus de jalousies, de rancunes, et même de crainte les unes à l'égard des autres qu'elles n'en ont à l'égard de l'Empire allemand”, w: *idem*, *La Russie et la barrière...*, s. 170–171.

obszarów), ale głównie jako przedsięwzięcie polityczne wymierzone w Polskę, a pośrednio we Francję. W *Konsekwencjach...* tak o tym pisał: „Mała Ententa, która powstała w sierpniu 1920 roku z inicjatywy Czechosłowacji, nie była niczym innym jak Ligą Neutralnych, która utworzyła się w momencie, gdy zdawało się, że upadek Warszawy jest nieuchronny. W ten sposób narażono na szwank Polskę, a z nią Francję [pobrzmiwa tutaj opinia Bainville’a o „uratowaniu” Polski przez Francję w 1920 roku – G.K.]”<sup>73</sup>.

Innym przejawem „dziecięcej choroby egoizmu” państwa czechosłowackiego było, według Bainville’a, postępowanie Pragi w sprawie konfliktu z Polską wokół Cieszyna. Jak pisał pod koniec lipca 1920 roku – gdy trwał impet bolszewickiej ofensywy na Warszawę i gdy w tym samym czasie rząd czechosłowacki odmówił przepuszczania przez swoje terytorium transportów z pomocą wojskową dla walczącej o swe istnienie Polski – „dobry Czechosłowak spali Europę, byleby mieć Cieszyn”<sup>74</sup>.

Do słabości Czechosłowacji przyczyniał się również fakt przyjęcia (podobnie jak inne kraje Europy Środkowej) wadliwych rozwiązań ustrojowych – wzorców demokracji parlamentarnej. Czechosłowacja – podobnie jak Polska – miała również bardzo niekorzystne położenie geopolityczne. Bainville wskazywał na kartach *Konsekwencji...*, że państwo czechosłowackie jest „opasane” przez Niemców (od południa Austria, od północy i zachodu – państwo niemieckie). W połączeniu z faktem zamieszkiwania w Czechosłowacji trzymilionowej mniejszości niemieckiej, oznaczało to, że „Niemcy, gdy tylko będą chcieć, będą mogli odciąć jej [Czechosłowacji] dopływ powietrza, ponieważ handel i przemysł Czechosłowacji zdany jest na ich widzimisię... Wojna z Niemcami oznaczałaby dla Czechosłowacji samobójstwo”<sup>75</sup>.

Wyliczanie katalogu słabości i zagrożeń czyhających w przyszłości na rozwój państwa Czechów i Słowaków, podobnie jak w przypadku Polski, nie służyło Bainville’owi jako uzasadnienie konieczności porzucenia przez Paryż prowadzenia aktywnej polityki w tym rejonie Europy. Służyło raczej podkreśleniu i uświadomieniu nie tylko francuskim elitom politycznym, ale wszystkim czytelnikom *Konsekwencji politycznych pokoju*, że cena za uniknięcie przez Francję „drugiej Sadowy” będzie wysoka. Wymagać bowiem będzie wspierania państw nieokrzepłych wewnątrz, narażonych na ataki z zewnątrz.

Cena jednak warta ze wszech miar zapłacenia – przekonywał Bainville. Porzucenie przez Francję Czechosłowacji w obliczu niemieckiego zagrożenia

<sup>73</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 123.

<sup>74</sup> *L’alerte de 1920*, „L’Action Française”, 29 VII 1920, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 171.

<sup>75</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 54.

nia oznaczać bowiem musiało właśnie zaistnienie „drugiej Sadowy” – nie tylko w znaczeniu błędu politycznego, ale i w znaczeniu geograficznym. Oznaczałoby spełnienie słów Bismarcka: „Kto jest panem Czech, jest panem Europy Środkowej”<sup>76</sup>. A właśnie – jak przewidywał francuski myśliciel – od tego rejonu Europy Niemcy najprawdopodobniej rozpoczną rewizję postanowień wersalskiej konferencji pokojowej. W tym kontekście, jako poważny błąd aliantów, wskazywał Bainville pozostawienie w granicach Niemiec strategicznie ważnej Kotliny Kłodzkiej – „bramy do Czech”<sup>77</sup>.

Polityka Francji wobec ładu wyłaniającego się z wersalskiego traktatu pokojowego powinna być aktywna i elastyczna, unikająca przyjętych z góry (motywowanych ideologicznie) ograniczeń. „Nie uważamy – czytamy w *Konsekwencjach politycznych pokoju* – by należało zebrać o sojusze. Dochodzi się do nich dzięki posiadanej sile i poważaniu; dzięki przysługom, które jest się w stanie wyświadczyć. Dochodzi się w końcu do sojuszów poprzez zgodność interesów. Ambitne systemy nie są systemami najtrwalszymi. Pedetempit, krok po kroku – oto dewiza silnych i mądrych. Gałąź po gałęzi będziemy zbierać wiązkę różg”<sup>78</sup>.

Pierwsza z nich polegać miała na pilnowaniu przez Francję, żeby nie zrealizowały się zamierzenia Niemiec z okresu I wojny światowej, by nie powstała zdominowana przez Berlin „Mitteleuropa” (Bainville nie miał złudzeń – zresztą jak najbardziej słusznie, że takie plany nie przestały zaprzętać twórców niemieckiej polityki i myśli politycznej także po 1918 roku)<sup>79</sup>. Wysiłki francuskiej dyplomacji powinny tak być ukierunkowane, by „przeciąć linię Berlin – Wiedeń – Budapeszt – Sofia”<sup>80</sup>.

Według autora *Konsekwencji politycznych pokoju*, najskuteczniej można byłoby osiągnąć ten cel przez francuskie zaangażowanie na rzecz zaprowadzenia „społecznego rozsądku” (czyli uporządkowania) w rejonie Europy Środkowej. Jak widzieliśmy, Bainville nie miał zaufania do siły tutejszych nowych państw, ostro krytykował ich własne plany wprowadzenia ładu w tym rejonie Europy (tak jak „dziecięcą chorobę egoizmu” ujawnioną w Małej Entencie). W zamian monarchistyczny pisarz proponował podjęcie jak najszyb-

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 194.

<sup>79</sup> Na ten temat zob. szerzej J. Elvert, *Mitteleuropa! Deutsche Pläne zur europäischen Neuordnung (1918–1945)*, Stuttgart 1999, s. 35–109; *idem*, „Irrweg Mitteleuropa”. *Deutsche Konzepte zur Neugestaltung Europas aus der Zwischenkriegszeit*, w: *Vision Europa. Deutsche und polnische Föderationspläne des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*, H. Duchhardt, M. Morawiec (hrsg.), Mainz 2003, s. 117–137.

<sup>80</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 184–185.

kiej „dyplomatycznej kontrrewolucji”, której zadaniem miałyby być cofnięcie nieroztropnych i krótkowzrocznych (zwłaszcza w odniesieniu do Europy Środkowej) rozstrzygnięć podjętych w Wersalu.

Bainville przekonany był bowiem, że z „najmniejszym prawdopodobieństwem” zdarzy się sytuacja, w której „to, co stworzył [wersalski] traktat pokojowy, będzie trwać o wiele dłużej, aniżeli warunki, dzięki którym stworzono nowe państwa [w Europie Środkowej – G.K.] oraz wytyczono ich granice<sup>81</sup>. Na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju* otwarcie postulował więc „rewizję tworów państwowych, które nie są zdolne do samodzielnej egzystencji, względnie na skutek ich niezdolności do samoobrony stanowią nieustanną przyczynę niepokoju”<sup>82</sup>. Konstatację tę odnosił on zwłaszcza do obszaru dawnej monarchii Habsburgów. Najkorzystniejszym wyjściem byłoby, jego zdaniem, utworzenie jakiejś formy konfederacji naddunajskiej. Jako „jedno z zadań najbliższej przyszłości” widział „odbudowanie jakiegoś politycznego gmachu na miejscu ruin [tzn. dawnych Austro-Węgier] pozostawionych przez przeszłość”<sup>83</sup>.

Według Bainville’a „złudzeniem” byłoby myślenie, że taka konfederacja naddunajska mogłaby powstać „sama z siebie”, tylko dzięki porozumieniu się zainteresowanych państw. Za bardzo cierpiały one na swoje „dziecięce choroby”, by coś podobnego stało się realne<sup>84</sup>. Stąd też konieczny był patronat Francji nad tą inicjatywą. Autor *Konsekwencji...* przestrzegał ponadto swoich czytelników, że samo powstanie konfederacji naddunajskiej nie musi zawsze oznaczać korzystnej sytuacji z punktu widzenia francuskich interesów<sup>85</sup>. Te ostatnie mogą być narażone na szwank zwłaszcza wówczas, gdy powstanie konfederacji odbyłoby się w sposób, który „zaalarmowałby narody, będące w stanie stawić skuteczny opór [tej inicjatywie – G.K.]”<sup>86</sup>.

Najprawdopodobniej kierując się tą właśnie obawą, Bainville sceptycznie zapatrywał się w 1920 roku na perspektywy restauracji władzy Habsburgów w jednym z „sukcesyjnych” państw (w Austrii bądź na Węgrzech): „Nie można na poważnie przypuszczać, że cesarz Karol lub jakiś inny członek jego rodziny – gdyby został nagle przywołany na tron – mógłby odbudować Austrię [w znaczeniu dawnej CK monarchii – G.K.] jedynie dzięki zasadzie

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>84</sup> *Ibidem*.

<sup>85</sup> Szerzej na temat stosunku Francji do projektów konfederacji naddunajskiej zob. P. Wandycz, *France and her eastern allies 1919–1925...*, s. 186–207.

<sup>86</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 171.

legitymizmu. Zasada ta jest w równym stopniu niezdolna stworzyć państwo, co ideał republikańskiego federalizmu”<sup>87</sup>.

Słowa te pisał Bainville w 1920 roku, rok przed dwiema – podjętymi przez cesarza Karola I – próbami restauracji władzy Habsburgów nad Dunajem, na Węgrzech. Próby, które w równym stopniu zaalarmowały Pragę, jak i Bukareszt oraz Belgrad (napotkały również zdecydowaną opozycję ze strony przedstawicieli Ententy).

Co ciekawe, sceptycyzm wobec szans Habsburgów na powrót do władzy, szedł u Bainville’a w parze z przypominaniem swoim czytelnikom, jakim poważnym wykroczeniem przeciw „politycznej inteligencji” była decyzja zwycięskich aliantów o destrukcji Austro-Węgier. Habsburgowie przecież tyle mogli jeszcze dokonać jako naturalni, sprawdzeni od stuleci stabilizatorzy „politycznej magmy” w Europie Środkowej. Przekonanie to podzielane było przez najbliższych współpracowników Bainville’a z Akcji Francuskiej – na czele z Maurrasem. Podkreślano, że przywódcze elity Ententy osiągnęły co prawda nakreślony przez siebie (lub im podsunięty) ideologiczny cel (odsunięcie od władzy „reakcyjnej” dynastii), oddaliły się jednak w ten sposób od pożądanego dla wszystkich (zwłaszcza dla Francji) celu politycznego – czyli korzystnego wpływu na „uporządkowanie” Europy Środkowej, jaki miały – i mogły nadal mieć – rządy dynastii Habsburgów.

Zarówno Maurras, jak i Bainville przekonani byli, że fundamentem takiej wersji habsburskiej Mitteleuropy (pod patronatem Francji), byłoby rozwiązanie austro-polskie<sup>88</sup>. Jak przekonywał Bainville, władza tej dynastii miałaby dla Polski wielorakie, dobroczynne skutki: „By pobudzić do życia Polskę i wpasować ją w Europę, by postawić ją na równej stopie z Rosją i Niemcami, a więc by uczynić ją zdolną do istnienia, było tylko jedno rozwiązanie: Polska musiała odziedziczyć organizację państwową, której centrum znajdowało się w Wiedniu; musiała stopić się z austriackim państwem,

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>88</sup> Jeszcze pięć lat po konferencji wersalskiej Maurras ubolewał z powodu destrukcji monarchii Habsburgów i fiaska rozwiązania austro-polskiego: „Pendant toute la guerre, notre diplomatie restait aux ordres de ses alliés. Au lieu de proposer les solutions françaises du problème autrichien, au lieu de compenser les sacrifices dus aux justes exigences de l’Italie, de la Serbie, de la Roumanie par l’union de la Silesie et de la Pologne entière à la couronne germano-slave des Habsbourg, qui aurait respiré par l’orifice de Dantzig en échange des ports de Trieste et de Fiume, nous sommes succombé à l’habitude de laisser faire sans rien faire... Un incident aussi favorable que la mort de François-Joseph et l’avènement d’une impératrice de souche française [cesarzowa Zyta, żona cesarza Karola I, pochodziła z domu Bourbon-Parma – G.K.] ne nous aura servi de rien. Quelques difficultés matérielles et morales qu’eût le jeune empereur [Karol I] à se dépêtrer de l’Allemagne, nous ne l’avons aidé en rien, nous avons redouté ses offres, nous les avons subordonnées au bon vouloir et au bon plaisir d’autrui”. Ch. Maurras, *Vingt-cinq ans...*, s. 441.

które w ten sposób dobrowolnie wycofałoby się z Bałkanów i znad Adriatyku, i przesunęło się w kierunku Europy Wschodniej. Taka kombinacja odpowiadałaby prawom politycznej mechaniki i w ten sposób byłaby czymś naturalnym<sup>89</sup> – czytamy w *Konsekwencjach politycznych pokoju*. Jak przekonywał w tym samym miejscu Bainville, rozwiązanie austro-polskie zlikwidowałoby antagonizm austriacko-włoski<sup>90</sup>.

Dla powodzenia tego przedsięwzięcia bardzo ważną rolę mogli odegrać Węgrzy. W latach I wojny światowej Bainville traktował ich jako nieledwie ekspozyturę niemieckich interesów nad Dunajem. Rok po zawarciu traktatu wersalskiego, pogląd ten został znacznie zrewidowany.

Ze wszystkich państw Europy Środkowej, najwięcej pochwał zebrały od autora *Konsekwencji...* właśnie Węgry. Po stłumieniu w tym kraju komunistycznej rewolucji Beli Kuhna, Bainville chwalił Węgry jako „punkt krystalizujący konserwatywne elementy” w całym regionie<sup>91</sup>. Akcentował fakt, że pomimo znacznych strat terytorialnych po 1918 roku, Węgry zajmują strategicznie ważne, centralne położenie w rejonie naddunajskim; a to, że utraciły większość ziem dawnej Korony św. Stefana – głównie zamieszkałych przez silne mniejszości narodowe (słowacką, rumuńską, chorwacką) – przyczyniło się do nadania temu państwu narodowej homogeniczności, a tym samym wewnętrznej spójności<sup>92</sup>.

Podobnie jednak, jak w przypadku oceny „przydatności” konfederacji naddunajskiej dla realizacji francuskich interesów, również w odniesieniu do sa-

---

<sup>89</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 142. Dodajmy, że plan austro-polski w zmodyfikowanej formie, tzn. opierający się na współdziałaniu niepodległej Polski z naddunajską federacją złożoną z Austrii oraz Węgier pod habsburskim panowaniem, stanowił ważny punkt w programie politycznym cesarza Karola I podejmującego dwukrotnie w 1921 roku próby przywrócenia swojej władzy na Węgrzech. W jednym z memoriałów z 1920 roku, przebywający na wygnaniu w Szwajcarii Karol I pisał: „Odrodzenie się państwa polskiego było jedynie aktem sprawiedliwości, ponieważ nie ma bardziej patriotycznego narodu od narodu polskiego, a w dziejach nie było większej niesprawiedliwości od rozbiorów Polski. Wrogowie Polski – Rosjanie i Prusacy – są również wrogami Ententy, a Ententa nie ma bezpieczniejszej forpoczty na Wschodzie aniżeli rzeczywicie nadzwyczajnych polskich żołnierzy... Jedną tylko cechą negatywną ma państwo polskie: jest za bardzo wyeksponowane, ma zbyt wielu wrogów i bardzo złe położenie militarne... Polska musi bronić się na wszystkie strony jak jeź. Na to jest tylko jeden środek zaradczy: aby Polska otrzymała silne wsparcie z flanki, a to wsparcie zapewnić Polsce może jedynie Austria”. Cyt. za *Kaiser Karl. Persönliche Aufzeichnungen, Zeugnisse und Dokumente*, E. Feigl (hrsg.), Wien/München 1984, s. 517.

<sup>90</sup> „Austro-Węgry, dzięki swojej elastyczności rozszerzyłyby się w kierunku Polski, Gdańska i państw nadbałtyckich, i tym samym mogłyby bezboleśnie zrezygnować z Triestu i Fiume, podobnie jak w swoim czasie zrezygnowały z Wenecji”. *Ibidem*, s. 156.

<sup>91</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 172.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 171, 173.



mych Węgier Bainville wystrzegał się przypisywania swojej diagnozie walorów uniwersalnego panaceum. Podkreślał, że zwłaszcza w sytuacji francuskiego *désintéressement* sprawami Europy Środkowej (w tym Węgier), możliwy jest zupełnie inny scenariusz: wejście Węgier w orbitę „uporządkowanych ponownie, silnych Niemiec”, dzięki którym Budapeszt odzyska utracone obszary. Ostatecznie jednak odzyska je „na korzyść Niemiec”, na korzyść odnowionych przez Berlin Austro-Węgier. Ich restauracja – pisał Bainville w 1920 roku – zacznie się anszlusem Austrii przez Rzeszę, a logiczną kontynuacją będzie zdominowanie Węgier przez Niemcy. W ten sposób „Mittel-europa” stanie się faktem<sup>93</sup>.

Chcąc najkrócej zreasumować wyrażoną przez Bainville’a krytyczną analizę postanowień traktatu pokojowego z 1919 roku, należałoby przytoczyć jego opinię (wyrażoną na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*), w której porównywał twórców ładu wersalskiego w Europie do „chirurgów, którzy otworzyli ciało Europy, nie usunęli jednak wrzodu z jego wnętrza”<sup>94</sup>. „Wrzodem” było zjednoczone państwo niemieckie. Jego dalsza egzystencja gwarantowana traktatem wersalskim sprawiała, że paradoksalnie to Niemcy stały się prawdziwym zwycięzcą „Wielkiej Wojny”. Zwycięzcą politycznym. Twórcy pokoju wersalskiego – ubolewał Bainville – nie chcieli uznać tego, co on w wielu miejscach powtarzał od lat i powtórzył na kartach *Konsekwencji...*, że „nad niemiecką jednością ciąży jakieś fatum, które sprawia, że jest ona nie do pogodzenia z Europą”<sup>95</sup>.

Argumenty, które Bainville przytaczał na poparcie tej tezy, omówiłem powyżej. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na to, co według autora *Konsekwencji politycznych pokoju* legło u najgłębszych podstaw tak fatalnych postanowień konferencji wersalskiej. Bainville odpowiadał: błędne, demagogiczne idee. Przede wszystkim zaś Wilsonowska zasada „samostanowienia narodów”, przed którą przestrzegał i którą – jak mieliśmy okazję przekonać się – zdecydowanie krytykował jeszcze przed rozpoczęciem obrad konferencji pokojowej w Wersalu. Zasada ta (wraz z towarzyszącym jej „przesądem postępu”) nadała – za sprawą amerykańskiego prezydenta, spolegliwego wobec niego brytyjskiego premiera (Davida Lloyd George’a) oraz bezwzględnie idących za „purytańską hipokryzją” Anglosasów, francuskich polityków na czele z Clemenceau<sup>96</sup> – postanowieniom wersalskim nieznośny dla

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 172–173.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>96</sup> „Clemenceau jako człowiek wojny, nie był przygotowany na pokój” – pisał Bainville w *Konsekwencjach politycznych pokoju...*, s. 74.

Bainville'a posmak moralizatorstwa; charakterystyczny jego zdaniem dla purytańskiej formacji intelektualnej („purytańskiego liberalizmu”) i duchowej obydwu anglosaskich polityków<sup>97</sup>.

Moralizatorstwo tym bardziej nieznośne, że zapoznające sprawy naprawdę ważne, sprawy „polityczne”. A więc geograficzne i polityczne warunki życia narodów, ich interesy oraz ich charakter jako wspólnoty narodowej<sup>98</sup>. Traktat wersalski – pisał Bainville – był „moralny”, ponieważ odruch zadośćuczynienia i karania nakazywał rozbrojenie Niemiec, odebranie im zagrabionych wcześniej terytoriów, zrzucenie winy za wybuch wojny na Wilhelma II. Nie był jednak „polityczny”<sup>99</sup>. Konferencja wersalska była więc o wiele bardziej „soborem”, gdzie posługiwano się moralizatorską frazeologią, tropiono winnych wybuchu wojny. Patrzono w przeszłość, a nie w przyszłość. A przecież, przypominał monarchistyczny myśliciel, „istotą polityki jest przewidywanie”<sup>100</sup>.

Wersalski traktat pokojowy został sporządzony „przez czytelników Biblii dla czytelników Biblii” (jak ironicznie zauważał Bainville, Lloyd George nigdy przed 1919 rokiem nie słyszał o Cieszynie, „ponieważ miasto to nie było cytowane w Biblii”)<sup>101</sup>. W swoich rozwiązaniach szczegółowych był „dziełem ekspertów i biegłych. Całość jednak, jego główne linie natomiast są dziełem dyletantów”<sup>102</sup>. „Sobór” odbyty w 1919 roku w Wersalu przez wyznawców zasad postępu i „samostanowienia narodów” zadekretował zamiast rzeczywistej zasady równowagi sił, „nierzeczywistą równowagę sił”<sup>103</sup>. Ucieleśnieniem tej ostatniej była tak bardzo forsowana przez Wilsona Liga Narodów.

Już od pierwszych miesięcy istnienia tej organizacji, Bainville nie miał złudzeń co do jej skuteczności jako gwaranta pokoju na kontynencie europejskim. Liga Narodów była tylko nieudaną namiastką tego, co powinna dyktować oparta na sprawdzonych wzorach „polityczna inteligencja”, czyli zbudowania powojennego ładu w Europie na tradycyjnym modelu równowagi sił. Liga, odrzucała zarówno „indywidualną równowagę sił” („nie dopuszczającą – jak wyjaśniał Bainville – do nadmiernego zachwiania proporcji między sąsiadującymi ze sobą lub narażonymi na konflikty państwami”), jak i jej

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 41. Por. „M. Lloyd George, qui n'avait jamais entendu parler de Teschen jusqu'à l'âge auquel il est parvenu parce que cette ville n'est pas citée dans le Bible...”. *A Londres et à Weimar*, „L'Action Française”, 5 VII 1919, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 54.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 59.

„korporacyjną” odmianę („tworzoną przez układ sojuszy”)<sup>104</sup>. Także na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju* znajdziemy słowa pochwały pod adresem tradycyjnego systemu równowagi politycznej w Europie, w postaci tzw. koncertu mocarstw sprzed 1914 roku. Dla Bainville’a był on „pewną kontynuacją dawnej christianitas, swego rodzaju europejskim syndykatem cywilizacyjnym”<sup>105</sup>.

Zamiast tych sprawdzonych wzorców budowania trwałego ładu w Europie, Liga Narodów reklamuje się jako coś nowego, odwołującego się do wartości moralnych. Nie troska o zapewnienie minimum – czyli bezpieczeństwa i równowagi sił między mocarstwami, ale dążenie do maksimum – „zapewnienie panowania sprawiedliwości między narodami, szacunku dla prawa [międzynarodowego] oraz pogodzenia interesów [rozmaitych państw – G.K.]”, jest głównym zadaniem Ligi Narodów<sup>106</sup>. Ten polityczny idealizm przesądzał w oczach Bainville’a, że organizacja ta z góry skazana była na niepowodzenie. „Prawem naszej biednej natury ludzkiej jest okup płacony za wszelką idealistyczną egzaltację. Polega on na sprowadzeniu marzyciela na ziemię; sprowadzeniu tym bardziej bolesnym, jak bardzo wysoko chciał on fruwać”<sup>107</sup>.

Moralizatorstwo („chciejstwo” – używając terminu Romana Dmowskiego), wytyczanie maksymalistycznych, niepolitycznych celów, a za mało zdrowego rozsądku i przewidywania („podstawą całego rządzenia jest zdrowy rozsądek” – jak powtarzał za Ludwikiem XIV autor *Konsekwencji...*)<sup>108</sup> – oto, co sprawiało według Bainville’a, że Liga Narodów już w 1920 roku nie miała żadnych szans na spełnienie pokładanych w niej nadziei.

Odnosiło się to również do „jedynego artykułu w Pakcie Ligi Narodów, który posiadał jasny i pozytywny sens”<sup>109</sup>, czyli do artykułu 10., w którym

---

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 59. Nieprzypadkowo na łamach redagowanego przez Bainville’a „La Revue Universelle” ukazał się artykuł E. Barthélemy, krytykujący wersalskie postanowienia (zwłaszcza Ligę Narodów), zestawiając je z „politycznym” (czyt. realistycznym) rozwiązaniem problemu równowagi sił na kontynencie, opracowanym na kongresie wiedeńskim. E. Barthélemy, *La Sainte-Alliance et la Société des Nations*, „La Revue Universelle”, T. III, 15 XII 1920, s. 715–734.

<sup>105</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 175. Wydaje się, że przy tej okazji Bainville przeszedł do porządku dziennego nad swoją *bête noire* – czyli zjednoczonymi Niemcami, będącymi przecież od 1871 roku istotną częścią „europejskiego koncertu”. Afirmacja ładu okazała się więc w myśli Bainville’a ważniejsza od piętnowania jedności Niemiec jako trwałego zagrożenia dla Europy lub inaczej: jedność ta – zakotwiczona w systemie równowagi politycznej – nie była tak groźna jak w epoce po 1918 roku – w epoce „nierzeczywistej równowagi sił”.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>107</sup> J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 33.

<sup>108</sup> *Ibidem*.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 59.

członkowie Ligi Narodów zobowiązywali się do wzajemnego bronięcia swojej niepodległości oraz integralności terytorialnej. Było też zobowiązanie odwołujące się do moralności (wierności danemu słowu), a nie do politycznego realizmu. W 1924 roku Bainville pisał ironicznie o tej kwestii na łamach „Candide’a”: „Szczytem wzajemnej pomocy byłoby, gdyby Hiszpania obiecała spieszyc na ratunek Estonii w razie zagrożenia. Tyle, że za chwilę powiedziałyby: «jestem zaatakowana przez militarizm riffenów [marokańskich powstańców walczących z wojskami hiszpańskimi – G.K.]. Do mnie, legiony estońskie!»”<sup>110</sup>.

Łatwo więc zrozumieć, dlaczego Bainville nie odnosił się krytycznie do faktu odmowy ratyfikacji traktatu wersalskiego przez amerykański Senat, który nie chciał przyjąć na siebie nierealnego zobowiązania nakładanego przez wspomniany artykuł 10. Paktu Ligi Narodów. Dla autora *Konsekwencji politycznych pokoju* taka decyzja izby wyższej amerykańskiego Kongresu była dowodem „mądrości i odwagi”<sup>111</sup>.

Stanowisko Bainville’a wobec Wilsonowskiej zasady samostanowienia narodów oraz Ligi Narodów pozostawało w zgodzie z innymi, dochodzącymi z szeregów Akcji Francuskiej komentarzami odnoszącymi się do tych kwestii. Komentarzami niejednokrotnie jednak różniącymi się od sposobu wyrażania opinii przez Bainville’a. W marcu 1921 roku na łamach „L’Action Française” Maurice Talmeyr określał prezydenta Wilsona mianem „znanego jeszcze przed 1914 rokiem agenta posłusznego poleceniom płynącym z Niemiec” (w lutym 1920 roku organ prasowy „integralnego nacjonalizmu” oskarżał żonę amerykańskiego prezydenta o to, że „jako Niemka spiskuje przeciw Francji i Włochom”)<sup>112</sup>. Autorem najbardziej zdecydowanego ataku na amerykańskiego przywódcę był sam przywódca Akcji Francuskiej. Maurras opublikował nawet osobną książkę na ten temat pt. *Les trois aspects du Président Wilson: la neutralité, l’intervention et l’armistice*. W jego ocenie największym „grzechem” Wilsona oraz jego koncepcji politycznych (zwłaszcza Ligi Narodów) było powtarzanie Kantowskiego „projektu pokoju wieczystego”, a więc dążenie do „zastąpienia niepewnych, ale realnych gwarancji politycznych, gwarancjami sprawiedliwości – absolutnymi, ale nierealnymi”. Maurras in-

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>111</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 59.

<sup>112</sup> E. Weber, *L’Action Française...*, s. 138. Dopiero, gdy „New York Herald” autorytatywnie stwierdził, że w żyłach dawnej panny Bolling (obecnie pani Wilson) nie płynie ani kropla niemieckiej krwi, za to jest ona potomkinią indiańskiej księżniczki Pocahontas, „L’Action Française” wycofało się ze swoich oskarżeń pod jej adresem. Jak przystało na monarchistyczny dziennik, stwierdzono, że „królewskie pochodzenie jest najlepszą gwarancją uczciwości”. *Ibidem*, s. 138.

kryminował ponadto intelektualny wpływ na amerykańskiego prezydenta myśli tych, których sam uznawał za *bêtes noires* dziejów Francji, a więc Rousseau, Lutra, a także „ducha niemieckiej reformacji i rewolucji zwanej francuską”<sup>113</sup>.

Ocena postanowień traktatu wersalskiego skłaniała Jacques’a Bainville’a do dużego pesymizmu. „Skutki [błędnych decyzji] w dziedzinie polityki są zauważane, kiedy już występują, to znaczy, gdy już jest za późno” – pisał w *Konsekwencjach politycznych pokoju*<sup>114</sup>. Mieliśmy okazję przekonać się, że Bainville’owi udało się dostrzec niemal wszystkie ułomności traktatu i przewidzieć bardzo dużo z tego, co rzeczywiście później nastąpiło. Jak sam pisał: „najbardziej doniosłe prognozy, które przechowała Historia, opierały się na bardzo prostych, rzec można, trywialnych przesłankach, dostępnych najprostszym ludziom”<sup>115</sup>.

Chyba zbyt duża skromność jak na człowieka, który przewidział bieg wydarzeń w Europie na dwadzieścia lat wcześniej. Przewidział nie tylko ich zaistnienie, z zadziwiającą dokładnością nakreślił również ich kolejność (anszlus Austrii, destrukcję Czechosłowacji, agresję niemiecko-sowiecką na Polskę, przy czym to Moskwa miał zadać Polsce cios w plecy, następnie atak Niemiec na Francję). Trafnie przeczuwając atmosferę i politykę tzw. appeasementu drugiej połowy lat 30., pisał w *Konsekwencjach politycznych pokoju*, że niebezpieczeństwa zawarte w traktacie wersalskim „zostaną rozpoznane początkowo tylko przez wprawione oczy i bardzo przenikliwych ludzi. Masy ich nie dostrzegą, a rządy starać się będą im zaprzeczać”<sup>116</sup>.

W przypadku Bainville’a „trywialną przesłanką”, na której oparł wszystkie swoje przewidywania było przekonanie, że wszystkie wady traktatu wersalskiego biorą się z „założycielskiego błędu”, tzn. utrzymania przez zwycięskich aliantów unitarnego państwa niemieckiego.

Historia pokazała, że w tej najważniejszej kwestii Bainville nie mylił się. Nie mylił się również, akcentując znaczenie Europy Środkowej dla całego kontynentu. Trudno jednak zgodzić się z jego ocenami odnoszącymi się do poszczególnych krajów tego regionu (choć, jak zobaczymy później, w przypadku Polski potrafił zrewidować swoje poglądy), czy też z gruntu fałszy-

---

<sup>113</sup> Maurras pisał we wspomnianej książce o Wilsonie: „Quand nous faisons nos objections habituelles au pacifisme de M. Wilson, c’est bien à Rousseau et à Luther, à l’esprit de la Réforme allemande et de la Révolution dite française que nous répondions. C’était bien Kant qui décidait de remplacer les garanties précaires mais réelles et appréciables de la politique par les garanties absolues mais irréelles de la justice”. Cyt. za Ch. Dickes, *op.cit.*, s. 29.

<sup>114</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 26.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 183.

wym wskazaniem autorów zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą w 1920 roku. Brakiem realizmu (rzecz zupełnie wyjątkowa, gdy chodzi o myśl Bainville'a) tchnęły również jego koncepcje przesunięcia monarchii Habsburgów w kierunku Gdańska i państw nadbałtyckich.

To prawda, że tak surowo krytykowana przez Bainville'a zasada samostanowienia narodów po 1918 roku mało kogo w pełni usatysfakcjonowała w Europie Środkowej, a przyczyniła się do zaistnienia permanentnego problemu mniejszości narodowych. Z drugiej jednak strony – czego Bainville zdaje się zupełnie nie zauważać – zasada ta nie była jedynym właściwym czynnikiem sprawczym „politycznej anarchii” w Europie Środkowej po zakończeniu I wojny światowej. Zasada ta przecież opisywała jedynie (być może, za pomocą zbyt „moralizatorskiego” języka) zamknięcie procesu, który zaczął się w tym rejonie w połowie XIX wieku – a więc pobudzenie i rozwój nowoczesnego nacjonalizmu wśród narodów Europy Środkowej. To ten proces historyczny, a nie zasada samostanowienia narodów usiłująca (co prawda nieskutecznie) w pewien sposób go powstrzymać, był „winnym” politycznego „zanarchizowania” Europy Środkowej (w tym destrukcji dzieła „politycznej inteligencji”, jakim była monarchia Habsburgów).

Przyjmując taką (moim zdaniem właściwszą) perspektywę, musiałby Bainville dojść do wniosku, że to (czyli nowoczesny nacjonalizm), co we Francji było siłą z natury „konserwatywną”, w Europie Środkowej po „Wielkiej Wojnie” było siłą „rewolucyjną”. Nie byłoby to zresztą dowodem jakiejś rażącej niekonsekwencji w myśli autora *Historii trzech pokoleń*, który za Richelieu powtarzał, że należy wystrzegać się schematu (czyli sztywnych apriorycznych założeń), a należy mieć metodę (czyli oceniać rzeczywistość, a następnie prowadzić politykę, uwzględniając konkretną – historyczną, geograficzną, ludnościową – specyfikę)<sup>117</sup>.

Rozpatrując dokonaną przez Bainville'a analizę ładu wersalskiego, należy wszakże zaznaczyć, że na tle całej jego myśli politycznej, powtarza i rozwija ona znane już nam, najważniejsze wątki politycznej refleksji tego monarchistycznego myśliciela: przekonanie o „historycznej użyteczności” instytucji monarchii (bez popadania w „monarchistyczny sentymentalizm”), wagę znajomości historii dla prowadzenia właściwej polityki<sup>118</sup> i związane

<sup>117</sup> *Un beau rêve*, „L'Action Française”, 26 X 1923, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 309.

<sup>118</sup> Bainville wytykał twórcom traktatu wersalskiego, że: „historyczne przyczyny europejskiej katastrofy [I wojny światowej – G.K.], które wyjaśniają wszystko, nie przyciągnęły uwagi tych mężów stanu, którzy nie byli szkoleni w umiejętności prowadzenia tego typu rozważań”. *Idem*, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 65.

z tym „prawo ciągłości historycznej” (choćby poprzez zestawianie sytuacji Prus po 1806 roku i Niemiec po 1918 roku)<sup>119</sup> oraz – last but not least – prymat (francuskiej) racji stanu w polityce i co się z tym wiąże, konieczność oparcia się pokusie prowadzenia „spekulatywnej polityki”.

---

<sup>119</sup> Na łamach „L’Action Française” (25 IX 1919) zestawiał Bainville traktat wersalski z pokojem w Tylży (1807 rok), gdy Napoleon popełnił „wielki błąd”, zgadzając się na dalsze istnienie Prus. Por. artykuł *Le père du traité*, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 60–61.

## Rozdział piąty

# „Rewanż rzeczywistości”. Analiza poglądów Bainville’a na problemy polityki zagranicznej w latach 1920–1936

### 5.1. Poszukiwanie szans prowadzenia „polityki równowagi” przez Francję. Problem sojuszy

Jacques Bainville, wskazując na iluzoryczność gwarancji pokoju i bezpieczeństwa zapewnianych Francji i Europie przez traktat wersalski i Pakt Ligi Narodów, pisał w *Konsekwencjach politycznych pokoju*: „obecnie musi każdy naród szukać swojej drogi oraz swojej polityki, wykorzystując jako podstawę zwyczajne doświadczenie. Musi szukać ich pośród olbrzymiego zamieszania, którego jedynym sprawcą nie jest traktat wersalski. Zostało ono jednak przez ten traktat – wspólnie z jego dopełnieniami w traktatach z Saint-Germain, Neuilly, Trianon i Sèvres – w znacznym stopniu zwiększone”<sup>1</sup>.

Z tej konstatacji wynikała pierwsza dyrektywa, którą pod adresem francuskiej polityki w latach międzywojennych kierował Bainville: porzucenie złudzeń co do szans zbudowania systemu ogólnego bezpieczeństwa w Europie w oparciu o Ligę Narodów i szukanie ratunku przed „niemiecką masą ciężącą nad Francją”<sup>2</sup> na drodze zawieranych przez Paryż bilateralnych układów sojuszniczych, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Europy.

Druga dyrektywa płynęła z przekonania autora *Konsekwencji politycznych pokoju*, że mimo wszystkich swoich wad, traktat wersalski – w interesie Francji i w interesie pokoju na kontynencie europejskim – musi być przestrzegany. Dziesięć lat po podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu, tak pisał na ten temat na łamach „L’Action Française”: „Goethe, ten Europejczyk, wypowiedział okropnie zbanalizowane słowa, że niesprawiedliwość cenniejsza jest od nieładu. Traktat, chociaż będący przedmiotem krytyki jak ten z Wersalu, cen-

---

<sup>1</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 60.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 106.



niejszy jest od wiecznego procesu rewizji... Niestabilność polityczna jest równie wielkim złem jak niestabilność monetarna. Stabilność traktatów jest w równym stopniu konieczna dla stosunków międzynarodowych, co stabilność pieniądza dla kursów wymiany. A respektowanie nawet złych traktatów jest pożądane dla pokoju i spokoju powszechnego<sup>3</sup>.

Ścisłe egzekwowanie postanowień traktatu wersalskiego oraz zawieranie przez Francję dwustronnych układów sojuszniczych – oto kierunki, którymi powinna według Bainville'a podążać francuska polityka w powojennej rzeczywistości.

Podstawą postulowanego przez Bainville'a systemu układów sojuszniczych zawieranych przez Paryż, miało być nawiązanie do tradycji francusko-brytyjskiej entente cordiale. Układu niejednokrotnie zachwalanego przez francuskiego myśliciela w latach „Wielkiej Wojny” jako „bariery Zachodu” przeciw zakusom „niemieckiej hegemonii”<sup>4</sup>; tego „dzieła królewskiej dalekowzroczności i prestiżu Edwarda VII”<sup>5</sup>.

Piszę o „nawiązaniu” do tradycji sojuszu francusko-brytyjskiego, ponieważ – jak zauważał Bainville na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju* – sojusz ten w momencie osiągnięcia militarnego zwycięstwa nad Niemcami w 1918 roku de facto przestał istnieć. Jaskrawym tego dowodem była postawa Brytyjczyków podczas konferencji wersalskiej (widzieliśmy wcześniej, jak mocno krytykowana przez Bainville'a). Nie piętnował jednak Bainville niedawnych sojuszników jako „zdrajców”, jako kolejny przykład działania „perfidnego Albionu”. Rozumiał, że „nic tak destrukcyjnie nie działa na trwałość sojuszu jak odniesione zwycięstwo”<sup>6</sup>, a od tego jeszcze bardziej – odmienne wizje własnych interesów narodowych. Pisał: „Angielska polityka jest polityką brytyjskiego imperium... My z kolei musimy wszystko podporządkować uregulowaniu naszych stosunków z Niemcami. Dla Anglii ten rozdział jest zamknięty. Jej zmartwienia są gdzie indziej. Błędnie ocenionoby Anglię, gdyby chciano domagać się od niej postrzegania problemów w podobnej hierarchii, co my. Nie ma już francusko-angielskiego sojuszu. Nie ma go od czasu, gdy

---

<sup>3</sup> *Dieu et mon du*, „L'Action Française”, 23 VIII 1929, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 341. Zaraz po tym dodawał: „Il est paradoxal, choquant peut-être, mais vrai que l'Allemagne a donné quarante-quatre ans de paix à l'Europe en ne tolérant pas que le traité de Francfort fut discuté, de sorte qu'elle eut mérité un châtement particulièrement sévère rien que pour l'avoir déchiré en 1914”, s. 342.

<sup>4</sup> *France et Angleterre*, „L'Action Française”, 29 III 1918, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 49.

<sup>5</sup> *Les adieux de M. Paul Cambon*, „L'Action Française”, 25 XII 1920, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 68.

<sup>6</sup> *Pour „sauvegarder nos alliances”*, „L'Action Française”, 19 II 1920, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 63.

zobowiązania londyńskiego układu z września 1914 roku wypełnione zostały przez wspólnie osiągnięte zwycięstwo i od czasu podpisania traktatu wersalskiego”<sup>7</sup>.

Tak więc za „proniemiecką” postawą Brytyjczyków podczas konferencji wersalskiej nie kryła się tylko „purytańska hipokryzja” Lloyd George’a, ale i chłodna kalkulacja brytyjskiej racji stanu. Z perspektywy tej ostatniej (tzn. z perspektywy brytyjskiego imperium) Londyn osiągnął na konferencji wszystko, co chciał: destrukcję niemieckiej floty oraz zlikwidowanie niemieckich posiadłości kolonialnych. Liga Narodów służy zaś Brytyjczykom jako „dobry pretekst, by uniknąć prób [innych państw – G.K.] zawarcia sojuszu”<sup>8</sup>. Dla Wielkiej Brytanii traktat wersalski jest „pokojem definitywnym”, „wypłaconym w gotówce”, dla Francji „pokojem na raty”, który ma być zrealizowany dopiero w przyszłości (np. wojenne reparacje wypłacane Francji przez Niemcy)<sup>9</sup>.

Różnice pomiędzy obydwojma krajami były jeszcze głębsze, odnosiły się do kondycji samych społeczeństw: „Wojna utwierdziła każdy z narodów w swoim jestestwie. My jako kraj właścicieli i ziemian, z interesami przede wszystkim kontynentalnymi, pokazaliśmy sobie czym jesteśmy: krajem głęboko konserwatywnym. Przemysłowa i handlowa Anglia, która posiada słabą klasę średnią między swoimi plutokratami i proletariatem, jest mieszaniną socjalizmu i merkantylizmu, których tendencje pozostają ze sobą w zgodzie w większej ilości punktów, niż to mogłoby się zdawać”<sup>10</sup>.

Mimo tych wszystkich różnic pomiędzy francuskim a angielskim interesem narodowym, pomiędzy obydwojma społeczeństwami, Bainville ciągle widział nie tylko szanse, ale i potrzebę istnienia ścisłego sojuszu polityczno-wojskowego między Paryżem a Londynem, który wedle koncepcji autora *Historii trzech pokoleń* miałby być osią sojuszy Francji na Zachodzie (rozbudowanych o porozumienie z Belgią i Włochami).

W lutym 1920 roku Bainville pisał, że „aby zachować przymierze francusko-brytyjskie, należy wejść w angielskie idee i znaleźć punkt, w którym spotykają się nasze [francuskie] interesy z interesami Anglii”<sup>11</sup>. W przekonaniu francuskiego myśliciela łączyły się one na gruncie współzależności stabilności i bezpieczeństwa na Zachodzie (czym żywotnie zainteresowana była Francja) z gwarancją występowania tych walorów na Wschodzie (czym z kolei

<sup>7</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 188.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>9</sup> Pour „sauvegarder nos alliances”, „L’Action Française”, 19 II 1920, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 63.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 65.

bardzo interesował się Londyn, strzegący swoich rozległych posiadłości kolonialnych, na czele z „klejnotem imperium” – Indiami): „Bezpieczeństwo Zachodu jest w związku z bezpieczeństwem Orientu. Jeśli policja kontynentalna nie będzie poważna, Egipt oraz Indie znajdą się w niebezpieczeństwie. Jeżeli nie będziemy pilnować Renu i Dunaju, Cieśniny [Bosfor i Dardanele – G.K.] i Kanał Sueski będą domagać się podjęcia nowego wysiłku. Anglia szereg razy doświadczyła, że nie na morzach, ale na lądzie – nawet dla mocarstwa morskiego – rozstrzygają się wielkie gry. Otóż na Zachodzie, to my [Francuzi] jesteśmy jedynymi do pełnienia straży. Potrzeba tylko, by nam pozostawiono ku temu środki”<sup>12</sup>.

W ten sposób (z pewnością mimowolnie), Bainville parafrazował niejako dawną koncepcję niemieckiego cesarza Wilhelma II, który przed I wojną światową składał ofertę sojuszu, w którym Anglii przypadłaby rola „strażnika mórz”, a Niemcom „strażnika kontynentu”. W koncepcji Bainville’a, o której pisał dziesięć lat po zakończeniu „Wielkiej Wojny”, Anglicy mieliby być „marynarzami Francuzów”, a Francuzi „żołnierzami Anglików” – jak skrótowo opisywał komplementarność militarną obydwu krajów. Zapewniał swoich czytelników, że „tak naprawdę mamy interes w morskiej potędze Anglików, natomiast Anglicy mają interes w zwartości naszej armii”<sup>13</sup>.

Bainville przekonany był, że brytyjsko-francuska wspólnota interesów dotyczyła zwłaszcza spraw kolonialnych – priorytetowo traktowanych przez Londyn. Francuski myśliciel niejednokrotnie przekonywał w swoich artykułach, że czas kolonialnej rywalizacji między Anglią a Francją minął, a „ludzie dysponujący odrobiną zdrowego rozsądku wiedzą, że w dniu, w którym upadną brytyjskie posiadłości kolonialne, los francuskich koloni zawiśnie na nitce”<sup>14</sup>; „Indie bez Anglików, natychmiast oznaczałoby to Indochiny bez Francuzów”<sup>15</sup> – jak w innym miejscu opisywał lapidarnie współzależność obydwu imperiów kolonialnych.

Nie jest moim zamiarem kolekcjonowanie „przepowiedni Bainville’a”. Nie sposób jednak nie być pod wrażeniem faktu, że Bainville nie tylko trafnie

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>13</sup> *Le soldat de l'Angleterre et le marin de la France*, „L'Action Française”, 2 VIII 1928, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 147.

<sup>14</sup> *L'accord naval et la Méditerranée*, „L'Action Française”, 13 III 1931, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 198.

<sup>15</sup> *L'Inde sans les Anglais*, „L'Action Française”, 15 I 1931, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 193. Por. także inne miejsca, w których Bainville dawał wyraz swojemu przekonaniu, że bez istnienia brytyjskiego imperium kolonialnego, na rozpad skazane jest również francuskie imperium kolonialne: „L'Action Française”, 5 II 1930, 15 II 1930, w: *idem*, *L'Angleterre...*, s. 177, 179; „La Liberté”, 29 III 1927, 4 VI 1927, w: *idem*, *L'Angleterre...*, s. 112, 126–128.

przewidział bieg wydarzeń z lat 1947–1954 (wycofanie się Brytyjczyków z Indii, a następnie utratę Indochin przez Francję). Podobną przenikliwością wykazał się również, gdy chodziło o scenariusz wydarzeń w Indiach, kiedy kraj ten opuszczą Brytyjczycy (tzn. krwawa wojna domowa w latach 1947–1948 między Hindusami a muzułmanami, której rezultatem był podział na Indie i Pakistan). Nie miał złudzeń co do tego, że w chwili, gdy „swoje bagaże spakują urzędnicy i żołnierze Jego Królewskiej Mości, Indie skazane zostaną na wojnę domową i anarchię, popadną w nieszczęsny stan”<sup>16</sup>. Zważywszy, że w innym miejscu Bainville prognozował również, że po opuszczeniu Egiptu przez Brytyjczyków, władzę nad Nilem przejmą „sowieccy mamelucy”, dar przewidywania autora *Konsekwencji...* – również w kwestiach kolonialnych – był rzeczywiście imponujący (jeśli, rzecz jasna, za reprezentanta „sowieckich mameluków” uznać Nasera, który po objęciu przez siebie władzy w Egipcie szeroko otworzył drzwi dla radzieckich „doradców wojskowych”)<sup>17</sup>.

Bainville nie omieszkiał wytknąć Anglikom sprzeczności w ich politycznych zachowaniach, grożącej ich własnym, podstawowym interesom. W 1927 roku, czyniąc aluzję do promowania przez Brytyjczyków (wraz z Amerykanami) podczas wersalskiej konferencji pokojowej hasła o „samostanowieniu narodów”, stwierdzał: „gdy ma się miliony złotych i czarnych poddanych, cóż to za dziwna idea głoszenia prawa narodów do decydowania o własnym losie!”<sup>18</sup>. Nie za pomocą ładnie brzmiących haseł, ale dzięki „najstarszej, najsekretniejszej” polityce, opartej na sprawdzonej maksymie „dziel i rządź”, Brytyjczycy będą w stanie utrzymać swoje kolonialne imperium<sup>19</sup>.

Imperium – przekonywał Bainville – ze wszelkimi miar godne utrzymania. Nie tylko zresztą z punktu widzenia partykularnych, francuskich interesów (pogląd Bainville’a o współzależności losów francuskiego i brytyjskiego imperium kolonialnego): „W dniu, w którym przestanie istnieć brytyjskie imperium, zobaczymy ile rzeczy zostało skazanych na zniknięcie wraz z nim, wliczając w to owo dobrodziejstwo, o którym już dłużej nie myślimy, ponie-

<sup>16</sup> *Un livre de 13 000 pages*, „La Liberté”, 15 VI 1930, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 186.

<sup>17</sup> Pisząc o skutkach ewentualnej dekolonizacji, Bainville rysował taki scenariusz: „D’ailleurs l’Inde était à feu et à sang, des guerres terribles ayant éclaté entre les religions et les races, et le dernier sioniste venait d’être massacré en Palestine. Sur l’Egypte, des mamelouks soviétiques régnaient comme en Georgie”. *Parabole hyperbolique*, „L’Action Française”, 8 XI 1929, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 169.

<sup>18</sup> *Les puissances coloniales sur la défense*, „La Liberté”, 4 VI 1927, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 127.

<sup>19</sup> *Le rouet de Gandhi*, „L’Action Française”, 26 IV 1930, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 182.

waż wydaje się ono nam naturalne, a którym jest bezpieczeństwo żeglugi na wszystkich morzach globu”<sup>20</sup>.

Istnieniu brytyjskiego imperium kolonialnego przypisywał Bainville wartość cywilizacyjną; panujący na morzach „pax britannica” zrównywał pod tym względem ze starożytnym „pax romana”<sup>21</sup>. Royal Navy nazywał zaś „jedną z ostatnich w świecie sił zapewniających ład”, bez której „zmierzch białej rasy” stanie się faktem<sup>22</sup>. Trudno nie zauważyć, jak daleką drogę przeszła myśl Bainville’a, który jeszcze w 1914 roku prognozował „zmierzch brytyjskiej gwiazdy”.

Warto również zauważyć, że przekonaniu Bainville’a o cywilizacyjnej misji białych ludzi nie towarzyszyła rasistowska interpretacja. Również w tej kwestii Bainville pozostawał na gruncie konsekwentnego odrzucania rasistowskich teorii, utrzymując, że wyższość białego człowieka nie jest skutkiem „prawa krwi”, a o wiele bardziej jest rezultatem całkiem innych czynników: kapitalizmu oraz wyższości reprezentowanych przez białego człowieka instytucji. Jak pisał w 1927 roku na łamach „Le Capital”: „Nie wystarczy umieć jeździć samochodem czy lokomotywą, strzelać z armaty, używać telegrafu i telefonu. Należy jeszcze móc i wiedzieć, jak wytwarzać i tworzyć. Tylko kapitalizm, i to znaczny rozwój kapitalizmu, pozwala na to... Wyższość Zachodu polega ostatecznie na kapitalizmie, tzn. na długotrwałym gromadzeniu oszczędności. Nieobecność kapitału sprawia, że ludy popadają w niewolę”<sup>23</sup>.

Oprócz kapitalizmu, również przenoszenie zachodnich instytucji do posiadłości kolonialnych (czy to brytyjskich, czy francuskich) było w oczach myśliciela prawdziwym postępem cywilizacyjnym, największą zasługą kolonialnych rządów (konsekwentnie też: upadek rządów kolonialnych byłby w kategoriach cywilizacyjnych niewątpliwym regresem)<sup>24</sup>.

Także w tym „aspekcie cywilizacyjnym” (a właściwie, w potrzebie chronienia cywilizacyjnego postępu zapewnianego przez istnienie imperiów ko-

---

<sup>20</sup> *La lutte de l'Angleterre et des Soviets en Asie*, „La Liberté”, 29 III 1927, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 113.

<sup>21</sup> *Pax Britannica*, „L'Action Française”, 5 II 1930, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 177.

<sup>22</sup> „D'ailleurs, il n'est nullement désirable que la puissance de la flotte britannique décroisse. C'est une des dernières forces d'ordre qui subsistent dans le monde. Nous l'avons déjà dit et nous le redisons: sans Royal Navy, les pirates écumeraient les mers, les colonies périeraient et le «crépuscule des nations blanches» ne tarderait pas à devenir une sombre nuit”. *Le désarmement quantité et qualité*, „L'Action Française”, 7 XII 1925, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 89.

<sup>23</sup> *A quoi tient la supériorité des blancs sur les peuples de couleur*, „Le Capital”, 25 XI 1927, w: J. Bainville, *La fortune...*, Paris 1937, s. 116–117.

<sup>24</sup> *Crépuscule des nations blanches*, „L'Action Française”, 4 II 1927, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 102.

lonialnych) Bainville dostrzegał kolejne pole do współpracy między Paryżem a Londynem. Jeśli bowiem flota brytyjska była „jedną z ostatnich sił cywilizacji” w świecie, to miała ona jako „policja oceanów” zapewniać (i robiła to skutecznie) bezpieczeństwo światowych szlaków morskich, nie tylko oddalając niebezpieczeństwo grożące ze strony „piratów berberyjskich czy chińskich”, ale również ze strony „piratów bolszewickich”<sup>25</sup>. Właśnie w zwalczaniu „bolszewickiego piractwa” – zwłaszcza w posiadłościach azjatyckich Francji i Wielkiej Brytanii – dostrzegał Bainville naturalną podstawę dla stworzenia przez obydwa państwa „wspólnego frontu przeciw bolszewizmowi”<sup>26</sup>.

W tym kontekście Bainville uważał za poważny błąd nawiązanie przez rząd brytyjski w lutym 1924 roku stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim (w maju 1927 roku stosunki te ponownie zerwano). Winił przede wszystkim iluzję rozpowszechnioną wśród Brytyjczyków, jakoby „handel, na podobieństwo muzyki, łagodził obyczaje.”<sup>27</sup> W ten jednak sposób Londyn zdawał się nie dostrzegać tego, że „podobnie jak nieraz bywało w XIX wieku, teatrem rywalizacji angielsko-rosyjskiej jest Azja”, gdzie Sowietci, popierając „ruchy narodowyzwoleńcze” w Chinach, Persji i Afganistanie, zamierzają w ten sposób „okrążyć” brytyjskie Indie (w tej opinii po raz kolejny mamy okazję dostrzec stosowane przez Bainville’a prawo „ciągłości historycznej”, czyli stałości interesów narodowych pomimo zmieniających się form ustrojowych: Związek Sowiecki był postrzegany jako kontynuator ekspansji carskiej Rosji w kierunku Indii)<sup>28</sup>.

W opinii autora *Konsekwencji politycznych pokoju* Zjednoczone Królestwo prezentowało sobą walor nie tylko jako „policjant oceanów” i „marynarz Francji”. Czytając teksty Bainville’a, niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że za stosowaną przez niego chłodną analizą „przydatności” Wielkiej Brytanii z punktu widzenia francuskiej racji stanu, kryły się szczere sympatie dla Albionu. Co dość oczywiste, przede wszystkim z powodu utrzymywania się na Wyspach instytucji monarchii, której zalety – jak wcześniej mieliśmy okazję zauważyć – niejednokrotnie akcentował w swoich pismach.

<sup>25</sup> *La revue de Spithead*, „L’Action Française”, 27 VII 1924, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 76.

<sup>26</sup> *L’Angleterre et le front commun contre les Soviets*, „La Liberté”, 10 IV 1927, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 116.

<sup>27</sup> W ten sposób Bainville czynił aluzję do faktu nawiązania przez Londyn już w marcu 1921 roku stosunków handlowych z Moskwą. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 104.

<sup>28</sup> *La lutte de l’Angleterre et des Soviets en Asie*, „La Liberté” 29 III 1927, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 111–112. Por. także artykuł *La maison d’Ucalegon*, „L’Action Française”, 15 II 1930, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 180.

Bainville – reprezentant obozu „integralnego nacjonalizmu” – podkreślał (być może, z nutką zazdrości), że w Wielkiej Brytanii faktem stało się to, co Akcja Francuska wskazywała dla Francji jako postulat mający być zrealizowany w mniej lub bardziej odległej przyszłości, a więc: stopienie się instytucji monarchii z interesami narodowymi (monarchizmu z nacjonalizmem), gdzie monarchia jest postrzegana jako naturalny (bo najlepszy) instrument realizacji angielskich interesów narodowych.

Było to możliwe, podkreślał Bainville, ponieważ Anglicy nie muszą (w odróżnieniu od Francuzów) „uczyć się” monarchii: „Taine określił Anglię jako kraj, w którym sędzia ubrany w perukę z XVII wieku zastosowuje prawa socjalistyczne. Anglicy, którzy zresztą nie posiadają konstytucji, szanują zwyczaj bez bycia jego więźniami. Posiadają oni poczucie tradycji. Ale ich wierność monarchii nie jest tylko tradycyjna. Mają oni również zmysł monarchiczny... Bycie w Anglii republikaninem nie tylko jest oryginalnością. Jest opinią niestosowną”<sup>29</sup>.

W Anglikach godny podziwu był nie tylko „zmysł monarchiczny”. Bainville cenił w nich kolejną rzecz, której tak brakowało Francuzom, a więc „rezolucję” – wolę konsekwentnego, „aż do końca” walczenia o swoje podstawowe interesy: „Gdy tylko Anglik jest doprowadzony do ostateczności, gdy tylko porzuca swoją flegmę, gdy tylko zabiera się za boksowanie tego, z czego powodu stracił cierpliwość, idzie bardzo daleko. Jego liberalizm waży wówczas bardzo mało, a raczej staje się łatwym do pozbycia ciężarem”<sup>30</sup>.

Tekst, w którym Bainville zachwalał „poczucie monarchiczne” Anglików, został napisany w 1928 roku, a więc, gdy Wielka Brytania miała już za sobą pierwsze doświadczenia związane z laburzystowskimi rządami. Wydawać by się mogło więc, że dojście do władzy w Zjednoczonym Królestwie socjalistów z Partii Pracy nie zburzyło wiary Bainville’a w trwałe perspektywy istnienia monarchii w tym kraju. Byłoby to jednak błędne myślenie. W pismach autora *Historii dwóch narodów* nie brak miejsc, w których dawał wyraz swoim obawom co do trwałości ustroju monarchicznego na Wyspach.

Podstawowym zagrożeniem była, jego zdaniem, postępująca demokratyzacja brytyjskich instytucji, na czele z najważniejszą z nich: parlamentem. Jak zauważał Bainville, już dawno przestał on być „narzędziem arystokracji”, którym był w okresach swojej największej świetności i co warunkowało tą świetność (jak chociażby w czasie wojen napoleońskich), a nie unikał

<sup>29</sup> *La maladie de George V*, „La Liberté”, 1 XII 1928, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 149–150.

<sup>30</sup> *L'Angleterre et l'Égypte*, „L'Action Française”, 29 V 1926, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 96. Por. także „La Liberté”, 10 IV 1927, s. 114.

przypadłości będącej udziałem wszystkich XX-wiecznych parlamentów i stał się zwykłym „zgromadzeniem publicznym”<sup>31</sup>.

Brytyjski model ustroju parlamentarnego – „wymysł paru Anglików” (dla tego specyficzny i możliwy – według Bainville’a – do zastosowania tylko na Wyspach)<sup>32</sup> oparty był „na nieufności wobec rządu; co okazywało się dobre, gdy rząd był zły, było natomiast złe, gdy rząd był dobry”. W tej sytuacji państwo mogło dobrze funkcjonować jedynie wtedy, gdy naród angielski posiadał „zbawienny dar” niemal bezbłędnego rozpoznawania co dla niego jest dobrem, a co złem. Pod koniec lat 20. XX wieku – jak zauważał monarchistyczny myśliciel – nie było to już takie pewne<sup>33</sup>.

Z równym niepokojem odnosił się Bainville do wzrastających w Anglii wpływów związków zawodowych, „pozbawionych swojej dawnej mądrości”, a przedzierzgniętych w narzędzia rozkładającej Albion od wewnątrz „konspiracji komunistycznej i socjalistycznej”<sup>34</sup>. Francuski myśliciel nie miał również zaufania do trwałości rozwoju gospodarczego Wielkiej Brytanii. Jeszcze gdy trwała „Wielka Wojna”, inkryminował on Brytyjczykom, że za bardzo zaufali zasadom wolnego handlu, co doprowadziło do zaniedbania rodzimego rolnictwa<sup>35</sup>. Podobny zarzut Bainville powtarzał pod adresem Anglii również po 1918 roku<sup>36</sup>.

Pozostawała wreszcie kwestia uporu Anglików, tak bardzo chwalonego przez Bainville’a jako konsekwentne podążanie w polityce za własną racją

---

<sup>31</sup> *A Londres et à Weimar*, „L’Action Française”, 5 VII 1919, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 54. O arystokratycznych korzeniach brytyjskiego parlamentu zob. artykuł *Le triumvirat anglais et M. Lloyd George*, „L’Action Française”, 7 XII 1916, w: *idem*, *L’Angleterre...*, s. 38.

<sup>32</sup> Cyt. za J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 178. Bainville był przekonany, że istniejąca w III Republice forma demokracji parlamentarnej nie była niczym innym jak właśnie „karykaturą” angielskiego parlamentaryzmu. Zob. artykuł *Comme les Anglais*, „L’Action Française”, 22 IV 1934, w: *idem*, *La fortune...*, s. 297. O niemożności zastosowania we Francji brytyjskich rozwiązań ustrojowych przekonany był również Maurras. Zob. Ch. Maurras, *Mes idées...*, s. 288.

<sup>33</sup> *Les Anglais et la sagesse*, „L’Action Française”, 1 IV 1929, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 158–159.

<sup>34</sup> „L’Angleterre est sur la défensive et elle doit d’abord vaincre chez elle la conspiration communiste et socialiste en refulant le pouvoir des Trade Unions, déchue de leur ancienne réputation de sagesse”. *Rule, Britannia!*, „L’Action Française”, 9 IV 1927, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 119.

<sup>35</sup> „Un peuple qui ne produit pas lui-même de quoi assurer seulement le quart du froment nécessaire à le nourrir est un peuple qui ne vit pas dans des conditions naturelles... Les Anglais s’aperçoivent aujourd’hui qu’ils ont commis une faute immense en laissant perdre leurs traditions rurales...”. *Le sous-marin ressuscite l’agriculture*, „L’Action Française”, 9 III 1917, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 42.

<sup>36</sup> O tym, że Anglia „cierpi z nadmiaru cywilizacji industrialnej” Bainville pisał w: „La Liberté”, 27 VII 1928, w: *idem*, *L’Angleterre...*, s. 143–145.



stanu. Upór, który przybierał jednak formę jakiegoś zaślepienia, zadziwiającej odporności na racjonalne argumenty, zwłaszcza jeżeli dochodzą one z Francji: „Anglik z dobrego domu nie słucha i nie czyta niczego oraz nie zwraca większej uwagi na argumenty podawane w języku francuskim, niż w Ramajanie czy prawach Manu”<sup>37</sup>.

Był właściwie tylko jeden, nieustannie powtarzany przez Bainville’a, argument: traktat wersalski nie tylko nie zlikwidował, ale wzmocnił zagrożenie jakie Niemcy stanowią dla całej Europy (w tym dla Wielkiej Brytanii), a sprawy kontynentu – podobnie jak podczas „Wielkiej Wojny” – rozstrzygać się będą na lądzie, a nie na morzu<sup>38</sup>. Tymczasem kolejne rządy Jego Królewskiej Mości (także te tworzone przez konserwatystów, z którymi Bainville wiązał dużo nadziei jako „realistami”) zdawały się zmierzać do powtórki fatalnego błędu liberalnego premiera Gladstone’a z 1870 roku, który nie zrobił nic, by powstrzymać lub odwrócić skutki agresywnej polityki Niemiec wobec Francji<sup>39</sup>.

W 1935 roku Bainville pisał z gorzkim sarkazmem, że brak zrozumienia Anglików dla opinii wskazujących na zagrożenie płynące ze strony Niemiec równe jest ich roztargnieniu, z którym „słuchają recytacji przez tubylca kolejnych inkarnacji Wisznu”<sup>40</sup>. Słowa te napisał pod wrażeniem tzw. układu londyńskiego z 18 czerwca 1935 roku, w którym Wielka Brytania zgadzała się de facto na kolejne złamanie traktatu wersalskiego przez Niemcy, przystając na podejmowane przez Hitlera zbrojenia morskie („osiągnięciem” Brytyjczyków we wspomnianym układzie była zgoda Niemiec na ograniczenie tonażu swojej przyszłej floty wojennej do wysokości 35% tonażu floty brytyjskiej). Ta „słabostka” Anglików nie ograniczała się bynajmniej do ignorowania ostrzeżeń przed nadciągającym ze strony Niemiec niebezpieczeństwem. Błędy polityki Londynu wydatnie to ostatnie wzmocniały.

---

<sup>37</sup> *L'Angleterre et le retour de M. Caillaux*, „L'Action Française”, 27 IV 1925, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 81.

<sup>38</sup> Por. „La grande et légitime satisfaction qu’a éprouvée l’Angleterre en voyant entrer dans ses ports la flotte de Guillaume II ne peut pas lui faire oublier que la guerre s’est décidée sur le continent et que le grand problème est et reste un problème continental, d’où découle naturellement la nécessité des garanties territoriales et politiques prises sur le continent même”. *La thèse de la France*, „L'Action Française”, 30 III 1919, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 247.

<sup>39</sup> Por. *La France jetée par l’Angleterre dans les bras de l’Allemagne*, „L'Action Française”, 8 V 1925, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 79. Na temat brytyjskiej polityki wobec Niemiec w okresie międzywojennym (do 1936 roku – śmierci Bainville’a) zob. m.in. M. Baumgart, *Londyn-Berlin 1918–1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1990; P. Doerr, *British foreign policy 1919–1939*, Manchester 1998; A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjską wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990.

<sup>40</sup> *De sir John Samuel*, „L'Action Française”, 27 VI 1935, w: J. Bainville, *L'Angleterre...*, s. 231.

Zaczął się od ustępliwej postawy Brytyjczyków wobec kwestii reparacji wojennych, wypłacanych w myśl traktatu wersalskiego przez pokonane Niemcy (głównym odbiorcą miała być Francja). Z nieufnością i rosnącą irytacją przyjmował Bainville (i cała Akcja Francuska) postulaty Anglików (popieranym przez Amerykanów) „restrukturyzacji” niemieckich zobowiązań wobec aliantów. Odrzucał, prezentowaną przez Anglosasów tezę, iż szybsza odbudowa gospodarcza Niemiec (co zakładało konieczność zaniechania przez Francję nacisków na Niemcy, by te terminowo wypłacały nałożone przez traktat wersalski reparacje), będzie z korzyścią dla wszystkich, w tym dla Francji. „Odbudowane [gospodarczo] Niemcy będą kupować kawę z Brazylii, która z kolei nabywać będzie tkaniny w Anglii, podczas gdy żony angielskich wytwórców kupować będą jedwab w Lyonie. To będzie ogólny dobrobyt, szczęście dla wszystkich” – jak ironicznie (i karykaturalnie) opisywał Bainville podejście Anglików do kwestii ekonomicznej odbudowy Niemiec i powiązanych z nią należnych Francji reparacji wojennych<sup>41</sup>.

Irytacja była tym większa, że w tym samym czasie Anglosasi twardo obstawali przy żądaniu, by Francja uregulowała swoje długi, zaciągnięte wobec Londynu i Waszyngtonu podczas i na potrzeby wojny (Bainville oraz inni publicyści z „L’Action Française” wskazywali, że postawa niedawnych sojuszników była tym bardziej oburzająca, iż działania wojenne na Zachodzie toczyły się przede wszystkim na francuskim terytorium, dodatkowo mocno zniszczonym przez czteroletnią okupację niemiecką)<sup>42</sup>.

Kolejnym dowodem, w oczach francuskiego myśliciela na to, że polityczna mądrość opuszczała Anglików, było patronowanie przez Londyn dyplomatycznym zabiegom, mającym ustalić trwałe modus vivendi między Niemcami a mocarstwami zachodnimi, czego zwieńczeniem były układy lokarneńskie z 1925 roku<sup>43</sup>. Dla Bainville’a to „popychanie Francji przez Anglię w ramio-

---

<sup>41</sup> *Les vieilles lunes*, „L’Action Française”, 18 VIII 1929, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 339. Szerzej na temat brytyjskiego „ekonomicznego appeasementu” wobec Niemiec zob. m.in. J.R. Ferris, *Men, money and diplomacy. The evolution of British strategic policy 1919–1926*, Ithaca 1988; G. Schmidt, *The politics and economics of appeasement. British foreign policy in the 1930’s*, Leamington 1986.

<sup>42</sup> Również i w tym przypadku Bainville nie powstrzymał się od kąśliwej ironii, pisząc na łamach „Candide’a”, że amerykańska pożyczka wojenna dla Francji to była „dobra inwestycja”: „To były dobrze ulokowane pieniądze: my straciliśmy 1,5 miliona ludzi, natomiast Ameryka 65 tysięcy – dwudziestą część”. J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 53.

<sup>43</sup> „Nie należy zapominać, że oferta paktu lokarneńskiego przysłała z Wilhelmstrasse. Bez wątpienia, cała idea nie jest pochodzenia niemieckiego. Można sądzić, że została ona podpowiedziana panu Stresemannowi przez lorda d’Abernona [brytyjskiego ambasadora w Berlinie – G.K.]”. *Le succès de M. Stresemann*, „L’Action Française”, 20 IV 1926, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 328. Szerzej na temat kwestii, o której wspominał Bainville zob. A. Kaiser, *Lord d’Abernon und die englische Deutschlandpolitik 1920–1926*, Frankfurt a. M. 1989.

na Niemiec” było niczym innym jak „systematycznym niszczeniem [przez Anglików i spolegliwych wobec nich francuskich polityków – G.K.] rezultatów zwycięstwa”<sup>44</sup>.

Poglądy Bainville’a na Anglię i politykę angielską nie odbiegały od tonu komentarzy odnoszących się do tej kwestii w całej Akcji Francuskiej. Postrzegano w Wielkiej Brytanii bardzo pożądanego dla Francji sojusznika, wskazując jednocześnie brak szans na nawiązanie trwałej współpracy z Londynem, głównie z powodu „egoistycznej polityki” Anglików. Z drugiej strony, zauważalny był w Akcji Francuskiej podziw dla Albionu za umiejętność prowadzenia takiej właśnie polityki (tzn. realistycznej, wolnej od sentymentu), której deficyt u francuskich republikańskich elit politycznych systematycznie piętnowali przedstawiciele „integralnego nacjonalizmu”<sup>45</sup>.

W tej sytuacji pozostawali Francji jeszcze sojusznicy na Wschodzie, wśród nich Polska. Polska – tak surowo oceniana na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*, a ewentualny sojusz polsko-francuski zaś opisywany przez Bainville’a jako „tego rodzaju, od którego należy trzymać się możliwie z daleka”<sup>46</sup> (układ polsko-francuski został podpisany dopiero w marcu 1921 roku).

Jednak już w parę miesięcy po napisaniu tak surowego osądu, francuski autor zaczął wyraźnie zmieniać zdanie. Krótco przed zawarciem w marcu 1921 roku sojuszniczego układu polsko-francuskiego pisał: „Od chwili, gdy istnieje Polska, powinna być naszym sojusznikiem. Taka jest konieczność. Jest to naturalne... Z radością witamy sojusz francusko-polski. Życzymy, by on się rozwijał”. Bainville nie pozostawiał jednak żadnych wątpliwości co do tego, czy sojusz z Warszawą mógłby służyć jako swego rodzaju „rekompensata” w sytuacji zmiany kursu politycznego dotychczasowych sojuszników Francji (głównie Wielkiej Brytanii): „Nie sądzimy, by wystarczył on [sojusz polsko-francuski – G.K.] dla zapewnienia równowagi w Europie, ani dla bezpieczeństwa czy nawet naszego spokoju”<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> „L’Action Française”, 8 V 1925, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 78.

<sup>45</sup> Szerzej na temat stosunku Akcji Francuskiej do W. Brytanii w: E. Weber, *L’Action Française...*, s. 321. W kręgu Akcji powstawały jednak i takie publikacje, który piętnowały „perfidny Albion”, jak chociażby bestsellery autorstwa Pierre’a Benoit, *La Chaussée des géants* (1922) i *La Chatelaine de Liban* (1924). *Ibidem*, s. 321.

<sup>46</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 181. Na marginesie można zauważyć, że we współczesnej historiografii francuskiej pojawiają się głosy ostro krytykujące układ polsko-francuski z 1921 roku i odmawiające mu charakteru układu sojuszniczego (a ograniczające go do „technicznego porozumienia”). Taki pogląd prezentuje Jacques Bariety w swoim artykule *Die französisch-polnische Allianz und Locarno*, w: *Locarno und Osteuropa. Fragen eines europäischen Sicherheitssystems in den 20er Jahren*, R. Schattkowsky (hrsg.), Marburg 1994, s. 79–81.

<sup>47</sup> *De l’alliance franco-russe à l’alliance franco-polonaise*, „L’Action Française”, 22 II 1921, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 174–175.

Autor *Konsekwencji politycznych pokoju* poważnie rewidował także swoją dotychczasową (bardzo krytyczną) opinię, co do trwałości odrodzonej polskiej państwowości. W 1927 roku pisał na łamach „L’Action Française” (być może tonem lekkiej samokrytyki), że państwo polskie zadało kłam tym swoim krytykom we Francji, którzy krótko po 1918 roku wieszczyli jej rychły upadek. Polska – pisał Bainville – „nie tylko udowodniła swoją żywotność, ale pokazała również, że dojrzała pod względem politycznej mądrości. Co raz mocniej dostrzegano [we Francji – G.K.] również to, że gdyby nie istniała, należałoby ją wymyślić, ponieważ nic nie byłoby w stanie zastąpić jej jako elementu równowagi we wschodniej Europie.”<sup>48</sup>

Bainville nazywał pierwsze lata budowania II Rzeczypospolitej procesem „kierowanym inteligentną i sprawiedliwą ideą polityczną” (zauważmy, że w tym samym czasie, gdy Bainville zachwalał „dojrzewanie” Polaków w „mądrości politycznej”, przeciwny proces zauważał u Anglików)<sup>49</sup>. Cenił zwłaszcza ponoszony przez państwo polskie wysiłek na rzecz wzmacniania własnej obronności (wręcz pisał w 1925 roku o Polsce jako o „potędze militarnej”). Wszystko to skłaniało Bainville’a w drugiej połowie lat 20. do zrewidowania także swojej opinii co do „przydatności” Polski dla równowagi europejskiej (jak widzieliśmy, jeszcze w 1921 roku mocno w to powątpiewał). W 1927 roku pisał wręcz, że „Polska jest niezbędna dla higieny europejskiego ciała” („indispensable à l’hygiène du corps européen”)<sup>50</sup>.

Francuski myśliciel zrewidował także swoją wcześniejszą opinię o Polsce, dotyczącą prawdziwych autorów zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą w sierpniu 1920 roku. W 1935 roku, pisząc na łamach „L’Action Française” artykuł wspomnieniowy o Józefie Piłsudskim, wspominał o dwóch zwycięstwach, odniesionych przez marszałka pod Warszawą. Pierwsze z 1920 roku – nad Rosjanami (a więc już nie gen. Weygand był twórcą pogromu bolszewików). Drugie, zostało odniesione w maju 1926 roku (zamach majowy) nad „starą [polską] anarchią, którą wspierała już Katarzyna [caryca Katarzyna II – G.K.]”<sup>51</sup>.

Bainville interpretował zamach majowy jako na wskroś pozytywne wydarzenie; kolejne stadium wzrastania Polaków w „politycznej mądrości”, a to poprzez wzmocnienie w Polsce po maju 1926 roku władzy wykonawczej,

<sup>48</sup> *Vive la Pologne, Monsieur!*, „L’Action Française”, 18 III 1927, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 190.

<sup>49</sup> Por. *La Pologne puissance militaire*, „L’Action Française”, 13 VII 1925, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 181–183.

<sup>50</sup> „L’Action Française”, 18 III 1927, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 190.

<sup>51</sup> *Piłsudski*, „L’Action Française”, 14 V 1935, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 211.

kosztem nadmiernych kompetencji parlamentu (pamiętamy, że już w *Konsekwencjach politycznych pokoju* Bainville krytycznie odnosił się do przenoszenia do krajów Europy Środkowej i Wschodniej zachodnioeuropejskich – zwłaszcza francuskich – wzorców ustroju parlamentarnego).

Polska była więc wartościowym sojusznikiem Francji, a sojusz polsko-francuski cenny nie tylko w perspektywie bilateralnych stosunków, ale również w celu zapewnienia równowagi europejskiej. Polska nie jawiła się już Bainville'owi jako „obciążenie” dla Francji. Co więcej, zagrożenia dla trwałości i skuteczności polsko-francuskiego sojuszu upatrywał on nie po stronie polskiej, a po stronie francuskiej. Jak pisał czternaście lat przed wrześniem 1939 roku: „Nie wystarczy zapisać w traktatach czy paktach, że Francja ma przybyć Polsce z pomocą. Konieczne będzie, by chciała tego francuska demokracja i by nie straciła zainteresowania losem narodów, które ledwie zna z imienia i które są bardzo oddalone”<sup>52</sup>.

Polsko-francuskiemu sojuszowi nie służyły również błędne posunięcia francuskiej dyplomacji. Do tych ostatnich Bainville zaliczał podejmowaną w latach 30. XX wieku przez kolejne rządy francuskie koncepcję „paktu wschodniego”, którego integralną częścią był układ obronny (z 1932 roku) między Francją a Związkiem Sowieckim<sup>53</sup>. Monarchistyczny myśliciel przypominał, że spoiwem polsko-francuskiego przymierza nie było tylko odczuwane przez obydwa państwa zagrożenie ze strony Niemiec, ale również obawa przed Rosją. W przypadku Polski ten drugi czynnik był jeszcze silniej odczuwany niż przez jej francuskiego partnera (jak zauważał Bainville, Polska traktowała sojusz z Francją jako zabezpieczenie od „Rosji tout court”, bez rozróżnienia na „białą” czy „czerwoną” Rosję)<sup>54</sup>.

Układ Francji z Sowietami był więc błędem z kilku powodów (przekonanie to było podzielane również przez współpracowników Bainville'a z Akcji Francuskiej)<sup>55</sup>. Przede wszystkim zrodził się z błędnego myślenia kierowników francuskiej polityki zagranicznej, z ich mrzonek, że sojusz z Sowietami będzie repliką „pierwszej miłości III Republiki”, jaką był sojusz Francji z car-

---

<sup>52</sup> *La Pologne puissance militaire*, „L'Action Française”, 13 VII 1925, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 181.

<sup>53</sup> Szerzej na temat układu francusko-sowieckiego z 1932 roku i jego genezy zob. M. Wołos, *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924–1932*, Toruń 2004, s. 474–621.

<sup>54</sup> „L'écueil des alliances, c'est que chacune des parties croit vouloir la même chose que l'autre et ne s'intéresse pas exactement à tous les mêmes objets. Nous concevons notre accord avec la Pologne par rapport à l'Allemagne et à la Russie bolcheviste. La Pologne le conçoit nécessairement par rapport à l'Allemagne et à la Russie tout court”. „L'Action Française”, 22 II 1921, J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 174–175.

<sup>55</sup> E. Weber, *L'Action Française...*, s. 319.

ską Rosją<sup>56</sup>. Przed takim myśleniem Bainville przestrzegał polityczne elity Francji na długo przed zawarciem układu z Sowietami. Gdy stał się on faktem, wskazywał na szkody (głównie w wymiarze politycznym), jakie z tego powodu ponieść może francuska racja stanu.

Pisał więc, że porozumienie francusko-sowieckie nie tylko zniechęcało do Francji jej wartościowego, polskiego sojusznika, ale popychało go w stronę Niemiec. Tak bowiem (jako reakcję rządu w Warszawie na zbliżenie między Paryżem a Moskwą) interpretował Bainville polsko-niemiecką deklarację z 1934 roku o niestosowaniu agresji we wzajemnych stosunkach. Choć z pewnością przesadzał, oceniając tę deklarację jako możliwy wstęp do ściślejzego sojuszu polsko-niemieckiego, w którym Piłsudski miałby odgrywać rolę „warszawskiego kuzyna Hitlera”<sup>57</sup>.

Zawarcie układu sojuszniczego ze Związkiem Sowieckim pogarszało – jak podkreślał Bainville – i tak nie najlepsze stosunki Francji z Wielką Brytanią. Na Wyspach zaś, zauważał francuski autor, „obawie przed rewolucją [komunistyczną – G.K.] towarzyszy stary przesąd skierowany przeciw Rosji” (obawy umiejętnie podsycane przez propagandę III Rzeszy przedstawiającą reżim narodowosocjalistyczny jako „warownię przeciw bolszewizmowi”)<sup>58</sup>.

Bainville przekonywał dalej, że z układu francusko-sowieckiego korzyści czerpie właściwie tylko Moskwa. Francja nie tylko zraża do siebie swoich sojuszników na Wschodzie i na Zachodzie, ale niepotrzebnie drażni swojego wschodniego sąsiada. Autor *Konsekwencji politycznych pokoju* wyrażał obawę, że to Francja (a nie Związek Sowiecki, z którym Niemcy przed 1939 rokiem nie mieli wspólnej granicy) odczuje jako pierwsza gwałtowną reakcję III Rzeszy, która odbierze zbliżenie Paryża i Moskwy jako próbę odtworzenia „Einkreisungspolitik”<sup>59</sup>.

Jak pokazała historia, obawy Bainville’a były przesadzone. Niemcy pozbły się w 1939 roku „koszmaru koalicji” w zupełnie inny sposób (skądinąd

---

<sup>56</sup> „Nous n’organiserons jamais rien en Europe si nous ne pouvons pas nous détacher du premier amour de la troisième République”. *La recherche des alliances et le premier amour*, „L’Action Française”, 12 VIII 1920, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 77.

<sup>57</sup> Por. *Le séjour de M. Goering en Pologne et le problème de Memel*, „La Liberté”, 29 I 1935, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 206–208. Zob. także *Toujours l’alliance russe*, „L’Action Française”, 12 II 1935. *Ibidem*, s. 139–140. Tam też Bainville pytał retorycznie: „L’armée polonaise était-elle quantité négligeable quand la Pologne était notre amie ou bien a-t-elle cessé de compter depuis que, de Pilsudski, Hitler peut dire «Mon cousin de Varsovie?»” *Ibidem*, s. 140.

<sup>58</sup> *De sir John Samuel*, „L’Action Française”, 27 VI 1935, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 231.

<sup>59</sup> Por. *Enragés et possédés*, „L’Action Française”, 11 XII 1935, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 154–155.

prognozowany przez naszego bohatera już w *Konsekwencjach politycznych pokoju*). Jednak myśl o tym, że wbrew propagandowym wysiłkom obydwu totalitarnych państw, między Hitlerem a Stalinem było więcej podobieństw niż różnic (co zresztą według francuskiego myśliciela przydawało tylko „awanturnictwa” sojuszowi francusko-sowieckiemu), nie była obca Bainville’owi.

Przypominał, że Francja w swojej historii aż trzy razy zawiodła się na sojuszu z Rosją: podczas wojny siedmioletniej, gdy w 1762 roku Rosja zawarła separatystyczny pokój z Prusami; w 1812 roku, gdy car Aleksander I wypowiedział Napoleonowi traktat tyłżycki; w 1918 roku, gdy Rosja – już bolszewicka, ale jeszcze formalnie sojusznik Francji – zawarła separatystyczny pokój z Niemcami w Brześciu. Jednak, jak przekonywał Bainville, chociaż Francja „ciężko zawiodła się” na postawie Rosji jako sojuszniczki w walce z Niemcami, to jednak carskim dyplomatom trudno było odmówić „roztropności” (czego przykładem było zablokowanie przez rosyjskie MSZ układu z Bjorko, zawartego w 1905 roku bez jego wiedzy przez cara Mikołaja II i cesarza Wilhelma II, stawiającego pod znakiem zapytania wcześniejszy układ rosyjsko-francuski).

Tej cechy z pewnością brakuje nowemu reżimowi w Moskwie, a tym samym trudno budować trwale koncepcje polityczne na sojuszu z komunistyczną Rosją: „Nowy autokratyczny rząd w Moskwie nie daje nam pod każdym względem podobnych gwarancji [co dawała „roztropność” carskiej dyplomacji – G.K.]. Jest on jeszcze bardziej bizantyński... Przede wszystkim jest awanturniczy. Jest tym ze swojej natury. Hitler, ze swojej strony, jest podobny. On i Stalin tworzą parę. Jeden i drugi byliby oczarowani, gdybyśmy dostali się w ich orbitę... Najlepszą rzeczą będzie więc, gdy zachowamy równy dystans wobec tych niepokojących meteorów”<sup>60</sup>.

Sowiecki „meteor” był zresztą dla Francji pod pewnym względem niebezpieczniejszy od swojego niemieckiego odpowiednika z uwagi na to, że komunistyczna ideologia o wiele bardziej aniżeli ideologia narodowosocjalistyczna, zagrażała wewnętrznej stabilności francuskiego państwa. Stalin – za pomocą Frontu Ludowego – w odróżnieniu od Hitlera, miał w swoim ręku instrument bezpośredniego oddziaływania na politykę francuską<sup>61</sup>.

Ta opinia ilustruje znamiennej ewolucję w myśli autora *Konsekwencji politycznych pokoju*. Jak pamiętamy, jeszcze w 1918 roku z radością witałby powstanie w Niemczech komunistycznego reżimu. Kilkanaście lat później do-

---

<sup>60</sup> *L'alliance aventureuse*, „L'Action Française”, 30 XI 1935, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 153.

<sup>61</sup> „L'Action Française”, 26 I 1936. Cyt. za W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 296.

strzegął już, że w epoce totalitaryzmów, „siła rażenia” takich ideologii wymagała nowej, a nie opartej na makiawelistycznych radach („im gorzej u naszego nieprzyjaciela, tym lepiej dla nas”), „politycznej inteligencji”.

Bainville zdawał sobie sprawę z powabu, jaki komunistyczna ideologia przedstawiała na Zachodzie, zwłaszcza dla niektórych intelektualistów zauroczonych „Krajem Rad”. Wykpiwał ich entuzjastyczne opinie (w tym francuskich klerków, m.in. Louisa Aragona), kiedy po odbyciu pod czujnym okiem NKWD podróży do Rosji Sowieckiej, pisali peany na cześć „ojczyzny proletariatu”: „Entuzjastyczni i naiwni podróżnicy udali się do Rosji Sowieckiej. Zobaczyli tam to, co im pokazali przewodnicy, którzy przejęli ich zaraz po wyjściu z pociągu i opuścili dopiero po zwyczajowym spacerze brzegami Wołgi”<sup>62</sup>.

Należy zauważyć, że autor *Konsekwencji politycznych pokoju*, „pożytecznych idiotów” dostrzegał nie tylko w osobach naiwnych francuskich intelektualistów, którzy jak Louis Aragon, pisali poematy ku czci sowieckiej bezpieki<sup>63</sup>. Dostrzegał również zaangażowanie się międzynarodowego kapitału w budowanie podstaw komunistycznego ustroju w Rosji. Wszak – jak pisał w 1931 roku na łamach „Le Capital” – „by praktykować komunizm, podobnie jak prowadzić wojnę lub czynić cokolwiek innego, należy mieć pieniądze”<sup>64</sup>.

Związek między początkiem komunizmu w Rosji a kapitalizmem polegał nie tylko na tym, iż bolszewicy zaczęli swoje rządy od skonsumowania bogactw nagromadzonych przez pokolenia rodzimych „kapitalistów” (kapitalistów w znaczeniu, jakie temu słowu nadawał Bainville – a więc ludzi oszczędnych, zapobiegliwych). Władza bolszewicka mogła przetrwać najtrudniejszy dla siebie okres (krótco po rewolucji i wojnie domowej) dzięki dopływowi zachodniego kapitału, nawiązaniu współpracy z władzą sowiecką przez zachodnich kapitalistów i bankierów („istnieją – zauważał francuski autor – bankierzy, którzy są socjalistami i socjaliści, którzy są bankierami”)<sup>65</sup>. W tym więc sensie uprawnionym jest, według francuskiego myśliciela, stwierdzenie, że „bolszewizm mógł żyć, ponieważ był otoczony światem kapitali-

---

<sup>62</sup> *Illusions sur la Russie*, „La Liberté”, 30 XII 1931, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 132. Piewcom „socjalnych osiągnięć” władzy sowieckiej Bainville pisał: „Les vieillards ont l'air d'avoir disparu dans l'U.R.S.S. comme ils disparaissent dans certaines sociétés primitives où l'on «secoue le cocotier». *Labolition du profit*, „Le Capital”, 18 I 1936, w: *idem*, *La fortune...*, s. 329.

<sup>63</sup> Por. S. Courtois, N. Werth, J.L. Panne, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 289.

<sup>64</sup> *Capitalisme honni, capitaux honorés*, „Le Capital”, 14 XI 1931, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 113.

<sup>65</sup> *Crédit et crédulité*, „La Liberte”, 10 X 1931, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 88.



stycznym. Gdyby – hipotetycznie zakładając – udało mu się [bolszewizmowi] rozpętać powszechną rewolucję, gdyby władza sowiecka powstała wszędzie, bolszewizm jako jeden z pierwszych zginąłby na skutek tego triumfu. Gdyby kapitalizm nie istniał, komunizm musiałby go wymyślić”<sup>66</sup>.

Monarchistyczny myśliciel nie miał żadnych złudzeń, co do „dobrodziejstw”, jakie przyniósł Rosji komunizm. Bolszewizm to nic innego jak „potworny regres” cywilizacyjny w tym kraju. Jak pisał pięć lat po rewolucji bolszewickiej, zwycięstwo Lenina oznacza, że słynna książka Astolphe’a de Custine *Rosja w 1839 roku*, nabiera w XX wieku nowego znaczenia. Nie zdezaktualizowała się bowiem jej główna teza, głosząca istnienie cywilizacyjnej przepaści oddzielającej Rosję od Zachodu. To co było europejskiego (czyli zachodniego) w Rosji, znalazło się tam dzięki carom, ich dworowi i stworzonej przez nich biurokracji (Bainville, co ciekawe, zdawał się zapominać, że wcześniej tonem wyrzutu wytykał carom okcydentalizację Rosji za pomocą Niemców i to, że przywrócony w Rosji „ład” będzie „ładem niemieckim”). Obalenie caratu oznaczało więc nie tylko zmianę reżimu, ale zmianę cywilizacyjną<sup>67</sup>.

Przejęcie w Rosji władzy przez Lenina oznaczało nie tylko zapanowanie w tym kraju „niemożliwej do opisania nędzy”, ale i początek „najbardziej krwawej dyktatury” w dziejach narodów<sup>68</sup>. Dyktatury opartej na ideologii, której założenia były zaprzeczeniem rzeczywistości, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej (według Bainville’a świadectwem „prawdziwej porażki teoretyka Lenina” był ogłoszony przez niego NEP, gdy Lenin zorientował się, że, aby zachować dla komunistów władzę polityczną, należało „poświęcić ortodoksję własnej doktryny ekonomicznej”)<sup>69</sup>. Dlatego skazana była ona – wcześniej czy później – na porażkę. Nie przesłonią tego nawet *sui generis* magiczne zabiegi podejmowane przez sowieckie władze w formie państwowego kultu zabalsamowanych zwłok Lenina: „kultu mającego zasłonić faktyczne wyrzeczenie się [przez Lenina] wszystkich jego teorii, wyrzeczenie, do którego stopniowo zmusiła go rzeczywistość – silniejsza niż jego fanatyczna wola”<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> „Le Capital”, 14 XI 1931, w: J. Bainville, *La fortune...*, s. 113. O zaangażowaniu się zachodnich kapitalistów we wspieranie w latach 20. i 30. władzy sowieckiej zob. E. Laurent, *Sznurowanie, na którym ich powiesimy... Stosunki między zachodnim światem interesów a krajami komunistycznymi od roku 1917*, Wydawn. Społ. KOS, b. m. r. w., s. 10–70.

<sup>67</sup> Por. *La Russie et l'Occident*, „L'Action Française”, 18 V 1922, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 80–82.

<sup>68</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 160. Por. także artykuł *Le livre de Keynes*, „L'Action Française”, 17 VI 1925, w: *idem*, *La fortune...*, s. 53.

<sup>69</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 162.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 163.

Tej porażki nie przyjmował do wiadomości następcą Lenina, Stalin – „polityk przebiegły, ale o umyśle ograniczonym i nieokrzesanym”<sup>71</sup>. Jak wskazywał monarchistyczny pisarz, nowy sowiecki dyktator był zdecydowany realizować program gospodarczy „wywracający najważniejsze warunki ludzkiej egzystencji, na rzecz chimerycznych celów”<sup>72</sup>. Do tej ostatniej kategorii Bainville zaliczał rozpoczęty w 1928 roku pierwszy stalinowski plan pięcioletni, „służący bardziej celom propagandowym, aniżeli realnym potrzebom Rosji”<sup>73</sup>.

W tym samym czasie, gdy niektórzy francuscy intelektualiści oczarowani wrażeniami z podróży do rządzonego przez Stalina Związku Sowieckiego, pisali peany na cześć dyktatora, Bainville określał go mianem „wschodniego despoty”. Podkreślał, że pod jego rządami „ludowi rosyjskiemu żyje się o wiele gorzej aniżeli przed wojną [tzn. przed 1914 rokiem – G.K.]”. Przypominał restrykcje spadające na robotników (zakaz zmiany miejsca zamieszkania, nakazy pracy) i intelektualistów zmuszanych do chwalenia reżimu. Pisał wreszcie o rzeczy najważniejszej, a najbardziej przerażającej w odniesieniu do stalinowskiej dyktatury: o dziesiątkach milionów ofiar „rozkułaczania” i masowych deportacjach do syberyjskich gułagów reprezentantów wszystkich warstw społecznych.

Francuski myśliciel dostrzegał także iunctim między Leninem a Stalinem. Nie sądził, że rządy następcy Lenina przekreśliły szanse na „komunizm z ludzką twarzą”, zapoczątkowany rzekomo przez przywódcę bolszewickiej rewolucji. Stalin nie zaprzeczył leninowskiej polityce. Był jej kontynuatorem. Jak pisał Bainville w 1935 roku: „Obydwaj [Lenin i Stalin – G.K.] wyszli z tej starej zasady, że przemoc jest akuszerką społeczeństw. Istotnie, kleszcze są szczególnie potrzebne dla przyjęcia porodu potworów”<sup>74</sup>.

Jak widać, Bainville rewidował swoją wcześniejszą opinię (widoczną w *Konsekwencjach politycznych pokoju*) o tym, że Rosja Sowiecka to do pewnego stopnia kontynuatorka Rosji carskiej. W 1922 roku pisał: „Rosja stała się swego rodzaju Chinami, otoczonymi moralnym murem. Chodzić będzie o to, aby nie dopuścić, by wyszła ona poza jego obręb”<sup>75</sup>.

Według francuskiego myśliciela w równym stopniu grzeszyli naiwnością ci, którzy rozpisywali się o „dobrodziejstwach” ustroju komunistycznego w wydaniu sowieckim, jak i ci, którzy wieszczili rychły upadek sowieckiego

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 166.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>75</sup> J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 82.

reżimu. W 1921 roku, podczas wielkiej klęski głodu w Rosji (wywołanej rewolucją i wojną domową), gdy wydawało się, że dni bolszewickiego reżimu są policzone, Bainville zauważał, że perspektywy udanej kontrewolucji w Rosji są nierealne. Przede wszystkim dlatego, że Lenin „panował nad ludem amorficznym i nad milionami muzyków”<sup>76</sup>.

Nie tylko „amorficzność” Rosjan przyczyniała się do trwałości komunistycznego reżimu. Na jego korzyść działała również historia: „Nikt nie może zaradzić temu, że jeżeli Rosja istnieje, zawdzięcza to żelaznemu oszczepowi Iwana Groźnego, woli Piotrów i Katarzyn. Jedyne znane państwo rosyjskie było państwem autokratycznym, biurokratycznym i scentralizowanym”<sup>77</sup>.

W ten sposób Bainville nie tylko zaprzeczał swojej wcześniejszej (sprzed trzech lat) opinii, że możliwa jest partycypacja we władzy w Rosji liberałów (jako uczestników narodowo-liberalnej koalicji, będącej analogią podobnych układów politycznych w zachodniej Europie). Przytoczona opinia zdaje się również zaprzeczać deklarowanemu przez Bainville’a sprzeciwowi wobec idei historycznego determinizmu. Tutaj Rosja jawi się jako kraj skazany na taką czy inną formę caratu.

Zacytowane słowa monarchistycznego myśliciela, zdające się interpretować reżim bolszewicki jako swego rodzaju naturalnego spadkobiercę caratu, należy wszakże rozpatrywać w wewnętrznym historycznym kontekście ewolucji myśli Bainville’a. Napisał je w 1919 roku, w następnych latach nie miał już żadnych złudzeń, że komunistyczna Rosja to zupełnie nowa jakość w polityce. To państwo na usługach ideologii. Ideologii, jednoznacznie ocenianej jako zagrożenie dla Francji.

Sprzeciw wobec „sowieckiego aliansu” był więc u Bainville’a motywowany „politycznie” (iluzoryczne walory Związku Sowieckiego jako przeciwwagi dla Niemiec) oraz „ideologicznie” (wskazanie na destrukcyjny wpływ komunistycznej ideologii). Stąd też krytyka sojuszu Paryża z Moskwą nie przestała być głównym tematem pisarskiej działalności Bainville’a aż do ostatnich dni jego życia. W jednym z ostatnich artykułów, który ukazał się na łamach jego ukochanej „L’Action Française” porównał francuskich polityków forsujących sojusz ze Związkiem Sowieckim do „człowieka, który, by uniknąć wilgoci, zanurzył się w rzece”<sup>78</sup>.

---

<sup>76</sup> *L’avenir du bolchevisme*, „L’Action Française”, 19 III 1921, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 78.

<sup>77</sup> *La Russie de demain*, „L’Action Française”, 19 VI 1919, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 58.

<sup>78</sup> *Pas de choix entre deux alliances*, „L’Action Française”, 2 I 1936, w: J. Bainville. *La Russie et la barrière...*, s. 159.

## 5.2. „Najlepszy uczeń Bismarcka” i „wiewcowy opętaniec”. Problem niemiecki w myśli Bainville’a w latach 1920–1936

„Podobnie jak przed 1914 rokiem, francuska polityka pozostaje zdominowana przez kwestię niemiecką” – pisał Bainville w *Konsekwencjach politycznych pokoju*<sup>79</sup>. Takie przekonanie było nie tylko jego udziałem, ale całego monarchistycznego obozu politycznego skupionego wokół Akcji Francuskiej. Nie tylko Bainville, ale i Maurras, Daudet oraz inni przedstawiciele „nacjonalizmu integralnego” po 1919 roku prezentowali bardzo podobny sposób myślenia odnośnie kwestii niemieckiej: pamiętając o wszystkich słabościach traktatu wersalskiego, w żywotnym interesie Francji leży ściśle egzekwowanie jego postanowień. Zwłaszcza, gdy dotyczą one nałożonych na Niemcy ograniczeń (np. zbrojeń) i zobowiązań (reparacji dla Francji).

Nic dziwnego więc, że Akcja Francuska z nieskrywaną satysfakcją przyjęła, podjętą w styczniu 1923 roku przez francuskiego premiera Raymonda Poincaré, decyzję o okupacji Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie (do akcji przyłączyła się również Belgia) jako środka mającego wymusić na Berlinie terminowe regulowanie finansowych odszkodowań na rzecz Francji. Już w grudniu 1920 roku Léon Daudet na łamach „L’Action Française” nawoływał do „okupacji i okrażenia Ruhry”<sup>80</sup>.

Nie budzi zdziwienia również fakt, że jednym z najbardziej zdecydowanych adwokatów „polityki Ruhry” był Jacques Bainville. Krótko po podjęciu decyzji o okupacji Ruhry przez centroprawicowy rząd Poincarégo, Bainville tak oceniał na łamach „L’Action Française” ten fakt: „To nowe doświadczenie, ta lekcja dowodzi, że nasz największy interes leży w tym, by Niemcy pozostawały w chaosie i – jeśli to jest możliwe – więcej razy tam wchodzić... Sto razy lepiej jest nie być spłacanym [należnymi Francji reparacjami wojennymi – G.K.] i być zmuszonym do szukania naszych pieniędzy w Niemczech, w które czołgi wchodzą jak w masło”<sup>81</sup>.

---

<sup>79</sup> J. Bainville, *Frankreichs Kriegsziel...*, s. 60. Z nowszej literatury o stosunkach francusko-niemieckich po 1919 roku zob. m.in. Ph. Heyde, *Reparationen. Deutschland, Frankreich und der Youngplan 1929–1932*, Paderborn 1998; K.J. Mayer, *Die Weimarer Republik und das Problem der Sicherheit in den deutsch-französischen Beziehungen 1918–1925*, Frankfurt a. M. 1990; M. Vaisse, *Securité d’abord. La politique française en matière de désarmements*, Paris 1986.

<sup>80</sup> Szerzej na ten temat (oraz przytoczony cytat) zob. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 142–143. O „polityce Ruhry” R. Poincarégo zob. S. Jeannesson, *Poincaré, la France et la Ruhr (1922–1924). Histoire d’une occupation*, Strasbourg 1998; K. Schwabe, *Die Ruhrkrise. Wendepunkt der internationalen Beziehungen nach dem Ersten Weltkrieg*, Paderborn 1986.

<sup>81</sup> *Dans la Ruhr*, „L’Action Française”, 11 I 1923, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 297.

Bainville nie krył więc specjalnie, że okupację Ruhry przez wojska francuskie traktował przede wszystkim jako środek do celu. Nie był on wszakże tożsamy z oficjalnym celem polityki Paryża (tzn. wymuszeniem na Niemczech terminowych uregulowań reparacji), ale celem, o którym Bainville pisał od lat: doprowadzeniem wszelkimi sposobami do rozbicia jednolitego państwa niemieckiego. Nieprzypadkowo w swoich tekstach pisanych w czasie, gdy trwała francusko-belgijska okupacja Ruhry, Bainville powracał do idei stworzenia przez Francję „bariery bezpieczeństwa” na Renie. Osiągnięcie zaś tego celu wymagało, według monarchistycznego pisarza, spełnienia dwóch warunków: możliwie długotrwałego pozostawania wojsk francuskich w Ruhrze („Być może dla tego, by nie wyjść z Ruhry zbyt wcześnie trzeba będzie więcej woli, aniżeli do tego, by do niej wejść” – pisał na początku lutego 1923 roku)<sup>82</sup> oraz wspierania przez Francję autonomistycznego ruchu w Nadrenii (na czele z Dortenem)<sup>83</sup>.

„Nie będzie Republiki Nadreńskiej bez Nadreńczyków”, a więc bez nadania temu regionowi Niemiec (dzięki francuskiemu patronatowi) możliwie szerokiej autonomii i koniecznego usunięcia z niego wszelkich „pruskich naleciałości” (zwłaszcza w lokalnej administracji)<sup>84</sup>. Bainville nie podzielał opinii – przeważającej w kręgach oficjalnej polityki francuskiej – nie dowierzającej sile nadreńskiego ruchu autonomicznego, nazywającej Dortena i jego zwolenników „sztabem bez armii”. Jeszcze jesienią 1923 roku uważał, że ruch ten (wraz ze swoim odpowiednikiem w Bawarii) ma wszelkie szanse przetrwania, oczywiście dzięki zdecydowanemu wsparciu ze strony Francji<sup>85</sup>.

Jednak nawet rząd Poincarégo (cieszący się przeciw sympatią Akcji Francuskiej) uległ „apriorycznemu myśleniu”, dezawuującemu siłę ruchów au-

<sup>82</sup> *La minute délicate*, „L'Action Française”, 2 II 1923, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 301.

<sup>83</sup> Zbliżony do tego ruchu burmistrz Kolonii, Konrad Adenauer (po II wojnie światowej wieloletni kanclerz RFN) wzbudzał natomiast u Bainville’a nieufność jako „człowiek na usługach Prus”: „On peut fort bien concevoir une fausse République rhénane qui serait dirigée par des hommes au service de la Prusse, désignés ou secrètement nommés par elle. Par exemple M. Adenauer, le bourgmestre de Cologne, serait tout prêt à remplir ce rôle”. *La question rhénane*, „L'Action Française”, 25 IV 1923, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 304.

<sup>84</sup> „Deux conditions sont nécessaires pour que cette autonomie soit durable, pour qu'elle ne soit pas aussi illusoire que la demilitarisation. Et la première c'est que, pour constituer une République rhénane, il faut des Rhénans... Pour qu'il y ait un État rhénan qui ne soit pas un simple trompe-l'œil, il faut donc que la population elle-même se gouverne. Il faut qu'elle soit affranchie de toute influence prussienne”. *Ibidem*.

<sup>85</sup> „On avait cent fois objecté au docteur Dorten «Vous êtes un état-major sans troupes». Or on voit des autonomistes ou des séparatistes, – comme on voudra, le nom importe peu, – surgir un peu partout. C'est la preuve qu'il faut se méfier de tout a priori”. *Un beau rêve*, „L'Action Française”..., 26 X 1923, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 310.

tonomistycznych w Republice Weimarskiej<sup>86</sup>. Nad tym błędem francuskiej polityki Bainville ubolewał jeszcze na początku lat 30.<sup>87</sup>.

Autor *Konsekwencji politycznych pokoju* niestrudzenie wytykał błędy kolejnych francuskich rządów, z których żaden nie przestrzegał podstawowej, sformułowanej przez Bainville’a zasady głoszącej, że „sprawy niemieckie należy rozpatrywać nie takimi, jakimi chcielibyśmy, aby były, ale takimi, jakimi są”<sup>88</sup>. Politykę niemiecką po 1919 roku monarchistyczny myśliciel interpretował jako stałe dążenie do rewizji traktatu wersalskiego, jako szukanie rewanzu na Francji; idei, która – jak podkreślał Bainville – jest dla Niemców „instynktowna” (dosłownie: „tkwi w ich wnętrzościach”)<sup>89</sup>. Dodajmy, że przekonanie o nieuchronnym zwycięstwie w Niemczech nastrojów rewizjonistycznych (ułatwianym przez ułomność postanowień wersalskiej konferencji pokojowej), powszechne było w całej Akcji Francuskiej. W 1924 roku Maurras prognozował „ponowne zjawienie się Niemiec z furią na obliczu” i renesans pangermanizmu – jeszcze silniejszego niż ten, który istniał do 1914 roku<sup>90</sup>.

By osiągnąć ten podstawowy, rewizjonistyczny cel, Niemcy posługiwały się arsenałem różnorodnych środków. Jednym z nich była, według Bainville’a, pojawiająca się w powojennej Europie idea zjednoczenia kontynentu (np. ruch paneuropejski hrabiego Richarda von Coudenhove-Kalergi). W tym kontekście Bainville wskazywał (już wcześniej, bo w 1920 roku), że pojawiające się podczas kolejnych konferencji na temat ekonomicznej odbudowy kontynentu po zniszczeniach wojennych, postulaty jednoczenia (pod względem ekonomicznym) Europy – w razie realizacji okazałyby się dla Niemiec wielką korzyścią. „Niemcy mają interes w rozpowszechnianiu idei, wedle której

---

<sup>86</sup> Szerzej na temat oficjalnej polityki Francji wobec nadreńskiego separatyzmu w okresie „kryzysu Ruhry” zob. J. Bariety, *Les relations franco-allemandes...*, s. 250–266.

<sup>87</sup> „Pour réussir, il a manqué, du côté de la France et des alliés, l’appui des uns, l’intelligence des autres. Car c’est un fait que depuis l’armistice et jusqu’en 1923 l’autonomisme avait trouvé en Rhenanie des dispositions et des disponibilités qui dépassaient toutes les espérances”. *Séparatistes*, „L’Action Française”, 12 VII 1930, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 353.

<sup>88</sup> *La situation en Allemagne après les élections*, „L’Action Française”, 10 XII 1924, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 318.

<sup>89</sup> *L’élément viscéral d’une revanche allemande*, „L’Action Française”, 19 V 1924, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 315.

<sup>90</sup> „Au fort des humiliations, l’ennemi [Niemcy] avait conservé son armature militaire, universitaire, industrielle, financière, bureaucratique; la réaction n’y pouvait tarder, un moral plus patriote que celui de Tugend-Bund de 1813, plus nettement pangermaniste qu’en 1914, devait finir par s’élaborer. Toutes les observations en avertissaient; il aurait fallu y pourvoir; enivrée du désir de revanche... l’Allemagne devait reparaître avec la visage de la fureur”. Ch. Maurras, *Vingt-cinq ans...*, s. 449–450.

Europa jest całością, co z kolei zakłada, że Niemcy nie mogą być rozpatrywane oddzielnie [restrykcyjnie – G.K.], ale powinno im się jako pierwszym spieszyć z pomocą i wspierać”<sup>91</sup>.

Na marginesie warto zaznaczyć, że Bainville pozostawał bardzo sceptyczny wobec idei zjednoczenia Europy jako takiej. W latach 30. pisał: „Mówić o Europie jako o bycie mającym duszę – to zaledwie wyrażanie żalu. To przywoływanie cienia. Europy było zawsze bardzo mało. Jest jej coraz mniej. Błędem jest sądzić, że wyłoni się ona ze zbioru narodowych jedności, jako ich suma. W stopniu, w którym istniała ona [Europa] niegdyś, była ona spuścizną, a raczej wspomnieniem cesarstwa rzymskiego, jedyne go znanego przykładu jedności. Była ona świadomością chrześcijaństwa zmagającego się z niewiernymi i barbarzyńcami”<sup>92</sup>.

Jak zauważał, fakt istnienia w Europie tak odmiennych form ustrojowych, jak reżimy totalitarne (w Niemczech, ZSRR i Włoszech) oraz demokracje liberalne (Francja, Wielka Brytania), dodatkowo przyczyniał się do tego, że u progu lat 30. XX wieku idea zjednoczenia kontynentu była zwykłą mrzonką<sup>93</sup>.

Ostatnim okresem, w którym nasz kontynent zachował ślady swojej jedności – jedności będącej rezultatem historycznego rozwoju, a nie projekcją „europejskich idei” – była tak ulubiona przez Bainville’a epoka „koncertu mocarstw” i tradycyjnie pojętej równowagi sił. Na Europę sprzed 1914 roku francuski myśliciel spoglądał z niekłamaną nostalgią. „Przed wojną” (w tym przypadku przed I wojną światową) wszystko było lepsze. Nawet odwieczny konflikt francusko-niemiecki przed 1914 roku był jakby bardziej cywilizowany. Jak pisał pod koniec swojego życia (w 1935 roku) Bainville: „Monarchia Wilhelma II była mniej oddalona od Republiki Francuskiej aniżeli obecnie reżim hitlerowski. W Berlinie był Reichstag, i nawet w Petersburgu była Duma. Wszystkie kraje europejskie posiadały wspólnie pewne instytucje, pewne zwyczaje, pewne idee. Linia wyznaczająca średnią – od której zazwyczaj nie odbiegano – przebiegała przez monarchie konstytucyjne, system nadany w XIX wieku wszystkim powstającym wówczas państwom (Grecji, Rumunii, Bułgarii)”<sup>94</sup>.

---

<sup>91</sup> *La conférence de Bruxelles et l'anarchie politique*, „L'Action Française”, 1 X 1920, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 283.

<sup>92</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 178.

<sup>93</sup> „Avec des systèmes de gouvernement aussi différents que ceux de l'Allemagne, de l'Italie, de l'U.R.S.S. et de pays plus ou moins attaches aux formes libérales et constitutionnelles du XIXe siècle, on peut difficilement concevoir une communauté européenne”. *La fin de la république allemande*, „L'Action Française”, 7 III 1933, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 377.

<sup>94</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 279.

Cechą charakterystyczną epoki 1815–1914 – jak i wszystkich pozostałych, w których naturalny, historyczny proces przybliżał Europejczyków do realizacji idei jedności ich kontynentu – było to, że nie mówiono w niej dużo o „zjednoczeniu Europy”. Zdaniem Bainville’a, ciągle powtarzanie tego sloganu jest niechybnym świadectwem, że w rzeczywistości jesteśmy jak najdalej od realizacji tej jedności (podobnie jak ciągle mówienie o „tradycji w czasach postrewolucyjnych, w żaden sposób nie przybliży jej praktycznej afirmacji). Przewidywał, że ciągle dyskusje o jedności Europy w czasach mu współczesnych skończą się stworzeniem „jakiegoś towarzystwa przyjaciół Europy, na podobieństwo towarzystwa przyjaciół Wersalu [Ligi Narodów – G.K.], w celu konserwacji resztek starego pomnika”<sup>95</sup>.

Jednym z pierwszych promotorów idei jedności Europy („europejskiej federacji”) po stronie francuskiej w latach 20. XX wieku był minister spraw zagranicznych Aristide Briand<sup>96</sup>. To jeden z najbardziej krytykowanych przez Bainville’a (i całą Akcję Francuską) francuskich polityków<sup>97</sup>. Przyczyną tego krytycyzmu nie była jednak jego fascynacja projektem europejskiej federacji (choć, jak widzieliśmy, realista Bainville z góry odrzucał takie pomysły jako poszukiwanie „nierzeczywistej równowagi” na podobieństwo Ligi Narodów). Prawdziwy powód leżał w poważnych błędach popełnianych przez Quai d’Orsay wobec Niemiec (dla innych publicystów „L’Action Française” dowód na to, że polityka Brianda „jest na usługach Żydów, masonów, Anglików i bolszewików”)<sup>98</sup>. Błędów dla Francji tym groźniejszych, że w czasie gdy francuską polityką zagraniczną kierował kolejny reprezentant „spekulatywnej polityki” à la Napoleon III, niemieckim kolegą Brianda był Gustaw Stresemann – kolejny wielki reprezentant „realistycznych Niemiec”. Był to godny kontynuator Bismarckowskiego realizmu, „Schlieffen dyplomatycznego kamuflażu”<sup>99</sup>.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>96</sup> Por. *Le Plan Briand d’Union fédérale européenne. Perspectives nationales et transnationales, avec documents*, A. Fleury, L. Jilek, (ed.), Bern 1998; F. Siebert, *Aristide Briand 1862–1932. Ein Staatsmann zwischen Frankreich und Europa*, Erlenbach/ Stuttgart/ Zürich 1973. O europejskiej i niemieckiej polityce A. Brianda zob. także P. Krüger, *Frankreichs internationale Stellung in der Zwischenkriegszeit*, w: *Über Frankreich nach Europa...*, s. 401–408.

<sup>97</sup> Léon Daudet w charakterystycznym dla siebie stylu pisał o Briandzie: „dawny sutener i rewolucjonista”. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 142.

<sup>98</sup> *Ibidem*.

<sup>99</sup> Por. artykuł *Une sueur*, „L’Action Française”, 19 III 1935, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 385. O Stresemannie zob. m.in. C. Baechler, *Gustav Stresemann (1878–1929). De l’impérialisme à la sécurité collective*, Strasbourg 1996; J. Bariety, *Les relations franco-allemandes...*, s. 195–221; K. Koszyk, *Gustav Stresemann. Der kaisertroue Demokrat. Eine Biographie*, Köln 1989; J. Wright, *Gustav Stresemann. Weimar’s greatest statesman*, Oxford/New York 2002.



Stosunek Bainville'a do Stresemanna (podobnie jak i do „żelaznego kanclerza”) najlepiej można zilustrować za pomocą przytaczanego już przeze mnie we wstępie, doskonale opisującego skomplikowany splot francusko-niemieckich relacji, niemieckiego terminu: „Hassliebe”. Pomieszenie podziwu i obawy (chłodnemu umysłowi Bainville'a obce było uczucie nienawiści). Podziwu dla racjonalnej, wyzbytej wszelkiej – tak gubiącej Francuzów od 1789 roku – „spekulatywności” polityki. Obawy, że naiwność współczesnych Stresemannowi francuskich polityków (na czele z Briandem), okaże się dla Francji równie brzemienna w skutkach jak niegdyś zaślepienie Napoleona III wobec coraz bardziej agresywnej polityki Bismarcka.

Niemal we wszystkich tekstach Bainville'a poświęconych Stresemannowi obecna jest czyniona przez francuskiego autora paralela między kierownikiem polityki zagranicznej Republiki Weimarskiej (pełniącym także urząd kanclerza) a twórcą II Rzeszy. Stresemann to „najlepszy uczeń Bismarcka, mogący wysoko nosić głowę przed swoim mistrzem” – napisał Bainville na łamach „L'Action Française” po śmierci niemieckiego polityka<sup>100</sup>.

Porównania z „żelaznym kanclerzem” były jednak wcześniejszej daty. Już w 1921 roku autor *Konsekwencji politycznych pokoju* uważał, że „cień Bismarcka szepcze po nocach do ucha pana Stresemanna”<sup>101</sup>. „Szepcze” przede wszystkim zachętę do bezwzględnego wykorzystania faktu, że we Francji – w osobie Brianda – renesans przeżywa polityczny romantyzm. „Pan Stresemann jest zbyt Bismarckowski, by nie wiedzieć, że język, którego używał Bismarck [wobec Francji – G.K.] inny był po Sadowie, a inny po Ołomuńcu, jeszcze inny po Sedanie. Jest zbyt Bismarckowski, by nie wiedzieć, iż żelazo kanclerza [Bismarcka] zahartowało się dzięki zwycięstwom i potędze oraz to, że zaczął [Bismarck] od elastyczności mosiądzu”<sup>102</sup>.

Według Bainville'a, ta „nocą wyszeptana” rada Bismarcka bardzo udanie została wcielona w życie w Locarno. Układy lokarneńskie autor *Konsekwencji*

---

<sup>100</sup> *Gustave Stresemann*, „L'Action Française”, 4 X 1929, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 342. Pochwał (pośmiertnych) dla Stresemanna nie szczędził Bainville również na łamach „La Revue Universelle”: „Bismarck n'a eu qu'un disciple. Mais quel disciple! Stresemann a été digne de son maître parce qu'il l'avait étudié et compris. Vive l'intelligence! Vivent l'étude et la science!”. J. Bainville, *Lectures...*, s. 185. Dodajmy, że szacunek był obustronny. G. Stresemann podczas codziennej lektury francuskiej prasy zapoznawał się z artykułami Bainville'a jako najbardziej reprezentatywnymi dla poglądów przeciwstawiającej się „polityce Locarno” A. Brianda. Zob. D. Decherf, *op.cit.*, s. 309–310.

<sup>101</sup> *Les conservateurs allemands et la politique de la signature*, „L'Action Française”, 6 V 1921, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 292.

<sup>102</sup> *Les gradations de M. Stresemann*, „L'Action Française”, 25 VI 1927, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 334.

*cji politycznych pokoju* nazywał „najpiękniejszym dziełem dyplomatycznym, którego nie widziano w Europie od czasów, gdy Bismarck doprowadził upokorzone w Ołomuńcu Prusy do Sadowy i Sedanu”<sup>103</sup>. Dyplomatyczna maestia Stresemanna (jak już mieliśmy okazję przekonać się, zdaniem Bainville’a wspomagana przez Anglików) polegała na tym, że w Locarno „przygotował on rewizję traktatu wersalskiego na drodze jego wykonywania”<sup>104</sup>. Chodziło o „potrójne zwycięstwo” Stresemanna odniesione na tej konferencji: korzystną dla Niemiec rewizję planu Dawesa (w sprawie niemieckich zobowiązań finansowych), zakończenie okupacji lewego brzegu Renu przez Francję i przygotowanie gruntu pod przyłączenie Zagłębia Saary do Niemiec<sup>105</sup>.

Podobnie jak sukcesy „Realpolitik” w wykonaniu Bismarcka w decydujący sposób warunkowane były „spekulatywną” polityką Napoleona III, analogicznie rzecz się miała w odniesieniu do „najlepszego ucznia” twórcy II Rzeszy<sup>106</sup>. Również Stresemann korzystał z błędów francuskiej polityki, która postrzegą Niemcy takimi, jakimi chciała, aby były (a nie takimi, jakimi są).

Briand nie dostrzegał więc, że prawdziwym celem Stresemanna, do którego dążył przy pomocy Locarno była destrukcja traktatu wersalskiego<sup>107</sup>. „Traktaty reńskie” działały tutaj na zasadzie chloroformu<sup>108</sup>. Znieczulały francuską dyplomację i opinię publiczną nie tylko wobec fatalnych decyzji dotyczących bezpośredniego sąsiedztwa granic Francji (ostateczna zgoda Paryża na ewakuację Nadrenii), ale również na los Europy Środkowej – jak wiemy dla autora *Konsekwencji politycznych pokoju* kluczowego rejonu kontynentu, gdzie – jak przewidywał – zacznie się niemiecka rewizja wersalskiego ładu.

Bainville dostrzegał zagrożenia, jakie Locarno niosło dla sojuszników Francji na Wschodzie (przede wszystkim Polski i Czechosłowacji). Zwłaszcza, że porozumienie lokarneńskie z zachodnimi aliantami tylko zachęciło Stre-

<sup>103</sup> *Gustave Stresemann*, „L’Action Française”, 4 X 1929, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 342.

<sup>104</sup> *Ibidem*.

<sup>105</sup> „Le locarnisme se montrait fructueux. Obtenir en même temps la révision du plan Dawes et la fin de l’occupation, tout en amorçant la libération de la Sarre, ce n’était pas coup double, mais coup triple”. *Ibidem*, s. 343.

<sup>106</sup> Por. „En changeant aux circonstances ce qu’elles ont de changé, le cas du second Empire et celui d’aujourd’hui tendent à la ressemblance. Le relèvement de l’Allemagne a été favorisé”. *Genève ou Ems?*, „L’Action Française”, 10 XII 1926, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 333.

<sup>107</sup> „Quant à M. Stresemann, il a la certitude, en dépit des vaines affirmations contraires, que le pacte [ozn. Locarno – G.K.] achèvera de décomposer le traité de Versailles. Il est impossible qu’il en soit autrement. La nature des choses le veut”. *L’ouverture de Locarno*, „L’Action Française”, 5 X 1925, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 321.

<sup>108</sup> *L’idée de Locarno*, „L’Action Française”, 13 X 1925, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 324.

semanna do podjęcia starań zmierzających do rewizji niemieckich granic na Wschodzie pod pretekstem występowania w obronie, rzekomo gwałconych w Polsce i Czechosłowacji, praw mniejszości niemieckiej<sup>109</sup>.

Zacząła więc potwierdzać się diagnoza, którą monarchistyczny autor postawił w *Konsekwencjach politycznych pokoju: zjednoczone Niemcy jako punkt wsparcia dla niemieckiej irredenty u wschodnich sąsiadów Republiki Weimarskiej*. W 1929 roku Bainville przestrzegał swoich czytelników na łamach „L'Action Française” (co prawda, bez wielkiej wiary w skuteczność swojej perswazyj), że celem Stresemanna jest „odrobienie” niemieckich strat na Wschodzie. Przy tym, niemiecki polityk liczył na ustępliwe i krótkowzroczne postępowanie zachodnich demokracji wobec Europy Środkowej (to, co w latach 30. przyjęto nazywać „appeasement”)<sup>110</sup>. Miał nadzieję, że „tak jak podróżni w saniach ściganych przez wilki, dawni alianci rzucać będą a to kawałek Austrii, a to kawałek Górnego Śląska, a to kawałek Czech. Wedle – jak kto woli – ulubionej przez Bismarcka maksymy: «Kapusta to warzywo, które lubi być zjadane listek po listku»”<sup>111</sup>.

Jak podkreślał Bainville, Stresemann mógł liczyć nie tylko na „znieczulenie” mocarstw zachodnich wobec Europy Środkowej. Locarno – słusznie zauważał francuski obserwator – umożliwiło Niemcom intensyfikację kontaktów ze Związkiem Sowieckim, równie zainteresowanym destrukcją ładu wersalskiego<sup>112</sup>. Przewidywania Bainville’a ziściły się w momencie, gdy Stresemann podpisał 24 kwietnia 1926 roku tzw. traktat berliński z sowieckimi przedstawicielami (traktat o wzajemnej neutralności i współpracy między Republiką Weimarską a Związkiem Radzieckim), będący wyraźnym nawiązaniem do układu z Rapallo.

Naiwnością ze strony francuskich kierowników polityki zagranicznej było oczekiwanie, że idące w ślad za Locarno wstąpienie Niemiec do Ligi

---

<sup>109</sup> „Le mouvement tournant de M. Stresemann est assez clair... La protection des minorités nationales est liée dans son esprit à la révision du traité de Versailles”. *La protection des minorités*, „L'Action Française”, 8 III 1929, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 336.

<sup>110</sup> O wschodniej polityce Stresemanna zob. G. Arnold, *Gustav Stresemann und die Problematik der deutschen Ostgrenzen*, Frankfurt a. M. 2000; P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915–1929)*, Warszawa 1991; B. Schot, *Stresemann, der deutsche Osten und der Völkerbund*, Stuttgart 1984.

<sup>111</sup> *La protection des minorités*, „L'Action Française”, 8 III 1929; w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 336.

<sup>112</sup> „Pourvu que le pacte de Locarno gardât sa valeur nominale, comme un billet de banque en temps d'inflation, n'importe quel écart serait pardonné aux Allemands... C'est ce qui donne à l'Allemagne une liberté de mouvement telle que le renouvellement de son entente avec les Soviets est déjà excusé”. *Le succes de M. Stresemann*, „L'Action Française”, 20 IV 1926, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 328.

Narodów, „zakotwiczy” je w Europie „cumami międzynarodowych zobowiązań”, wypływających z Paktu Ligi Narodów (m.in. poszanowanie granic państw członkowskich). Podobną iluzją, według monarchistycznego myśliciela, było wiązanie wielkich nadziei z dyskutowanym od 1926 roku na forum Ligi projektem deklaracji, której sygnatariusze wyrzekaliby się stosowania siły w rozwiązywaniu wzajemnych konfliktów (dyskusje zaowocowały w 1928 roku tzw. paktem Brianda-Kelloga, który wszedł w życie rok później).

Bainville nie szczędził ironicznych komentarzy tej „paktomanii”: „Podpisanie się pod zobowiązaniem do nieczynienia czegoś jest o wiele łatwiejsze, aniżeli pod zobowiązaniem do zrobienia czegoś. Obydwoma rękoma podpisałbym się w każdej chwili pod zobowiązaniem, że nie wystąpię z ofertą nabycia wież katedry Notre-Dame”<sup>113</sup>. „Paktomania” opanowująca umysły przywódców „zachodnich demokracji” była – podkreślał Bainville – z pewnością wykorzystywana przez Stresemanna. Zgodnie ze swoją predylekcją do szukania historycznych analogii, autor *Historii dwóch narodów* przypominał, że Europa w swoich dziejach przeżyła szereg razy okresy „paktomanii”, które – jak w przypadku klasycznego jej przykładu, czyli starań cesarza Karola VI Habsburga, by za pomocą szeregu dwustronnych umów międzynarodowych zapewnić uznanie dla „sankcji pragmatycznej” i sukcesji swojej córki (Marii Teresy) – zawsze kończyły się wojną<sup>114</sup>.

Autor *Konsekwencji politycznych pokoju* zauważał ponadto, że Niemcy, deklarując respektowanie istniejących granic w Europie (tzn. niepodejmowanie działań do zmiany ich przebiegu za pomocą siły), nie czynią nic wielkiego. Wszak intencji zmiany granic „nigdy się nie zapowiada”. Wskazywał ponadto, że Niemcy „nie zobowiązują się, by nie zmieniać ich [granicy] za pomocą środków pokojowych, kiedy pojawią się sprzyjające temu okoliczności”<sup>115</sup>.

Okoliczności zaś od 1919 roku zaczęły się szybko zmieniać – podkreślał francuski myśliciel. To zaś sprawiało, że ład wersalski zaczął funkcjonować w znacząco odmiennych warunkach, które z kolei stawiały pod znakiem zapytania trwałość traktatu pokojowego (jak wcześniej widzieliśmy, taką sytuację zapowiadał Bainville już na kartach *Konsekwencji politycznych pokoju*). Okolicznością, która być może najbardziej decydowała o nowej sytuacji w Europie, było – jak pisał monarchistyczny myśliciel w 1926 roku – postępujące znużenie narodów (zwłaszcza tych żyjących w zachodniej Europie) biorących niegdyś udział w I wojnie światowej. Locarno było właśnie przejawem tej moralnej kondycji zachodnich społeczeństw, z czego doskonale zda-

<sup>113</sup> *La pactomanie*, „L'Action Française”, 19 X 1926, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 331.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 332.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 331.

wała sobie sprawę niemiecka dyplomacja kierowana przez Stresemanna<sup>116</sup>. Nie tylko bowiem zmiana „warunków materialnych”, ale i zmiana „warunków moralnych” była według Bainville’a czynnikiem decydującym o trwałości zawartych traktatów i międzynarodowych zobowiązań<sup>117</sup>.

Znaczenie przedwczesnej śmierci Gustawa Stresemanna dla Niemiec i dla Europy, porównywał monarchistyczny pisarz do sytuacji, w której Bismarck umarłby przed Sadową. Stresemann to „Bismarck umarły młodo”, który nie doczekał „swojej Sadowy” w postaci anszłusu Austrii<sup>118</sup>. Następca Stresemanna – jak przewidywał Bainville – „nie będzie koniecznie równie zręczny, równie otwarty i równie giętki [jak Stresemann – G.K.]. Może utracić owoce wspaniałej polityki, chcąc je zebrać zbyt wcześnie”<sup>119</sup>. Sześć lat po napisaniu tych słów, jako kontynuatora dzieła „najlepszego ucznia Bismarcka”, Bainville wskaże przywódcę narodowych socjalistów – Adolfa Hitlera<sup>120</sup>.

„Francuzi odmawiają wiary temu, że trzech ludzi zasiadających pewnego dnia przy stole w piwiarni i zarzekających się, że uratują swoją ojczyznę, może odnieść sukces... W naszym kraju, w którym jednostki brane z osobna są inteligentniejsze niż gdzie indziej, istnieje pewna choroba. Polega ona na nierozumieniu tego, że namiętność powodowana ideami jest w stanie stworzyć wielkie, kolektywne ruchy. Naszą odpowiedzią na rozentuzjazzmowaną piwiarnię, w której rozgrzewają się badacze *Fausta*, jest niedowierzająca kawiarnia”<sup>121</sup>. W ten sposób (niedługo po dojściu Hitlera do władzy) – nie po raz pierwszy w opisie kondycji duchowej Niemców, odwołując się do kulinarnych metafor – Bainville opisywał początki narodowego socjalizmu oraz niedocenienie przez Francuzów „przyciągającej siły” narodowosocjalistycznej ideologii.

Monarchistyczny pisarz zauważał zresztą, że atrakcyjności tej ideologii ulegali nie tylko Niemcy. Miała ona swoich admiratorów również we Francji, gdzie – zwłaszcza od epoki romantyzmu – nie brakowało amatorów „głębi niemieckiej myśli”. Na tym polegała według Bainville’a różnica w, zauważanej przez niego we Francji, rosnącej w latach 30. XX wieku fascynacji (zwłaszcza w wykonaniu intelektualistów) dwiema wersjami totalitarnych ideologii:

---

<sup>116</sup> „Locarno traduit un état de fait, l'état présent de fatigue des peuples qui ont pris part à la guerre”. *Ibidem*, s. 331–332.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 332.

<sup>118</sup> *Gustave Stresemann*, „L'Action Française”, 4 X 1929, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 343–344.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 343.

<sup>120</sup> „Se servir des principes de la démocratie et les tourner contre ceux qui les professent, Stresemann n'avait pas fait autre chose. Hitler continue”. *Suc du discours*, „L'Action Française”, 23 V 1935, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 388.

<sup>121</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 219.

komunizmem i narodowym socjalizmem. Zauroczenie tą pierwszą francuski myśliciel zdawał się bagatelizować, określając ją jako „starą manię burżuazji epatowania przesadzonymi opiniami”, względnie jako myślenie, że „nie wszystko w Sowietach jest tak złe, jak się mówi, a jak na wandali [ bolszewicy] mają dość znaczące osiągnięcia”<sup>122</sup>.

Inaczej z fascynacją narodowym socjalizmem. Co jest niebezpieczniejsze, niektórzy Francuzi chcą w nim widzieć kontynuatora „głębi niemieckiej myśli”: „Dlaczego? Powtórzmy – ponieważ jest on niemiecki, a siłą rzeczy wszystko, co niemieckie musi być produktem myśli”<sup>123</sup> – ironicznie pisał Bainville. Chociaż, jak zapewniał w 1933 roku, narodowy socjalizm „nie jest już maskaradą w brunatnych koszulach”, ale „filozofią”, to jednak bardzo ubogą wewnątrz. „Nie ma w niej nic, co nie byłoby znane, a nawet dostarczone przez francuskie książki”. Tak jak rasistowska ideologia zapoczątkowana w XIX wieku przez Gobineau, czy zaadoptowany przez narodowy socjalizm mit „Blut und Boden” („krwi i ziemi”), ten „swego rodzaju naturyzm”, będący nie czym innym jak „nową wersją Rousseau przetworzonego na styl Gandhiego”<sup>124</sup>.

Francuskich admiratorów narodowosocjalistycznej ideologii Bainville uważał za spadkobierców pani de Staël, zafascynowanych kolejną, „głęboką” wersją myśli niemieckiej. Przewidywał (i obawiał się) nawet, że fascynacja ta będzie we Francji zyskiwać coraz podatniejszy grunt wśród „esprits élémentaires”<sup>125</sup>. Nie przewidywał, a przynajmniej nie pisał o tym wyraźnie, że ideologia hitlerowska uwiedzie nie tylko kontynuatorów politycznego romantyzmu, ale także niektórych spośród jego najbliższych współpracowników (przypadek Roberta Brasillacha).

Przede wszystkim jednak – podkreślał Bainville – taki ustrój najbardziej odpowiadał Niemcom, którzy oddali władzę partii narodowosocjalistycznej w wolnych, demokratycznych wyborach<sup>126</sup>. Fakt ten – demokratycznej legitymacji dla hitlerowskiego reżimu w Niemczech – frapował Bainville’a, jesz-

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>123</sup> *Ibidem*.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 219–220.

<sup>125</sup> „Est-il sur que le goût du germanisme se soit éteint en France? Est-il sûr que, faute d'aliment, ce n'est pas vers les doctrines des nazis qu'il se tournera? Au fond, elles ont pour elles ce qui fait, pour les amateurs, la séduction des idées qui viennent d'Allemagne, une intensité passionnelle, une reveuse obscurité, mise en œuvre de ces «esprits élémentaires» que Goethe connaissait si bien”. *Ibidem*, s. 221.

<sup>126</sup> „La démocratie allemande est défunte. Elle a été tuée, à la majorité des suffrages, par la volonté du peuple allemand”. *La fin de la république allemande*, „L'Action Française”, 7 III 1933, w: J. Bainville, *L'Allemagne...*, s. 376.

cze zanim przywódca NSDAP został kanclerzem Niemiec. W 1930 roku, gdy partia hitlerowska znajdowała się na „fali wznoszącej”, Bainville na łamach „L’Action Française” tak komentował znaczący sukces wyborczy NSDAP w niedawnych wyborach do Reichstagu: „Nie jest istotny ani Hitler, ani jego 107 posłów. Istotna jest łatwość, z jaką Niemcy podążają za tymi, którzy zachęcają do przemocy. We wszystkich krajach, pierwszy lepszy niespokojny duch lub pierwszy lepszy dureń, może wyjść na ulicę z planszą na końcu patyka i znajdzie ludzi, którzy wraz z nim będą krzyczeć: «Precz z tym!» oraz «Niech żyje tamto!». W Niemczech znajdują się tłumy, tym bardziej liczne, im bardziej wściekle są słowa «precz» na planszach. Hitler zaś oznacza «precz ze wszystkim!»<sup>127</sup>.

Przywódca narodowych socjalistów, któremu Bainville nie szczędził pogardliwych określeń typu: „wiecowy opętaniec” lub ironicznie: „piękny Adolf” vel „malarz pokojowy”<sup>128</sup>, oraz stworzony przez niego ruch polityczny nie był więc jakąś aberracją w dziejach Niemiec, jakimś radykalnym zaprzeczeniem ciągłości dziejów niemieckiego „Kulturvolk”. „Hitler – pisał Bainville w *Dyktatorach* – zbyt dokładnie reprezentuje pewne aspekty swojej ojczyzny, by nawet jego upadek – gdyby taki się zdarzył – mógł znaczyć coś wielkiego”<sup>129</sup>.

Jakie są te „pewne aspekty” Niemiec tak dobrze reprezentowane przez narodowy socjalizm? Przede wszystkim narodowy charakter Niemców. Popularności ruchu hitlerowskiego nie tłumaczyło w pełni przecież wskazanie (co zresztą Bainville czynił) na predylekcję Niemców do „rządów pięści”<sup>130</sup>. Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników cieszyła się tak wielkim poparciem, ponieważ odwoływała się do najgłębszej natury niemieckiego narodu, narodu „najbardziej podatnego na ciemne moce instynktu i poezji”<sup>131</sup> (idąc tropem myśli Bainville’a można stwierdzić, że nie przypadkiem właśnie w „narodzie filozofów i poetów” zatriumfował hitleryzm). Tutaj należało szukać odpowiedzi na pytanie o istotę „fermentu obecnego w głowach Niemców”; fermentu, którego przejawem był hitlerowski narodowy socjalizm.

---

<sup>127</sup> *Le lendemain du dimanche noir*, „L’Action Française”, 1 IX 1930, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 356.

<sup>128</sup> *Ibidem*.

<sup>129</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 224.

<sup>130</sup> „Hitler ne tendait pas à autre chose. Il ne signifiait pas autre chose. Il ne pouvait pas faire autre chose. Et l’Allemagne ne s’y était pas trompée. Elle désirait une poignée. Elle l’a”. *Ceux, qui ont travaillé pour Hitler et ceux pour qui Hitler travaille*, „L’Action Française”, 2 III 1933, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 375.

<sup>131</sup> „Une si grande fortune ne s’expliquerait pas sans la collaboration de tout un peuple, et du peuple le plus soumis aux puissances obscures de l’instinct et de la poésie”. J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 219.

Przejawem, a nie sprawcą. Ta dystynkcja jest ważna dla zrozumienia poglądów Bainville’a na hitleryzm. Dostrzegał w nim bowiem niejako kolejną inkarnację „Niemiec romantycznych”, kolejną postać „niemieckiego bicefalizmu”, dwoistości w niemieckim charakterze narodowym, dającego na zmianę posłuch politykom „realistycznym” – w stylu Bismarcka czy Stresemanna oraz „opętańcom” – w rodaju Hitlera.

To nowe wcielenie „romantycznych Niemiec” nie byłoby możliwe – podkreślał francuski myśliciel – bez wcześniej przygotowanego gruntu, bez postępującej degrengolady kondycji duchowej niemieckiego społeczeństwa. Na tę zależność wskazywał parę lat po Bainville’u Hermann Rauschning (zresztą były prominentny funkcjonariusz NSDAP) w swojej głośniejszej książce *Rewolucja nihilizmu*. Jacques Bainville już w 1935 roku pisał, że ruch hitlerowski wzrastał w siłę w społeczeństwie, w którym równoległe z postępującą dechrystianizacją, następowała rosnąca fascynacja neopoganizmem. Proces ten został życzliwie przyjęty i zaadoptowany dla własnych celów przez narodowy socjalizm, którego prawdziwym celem jest „zdechrystianizowanie Niemiec za pomocą dawnych germańskich magii” (Bainville wspominał o propagowanym przez hitlerowców „germańskim święcie” w dniu 1 maja, Nocy Walpurgii). Również w tych staraniach „powrotu do czasów sprzed św. Bonifacio [apostoła Germanii z VIII wieku – G.K.]” autor odnajdywał „tak bardzo obcy duchowi Francuzów” (na pewno zaś „klasycznemu”, racjonalnemu umysłowi Bainville’a) kolejny przejaw podatności Niemców na „ciemne siły”, wyraz ich „tellurycznego romantyzmu”<sup>132</sup>.

Na gruzach prawdziwej religii (chrześcijaństwa), rosła więc w siłę w Niemczech nowa religia: narodowy socjalizm, wyposażony w „swoją Ewangelię” – *Mein Kampf*. Dla autora *Historii dwóch narodów* taka była bowiem najgłębsza istota hitleryzmu, „drugiej reformacji, drugiej egzaltacji «niemieckiego człowieka»”<sup>133</sup>. Religia narodowego socjalizmu walczy z chrześcijaństwem (a zwłaszcza z katolicyzmem), nie tylko pobudzając neopogańskie fascynacje w Niemczech. Antychrześcijańska jest cała jego doktryna: z wpisana do niej statolatria i forsowaniem teorii „mających pozór naukowości” – jak na przykład wymogu przymusowej sterylizacji osób fizycznie i umysłowo niepełnosprawnych<sup>134</sup>.

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 221–222.

<sup>133</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 223. Por. również s. 217.

<sup>134</sup> „En outre, à l’imitation de quelques États américains et séduits par une apparence scientifique à laquelle il a toujours été très sensible, Hitler a fait voter la stérilisation obligatoire de certains malades, loi qui l’a mis en conflit avec l’Église... La conception d’un État divinisé qu’il mettait en tête de son système, la loi de stérilisation..., les mesures d’exception prises contre quelques



Kolejnym aspektem quasi religijnego wymiaru narodowego socjalizmu była – według Bainville’a – tak silnie obecna w nim ideologia rasistowska, kolejna teoria „mająca pozór naukowości”. Wiemy, że autorowi *Historii trzech pokoleń* zupełnie obcy był rasistowsko motywowany antysemityzm; powinien on być obcy – jak przekonywał – każdemu Francuzowi wychowanemu w intelektualnym „klasycznym ładzie”. To właśnie nasycenie *Mein Kampf* rasistowskimi ideami, powodowało zdaniem Bainville’a, że Francuz znajdował tę „Ewangelię rasizmu” „szczególnie ubogą i szczególnie prymitywną”<sup>135</sup>.

Zwłaszcza, gdy czytelnik zapozna się z obecnymi w *Mein Kampf* wątkami antysemickimi. Według francuskiego autora były one „tak prymitywne, że można zadać sobie pytanie, czy nie chodzi tu o specjalnie wyolbrzymione sformułowania przeznaczone dla tłumu i bojówek”. Teorie rasowe w *Mein Kampf* to zresztą nic innego jak „napisane w języku udającym pedantyczność, chłapiące śmieszności przemieszane z jak najslabiej udowodnionymi twierdzeniami naukowymi”<sup>136</sup>. Choć już bardzo wcześniej, bo w niespełna dwa miesiące po dojściu Hitlera do władzy, Bainville zdał sobie sprawę, że hitlerowski antysemityzm to nie tylko „chłapiące śmieszności”. Na początku marca 1933 roku pisał na łamach „L’Action Française”: „Pod rządami Wilhelma II antysemityzm objawiał się jedynie afrontami. Pod rządami Hitlera grozi on przemianą w pogromy”<sup>137</sup>.

Tajemnica sukcesu narodowych socjalistów leżała nie tylko w doskonałym dopasowaniu się do charakteru i oczekiwań Niemców. Hitlerowi sprzyjała również słabość jego politycznych przeciwników wewnątrz Niemiec. Francuski autor szczególnie akcentował słabość „politycznego katolicyzmu” – zwłaszcza katolickiej partii Centrum, która nie była w stanie wyłonić „drugiego Windthorsta”. Brakowało przywódcy politycznej emanacji niemieckiego katolicyzmu, który byłby w stanie – tak jak wspomniany Hanowerczyk

---

personalités catholiques, les manifestations de néo-paganisme, les massacres du 30 juin, ne devaient pas tarder à révolter la conscience de l’Allemagne catholique”. J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 222.

<sup>135</sup> Bainville pisząc o „formacyjnych latach” Hitlera w Wiedniu, stwierdzał: „Hitler n’existait pas avant ces années si dures de Vienne où il a découvert à la fois les dangers du marxisme et ceux du semitisme universel. Sa véritable naissance à l’action date du jour où il découvre la notion de race. C’est ici qu’un Français ne peut s’empêcher de trouver *Mein Kampf* singulièrement pauvre et singulièrement primaire”. *Ibidem*, s. 213.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>137</sup> *Ceux, qui ont travaillé pour Hitler...*, „L’Action Française”, 2 III 1933, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 375. Latem 1933 roku redagowany przez Bainville’a „La Revue Universelle” opublikował całą serię artykułów o pograszającym się położeniu Żydów w Niemczech. Autorzy (Jérôme i Jean Tharaud) wskazywali w nich jednocześnie (i jakże naiwnie), że to Hitler „łagodzi” antysemickie ekscesy swoich partyjnych towarzyszy. Por. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 317.

w czasie bismarckowskiego „Kulturkampf” – być godnym przeciwnikiem w rozpętanej przez narodowych socjalistów nowej „wojnie o kulturę”<sup>138</sup>.

Analizując negatywny stosunek Bainville’a do hitlerowskiej ideologii, nie sposób nie zauważyć, że mimo zaprezentowanych przez monarchistycznego pisarza (przypomnijmy: agnostyka) wątków inkryminujących antychrześcijańskie (antykatolickie) oblicze narodowosocjalistycznej doktryny, wszakże nie te wątki były dominujące. Powtórzmy, że dla Bainville’a tak bardzo afirmującego „klasyczny ład” w sferze ducha i intelektu, największe odium hitleryzmu polegało na tym, że był on kolejną niemiecką „romantyczną egzaltacją” (podobne tło – tzn. wskazania na krzyżującą nieracjonalność – towarzyszyło również odrzuceniu przez Bainville’a hitlerowskiego rasizmu).

Francuski myśliciel dostrzegał ten aspekt nie tylko w kontekście „tellurycznego romantyzmu” widocznego w narodowym charakterze Niemców, a umiejętnie wykorzystywanego przez hitlerowską ideologię. Bainville zauważał go także, obserwując inscenizację przez narodowych socjalistów ich kampanii wyborczych oraz partyjnych uroczystości. „Wyborcza kampania [NSDAP – G.K.] staje się wagnerowską i bajeczną operą”<sup>139</sup> – pisał w 1935 roku. Autor *Historii dwóch narodów* akcentował zwłaszcza sprawne posługiwanie się przez hitlerowców efektami muzycznymi, wszak „Niemcy bez muzyki nie pójdą za nikim” (zwłaszcza bez muzyki Wagnera, której – jak wcześniej mieliśmy okazję się przekonać – Bainville przypisywał dużą rolę w powstaniu II Rzeszy). Bainville nie pozostawał jednocześnie swoim czytelnikom żadnych wątpliwości, że całe to „wagnerowsko-nietzscheańskie rzucanie uroku” jest „pozbawione wszelkiego dobrego smaku” (publiczne przemówienia Hitlera były dla francuskiego pisarza „potwornością”)<sup>140</sup>.

Jednakże, mimo wszystkich ironicznym uwag wypisywanych pod adresem „pięknego Adolfa”, „opętańca”, Bainville jak najdalszy był od postawy „sceptycznej kawiarni”, której osąd hitlerowskiej ideologii kończył się właśnie na ironicznym wzruszeniu ramion wobec elukubracji Führera. Bainville, tak zdecydowanie wytykający „chłopięce śmieszności” zawarte w *Mein Kampf* nie lekcewał jednak zupełnie tego manifestu narodowo-socjalistycznej

---

<sup>138</sup> „Le catholicisme allemand, qui avait tenu tête à Bismarck, ne trouve plus l’ombre de Windthorst”. *L’Allemagne totalitaire*, „L’Action Française”, 1 VII 1933, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 380. Warto zauważyć, że przekonanie o słabości niemieckiego katolicyzmu politycznego Bainville żywił już znacznie wcześniej. Na kartach *Historii trzech pokoleń* wprost oskarżał następców Windthorsta o „zainfekowanie się imperializmem”. Zob. J. Bainville, *Histoire de trois générations...*, s. 283–284.

<sup>139</sup> J. Bainville, *Les dictateurs...*, s. 220.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 221–222. Por. również *idem*, *Lectures...*, s. 308.

ideologii. Dostrzegał (i brał na poważnie) zawarty w nim program agresywnej zagranicznej polityki III Rzeszy, oznaczający także dla Francji kolejną wojnę. Monarchistyczny myśliciel przeczuwał, że w takiej ocenie narodowo-socjalistycznej doktryny był w swojej ojczyźnie odosobniony; z nieskrywaną goryczą pytał w maju 1935 roku: „Któż czyta [*Mein Kampf*]? Kto rozumie to, co czyta? I kto wierzy w to, co zrozumiał?”<sup>141</sup>.

Bainville szybko zrozumiał, że hitlerowska koncepcja polityki zagranicznej nie jest prostą kontynuacją założeń polityki wilhelmińskich Niemiec. Autor *Historii dwóch narodów* sądził tak, jeszcze zanim NSDAP objęła rządy w Niemczech<sup>142</sup>. Jednak parę lat władzy Hitlera wystarczyły, by Bainville poddał ten pogląd znaczącej rewizji. W 1935 roku zauważał już, że nacjonalizm niemiecki w hitlerowskim wydaniu w istotny sposób różnił się od nacjonalizmu skrywanego pod wilhelmińską „Weltpolitik”. „Nie mamy już do czynienia z niemieckim nacjonalizmem podobnym do innych nacjonalizmów, ponieważ jest on transcendentalny i nie uznaje już granic, podobnie jak wewnątrz granic [niemieckich – G.K.] nie toleruje odstępstwa”<sup>143</sup>.

Zaadoptowanie ideologii rasistowskiej szczególnie mocno podkreślało „transcendentalność” tego nowego niemieckiego nacjonalizmu, wyrzekającego się „pojęcia terytorialnego”. Nabierał on w ten sposób quasi-religijnego charakteru. Za Maurrasem, Bainville porównywał niemiecki nacjonalizm à la Hitler do Islamu. Nowy niemiecki nacjonalizm podobnie jak Islam rościł sobie prawa i wymagał posłuszeństwa dla swoich praw od wszystkich wyznawców, gdziekolwiek by żyli: „Gdzie są Niemcy, tam germanizm wykonuje swoje prawa”<sup>144</sup>.

Według Bainville’a różnice między „nowym” a „starym” nacjonalizmem niemieckim były personifikowane przez dwie postacie: Hitlera i Bismarcka. Jak zauważał francuski myśliciel, twórca II Rzeszy to „człowiek nie oddzielony od Zachodu”, od jego wzorców cywilizacyjnych (zauważał nawet, że Bismarckowi „zdarzało się kilka razy żartować po łacinie”). Przy całej wro-

<sup>141</sup> *Suc du discours*, „L’Action Française”, 23 V 1935, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 388. Jeszcze w 1934 roku Bainville przestrzegał przed bagatelizowaniem programu nakreślonego przez Hitlera w *Mein Kampf*: „Quand l’auteur de *Mein Kampf*, qui recommande l’extermination de l’ennemi héréditaire, devient Führer, puis Reichsführer à vie, je crains qu’il y ait excès d’optimisme à espérer que ces fonctions lui sont conférées en vue d’une églouie”. J. Bainville, *Doit-on le dire?...*, s. 368.

<sup>142</sup> „Plus brutalement encore que Guillaume II, qui demandait «place au soleil», Hitler donne pour mot d’ordre au nationalisme que le peuple allemand étouffe des frontières trop étroites. Il l’invite à se donner de l’air par l’épée”. *Nécessité*, „L’Action Française”, 6 VIII 1930, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 355.

<sup>143</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 292.

<sup>144</sup> *Suc du discours*, „L’Action Française”, 23 V 1935, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 387. Porównanie narodowego socjalizmu do Islamu zob. w: *idem*, *Lectures...*, s. 292.

gości Bismarcka do Francji „nie ma on w sobie posępnego ognia nienawiści. Strzeże w sobie coś ludzkiego. Strzeże także coś z chrześcijaństwa, nawet jeśli ultramontanizm pozostaje jego *bête noire*. Pewnego dnia wyjaśnił Moritzowi Buschowi, że państwo powinno mieć znamiona chrześcijańskie, w innym przypadku stanie się rodzajem Molocha: dokładne przeciwieństwo hitlerowskiej doktryny” – pisał Bainville w 1935 roku na łamach „La Revue Universelle”<sup>145</sup>.

Wniosek, do którego dochodził, brzmiał więc: „w XX wieku jesteśmy bardziej dalecy Niemcom aniżeli w wieku XIX, podobnie jak byliśmy im bliżsi w wieku XVIII aniżeli w XIX”<sup>146</sup>. Zdawał sobie jednocześnie sprawę z tego, że wprowadzenie w Niemczech totalitarnego reżimu zapowiadało nową jakość. Do tego stopnia, że uzasadnione według niego było pytanie: „czy Niemcy jeszcze istnieją? Czy jutro nie będzie mówić się o Hitlerii, podobnie jak się mówi «ZSRR» lub «Sowieci»?”<sup>147</sup>.

Zaprezentowane tutaj poglądy Bainville’a o narodowosocjalistycznej ideologii i zagrożeniu dla Francji stwarzanym przez politykę Hitlera, nie były czymś odosobnionym w Akcji Francuskiej. Maurras, 30 marca 1933 roku na łamach swojego dziennika, pisał, że hitlerowskie „przedsięwzięcie rasistowskie jest czystym szaleństwem”. Dość wcześnie pojawiały się na łamach „L’Action Française” artykuły o tworzonych przez „hitlerowskie bandy” obozach koncentracyjnych. Na łamach „Je Suis Partout” Pierre Gaxotte ostrzegał już w 1933 roku: „Trzecia Rzesza jest zagrożeniem dla Francji: bądźmy silni, przesięgnijmy środki ostrożności, zbrojmy się”<sup>148</sup>. Akcja Francuska – w przeciwieństwie do niektórych przedstawicieli francuskiej lewicy (jak na przykład Léona Bluma, który w 1932 roku przepowiadał rychły upadek Hitlera, czy dziennika „Le Populaire”, który 1 stycznia 1933 roku zapowiadał zniknięcie narodowego socjalizmu z niemieckiej sceny politycznej)<sup>149</sup> – nie żywiła żadnych, nawet krótkotrwałych, złudzeń, co do zagrożeń tkwiących w hitlerowskiej polityce.

Nie był więc Bainville odosobniony w swoim środowisku, gdy już w lutym 1933 roku określał mianem „Himalajów głupoty” ludzenie się zachodnich polityków, że z Hitlerem można prowadzić poważne rozmowy o ogra-

<sup>145</sup> J. Bainville, *Lectures...*, s. 317.

<sup>146</sup> *Ibidem*.

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 317–318.

<sup>148</sup> O stosunku Akcji Francuskiej do hitleryzmu (wraz z przytoczonymi cytatami) zob. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 315–319. Wyczerpująco kwestię tę omawia monografia autorstwa A.M. Denis, *L’Action Française et l’Allemagne 1933–1938*, Paris 1968. Zagadnienie kształtowania się oficjalnej polityki Paryża wobec III Rzeszy zob. w: P. Jackson, *France and the Nazi menace. Intelligence and policy making 1933–1939*, Oxford 2000.

<sup>149</sup> Por. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 315.

niczeniu zbrojeń<sup>150</sup>. Miesiąc później (pod datą 7 marca 1933 roku) odnotował w swoim dzienniku: „wszystkie ustępstwa, które Francja poczyniła na rzecz Niemiec w nadziei wsparcia i rowinięcia w tym kraju ruchu demokratycznego, okazały się czystą stratą. Bilans jest negatywny i katastrofalny”<sup>151</sup>.

Przywódcy III Republiki (podobnie jak ich angielscy partnerzy), zanim zdecydują się na politykę koncesji wobec hitlerowskich Niemiec, powinni – przestrzegał Bainville po dziesięciu dniach rządów Hitlera – przede wszystkim zdać sobie sprawę, że „prawdziwe zagrożenie nie polega na gwałtowności hitlerowskiej. Leży ono raczej w odtworzeniu władzy i ładu, który uczyni z Niemiec potęgę, bez której najskrajniejsi rewanzysty [niemieccy – G.K.] pozostaną nieszkodliwymi mącicielami”<sup>152</sup>.

Scenariusz i chronologiczną sekwencję kolejnych posunięć Hitlera na arenie międzynarodowej (które miały miejsce już po śmierci Bainville’a) wiodących do wybuchu II wojny światowej, autor *Konsekwencji politycznych pokoju* przewidział bezbłędnie. W październiku 1933 roku na łamach „L’Action Française” przestrzegał, że w razie braku twardej polityki zachodnich mocarstw wobec III Rzeszy, Hitler dokona anszlusu Austrii, następnie rozbioru Czechosłowacji, by później przystąpić do ataku na Polskę. Po „uporządkowaniu” w ten sposób Europy Środkowej, hitlerowskie Niemcy przystąpią do ataku na Francję, którą – wbrew wszystkim pokojowym deklaracjom przywódcy NSDAP – III Rzesza postrzega jako swojego wroga, którego musi pokonać, jeśli chce myśleć o utrzymaniu swoich przyszłych zdobyczy w Europie Środkowej<sup>153</sup>.

Jak wiadomo, największe „himalajskie szczyty głupoty” (appeasement) wobec hitlerowskich Niemiec, polityka zachodnich mocarstw osiągnęła dopiero po śmierci Bainville’a („Mount Everest” w postaci monachijskiej kompromitacji). Jednak nawet w ostatnich miesiącach swojego życia, Bainville zdecydowanie piętnował ustępliwość Francji i Wielkiej Brytanii wobec kolejnych czynów dokonanych Hitlera.

---

<sup>150</sup> *Hitler à Genève*, „L’Action Française”, 2 II 1933, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 371. Por. także E. Weber, *L’Action Française...*, s. 319–320.

<sup>151</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 199.

<sup>152</sup> Zapiska w dzienniku pod datą 8 II 1933. *Ibidem*, s. 198.

<sup>153</sup> „La même idée viendra à Hitler ou à ses successeurs après la réalisation de l’Anschluss, la dislocation de la Tchéco-Slovaquie, la reprise de territoires sur les Polonais... Avant, pendant ou après, c’est toujours de notre côté que l’Allemagne regardera et qu’elle cherchera la confirmation des résultats obtenus par elle ailleurs. Hitler peut nous offrir son alliance. La vérité reste dans le vieux chant qu’ont repris d’eux-mêmes les hitlériens: Siegreich wollen wir Frankreich schlagen. C’est la France que nous voulons battre victorieusement, – car jusque-là, rien ne sera fait”. *Le va-tout*, „L’Action Française”, 17 X 1933, w: J. Bainville, *L’Allemagne...*, s. 382.

Najważniejszy z nich, którego dożył autor *Konsekwencji politycznych pokoju*, wydarzył się 16 marca 1935 roku. Wtedy przywódca III Rzeszy, otwarcie łamiąc postanowienia traktatu wersalskiego, przywrócił w Niemczech powszechną, obowiązkową służbę wojskową. Był to krok, który spotkał się ze słabymi protestami ze strony Francji i Anglii. To, według Bainville’a, zostało odczytane w Berlinie nie jako gest dobrej woli wobec „pokojowych intencji” Führera, ale raczej jako potwierdzenie tego, „że zastraszanie cudownie sprawdza się”. „Nieszczęśliwymi szaleńcami są ci, którzy uważają jeszcze, że pakt [zawierane z Niemcami – G.K.] będą skuteczne i którzy chcą sami siebie przekonać, że Niemcy sprawią sobie armię, by nigdy z niej nie korzystać!”<sup>154</sup> – pisał pod koniec marca 1935 roku.

W tym samym czasie pisał w swoim dzienniku: „Czy wiecie, co najbardziej budzi trwogę? To mianowicie, że za każdym razem jesteśmy zaskoczeni. To, że by uwierzyć, że coś się wydarzy, wyczekuje się aż to nastąpi... Nie wiadomo, co może powstrzymać Hitlera w pójsściu jeszcze dalej, a po chwili wzburzenia, pada fatalne słowo: «Nie odważy się!». A dlaczego miałby się nie odważyć? Cóż mu się zrobi? Czego będzie się obawiać, że mu zrobią?»<sup>155</sup>. Według Bainville’a jedyną rzeczą, której Hitler mógł się obawiać, to odnowienia sojuszu francusko-brytyjskiego, rozszerzonego o Włochy i wspartego o wschodnich sojuszników Francji (państwa Małej Ententy oraz Polskę)<sup>156</sup>.

O konieczności nawiązania przez Londyn i Paryż ścisłej współpracy z Włochami Mussoliniego, Bainville przekonany był dużo wcześniej zanim przywrócono w Niemczech powszechną służbę wojskową. Francuski myśliciel utwierdził się w tym przekonaniu po zamordowaniu w dniu 25 lipca 1934 roku przez narodowosocjalistyczne bojówki austriackiego kanclerza Dolfusa, zdecydowanie walczącego ze sterowaną przez Berlin nazistowską irredentą nad Dunajem.

Polityka austriackiego kanclerza – zwłaszcza w kontekście tego wydarzenia – była bardzo pozytywnie oceniana przez Bainville’a. W czerwcu 1933 roku pisał, że „ze wszystkich niemieckich krajów, Austria jako jedyna opiera się nazyfikacji... Austria daje przykład walki o swoją niepodległość... Obawa przed nazizmem uczyniła cud. Stworzyła austriacki patriotyzm. Chodzi tyl-

---

<sup>154</sup> *La politique de conciliation*, „La Liberté”, 23 III 1935, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 225. Dzień wcześniej w „Le Capital” pisał: „Pas plus aujourd’hui qu’alors, l’Allemagne ne se munit d’une grande force militaire pour n’en rien faire”. *La situation diplomatique après le coup de force de l’Allemagne*, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 238.

<sup>155</sup> Zapiska pod datą 18 III 1935. Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 206.

<sup>156</sup> Zapiska w dzienniku pod datą 6 III 1934. *Ibidem*, s. 204.

ko o to, by wiedzieć jak długo trwać będzie opór Dawida z Wiednia, który stawiał czoło Goliatowi z Berlina”<sup>157</sup>.

Najważniejszym przejawem tej walki „wiedeńskiego Dawida” (Dolfussa) z „berlińskim Goliatem” (Hitlerem) było krwawe stłumienie przez austriackiego kanclerza w lutym 1934 roku próby narodowosocjalistycznego puczu nad Dunajem. Bainville chwalił zdecydowanie Dolfussa, dawał jednocześnie wyraz swojemu pesymizmowi z powodu faktycznej izolacji, w której austriacki przywódca prowadził walkę z narodowymi socjalistami: „Zbliżają się – pisał Bainville 6 lutego 1934 roku w „L’Action Française” – ostatnie dni austriackiej Republiki. W jakiej ponurej ciszy! Hitler osiągnął zjednoczenie Niemiec wewnątrz ich granic pośród powszechnej obojętności [chodzi o politykę „Gleichschaltung” – G.K.]. Operacja ta będzie kontynuowana przez przyłączenie Austrii, co będzie drugą fazą (są jeszcze następne). Kogóż poruszyło to w Europie? Nikogo. Kto protestuje? Z pewnością nie rząd francuski”<sup>158</sup>.

W ocenie monarchistycznego myśliciela jedną z ostatnich broni „wiedeńskiego Dawida”<sup>159</sup> mogło być odrestaurowanie w Austrii władzy Habsburgów. Niemal rok po śmierci Dolfussa, 6 lipca 1935 roku Bainville raz jeszcze dał wyraz swojej opinii (nieraz przeze mnie przytaczanej) o „przydatności” dynastii Habsburgów dla zapewnienia trwałości ładu politycznego w Europie Środkowej: „Należy się spodziewać, że dla utrzymania swojej niepodległości, Austria podejmie próbę odrestaurowania Habsburgów. Element dynastyczny jako jedyny zapobiegał pełnej unifikacji świata germańskiego. Środki podejmowane przez rząd w Wiedniu – wszystko na to wskazuje – przygotowują odbudowanie monarchii”<sup>160</sup>.

Restauracja Habsburgów nie powiodła się. Pozostały Włochy – ostatnia „deska ratunku” dla Austrii. Dwa dni po zamordowaniu Dolfussa przez narodowych socjalistów – gdy znana stała się zdecydowana reakcja Mussoliniego na tę pierwszą próbę anszlusu Austrii (polegająca na dyslokacji włoskich dywizji w kierunku Tyrolu) – Bainville podkreślał, że Włochy „ze wszystkich państw europejskich są najbardziej zainteresowane w istnieniu państwa austriackiego, państwa-bariery, które jako jedyne może powstrzymać parcie germanizmu w kierunku Triestu”<sup>161</sup>.

<sup>157</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>158</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 355–356.

<sup>159</sup> Metafora odnosiła się nie tylko do dysproporcji między Niemcami a Austrią, ale także do niskiego wzrostu austriackiego kanclerza.

<sup>160</sup> Cyt. za D. Decherf, *op.cit.*, s. 356.

<sup>161</sup> Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 204.

To właśnie poprzez nawiązanie ścisłej współpracy z Włochami, również zagrożonymi ekspansją niemiecką, Paryż (i Londyn) powinien szukać skutecznego remedium na roszczenia Hitlera, nie zaś kontynuując nieralne projekty „paktu wschodniego” i problematycznego sojuszu z ZSRR. Z dużymi nadziejami przywitał więc Bainville konferencję w Stresie (odbyła się 14 kwietnia 1935 roku) – zorganizowane z inicjatywy Mussoliniego spotkanie premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, podczas którego zastanawiać się miano nad podjęciem wspólnej polityki wobec agresywnych poczynań Hitlera (16 marca 1935 roku Niemcy ogłosiły oficjalnie przywrócenie powszechnej służby wojskowej, co było złamaniem traktatu wersalskiego). Nadzieje były duże. Równie wielkie były obawy żywione przez monarchistycznego pisarza: „Konferencja w Stresie pozostawi prawdopodobnie żal, polegający na tym, że za szybko i za wcześnie zatrzymała się na drodze, którą obrała. A była ona dobra”<sup>162</sup>.

Obawy Bainville’a okazały się słuszne. Jedynym plonem konferencji był komunikat wydany na jej zakończenie, w którym uczestnicy raz jeszcze potępił przywrócenie przez Hitlera powszechnej służby wojskowej w Niemczech i zaakcentowali konieczność istnienia niepodległej Austrii. Krótkotrwały żywot „frontu ze Stresy” dobiegł końca z powodu zerwania stosunków między Włochami a Francją i Wielką Brytanią z powodu agresji Mussoliniego na Abisynię. Jacques Bainville, wraz z całym swoim obozem politycznym, wskazywał na hipokryzję organizowanej przede wszystkim przez Londyn polityki międzynarodowych sankcji (z mandatu Ligi Narodów) wobec faszystowskich Włoch, z powodu ich agresji na Abisynię. Analogicznie jak inni czołowi przedstawiciele Akcji Francuskiej, również Bainville wskazywał, że pod przykrywką wzniosłych haseł humanitaryzmu i „prawa narodów do samostanowienia” Londyn realizuje własną „Realpolitik”, polegającą na niedopuszczeniu włoskiej konkurencji do podziału afrykańskiego kontynentu, zwłaszcza w ważnym strategicznie regionie (blisko źródeł Nilu oraz „rogu Afryki”)<sup>163</sup>.

Przykrywany hipokryzją egoizm angielskiej polityki nie byłby jednak tak godny potępienia, gdyby nie to, że oddalał on Włochy od sojuszu z Zachodem i popychał Mussoliniego w kierunku Hitlera. To właśnie przede wszystkim ten wzgląd – ściśle polityczny, a nie ideologiczny – stał za krytycyzmem Bainville’a wobec polityki brytyjskiej w kwestii abisyńskiej.

<sup>162</sup> Zapiska w dzienniku pod datą 14 IV 1935. Cyt. za J. Montador, *op.cit.*, s. 207.

<sup>163</sup> Por. zwłaszcza artykuł Bainville’a *Le dieu de Genève*, „Éclair de Montpellier”, 25 IX 1935, w: *idem, L’Angleterre...*, s. 232–234. O krytycznym stanowisku Akcji Francuskiej wobec brytyjskiej polityki odnośnie agresji włoskiej na Abisynię zob. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 321–325.



Pomimo całej swojej niechęci do „brytyjskiej dwulicowości i oportunistów”, Bainville – także w ostatnich miesiącach swojego życia – pozostał wierny najważniejszemu elementowi swojej myśli o polityce, a więc przekonaniu o priorytecie francuskiej racji stanu nad „polityką sentymentu”. Nawet jeśli przybierała ona popularne w Akcji Francuskiej i propagowane przez Maurrasa hasło „Ligi łacińskiej” (Francji, Włoch, Hiszpanii)<sup>164</sup>. Bainville zachowywał duży sceptycyzm do ideologii „latinité” (pisał o „niewiarygodnej chimerze bloku łacińskiego”)<sup>165</sup>, właśnie dlatego, że była to ideologia, a tym samym jakiś prawicowy odpowiednik „spekulatywnej polityki” francuskiej lewicy. Nie przyłączył się także do zorganizowanego przez Henri Massisa, a gorąco popieranego przez Maurrasa „Manifestu francuskich intelektualistów w obronie Zachodu i pokoju w Europie” – manifestu będącego wsparciem agresywnej polityki Włoch wobec Abisynii i protestem przeciw sankcjom nałożonym przez Ligę Narodów na Rzym<sup>166</sup>. Na łamach „La Revue Universelle” przestrzegał (także zagorzałych wrogów „perfidnego Albionu” we własnym obozie), że należy uniknąć błędu Napoleona III, który w 1859 roku „zabijał Francuzów dla Włochów”<sup>167</sup>. W 1935 roku „zabijaniem Francuzów” byłoby poświęcenie perspektyw nawiązania ścisłego sojuszu z Wielką Brytanią na rzecz celów ideologicznych.

Nie sympatie do „łacińskości”, ale chłodna kalkulacja kierowała myśleniem Bainville’a w tej kwestii. Jak pisał pod koniec marca 1935 roku: „jakakolwiek europejska koalicja [przeciw Niemcom – G.K.], w której nie byłoby Anglii, będzie pozbawiona i duszy, i kasy”. A więc nie na rzecz zawarcia „sojuszu krajów łacińskich”, lecz sojuszu w osi Londyn–Paryż–Rzym, powinny iść wszystkie wysiłki francuskiej dyplomacji<sup>168</sup>.

<sup>164</sup> E. Weber, *L’Action Française...*, s. 321.

<sup>165</sup> Zob. D. Decherf, *op.cit.*, s. 360. Warto też przytoczyć słowa, które Bainville napisał 14 IX 1916 roku odnośnie Hiszpanii: „Il ne faut pas se tromper sur l’évolution en Espagne. Il ne faudrait pas y construire des chateaux sur la latinité. La latinité crée des sympathies, elle ne supprime pas les intérêts... C’est un véhicule auquel il s’agit de confier moins d’illusions que d’idées justes”. *Ibidem*, s. 360.

<sup>166</sup> D. Decherf, *op.cit.*, s. 350. Na temat wspomnianego manifestu zob. E. Weber, *L’Action Française...*, s. 324.

<sup>167</sup> Pisząc o poglądach Proudhona sprzeciwiającego się w 1859 roku polityce Napoleona III, który wspierał Piemont przeciw Austrii, Bainville zauważał: „Seulement, aujourd’hui, dans quel camp Proudhon se rangerait-il?... S’il eut pu lui être accordé une survie aussi prodigieuse, il eut sans doute refusé de faire tuer des Français contre l’Italie comme il avait refusé d’en faire tuer pour elle, position essentielle, après tout, et certainement la seule raisonnable, en 1935 comme en 1859”. J. Bainville, *Lectures...*, s. 330.

<sup>168</sup> *La situation diplomatique après le coup de force de l’Allemagne*, „Le Capital”, 22 III 1935, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 239.

W listopadzie 1935 roku, na łamach „L’Action Française”, poniekąd odnosząc się do ostrych, antybrytyjskich enuncjacji swoich przyjaciół z monarchistycznego obozu, Bainville pisał: „Francuska opinia publiczna w swojej masie myli się – naszym zdaniem – w tej kwestii. Mówiła «Anglia», gdy raczej należałoby mówić «Rosja»”<sup>169</sup>.

Jednak również w przypadku perspektyw zmontowania przez Francję koalicji francusko-włosko-brytyjskiej przenikliwość szła u Bainville’a w parze z pesymizmem. Obawiał się, że rząd brytyjski – podobnie jak w czasie rewolucji francuskiej, gdy Londyn „odczekał” do momentu zgilotynowania Ludwika XVI, by wypowiedzieć wojnę Republice – „wyczeka, aż się wydarzy dramat, który wzburzy [angielską] opinię publiczną”, by podjąć zdecydowane kroki wobec hitlerowskiej polityki<sup>170</sup>. Niecały rok przed swoją śmiercią pisał: „Na wszelki wypadek bądźmy czujni, bo kości zostały rzucone, a toczyć się będą dla całego świata”<sup>171</sup>.

---

<sup>169</sup> *La ratification de l’alliance avec les Soviets*, „L’Action Française”, 14 XI 1935, w: J. Bainville, *La Russie et la barrière...*, s. 149.

<sup>170</sup> „Le Capital”, 22 III 1935, w: J. Bainville, *L’Angleterre...*, s. 238.

<sup>171</sup> *Ibidem*, s. 240.

## Zakończenie

Jacques Bainville zmarł, zanim zaczął spełniać się przewidziany przez niego scenariusz rewizji przez Niemcy traktatu wersalskiego – remilitaryzacja Nadrenii, aneksja Austrii, destrukcja Czechosłowacji, wreszcie wspólny ze Związkiem Sowieckim rozbiór Polski. Zgadzała się sekwencja wydarzeń, a nawet ich geograficzne ułożenie (zgodnie z przewidywaniami Bainville’a, Niemcy rozpoczęły zbrojną rewizję Wersalu na wschodzie Europy).

Pasjonującym pytaniem – niestety z rodzaju „co by było gdyby” – pozostaje kwestia postawy Bainville’a wobec wydarzeń lat 1936–1939, a zwłaszcza lat 1940–1944 we Francji – w czasie, gdy jego formacja polityczna zaangażowała się we wspieranie kolaboracyjnego rządu Vichy. Być może w związku z tym pisać należy raczej o błogosławieństwie wczesnej śmierci, które spotkało Bainville’a (nie było ono udziałem na przykład sędziwego marszałka Pétaina – do 1940 roku niekwestionowanego narodowego bohatera Francji, który „powstrzymał Niemców” pod Verdun). Choć piszący te słowa przychyliła się do opinii tych badaczy, którzy sądzą, że również w latach 1936–1944 stosunek Bainville’a do Niemiec nie uległby jakiegóż radykalnej zmianie<sup>1</sup>.

Zresztą Bainville pośrednio był obecny w epoce Vichy. Przez swoje dzieła, które także wówczas nic nie traciły na swojej popularności<sup>2</sup>. Fakt ten dostrzegały okupacyjne władze niemieckie i robiły dużo, by ograniczyć ich wpływ „szkodliwy dla niemiecko-francuskiego porozumienia” (w okupowanej przez Niemców Belgii obowiązywał od 1942 roku całkowity zakaz rozpowszechniania dzieł Bainville’a)<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Tego zdania jest W.R. Keylor, *op.cit.*, s. 298.

<sup>2</sup> Tylko w 1941 roku wydrukowano ponad 41 tys. egzemplarzy *Dziejów Francji*. *Ibidem*, s. 318.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 319. Niemieccy oficerowie oddelegowani do nadzoru nad „Chantiers de Jeunesse” (organizowane przez rząd Vichy młodzieżowe obozy przysposobienia wojskowego), z niepokojem

Problem niemiecki (i związana z nim kwestia stosunków francusko-niemieckich) był kluczowym elementem myśli politycznej Bainville'a. Przez Niemcy doszedł do monarchizmu („nacjonalizmu integralnego”), w Niemczech dostrzegał wszystkie zalety rządów monarchicznych oraz (po 1918 roku) jednolitego, scentralizowanego aparatu państwowego. Nie tylko na tym polegał w myśli Bainville'a związek między kwestią niemiecką, a jego monarchistycznymi i antydemokratycznymi poglądami. Był on również widoczny w ocenie wewnętrznych aspektów polityki republiki francuskiej. Demokratyczna republika to słabe rządy, przede wszystkim zaś chwiejna, pozbawiona wizji polityka zagraniczna – to zaś zwiększa zagrożenie ze strony Niemiec. Uniwersalnym panaceum na te niedostatki i na czające się niemal wszędzie niemieckie zagrożenie mogła być tylko monarchia (narodowa i dziedziczna).

Na kartach tego opracowania wskazywałem, że prezentowana przez Bainville'a wizja kwestii niemieckiej była nie tylko charakterystyczna dla autora *Historii dwóch narodów*, ale w dużej mierze stała się doświadczeniem pokoleniowym; była efektem zmian wywołanych w mentalności Francuzów przez traumę roku 1870, „l'année terrible”. Jak wskazuje francuski badacz tego zjawiska, po 1870 roku we francuskich środowiskach intelektualnych podniosła się swego rodzaju „reakcja realizmu” przeciw „rewolucyjnemu optymizmowi”, koncepcji Francji jako „soldat de la humanité”. Coraz bardziej wskazywano na to, że właśnie niedostatek egoizmu w polityce (i towarzyszący temu nadmiar „polityki sentymentalnej”) był najważniejszą przyczyną klęski Francji<sup>4</sup>.

Świadomość tego „pokoleniowego tła” pozwala lepiej zrozumieć filipiki Bainville'a (i całego obozu „integralnego nacjonalizmu”) przeciw „spekulatywnej polityce” kolejnych francuskich rządów po 1789 roku oraz tak silną afirmację polityki racji stanu.

Na zakończenie tej pracy wypada podkreślić, że również w odniesieniu do myśli politycznej Bainville'a o Niemczech można zastosować pojęcie, o którym wspominałem we wstępie niniejszej monografii: „Hassliebe”. Także w myśli autora *Historii dwóch narodów* odnajdujemy, tak charakterystyczny w przeszłości dla stosunków francusko-niemieckich, splot obawy i faszynacji. Bainville krytykował Prusy Hohenzollernów jako „państwo rozbójnicze” i „pruską szkołę” historiograficzną, podziwiał jednocześnie „państwowotwórczą” pracę tej dynastii, a od „gotajskich” historyków przejmował ich admirację dla silnego, monarchicznego państwa. Obawiał się Bismarcka i jego „najzdolniejszego ucznia” – Stresemanna, a jednocześnie nie szczędził dla nich

---

raportowali, że francuską młodzież kształcą nauczyciele przesiąknięci myślą Bainville'a, wychwalającą politykę zmierzającą do rozbicia jedności Niemiec. *Ibidem*, s. 318–319.

<sup>4</sup> Por. C. Digeon, *op.cit.*, s. 252.

słów podziwu jako „realistycznych” polityków, bezwzględnie dbających o rację stanu swojej ojczyzny.

Racja stanu, polityka realistyczna, „inteligencja polityczna” – pojęcia stale przewijające się w myśli Bainville’a. Nieraz można odnieść wrażenie, że dla monarchistycznego pisarza właśnie „raison d’état” było największą wartością, ważniejszą od samej monarchii. Ta ostatnia była o tyle dobra, o ile służyła francuskiej racji stanu – monarchie Bonapartów nie były złe dlatego, że panowali „uzurpatorzy”, ale dlatego, że zarówno Napoleon I jak i jego „mały” bratanek prowadzili politykę niezgodną z francuską racją stanu.

Francuska racja stanu w rozumieniu Bainville’a była zawsze taka sama – zarówno przed 1914 rokiem, podczas „Wielkiej Wojny”, jak i w latach 1919–1936 – dążenie wszystkimi siłami do rozbicia politycznej jedności Niemiec. Jeśli monarchia zaradzić miała wewnętrznym problemom Francji, to destrukcja niemieckiej jedności będzie zbawienna nie tylko dla pokojowego ułożenia stosunków francusko-niemieckich, ale dla pokoju na całym kontynencie. Paradoksalnie więc, Bainville – wróg wszystkich „politycznych uniwersalizmów” („idei roku 1789”, napoleońskiej „zasady narodowości”, Wilsonowskiej idei „samostanowienia narodów”) – właśnie w polityce racji stanu (czyli w rozbiciu niemieckiej jedności) dostrzegł uniwersalny sposób na zaradzenie bolączkom trapiącym cały kontynent.

Charakterystyczne było również to, że monarchista Bainville wśród swoich ulubionych postaci historycznych nie miał żadnych koronowanych głów. Natomiast ze szczególną estymą wypowiadał się o Richelieu, Metternichu, Talleyrandzie, Bismarcku, Stołypinie – o „sługach Korony”, którzy reprezentowali sobą i wcielali w życie to, co Bainville cenił najbardziej (nawet u osób postrzeganych przez niego jako wrogów Francji – vide Bismarck), a więc politykę racji stanu, „polityczną inteligencję”.

Bainville był nacjonalistą, jednak podobnie jak jego mistrz (Maurras) „nacjonalistą kulturowym i politycznym”, a nie rasistowskim. Był „nacjonalistą defensywnym” (nacjonalizm jako reakcja na zagrożenie stwarzane przez Niemcy), choć nie opuszczało go (podobnie jak większości jego pokolenia) przekonanie o wyższości cywilizacyjnej Francuzów nad Niemcami. Czytając Bainville’a, nie sposób nie odnieść wrażenia, że w stosunkach francusko-niemieckich to Niemcy ciągle są bierne, to one „biorą”, a Francuzi „dają”. Francja królów skłaniała niemieckich władców do naśladowania splendoru Wersalu, Francja republikańska i nepoleońska „obudziła” niemiecki nacjonalizm, a „Krzysztofem Kolumbem” Niemiec był Rousseau, ambicje Hohenzollernów to „tylko” chęć naśladowania przykładu danego przez Kapetyngów, a Bismarck to „niemiecki Richelieu”.

W całym piśarstwie Bainville'a widoczna jest zresztą perspektywa franko-centriczna. Liczyła się przede wszystkim Francja, jej racja stanu, jej kulturowa supremacja. Autorowi *Historii dwóch pokoleń* (nie tylko zresztą jemu i nie tylko jego obozowi politycznemu) obce było przekonanie, które już w 1921 roku wyraził wybitny francuski dyplomata (ceniony także przez Bainville'a), Jules Cambon, że „cała trudność najbliższej przyszłości [dla francuskiej polityki – G.K.] polegać będzie na miękkim przesunięciu Francji do rzędu drugorzędnych mocarstw – czyli tam, gdzie jest jej miejsce”<sup>5</sup>. W tym kontekście (nie zapominając o ogólnym nastawieniu francuskiej opinii publicznej po 1870 roku, coraz bardziej niechętniej koncepcji „Francji-żołnierza ludzkości”) należy też widzieć marginalne miejsce, jakie w myśli Bainville'a zajmowała kwestia polska. Niejednokrotnie zaś – co mieliśmy okazję dostrzec wcześniej – autor *Historii trzech pokoleń* poruszał się w tej materii nader niezgrabnie, zdradzając brak znajomości elementarnych faktów (jak w kwestii „cudu nad Wisłą” w 1920 roku).

Na początku pisałem o udanych prognozach politycznych Bainville'a. Czy jednak, w dłuższej perspektywie czasowej, historia nie zadała kłam koncepcjom autora *Historii dwóch narodów*? Piszę te słowa w czasie, gdy dwa narody (Francuzi i Niemcy) nie tylko dokonały oficjalnego pojednania się, ale gdy współpraca francusko-niemiecka jest cechą charakterystyczną obecnej polityki europejskiej i budowy politycznej jedności kontynentu. A przecież cała myśl polityczna Bainville'a to właśnie zaprzeczenie tego, co dokonuje się na naszych oczach.

Z drugiej strony – z równą słusnością – można utrzymywać, że niemiecko-francuskie pojednanie po 1945 roku dokonało się właśnie w warunkach, które Bainville wskazywał jako konieczne, by do tego porozumienia doszło – a więc polityczne rozbitcie Niemiec (przypomnijmy, że de Gaulle i Adenauer zawierali „pakt elizejski”, gdy istniały dwa państwa niemieckie), obecność obcych wojsk na terenie Niemiec, destrukcja państwa pruskiego (formalna decyzja w tej sprawie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z 1947 roku) i – last but not least – militarna przewaga Francji wykluczająca niemiecką inwazję (stworzona przez de Gaulle'a atomowa „force de frappe”).

Bainville pisał swoje dzieła nie tylko w ubiegłym wieku, ale w zupełnie innej epoce. Epoce „przedatomowej” i „przedkomputerowej”. Świat od 1936 roku zmienił się radykalnie, zmieniła się globalna sytuacja geopolityczna. Czy oznacza to, że Bainville kompletnie zdezaktualizował się? Moja odpowiedź jest negatywna. Na to autor *Historii trzech pokoleń* jest zbyt uniwersalny.

---

<sup>5</sup> Cyt. za P. Krüger, *op.cit.*, s. 415.

Podobnie jak współczesny francuski uczony komentujący myśl Bainville'a, jestem zdania, że „nawet w nowym kontekście europejskiej konstrukcji i zbliżenia francusko-niemieckiego, lekcja umiaru, jasności, równowagi, historycznej mądrości oraz patriotyzmu, którą daje nam Bainville, zachowuje całą swoją wartość”<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Por. wstęp autorstwa prof. G.H. Soutou do: Ch. Dickes, *op.cit.*, s. 7.

# Deutschland und Staatsraison im politischen Gedankem von Jacques Bainville (1879–1936)

## Zusammenfassung

Der politische Gedanke von Jacques Bainville (1879–1936) war bis jetzt nie zum Objekt des Interesses von polnischen Historikern geworden. Die vorliegende Arbeit ist der erste Versuch auf dem Grund der polnischen Historiographie dieses Problem darzustellen. Die Quellenbasis bilden die Abhandlungen und die Publizistik von Bainville.

Die Monographie hat eine problem-chronologische Anordnung. Die Achse der Narration ist die Darstellung von den zwei wichtigsten (der Meinung des Autors nach) Fragepunkten des politischen Gedankens Bainvilles, nämlich seiner Stellung zum deutschen Problem (zur Geschichte Deutschlands und deren aktuellen Politik gegenüber Frankreich und den Alliierten von Paris in Europa) und seiner Vision von der Staatsraison und den daraus resultierenden politischen Anleitungen.

Die Besprechung dieser Probleme wird von einem Einführungskapitel vorausgeleitet (das erste Kapitel), das der Darstellung der Biographie von Bainville gewidmet ist – seines Weges aus dem republikanischen Familienmilieu zum Monarchismus und Nationalismus der Französischen Aktion von Charles Maurras. Bei dieser Gelegenheit wird die Frage der „Formationsreisen“ von Bainville nach Deutschland besprochen (noch vor 1914), die in großem Ausmaß die Art, wie er das deutsche Problem und die französisch-deutschen Verhältnisse sah, geformt haben. In diesem Kapitel hat sich der Autor auch auf das Problem der Rezeption von Bainvilles Werken bezogen – nicht nur in Frankreich, aber auch im Polen zwischen den Weltkriegen.

Im zweiten Kapitel wurden die Grundlagen des politischen Gedankens Bainvilles einer Analyse unterzogen, und seine Schlüsselworte: Nationalismus, Monarchismus, Staatsraison. Es wurde der Vergleichshintergrund gezeigt (sowohl seine Mitarbeiter aus der Französischen Aktion berücksichtigend – mit Maurras an der Spitze, wie auch die breitere intellektuelle Atmosphäre, die Bainvilles Zeiten begleitete) für die Ansichten des Helden dieser Monographie zu diesen Fragen. Der Autor unterstreicht, dass die Vision von der „Staatsraisonpolitik“, die Bainville so stark betonte, auf entscheidende Weise geformt wurde von seinem Verstehen von Nationalismus und Monarchismus, und auch von seinem Wahrnehmen der Wichtigkeit der Geschichte (der historischen Wissenschaft) für die Erarbeitung der Grundlagen der realistischen Politik.

Das dritte Kapitel ist der Stellung Bainvilles Deutschland gegenüber gewidmet, bis zum Ende des 1. Weltkrieges. Der Autor weist auf die Rolle hin, die in dieser Hinsicht die



Generationserfahrung des „Trauma des Jahres 1870“ gespielt hat, also einerseits das Gedenken an die Demütigung Sedans, andererseits das lebhafteste Bewusstsein der Anwesenheit jenseits des Rheins von einem starken, vereinigten deutschen Staat. Bainville zog aus dieser Erfahrung eigene Schlüsse, die Grundlagen der französischen Politik der Staatsraison in den Verhältnissen zu den Deutschen betreffend – und zwar die Überzeugung von der Notwendigkeit, die Zerstörung von Bismarcks Werk (das heißt Deutschlands Spaltung) zu erzielen, und dass Paris in den Beziehungen zu den Deutschen die Politik der Gefühle aufgibt (deren Wurzeln – Bainville nach – auf die Aufklärung, die Französische Revolution und den Romantismus zurückgreifen). Wie der Autor der Monographie mehrfach hervorhebt, in Bainvilles Überzeugung waren Deutschlands Erfolge nicht nur durch Bismarcks politische Kunstfertigkeit und Preußens leistungsstarken Militärapparat herbeigeführt, sondern auch durch strafwürdige Fehler und Versäumnisse der französischen Politik gegenüber Deutschland.

Die zwei letzten Kapitel der Arbeit sind der Analyse der Ansichten Bainvilles gewidmet zur politischen Ordnung konstruiert kraft der Bestimmungen der Versailler Konferenz von 1919 und deren langsamer Zersetzung. Laut des Helden der vorliegenden Monographie, wurde die Destruktion der Versailler Ordnung schon 1919 geschrieben, im Augenblick der Unterschreibung des Friedensabkommens, das den 1. Weltkrieg beendete. Bainville hat besonders stark den Verzicht auf einen Versuch getadelt, die politische Eintret Deutschlands zu vernichten. Wie er hinwies, war die Weimarer Republik (durch die Eliminierung von dynastischen Partikularismen) noch mehr innerlich vereinigt als die politische Einheit Deutschlands zu vernichten. Bainville bemerkte nach 1919 ebenfalls die im Widerspruch zu seiner Vision von Staatsraisonpolitik stehende Rückkehr zur „Politik des Sentiments“. Ein Anzeichen der letzteren war die stark von ihm kritisierte Vision Wilsons von der „Selbstbestimmung der Nationen“. Auf diesem Hintergrund, wie er betonte, funktionierte die immer aggressivere deutsche Politik. Geleitet zuerst von „dem besten Schüler Bismarcks“ (Bainvilles Worte) – Gustav Stresemann, und daraufhin von seinem Fortsetzer, Adolf Hitler.

In diesem Teil der Arbeit wurden auch die Ansichten Bainvilles über Polen einer Analyse unterzogen. Es wurde die bezeichnende Evolution bemerkt, die Bainville durchging im Bezug auf diese Frage – von großer Skepsis gegenüber der Dauerhaftigkeit des erneuerten polnischen Staatswesens, bis hin zur immer stärker artikulierten Überzeugung von einer wesentlichen Bedeutung Polens als des wichtigsten Alliierten Frankreichs in Osteuropa. Bereits 1920, auf den Seiten der *Politischen Konsequenzen des Friedens*, warnte Bainville, dass das Verlassen von Polen durch Frankreich, die Erlaubnis von Paris darauf, dass Polen zum Opfer eines verbundenen deutsch-sowjetischen Angriffs fälle (so schrieb er schon im Jahre 1920!), bedeuten wird, dass in kurzer Zeit auch Frankreich zum Opfer von einer weiteren deutschen Aggression wird.

Im Abschluss der Monographie betont der Autor, dass in der jetzigen Zeit der Gedanke Bainvilles (nicht nur sein Monarchismus, aber insbesondere seine Vision von den französisch-deutschen Verhältnissen, „seit ewig“ von Feindseligkeit gekennzeichnet) ein Anachronismus zu sein scheinen kann. Andererseits, hat sich die nach dem 2. Weltkrieg (am Anfang der 60. Jahre) erreichte französisch-deutsche Versöhnung genau in Umständen der Staatsraisonpolitik ereignet, die Bainville forderte – der politischen Spaltung Deutschlands (in BRD und DDR) und der ausgesprochenen militärischen Überlegenheit Frankreichs gegenüber seinem östlichen Nachbar.

übersetzt von Katarzyna A. Chmielewska

## Bibliografia

Główne dzieła Jacques'a Bainville'a (w porządku alfabetycznym)<sup>1</sup>:

- L'Allemagne*, T. 1–2, Paris 1939–1940.  
*L'Allemagne romantique et réaliste*, Paris 1927.  
*L'Angleterre et l'Empire britannique*, Paris 1938.  
*Après la guerre: comment placer sa fortune*, Paris 1919.  
*Bismarck*, Paris 1932.  
*Bismarck et la France*, Paris 1911.  
*Bonaparte en Egypte*, Paris 1936  
*Chroniques*, Paris 1938.  
*Comment est née la Révolution russe*, Paris 1917.  
*Comment s'est fait la Restauration de 1814*, Paris 1944.  
*Les conséquences politiques de la paix*, Paris 1920.  
*Couleurs du temps*, Versailles 1928.  
*Le coup d'Agadir et la guerre d'Orient*, Paris 1913.  
*Le critique mort jeune*, Paris 1927.  
*Les Dictateurs*, Paris 1935.  
*Dictators*, transl. by J. Lewis May, London 1928.  
*Le dix-huit Brumaire*, Paris 1925.  
*Doit-on le dire?*, Paris 1939.  
*Dzieje Francji*, tłum. T. Stryjeński, Warszawa 1946.  
*L'Empereur*, Paris 1939.  
*Esquisses et portraits*, Paris 1946.  
*Les étonnements de Michou*, Paris 1932.  
*Le fauteuil de Raymond Poincaré. Discours de Réception de M. Jacques Bainville à l'Académie Française et réponse de M. Maurice Donnay*, Paris 1935.  
*Filiations*, Paris 1923.  
*La fortune de la France*, Paris 1937.

---

<sup>1</sup> Niniejsze zestawienie nie obejmuje pism drobniejszych Bainville'a (zwłaszcza wstępów jego autorstwa do różnych dzieł).

- La France*, T. 1–2, Paris 1947.
- Frankreichs Kriegsziel*, übersetzt von Albrecht E. Gunther, Hamburg 1939.
- Geschichte zweier Völker. Frankreichs Kampf gegen die deutsche Einheit*, übersetzt von Albrecht E. Gunther, Hamburg 1939.
- La guerre et l'Italie*, Paris 1916.
- La guerre démocratique. Journal 1914–1915*, Paris 2000.
- Heur et malheur des Français* [w tym: *L'avenir de la civilisation, Histoire de France, Histoire de deux peuples, Histoire de trois générations*], Paris 1924.
- Histoire de deux peuples*, Paris 1915.
- Histoire de deux peuples continuée jusqu'à Hitler*, Paris 1933.
- Histoire de France*, T. 1–2, Paris 1924.
- Histoire de trois générations, 1815–1918*, Paris 1918.
- Histoire de trois générations avec un épilogue pour la quatrième*, Paris 1936.
- Jaco et Lori*, Paris 1927.
- Le jardin des lettres*, T. 1–2, Paris 1929.
- Journal*, T. 1–3, Paris 1949.
- Journal inédit 1914*, Paris 1953.
- Lectures*, Paris 1937.
- Louis II de Bavière*, Paris 1900.
- Maximes et réflexions*, Paris 1931.
- Les moments décisifs de l'histoire de France*, Paris 1938.
- Napoléon*, Paris 1931.
- Nouveau dialogue dans le salon d'Aliénor*, Paris 1926.
- Paraboles hyperboliques*, Paris 1931.
- Petite Histoire de France*, Tours 1934.
- Petit musée germanique, suivi de la Russie en 1916*, Paris 1917.
- Polioute*, Liege 1926.
- Réflexions sur la politique*, Paris 1941.
- Richelieu*, Paris 1935.
- La Russie et la barrière de l'Est*, Paris 1937.
- Une saison chez Thespis*, Paris 1929.
- Le sept portes de Thèbes*, Paris 1931.
- La tasse de Saxe*, Paris 1928.
- La Troisième République*, Paris 1935.
- Tyrrhenus*, Saint-Felicien-en-Vivaraïs 1925.
- Vertu de l'amitié*, Paris 1935.
- Vie de Napoléon*, Paris 1935.
- Le vieil utopiste*, Paris 1927.
- Vitalité du capitalisme*, Liege 1960.

## Literatura:

- Adam J., *Mes Sentiments et nos idées avant 1807*, Paris 1905.
- Altwegg J., *Die Republik des Geistes. Frankreichs Intellektuelle zwischen Revolution und Reaktion*, München 1989.
- Andrew Ch., *Théophile Delcassé and the Making of Entente Cordiale*, New York 1968.
- Ariès Ph., *Le temps de l'histoire*, Monaco 1954.
- Armengaud A., *L'opinion publique en France et la crise nationale allemande en 1866*, Dijon 1962.
- Arnold G., *Gustav Stresemann und die Problematik der deutschen Ostgrenzen*, Frankfurt a. M. 2000.
- Aron R., *Paix et guerre entre les nations*, Paris 1962.
- Aubyn G. St., *Edward VII. Prince nad King*, New York 1979.
- Audoin-Rouzeau S., *1870. La France dans la guerre*, Paris 1989.
- Baechler C., *Gustav Stresemann (1878–1929). De l'impérialisme à la sécurité collective*, Strasbourg 1996.
- Bariety J., *Les relations franco-allemandes après la première guerre mondiale. 10 Novembre 1918–10 Janvier 1925 de l'Exécution à la Négociation*, Paris 1977.
- Bartyzel J., „Umierać, ale powoli!”. *O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2002.
- Batowski H., *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- Baumgart M., *Londyn-Berlin 1918–1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1990.
- Becker J.J., *1914: Comment les Français sont entrés dans la guerre*, Paris 1977.
- Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1987.
- Bocheński A., *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994.
- Bocheński A., *O ustroju i racji stanu Rzeczypospolitej*, oprac. A. Kosicka-Pajewska, Warszawa 1999.
- Bordeaux H., *De Baudelaire à Soeur Marguerite*, Paris 1936.
- Borejsza J.W., *Polityka francuską wobec Rosji a sprawy polskie 1871–1914*, w: *Naród i państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1969, s. 47–64.
- Bourgeois E., G. Pages, *Les origines et les responsabilités de la Grande Guerre*, Paris 1921.
- Boutang P., *Maurras, la destinée et l'oeuvre*, Paris 1993.
- Broucek P., *Karl I (IV). Der politische Weg des letzten Herrschers der Donaumonarchie*, Wien/Köln/Weimar 1997.
- Brown M.L., *The Comte de Chambord, the Third Republic uncompromising King*, Durham 1967.
- Brzozowski S., *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, Lwów 1912.
- Brzozowski S., *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Kraków/Warszawa 1983 [reprint wydania Lwów 1910].
- Burgelin H., *Le mythe de l'ennemi héréditaire dans les relations franco-allemandes*, w: *Documents. Revue des questions allemandes*, Paris 1979, s. 76–88.

- Butenschön M., *Zarenhymne und Marseillaise. Zur Geschichte der Rußland – Ideologie in Frankreich (1870/71–1893/94)*, Stuttgart 1978.
- Cabanis J., *Karol X. Król-ultras*, Warszawa 1981.
- Case L.M., *French opinion on war and diplomacy during the Second Empire*, Philadelphia 1954.
- Castellan G., *L'opinion publique française face à la déclaration de guerre de 1914*, w: *Polska-Niemcy-Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 293–297.
- Cat-Mackiewicz S., *Teksty*, oprac. J. Jaruzelski, Warszawa 1990.
- Cher maître... Lettres à Charles Maurras*, P.J. Deschodt (ed.), Paris 1995.
- Corbet C., *L'opinion française face à l'inconnue russe (1799–1894)*, Paris 1967.
- Curtis M., *Three against the republic: Sorel, Barrès and Maurras*, Princeton 1959.
- Daudet L., *Vers le Roi*, Paris 1934.
- Decherf D., *Bainville. L'intelligence de l'histoire*, Paris 2000.
- Deininger H., *Frankreich-Russland-Deutschland 1871–1891. Die Interpendenz von Außenpolitik, Wirtschaftsinteressen und Kulturbeziehungen im Vorfeld des russisch-französischen Bündnisses*, München/Wien 1983.
- Denis A.M., *L'Action française et l'Allemagne 1933–1938*, Paris 1998.
- Dickes Ch., *Jacques Bainville. L'Europe d'entre deux guerres 1919–1936*, Paris 1996.
- Digeon C., *La crise allemande de la pensée française, 1870–1914*, Paris 1959.
- Dimier L., *Vingt ans d'Action Française*, Paris 1926.
- Doerr P., *British foreign policy, 1919–1939*, Manchester 1998.
- Doise J., Vaisse M., *Politique étrangère de la France. Diplomatie et outil militaire 1871–1991*, Paris 1991.
- Duchhardt H., *Gleichgewicht der Kräfte, Convenance, Europäisches Konzert. Friedenskongresse und Friedensschlüsse vom Zeitalter Ludwig XIV. bis zum Wiener Kongreß*, Darmstadt 1976.
- Düding D., *Öffentliche Festkultur. Politische Feste in Deutschland von der Aufklärung bis zum Ersten Weltkrieg*, Hamburg 1988
- Dumont L., *L'idéologie allemande. France-Allemagne et retour*, Paris 1991.
- Dunin-Wąsowicz K., *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894*, Wrocław/Warszawa 1987.
- Dunin-Wąsowicz K., *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1895–1914*, Warszawa 1999.
- Duroselle J.B., *La décadence, politique étrangère de la France 1932–1939*, Paris 1983.
- Eisler J., *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987.
- Elvert J., „Irrweg Mitteleuropa”. *Deutsche Konzepte zur Neugestaltung Europas aus der Zwischenkriegszeit*, w: *Vision Europa. Deutsche und polnische Föderationspläne des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*, H. Duchhardt, M. Morawiec (hrsg.), Mainz 2003, s. 117–137.
- Elvert J., *Mitteleuropa! Deutsche Pläne zur europäischen Neuordnung 1918–1945*, Stuttgart 1999.
- Escherich B., *Das Preussenbild in Frankreich*, w: *Preussen und Preussentum vom 17. Jahrhundert bis zur Gegenwart. Beiträge des Kolloquiums aus Anlaß des 65. Geburtstages von Ernst Opgenoorh*, E.B. Körber, M. Rohrschneider (hrsg.), Berlin 2002, s. 215–223.
- Fabregues J., *Charles Maurras et son Action Française*, Paris 1966.

- Fagniez G., *A propos d'une nouvelle histoire de France*, Paris 1924.
- Fejtő F., *Requiem pour un empire défunt. Histoire de la destruction de l'Autriche-Hongrie*, Paris 1988.
- Ferris J.R., *Men, money and diplomacy. The evolution of British strategic policy, 1919–1926*, Ithaca 1988.
- Fink G.L., *Der janusköpfige Nachbar. Das französische Deutschlandbild gestern und heute*, w: *Fiktion des Fremden. Erkundung kulturellen Grenzen in Literatur und Publizistik*, D. Harth (hrsg.), Frankfurt a. M. 1994, s. 15–82.
- Fleischhauer I., *Die Deutschen im Zarenreich*, Stuttgart 1991.
- Flüeler N., *Der mißbrauchte Rhein. Untersuchungen zu einem problematischen Thema der Geschichte deutsch-französischer Beziehungen*, Zürich/Luzern 1966.
- Franzosen und Deutsche am Rhein 1789–1918–1945*, Hüttenberger P., Molitor H. (hrsg.), Essen 1989.
- Fustel de Coulanges N.D., *Histoire des institutions politiques de l'ancienne France*, Paris 1888.
- Fustel de Coulanges N.D., *La cité antique*, Paris 1864.
- Fustel de Coulanges N.D., *Questions contemporains*, Paris 1919.
- Gall L., *Bismarck. Der weiße Revolutionär*, Frankfurt a. M./Berlin/Wien 1983.
- Glazer R., *Berlin wird Kaiserstadt. Panorama einer Metropole 1871–1890*, Berlin 1993.
- Glazer R., *Das Wilhelminische Berlin. Panorama einer Metropole 1890–1918*, Berlin 1997.
- Gödde-Baumanns B., *L'idée des deux Allemagnes dans l'historiographie française des années 1871–1914*, w: *Francia*, T. 12, 1987, s. 609–619.
- Gödde-Baumanns B., *Deutsche Geschichte in französischer Sicht. Die französische Historiographie von 1871 bis 1918 über die Geschichte Deutschlands und der deutsch-französischen Beziehungen in der Neuzeit*, Wiesbaden 1971.
- Gödde-Baumanns B., *Die Auseinandersetzung der Historiker mit der Niederlage: Frankreich nach 1870/71–Deutschland nach 1918/19*, w: *Nachkriegsgesellschaften in Deutschland und Frankreich im 20. Jahrhundert. Sociétés d'après guerre en France et en Allemagne au 20e siècle*, I. Mieck, P. Guillen (hrsg.), München 1998, s. 193–206.
- Gödde-Baumanns B., *Frankreich und die deutsche Einheit 1870/71–1989/90*, w: *Deutschland und der Westen im 19. und 20. Jahrhundert*, K. Schwabe, F. Schinzingler (hrsg.), T. 2: *Deutschland und Westeuropa*, Stuttgart 1994, s. 103–121.
- Grabski A.F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2003.
- Halphen L., *Jacques Bainville: Histoire de France*, „La Revue Historique”, CXLVII, 1924, s. 99–100.
- Hanotaux G., *Histoire illustrée de la guerre de 1914*, T.1–Paris 1915.
- Harasimowicz A., *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990.
- Hardtwig W., *Nationsbildung und politische Mentalität*, München 1990.
- Hartmann P.K., *Kulturgeschichte des Heiligen Römischen Reiches 1648 bis 1806. Verfassung, Religion und Kultur*, Wien/Köln/Graz 2001.
- Hartog F., *Le XIXe siècle et l'Histoire. Le cas Fustel de Coulanges*, Paris 1988.
- Herrick J., *The historical thought of Fustel de Coulanges*, Washington 1954.
- Heyde Ph., *Reparationen. Deutschland, Frankreich und der Youngplan 1929–1932*, Paderborn 1998.
- Hibbert Ch., *Edward VII*, London 1976.

- Hoesick F., *Juljan Klaczko. Życie i praca*, Warszawa 1934.
- Hogenhuis-Seliverstoff A., *Russophilie et germanophobie en France et en Russie entre 1878 et 1918*, w: *Deutschland-Frankreich-Russland. Begegnungen und Konfrontationen. La France et l'Allemagne face à la Russie*, I. Mieck, P. Guillen (hrsg.), München 2000.
- Jackson P., *France and the Nazi menace. Intelligence and policy making, 1933–1939*, Oxford 2000.
- Jacob M., *La France et les Français dans les souvenirs de guerres allemandes (1814–1918)*, T. 1–2, Nancy 1984.
- Jeannesson S., *Poincaré, la France et la Ruhr (1922–1924). Histoire d'une occupation*, Strasbourg 1998.
- Jeismann M., *Das Vaterland der Feinde. Studien zum nationalen Feindbegriff und Selbstverständnis in Deutschland und Frankreich 1792–1918*, Stuttgart 1992.
- Kaiser A., *Lord d'Abernon und die englische Deutschlandpolitik, 1920–1926*, Frankfurt a. M. 1989.
- „Keiner fühlt sich hier mehr als Mensch”. *Erlebnis und Wirkung des Ersten Weltkrieges*, Hirschfeld G., Krumeich G. (hrsg.), Essen 1993.
- Kennan G.F., *The decline of Bismarck's European order. Franco-Russian relations 1875–1890*, Princeton 1979.
- Keylor W.R., *Academy and community: the foundation of the French historical profession*, Cambridge (Mass.) 1975.
- Keylor W.R., *Jacques Bainville and the renaissance of royalist history in the twentieth-century France*, Baton Rouge/ London 1979.
- Kissinger H., *A world restored: Metternich, Castlereagh and the problems of peace 1812–1822*, Boston 1973.
- Kissinger H., *Diplomacy*, London 1995.
- Körber U., M. Rohrschneider, *Preußen und Preußentum vom 17. Jahrhundert bis zur Gegenwart. Beiträge des Kolloquiums aus Anlaß des 65. Geburtstages von Ernst Opgenoorh*, Berlin 2002.
- Koszyk K., *Gustav Stresemann. Der kaisertreue Demokrat. Eine Biographie*, Köln 1989.
- Krasiński Z., *Listy do Koźmianów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1977.
- Krasiński Z., *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1991.
- Kriegsbegeisterung und mentale Kriegsvorbereitung. Interdisziplinäre Studien*, Linden von der M., Mergner K. (hrsg.), Berlin 1991.
- Krüger P., Schroeder P., *The transformation of European Politics 1763–1848*, Münster, Hamburg, London 2002.
- Krumeich G., *Aufrüstung und Innenpolitik in Frankreich vor dem Ersten Weltkrieg. Die Einführung der Dreijährigen Dienspflicht 1913–1914*, Wiesbaden 1980.
- Krzemień-Ojak S., *Taine*, Warszawa 1966.
- Kucharzewski J., *Sprawa polska w Parlamencie Frankfurckim w 1848 roku*, Warszawa b.d.
- L'Huillier F., *Dialogues franco-allemands 1925–1933*, Strasbourg 1971.
- La France et l'Allemagne entre les deux guerres mondiales. Actes du colloque tenu en Sorbonne (Paris IV) 15–17 I 1987*, J. Bariety, A. Guth, J.M. Valentin (ed.), Nancy 1987.
- La Presse et la Guerre. L'Action française. Choix d'articles recueillis par Jacques Bainville*, Paris 1915.
- Labuda G., *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, Poznań 2003.

- Le plan Briand d'Union federale européenne. Perspectives nationales et transnationales, avec documents*, A. Fleury, L. Jilek (hrsg.), Bern 1998.
- Le Souvenir de Jacques Bainville*, H. Massis (ed.), Paris 1936.
- Leiner W., *Das Deutschlandbild in der französischen Literatur*, Darmstadt 1991.
- Levinger M., *Enlightened nationalism. The transformation of Prussian political culture*, Oxford 2000.
- Linville L.E., *Jacques Bainville: his political life and thought in the era of the Great War*, [niepublikowana dysertacja doktorska], Kent State University 1971.
- Literatura francuska*, red. A. Adam, G. Lerminier, E. Morot-Sir, Warszawa 1980.
- Locarno und Osteuropa. Fragen eines europäischen Sicherheitssystems in den 20er Jahren*, R. Schattkowsky (hrsg.), Marburg 1994.
- Feindbild und Faszination. Vermittlerfiguren und Wahrnehmungsprozesse in den deutsch-französischen Kulturbeziehungen 1789–1983*, H. Lüsebrink, J. Riesz (hrsg.), Frankfurt a. M./Berlin/ München 1984.
- Machiavelli N., *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięciem historii Rzymu Liwiusza*, Warszawa 1984
- Madajczyk P., *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915–1929)*, Warszawa 1991.
- Maistre J. de, *Une politique expérimentale*, B. de Vaulx (ed.), Paris 1940.
- Malettke K., *Die Beurteilung der Außen – und Innenpolitik Bismarcks von 1862–1866 in den großen Pariser Zeitungen*, Lübeck/ Hamburg 1966.
- Manfrass K., *Frankreich und die polnische Frage 1891–1914*, Berlin 1975.
- Marcel J., *L'heure classique de la France et le conseil de Bainville*, Paris 1935.
- Massis H., *Maurras et notre temps*, T. 1–2, Paris 1951.
- Maurras Ch., *Devant l'Allemagne éternelle: gaulois, germains, latins*, Paris 1937.
- Maurras Ch., *Jacques Bainville et Paul Bourget*, Paris 1936.
- Maurras Ch., *Kiel et Tanger*, Paris 1916.
- Maurras Ch., *L'Enquête sur la monarchie*, Paris 1924
- Maurras Ch., *Mes idées politiques*, Paris 1937.
- Maurras Ch., *Œuvres capitales*, T.1–2, Paris 1954.
- Maurras Ch., *Trois idées politiques*, Paris 1898.
- Mayer K.J., *Die Weimarer Republik und das Problem der Sicherheit in den deutsch-französischen Beziehungen, 1918–1925*, Frankfurt a. M. 1990.
- Mayeur J.M., *La vie politique sous la Troisième République 1870–1940*, Paris 1984.
- Micaud Ch., *The French Right and Nazi Germany, 1933–1939*, New York 1964.
- Michel P., *Les Barbares. 1789–1848. Un mythe romantique*, Lyon 1981.
- Mieck I., *Das Preussenbild der Franzosen zwischen 1815 und 1870*, w: *Médiations /Vermittlungen. Aspects des relations franco-allemandes du XVIIe siècle à nos jours*, M. Grünwald (hrsg.), Bern 1992, s. 281–301.
- Mitchell A., *The German influence in France after 1870. The formation of the French Republic*, Chapel Hill 1979.
- Mitchell A., *Victors and Vanquished. The German influence on army and Church in France after 1870*, Chapel Hill / London 1984.
- Mittermaier K., *Mussolinis Ende. Die Republik von Salò 1943–1945*, München 1995.



- Mommsen W.J., *War der Kaiser an allem schuld? Wilhelm II und die preußisch-deutschen Machteliten*, München 2002.
- Montador J., *Jacques Bainville. Historien de l'avenir*, Paris 1984.
- Mroczo M., *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna*, Gdańsk 1999.
- Nelson W.H., *Die Hohenzollern*, München 1998.
- Nere J., *La Troisième République*, Paris 1974.
- Nguyen V., *Aux origines de l'Action Française – Intelligence et politique à l'aube du XXème siècle*, Paris 1991.
- Nipperdey T., *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983.
- Pajewski J., *Francja a Polska 1871–1914, w: Naród i państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1969, s. 303–320.
- Pajewski J., *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w czasie I wojny światowej*, Poznań 1959.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991.
- Pegg C.H., *Evolution of the European idea 1914–1932*, Chapel Hill / London 1983.
- Piotrowski B., *O romantycznej wizji narodu niemieckiego uwag kilka*, w: *Pojęcia Volk i Nation w historii Niemiec*, red. A Czubiński, Poznań 1980.
- Poidevin R., Bariety J., *Les relations franco-allemandes de 1815 à 1875*, Paris 1977.
- Poidevin R., *L'Allemagne de Guillaume II à Hindenbourg*, Paris 1972.
- Poidevin R., *Les relations économiques et financières entre la France et l'Allemagne de 1898 à 1914*, Paris 1969.
- Poidevin R., *Placements et investissements français en Allemagne (1898–1914)*, w: *Polska-Niemcy-Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 225–234.
- Reboul J., *M. Bainville contre l'histoire de France*, Paris 1925.
- Reichel P., *Das Preussenbild in der französischen Literatur des 19. und 20. Jahrhunderts*, w: „Französisch Heute“ 4 (1986), s. 419–432.
- Remond R., *Les droites en France*, Paris 1982.
- Rosen G., *Die Stellungnahme der Politik Bismarcks zur Frage der Staatsform in Frankreich von 1871 bis 1890*, Detmold 1924.
- Roussel E., *Les Nuées Maurassiennes. Étude critique des „croyances“ historiques de l'Action Française*. Paris 1936.
- Roux de M., *La république de Bismarck: les origines allemandes de la troisième république*, Paris 1905.
- Salmonowicz S., *Fryderyk II*, Warszawa 1981.
- Savage P.P., *1871 Berlin-Paris*, Paris 1995.
- Schellack F., *Nationalfeiertage in Deutschland von 1871 bis 1945*, Frankfurt a M. 1990.
- Schmidt G., *The politics and economics of appeasement. British foreign policy in the 1930's*, Leamington 1986.
- Schot B., *Stresemann, der deutsche Osten und der Völkerbund*, Stuttgart 1984.
- Schramm T., *Historycy francuscy o genezie Wielkiej Wojny*, Poznań 1984.
- Schramm T., *Rosyjska polityka Francji w pierwszych latach III Republiki*, w: *Polska-Niemcy-Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 215–223.

- Schulz M., *Das Europäische Konzert der Großmächte als „Sicherheitsrat“. Normen und Praxis pluralitärer Konfliktlösung im 19. Jahrhundert (1815–1852)*, Rostock 2001.
- Schwabe K., *Die Ruhrkrise. Wendepunkt der internationalen Beziehungen nach dem Ersten Weltkrieg*, Paderborn 1986.
- Serejski M.H., *Przeszłość i teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław/ Warszawa/ Kraków 1965.
- Siebert F., *Aristide Briand 1862–1932. Ein Staatsmann zwischen Frankreich und Europa*, Erlenchbach/ Zürich/ Stuttgart 1973.
- Simms B., *The struggle for mastery in Germany, 1779–1850*, London 1998.
- Sked A., *The decline and fall of the Habsburg Empire*, Edinburgh 2001.
- Śladkowski W., *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Wrocław 1976.
- Smith H.W., *German nationalism and religious conflict*, Princeton 1995.
- Stengers J., *Le rôle de l'opinion publique dans la genèse d'une guerre: 1870 et 1914*, w: *Europa vor dem Krieg von 1870. Mächtekonstellation – Konfliktfelder – Kriegsausbruch*, E. Kolb (hrsg.), München 1987.
- Sternhell Z., *Maurice Barrès et le nationalisme français*, Paris 1972.
- Studnicki W., *Pisma wybrane*, Toruń 2001.
- Świętochowski A., *Wspomnienia*, Wrocław 1966.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002.
- Szwarc A., *Od Wielopolskiego do Stronictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*, Warszawa 1991.
- The invention of tradition*, E. Hobsbawm, T. Ranger (ed.), Cambridge 1992
- Thomas H., *The thought of Jacques Bainville on Germany: a study in the loyalties of integral nationalism* [dysertacja nieopublikowana], Smith College 1962.
- Über Frankreich nach Europa. Frankreich in Geschichte und Gegenwart*, W. Gruner, K.J. Müller (hrsg.), Hamburg 1996.
- Vaisse M., *Sécurité d'abord. La politique française en matière de désarmement, 9 dec. 1930–17 avril 1934*, Paris 1986.
- Vidal H., *La pensée de Jacques Bainville en matière économique et sociale*, Paris 1944.
- Wandycz P., *France and her eastern allies 1919–1925. French-Czechoslovak-Polish relations from the Paris peace conference to Locarno*, Minneapolis 1962.
- Wandycz P., *General Weygand and the battle of Warsaw of 1920*, „Journal of Central European Affairs” XX, 1959/60, s. 357–365.
- Wandycz P., *The twilight of French eastern alliances 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish relations from Locarno to the remilitarisation of the Rhineland*, Princeton 1988.
- Wawrykowa M., *Napoleon w oczach Niemców*, w: *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1988, s. 262–291.
- Weber E., *L'Action Française*, Paris 1985.
- Weber E., *The nationalist revival in France, 1905–1914*, Berkeley/ Los Angeles 1959.
- Wehler H.U., *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, München 2003.
- Wenger K.R., *Preussen in der öffentlichen Meinung Frankreichs 1815–1870. Politische Aspekte des französischen Preussenbildes; ein Beitrag zur historischen Analyse nationaler Urteilsskizzen*, Frankfurt a. M./ Zurich 1979.

- Werner K.F., *Die Legende von der deutsch-französischen Erbfeindschaft*, w: *Das Jahrhundert der deutsch-französischen Konfrontation. Ein Quellen- und Arbeitsbuch zur deutsch-französischen Geschichte von 1866 bis heute*, W. Pabst (hrsg.), Hannover 1983, s. 27–31.
- Wieder J., *Jacques Bainville: Nationalismus und Klassizismus in Frankreich*, Breslau 1939.
- Wielomski A., *Filozofia polityczna francuskiego tradycjonalizmu 1789–1830*, Kraków 2003.
- Wilson S., *Fustel de Coulanges and the Action Française*, „Journal of the History of Ideas”, XXXIV, 1973, s. 123–134.
- Wolff-Powęska A., *Niemiecka myśl polityczna wieku oświecenia*, Poznań 1988.
- Wołos M., *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924–1932*, Toruń 2004.
- Wright J., *Gustav Stresemann. Weimar's greatest statesman*, Oxford/ New York 2002.
- Zdziechowski M., *Węgry i dookoła Węgier*, Warszawa 2001.
- Ziebur G., *Die deutsche Frage in der öffentlichen Meinung Frankreichs von 1911–1914*, Berlin 1955.

## Indeks osób

- Adam Antoine* 43  
Adam Juliette 89  
Adenauer Konrad 252, 277  
Aleksander I Romanow car 149, 188, 246  
Aleksander III Romanow car 91, 125, 164  
Alfons XIII król 101  
Alvensleben Gustav von 154  
Ampère André Marie 42  
Apollinaire Guillame (właśc. Wilhelm Apollinaris Kostrowicki) 9  
Aragon Louis 247  
*Aretin Karl Otmar* 174  
Ariès Philippe 43  
*Armengaud André* 79, 89, 154  
Arndt Ernst Moritz 148  
*Arnold Georg* 258  
*Aron Raymond* 206  
Asquith Herbert Henry 164  
*Aubyn Giles St.* 81
- Baechler Christian* 255  
Bainville dziadek Jacques'a 18  
Bainville Hervé 15, 32, 51  
Bainville Jeanne (Niobey Jeanne) 31, 32, 51  
Bainville Lucja Heloiza 17  
Bainville Luiza Maria 17  
Bainville Maria (z domu Manteau) 17  
Bainville Paul-Auguste 17  
Bainville Paul-Joseph 17  
Bainville Pierre 17, 18, 25, 65  
Bakunin Michaił A. 189
- Balsan Fernand ksiądz 51  
*Bariety Jacques* 40, 204, 242, 253, 255  
Barrès Maurice 8, 17, 20, 25, 26, 28, 75, 121, 167  
Barthélémy E. 226  
*Bartosek Karel* 247  
*Bartyzel Jacek* 7, 8, 14, 20, 24, 25, 65, 67, 76, 106, 108, 116  
*Batowski Henryk* 237  
Baudelaire Charles 19  
*Baumgart Marek* 240  
Bayle Piotr 63  
Bellessort André 48  
Benoit Pierre 242  
Bérard Léon 48  
Berillon Edgar 173, 174  
Berr Henri 10  
Bismarck Otto von książę 23, 24, 72, 83, 90, 91, 112, 120, 131, 133, 140, 153-156, 166, 195, 198, 205, 220, 255, 256, 258, 260, 263, 265-267, 275, 276  
Blum Léon 51, 52, 267  
Bobrzyński Michał 122  
Bocheński Adolf 11, 56  
Boileau-Despréaux Nicolas 135  
Bolling Edith zob. Wilson Edith  
Bonald Louis de 63  
Bonifacy św. 263  
Bonifacy VIII papież 71  
Bordeaux Henri 14, 48, 49, 53, 71  
*Borejsza Jerzy W.* 209

- Boulanger Georges 166  
 Bourbon-Busset Jacques de 49  
 Bourgeois Émile 46  
 Brasillach Robert 47, 51, 261  
 Bremond Henri 48  
 Briand Aristide 38, 255, 256, 257, 259  
*Brouček Peter* 179  
*Brown M.L.* 85  
 Brzozowski Stanisław 7, 14  
 Busch Moritz 267  
*Butenschön Marianna* 165, 185, 186  
  
*Cabanis José* 85  
 Caillaux Joseph 168, 169  
 Cambon Jules 277  
 Cambon Paul 92  
 Cat-Mackiewicz Stanisław 11, 39, 56, 59-61  
 Chambord Henryk de hrabia (Henryk V) 84, 85, 90  
 Chardon P. 67  
 Chateaubriand François René de 27, 28, 85, 148  
 Chumeix André 48  
 Clemenceau Georges 17  
 Combes Emil 18  
 Comte August 28, 34, 116  
*Corbet Charles* 165  
 Coudenhove-Kalergi Richard von 253  
 Cournot Antoine 10  
*Courtois Stéphane* 247  
 Cromwell Oliver 108, 125  
 Custine Astolphe de markiz 186, 248  
 Czartoryski Adam książę 131  
 Czartoryski Władysław książę 131  
*Czubiński Antoni* 77  
 Czyngis-Chan (Dżyngis-chan) 110  
  
 D'Abernon Edward lord 241  
 D'Ebert 199  
 D'Enghien Henryk książę 33  
 D'Ormesson Władimir 50  
 Daudet Léon 9, 12, 18, 29, 31, 43, 49, 58, 74, 111, 137, 138, 151, 156, 166, 168, 169, 172, 173, 194, 251, 255  
 Daudet Marthe 32  
  
 Dawes Charles Gates 47, 257  
 Décazes Elie diuk 91  
*Decherf Dominique* 15, 22-24, 30, 31-33, 37, 40, 43, 47-52, 71, 106, 136, 182, 256, 270, 272  
*Deiningger H.* 165  
 Delcassé Théophile 30, 92, 165  
*Denis A.M.* 267  
 Deschanel Paul 38  
*Deschodt Pierre-Jean* 28  
*Dickes Christophe* 15, 27, 116, 165, 228, 278  
*Digeon Claude* 20, 22, 24, 70, 117, 130, 134, 138, 143, 151, 154, 156, 163, 165, 275  
 Dimier Louis 29, 117, 174  
 Dmowski Roman 58, 226  
*Doerr Paul* 240  
 Dolfuss Engelbert 269, 270  
 Dorten Adam 252  
 Dreyfus Alfred 26, 93-95, 112, 124, 167  
 Droysen Johann Gustav 23, 140  
*Duchhardt Heinz* 220  
*Düding D.* 21  
*Dunin-Wąsowicz Krzysztof* 14, 209, 213  
 Dymitr Samozwaniec I (właśc. Grigorij Otrieprijew) 190  
 Dziewanowski M.K. 60, 61  
  
 Edward VII król 81, 92, 232  
 Egger Christian Ulrich von 147  
*Eisler Jerzy* 7, 12, 14, 74  
*Elvert Jürgen* 220  
 Engels Fryderyk 111  
 Erzberger Matthias 205  
*Escherich B.* 133  
  
 Fagniez Gustave 44, 45  
 Fayard Arthème 34, 40, 41  
 Febvre Lucien 44  
*Feigl Erich* 223  
*Fejtö François* 181  
 Fenelon François 49  
 Ferdynand Brunszwicki książę 146  
*Ferris John Robert* 241  
 Fichte Johann Gottlieb 140  
 Filip VIII książę 32

- Fillip IV Piękny król 71  
*Fink G.L.* 133, 185  
*Fleischhauer Ingeborg* 184  
*Fleury Antoine* 255  
Foch Ferdinand marszałek 192  
Fontane Teodor 23  
France Anatole 48  
Franchet d'Esperey Louis marszałek 51, 53  
Franciszek Ferdynand arcyksiążę 32  
Franciszek I król 79  
Franciszek Józef I cesarz 79, 176, 178, 210, 222  
Fryderyk I Barbarossa cesarz 21  
Fryderyk II Hohenzollern król 64, 79, 119, 124, 129, 135, 142, 145, 146, 210  
Fryderyk Wilhelm (Wielki Elektor) 79  
Fryderyk Wilhelm I król 143  
Fryderyk Wilhelm IV król 153, 155  
Fuggerów ród 143  
Fustel de Coulanges Numa Denis 28, 31, 117, 118-121, 140
- Gall Lothar* 90, 91  
Gandhi Mahatma (właśc. Mohandas Karamchand) 261  
Garibaldi Giuseppe 68  
Gaulle Charles de 9, 277  
*Gaxotte Pierre* 145, 267  
Genevoix Maurice 49  
Gillet Louis 48  
Gladstone William Ewart 240  
*Glazer R.* 22  
Gneisenau August Neithardt von general 144  
Gobineau Joseph Arthur de 73, 261  
*Gödde-Baumanns Beate* 15, 133, 151  
Goethe Johann Wolfgang von 23, 139, 142, 144, 153, 231, 261  
Gondrecourt de general 51  
Görres Joseph 148  
*Grabski Andrzej Feliks* 10, 23, 117, 122  
Grappe Georges 25, 26  
Grimm Friedrich 13, 52-55  
Groucy ksiądz 52  
*Gruner W.D.* 78, 150  
*Grunewald M.* 133
- Guczkow Aleksander I. 189  
Gueneau George 26  
*Guillen Pierre* 15, 165  
Guise de książę 51  
*Guth A.* 40
- Haase de 199  
Halevy Daniel 49  
*Halphen Louis* 44  
Hanotaux Gabriel 42, 204  
*Harasimowicz Andrzej* 240  
Hardenberg Karl August von 142  
*Hardtwig Wolfgang* 21  
*Harth Dietrich* 133  
*Hartmann Peter Claus* 147  
*Hartog François* 117  
Hauptmann Gerhart 136  
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 137, 140, 144, 156, 195  
Heine Heinrich 19, 20, 74  
Henry pułkownik 26  
Henryk IV król 79, 85  
Henryk V zob. Chambord Henryk de hrabia  
Herder Johann Gottfried von 140  
*Herrick Jane* 117  
*Heyde Philipp* 251  
*Hibbert Christopher* 81, 92  
*Hirschfeld Gerhard* 137  
Hitler Adolf 12, 47, 240, 245, 246, 260, 262, 263-271  
*Hobsbawm Eric* 21  
*Hoesick Ferdynand* 89  
*Hogenhuis-Seliverstoff Anne* 165  
Hölderlin Friedrich 77  
Humboldt Wilhelm von 144
- Iwan IV Groźny car 250
- Jabłonowski Władysław 60  
*Jackson Peter* 267  
Jan III Sobieski król 80  
*Jaruzelski Jerzy* 11  
Jaurès Jean 32, 33, 168  
*Jeannesson Stanislas* 251

- Jeismann Michael* 89, 132, 133, 136, 137, 155, 172-174, 193, 194  
Jełowicki Aleksander książdz 110  
Jerzy V król 81  
*Jilek Lubor* 255  
Joanna d'Arc św. 50, 71  
Joffre Joseph marszałek 48, 167  
Jordan Wilhelm 152, 153
- Kaiser Angela* 241  
Kant Immanuel 30, 137, 138, 140, 153, 227, 228  
Karol I cesarz (Karol IV król) 178, 179, 182, 221-223  
Karol IV król zob. Karol I cesarz  
Karol VI Habsburg cesarz 259  
Karol X król 84, 87  
Katarzyna II caryca 243  
Kellog Frank B. 259  
*Kennan George F.* 91  
*Keylor William R.* 15, 18, 19, 24-26, 28-32, 35, 38, 39, 41, 43, 45, 48, 50-53, 68, 107, 109, 111, 117, 118, 129, 135, 165, 166, 169, 177, 246, 274  
Keynes John Maynard 37  
*Kisinger Henry* 150, 206  
Klaczko Julian 89  
Kleist Heinrich von 77  
*Kolb E.* 163  
Kolumb Krzysztof 144, 276  
*Körber Esther-Beathe* 133  
Korzon Tadeusz 117  
*Kosicka-Pajewska Aleksandra* 11  
*Koszyk Kurt* 255  
Kozicki Stanisław 57-59  
Kozmian Stanisław Egbert 153  
Krański Zygmunt 110, 153  
*Kroll F.L.* 172  
Krüdener Juliana von baronowa 188  
*Krüger Peter* 150, 255, 277  
*Krumeich Gerd* 137, 166, 167, 168  
*Krzemień-Ojak Sław* 116  
Kucharzewski Jan 153  
Kuhn Bela 223
- La Bruyère Jean de 51  
La Fontaine Jean de 169  
La Tour du Pin René de 106  
*Labuda Gerard* 117  
Lamennais Félicité Robert de 84  
Lamprecht Karl 23  
Lansdowne lord (właśc. Henry Petty-Fitzmaurice) 81  
*Laurent Eric* 248  
Leeds Stanton 166  
Lefavre Paul 38  
*Leiner Wolfgang* 133  
Lemiere Jacqueline 51  
Lenin Włodzimierz Iljicz (właśc. Włodzimierz I. Uljanow) 111, 187, 189, 190, 214, 248-250  
Lenotre Georges 137, 173  
*Lerminier Georges* 43  
*Levinger Matthew* 139  
Liebknecht Karl 171, 199  
*Linville Lyle E.* 15  
Lloyd George David 164, 202, 224, 225, 233  
Ludwik Filip 85-87, 92  
Ludwik II Bawarski król 17, 22, 25, 28, 132, 155  
Ludwik IX św. król 71  
Ludwik Napoleon zob. Napoleon III Bonaparte  
Ludwik XIII król 112, 142  
Ludwik XIV król 11, 80, 113, 119, 121, 125, 142, 226  
Ludwik XV król 79  
Ludwik XVI król 50, 125, 273  
Ludwik XVIII król 82-84, 148  
Luiza królowa 144  
Luter Marcin 30, 228  
Lyautey Louis Hubert marszałek 43
- Machiavelli Nicollò 57, 123  
*Madańczyk Piotr* 258  
Maistre Joseph Marie de 63, 77, 122, 124  
Marcel Jean 14, 53  
*Margolin Jean-Louis* 247  
Maria Antonina królowa 177  
Maria Teresa cesarzowa 154, 259

- Maritain Jacques 40  
Mariusz (właśc. Caius Marius) 110  
Marks Karol 187, 189  
Masaryk Tomasz 197  
Massis Henri 40, 52, 272  
Maulnier Thierry 127  
Maurras Charles 7–9, 12–14, 17, 19, 24–29, 31–34, 38–41, 48–52, 54, 58, 65–67, 69, 70, 72–74, 80, 87, 94, 95, 99, 100, 104, 106–108, 113, 115–118, 131, 137, 138, 166, 167, 193, 201, 215, 222, 227, 228, 239, 251, 253, 266, 267, 272, 276  
*Mayer K.J.* 251  
Mazarin Jules (właśc. Giulio Mazzarini) 79  
Metternich Klemens von książę 83, 86, 98, 149–151, 177, 276  
Meyer Conrad Ferdinand 136  
Michelet Jules 42, 151, 152  
*Miechł Ilja* 15, 133, 165  
Mikołaj II Romanow car 35, 164, 188, 189, 246  
Miliukow 189  
Millerand Alexandre 167  
Mises Ludwig von 103, 104, 107  
Mistral Frédéric 19  
*Mitchell Allan* 90  
*Mittermaier Karl* 111  
Molier (właśc. Jean Baptiste Poquelin) 19  
*Mommsen Wolfgang J.* 136, 172  
Monk George generał 108  
Monnet Georges 51  
Monode Gabriel 45, 118  
*Montador Jean* 15, 17, 22, 25, 26, 32–35, 38, 40, 47, 52, 62, 66, 127, 268–271  
Monteskiusz (Montesquieu Charles Louis de) 63, 67  
*Morawiec Małgorzata* 220  
*Morot-Sir Eduard* 43  
*Mroczo Marian* 58  
*Müller K.J.* 78  
Mussolini Benito 109–111, 269, 271  
Napoleon I Bonaparte 33, 41, 42, 56, 65, 76, 77, 80, 82, 88, 110, 112, 144, 146–148, 156, 230, 246, 276  
Napoleon III Bonaparte (Ludwik Napoleon) 18, 36, 56, 76, 80, 83, 87–89, 127, 131, 154, 155, 196, 197, 201, 215, 255, 256, 257, 272  
Naser Gamal Abdel 235  
Naumann Friedrich 176  
*Nelson W.H.* 175  
Nietzsche Friedrich Wilhelm 7  
Niobey Jeanne zob. Bainville Jeanne  
*Nipperdey Thomas* 11, 138  
Novalis (właśc. Friedrich Leopold von Hardenberg) 77  
*Paczkowski Andrzej* 247  
Pages Georges 46  
*Pajewski Janusz* 176, 181, 209  
Paleologue Maurice 35, 48  
Palmerston Henry John Temple lord 180  
*Panné Jean-Louis* 247  
Paweł Piotrowicz Romanow wielki książę 35  
Pelletan Camille 18  
Pelletan Eugène 18  
Pesquidoux Joseph de 48, 49  
Pétain Philippe 48, 51, 274  
Piłsudski Józef 108, 214, 243, 245  
Pinon René 49  
Piotr I Romanow car 187  
*Piotrowski Bernard* 77  
Pirenne Henri 135  
Pius X św. papież 24  
Pius XI papież 25, 71  
Platon 69, 137  
Poincaré Raymond 12, 17, 20, 34, 35, 38, 47–50, 166, 167, 251, 252  
Potocki Antoni 59  
Proudhon Pierre 272  
Proust Marcel 9, 39  
Quetelet Lambert Adolf 28, 116  
Quinet Edgar 151  
*Ranger T.* 21  
Ranke Leopold 23, 25, 140, 209  
Rasputin Grigorij J. (właśc. Grigorij J. Nowych) 35, 188, 189  
Rauschnig Hermann 263



- Reboul Jean* 44  
*Reichel P.* 133  
*Remond René* 7, 62, 63, 65, 95  
 Renan Ernest 28, 63, 66, 116, 117, 155  
 Rennenkampf Paweł k. von 186  
 Richard książdz 52  
*Richard L.* 40, 135, 136  
 Richelieu Armand Jean du Plessis de książę kardynał 13, 62, 79, 80, 112, 121, 153, 192, 276  
 Rimbaud Jean Arthur 51  
*Ritter Gerhard A.* 147  
 Robespierre Maksymilian 112  
 Rodin Auguste 9  
*Rohrschneider Michael* 133  
*Rosen G.* 90  
 Rousseau Jan Jakub 27, 28, 64, 65, 76, 144, 145, 148, 151, 228, 261, 276  
*Roussel Ernest* 44  
 Roux Marquis de 90  
 Rozwadowski Tadeusz generał 214  
  
 Sainte-Beuve Charles Augustin 123, 127, 128  
 Salazar António de Oliveira 112  
*Salmonowicz Stanisław* 135  
*Savage P.P.* 22  
 Scharnhorst Gerhard von generał 144  
*Schattkowsky Ralph* 242  
*Schellack Fritz* 21  
*Schinzinger F.* 151  
*Schmidt Gustav* 241  
*Schmidt H.* 78  
*Schot Bastiaan* 258  
*Schramm Tomasz* 46  
*Schroeder P.* 150  
*Schulz M.* 150  
*Schwabe Klaus* 151, 251  
*Senkowska-Gluck Monika* 144  
*Serejski Marian Henryk* 116, 117, 122  
*Siebert Ferdinand* 255  
*Simms Brendan* 146, 147  
*Sked Alan* 150  
*Smith H.W.* 162  
 Sorel Albert 42  
  
 Soubise Charles de Rohan de książę marszałek 145  
 Souday Paul 43  
*Soutou Georges-Henri* 204, 278  
 Staël-Holstein Anne Louise Germaine de 151, 152, 261  
 Stalin Józef Wissarionowicz (właśc. Iosif Dżugaszwili) 110, 246, 249  
 Stein Heinrich 140, 142  
*Stengers J.* 163  
*Sternhell Zeev* 20  
 Stoessel 186  
 Stołypin Piotr 183, 276  
 Stresemann Gustaw 241, 255–260, 263, 275  
 Studnicki Władysław 12  
*Sudolski Zbigniew* 110, 153  
 Sybel Heinrich von 23, 25, 140  
*Szaccki Jerzy* 116  
 Szujski Józef 31, 122  
*Szwarc Andrzej* 131  
  
*Śladkowski Wiesław* 14, 58, 209, 210  
 Świętochowski Aleksander 130  
  
 Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 169  
 Taine Hipolit 28, 42, 45, 63, 116, 117, 121, 238  
 Talleyrand-Périgold Charles Maurice de książę biskup 33, 82, 98, 276  
 Talmeyr Maurice 227  
 Tharaud Jean 264  
 Tharaud Jerome 264  
 Thibaudet Albert 52  
 Thiers Adolphe 42, 85, 94  
*Thomas H.* 15  
 Tissot Victor 133  
 Tocqueville Charles Alexis de 97, 99  
 Treitschke Heinrich 23, 140  
 Trocki Lew D. (właśc. Lew D. Bronstein) 187  
 Tuchaczewski Michaił N. marszałek 214  
  
 Vacher de Lapouge Georges 72  
*Vaisse Maurice* 251  
*Valentin J.M.* 40  
 Valéry Paul 9, 43, 53

- Valois Georges 106  
Vaugeois Henri 28, 29, 137  
*Vaulx B. de* 122  
Verdier Jean kardynał 52  
Verne Juliusz 103  
*Vidal Henri* 15, 107  
Villard Pierre 40
- Wagner Ryszard 156, 157, 265  
*Wahl A.* 147  
*Wandycz Piotr S.* 215, 221  
*Wawrykowa Maria* 144, 147, 148  
*Weber Eugen* 7, 12, 13, 25, 33, 71, 74, 106, 111, 167, 201, 227, 242, 244, 251, 255, 264, 267, 268, 271, 272  
*Wehler Hans Ulrich* 137  
Wells Herbert George 139  
*Wenger K.R.* 89  
*Werth Nicolas* 247  
Weygand Maxime generał 214, 215, 243  
*Wieder Joachim* 13, 14, 18, 34, 38, 53, 73, 75, 128, 134, 152  
*Wielomski Adam* 67
- Wies E.* 147  
Wilhelm I król cesarz, 21, 175  
Wilhelm II król cesarz, 46, 159, 160, 165, 169, 172, 182, 191, 193, 194, 210, 225, 234, 246, 254, 264  
Wilson Edith (Bolling Edith) 227  
Wilson Woodrow 76, 77, 196, 197, 201, 202, 206, 224, 225, 227, 228  
Windthorst Ludwig 205, 264, 265  
*Wolff-Powęska Anna* 77, 144, 147, 148  
*Wolos Mariusz* 244  
Wolter (właśc. François Marie Arouet) 46, 57, 63, 64, 145, 148, 169  
*Wright Jonathan* 255
- Young Owen D. 47
- Zdziechowski Marian 56  
*Zieburra Gilbert* 163  
Zola Emil 26  
Zyta cesarzowa 222  
*Żaboklicki Krzysztof* 123



**Grzegorz Kucharczyk** (ur. 1969)

– docent w Instytucie Historii PAN, specjalizujący się w badaniach dziejów myśli politycznej i historii Niemiec oraz stosunków polsko-niemieckich. Odbył staże naukowe na Freie Universität Berlin oraz University of London. Stypendysta KAAD oraz

Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor kilkudziesięciu artykułów w polskich i zagranicznych pismach naukowych. Opublikował m.in.: *Prusy, Rosja i kwestia polska w myśli politycznej Constantina Frantz 1817–1891* (Warszawa 1999), *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasie zaborów* (Poznań 2001), *Ostatni cesarz. Bł. Karol I* (Poznań 2004), *Pierwszy holocaust XX wieku* (Warszawa 2004). Współautor serii podręczników do historii dla gimnazjalistów.

Prezentowana monografia o myśli politycznej Jacques’a Bainville’a jest pierwszym tego typu opracowaniem w polskiej historiografii. Bainville – jedna z czołowych postaci nacjonalistycznej i monarchistycznej Akcji Francuskiej – był w okresie dwudziestolecia znany i często komentowany przez polskich myślicieli politycznych i publicystów (zwłaszcza prawników). Akcentowano w komentarzach te elementy jego myśli, które są przedmiotem zainteresowania tej książki – a więc stosunek Bainville’a do Niemiec (ich dziejów oraz aktualnej polityki), a także jego wizję „polityki racji stanu”.